



# EPOS INDYJSKIE

VYÂSA

# MAHÂ-BHÂRATA

---

W BROSZURACH [ ] NAKŁADEM KSIĘGARNI FELIKSA WESTA [ ] 1911  
SKŁAD GŁÓWNY NA KRÓLESTWO: E. WENDE I SP. W WARSZAWIE

# A. LANGEGO

## wyszły książki następujące:

- POGRZEB SHELLEYA. Poemat. (Wyczerpane).  
POEZYE. Część I. (Wyczerpane).  
POEZYE. Część II. (Wyczerpane).  
POGROBOWCOM. Poemat. (Na wyczerpaniu).  
ROZMYŚLANIA. (Na wyczerpaniu).  
WENEDZI. Tragedya. (Na wyczerpaniu).  
ATYLLA. Tragedya. (W druku).  
FRAGMENTA. Poezye wybrane.  
WYBÓR POEZYJ. (Wyd. »Biblioteki Mrówki«).  
PIERWSZY DZIEŃ STWORZENIA. Pieśni społeczne.
- 

- KWIATY GRZECHU. (z Baudelaire'a). (Wyczerpane).  
POCAŁUNEK. (z Banville'a). (Wyczerpane).  
PRZEKŁADY Z POETÓW OBCYCH. 2 tomy. (Wyczerpane).  
KUSZENIE Św. ANTONIEGO. (z G. Flauberta)  
SINTAISI-SHO. (Poeci nowojapońscy).  
NAL I DAMAYANTI. (Przekład z Sanskrytu).  
SAVITRI czyli POWIEŚĆ O WIERNEJ ŻONIE.  
(Przekład z Sanskrytu).
- 

- STUDYA I WRAŻENIA. (Wyczerpane).  
STUDYA Z LITERATURY FRANCUSKIEJ.  
ZBRODNIA. (Nowele).  
DWIE BAJKI. (Książka dla dzieci).  
STYPA. (Powieść).  
ELFRYDA. (Nowele). (W druku).
- 
-

# EPOS

Zbiór arcydzieł poezji epickiej  
wszystkich czasów i narodów  
w streszczeniach i wyciągach

ułożył

A. Lange

TOM IV.



---

Nakładem księgarni Feliksa Westa w Brodach.

# Epos Indyjskie

II.

VYÂSA

# MAHÂ-BHÂRATA



---

W Brodach □ Nakładem księgarni Feliksa Westa □ 1911.

39640.4

II

*Tłumaczenie na język rosyjski zastrzeżone.*



00 101

X-115828
39640 II

T. 4

## SPIS ROZDZIAŁÓW.

	Str.
Wstęp I. Dwie teorye o pochodzeniu MB.	I.
II. Mityczna podstawa genezy MB.	XVIII.
III. Rodowód domów Kuru i Pandu	XXXVII.
IV. Bhagavadgîtâ	XXXVIII.
V. Prozodya epiki indyjskiej	LII.
Księga I. Adi-parvan -- księga początkowa	1
Księga II. Sabha-parvan -- księga izby	61
Księga III. Vana-parvan -- księga puszczy	67
Księga IV. Virata-parvan -- księga Viraty	161
Księga V. Udyoga-parvan -- księga zbrojeń	166
Księga VI. Bhiszma-parvan -- księga Bhiszmy	183
Księga VII. Drona-parvan -- księga Drony	251
Księga VIII. Karna-parvan -- księga Karny	253
Księga IX. Salya-parvan -- księga Salyi	256
Księga X. Sauptika-parvan -- księga uśpiania	257
Księga XI. Stri-parvan -- księga niewiast	260
Księga XII. Santi-parvan -- księga wykładów	270
Księga XIII. Anuśasana-parvan -- księga nauczania	322
Księga XIV. Aśvamedhika-parvan -- księga ofiary konia	327
Księga XV. Aszramavâsika-parvan -- księga poby- tu w pustelni	337
Księga XVI. Mausala-parvan -- księga Mausali	341
Księga XVII. Mahâprasthânika-parvan -- księga wiel- kiej wyprawy	343
Księga XVIII. Svargârohana-parvan -- księga wnie- bowstąpienia	351
Harivansa -- zwana XIX. księgą MB.	360
Słowniczek	361
Ilustracye.	



## I. DWIE TEORYE O POCHODZENIU MAHÂ-BHÂRATY.

### I.

Badanie *Mahâ-Bhâraty*<sup>1)</sup> przedstawia niepospolicite trudności — nie tylko ze względu na kolosalne rozmiary tego poematu — i nie tylko ze względu na jego pozornie chaotyczną budowę i tysiączne sprzeczności w nim zawarte, ale przede wszystkim dlatego, że europejczyk przystępuje do tych badań ze swoją metodą logiczną, ze swojemi wymaganiami literacko-filozoficznymi — i tego właśnie szuka w *Mahâ-Bhâracie*.

Tymczasem umysł indyjski ma tak swoiste drogi i tak niespodziewane intuicje, że nasz uporządkowany system myślenia, nasze poczucie symetrii i t. d. jest tu zupełnie niewystarczające.

W *Mahâ-Bhâracie* nagromadziło się tyle pierwiastków, że stanowi ona nie tylko epos, ale i cały szereg innych kompleksów, które zazwyczaj służą za motyw dzieł osobnych. Studya nad MB. dotychczas nie ustaliły sobie jednolitej zasady. Każdy niemal uczoney wychodzi z innego stanowiska, każdy w europejskich sposobach myślenia szuka drogi do opanowania przedmiotu. Nawet młodzi hindowie pod wpływem szkół angielskich ulegają tej zarazie.

<sup>1)</sup> Podajemy tu w charakterze przedmowy kilka rozprawek naszych, drukowanych po różnych czasopismach, jak *Spółeczeństwo*, *Sfinks*, *Nowa Gazeta*. Z tego powodu niektóre szczegóły się powtarzają; nie chcieliśmy jednak naruszać całości oddzielnych artykułów.

To też zdania są bardzo różne na temat każdej kwestyi, jaką w tej sprawie można postawić.

Kto napisał *Mahâ-Bhârata*? Kiedy powstała? Jakim sposobem została ułożoną? Czem ona jest i z jakich składa się pierwiastków?

Oto są pytania zasadnicze, z których każde może mieć jeszcze kilka drugorzędnych podpytań.

Są nadto pytania dotyczące metody badania: Czy naprzód badać pojedyncze szczegóły a potem całość? czy też właśnie naodwrot?

Czy traktować MB. jako zbiór baśni czy też jako zbiór nauk prawno-moralnych? Jeżeli tak, to co jest pierwszym, a co drugim? czy *Mahâ-Bhârata* naprzód była eposeą, a potem księgą nauczającą (*dharmaśastrą*) czy naodwrot? Kiedy i jak nastąpiła ta zmiana?

Na każde z tych pytań mamy sprzeczne i niezgodne odpowiedzi.

Są tacy którzy twierdzą, że *Mahâ-Bhârata* powstała w VII—VI w. przed Chr., gdy n. p. Ellis przenosi ją do XVI w. po Chr. Jedni widzą w niej dzieło po stokroć przerabiane, układane, klejone (jak M. Müller, Hopkins, A. Holtzman), inni, jak G. Bühler lub Dahlman przeciwnie — dzieło jednolite i zamknięte w sobie. Jedni dopatrują się w niem zdarzeń historycznych, inni alegoryi.

Wszystkie teorie, dotyczące powstania MB., dadzą się zredukować do dwóch krańcowo sprzecznych, które wygłosili z jednej strony prof. Adolf Holtzman, z drugiej Józef Dahlman.

Rozważmy naprzód pogląd A. Holtzmana. Dzieło jego nosi tytuł: *Das Mahâbhârata und seine Theile*. W czterech częściach obejmuje ono: 1) streszczenie poematu, w pewien specjalny sposób oświetlone; 2) dzieje genezy poematu i analizę jego budowy; 3) rozważa MB. w całości; 4) przedstawia losy poematu w Azji i w Europie (przekłady, historia badań).

MB. opiewa starożytną walkę dwóch pokrewnych rodów — Kuru i Pandu — o panowanie nad północno-wschodnią częścią Indyi. Wojna ta kończy się klęską rodu Kuru na rzecz Pandu — na polu Kurukszetra.

Jest to razem Iliada i Tebaida indyjska, a na jej tle mamy cały szereg epizodów wtrąconych jeden w drugi



w sposób niepokojący, jednakże mimo pozorny bezład— budowa poematu jest niezmiernie kunsztowna—i pomimo liczne sprzeczności — całość pełna harmonii, oczywiście nie w znaczeniu greckim, ale harmonii specyficznej, indyjskiej, w której niesymetryczność stanowi system. Np. księga XII MB. liczy 40.000 wierszy, a księga XVII nie dochodzi pięciuset.

Całość liczy około 200.000 wierszy, podzielonych na 18 ksiąg. Rzeczą jest oczywistą, że dzieło takie nie może być utworem jednego człowieka — i niewątpliwie rozmiary tej księgi nie zawsze były takie jak dzisiaj. W samej MB. mówi się: »Różni poeci w różnych czasach śpiewali ten poemat; jedni go zaczęli od Manu, inni od Astiki... i t. d. Była MB. w 8.800 *śłokach* (t. j. dwuwierszach), w 24.000 *śłok*, w 43.000 *śłok*.« To znaczy MB. stopniowo rosła i coraz nowe pokolenia nowe wkłady włączały do jej korpusu.

I nie tylko zmieniały ją co do masy, ale też co do idei.

Zdaniem A. Holtzmana każde pokolenie w inny sposób obrabiało MB. Poemat ten liczy się do ksiąg świętych, ale nie był nietykalny, jak Weda, gdzie każdy wyraz ważono i komentowano po sto razy. *Maha-Bh.* była księgą świętą dla sfer, którym Wedy czytać nie było wolno. Był to poemat świecki — i bynajmniej nie nietykalny. Można go było zmieniać, rozszerzać i uzupełniać bez końca.

MB. zbudowana jest w ten sposób, że opowiada ją Vaisampayana, pieśniarz, rapsod, ale Vaisampayana powtarza to, czego się nauczył od właściwego twórcy poematu, — Vyâsy t. j. układacza, redaktora; a znów układ Vaisampayany powtarza Sauti. Innymi słowy Sauti powtarza za Vaisampayaną poemat Vyâsy.

MB. wylicza cały szereg uczniów Vyâsy (jak Dżaimini, Sumantu i in.), a co się tyczy epizodów wciolonych w opowiadanie — to wszędzie zaznaczone jest imię autora: Brhadaśwa rzecz, Markandeya rzecz — mówi główny autor MB., gdy przytacza jaki poemat. Nie idź tu oczywiście o to, czy istotnie autorem danego fragmentu jest wieszczek, w tekście wymieniony, ale o to, że w Indjach zawsze było poczucie odrębnego autorstwa różnych części *Mahâ-Bh.* Tak np. prawie cały dział

nauczający (księga XII i XIII) stanowi niby opowieść bramina-wojownika Bhiszmy.

Słowem rozmaitość genezy MB. uderza w oczy, a jednak J. Dahlman niemniej kunsztownie dowodzi jej jednolitości. Styl MB. jest nierówny: czasami epicko-łotny, czasem dydaktyczno-ciężki, a jeszcze i tu mamy z jednej strony cudownie płomienny ton *Bhagavadgity*, z drugiej suchą scholastykę *Anugity*. Język niejednakowy: obok klasycznego sanskrytu liczne miejsca w mowie ludowej; trafiają się wyrazy cudzoziemskie—perskie, greckie<sup>1)</sup>, arabskie. Wszystko to świadczy, że MB. nie może być dziełem jednego człowieka i jednego okresu.

Holtzman twierdzi, że uważany za autora MB. Vyâsa, zastał materiał poematu już gotowy — i tylko ułożył go odpowiednio do smaku swej epoki albo też interesów kastowych warstwy kapłańskiej.

Początki formacyi MB. sięgają VIII—VII w. przed Chr. («przed Aleksandrem W., przed Buddą» jak mówi Maks Müller), a kończą się w XI—XII w. po Chr. Innemi słowy MB. powstawała w ciągu 1200—1400 lat. W tym czasie jej ostateczna redakcja została zamknięta, jakkolwiek i dziś gęślarze pozwalają sobie na zmiany i przeróbki<sup>2)</sup>. Do dziś bowiem w Indyach istnieje klasa rapsodów, którzy umieją po 40—50.000 wierszy na pamięć, i wśród niepiśmiennej ludności szerzą znajomość wielkich eposów indyjskich. W czasie pewnych świąt narodowych MB. jest czytana w świątyniach.

Nie jest rzeczą trudną odróżnić starsze fragmenty od nowych w sprawie pojęć o bogach. Stary Olimp wedycki różni się od braminizmu, a jeszcze bardziej hinduizmu.

W MB. mamy epizody, gdzie trwa stara generacja panów świata: Indra—Agni—Varuna—i Jama, gdy później bogowie ci grają rolę podrzędną. Zamiast Indry wy-

<sup>1)</sup> Pr. Ludwigo wylicza niektóre wyrazy greckie i in. bardzo późne w Indyach, a spotykane w MB.: *khalinau* — [wędziłto] — *χαλινός*; — *surunga* [fletnia] — *σούριγγη*; — *kalama* [pióro] — *κάλαμος*. — Bóg wojny zowie się *Skanda*, co ma być przeróbką imienia Aleksander. — Według Holtzmana imiona królów *Bhagadatta* i *Dattamitra* to grecy Apollodotos i Demetrios.

<sup>2)</sup> Za naszych czasów MB. wśród ogółu ludności czyta się w językach nowoindyjskich.

stępuje jako główny mocarz boski Wisznu, zwany w Rigwedzie Upaindrą t. j. młodszym Indrą. Jamę i Agni — zastępuje Siwa, a Varuna w Bhagawaḍgicie nazwany jest największą *bestją* morską, w rodzaju Lewiatana.

W nowszych fragmentach główni bogowie są: Wisznu — bóg zachowania i Siwa — bóg zniszczenia. Nadto występuje pierwiastek twórczy — Brahma, który jednakże w starciu Wisznu z Siwą — trwa na stanowisku obojętnem i rychło traci osobistość, zmienia się w bóstwo oderwane, w pierwiastek metafizyczny, *brahma* w rodz. nijakim, w *saś* czyli *ens*. Brahma w całych Indyach ma tylko jedną świątynię, a w ceremoniach i kulcie nikt się o niego nie troszczy. W obrzędach figurują tylko Wisznu i Siwa. Oni jedni mają czcicieli; mają wielką liczbę *avatarów* — wcieleń i po tysiącu imion.

Między bogiem Wisznu a Siwą jest przeciwieństwo i walka. Każdy też z nich ma swoich wyłącznych czcicieli i do dziś jeszcze Indye dzielą się na dwie główne sekty: Wisznuitów i Siwaitów. Dla pierwszych głównym i najwyższym bogiem jest Wisznu, a dla drugich Siwa. I w MB. mamy epizody, w których głównie opiewa się kult Wisznu i inne, poświęcone Siwie.

Mądrość braminów polegała na tem, że połączyli w jedność świątelną kult Wisznu i demoniczny kult Siwy i zrównali, utożsamili obu bogów i obie sekty.

Holtzman widzi w MB. kolejne opracowania w duchu Wisznuickim, w duchu Siwaickim, w duchu wreszcie pogodzenia Wisznuizmu z Siwaizmem.

Zasadniczy jednak motyw przeróbki całego poematu — od góry do dołu — jest to podług Holtzmana walka z Buddyzmem.

Słabym punktem teoryi Holtzmana, pomijając już niepomiernie długą liczbę lat powstawania MB., jest przypuszczenie przeróbki (buddyjskiej) jakiejś MB. pierwotnej, której w żaden sposób nie można sobie wyobrazić, ani charakteru jej określić.

Jest to pewne *x*, o którym nie wiadomo, czy w w. VII—VI było gotowe, czy nie, ale Holtzman tego *x* nie rozważa. Mówi on, że począwszy od VII w. przed Chr. do IX w. po Chr. panował w Indyach Buddyzm. Ponie-

waż królowie buddyjscy, jak Czandragupta<sup>1)</sup> i Asoka byli to monarchowie w stylu Ludwika XIV — popierali oni na swoich dworach sztukę poetycką — i nakazali pierwszą przeróbkę MB. w duchu buddyjskim. Kiedy zaś braminizm zwyciężył w Indjach — zaczęto całą MB. przerabiać w duchu antibuddyjskim *ad majorem gloriam Wisznu*. Pierwiastkowo kult Buddhy mieszał się w tym nowym układzie z kultem Siwy i stąd pochodził antagonizm czcicieli Wisznu a Siwy. Ostatecznie kult Wisznu — po zupełnem zglądzeniu śladów Buddyzmu w Indjach właściwych — pojednał się z kultem Siwy. Cała ta historia wojen religijnych w Indjach, daje się — zdaniem Holtzmana — prześledzić w *Mahâ-Bhâracie*.

## II.

Treścią MB. jest walka rodów Kuru i Pandu. W obecnej redakcyi dom Kuru wyobraża pierwiastek ujemny, Pandu zaś dodatni.

Ród Kuru — jak mówi wróżba — skazany jest na zagładę za grzechy; ród Pandu, który dużo cierpiał i był prześladowany — zostaje przez bogów wynagrodzony. Owóż zdaniem Holtzmana w MB. pierwotnej z czasów Czandragupty było wręcz odwrotnie.

Jestto hipoteza, którą już niegdyś poruszył Lassen w swoich *Indische Alterthümer* oraz A. Holtzman starszy (stryj żyjącego dziś uczonego), który w bardzo pięknych tłumaczeniach swoich p. t. *Indische Sagen* odmienił niejako sens MB. dzisiejszej, rzekomo przywracając jej układ pierwotny<sup>2)</sup>.

A. Holtzman młodszy poszedł za starszym oraz za Lassenem i twierdzi, że w *Mahâ-Bhâracie* z czasów Asoki i Sandrokotta właśnie Kuru byli pierwiastkiem dodatnim, obdarzonym wszelkimi cnotami, Pandawicze przeciwnie wyobrażali charakterę czarne. Była to przeróbka buddyjska; wszystko w teoryi Holtzmana układa się bardzo gładko, za wyjątkiem tej kwestyi: jaką była

<sup>1)</sup> Sandrakottos u greków.

<sup>2)</sup> Kilka fragmentów z tej przeróbki w przekładzie J. Szujskiego podajemy w tekście.

MB. przedbuddyjska i kto w niej wyobrażał stronę do-  
datnią, a kto ujemną? Słowem, jaki był stosunek Kuru  
i Pandu przed Czandraguptą i przed Buddą?

Pominąwszy owo *Pra-epos*, znajdujemy się więc  
odrazu wobec Holtzmanowskiej MB. buddyjskiej. Ród  
Kuru wyobraża w niej czcicieli Buddy, ród Pandu zwo-  
lenników starego braminizmu. Kiedy jednakże zwyciężył  
braminizm, zrobiono z dawnych buddystów sługi czarta,  
z ujemnych braci Pandu — postaci doskonałe, zdobyw-  
ców nieba<sup>1)</sup>. A jednak mimo tej przeróbki Kuru nieje-  
nokrotnie wykazują bohaterskość i szlachetność, gdy  
Pandę zachowują się nieprawowicie, — w ostateczności  
jednak w MB., jaką posiadamy, Pandę przewyższają mo-  
ralnie Kuru; oni wyobrażają *dharma* (zakon, prawo,  
cnota, mądrość, religia), gdy Kuru wyobrażają *adharmę*  
(bezprawie). Według J. Dahlmana sens moralny MB. re-  
dukuje się do walki między zasadami *dharma* i *adharmę*.

Chociaż fakt istnienia Buddy jest dziś podawany  
w wątpliwość, to jednak zjawienie się Buddyzmu, jego  
panowanie w Indyach przez lat z górą tysiąc i jego za-  
nik zupełny na kontynencie nie mogły się nie odbić  
na dziele tak popularnem, jak MB. A jednak śladów  
imiennych Buddyzmu w MB. niemasz wcale, zarówno  
jak i w całej literaturze bramińskiej. Bramini widocznie  
postanowili unicestwić Buddyzm milczeniem.

Ślady Buddyzmu w MB. należy wyławiać bardzo  
przenikliwie. Tak też czyni Holtzman, choć nieraz jego  
dowody są kruche. Ślady te w dzisiejszej postaci są ra-  
czej antybuddyjskie.

Duryodhana<sup>2)</sup>, najstarszy z braci Kuru, nie wierzy  
w Krsnę (t. j. Wisznu), jest *rakszasem* (upiosem) i ma  
niektóre cechy wspólne z Asoką. O królu Czandragupcie  
legenda mówi, że miał stu synów, którzy się urodzili  
w formie wielkiego kawała mięsa; taką samą legendę  
prawi MB. o Dhrtarastrze, ojcu braci Kuru.

Imię Kuru (w starych tekstach *Krvi*) tłumaczy

<sup>1)</sup> Nie są przeciwni tej hipotezie Max Müller i amerykańnin Hopkins.

<sup>2)</sup> W tekście kilkakrotnie przez zapomnienie, jak mówi Holtzman;  
przez szyderstwo lub dla eufonii, jak mówi Dahlman — *Duryodhana* tj. zły  
wojownik nazwany jest *Suryodhana* tj. dobry wojownik. Podobnie brat jego  
Duhśasana — zła nauka zowie się *Suśasana* — dobra nauka i t. p. Holtz-  
man twierdzi, że są to właśnie ich imiona z pierwotnej redakcyi MB.

pr. Ludwigo — *czerwony*, gdy Pandu znaczy *biały, biały*. Kapłani buddyjscy noszą czerwone szaty<sup>1)</sup>; owóz na dworze Kuruidów kapłani odziewają się czerwono. MB. nazywa Kuru bałwochwalcami oraz *nâstika* (ateiści). — Półupiór, kapłan Czarvaka — wyobraża zwyrodniały Buddyzm, który się para z dyabelstwem. Jeden z kapłanów Kuru nosi imię *Kalusza* tj. nieczystość. Drona, kapłan będący zarazem wojownikiem to znaczy zabójcą — zowie się też Gautama, jak Budda.

Gatokacza — przyjaciel Kuru — ogłasza się wrogiem braminów. Jeden z głównych bohaterów, syn Drony Aśvattaman, będący pod opieką dyabła, nosi imię, które przypomina ulubioną figę (*aśvatta*) Buddy<sup>2)</sup>. Ma on na czole kamień dyabelski na kształt rogu, który jest niczem innym, jak ową *protuberancją*, co to ją mają zawsze posągi Buddy. Bramin znikczemniały Gautama żyje wśród najnędnniejszych sudrów i czandalów.

Bramińskie pojęcie Nirwany<sup>3)</sup> chwilami zmienia się w Buddyjskie.

Bramini walczyli z buddyzmem w interesie czysto klasowym (kapłańskim); nadto zaś znaleźli oni dynastję, która uległa ich żądaniom i wystąpiła przeciw dynastjom buddyjskim. Dynastja przyjazna braminom otrzymała też nazwę Pandu — t. j. białych, ile że bramini noszą białe szaty, gdy kapłani buddyści ubierają się czerwono.

Interesa klasy rycerskiej ścierały się czasami z interesami kapłanów — i buddyzm był chwilowem wyzwoleniem szlachty z pod władzy księży: ostatecznie jednak księża zwyciężyli. W Buddyzmie ściśle biorąc, niema tak gwałtownego przewrotu, żeby istotnie metafizyka braminów była naruszona. Buddyzm uznaje wieczną wędrówkę dusz, dalej potęgę ascezy, miłosierdzia, rozmyślenia; ale nie uznaje boga osobistego, ani rodowego kapłaństwa. Nie negując bynajmniej kast, Buddyzm jednak przyjmuje, że

<sup>1)</sup> Nazwa czerwonej szaty *kaszaya* — oznacza zarazen przez grę wyrazów *ogłupienie*. Bramini noszą się biało.

<sup>2)</sup> Należy jednak zaznaczyć, że w *Bhagavadgicie* Krszna tj. Wisznu sam siebie nazywa: czerwonym mędrce (kapilo munił). Mówi o sobie również: Pośród drzew jestem *aśvatta*. (Obacz u P. Deussena, *Vier Texte, Bhag.* X. 26). Agastya również nosi szatę czerwoną (obacz niniejszej książki str. 101).

<sup>3)</sup> *Nirvana* pierwotnie oznacza tyleż co *nie wianie*, kraina bez wiatrów, kraina ciszy, raj. U Buddystów przeszła ona w rodzaj unicestwienia przez ostateczne położenie kresu odrozdzeniom i połączenie z Budda.

każdy, nawet sudra, może być kapłanem. Nie tyle więc zaprzeczenie bóstwa, gdyż bramini umieli doskonale pogodzić teizm z ateizmem, ile naruszenie kastowości pobudziło energię braminów.

Rzeczą tedy jest naturalną opozycją braminów przeciw tej idei nieprzyjaznej. Znaleźli też oni sprzymierzeńców, z jednej strony przyjmując do swego kościoła wszystkie kultury ludowe, z drugiej za pomocą tych kultów — degenerując buddyzm.

Jakoż buddyzm, upowszechnił się pierwiastkowo wśród ludów aryjskich, wśród klasy rycerskiej — i na dworach królewskich odegrał wspaniałą rolę Renesansu sztuk i nauk, ale zarazem przyjęły go najdzikszymi kolorami Indyj, żółte i czarne — i te w niesłychanie szybkim czasie doprowadziły buddyzm do zwyrodnienia.

Pomieszawszy imię *Buddha* z nazwą żywiołaków pierwotnych, *bhuta* i z całym szeregiem biesów, czar-tów, lich, wciórnościów i tym podobnych dyabłów elementarnych — wrychle zmieniły one buddyzm w jakąś religię szatańską, opętaną, czarnoksiężką, pełną najbardziej zabobonnych i barbarzyńskich praktyk. Chytra polityka braminów popierała ten zwyrodniały buddyzm i rozwijała kult bogów lokalnych, bogów kast i ras niższych, wchłaniała je w siebie — tworząc tzw. *hinduizm* t. j. sekciarstwo, dostosowane do potrzeb i warunków rozmaitych okolic kraju i rozmaitych warstw ludności. Hinduizm w różnych odcieniach jest właściwą religią dzisiejszych Indyj.

Wszystkie te kultury czarnoksiężkie przejął braminizm; kunsztownie, choć mechanicznie, połączył on swoją metafizykę z dzikim kultem biesów — związał jego baśni z bogiem zniszczenia tj. Siwą — i za jego pomocą zła-mał buddyzm.

Poemat p. t. *Sankara-vidžaya* (Zwycięztwo Siwy), nakazuje buddystów wszędzie niszczyć, wypędzać, mordować; kacerzem jest, kto tego nie czyni. Kult Siwy powstał na tle przesądów i baśni ludowych z demonicznego, zwyrodniałego buddyzmu. Gdy za pomocą Siwy wiara w Buddę została zniweczona, wówczas bramini rozpoczęli walkę właśnie z Siwajyzmem, ale ostatecznie potworną postać jego złagodzili i doprowadzili Siwę do toż-

samości z bogiem Wisznu. Jakkolwiek w religii ludowej pozostały ślady tego pierwotnego kultu demonów w postaci Kali — czarnej bogini śmierci w wieńcu z ludzkich czaszek; straszliwej Durgi, małżonki Siwy, który w tym wypadku zowie się *Bhutaradž, król upiorów*; Dźwali — bogini żółtej febry itp. — to jednak Siwa późniejszy — jest to bóg łaskawy, uśmiechnięty, dobrotliwy, zgodnie ze swem imieniem, zapewne dla eufonii wybranem (Siwa-życzliwy). Krótko zaznaczymy tu główne daty (o ile w Indjach może być mowa o datach) wielkości i upadku buddyzmu. Buddyzm zjawia się w VII w. przed Chr., jako wielka potęga reformatorska; w II i I, rozlewa się po wyspach południowych, po Tybecie, Chinach, Japonii i Syberji; tzw. *gimnosofiści* dochodzą nawet do Persyi, Egiptu i Palestyny.

W III w. po Chr. znajduje się w największym rozkwicie (o czem nas uczą podróżnicy chińscy), a w r. 900—1000 znika zupełnie z kontynentu indyjskiego — i tylko na Cejlonie się zachował wśród ludów półmałajskich.

Konstantynem W. buddyzmu był król Czandragupta, później Asoka<sup>1)</sup>. On to pierwszy upamiętnił na kamiennych tablicach tryumf Buddy (r. 250—200) w Indjach. Na dworze Asoki i jego potomków, była wysoka kultura, o czem mamy świadectwo posła greckiego (Seleukidów) Megasthenesa, którego pisma zginęły, ale które cytuje Dion Chryzostom.

Najazd grecki był dla hindów ważnym momentem przebudzenia ducha narodowego, patriotyzmu, którego Indye właściwie nie znały. Seleukidowie zostali z Indyj wyparci, a później greccy sąsiedzi hindów, jak Apollodotos (160) i Demetrios (100) żyli z niemi w przyjaźni i wpłynęli na Indye, szerząc w nich naukę grecką i sztukę grecką<sup>2)</sup>.

Królowie ci wspomniani są w MB., jako władcy ludu *Yavana, Yauna* t. j. Jonów, greków, pod imionami Bhagadatta i Dattamitra<sup>3)</sup>; tak mówi A. Holtzman.

<sup>1)</sup> Że wszystko to jest pół legendą, świadczy przekonanie dość powszechne, że Czandragupta i Asoka jest jedną i tą samą osobą.

<sup>2)</sup> Rzeźba—architektura—technika—nauki ścisłe. Na wpływ grecki w Indjach zwraca uwagę A. Weber oraz Goblet d'Alviella.

<sup>3)</sup> W Biblii również grecy zowią się *Yavan*. Znany też był w Indjach alfabet grecki (*Yavanani lipi*), o którym wspomina MB.



Po zwycięstwie z jednej strony buddyzmu nad braminizmem, z drugiej Indyi nad najeźdźczym grekiem, rozwinęła się na dworach królewskich uprawa sztuki i poezyi, niby w Atenach za Peryklesa po wojnach perskich lub w Hiszpanii po złamaniu jarzma arabskiego.

Wówczas to przystąpiono do rewizyi, układu i redakcyi *Mahâ-Bhâraty*.

MB. w stanie płynnym oderwanych rapsodów — istniała już od niepamiętnych czasów. Imiona jej bohaterów (z wyjątkiem Pandu) spotykamy w Rigwedzie. Oddzielne rapsody zapewne krążyły po świecie. Jak jednakże wyglądało to pierwotne epos, — niepodobna sobie wyobrazić. Czy *Mahâ-Bh.* buddyjska była pierwszą postacią skonstruowaną tego utworu czy też już przedtem istniała inna konstrukcyja? o tem Holtzman nic nie mówi.

W analogiczny sposób rozwija autor hipotezę o MB. Wisznuickiej, Siwaickiej i Wisznu-Siwaickiej.

Daje on nadzwyczaj ciekawe szczegóły, zestawienia, dowody na potwierdzenie swej tezy. Jego streszczenie MB. jest ułożone ściśle w duchu jego teoryi; mianowicie podkreśla on zawsze *alte Züge*, które stanowią dla niego dowód pierwotnej redakcyi MB.; odróżnia przytem starożytną Sage, legendę czyli materiał czysto epicki oraz stronę dydaktyczną, nauczającą, prawno-teologiczną *Mahâ-Bhâraty*. W podobny sposób czyni Hopkins, odróżniając epikę i pseudo-epikę. Owa pseudoepika zawiera starożytne rysy urządzeń społecznych (dawne formy małżeństwa, mniejszy rygor kastowy, igrzyska rycerskie, jak polowanie — później przez braminów potępione), a jednocześnie i zgoła nowe zasady, oparte już na mocno utrwalonej władzy braminów. W części dydaktycznej możnaby równie dobrze widzieć stare i nowe rysy, jak w części opowieściowej. Odtwarzanie pierwotnej, nieznaney nikomu MB. ma tę wadę, że nie da się skontrolować. Sprzeczności charakterystyki bohaterów wcale nie świadczą o przeróbce; dowodzą one tylko, że poeci indyjscy, pomimo niesłuchanie bujnej fantazyi byli realistami, dla których w człowieku miesza się zło i dobro. Dlatego też bitwy, pomimo różnych ubocznych cudów (np. cudownego oręża Ardżuny), odbywają się

*lege artis* podług *Dhanurvedy* t. j. nauki wojennej. Sprzeczności zatem charakteru braci Kuru i braci Pandu — mogły istnieć poza wszelką hipotezą buddyjską. Nadto MB. była za pomocą tradycyi ustnej utrwaloną: ślady odmiennej budowy w jakiś sposób by się przechowały. Odmiany perskie i arabskie MB. żadnej różnicy istotnej nie wykazują. Nie wykazują jej również odmiany buddyjskie (tzw. *đzataki*). Zdaniem J. Dahlmana MB., którą Holtzman uważa za pierwotną, w 8800 śłokach, była właśnie skróceniem: istniała bowiem też MB. w 1000 śłokach i nawet 4 śłokach t. j. 8 wierszach, już zapewne bynajmniej nie pierwotna. Istnieje też t. zw. *Balâ Bhârata* t. j. mała Bh., utwór XV lub XVI w., skrócenie samostatne wielkiego poematu. Zastrzeżenia powyższe są konieczne przy rozważaniu teoryi Holtzmana, która długi czas była bardzo ceniona, a i dziś jeszcze nie straciła na wartości.

### III.

Joseph Dahlman w kilku swoich dziełach »*Genesis des MB.*« »*Mahâ-Bh. als Epös & Rechtsbuch*«, z zupełnym innym punktu widzenia rozważa MB. Zdaniem jego błąd krytyki dotychczasowej polega na tem, że naprzód rozważała ona szczegóły, dopiero później przechodząc do uogólnień. Była to krytyka analityczna; Dahlman rozwija krytykę syntetyczną, która przedewszystkiem rozważa MB. jako całość i dopiero potem przechodzi do szczegółów. Holtzmanowski system fałszowań, interpretacji, odmian póty się da utrzymać, póki się przyglądamy pojedynczym fragmentom: z chwilą jednakże, gdy traktujemy MB. nie jako konglomerat sprzecznych ze sobą cząstek, jako *ein historisch-chronologisch unqualifizierbares Mischmasch*<sup>1)</sup>, wtedy spostrzegamy w MB. harmonię i jednolitość bezwzględną, od wszelkich sprzeczności wolną i nie widzimy potrzeby traktowania tego budynku, jako formacyi tysiącletniej o najrozmaitszych przekształceniach.

Tezy Dahlmana są następujące:

---

<sup>1)</sup> Pr. A. Ludwig.

1. Epos jest prawidłowo zbudowaną jednością.
2. Pojedyncze części eposu świadomie i celowo są powiązane ze sobą.
3. Jedność została pomyślana i wykonana przez jedną osobistość.
4. Stopniowe rozszerzanie lub kolejne przeróbki są przeto wykluczone.

Słowem wbrew wszelkim twierdzeniom Holtzmana J. Dahlman utrzymuje, »że żadna część MB. nie jest obcą celowi całości; każda część celowi całości służy«.

Nie jest to bynajmniej jedność estetyczna. Celem rzeczywistym MB. nie jest bajanie, lecz nauka; mianowicie nauka religii, filozofii, moralności, polityki, organizacji państwowej, genealogii i historii; tłem tej nauki są żywoty świętych, królów, bohaterów — wogóle rapsod, poezya jest tu jedynie na usłudze prawd filozoficznych, ona jest nosicielką i głosicielką tych nauk. Poezya MB. jest piątą Wedą.

Wszystko, co wydaje się sprzecznem wewnątrznie; wszystko, co jest dziwaczne i potworne — wszystko się wyjaśnia zasadą taką lub inną, jaka się zawiera w księgach świętych (Wedach, ks. Manu, Brahmanach, Puranach i t. d.). Istotnie Dahlman znakomicie, udowadnia przykładami, że ilekroć ktokolwiek w MB. jakikolwiek czyn popełnia, natychmiast uzasadnia go całym szeregiem cytata z ksiąg świętych. Kiedy np. król Duszyanta chce poślubić Sakuntalę trybem Gandharwów<sup>1)</sup>, wówczas oboje z jurystą prowadzą z tego powodu długą dyskusję o istocie i charakterze tego ślubu. Jeżeli podług Holtzmana i wielu innych podstawą MB. jest Saga, powieść: to dla Dahlmana przeciwnie esencję poematu stanowi właśnie część nauczająca, a Saga jest tylko popularnym sposobem wykładu. Mamy w MB. specjalne działy, w których się skoncentrowało nauczanie, jak księga Sanatsudżaty, *Bhagavadgita*, *Radżadharm* (Prawo królewskie), *Mokszadharm* (nauka o wyzwoleniu), *Anugita* (uzupełnienie Bhag.); mimo to jednak esencya tych nauk

<sup>1)</sup> Było to małżeństwo bez obrzędów i form kościelnych; połączenie dobrowolne, jakbyśmy powiedzieli »na wiarę«, ale obowiązujące. Z małżeństwa Sakuntali z Duszyantą rodzi się Bharata. Król żegna się natychmiast po ślubie z żoną i przyjmuje ją dopiero po sześciu latach, gdy z synem zjawia się na dworze.

rozlaną jest po całej MB. od początku do końca - w każdym epizodzie, w każdej pieśni i w każdym wierszu.

Jest to nauka od początku do końca jednolita i jednakowa, która kunsztownie powiązała tysiącletnie sprzeczności i konflikty ducha indyjskiego. Bogowie starzy i nowi żyją koło siebie w zupełnej swobodzie, bo jakkolwiek Wisznu jest młodszym od Indry, a Siwa od Vamy — to jednak autor umiał każdemu z nich nadać odpowiednie stanowisko.

W gruncie ani co do stopnia kultury, ani też co do pojęcia o bogach — niema tak wielkiej różnicy przy porównaniu Mahâ-Bh. z Wedą.

Są to ci sami bogowie, te same kasty, te same obyczaje, te same zasady życia. Jedna tylko rzecz wchodzi tu nowa, choć już zaznaczona w Wedach, a mianowicie filozofia, według pewnych szkół i systemów wykładana.

Systemy te są: *Sankhya* czyli syntetyczne rozumowanie, *Yoga* czyli nauka jedności mistycznej, *Vedanta* czyli idealizm intuitywny.

Trzy te systemy przenikają na wskrós Mahâ-Bhâr., a zwłaszcza *Sankhya*.

Nie będziemy tu bliżej rozwijać zasad *Sankhyi*; zaznamy tylko, że jest to nauka całkowicie oparta na rozumie, pomijająca ideę boga i wszystko, co wynika z wierzenia; w zasadzie swej dualistyczna. Dzieli ona świat na dwa niepołączone wewnętrznie elementy: materię (*prakriti*) i ducha (*purusza*). Z tej nauki bezpośrednio wyniknął naprzód Dżainizm, a potem Buddyzm.

Dżainizm do dziś istnieje w Indjach, ma on około 150 tys. wyznawców i bardzo zbliżony jest do Buddyzmu; nigdy nie był on wojującym, nigdy nie miał takiego powodzenia jak nauka Sakya-Muniego i dlatego nie był prześladowany. Natomiast bramini przyjęli *Sankhyę*, lecz ją przerobili, włączwszy do niej pewne tezy Yogi (Boga osobistego) oraz tezę *Vedanty*: principium łączące wewnętrznie ducha i materię. Tak przetworzona *Sankhya* nie była sprzeczna, ani z wiarą wedycką, ani z religią ludową.

Owóz *Sankhya*, jako rodzielnka buddyzmu, chwilami nadawać może MB. pozory buddystyczne: te wła-

śnie pozory uwiodły Holtzmana, który wszędzie podejrzewa ślady buddyzmu w *swojej* pierwotnej *Mahā-Bhāracie*.

Niema w MB. buddyzmu, gdyż nie powstała ona w kołach buddyjskich, przeciwnie bramini to zgromadzili wszystkie swoje tradycje legendowe, historyczne, teologiczne i filozoficzne i połączyli to w kunsztowne, jednolite dzieło, jakim jest MB.

Co do czasu jedynie, to zarówno MB. jak buddyzm jest wytworem jednej i tej samej epoki bujnego rozkwitu duchowości indyjskiej: jedno i drugie narodziło się w VII—VI w. przed Chr., na tle kultury bardzo wysokiej zarówno pod względem społecznym, jak i umysłowym.

Już Wedy, które zdaje się były gotowe w XX w. przed Chr., są wytworem sztuki literackiej bardzo wyrobionej, która świadczy o dawności kultury Indyi. MB. jest o dwanaście stuleci późniejsza. Tu forma doszła do skończonej doskonałości, miejscami nawet znać już ślady tej dojrzałości literackiej, która się zowie dekadentyzmem. Znajdujemy w MB. wszystkie formy od "czystego klasycyzmu do rozkładającego się baroku.

Na ogół jednak przeważa styl sztuczny, podobnie jak u Homera, język rapsodów, specyficzny, którym nikt nie mówił potocznie. Jest to mowa *par excellence* poetycka.

Przechodząc teraz od formy do treści, zaznaczymy, że dla Dahlmana celem zasadniczym MB. jest nauka zakonu (*dharma*); walka zaś, jaką poeta nam w MB. opowiada jest to walka między prawem a bezprawiem (*adharma*), cnotą a występkiem, prawdą a kłamstwem, materią a duchem etc. Ponieważ zaś Dahlman dzieli MB. na Epos i *Lehrbuch* (Śastra), bardzo zrećtnie zestawia on, jak się dany motyw przedstawia w eposie, a jak w *Lehrbuchu*. Oczywiście sprawiedliwy zyska wszelkie nagrody; niesprawiedliwy będzie ukarany. Jednakże zakon ma w sobie tajemnicę: nieraz zły bywa szczęśliwy, dobry gnębiony losem; ale to pozór: czekajcie a patrzcie końca.

Każda też opowieść ma na celu wyjaśnić albo poprzeć dane prawo; z drugiej strony wytłumaczyć stary

obyczaj (np. porywanie kobiet), już nie będący w użyciu. Stąd wszędzie w poemacie różni »znawcy praw« i wogóle prawnicy, ludzie nieodzowni na każdym dworze, oczywiście bramini. Najstarszą legendę autor MB. umiał w ten sposób przetopić w duchu jednorodnym.

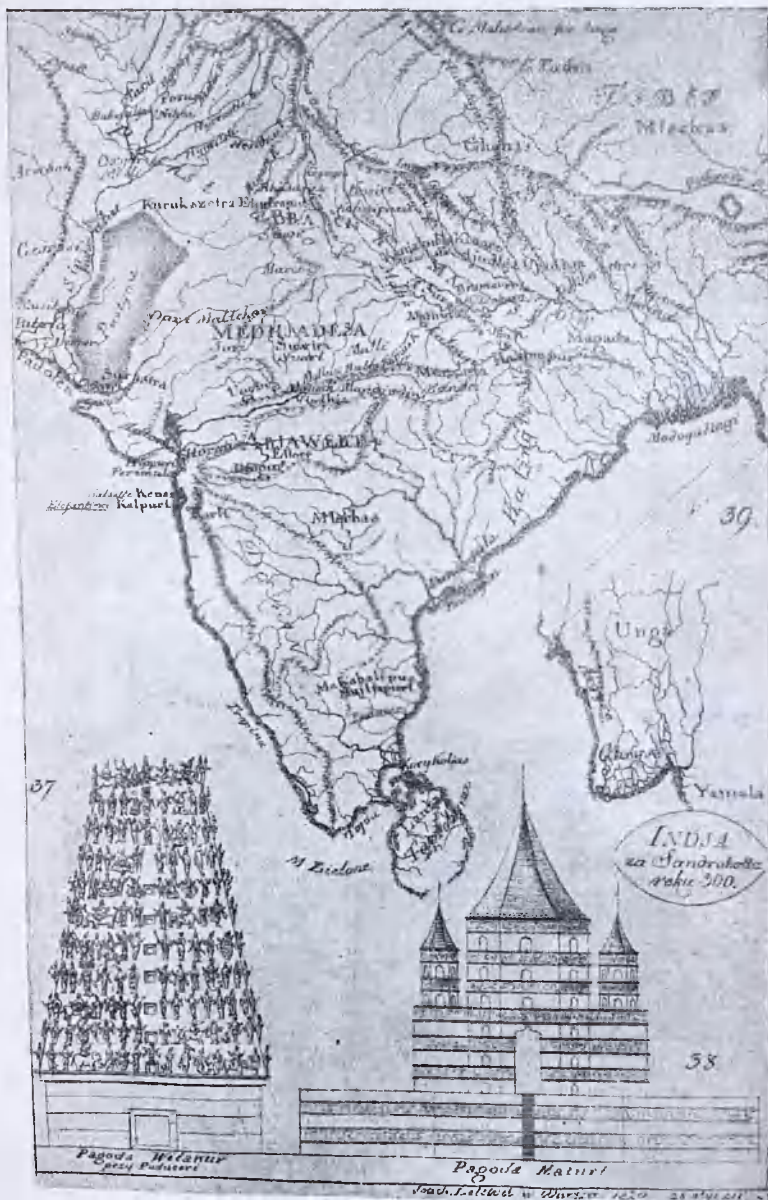
Przypuszczając, że cała teoria Dahlmana jest prawdziwą, pozostaje najdrażliwszy punkt, jak powstała ta kolosalna księga i jakim sposobem mógł ją ułożyć jeden człowiek?

Dahlman przyznaje, że t. zw. epizody, n. p. Nal i Damayanti, Savitri, Bhagavadgita i t. d. mogły być włączone, chociaż są to utwory innych autorów. Ale całość, to nagromadzenie tak rozmaitych, tak odrębnych fragmentów — ma być dziełem jednego człowieka. W księdze wyzwolenia (*Mokszadharmie*) stale się powtarza formuła: Stara legenda opowiada o tej sprawie... Jak to nam prawi starożytna powieść... i t. d. Tego rodzaju wyjaśnienie możnaby w bardzo wielu miejscach podobać, jako oczywiste, choć przez poetę nie wygłoszone (n. p. w księdze Markandeyi, w Pielgrzymce po pustelniach i t. d.). Bezwzględnie poza samą linią główną powieści, która niewątpliwie też ulegała rozszerzeniom, MB. jest kombinacją utworów różnych i różnych pisarzy.

Choć styl jest mniej więcej wszędzie jednakowy, to przecież i w nim można zauważyć różnice.

Dahlman dosyć słusznie powraca do tradycji indyjskiej, która układ MB. przypisuje jednemu pisarzowi, ale imię tego pisarza jest Vyâsa, to znaczy układacz, redaktor, to jest człowiek, który materiały istniejący zebrał i ułożył; że go ułożył w sposób mądry, jednolity, harmonijny, jest to dowód genialności, ale niewątpliwie MB. jest pracą poniekąd zbiorową.

Przedstawiliśmy tu obie hipotezy, Holtzmanowską i Dahlmanowską; jedna drugiej przeczy bezwzględnie; każda bardzo umiejętnie wyłożona, każda też chwilowo może olśnić czytelnika i przekonać. Ale zarówno jedna jak druga załamuje się w punkcie najważniejszym i nie może dać odpowiedzi na to zasadnicze pytanie: jak powstała ta *Mahâ-Bhârata*, którą dziś posiadamy i z jakich rozwinęła się pierwiastków? Kwestya genezy — słowem pozostaje otwarta.



MAPA INDYJ PÓŁNOCNO-ZACHOD. W IV W. PRZED CHR.  
(PODŁUG J. LELEWELA.)

Są jeszcze inne próby wyjaśnienia rodowodu MB., ale wszystkie dadzą się sprowadzić już to do typu Holtzmanowskiej teoryi, już to Dahlmanowskiej.

Można dziś śmiało powtórzyć słowa anglika T. Wheleera z r. 1869, że studyum *Mâha-Bhâraty* jest jeszcze w kolebce.





## II. MITYCZNA PODSTAWA GENEZY MAHĀ-BHĀRATY.

Maha-Bharata obok Ramayany należy nietylko do największych pereł literatury indyjskiej, ale też jest wogóle jednym z najznakomitszych wytworów ludzkiego ducha na ziemi. Obejmuje ona tak obszerny zakres przedmiotów, że jest zarówno poematem i powieścią, jako też księgą religijną, księgą podań mitologicznych, księgą prawa, księgą filozoficzną, księgą obyczajową, gnomiczną itd.

Ramayana jest utworem jednolitym: opowiada ona dzieje jednego człowieka, który może streszcza dzieje wielu ludzi, ale jest sprowadzony do symbolu; budowa Ram. jest harmonijna i poniekąd klasyczna, gdy MB. można określić, jako utwór na wskrós romantyczny. Co do czasu, to powszechnie dziś jest przyjęte mniemanie, że Ramayana ukończoną została wcześniej, niż Mahā-Bhārata; że kiedy już formacja Ram. była zamknięta, MB. istniała jeszcze w stanie płynnym niejako oderwanych, samoistnych rapsodów, które może nawet były starsze, niż powieść o Ramie i opiewały dawniejszy ustrój społeczny i starsze wyobrażenie o bogach, ale, że cały splot tych legend tak, jak je dziś posiadamy, jest znacznie późniejszy.

W istocie mamy w MB. powtórzoną treść Ramayany w skróceniu, ale już z pewnym odcieniem tendencji wisznuickiej, która w Ram. właściwej nie tak ostro występuje. Widocznem to jest zwłaszcza we fragmencie ks. III p. t. *Parasu-Rama*, gdzie Rama sam o sobie mówi, że jest Krszną, Wisznu itd. Obok więc najdawniejszych legend, gdzie jeszcze głównym Bogiem jest Indra, mamy w MB. epizody, gdzie Indra zajmuje całe drugorzędne miejsce, a na czoło bogów wysuwa się Wisznu.

Również obok fragmentów, gdzie obyczaje są bardzo pierwotne, mamy takie, gdzie widoczny jest nader wysoki rozwój urządzeń społecznych; zwłaszcza silnie jest podkreślona: kastowość, władza braminów, poddaństwo kobiet, rzeczy u starożytnych arówy mało znane. Nako-

niec zupełnie niepierwotny charakter mają wykłady prawne i filozoficzne zawarte w MB., widoczny produkt dłużej kultury dyalektycznej; umiejętność sofistyki przewyższa tu greków z epoki upadku, a w kazuistyce prawnoetycznej nikt nie dorówna braminom.

Konglomerat tych utworów bardzo dawnych i bardzo późnych uderzał już pierwszych badaczy MB., którym to dzieło wydawało się jakimś osobliwym chaosem. Dopiero przy bliższem badaniu okazało się, że ten pozorny chaos zawiera utajoną, głęboką harmonię, zapewne harmonię nie w znaczeniu greckiem, ale swoistą, własną — w stylu indyjskim — jedność wewnętrzną.

Jeżeli obnażymy MB. z *epizodów* — to mamy powieść całe niezłożoną. Później dopiero zaczęto kunsztownie do głównego korpusu poematu wciągać zarówno epizody powieściowe, nie związane z tekstem, jako też fragmenty filozoficzne i dydaktyczne.

Taka historia powstania MB. i przerobienia jej z epopei jednolitej na cykl powieści epicznych jest prawdopodobna. Problemem staje się dopiero, jak i kiedy nastąpiła taka przemiana.

Starożytni hindowie mieli jeden szczególny, dla naszego umysłu wręcz niezrozumiały brak, nie posiadali poczucia historyi. Zdaje się poprostu, że kategoria czasu dla nich nie istniała. Człowiek był tam zawsze tak zagłębiany w falach *universum*, że nie odróżniał momentów pojedynczych. Każdy hindus ma przytem tak rozwiniętą osobistość i tak głęboką swoją własną historję wewnętrzną, że t. zw. wybitne osobistości i historia gromady ludzkiej mało go interesowały. Stąd wynikła również obojętność monarchów indyjskich dla sławy u potomnych. Każdy z nich miał przed sobą nieśmiertelność wiekuistą — ten lichy moment jego pobytu na ziemi zdawał mu się zbyt małoważny, aby go upamiętniać na tablicach lub obeliskach, jak to czynili królowie Asyryi lub Egiptu<sup>1)</sup>.

Ten brak historyi, który teoretycznie stanowić może urok starożytnych Indyj, w praktyce jest dla badaczy przeszłości tego kraju bardzo przykry — i zwłaszcza

<sup>1)</sup> Trzeba dodać, że materyał piśmienny mieli bardzo słaby — liście, gdy inni pisali na cegłach, pergaminie, wyprawnym papirusie i t. d.

niemcy są z tego niezadowoleni, a Holtzman wprost oskarża braminów o sfałszowanie historyi. Nie podoba mu się to, że w MB. i wogóle w całej literaturze bramińskiej niema prawie zupełnie wzmianek o Buddzie. Ponieważ zaś Holtzman głosi teorię przeróbek MB. z poematu mitycznego na buddyjski i z buddyjskiego na bramiński — przeto wnioskuje, że bramini dla swoich celów usunęli z MB. imię Buddy i przerobili ją od początku do końca. Jednakże dziś wogóle przeważać zaczyna opinia tego rodzaju, że Budda nigdy nie egzystował, i że jest to legenda, jak wiele innych legend o prorokach, która obrazuje starożytny mit o narodzinach ognia. Nic tedy dziwnego, że MB. o nim nie wspomina, ale w każdym razie, chociaż hipoteza Holtzmana zdaje się stać na niezawsze trwałej podstawie, dał on tyle niezmiernie ciekawego materiału i tyle wydobyl ważnych szczegółów i informacji na temat MB., że jego praca stała się podstawową w tej dziedzinie badań.

A. Holtzman swoją hipotezę o kolejnych przekształceniach MB. odziedziczył niejako po swoim stryju, również Adolfie Holtzmanie, który pierwszy zwrócił uwagę na ten szczególny fakt, że w MB., dwa wrogie pokolenia, Kuru i Pandu, są traktowane niejednolicie. Należy przypuszczać — mówił — z wielu powodów, że w pierwotnej MB. stroną dodatnią byli Kuru, ujemną — Pandu, gdy w nowej rzecz się ma naodwrot. Pomimo tę — zapewne tendencyjną — przeróbkę nieraz i w nowem opracowaniu Pandu właśnie grają rolę ujemną, Kuru dodatnią. Jak powstała ta przeróbka, na to pierwszą, nieco romantyczną odpowiedź dał Holtzman starszy, później szeroko ją rozwinął i uzasadnił jego bratanek.

A. Holtzman starszy słynie przedewszystkiem, jako autor świetnych tłumaczeń z Ramayany i MB. p. t.: *Indische Sagen* (koło 1850). Tenże w swoim studyum o Nibelungach dał następującą, dla nas dość zabawną, hipotezę: MB., Iliada i Pieśń o Nibelungach płyną z jednego źródła; z pierwotnego *Ur-epos* aryjskiego i opisują te same zdarzenia: walkę rodową z prawieku albo też walkę żywiołów. Syn słońca Siegfried z Nibelungów to indyjski syn słońca, Karna. Hipoteza ta Niemcom tak się podobała, że w r. 1884, niejaki Heinrich Leo pisząc

historię narodu niemieckiego, zaczyna ją od Karny, jednego z głównych bohaterów Maha-Bharaty.

Tak dawne miało być pochodzenie zarówno Nibelungów, jak i MB. Owóż w Maha-Bh. zmieniono stosunek bohaterów: czarne zmieniono na białe, białe na czarne. Głównym przerabiaczem był tu naprzód buddyzm. następnie braminizm. Cel przeróbki był sekciarski, wyznaniowy. Szło o zwalczenie buddyzmu, o tryumf braminów. Hypoteza A. Holtzmana, pomimo kwestyę, czy Budda istniał, czy nie istniał — nie jest nieprawdopodobna. Ale nie wyjaśnia ona zupełnie kwestyi, czem była pierwotna Mahâ-Bhârata, która, jak to i sam Holtzman dowodzi i Max Müller, istniała przed Aleksandrem W. i przed Buddyzmem.

Podług tradycyi indyjskiej autorem MB. był Vyasa, zwany też Veda-Vyasa, zwany też Krszna-Dvaipayana. Vyasa—znaczy układacz, redaktor; Veda-Vyasa—redaktor Wedy. Przypisują mu też autorstwo *Puranów* czyli Żywotów Świętych. Jest to oczywiście imię zbiorowe i określa prosto grupę Arystarchów, którzy ułożyli w sposób logiczny ten materiał poetycki, jaki zastali. Bardzo prawdopodobne, że plan poematu i nawet jego pierwotny układ jest dziełem jednego poety.

Profesor Ludwig z Pragi Czeskiej w taki sposób układa plan tej *Pra-Mahâ-Bhâraty*.

Część I. Księga 1. Współzycie Kuru i Pandu.

Księga 2. Rozłączenie czasowe.

Księga 3. Zerwanie ostateczne.

Część II. Księga 4. Pobyt w puszczy.

Księga 5. Walka o krowy.

Księga 6. Pandu żyją nieznanymi u obcego króla.

Część III. Księga 7. Zbrojenie wojsk.

Księga 8. Bitwa.

Księga 9. Katastrofa ostateczna.

A. Holtzman jest bezwarunkowym zwolennikiem historyczności zdarzeń opisanych w MB. Profesor Ludwig przeciwnie widzi w nich tylko allegoryę mitów przyrodniczych. W podobny sposób H. Jacobi wyłożył Ramayanę.

Głównym brakiem przy badaniu Ram. i MB. jest to, że jedni rozważają specjalnie Ramayanę, inni MB.,

mało sobie ważyć studya drugie<sup>1)</sup>). Z tego wynika, że jakaś metoda logiczna dla Ram. zostaje odrzuconą dla MB. Hypoteza Jacobiego, która wykłada Ram., jako mit przyrodniczy — dla MB. nie została przyjętą, jakkolwiek się sama przez się narzuca. Oczywiście nie należy pod tym względem przesadzać. Pierwotna powieść o walkach sił jasnych z ciemnymi, o walkach wiosny z zimą — mogła być w starej legendzie tłem, które później zostało zarzucone — i przeszło w stan antropomorficzny.

Taką jest hipoteza pr. Ludwiga, który ją zresztą uzasadnił niedostatecznie — i nie zwrócił uwagi na nie-które bardzo ważne szczegóły, a przede wszystkim na samo imię Bharata.

Imię to już dla samych Hindów było niezrozumiałe i komentatorzy rozmaicie ten wyraz tłumaczą. Chociaż Wedy wspominają imię Ramy i Sity, wspominają ple-miona Ayu, Puru, Yadu, Turvasu, nawet Kuru—to jednak Bharata zlekka tylko jest zaznaczony. Jakoż i w samym tekście poematu zjawia się on jakoś przypadkowo, na chwilę i żadnej rzeczystwej roli nie gra. Jest on synem króla Duszyanty i Sakuntali, pół nimfy, pół królewny. Cały zaś ustęp o Sakuntali został wtrącony później dla uzasadnienia rodowodu wspólnego Kuru i Pandu, którzy pierwotnie byli, zdaje się, zupełnie sobie obcy.

Tytuł poematu, Mahâ-Bhârata, różnie bywał tłumaczony. Jedni mówią: Wielka powieść o wojnie potomków Bharaty. *Bhârata* znaczy potomek króla imieniem *Bharata*.

Ale wyraz *Bharata* znaczy też śpiewak, poeta, przeto MB. znaczyłoby poprostu »Wielki poemat«. Hindowie objaśniali tę nazwę grą wyrazów: kiedy bogowie położyli na wagach z jednej strony cztery Wedy, z drugiej wielką księgę — ona to przeważyła i przeto nazwana została: *Mahâ-Bhârata* tj. wielki ciężar (Cf. słow. *bar-my, bre-mię*).

Najważniejsze jednak—ze stanowiska zwolenników metody myto-przyrodniczej—jest jeszcze jedno znaczenie

<sup>1)</sup> Śledzenia porównawcze istnieją, ale nie starano się nigdy obu poematów badać na tle jednolitej zasady. To, co uczyniono [Weber. Muir. Jacobi] — są to raczej zestawienia literackie i filologiczne. Trzeba dodać, że Ramayana w MB. ma niektóre rysy znacznie starsze, niż w tekście Valmikiiego.

wyrazu Bharata; mianowicie tak się między innymi nazywał bóg ognia; Hindowie tłumaczą, że ma on takie imię, gdyż *bharati*<sup>1)</sup> wszystkie, stworzenia. Jest to etymologia ludowa, która nie tłumaczy nazwy ognia Bharata, ale bardzo być może, że właśnie w znaczeniu Bharaty—jako boga ognia, mieści się ta pierwotna mitologiczna treść poematu, którą pod wielu względami zaznaczył prof. Ludwigo.

Bez przeciwieństwa oczywiście nie byłoby walki: jeżeli więc walczą ze sobą Kuru i Panđu, to niewątpliwie wyobrazają elementa sprzeczne. Te elementa sprzeczne można traktować społecznie, etnograficznie, teologicznie (różnica wiar), teozoficznie (różnica wewnętrznych zasad grup ludzkich), teogonicznie, wreszcie kosmologicznie. Owóż przeciwieństwo Kuru i Panđu—z rozmaitych punktów oświetlone—da się wyłożyć, jako przeciwieństwo rozmaitych potęg bytowych.

Zaznaczę tu jeszcze, jak wykłada prof. Ludwigo etymologię imion Kuru i Panđu.

*Kuru*—*Kaurava* zestawia on ze słowiańskim wyrazem *krew*; znaczenie wyrazu *kuru*—*czerwon*<sup>2)</sup>; oto ze słownika sanskryckiego cały szereg wyrazów na potwierdzenie danej tezy.

<i>Kuru-varnaka</i>	. . .	czerwonobarwny.
<i>Kurumba</i>	. . . .	pomarańcza.
<i>Kuru-kandaka</i>	. . .	rzodkiewka.
<i>Kurunta</i>	. . . .	amarant.
<i>Kuruczilla</i>	. . .	raczek.
<i>Kuruvinda</i>	. . .	kurund (rodzaj rubinu) <sup>3)</sup> .

<sup>1)</sup> Bharati — fert, br-ingt, przynosi, rodzi. Stąd małżonka zowie się *bhârya*, t. j. nosząca płód, bre-mienna, Br-aut.

<sup>2)</sup> J. Dahman zaznacza, że w starszych tekstach *Kuru* zowią się *Krvi* (czytać jak po czesku).

<sup>3)</sup> *Kurund*, *korund* — używa się w Europie; jest to oczywiście wyraz sanskrycki; korund jest to rodzaj rubinu, zresztą wcale nie czerwony. W językach naszych używa się kilka wyrazów sanskryckich, które przez Persję—Grecję albo Arabię—Hiszpanię dostały się do Europy.

*Cukier*, lat. *saccharum*, per. *szarkar*, sanskr. *sarkhara* kryształik. *Suce candi*, kandyzowany t. j. łamany, sanskr. *khanda*—utomek, fragment [tak się zowie w Ramayanie *księga*].

*Imbier*, lat. *zingiber*, sskr. *stringavera*—drzewko rogate.

*Cynamon*, gr. *kinnamon*, z malajsk. *kajumanis*—drzewo słodkie.

*Kamfora* — sskr. *karpura*.

*Pomarańcza* — z włosk. *pom-arancio* tj. jabłko-aranczo; fr. *orange*, zamiast *arange*, przez upodobnienie do *or* — złoto. Język fr. i wł. wzięły to słowo z hiszp. *aranjo*, czytaj *arancho*; to z persko-arabskiego *narangh*, a to z sskr. *naga-ranga* — przynęta słoni.

Co się tyczy imienia Pandu t. j. przeciwników rodu Kuru, to wyraz ten uważa się za cudzoziemski; zapewne imię którego z plemion niearyjskich, ale w każdym razie białych, gdyż takie jest znaczenie wyrazu Pandu = błąd, biały. MB. poucza, że gdy Matka Pandu, Ambalika weszła w związek miłosny z jego ojcem (Vyasa tj. samym autorem Maha-Bharaty)—*zbladła* ze wzruszenia i dlatego syn jej narodził się *blady*. Rig-veda wspomina białych Bharatów, a nadto ród czy plemię *Śvitna, Śveta*, tj. Białych<sup>1)</sup>. Trzeba zaznaczyć, że w Indyach białość czy błądność uchodziła za cechę ujemną, pewnej niższości<sup>2)</sup>; główni, doskonali bohaterowie, jak Rama lub jego brat Bharata — mają czarne oczy i czarne włosy; ich bracia przyrodni, komparsy, typy bierne—są jaśniejsi. W każdym razie przeciwieństwo Kuru i Pandu — etymologicznie — redukuje się do przeciwieństwa czerwonych i białych.

To przeciwieństwo może mieć sens rozmaity, a jak to często bywa w Indyach chwilami dwuznaczny.

A więc kapłani nosili wogóle szatę białą, rycerze czerwoną: społecznie więc jest to przeciwieństwo klasy rycerskiej, a kapłańskiej. Jakoż poematy epickie (jak i Upaniszady, np. *Bhagavad-gita*) były wytworem rycerskim, nie kapłańskim i mogły być wyrazem opozycji przeciw kapłanom. Dlatego nie jest wykluczone, że w poemacie pierwotnym górę brali kszastrye—czerwoni—*Kuru*, a w późniejszym—po zwycięstwie braminów—biali t. j. *Pandu*. Toż w Bhagavaḍ-gicie sam Krszna zowie siebie *czerwonym* i wogóle wyższe funkcje przypisuje rycerzom, niż kapłanom.

Jeżeli weźmiemy rzecz etnograficznie, to po stronie rodu Kuru są po większej części aryowie; po stronie Pandu są niearyowie, różne dzikie plemiona, jak Yadava, którego król zowie się Czarny (*Krszna*<sup>3)</sup>); niektórzy mó-

Poncz, z ind. *pancz* tj. pięć, gdyż składa się z pięciu pierwiastków; wyraz przyjęty w Indyach przez anglików, którzy mówią *punch*.

Ryż sskr. *vrihi* i t. d.

<sup>1)</sup> Imię drugiego z braci Pandu — *Ardżuna* — A. Holtzman tłumaczy również *biały* [Cf. *arg-entum*].

<sup>2)</sup> W *Rig-wedzie* cera *ati-pandu*, bardzo biała. określona jest jako znak ujemny — kastowo i rasowo.

<sup>3)</sup> Krszna w dwojakiej roli występuje w MB. † Raz jako król pódzi-kiego plemienia góralsi, chytry i zmysłowy, pijanica, Odyszeusz całej sprawy; to znów — przez nieokreśloną metamorfozę — jest on najwyższym wciele-niem osobistego i nieosobistego bóstwa, jest on samym Wisznu, zjawie-

wią językiem Mleczków (t. j. milczków, niemców, barbarzyńców), a samo ich imię Pandu — jest obce sanskrytowi; mają też obyczaj nieznane aryom: polyandryę, kupowanie żon. Dopiero później (tak jak legenda perska uczyniła Aleksandra W. bratem Dariusza) spokrewniono rody Kuru i Pandu, nadając im w sposób nadto niewyraźny wspólnych przodków. Choć imiona takie, jak Ardżuna, Yudhisztira i t. p., znane są w dawnych legendach, przed MB. — to jednak imię Pandu jest nieznane. Legenda dopiero później synom Madri i Kunti dorobiła ojca.

Przeciwieństwo teologiczne czyli przeciwieństwo systematów religijnych w MB. stało się dla A. Holtzmana głównym motywem jego rozważań. Widzi on w walce Kuru i Pandu walkę braminizmu z buddyzmem. Nie dotyka nigdzie kwestyi, jaką była *Pra-Mahâ-Bhârata* zanim ją obrabiać zaczęli buddyci. Twierdzi poprostu, że buddyci (mniej więcej w VI—V wieku przed Chr.), zaczęli przerabiać MB. po swojemu na chwałę Buddy i przeciw braminom. Redakcyja ta skończoną była w III w. przed Chr., za króla Czandragupty. Kiedy jednak braminizm z niesłychaną energią zaczęli zwalczać buddyzm, wzywając fanatyzm ludu do oporu — koło X w. doprowadzili buddyzm do zupełnego upadku i wtedy zaczęli przerabiać MB. w duchu bramińskim. Kuru, którzy wyobrażali buddyzm, wystawieni zostali w czarnem świetle; Pandu wywyższeni do potęgi najdoskonalszych bohaterów, którzy też osiągnęli najczystsze królestwo niebieskie w ostatniej XVIII pieśni, ta zaś wraz z XVII została bardzo późno dorobiona i już zupełnie w duchu bramińskim. *Mahâ-Bhârata* pierwotna była całe inaczej ułożona. Kuru, jako przedstawiciele prawdy byli doskonali; Pandu — jako obrońcy fałszu — byli wystawieni ujemnie. Pewne ślady tego odwrotnego stosunku rzekomo są widoczne — i A. Holtzman dość zręcznie się wywiązał ze swojej tezy, odkrycia sprzeczności w charakterystyce bohaterów.

Niedawno, jak donosi Köppen, odnaleziono tybetańską wersję *Mahâ-Bhâraty*, a więc w kraju buddyjskim

---

niem panteistycznym twórcy bytu i jego duszą powszechną. — *Uwaga.* Dość osobliwe jest, że Krszna [Czarny], mówiąc z Ardżuną [Białym], nazywa siebie Czerwonym.



upowszechnioną<sup>1</sup>). Jest ona dotąd mało znana; należy jednak przypuszczać, że nie jest ułożona w duchu bramińskim. Bliższe wniknięcie w jej treść — pozwoli nam sprawdzić, o ile jest trafną hipoteza A. Holtzmana.

W każdym razie hipoteza A. Holtzmana jest bardzo kunsztowną. Co się tyczy danego przeciwieństwa, białych i czerwonych, to kapłani buddyjscy ubierają się czerwono (raczej żółto-czerwono albo ceglasto), braminini biało. Na dworze Dżanaki są kapłani w szatach czerwonych; Kuru nienawidzą braminów, a imiona ich przypominają różne momenty z życia Buddy. Są oni przez poetę traktowani, jako heretycy, niedowiarki i bałwochwalczy. Holtzman za Schleglem cytuje taki frazes z ksiąg bramińskich: *Rubris vestibus indutus, ne quis deum colito!* »Przyodziany szatą czerwoną — niechaj nikt nie modli się do boga«. Dla Holtzmana znaczy to, że braminini zakazują modlić się na sposób buddyjski, ale jeżeli przyjmujemy, że kolor czerwony oznacza rycerstwo, to znaczyłoby poprostu, że rycerz do modlitwy powinien się przybrać w szatę innej barwy, nie czerwono. O tem przeciwieństwie mówię gdzieindziej i tu powtarzać nie będę.

Przejdę do innego przeciwieństwa, które w myśli indyjskiej mogło mieć pierwszorzędne znaczenie; do przeciwieństwa moralnych pierwiastów, poruszających życie różnych typów ludzkich.

Nauka, zwana *Sankhya*, co możnaby przełożyć *syn-teza rozumowania* uczy, że trzy istnieją dźwignie, poruszające życie i działanie człowieka. Są to trzy *guny*<sup>2</sup>), a mianowicie: *sattva*, *radžas*, *tamas*. Ścisłe tłumaczenie tych terminów, elastycznych, jak cała filozofia indyjska — jest niemożliwe; w przybliżeniu tylko i to całym szeregiem pojęć można je do pewnego stopnia określić; istotę ich raczej uczuciowo da się wyłożyć.

A więc *sattva* oznacza dobro, prawdę, swobodę, religię, cnotę, kontemplację.

*Radžas* — to działanie, walka, namiętność, grzech, poznanie doświadczalne.

<sup>1</sup> Istnieją fragmenta w m. Tandżur, jak pisze Köppen w dziele *Buddha*, t. II.

<sup>2</sup> *Guna*—dosłownie knot, włókno, nić przewodnia; dalej cecha, przymiot, zasada. W języku zendzkim ten sam wyraz *gaona* oznacza barwę.

*Tamas* — ciemność, obojętność, bierność, nieruchomość, niewolnictwo. Wszystkie czynniki życia naszego dążą się zredukować do tych trzech *gun*. Zasadnicza potęga, *subjectum* bytu, dusza powszechna i zarazem dusza pojedynczego osobnika — zwana *Purusza*, jest tłem, na którym się rozwija cały splót fenomenów życia ludzkiego. *Purusza* — jest niezmienny i nieruchomy; cech żądnych nie posiada, ale przejmuje zjawiska.

W każdym zjawisku są trzy *guny* powyższe: *sattva* (esencja, treść, subjekt), *radžas* (siła, ruch), wreszcie *tamas* (środowisko, obojętna przestrzeń zjawiska).

Odpowiednio też występuje w dziedzinie poznania i kultu:

<i>sattva</i>	<i>radžas</i>	<i>tamas</i>
poznający	poznawanie	rzecz poznawana
ofiarnik	akt ofiary	przedmiot ofiary.

W dziedzinie wiary są trzy typy ludzi, którzy trojakim bóstwom składają cześć: ci, którzy idą drogą *sattvy*, wierzą w *dawasów*, t. j. bogów; *devas* — jest to bóg abstrakcyjny, symboliczny, bezcielesny, choć dla czerni bywa on realny i nawet osobisty.

Luździe z pod znaku *radžas* mają za główne bóstwa *yakszów*; *yakszas* jest wcieleniem siły niematerialnej bytu, potęgą ruchu mechanicznego; *yaksze* to punkty kardynalne świata, archaniołowie, uosobienie temperamentów.

Luździe mroku (*tamas*) wierzą w duchy żywiołowe, upiory, umarlaki, zmory, biesy, które ogólnie zowią się *bhûtas*.

Jak istnieją trzy *guny*, tak też istnieją ludzie trojakiemu typowi, trojakie bóstwa i trzy religie.

Człowiek, który dąży do prawdy, czci bóstwo w duchu, kontemplacyjnie. Człowiek, który żyje w niepokoju spraw ziemskich i w ruchu — czci energie i siły natury. Człowiek ciemny wierzy w grube formy: stąd idą przesady i bałwochwalstwo masy.

Są też trzy rodzaje szczęścia: *sattva* daje naprzód gorycz, a potem zbawienie i radość; *radžas* daje naprzód rozkosz, a potem niesmak i zniechęcenie; *tamas* wywołuje senność i bezwład.

Każdy też istnieje w trojakiach warunkach: w obojętnej *przeestrzeni* rozwija się *tamas*; przeciwnie zaś *radžas* zapełnia przestrzeń stosunkowością i działaniem, gdy *sattva*, wychodząc poza przestrzeń i działanie — do-  
sięga treści (*sat*). Człowiek ciemny (*tamas*) żyje w prze-  
strzeni; człowiek czynny (*radžas*) żyje w ruchu; człowiek  
prawdziwy (*sattva*) żyje w esencji bytu.

Ten kunsztowny system, określający żywot ludzki w najwęższym i najszerszym zakresie, mamy odbity w MB. zresztą razem z innymi wykładami filozofii indyjskiej<sup>1</sup>). Pominąwszy pierwiastek obojętności i ciemnoty, który nie mała gra rolę w poemacie, jako tło ogólne panowania mroku na ziemi — mamy w postaci rodów Kuru i Pandu — wcielone dwie *guny* zasadnicze ludzkiego żywota: *sattva* i *radžas*. Pandu wyobrażają (w dzisiejszym układzie MB.) *sattvę*, Kuru wyobrażają *radžas*. Żadna z tych *gun* oczywiście nie może bezwzględnie opanować ducha ludzkiego; człowiek oddany *sattvie* nieraz spada w dół, w *radžas*, a nawet *tamas* i na odwrót, mętna istota z nizin *tamas*, może mieć w życiu moment *sattvy*.

Kuru — jako przedstawiciele *radžas*, namiętności działania, energii — nie są bezwzględnie ujemni, a Pandu — wcielenie *sattvy*, kontemplacji, sprawiedliwości, dobra — nie zawsze są skończenie dodatni. W każdym razie bracia Pandu pod względem światopoglądu, honoru, cnoty, poświęcenia — stoją wyżej, niż bracia Kuru, którym autor przypisuje różne grzechy i związki z ciemnymi żywiołami bytu.

Tu oczywiście barwa (czerwona czy biała) niema znaczenia, choć możnaby (nieco dowolnie) Kuru, jako przedstawicieli namiętnej energii życiowej usymbolizować w kolorze czerwonym, gdy Pandu — wyzwoleni z kontrastów życiowych — stoją ponad wszelką barwą i osiągają białość (*śveta*).

Przejdźmy teraz do hipotezy prof. Ludwiga. Wykładą on MB. w sposób kosmologiczny. Rżeniem poematu jest dla niego mit najpierwotniejszy, jaki utworzyła

<sup>1</sup> Prócz *Sankhy* ważną rolę gra w MB. *Yoga* (nauka o jedności mistycznej), a nadto *Vedanta*, która jest drogą natchnienia i realizacji dążeń *Sankhy* i *Yogi*. *Sankhya* opiera się głównie na rozumie, *Yoga* na woli. *Vedanta* łączy tendencje rozumu i woli. Pomimo sprzeczności tych trzech nauk — bramini uważają je za identyczne.

myśl ludzka na widok przeciwieństwa zjawisk ziemskich. Światło i ciemność, lato i zima, życie i śmierć — to pierwszy kontrast, który uderza nasze oczy. Ponieważ człowiek pierwotny myśli w obrazach, ponieważ wszystko dla niego jest żywe i ożywione — więc wszystko uczłowiecza, wszystkiemu przypisuje osobistość.

Wiosna i zima, gwiazdy i słońca, drzewa i kwiaty, zwierzęta i ptaki, pioruny i burze, woda i powietrze — wszystko to dla pierwotnego człowieka jest osobą, jest żywą istotą, do człowieka podobną.

Te poglądy pieśniarzy wedyckich bezwiednie po czterech tysiącach lat powtórzy znowu poeta angielski, William Blake<sup>1</sup>).

Jeżeli zważymy, że wszystkie prawie legendy pierwotne w Asyrii, w Egipcie, w Grecyi, w Persyi — i u wszystkich ludów dzikich lub półcywilizowanych (Meksyk, Peru) — dotyczą tych najpierwszych i zasadniczych motywów obserwacji i odczucia ludzi — to staje się wielce prawdopodobnem, że taka, a nie inna jest podstawa baśni zawartych w MB.

Jeżeli przytem zaznaczymy, że dla Ramayany Herman Jacobi znakomicie dowiódł pochodzenia jej treści z mitów przyrodniczo-rolniczych, to można z góry przypuszczać analogiczną tożsamość dla MB. Oczywiście i inne analogie grają tu rolę: analogie społeczne, historyczne, psychologiczne. Wreszcie i sama, z rozpędu niejako powstająca skłonność do bajania; chęć zabawiania wyobraźni, chęć szerzenia pewnych nauk moralnych i filozoficznych; zamiłowanie igraszek retorycznych i wierszopisarskich i t. d.: wszystko to z wolna wlewało się w ten olbrzymi kocioł, który się zwie MB., zasłaniając i usuwając nawet pierwotne tło mitologiczne starodawnych legend.

A. Holtzman chce bezwarunkowo w MB. widzieć zdarzenia historyczne. Jeżeli jednak przypomnimy sobie tylko obojętność Hindów dla historii — to już nam wystarczy, by zrozumieć, jak bez znaczenia wewnętrznego jest to pytanie. Zdarzenie historyczne ma dla Hinda sens o tyle, o ile w tym fenomenie ukrywa się jakieś uogól-

<sup>1</sup> Wszystko jest człowiekiem. Bóg jest człowiekiem. Anioł jest człowiekiem. Słońce jest człowiekiem. (Z poematu W. Blake'a *Urse!*).

nienie, n. p. bitwa jest zjawiskiem żywiołowym: czy w niej przyjmowali udział Kuru i Pandu, Czerwoni i Biali, Swoi i Barbarzyńcy — jest to wszystko jedno: czy bitwa odbywała się raz czy sto razy — również jest bez znaczenia, gdyż wiekuiście walczą Kuru i Pandu — i każde pole bitwy jest Kurukszetra.

Jakoż bitwa naszych bohaterów odbywa się na równinach Kurukszetry.

Co to znaczy *Kurukszeta*? Nazwa ta niewątpliwie nadana została później jakiejś jednej miejscowości lub kilku, wślawionym bitwą braci Kuru. *Kurukszeta* jest to wyraz złożony. *Kszetra*<sup>1)</sup> — znaczy »pole«, a nawet ściślej »miejsce«. Kurukszeta to znaczy pole Kuru. Z nazwy tej widać, że powstała ona później, po fakcie. Ale w wielu fragmentach MB., nie bezpośrednio z samą bitwą związanych, wyraz ten ma zgoła odmienne znaczenie: np. w historii p. t. *Sunda i Upasunda* z powodu nieszczęść, jakie spadły na ludzkość, święci i bramini zwracają się do Brahmy i do wszystkich bogów o pomoc — i oto bogowie schodzą się na radę. Dokąd idą? Do Kurukszetry. Zatem owo pole bitwy gra tu rolę Olimpu lub czegoś w tym rodzaju. Kurukszeta wcale nie leży *na ziemi*.

Dodam tu jeszcze, że w języku filozoficznym *kszeta* pole, oznacza *materję*<sup>2)</sup>; tak tłumaczy E. Burnouf, (Deussen mówi — *Ort* oraz *Leib*). Stąd zaś *kszeta-dźna* — umysł, poznający materję czyli subjekt (u Deussena *Ortskennner* oraz *Seele*). Jest to również jedno z imion boga Krszny. Jeżeli więc istniało pole Kurukszeta<sup>3)</sup>, w każdym razie nie było to pole bitwy historycznej, ale jakaś, że tak powiem, kreacja literacka, zapożyczona z legend, nie z życia.

Sama już ta nieokreśloność znaczeń wielu nazw geograficznych, etnograficznych i osobowych — świadczy

<sup>1)</sup> Pierw. *ksza*, *ksze*, odpowiada greckiemu *kta*, *ktê*: *ktaomai*, *kteomei* osiągać, zdobywać. *Ksze-tra* — gr. *ktê-ma* posiadłość, mienie, pole; *ksza-trya* szlachcic, rycerz — gr. *ktêtor* posiadacz. pan.

<sup>2)</sup> Jak greckie *hylê* t. j. las, w jęz. filozof. *materja*.

<sup>3)</sup> Wiele miejscowości w Indjach nosiło tę nazwę, a nawet i na wyspie Jawie jest Hastinapura i Kurukszeta — i Jawańczycy, którzy (MB. na swój język przełożyli dosyć późno — są jednak tego zdania, że wszystkie zdarzenia w MB., miały miejsce na wyspie Jawie. Jeżeli wykład Luówiga Kuru — *czerwony* utrzyma się, to może *Kurukszeta* znaczyłoby po prostu Krwawe, Czerwone pole.

że tu, jak należało się spodziewać — rzeczywistość miesza się z cudownością, z baśnią, legendą, symboliką i metafizyką.

Między bogiem a człowiekiem w Indyach granica nie jest tak surowo zakreślona, jak w religiach późniejszych. Choć i u Hindów było jedynobóstwo (*aikantittva*), to jednak nie miało ono nigdy wyłączności żydowsko-chrześcijańskiej. Hindus doskonale rozumiał, że może istnieć jeden bóg i że może być bogów trzydzieści trzy tysiące i że jest to absolutnie jedno i to samo. Kiedy Hindus się modli, wówczas bóg, do którego się modli, jest jedynym bogiem i zawiera w sobie wszystkich innych bogów (co Max Müller nazywa *henoteizmem*). W każdym razie bramini odróżniali transcendentale *sat* (*ens*), był nieosobisty, niewidzialny i bezprzymiotowy (*brahma*), oraz pótmateriałne bóstwa ludowe, a nawet bóstwa klas wyższych — rycerskie bogi elementów i potęg duchowych.

Z drugiej strony MB., uczy: *devâh pitarah, pitaro devâh*. »Bogowie są ojcami, ojcowie są bogami«. To znaczy, że z wiary w nieśmiertelność wynika: duchy zmarłych ojców (u nas *dziady*) zlewają się ze światem bogów, bogowie zatem są z nami spokrewnieni.

Tożsamość bogów i ludzi była jednym z najważniejszych pryncypiów myśli indyjskiej. Owszem, jak ludzie zależą od bogów, tak i bogowie od ludzi: na tem polega cała mistyka *ofiary*. Z tego dałby się wysnuć całe odmienny system rozumienia legend indyjskich. Tymczasowo jednak wrócimy do hipotezy prof. Ludwiga.

Nie będziemy tu powtarzali jego wątpliwości co do rodowodu, który łączy Pandu i Kuru, choć Kuru najwiśdoczniej nie byli z nimi (ani historycznie, ani mitycznie np. w Rigwedzie) spokrewnieni. O sprawie tej już wspominaliśmy. Również liczba stu synów Dhrtarasztry (t. j. rodu Kuru) jest przypadkowa, gdyż właściwie rolę gra tylko jeden, najstarszy Kuru, a mianowicie Duryodhana. Imię to Ludwig tłumaczy: trudny do zwalczenia<sup>1)</sup>. Ma on przeciw sobie grupę pięciu braci, którzy się zowią Pandu. Owóż mamy razem sześć postaci, a w Indyach

<sup>1)</sup> A. Holtzman mówi: zły wojownik.

rok dzielił się na sześć pór po dwa miesiące. Zima indyjska (opisana bardzo ciekawie w Ramayanie), była oczywiście niezbyt surowa, ale ludziom nawykłym do podzwrotnikowego słońca musiała wydawać się przykrem wcieleniem wszelkich złowrogich potęg natury. Była ona dla nich *trudna do zwalczenia*; słońce zimowe, pełne surowości, jak słońce zachodowe — jest czerwone (*kuru*), gdy tymczasem słońce dzienne, słońce jasnych i miłych pór roku — jest białe (*pandu*). Dla Ludwiga w tem przeciwieństwie jednej pory roku surowej i pięciu łagodnych — streszcza się zasadnicze podłoże mitologiczne MB. Do najosobliwszych rzeczy w tym poemacie należy małżeństwo jednej kobiety (*Draupadi*) z pięciu braćmi Pandu. Rozmaicie rzecz tę tłumaczono (etnograficznie, mistycznie i t. d.). Dla Ludwiga sprawa tak się przedstawia: *Draupadi* jest tą samą postacią, co *Sita* z Ramayany. *Sita* zaś znaczy *miedza*, *brózdca*; jest ona córką Ziemi (*Madhavi*) i urodziła się w miedzy bez ojca; gdy zaś umiera, znów ją ziemia pochłania.

To znaczy, że *Sita* wyobraża pewien fenomen z życia rolniczego; (tak też sprawę tę wykłada H. Jacobi). Owóż, jeżeli *Draupadi*<sup>1)</sup> jest indentyczna z *Sitą* — to związek jej z pięciu braćmi oznacza poprostu związek ziemi ornej z pięciu łagodnie-gorącymi porami roku, których wrogiem jest zima czyli *Duryodhana*.

W ten sposób da się wytłomaczyć nader ważny w poemacie, a zupełnie niespodziewany epizod gry w kości; epizod ten zjawia się bez przygotowania, ale staje się zawiązkiem całej dalszej historii, wygnania braci Pandu, ich błędzenia po puszczy, ich służby bezimiennej u króla *Viraty* i następnie długotrwałej wojny z *Duryodhaną*.

Co znaczy ten epizod? Ludwik tłumaczy, że jest to obraz walki miedzy zimą a ciepłą porą roku o wszystkie skarby, promienie, kwiaty i t. d. wiosny i lata. Jest to gra miedzy bogiem śmierci a bogami życia; kościmi są gwiazdy, a gdy zima wygrała, zdziera z ziemi jej szaty tak, iż ziemia jest bez sukien (*avastra*); *Duryodhana*

<sup>1)</sup> Tak zowie się ona po ojcu swoim: *Drupada* (co znaczy *Drewniana noga*, może *Socha*); sama zaś zowie *Krsznâ* (długie *â*) tj. *Czarna (Czarnoziem?)*.

zaś rzuca się wtedy na Draupađi, t. j. na Się, czyli ziemię orną i chce ją porwać: ale ją w powieści obronił Bhima (t. j. groźny; obraz młodocianych burz wiosennych).

Następuje wówczas wygnanie pięciu braci Pandu na lat dwanaście; owe 12 lat to 12 dni zimowego *solstium*. Dodany jeszcze rok trzynasty (miesiąc przybyzowy). Następuje później powrót braci Pandu; przy czem Kuru napađają na ziemię króla Viraty i kradną jego krowy (chcą powstrzymać zjawienie chmur wiosennych) ale ostatecznie Pandu ich zwyciężyli — i powracają do stolicy (Hastinapur).

Następuje szczegółowy opis przygotowań do wojny i samej bitwy. Kuru zostają zwyciężeni i w pień wycięci: tylko paru zostało, między innymi Durjódhana, który przerażony klęską, uchođzi i kryje się w jeziorze. Natychmiast jezioro zamarzło: w tem zjawisku najjawniej występuje lodowy charakter Durjódhany, jako uosobienia zimy.

Przy pomocy Siwy, który jest bogiem nocy, śmierci, zimy, przyjaciel Durjódhany, Asvattaman sprawia rzecz najokrutniejszą w uśpionym po bitwie obozie stronników Pandu; to ostatni podmuch zimy, który zważył pierwsze kwiaty wiosenne. Bhima wyzywa Durjódhane na pojedynek i zwycięża go. Potem bohaterowie domu Pandu — wiosna — tryumfalnie wchođzą do stolicy.

Sprawa gry w kości może tem śmieiej być tłumaczoną jako myt naturalistyczny, że podobną baśń prawią o bogu Siwie, który gra w kości srebrne i złote. Siwa, jako bóg śmierci, nicości — niewątpliwie gra tu nie dla skarbów, ale dla zwalczania życia i wegetacyi wiosenno-letniej.

Jak zaś Arđżuna jest wcieleniem Wisznu, tak Durjódhana jest Siwą. Walka Arđżuny z Durjódhaną jest to walka Wisznu z Siwą.

Wisznu był bogiem życia, światła, rozkwitu, wiosny, Siwa bogiem śmierci, mroku, nicstwa, zimy.

Jeżeli więc z jednej strony MB. przedstawią walkę potęg natury w postaci dwóch grup ludzkich, to również ją wyobraża w postaci przeciwieństwa bogów Wisznu i Siwy.



Nie należy jednak przypuszczać, aby Hindowie kiedykolwiek doszli do tak ostrego i poniekąd mechanicznego kontrastu, dobra i zła, jaki widzimy w Zend-Aweście. Umysł indyjski był zbyt subtelnym i zbyt elastycznym do tak prostej kombinacji.

Wisznui walczy z Siwą, ale w gruncie oni są identyczni, jak Sankhya z Yogą. Zapewne Siwa jest to bóg zły, ale imię jego znaczy właśnie życzliwy. Zło i dobro nigdy nie jest dla indyjczyka czemś bezwzględnie; najdoskonalej odczuwa on relatywizm wszystkich pojęć ludzkich.

A jednak przeciwieństwo między Wisznui a Siwą długie czasy było w Indjach tak surowem, że podzieliło kraj na dwie walczące sekty. Jedni za najwyższego boga uznawali Wisznui, drudzy Siwę. Kult Wisznui był bardziej świetlany i czysty, kult Siwy ponury i satanistyczny. Kult Wisznui szerzył się bardziej w sferach ukształconych, kult Siwy wśród gromad ciemnych, wierzących w żywiołaki i upiory.

Zdaniem Holtzmana pierwsza przeróbka MB. z buddyzmu była dokonana w duchu Wisznuickim; druga — w duchu Siwaickim, przyczem Siwa występuje, jako wróg człowieka i Wisznui; trzecia — w duchu pogodzenia Wisznui z Siwą i ostatecznego ich utożsamienia.

A jeżeli MB. mówi o sobie, że jako mięso wołowe w garnku przesycone jest tłuszczem we wszystkich swoich cząstkach, tak MB. przesycona jest na wskrós istotą boga Wisznui: to określenie takie jest niedokładne. Prawda, że ustępów, poświęconych kultowi Siwy jest mniej, niż tych, które wyrażają cześć Wisznui, ale i tych jest niemało. Widoczną jest rzeczą, że sekta Siwaitów doszła do znacznej liczby i mocy — tak, iż zręczny oportunist braminów uznał za stosowne przyjąć i ten kult do swego kościoła.

Ponieważ w myśleniu indyjskim granica między bogiem a człowiekiem jest prawie niezakreślona, zatem schodzenie boga na ziemię, wcielanie się w postać ludzką, utożsamianie się jego z człowiekiem — jest zjawiskiem niemal codziennem. Wisznui co jakiś czas schodzi na ziemię jako zbawiciel; te jego wcielenia zowią się *avatary*. Rama jest wcieleniem Wisznui. Ardzuna jest wcieleniem Wisznui.

Ale i Krszna jest wcieleniem Wisznu — i Krszna jest identyczny z Arðżuną. Duryodhana jest Siwą, inni bracia Kuru są wcieleniami czartów rakszasów.

W ogóle zaś wszyscy bracia Pandu są pięciokrotnym wcieleniem Indry i są między sobą identyczni.

W panteistycznym rozumieniu zjawisk, rzeczą jest zupełnie logiczną takie utożsamienie ludzi z bogami, bogów z naturą i bogów między sobą.

Jest czas, kiedy Wisznu = Siwa. Ale jest też czas, kiedy Wisznu walczy z Siwą. Jedność wszechbytu nie wyklucza bynajmniej wewnętrznych przeciwieństw wśród zjawisk oddzielnych; owszem na nieustannym starciu przeciwieństw polega rozwój bytu — i w rzeczywistości walczą ze sobą wiecznie, pod różnym imieniem — dwa pierwiastki nieprzyjazne. W MB. te siły walczące nieustannie zmieniają nazwę — i można by w nich widzieć, jakby formułę algebraiczną, wiecznie nowy kształt przybierających antytez bytu na ziemi — i w nieskończoności.

Jak widzieliśmy, przeciwieństwa były różnego typu i możnaby je w następujący sposób usegregować:

PANDU	KURU
Biali	Czerwoni
Kapłani	Rycerze
Braminizm	Buddyzm
Sattva	Radžas
Wisznu	Siwa
Wiosna	Zima
Światło	Ciemność
Słońce	Księżyc <sup>1</sup> .

Hypoteza, która w przeciwieństwie Pandu i Kuru widzieć każe męt przyrodniczy, może nawet astralny — wydaje się bardzo szczęśliwie obmyślaną, o ile dotyczy MB. pierwotnej, która jeszcze tkwi w naturalizmie wedyckim.

<sup>1</sup> W rodowodzie monarchów Hastinapury znajdujemy dwie linie: jedna idzie od Boga Suryi, t. j. Słońca druga od Somy, to jest Księżycy. Są to tak zwane dynastie słoneczna i księżycowa. Z dynastii księżycowej idzie Dhrtarasztra i Pandu. Ale żona Pandu — Kunti jest dynastii słonecznej. Synowie zatem Pandu pochodzą od Słońca; gdy synowie Dhrtarasztry, zwani Kuru — idą od Księżycy. — Zatem starcie Pandu i Kuru, może jeszcze oznaczać przeciwieństwo Słońca i Księżycy czyli Dnia i Nocy.

Jednakże pr. Ludwig hipotezę swoją tylko naszkicował — i bardzo niedostatecznie ją uzasadnił. Jest to *ébauche* idei, może bardzo płodnej, ale która nie wystarcza dla utrwalenia mocniejszej teorii. Szkic jednak ma podstawy tak racjonalne, że nie może być pierwszą i ostatnią próbą tego rodzaju. Znajdą się zapewne badacze, którzy rozwiną myśl prof. Ludwiga.

O ile zaś sprawdzi się bardzo logiczne przypuszczenie o stosunku Indyj z Asyryą i Babilonem, to możliwe jest, że w Indjach odkryjemy analogię do podań z ziemi Szeniaaru. Ostatnimi czasy znaleziono cegielkę, na której klinowem pismem są nakreślone obok bogów semickich imiona bogów persko-indyjskich: Indara (Indra), Mitra, Nasatya (Asvin) i Aruna (Varuna).

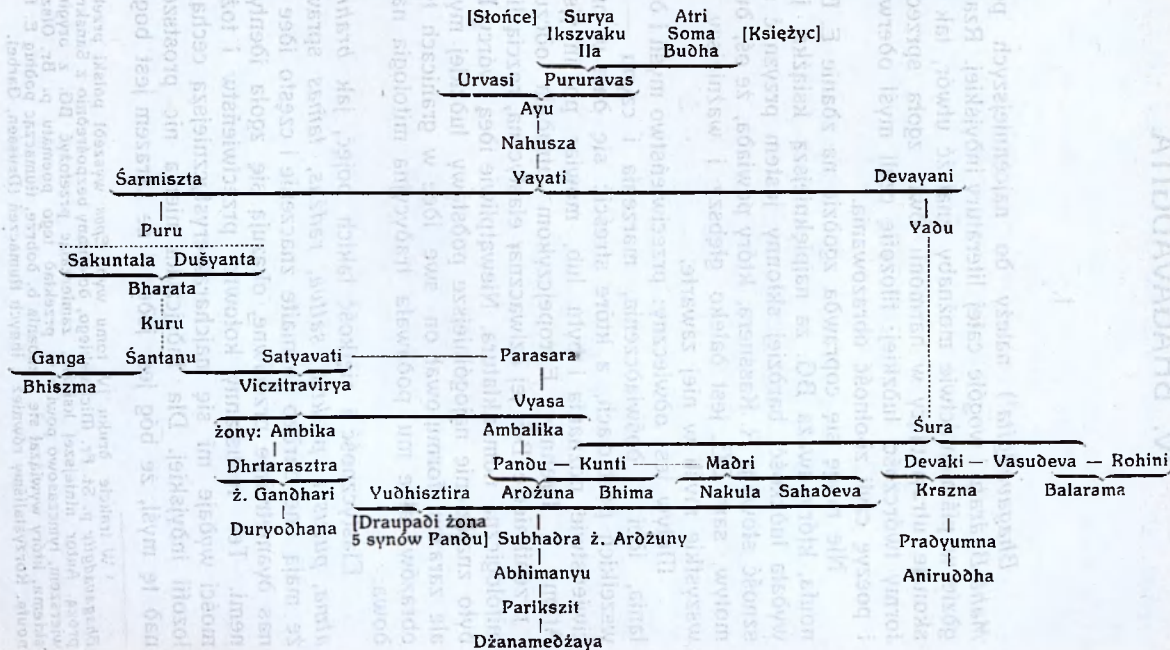




BOGOWIE INDYJSCY  
(PODŁUG J. LELEWELA.)

### III. RODOWÓD DOMÓW KURU I PANDU (podług Deussena).

XXXVII.



## IV. BHAGAVADGÎTÂ.

### I.

*Bhagavadgita*<sup>1)</sup> należy do najcenniejszych pereł *Mahâ-Bhâraty* i wogóle całej literatury indyjskiej. Rzadko gdzie w piśmiennictwie możnaby znaleźć utwór, tak doskonale utrzymujący w harmonii dwie zgoła sprzeczne formy twórczości ludzkiej: filozofię czyli myśl oderwaną i poezję czyli zdolność obrazowania.

Nie mogę się co prawda zgodzić na zdanie E. Bur-noufa, który uważa BG. za najpiękniejszą książkę, jaką wydała ludzkość; bardziej skłonny jestem przyznać słuszność słowom R. Kassnera, który powiada, że ós, duch, motyw, sam BG. jest daleko głębszy i ważniejszy, niż wszystkie myśli w niej zawarte.

Motyw jest odwieczny: przeciwieństwo myśli i działania, idei i doświadczenia, marzenia i czynu — we wszelkich postaciach, a które streścić się dają w przeciwieństwie poznania i bytu lub, mówiąc po indyjsku, *Athmy* i *Brahmy*. Europejczykom utrudnia odczucie i przeniknięcie BG. jej dziwaczna, elastyczna, rozciągliwa, mitologiczna nomenklatura. Niewątpliwie ideą twórcy BG. było znalezienie najogólniejsze podstawy ludzkiej myśli; ale zarazem formułował on swe idee w granicach tych obrazów, jakie mu podawała tradycyjna mitologia narodo-wa.

Elastyczność i giętkość takich pojęć, jak *brahma*, *atma*, *purusza*, *prakriti*, *sattva*, *radžas*, *tamas* sprawia, że mają one bardzo rozmaite znaczenie i często idee dla nas dylametrycznie przeciwne, okazują się zgoła identycznymi. Ten nieustanny kołowrot przeciwieństw i tożsamości wydaje mi się najcharakterystyczniejszą cechą filozofii indyjskiej. Dla Indyjczyka niema nic prostszego nad tę myśl, że bóg jest jeden i że zarazem jest bogów

<sup>1</sup> W trakcie druku IV tomu wyd. *Epos* wyszedł polski przekład *Bhagavadgity* p. St. Fr. Michalskiego, dokonany bezpośrednio z Sanskrytu, prozą. Autor niniejszej książki, zamierzając przetłóżyć BG. z oryginału wierszem, tymczasowo powierzył przekład tego poematu p. Br. Olszewskiemu, który wywiązał się z zadania b. dobrze, tłumacząc podług E. Bur-noufa. Korzystaliśmy również z innych tłumaczeń (Deussen, Garbe).

trzydzieści trzy miliony; że bóg istnieje i nie istnieje jednocześnie, słowem, że deizm i ateizm nie zawiera w sobie żadnej sprzeczności; niemniej naturalnem zdaje mu się, że dusza jest jednocześnie śmiertelna i nieśmiertelna. Hindowie nie znają kwestyi »na początku«, nie znają »przyczyny pierwotnej«, ani celów ostatecznych. Świat jest bez początku i bez końca, albo raczej każda chwila jest początkiem i końcem; wieczność jest jednym mgnieniem, a mgnienie—wiecznością. Wszystko jest wiecznie wszystkiemu przeciwstawne i wszystko jest ze wszystkim identyczne.

*Bhagavad-gita* streszcza wszystkie te przeciwieństwa, igra niemi, jak tancerz na linie i doprowadziwszy swoje rozumowanie do pewnego punktu, nagle cofa się na drugi kraniec swego stanowiska i z niego sądzić zaczyna też same fenomeny. BG. jest kombinacją różnych systemów filozoficznych, ale sama nie jest systematem; stoi ona w bliskim pokrewieństwie z religią, ze starą, pierwotną wiarą Aryów, którzy bogów uważali za swoich przodków; ten panteistyczny związek człowieka z bogiem sprawił, że Indyjczyk, pogrążony wiecznie w nieustająco zmiennym kołowrocie czasów, nie zwracał uwagi na te drobne szczegóły przemian chwilowych, które my nazywamy historją.

Historja jest indywidualną, ponieważ wydobywa pewne jednostki wybitne na tle szarego tłumu. Ale Indyjczyk każdy bez wyjątku jest indywidualnością; ta zaś, pogrążona w absolucie, pochłania całkowicie historję. Indye nie znają historji. Indye mają tylko legendę, t. j. symboliczne uogólnienie historji. Historja jest wynikiem polityki (przeciwieństwa partji), a Indye nigdy nie miały partji. Trzeba dodać, że Indye nie miały nigdy poczucia narodowego, patriotyzmu. W Indjach były tylko kasty, tj. instytucja, która uniemożliwia rozwój społeczny; przy braku tego rozwoju niemasz historji. W Indjach wszystko jest albo wiecznem, albo ułudą, albo wreszcie wieczną ułudą.

Taki też jest stosunek Indji do zasadniczych sprzeczności bytu; gdy dla nas rozwiązują się one dogmatycznie albo wywołują tragedję wewnętrzną, tam dogmat

z tragedją wewnętrzną ducha ludzkiego wiąże się w jedność mistyczną.

Myślenie indyjskie — powiada R. Kassner — jest obnażone jak muzyka; zawiera ono harmonię wszystkich dysonansów. Byli oczywiście w Indjach racjonalisci, których bramini zwalczali, jak Sokrates sofistów, ale bramini umieli wkluczyć do swego systemu wszystkie najsprzeczniejsze teorye. Z tego łączenia rzeczy sprzecznych wynika bezcielesność, albo raczej bezkształtność bogów indyjskich. Gdy Grecy doszli do najdoskonalszej plastyki w swym Panteonie, Indowie mieli zawsze bóstwa bezformne. Bogowie indyjscy są ruchem, greccy kształtem nieruchomym. Grecy — wcielenie rozsądku — stworzyli czyste, jasne, określone formy; Indyjczyk nigdy nie uprawiał rozsądku. Owszem upójenie wieczne jest cechą jego ducha: jest on natchniony i jasnowidzący. Kocha muzykę słowa, ale kształt mu nie jest potrzebny.

Formą kultu bogów jest ofiara. Nie będziemy się tu rozszerzali nad symboliką ofiary w Indjach; była to niezmiernie szczegółowa i pogłębiona nauka mająca zarówno realne, jak i abstrakcyjne znaczenie. W każdym razie idea ofiary stworzyła w Indjach osobny dział metafizyki, a nawet osobną szkołę filozoficzną — *Karma-Mimansa*.

Samo to pojęcie *Karma* jest elastyczne, jak wszystkie pojęcia indyjskie. Oznacza ona pierwotnie po prostu czyn (od pierw. *kr, kar* — czynić, łac. *creo*); oznacza dalej związek przyczyn i skutków; oznacza tę linię, którą my nadajemy sami swojemu życiu przez nasze własne czyny złe lub dobre; oznacza wpływ naszych żywotów poprzednich na obecny i obecnego na przyszły; oznacza wreszcie te wszystkie działania i operacje, które się wiążą z obrzędem ofiary. *Karma* jest to sama ofiara, ceremoniał ofiarny, szczegóły tego ceremoniału.

W BG. napotykamy często wyrażenie *czyn, działanie* i t. d. Ale to działanie oznacza poprostu służbę przy uroczystościach ofiarnych: gdyż, w pojęciu indyjskiem, służba ta jest najwyższym czynem. Nie znaczy to jednak, aby to był czyn jedyny: służbą ofiarną rycerza naprz. jest walka. W BG., jak to zobaczymy, Ardzuna chce się powstrzymać od walki, a nauczający go *Bha-*



*gavat* wykłada mu konieczność działania przeznaczonego ryerczom.

W ofiarnictwie Indye ściągnęły niejako plastykę swoich idei filozoficznych i teologicznych — i każdy najdrobniejszy rękoczyn ceremoniału ma swoje znaczenie metafizyczne. W ofiarach streszcza się główna myśl filozofii indyjskiej, a mianowicie, że człowiek konkretny jest tylko częścią człowieka niewidzialnego, abstrakcyjnego<sup>1</sup>), którzy będąc esencją (panteistycznego) rozumu, woli i dobra — umrzeć nie może.

Sprawa nieśmiertelności w Europie traktowana w sposób niepewny (jedni mówią *tak*, drudzy *nie*), tam w Indyach jest od dawna rozwiązana, jako bezwarunkowa rzeczywistość. Indyjczyk, łącząc *tak* i *nie*, wiąże byt z niebytem i dusza jest dla niego razem śmiertelną i nieśmiertelną. W rezultacie ta kunsztowna teoria prowadzi do takich rezultatów: dusza (pojedyncza) istniała od miliardów lat i istnieć będzie miliardy lat; przez ten nieskończony okres swego trwania, dusza odbywa nieustające wędrówki po ciałach rozmaitych istot. Z wyjątkiem niektórych proroków, ludzie nieznają zwykle swoich poprzednich istnień; ale jedno jest powszechnie zrozumiałem: ponieważ to wiekuiste odradzanie się jest cierpieniem, przeto dążyć powinniśmy do tego celu, aby powstrzymać ten wiekuisty kołowrót odrodzin — i, zdobywszy sobie najwyższą świadomość, złączyć się z praisotą, czy nazwiemy ją Brahłą czy Kriszną, czy jakkolwiekbądź. Jest to dążność do wyzwolenia (od nowych narodzin, t. j. od nieśmiertelności). Tylko cnota prowadzi do wyzwolenia.

Słowem mamy tu paradoxs: ponieważ nieśmiertelność istnieje, przeto należy dążyć do wyzwolenia od nieśmiertelności. Nieśmiertelność traktowana jest raczej jako wiekuisty ból istnienia, niż jako *lux perpetua*. Dopiero Buddyzm stworzył pojęcie analogiczne do *lux perpetua*, pod nazwą *Nirvanę*, która jest połączeniem świadomości z nieświadomością w trwaniu wiekuistem na łonie Buddę.

<sup>1</sup> *Purusza* — esencja ludzka bytu, jego pierwiastek męzki, bóstwo-człowiek nieskończoności, *Adam—kadmon* okultystów; zarazem jest to w mikrokosmle dusza pojedyncza, człowieka. Nadto w języku potocznym *purusza* znaczą męzczyzna, małżonek. (Obacz też *Savitri*, P V.)

Nie da się zaprzeczyć, że ten paradoks, dążenie do przerwania metempsychozy, jest zupełnie logiczny. Wszystkie wysiłki systemów filozoficznych indyjskich właściwie do tego celu tylko dążą. Nazywa się to nieco inaczej: wyzwoleniem od ułudy, ale ułudą jest właśnie przemiana form i kołowrót żywotów. Rozmaite są systemy filozoficzne indyjskie: od najskrajniejszego materializmu do idealizmu bezwzględного, wszystko tu znajdziemy. W kilku słowach powiemy tu o trzech systemach, czyli *darsanach*, mianowicie o tych, które przenikają głównie Bhagavadgītę. Są to po pierwsze *Vedanta* czyli koniec Wedy, *Sankhya* czyli nauka rozumowa, *Yoga* czyli nauka »działania«.

Vedanta drogę zbawienia widzi jedynie w rozwoju życia kontemplacyjnego, które prowadzi do jedności z bóstwem.

Sankhya dąży do wyzwolenia ducha przez rozwój czystego rozumu; Yoga — przez specjalne ćwiczenie woli.

Podług Vedanty w świecie istnieje tylko oderwane bóstwo *Sat* (ens). Człowiek nie posiada oddzielnego bytu, ale dzięki nieświadomości wierzy w swoją odrębność. Człowiek trwa w różnych narodzinach, pod tem złudzeniem, lecz zwyciężwszy je ostatecznie, zlewa się z bóstwem. Brahma (nieosobiste) jest owem *Sat*, przenikającym byt; jest to razem stwórca i stworzenie. Naturą jego jest byt, świadomość i szczęśliwość. Świadomy powrót do niego — to ostateczny cel wszystkiego, co było jest i będzie.

Osobniki ludzkie wydzielają się z Brahmy, jak małe iskry z wielkiego płomienia. Duch ludzki nie rodzi się i nie umiera; był wiecznie i będzie wiecznie. Jest on boskim w swej istocie, nie może zatracić bytu, ani świadomości i jest dziedzicem wiecznej niewymownej szczęśliwości. Te słowa Kriszny: *na sato vidyate bhava, nābhavo vidyate sata* (to, co nie istnieje, nie może przejawiać bytu; niebyt zaś nie może przejawiać istnienia) stanowią podstawę całej Vedanty — i one to są główną osią pierwszych pieśni Bhagavadgity.

Nie Vedanta jednakże jest główną podstawą BG., ale dwie doktryny pozornie sprzeczne, ale przez autora BG. pogodzone.

Są to *Sankhya* i *Yoga*. Jak *Vedanta*, podobnie i *Sankhya* jest nauką o wyzwoleniu (od ułudy i cierpień), t. j. o takim stanie ducha, gdy człowiek, opanowawszy pożądaną, nie będzie już więcej cierpieć. Najpewniejsza droga do tego, to prawidłowe rozumowanie i prawidłowe użycie 25 zasad czyli koniecznych warunków istnienia. Te zasady (zw. *tattva*) są: *prakriti* czyli materya pierwotna (zarazem i martwa przyroda); *buddhi* — zdolność myślenia, osobista; *ahamkara* — jaźń; pięć żywiołów; pięć *tanmatrów* tj. energii poruszających pięć żywiołów (eter, powietrze itd.); pięć zmysłów; pięć narzędzi działania; *manas* — zdolność tworzenia obrazów i pożądanego tego, co w obrazie się ujawnia; wreszcie *purusa* pierwiastek ludzki, duch, dusza.

Przez połączenie *Prakriti* z *Purusą* t. j. materyi z duchem lub, jak mówią znawcy *Sankhyi*, przez połączenie ślepego z kulawym, powstało niebo i ziemia, świat widzialny i niewidzialny. Ślepa *Prakriti* ma słuchać nakazów *Purusy*; nieruchomy *Purusza* ma kierować działaniem *Prakriti*.

Stworzenie, wynikające z tego związku, bywa dwójakie: materyalne i oderwane. Materyalnym jest wszystko, co mając bezcielesny prototyp, jest jednak cielesne, jak bogowie, biesy, ludzie, zwierzęta, rośliny, kruszce. Oderwanym jest wszystko, co oddziaływa na *buddhi* czyli zdolność myślenia w człowieku.

Czworakie jest to oddziaływanie; dwa szkodliwe, dwa użyteczne. Szkodliwym jest to co *przeszkadza* myśleniu, i to, co je *osłabia*. Użytecznym to, co je *zaspakaja* i co je *udoskonala*. Ta część jest w *Sankhyi* niezmiernie szczegółowo opracowana; każda z tych kategorii dzieli się na 64 podgatunki itd.; jest tu dużo scholastyki. Celem tej nauki jest ochronić rozum od pomyłek i wskazać mu właściwe drogi, gdyż tylko prawidłowe wyćwiczenie rozumu prowadzi do rzetelnego wyzwolenia.

Dalszym punktem *Sankhyi* jest nauka o trzech cechach czyli *gunach*. Jakkolwiek wielu zwolenników miała nauka filozofa Kapili (*Sankhya*), to jednak zarzut jej stawiano, że pomija Boga.

Tę pominiętą przez Kapilę ideę Boga wprowadził do swej nauki Patandźali, który przyjął całą rozumową

stronę Sankhyi, ale dodał do niej istotę osobistą, przenikającą wszystko, a którą nazwał *Íśvara*, tj. Pan. Z drugiej strony w sprawie wyzwolenia położył główny nacisk nie na potęgę rozumu, lecz na potęgę woli. Nauka ta zowie się *Yoga* i, jakkolwiek jej twórca zapewne miał cele wyłącznie filozoficzne, zmieniła się ona z biegiem czasu w rodzaj czarnoksięstwa, a między innymi, najslawniejszą jest sztuka oddychania u joginów, umiejętność powstrzymania życia na trzy — cztery miesiące itd. Główne ćwiczenia Yogi są: wstrzeźliwość, wykonywanie obrzędów, sztuka utrzymywania się długi czas w jednej pozie, sztuka wdychania i wydechania powietrza, panowanie nad pięciu zmysłami, nad myśleniem, kontemplacja, ekstaza.

Do tego wszystkiego prowadzą różne, czysto zewnętrzne praktyki, jak na przykład powtarzanie głośki *Om* 144,000 razy. W realizacji Yogi jest wiele absurdu; jednakże z drugiej strony daje ona pewne nader ciekawe rezultaty, choć mało wspólnego mające z filozofią. Bądź jak bądź bez Sankhyi — Yoga byłaby rodzajem kuglarstwa. W BG. Yoga występuje w swojej czystości pierwotnej, jako doktryna filozoficzna w połączeniu z Sankhyą.

## II.

Nazwa *Bhagavad-gita* składa się z dwóch wyrazów: *gītā* znaczy pieśń, przypowieść, podanie; *Bhagavat* (w połączeniu  $t + g = dg$ ) — pochodzi od *bhaga* — dział, część, los; z tego samego źródła idzie staroperskie *Baga* (deus) i słowiańskie *Bóg*. Zatem *Bhagavat* — to boski, błogosławiony, wybrany<sup>1)</sup>. Przekład tego tytułu bywa rozmaity. Eð. Arnold tłumaczy *Celestial Song*; inni wykładają: *Przypowieści Pańskie*, *pieśń Pańska*, *pieśń Błogosławionego* lub *pieśń o Błogosławionym*, *pieśń Boska*. St. Michalski tłumaczy: *pieśń o Bogu*; nie wydaje mi się to szczęśliwym wykładem tytułu BG.

<sup>1)</sup> W językach nowoindyjskich z wyrazu *Bhagavat* powstało *Bagota*, *Pagoda* — błogosławiony, boski (dom) t. j. świątynia. Z polskiego *Bóg* idzie *z-boż-e* (t. j. bogactwo); *bog-aty*, *div-es*, wybrany przez bogów oraz *u-bog-i*, *nie-bog-a*. Z tegoż samego pochodzi perski *bagadur*, słow. *bagatyr*, bohater.

Treść wyrazu *Bhagavat* ma najwłaściwszy ekwiwalent w pojęciu błogosławionny albo dźwiękowo *bogowaty*. Wybrańcem jest tu Krszna, syn Vasudevy, syna Słońca (Vivasvata), bóg — pierwotnie małoznaczny — który później utożsamiony został z głównym i jedynym bogiem Wisznu. Krszna jest tym błogosławionym, który posiada najdoskonalszą tradycję nauki o wyzwoleniu. Krszna wykłada też Ardżunie tę naukę. *Bhagavadgita*, jakkolwiek tworzy całość sama w sobie, nie jest poematem samoistnym. Stanowi ona epizod wielkiej, największej na świecie epepei indyjskiej, Mahâbhârata. Poemat ten opiewa dzieje wojny domowej, wojny dwóch pokrewnych rodów Kuru i Pandu. Z jednej strony jest ślepy Dhrtarasztra, mający, jak Pryam, stu synów (Kuru), z drugiej pięciu synów króla Pandu, na których czele stoi myśliciel Yudhiszłira i wojownik Ardżuna. 76

Na polu Kurukszetra zebrały się obie armie: z jednej strony sprzymierzeńcy Kurui<sup>ów</sup>, z drugiej zwolennicy sprawy braci Pandu. ?

Łada chwila ma się rozpocząć bitwa. Ardżuna na bojowym wozie spogląda na szeregi armii nieprzyjacielskiej. Kogoż to dostrzega on w tej gromadzie wrogów: »nauczyciele, ojcowie, synowie, dziady, wujowie, stryjowie, wnucy, szwagrowie i inni krewni — stoją tam naprzeciw nich — i on, Ardżuna ma ich mordować.«

Zawahał się bohater i mówi o tem swemu woźnicy. A woźnicą jest nie kto inny, jeno sam Krszna. I Krszna zaczyna Ardżunie wykładać ze stanowiska oderwanego obowiązku człowieka na ziemi. Ten to wykład, w dialogu ułożony, zowie się *Bhagavadgita*. Niektórzy uczeni twierdzą, że BG. pierwotnie była bardzo krótka, że składała się z dwóch albo trzech pieśni — i że później ją co pokolenie rozszerzano i rozwijano; nad tą sprawą zastanawiać się tu nie będziemy: przyjmujemy BG. taką, jaka doszła do naszych czasów.

Dzisiejsza BG. składa się z osiemnastu pieśni. Paweł Deussen dzieli ją na trzy części. Część I, *etyczna* obejmuje pierwsze sześć pieśni; część II, *teozoficzna*, drugie sześć (od 7—12); część III, *psychologiczna*, pozostałe (13—18).

Początek BG. opiewa smutek i wahanie się Ar-  
dżuny na widok krewnych-nieprzyjaciół. Zasadnicza myśl  
Krszny w części etycznej jest, że każdy powinien speł-  
niać swoje obowiązki, choćby najsurowsze. Rycerza obo-  
wiązkiem jest walka i Ardżuna, nie bacząc na skutek  
i warunki, powinien walczyć. Zyska panowanie (ziemię)  
lub śmierć (niebo). Walczyć powinien dla samej walki.  
Mędrzec nie opłakuje ani żywych, ani umarłych.

Każdy z nas istniał zawsze i nigdy istnienie jego  
się nie przerwie. Śmierć jest pozorem i utudą. Jak od  
młodości do starości, tak przechodzimy od jednego ist-  
nienia do drugiego. Cierpienie i radość przemijają i nie  
mają w sobie realności. Nieświadomy powiada: ten za-  
bija, ów jest zabity. Ale nikt nie może nikogo unicest-  
wić, nikt nie może być unicestwiony. *Atma* (jaźń) jest  
nieurodzona i umrzeć nie może; porzuca ciało dla no-  
wego ciała, jak my porzucamy stare suknie dla nowych.  
Kto wie, że *atma* jest nieśmiertelna, ten się żalić nie  
będzie, ani wahać nie będzie wobec czynu. Dlatego też  
i bojaźń śmierci jest niedorzecznością.

W III p. Krszna w inny sposób rozwija swoją  
tezę. Jak w pierwszym jego wykładzie, tak i tu, mamy  
pewną sofistykę. Poprzednio widzieliśmy, że Krszna  
w gruncie uzasadnia tylko zabójstwo; tu zaś poucza ze  
stanowiska Yogi, co mówił przedtem ze stanowiska  
Sankhyi. *Sankhya* jest nauką działania, Yoga — nauką  
zrzeczenia się. Ardżuna powinien się wyrzec swojej nie-  
chęci do działania. Cała ta sofistyka inne ma znaczenie  
ze stanowiska doraźnej rzeczywistości, inne zaś ze sta-  
nowiska mistycznego. Muzykę BG. należy traktować mi-  
stycznie: nie przez czyste rozumowanie, ale przez intui-  
cyję treść jej przenika.

To zaznaczwszy, idziemy dalej. Yoga jest to zwią-  
zek wszystkich czynów i myśli w istocie najwyższej  
(*Atmie*), która się w końcu okazuje identyczna z Brahłą.  
Człowiek ciemny za pomocą różnych czynów (ofiar) spo-  
dziwiewa się osiągnąć niebo; poszukuje nagród, zamiast  
dążyć do wyzwolenia. Przedtem Krszna wskazywał pa-  
nowanie jako cel, teraz wyklada naukę wyrzeczenia. Ale  
tylko głupcy mogą sądzić, że *Sankhya* jest sprzeczna  
z Yogą; w istocie są one identyczne i jedna dopełnia

drugą. Następuje tu nauka o trzech *gunach*<sup>1)</sup> czyli przy-  
miotach, które życiem naszym kierują. Ale mędrzec je-  
dnakowo unika wszystkich trzech. Nie zwraca uwagi na  
owoc swych czynów, wyzwala się od pożądań, żyje bez  
gniewu i trwogi, bez nienawiści i miłości. Mędrzec, który  
wciąż trwa w związku z brahmą<sup>2)</sup> będzie wolny od no-  
wych odrodzin i błogosławiony na wieki.

W dalszym ciągu poucza Krszna, co znaczy wy-  
zwolenie od działania. Nie jest to bynajmniej martwota,  
gdyż bez działania ciało nie wytrzyma i chwili. Działanie  
jest fenomenem koniecznym życia, ale działać należy bez  
uwagi na wynik i korzyści. Pożądanie jest matką grze-  
chu; żądza jest zamroczeniem naszej świadomości.

Nauka ta jest odwieczną: Krszna przed czasem  
nauczał jej bogów i ludzi; później została zapomniana;  
tu Krszna sam siebie utożsamia z duszą wszechbytu,  
słowem występuje jako odwieczny i bezgraniczny Pan.  
Tu już poniekąd zaczyna się część teozoficzna Bha-  
ga-*vaḍgity*.

»— Jestem wiekuisty — mówi Krszna — i nie  
działamcale, ale od czasu do czasu, gdy zło bierze górę  
nad dobrem, schodzę na świat, jako zbawca. Mędrzec,  
który to pojął, unika powtórných narodzin — i dla wy-  
zwolenia ostatecznego składa najwyższą ofiarę — świa-  
domości — i wówczas we mnie dostrzega siebie i cały  
wszechbyt; ta wiedza oczyszcza od grzechów i prowadzi  
do spokoju«.

Co jest wyższe: działanie czy zrzeczenie się? Dzia-  
łanie jest źródłem cierpienia, gdyż opiera się na fałszy-  
wym poznaniu; kto zwalcza je za pomocą prawdziwego  
poznania, ten osiąga wieczny spokój. Kto zdobył sobie  
niezależność (w stosunku do wyników czynu), niechaj  
się odda ćwiczeniom Yogi (t. j. Jedności mistycznej),  
które należy uprawiać z mądrą miarą. Opanowanie zmy-  
słów jest drogą do spokoju ducha. Widzisz wtedy jaźń

<sup>1)</sup> *Guny* — dźwięnie, cechy, dążności. Są to trzy główne siły kie-  
rownicze życia ludzkiego: *Sattva* — dobro, cnota, prawda; *radžas* — dzia-  
łanie, namietność, grzech; *tamas* — ciemność, nieświadomość, obojętność.  
Trzy te siły w rozmaity sposób i w rozmaitym stosunku łączą się w czło-  
wieku, decydując o jego naturze, charakterze i inteligencji.

<sup>2)</sup> *Brahma* — używa się osobiście, w rodzaju męzkim, jest to ojciec  
bogów i nieosobiście, w rodz. nijakim (*brahmą*), jest to pierwiastek zasad-  
niczy świat przenikający, zasada ewolucyj.

we wszystkim, wszystko w jaźni. Nie masz dla ciebie różnicy między tobą a wszechświatem.

Szczególny u Indów brak poczucia symetrii i harmonii sprawia, że obok tych pięknych i wzniosłych nauk znajdujemy dziwactwa, groteskowe i niedorzeczne. Oto przykład, który wśród całej powodzi kwiatów cudownych, drażni nas, jak brzydki oset.

»Pustelnik, który odpycha od siebie zetknięcia ze światem zewnętrznym, który *wzrok kieruje na jeden punkt pomiędzy brwiami i równomiernie wdycha i wydech przez nos* (sic!); który powściągnął swe zewnętrzne zmysły, zmysł wewnętrzny i rozum, a najwyższy cel widzi w zbawieniu... — jest wybawionym na zawsze«<sup>1)</sup>.

Praktycznie biorąc, metoda ta opanowania zmysłów nie jest bez znaczenia; jest to poprostu nauka samohipnozy, ale czy to ma jaki realny związek z udoskonaleniem duchowym — rzecz bardzo wątpliwa. Jednakże na tem polega istota Yogi.

Przechodzimy teraz do części teozoficznej. Tu Krszna wykłada tajemnicę stworzenia. Materya pierwotna, żywioły i in. *tattvy* stanowią jego niższą naturę. Jego natura wyższa — to pierwiastek ożywiający bytu. Mędrzec, który po wielu narodzinach zrozumie, że Krszna jest wszystkim — połączy się na wieki z jego istotą. Kto w godzinie śmierci pomyśli o Krsznie, ten się z nim połączy. Krszna zawiera w sobie wszystko; wszystkie rzeczy mieszczą się w nim, nie zaś on w nich. Nie zawierają się one w nim zewnętrznie, lecz tak, że on ich był uwarunkowywa. Ze swej pierwotnej substancji Krszna wywołuje wszystkie istoty, sam trwając niezmienny i nie naruszony.

Albowiem on jest wszystkim, jest we wszystkim, jest sprawcą wszystkiego. Kto zaś łączy się z nim w myśli i działaniu, każdy swój czyn jemu porucza, ten jest wolny od *karmy* (związku przyczyn i skutków). Krszna jest przasada i prapoczątkiem wszystkiego. Miewa on różne postacie, ale w jego istocie rzeczywistej nikt go nie widział. Tu mieści się p. XI, zwana *Viśvarupa-darśana-yoga* czyli Yoga widzenia wszechpostaciowej istoty

---

<sup>1)</sup> E. Burnouf takie wyrażenia tagodzi.



Krszny. Istotnie jest to wizya panteistyczna, obraz, przerażający moc wyobraźni ludzkiej, chwilami po indyjsku potworny.

W dalszym ciągu BG. bada, jaka droga prowadzi pewnie ku wyzwoleniu ostatecznemu: pogrążyć się w nieosobistym wszechbycie czy w osobistym Krsznie. Tu mamy rzecz rozważaną ze stanowiska Vedanty, która łączy stary panteizm z nowym teizmem (kultem Wisznu). Obie drogi prowadzą do tego celu, ale droga kultu Wisznu (tj. Krszny) jest pewniejsza.

W części III, którą Deussen zowie *psychologiczną*, mamy ciekawe zjawisko: Krszna chwilowo zupełnie zapomniany, a na jego miejsce występuje niespodzianie Brahma. I przemawia znowu panteizm zamiast teizmu.

Jak to zaznaczają liczni uczeni (Holtzman, Garbe), nawet Indowie współcześni, BG. jest konglomeratem różnych fragmentów. Pieśń XIII niewątpliwie pochodzi z innych źródeł, niż te pieśni które wysławiają Krsznę.

Brahma jest najwyższym przedmiotem poznania. Brahma nie ma początku, ani końca, nie ma bytu, ani niebytu (razem jest i nie jest): substancja pierwotna (*prakriti*) oraz duch (*purusza*) są identyczne z Brahmą. *Prakriti* jest ogniskiem *gun* czyli przymiotów, *purusza* — działania i rozwoju.

Kto poza przemijającym ruchem zjawisk widzi tę ich niezmienną esencję, ten osiągnął prawdziwe poznanie.

Najwyższemu duchowi oddać się należy: życie ziemskie jest jako drzewo *aśvattha* (figa), którego korzenie tkwią w ziemi, a gałęzie nieba sięgają. Mędrzec który poznał wieczność, siekierą swej świadomości odrybnywa korzenie. Takim mędrce jest yogin. Ale człowiek miewa pewne przeznaczenia, z góry niejako mu narzucone (wynik poprzednich żywotów), już to boskie, już czartowskie — stosownie do tego, jakie *guny* nim kierują.

Inna bowiem jest wiara tych, którzy są *sattva* (kult bogów), inna jest wiara *radžas* (kult demonów), inna jest wiara *tamas* (kult żywiołaków). Trojaki też wybierają sobie pożywienie ludzie każdej z trzech *gun*; pierwsi żyją głównie roślinami i mlekiem, drudzy żywią się mięsem, korzeniami, alkoholem, trzeci jadają padlinę.

Troista bywa ofiara: ofiara szczerze pobożna, bez oczekiwania nagrody — to *sattvam*; ofiara interesowna lub dla rozgłosu, pychy itd., to *radžas*; ofiara bez wiary, bez zachowania przepisów — *tamas*. Podobnie troistą bywa pokuta, troistą mowa, troiście się różni nauka, prawo, rozdawanie jałmużny, czyn, sprawca czynu, rozum, wytrwałość, radość i smutek itd. Troiste również są obowiązki: braminów, rycerzy i waisywów. Połączenie z Brahmą jest ostatecznym celem człowieka.

23. »*Om, tad, sat* — słowa te uważane są za trojną nazwę Brahmy. Przez nie zostali stworzeni bramini, tudzież Wedy i ofiary.

24. Dlatego też czciciele Brahmy, spełniając czynności, przepisane przy ofierze, darach, pokucie, zaczynają zawsze od słowa *Om*.

45. *Tad* bywa używane przez ludzi, nieoczekujących nagrody i dążących do zbawienia — przy różnych obrzędach, podczas pokuty i ofiary oraz przy rozdawaniu darów.

26. *Sat* używa się dla oznaczenia rzeczywistości i dobroci. Słowo to używa się również dla oznaczenia każdego chwalebego dzieła.

27. Również stałość w ofierze, pokucie i rozdawaniu darów nazywa się *sat*. Tak samo wszelki czyn, służący do takiego celu, nosi miano *sat*.

28. Wszystko zaś, co jest bez wiary ofiarowane, podarowane lub jako pokuta spełnione, wszystko, co bez wiary jest uczynione — nosi nazwę *asat*. Nic ono nie znaczy ani po śmierci, ani tu na ziemi.

W p. XVIII mowa jest o rezygnacji, która bywa również prawdziwa i fałszywa. Nieraz właśnie czyn wymaga rezygnacji, gdyż bywa on wielkiem brzemieniem. Ale każdy powinien spełnić swój obowiązek, choćby najsurowszy. Wykonanie obowiązku jest również drogą do wyzwolenia, do połączenia z Brahmą. I ty, Ardżuno, jako rycerz, nie możesz uchylić się od bitwy.

Tak kończy Krszna poczem Ardżuna, na duchu podniesiony, daje znak bitwy.

Taka jest — szkieletowo — treść *Bhagavadgity*, w którą jednakże wniknąć można dopiero dostatecznie, gdyś ją czytał i odczytywał po sto razy. Nasz ubogi,

europijski słownik, w którym wszystko jest sztywne i monotonne, nie odda nigdy wielostronności znaczenia słów indyjskich. Z drugiej strony nasz pospolity racjonalizm nie jest również w stanie odczuć ognistego, natchnionego, rozpełanego, jak wichler, mistycyzmu indyjskiego. Po trzecie rażą nas niektóre nieestetyczne, nieharmonijne wysoki fantazyi indyjskiej oraz czasami scholastyczna suchość ich wyliczeń i sztuczek dyalektycznych.

Jest to jednakże księga wielce upowszechniona na całym Wschodzie, zarówno w sanskrycie, jak i w przekładzie na liczne języki nowo-indyjskie, malajskie oraz chińskie. W Europie znaną jest od r. 1785, gdy po raz pierwszy Sir Charles Wilkins wydał w Londynie tłumaczenie angielskie tego utworu. Od tego czasu tłumaczono BG. po wielokroć na angielski, niemiecki, francuski, włoski, duński, na łacinę (F. Schlegel), na grecki (Demetrios Galanos)<sup>1)</sup>. Rękopisów BG. w Indjach jest tysiące: sama biblioteka w Bombaju liczy ich z górą trzysta. Obecnie są również edycje drukowane.



---

<sup>1)</sup> Po polsku — jak mówiliśmy — wydał świeżo przekład *Bhagavadgity* p. F. S. Michalski. Nadto p. Józef Jankowski dał tłumaczenie *Pieśni XII* (Ob. jego *Poezycy*, 1910) — *Bhagavadgita* Br. Olszewskiego wyszła w oddzielnej odbitce (E. Wende i Ska).

## V. PROZODYA EPIKI INDYJSKIEJ.

Mahâbhârata ułożoną jest, jak Ramayana, w *słokach* czyli dwuwierszach po 32 sylaby; dwuwiersz składa się zazwyczaj z dwóch wierszy po 16 sylab albo jak inni liczą z czterech wierszy (*pada*) po ośm sylab, co wykłada Valmiki:

*padaiś czaturbhîh samyuktam  
etad vâkyam svalankrtam.*

(Z wierszy czterech złożoną [jest] owa strofa doskonała).

To znaczy, że *śloka* może być ułożona w dwóch wierszach po 16 sylab lub w czterech po 8 sylab. Np.:

*asîd râdžâ Nalo nama Virasena suto bali  
upapanno gunair isztai rūpavan aśvakovidah.*

albo

*âsid râdžâ Nala nama  
Virasena suto bali  
upapanno gunair isztai  
rūpavan aśvakovidah.*

(był król, Nal imieniem, Viraseny, syn potężny, obdarzony cnotami pożądanymi, piękny, znawca koni).

Na ogół biorąc *śloka* składa się z 32 sylab czyli stanowi dystych; jednakże zdarzają się czasami *śloki* jednowierszowe czyli o 16 sylabach lub trzywierszowe czyli o 48 sylabach. W tłumaczeniu dajemy w takim razie zazwyczaj trzy rymy (ob. *Nal i Damayanti* oraz *Savitri*)—i czytelnik łatwo zauważy, że istotnie w tych wypadkach było po prostu wymaganiem logiki, aby strofa była trójwierszowa lub jednowierszowa. Np.:

*Więc się oddaje serce ich pod skrzydła łaski tych Ama-  
[rów,  
A wybrańcowi pęty dziew — strażnicy bytu wszechob-  
[szarów,  
Rozradowani ucztą snadź — Nalowi, dadzą osiem darów.*

(Nal i Damayanti)

*Cieleśnie tedy, panie mój, królowi nagle się objawi;  
Jako radosny, cudny wid w ogniu się żywo rozemgławi;  
Spełniając modłów króla treść, do Asvapati tak ci prawi.*

(Savitri)

Najpowszechniej przecie strofa epicka, jest to śloka dwuwierszowa o 32 sylabach. Strofa zowie się *Anushtubh*. Najogólniejszy jej schemat podaje A. Schleicher w sposób następujący:

X X X X X X X X ||    — — — — — / — —  
 X X X X X X X X ||    — — — — — / — —

Inni pisarze szczegółowiej podają schemat.

— — — — | — — — — | — — — — | — / — —  
 — — — — | — — — — | — — — — | — / — —

W istocie rzeczy pierwsza połowa wiersza jest bardzo swobodna; druga zaś mniejwięcej odpowiada naszemu wierszowi jambicznemu; jednak zakończenie wiersza bywa najczęściej daktyliczne.

Oto np. wzory *anushtubhu*:

*brahmanyo vedavicz czhura Niszadeszu mahipati  
 akszapriya satyavadi mahan akszauhini pati.*

(pobożny, znawca Wed, bohaterski, na Niszadach wielki władca, kości miłośnik, prawdomówny, wielki naczelnik olbrzymiej armii).

*agnihotrat samutthaya, harszena mahatanvita  
 uvacza czainam varada vaczanam partivamtada.*

(z ołbiarnego ognia powstając *Savitri*, radością wielką przejęta — mówiła do niego, do króla tedy, jako wykonawczyni jego prośby).

Tłumaczenie takiej formy wiersza jest bardzo utrudnione, o ile się chce oddać ściśle rytmikę oryginału; mianowicie zaś w języku polskim, który prawie całkowicie pozbawiony jest akcentu daktylicznego. Podam tu parę wierszy w niemieckim przekładzie Boppa, zresztą bardzo nieudolnym, aby wykazać w przybliżeniu brzmienie rytmiki oryginału:

*Als er nun dem Bezirk nahe, der unsichtbar den Ster-  
 [blichen  
 Erdewandelnden, sah Wagen, wunderschön' er zu Tau-  
 [senden...  
 Fürstliche Weisen und Büsser waren daselbst zu  
 [Hundertern,  
 Sämtliche einen Glanz leuchtend; sie sehend staunte  
 [Ardschunas.*

(Indralokagamana)

Choć mniejwięcej tak przełożyć po polsku, rzecz to niepodobna. Piszący te słowa ułożył niegdyś wiersz daktyliczny polski pt. Strofa alcejska

*Twarda nas droga wiedzie na Helikon:  
Duch, w którym tli się ogień Apollina,  
Ma tysiąc walk i morze krwi,  
Zanim osiągnie cel ostateczny.  
i t. d.*

Zdaje się że wyczerpałem tu wszystkie, prawidłowe i nieprawidłowe, *proparoxytona* polskie. To też chcąc przetłumaczyć harmonijnie słokę indyjską *anushtubh*, trzeba wybrać wiersz nieco odmienny, zgodny z naturą języka. Można tedy tłumaczyć albo szesnastozgłoskowym wierszem trochaicznym albo jambicznym. Ten ostatni wypada mojem zdaniem, najlepiej, ale nadaje się tylko do fragmentów; całą MB. albo większy jakiś dział przetłumaczyć tą melođą byłoby niezmiernie nużące dla czytelnika, a wskutek ubóstwa monosylabów dla tłumacza wprost niemożliwe, pod groźą jednostajności i powtarzań. Wiersz trochaiczny brzmi zanađto bajkowo, a znowu heksametr w języku polskim może ulegać licznym zarzutom, jako forma niezupełnie naturalna, a która — pomimo próby mistrzowskie — nie uzyskała jednak palmy w poezji polskiej.

Dosyć szczęśliwy był pomysł A. Schleichera, który przełożył *Nala i Damayanti* na język czeski miarą dziesięciozgłoskową, na wzór rapsodów serbskich i czeskich; nigdy tu jednak nie da się przełożyć wiersz do wiersza. W przekładach które załączam w tekście, próbowałem i jambu, i trocheja, i miary rapsodycznej serbskiej, i heksametru i innych. Nakoniec kilka razy użyłem aleksandrynu 13-zgłoskowego, którego giętkość nadaje się może najlepiej do wyrażenia wszelkich form poetyckich większych rozmiarów.

Powtarzam tu, com mówił w przedmowie do *Ramayany*, że w tej różnaitości kształtów wierszowych, szukał formy najwłaściwszej do przekładu MB.

*Słoka*, zwana *Anushtubh*, jest to zasadnicze metrum epickie indów. Jednakże od czasu do czasu zjawia się forma inna, już to dla urozmaicenia tonu, już to dla podkreślenia wagi danego ustępu. Pomijając niektóre frag-



॥ मत्स्योपाख्यानं ॥

॥ मार्कण्डेय उवाच ॥

विवस्वतः सुतो राजन् महर्षिः सुप्रतापवान् ।  
बभूव नरशार्दूल प्रजापतिसमद्युतिः ॥ १ ॥  
ओजसा तेजसा लक्ष्म्या तपसा च विशेषतः ।  
अतिचक्राम पितरं मनुः स्वञ्च पितामहं ॥ २ ॥  
ऊर्ध्वबाहुर्विशालायां वदर्यां स नराधिपः ।  
एकपादस्थितस्तीव्रं चचार सुमहत्तपः ॥ ३ ॥  
अवाक्शिरास्तथा चापि नेत्रैरनिमिषैर्दृढं ।  
सो ऽतप्यत तपो घोरं वर्षाणामयुतं तदा ॥ ४ ॥  
तं कदाचित्तपस्यन्तमार्द्रचीरं जटाधरं ।  
चीरिणीतीरमागम्य मत्स्यो वचनमब्रवीत् ॥ ५ ॥  
भगवन् क्षुद्रमत्स्यो ऽस्मि बलवद्भ्यो भयं मम ।  
मत्स्येभ्यो हि ततो मां त्वं चातुमर्हसि सुव्रत ॥ ६ ॥  
दुर्बलं बलवन्तो हि मत्स्या मत्स्यं विशेषतः ।  
आस्वदन्ति तथा वृचिर्विहिता नः सनातनी ॥ ७ ॥  
तस्माद्भयौघान्महतो मज्जन्तं मां विशेषतः ।  
चातुमर्हसि कर्ता ऽस्मि कृते प्रतिकृतं तव ॥ ८ ॥

Tekst sanskrycki Mahā - Bhāraty

(pođlug A. Schlechera)



# MATSYOPAKHYANAM.

## (POWIEŚĆ O RYBIE)

**Markandeya uvāca**  
 (Markandeya rzecze).

- Vivasvatah suto, rādhan, maharszih supratāpavān |*  
 Wivaswata syn, królu, wielki rishi przedostojny |
- babhuva naraśārdula pradžāpati samadyutih || 1*  
 był maż-tygrys ojcu stworzenia równy blaskiem
- odžasā tedžasā lakszmyā tapasā cza viśeszatah |*  
 mocą, światłem, pięknoscią, ascezą też doskonały |
- aticzakrāma pitaram Manuh svañcza pitamaham || 2*  
 dosięgał ojca (Manu) swego też dziada (Brahmy)
- urddhvabāhur viśālāyam vadaryām sa narādhipah |*  
 z podniesionemi ramiony w ogromnym lesie, ten władca ludzi |
- ekapāda sthitas tivram czaczāra sumahat tapah || 3*  
 na jednej nodze stojąc, twardo uprawiał najwyższą ascezę
- avāksirās tathā czāpi netrair animiszair drdham |*  
 z głową pochyloną tak, jako też z oczami nieporuszonymi, wytrwale |
- so' — tapyata tapo ghoram varszānām ayutam tadā || 4*  
 ów — uprawiał ascezę groźną lat tysiące tedy ||
- tam kadāczit tapasyantam ādracziram dżatādhamam |*  
 do niego kiedyś, uprawiającego ascezę, w mokre łach- ] warkocz noszącego  
 many ubranego ]
- Czirinitiram āgamy matsyo vaczanam abravit || 5*  
 na brzeg Czirini przybywszy, ryba słowo powiedziała ||
- bhagavan kszudra mātso'smi balavadbhyo bhayam mama |*  
 Błogosławiony, mała ryba jestem mocnych strach mi |
- matsyebhyo hi tato mām tvam trātum arhasi suvrata || 6*  
 ryb; więc zatem mię ty ochronić chciej, o pobożny ||
- durbalam balavanto hi matsyā matsyam viśeszatah |*  
 słaba silne toć ryby rybe, o doskonały |
- āsvadanti tatha vrttir vihitā nah sanātani || 7*  
 pożerają; tak los postanowiony nam na wieki ||
- tasmād bhayāughān mātato madždżantam mām viśeszatah |*  
 w tej strachu wali wielkiej tonąca mnie, o doskonały, |
- trātum arhasi kartā-smi krte pratikrtam tava || 8*  
 ocalić chciej; uczynię za czyn przeciwczyn tobie  
 (odwdziękę)

Toż samo w transkrypcyi łacińskiej.

menta, zarówno powieściowe (np. *Pauszpa*), jak dydaktyczne (ks. XII i XIII) pisane prozą — znajdujemy w MB. prócz *Anushtubhu* — jeszcze dwie inne formy, a mianowicie dwuwiersz o 48 sylabach i dwuwiersz o 44 sylabach.

*Vamśastha* lub *Vamśasthabila* (wyodrążenie trzciny bambusowej) składa się z dwóch wierszy po 24 sylaby albo z czterech półwierszy po 12 sylab. Taka ćwiartka odpowiada, z pewną małą zmianą, wierszowi greckich tragedyj, który jest bardziej jednorodny.

Oto miara grecka:

— / — / — / || — / — / — / —

ὦ φιλικαῖ', ὡς σὴν γῆρυν ἡσθόμεν κλύον  
σοφὴν σοφοῦ παρ' ἀνδρῶς, ἐν δόμοισιν ὦν.

(Eurypides)

Miara indyjska zaś jest:

— — — / ! — — — / ! — / — —

*na kāmāye bhartrivīnākṛita sukham;*

*na kāmāye bhartrivīnākṛita divam.*

*na kāmāye bhartrivīnākṛita śrīyam,*

*na bhartrihīnā vṛavasāmi džīvitum. (α) ?*

(nie pożądam, męża pozbawiona, szczęścia,  
nie pożądam, męża pozbawiona, nieba,  
nie pożądam, męża pozbawiona, piękności,  
ani pozbawiona męża pragnę żywota).

(Savitri)

W brzmieniu ogólnem różnica między miarą dwunastozgłoskową grecką a indyjską, jest bardzo drobna — i ostatecznie obie dadzą się doskonale wyrazić za pomocą aleksandrynu. Tak też czynimy, mianowicie w tłumaczeniu *Savitri*.

Nadto znajdujemy w MB. miarę, która zowie się *Trishtubh*; jest to strofa z 44 sylab złożona, a które dzielią się na dwa wiersze po 22 sylaby lub na cztery półwiersze po 11 sylab. Pierwszy półwiersz zowie się *Indravadžrâ* (piorun Indry), drugi *Upendravadžra* (piorun Wisznu); schemat wiersza:

— — — / | — — — / | — / — || *Indravadžra*

— — — / | — — — / | — / — | *Upendravadžra*

Każdy półwiersz odpowiada mniej więcej naszemu wierszowi jedenastozgłoskowemu. Zjawia się on czasem

niespodzianie wśród całej powodzi zwykłej śloki epickiej tak np. w *Nalu i Damayanti* raz jeden, w *Indralokagamanie* raz jeden; w *Savitri* znajdujemy go w rozmowie królowny z Yamą, w *Bhagavadgicie* cała prawie pieśń jedenasta podług tej miary ułożona.

*Sa śikszito nrtyagunân anekân  
vaditra gitartha gunâńścza sârvan  
na sarva lebhe paravirahanta  
bhrâtrin smaran mataram czaiva Kuntim.*

(ów uczył się tam licznych rodzajów tańca,  
wszystkich (wogóle) melodyj i harmonij,  
jednak nie znalazł spokoju zwycięzca wrogów,  
braci pamiętny oraz matki Kunti).

(*Indralokagamana*)

*15. paśyâmi devans tava, deva, dehe  
sarvâns tathâ bhûta viśešansandhân  
Brahmanam-iśam kamalasanastham  
riszińścza sarvân uragâńścza diyyan.  
16. aneka bahu-dara-vaktra-netram  
paśyâmi tvâ sarvato'nantarupam,  
nântam na madhyam na purasthavâdim  
paśyâmi viśveśvara, viśvar<sup>n</sup>pam.*

(15. widzę bogów w twojem, o boże! ciele, jakoteż wszelkie gromady rozmaitych istot, Brahmę — pana siedzącego na lotosie i wszystkich riszich oraz węże boskie;

16. niezliczone ramiona — brzuchy — usta — oczy (mającego) widzę ciebie, ze wszech stron nieskończonego; nie mającego końca ani środka, ani początku widzę cię, o wszechpanie, wszechkształtowego).

(*Bhagavadgita XII*)

Rytm tego rodzaju tłumaczymy wierszem jedenastozgłoskowym: (obacz *Savitri*)

**Tekst** podany w niniejszej książce, składa się już to ze streszczeń, już to z przekładów dosłownych wierszem lub prozą. Wierszem tłumaczyliśmy przeważnie fragmenty powieściowe, prozą dydaktyczne. Co do fragmentów wierszowanych, to mieszczą się one głównie w księdze III, częściowo w księdze II, oraz w opisie bitwy.

Po największej części tłumaczenia są nasze własne a mianowicie:

- 1) Walka z czartem (str. 33).
- 2) Lament bramina (str. 42).

- 3) Sunda i Upasunda (str. 51).
- 4) Powieść o góralu (str. 69).
- 5) Wyprawa Ardżuny do nieba Indry (str. 74).
- 6) Nal i Damayanti (str. 81).
- 7) Ilwala i Watapi (str. 98).
- 8) Rama i Parasu-Rama (str. 104).
- 9) Walka Indry z Vitrą (str. 107).
- 10) Sokół i gołąb (str. 113).
- 11) Powieść o Rybie (str. 118).
- 12) Savitri (str. 126).
- 13) Poezye gnomiczne (str. 217).
- 14) Pogrzeb (str. 263).

Nadmieniam, że w Wyprawie Ardżuny, dwa fragmenty zapożyczyłem od J. A. Świącickiego; w dziejach bitwy wszystkie urywki są dziełem J. Szujskiego. W prozie *Bhagavadgītę* tłumaczył p. Bronisław Olszewski.

Prozę również tłumaczyliśmy dyalogi z Sanatsudżaty, z Anugity, z Mokszađharmy, oraz całą Mahaprasthanikę i Svargarohanę.

Z fragmentów wierszowanych bezpośrednio z sanskrytu tłumaczone są 1) *Nal i Damayanti*, 2) *Savitri*, 3) *Powieść o rybie*; wreszcie 4) *Sunda i Upasunda* tłumaczony był z niemieckiego przekładu Boppa, wciąż jednak porównywany z oryginałem. Wszystkie inne epizody przerobione są podług tłumaczeń już to francuskich, już to niemieckich.

**O imionach.** W języku sanskryckim nazwiska męskie najczęściej kończą się *a* (*as*), żeńskie na *i* np. Ardżuna, Bhima, Nala, Hiđimba, Karna, Cziraratha, Duryodhana i tđ. Imiona żeńskie: Damayanti, Savitri, Kesini, Rohini, Draupadi, Satyavati i t. d. W tłumaczeniu podajemy imiona męskie albo w brzmieniu pierwotnem na *a* (Bhima) albo z odrzuceniem *a* (Bhim), na wzór Boppa, który pisze po łacinie *Nalus*, *Bhimus*, *Carnus*, *Hidimbus* i tđ., mówimy więc Nal, Bhim, Hiđimb, Ardżun, Wirat. Imiona żeńskie odmieniamy na wzór: *piani*, *gospodyni*.

Do osobliwości języka sanskryckiego należy formowanie imion rodowych (a także i niektórych innych) przez zmianę samogłoski zasadniczej; greckie *-ides*, słow. *-wic*,

wicz, germ. *ing.* np. Atrydes, Janowicz, Wolfing, w sanskrycie wyraża się nieco inaczej, np.

**Kuru**—**Kaurava**, potomek Kuru, Kurawicz, Kuruides, Kuruing.

**Pandū**—**Pāndava**, potomek Pandū, Pandawicz, Panduides, Panduing<sup>1)</sup>

Na ogół biorąc zmiany są takie;

<i>a</i>	przechodzi w <i>â</i>	np.	<i>Bharata Bhârata,</i>	Bharatyda
			<i>Yadu Yâdava,</i>	potomek Y.
<i>e, i</i>	„	<i>ai</i>	np. <i>Veda Vaidya,</i>	wedycki
			<i>Bhima Bhaimi,</i>	Bhimówna
			<i>Niszada Naiszada,</i>	Niszadzki
			<i>Vidarba Vaidarbi,</i>	Vidarbianka
			<i>viś (wieś) vaiśya,</i>	wieśniak
<i>o, u</i>	„	<i>au</i>	np. <i>Suta Sauti,</i>	syn Sutę
			<i>Kosala Kausalya,</i>	Kosalianka
			<i>Usinara Ausinara,</i>	syn Us.
			<i>supta(uśpiony), sauptika</i>	dotyczą-
				[cy uśpionych
			<i>drona (pole), draunika</i>	należący
				[do pola

Prócz powyższych samogłosek sanskryt, podobnie jak czeski lub serbski, posiada samogłoskowe *r* i *l*. Jak więc mamy w jęz. słow. *srb, vlk, prst, czrt, smrt*, podobnież i w sanskrycie spotyka się *vrkas* (vlk), *vrksza* (drzewo), *Krszna, Krpa, Vrtra, mrga* (antylopa), *grha* (dom), *mrtyu* (smrt), *amrta* (ambrozja) i tđ. Niemcy zazwyczaj oznaczają tę głoskę za pomocą *ri* albo jak się teraz robi przez *r* (z kropką u dołu); my przecież możemy pozostawić *r*, pamiętając tylko zawsze, że stanowi ono osobną sylabę, czasem nawet akcentowaną.

Jednakże sanskryt, czego już niema w jęz. słow., pomieszcza nieraz tę samogłoskę na początku wyrazu np. *rszi, Rbhu, rtu*, co należałoby czytać z lekkim nagłosem *a* lub *e*, więc <sup>a</sup>*rszi* lub <sup>e</sup>*rszi*, <sup>a</sup>*Rbhu*, <sup>a</sup>*rtu*: w tych wypadkach jednak przyjęliśmy za Europą czytanie *Ribhu*

1) Kaurava i Pandava mają zarówno znaczenie liczby pojedynczej np. *Arđžuna Pandawa* znaczy Arđžuna syn Pandū, jako też i liczby mnogiej; wspany potomkowie Pandū zowią się bracia *Pandava*; druźdy — bracia *Kaurava*. Używam też obu tych wyrazów czasem w znaczeniu zbiorowem, jak po polsku *bractwa, szlachta, księża, wójcia*.

*ritu, riszi*: dopiero w złożonych występuje *radźarszi, maharszi*.

Samogłoskowe *r* w imionach rodowych przechodzi w *ar*: np. *Dhrtarasztra-Dhartarasztra* syn *Dh.*, *Pritha-Partha* syn *P.* Jeszcze jedna uwaga. Połączenie samogłosek dwóch wyrazów daje zazwyczaj jedną samogłoską długą, podług pewnych ścisłych zasad:

$$a + i = e, a + u = o, a + a = \hat{a}$$

np. *Maha + indra = Mahendra*, wielki *Indra*.

*Nala + upakhyana = Nalopakhyana* powieść o *Nalu*.

*Ardżuna + abhigâmana = Ardżunâbhigâmana*, objazd  
[*Ardżuny*.

Dźwięk *ś*, który się napotyka często w sanskrycie, oznaczany przez francuzów *ç*, przez anglików *s*, należy wymawiać jak polskie *ś*, naco jest obecnie powszechna niemal zgoda np. *śri, śukra, śweta, śloka, śudra, śaczi, śakuntala*.

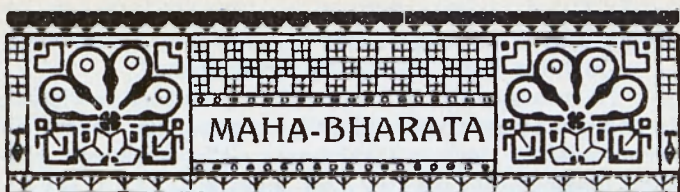
Pisownię wprowadzamy wszędzie polską, zachowując tylko *v* zamiast *w* oraz *y* zamiast *j*.

**Uwaga.** Załączamy tu mapkę oraz tablice bogów podług *J. Lelewela*, z książki pt. *Dzieje starożytne Indyi ze szczególnem zastanowieniem się nad wpływem, jaki mieć mogła na strony zachodnie, to jest Indya zagan-gecka, Sinia i Serika, ile je starożytni znali; geografia indyjska z ksiąg świętych i pierwotna na wschodzie ziemi znajomość. Warszawa. N. Glücksberg 1829.*

Mówiąc nawiasem książka dziś jeszcze wartościowa i godna przedruku.







## KSIĘGA I. ADI-PARVAN

(KSIĘGA POCZĄTKOWA).

**Anukramanika** (*Przystąpienie*). Król Saunaka odprawiał w lesie Naimisza wielką dwunastoletnią uroczystość ofiarną, na którą sprosił braminów z dziesięciu stron świata. W czasie ofiar odbywały się nabożeństwa i modły, czytano księgi święte, rozważano żywoty wielkich riszich i tajemnice bytu, wreszcie opowiadano sobie stare legendy z historyi rodów królewskich. W tym czasie zjawił się wędrowiec z dalekich stron, bramin, imieniem Ugraśravas, zwany Sauti, syn Lomaharszany, zwanego Suta, starzec siwobrody. Sauti opowiedział, że niegdyś, będąc jeszcze młodzieńcem, był obecnym przy wielkich ofiarach węzowych, które odprawiał król Dżanamedżaja, z rodu Bhâraty — i że słyszał tam wielką opowieść, która się zowie Mahâ-Bhârata. Jest to najpiękniejsza historia, jaka na ziemię została przez bogów zesłana. Daje ona mądrość i życie, bohaterstwo i cnotę; chroni od grzechów i od grzechów oczyszcza; ciemnych oświeca, zmartwionych pociesza, osamotnionym daje towarzystwo, zbłąkanym drogę wskazuje. I gdyby ludzie znali całą Mahâ-Bhâratę, to ziemia byłaby tak doskonałą, jak kraina bogów. Mahâ-Bhârata — to olbrzymia księga, obejmująca sześć milionów słok (dwuwierszy), ale z nich 3,000.000 znają tylko bogowie; 1,500.000 — pitri (t. j. duchy ojców); 1,400.000 — gandharvy (tj. muzykanci niebiescy). Ludzie z całej MB. znają jedynie bez mała 100.000 słok, ale i tego dość dla ich szczęśli-



wości. Reszta rozlaną jest we wszechbycie. Znajomość jedynej cząstki tej księgi ksiąg — już podnosi człowieka.

Od kogo Sauti słyszał tę pieśń boską?

Na uroczystości Dżanamedżai opowiadał ją wieszcz *Vaisampayana*, tak jak się nauczył jej tekstu od swego mistrza, twórcy i składcza MB., wielkiego bramina, imieniem *Veda-Vyâsa* albo *Kriszna-Dvai-payana*, który był praojcem rodów *Kuru* i *Pandū*. MB. opiewa historię wojny domowej *Kuru* i *Pandū*. Wielki mędrzec *Vyâsa* usunął się od rzeczy ziemskich i, w puszczy żyjąc, opisywał krwawe dzieje swoich potomków, podnosząc razem chwałę bogów, bohaterów, braminów i radźów.

Wszyscy chcą słyszeć świętą księgę *Mahâ-Bhâraty*, jak ją przekazała tradycja.

II. **Parva-Sangraha** (*Spis ksiąg*). Sauti, wezwawszy na pomoc boga *Wisznu*, opowiada naprzód o swoich pielgrzymkach po różnych miejscach świętych i zaznacza, że niedawno właśnie zwiedził miejscowość zwaną *Samantapanca*, gdzie przed dawnymi laty, na przełomie wielkich tysiącleci *Dvapara* i *Kali*<sup>1)</sup>, miała miejsce tragiczna bitwa *Kurawiczów* z *Pandawiczami*; — w bitwie tej zginęła niezliczona *akszauhuni* (ośmnaście armij). Wszystko, co było przedtym i co było potym, aż do chwili, kiedy bezgrzeszny król *Yudhisztira* wstąpił do najczystszej krainy *Svargi* (nieba), opowiada święta (śri) MB.

Tu określa Sauti podział MB. na sto ksiąg, jak je ułożył *Veda-Vyâsa* i opowiada pokrótce treść, jaka się w każdej księdze zawiera, w jakiej kolei oraz jakim tonem należy je opowiadać — i jak je opowiadano w czasie wielkiej ofiary wężowej króla *Dżanamedżai*.

*Księga I.* czyli księga Początku zawiera 19 rapsodów, stanc 234.

- Rapsod 1. Przystąpienie (stanca 1).  
„ 2. Spis ksiąg (st. 2).  
„ 3. Historia króla *Puszyi* (st. 3).  
„ 4. Historia *Pulomy* (st. 4—12).

<sup>1)</sup> Okresy dziejów bytu są u *Hindów* następujące: *Krita*, *Treta*, *Dvapara*, *Kali* (nasz okres).

- Rapsod 4. *Historya Astiki* (13—58).  
 „ 6. *Pierwsza księga rodowodu* (59—64).  
 „ 7. *Genealogia* (65—140).  
 „ 8. *Dom z laki* (141—151).  
 „ 9. *Walka z Hiðimbą* (152—156).  
 „ 10. *Walka z Baką* (157—164).  
 „ 11. *Czitrarata, król Gandharwów* (165—193).  
 „ 12. *Wybór męża* (184—192).  
 „ 13. *Posag królowny* (193—199).  
 „ 14. *Wyprawa Viðury* (200—206).  
 „ 15. *Ujęcie królestwa* (207—212).  
 „ 16. *Pobył Arðżuny w lasach* (213—219).  
 „ 17. *Porwanie Subhadry* (219—220).  
 „ 18. *Przewóz wiana* (221).  
 „ 19. *Spalenie puszczy Khanda* (322—234).

*Księga II.* czyli ks. *Sali* — zawiera 10 rapsodów, stanc 81.

- Rapsod 20. *Budowanie sali* (st. 1—4).  
 „ 21. *Opis sali w pałacu bogów* (st. 5—12).  
 „ 22. *Zamiar koronacyi* (13—19).  
 „ 23. *Walka z Dżarasandhą* (20—24).  
 „ 23. *Zdobywanie krain* (25—32).  
 „ 25. *Koronacya* (33—35).  
 „ 26. *Rozdawanie nagród* (36—38).  
 „ 27. *Walka z Sisupałą* (40—45).  
 „ 28. *Gra* (46—73).  
 „ 29. *Odgrywanie się* (44—81).

*Księga III.* czyli ks. *Puszczy* — rapsodów 22, stanc 315.

- Rapsod 30. *Las figowy* (st. 1—10).  
 „ 31. *Walka z Kirmirą* (11).  
 „ 32. *Wędrówka Arðżuny* (12—37).  
 „ 33. *Powieść o góralu* (38—41).  
 „ 34. *Wyprawa do nieba Indry* (42—51).  
 „ 35. *Powieść o Pału* (52—79).  
 „ 36. *Wędrówka po pustelniach* (80—156).  
 „ 37. *Walka z Dżatasurą* (157).  
 „ 38. *Bitwa z Yakszami* (158—164).  
 „ 39. *Czarty Nivatakavasza* (165—175).

- Rapsod 40. Przygoda z mężem (176—181).  
 „ 41. Rapsod Markandeyi (182—232).  
 „ 42. Rozmowa kobiet (233—235).  
 „ 43. Przegląd krów (236—257).  
 „ 44. Sen o antylopach (258).  
 „ 45. Sprawy Drony (259—260).  
 „ 46. Porwanie Draupađi (262—271).  
 „ 47. Rozwiązanie Dźayađrathy (272).  
 „ 48. Powieść o Ramie (273—292).  
 „ 49. Powieść o wiernej żonie (293—299).  
 „ 50. Utrata skarbów przez Karnę (300—310).  
 „ 51. Zakończenie księgi puszczy (311—313).

*Księga IV.* czyli księga Viraty — rapsodów 5,  
 stanc 72.

- Rapsod 52. Przybycie Pandawy (st. 1—12).  
 „ 53. Porozumienie (13).  
 „ 54. Walka z Kiczaką (14—24).  
 „ 55. Porwanie krów (25—69).  
 „ 56. Uczta weselna (70—72).

*Księga V.* czyli księga Zbrojeń — rapsodów 19,  
 stanc 196.

- Rapsod 57. Zbrojenie armii (1—19).  
 „ 58. Przybycie Sandźayi (20—32).  
 „ 59. Czuwanie (32—40).  
 „ 60. Sanatsudźata (41—46).  
 „ 61. Zgromadzenie książąt (47—71).  
 „ 62. Błogosławieństwo wyprawy (72—150).  
 „ 63. Spotkanie wojsk (150—159).  
 „ 64. Poselstwo Uluki (160—164).  
 „ 65. Katalog bohaterów (165—172).  
 „ 66. Powieść o Ambie (173—196).

*Księga VI.* czyli księga Bhiszmy — rapsodów 4,  
 stanc 122.

- Rapsod 67. Wymiary Indyj (1—10).  
 „ 68. Opis ziemi (11—12).  
 „ 69. Księga Bhagavat-gity (13—24).  
     Bhagavat-gita (25—42).  
 „ 70. Walki Bhiszmy (43—122).

*Księga VII.* czyli księga Drony — rapsodów 8,  
stanc 202.

- Rapsod 71. Wybór Drony (1—16).  
„ 72. Walka z ludem Samśaptaków (17—32).  
„ 73. Śmierć Abhimanyu (38—71).  
„ 74. Odwet (72—84).  
„ 75. Walka z Dżayaðrathą (85—152).  
„ 76. Śmierć Gatotkaczy (153—183).  
„ 77. Śmierć Drony (193—192).  
„ 78. Wyzwolenie od grotu Narayanę (193—202).

*Księga VIII.* czyli księga Karny — rapsod 1,  
stanc 96.

Rapsod 79. Boje Karny (1—96).

*Księga IX.* czyli księga Śalyi — rapsodów 3,  
stanc 65.

- Rapsod 80. Boje Śalyi (1—28).  
„ 81. Ukrycie w jeziorze (29).  
„ 82. Śmierć Durýodhany (30—65).

*Księga X.* czyli księga Uśpienia — rapsodów 2,  
stanc 18.

- Rapsod 83. Uśpienie (1—9).  
„ 84. Ofiara Siwy czyli Isziki (10—18).

*Księga XI.* czyli księga Niewiast — rapsodów 3,  
stanc 27.

- Rapsod 85. Dar wody (1—15).  
„ 86. Płacz kobiet (16—25).  
„ 87. Pogrzeb (26—27).

*Księga XII.* czyli księga Wykładów<sup>1)</sup>—rapsodów 3,  
stanc 365.

- Rapsod 88. Nauka o królewskości (1—130).  
„ 89. O przeciwieństwach prawnych (131—173).  
„ 90. Nauka o wyzwoleniu (174—365).

*Księga XIII.* czyli księga Nauczania — rapsodów 2,  
stanc 168.

- Rapsod 91. Nauczanie (1—166).  
„ 92. Wniebowstąpienie Bhiszmy (167—168).

<sup>1)</sup> Właściwie księga Pokoju, Uspokojenia.

*Księga XIV.* czyli księga Ofiary konia — rapsodów 2, stanc 92.

Rapsod 93. Ofiara konia (1—15).

„ 94. Anugita t. j. uzupełnienie Bhagavat-gity (16—92).

*Księga XV.* czyli księga Pobytu w pustelni—rapsodów 3, stanc 39.

Rapsod 95. Pobyt w pustelni (1—28).

„ 96. Wiżnienie synów (29—35).

„ 97. Przybycie Narady (37—39).

*Księga XVI.* czyli księga Mausali — rapsod 1, stanc 8.

Rapsod 98. Śmierć Krszny (1—8).

*Księga XVII.* czyli księga Wielkiej podróży — rapsod 1, stanc 3.

Rapsod 99. Wielka podróż (1—3).

*Księga XVIII.* czyli Wniebowstąpienie — rapsod 1, stanc 5.

Rapsod 100. Apoteoza (1—5).

Po wysłuchaniu spisu ksiąg radża Saunaka zapytał gęślarza, świadomego MB., dla jakiej przyczyny Dżanameđżaya odprawiał ofiarę wężową<sup>1)</sup>.

III. **Pauszya.** Dżanameđżaya odprawiał niegdyś uroczystość ofiarną na dolinie Kurukszetry. Tu bracia jego, w czasie igrzysk łowieckich, obili młodego chłopca, który, jak się okazało, był synem suki boskiej Saramy. Gdy chłopiec ze łzami w oczach matce się skarżył na krzywdę doznaną od braci królewskich, suka boska rzuciła klątwę na króla Dżanameđżayę, że go choroba ciężka ma spotkać.

---

<sup>1)</sup> Załączone tu streszczenie MB., jak również i pomieszczona w rapsodzie VI (Początki rodowodów) Bharata-sutra — podana jest w odmienny sposób niż w oryginale. Służyć ma to poprostu dla orientacyi czytelnika w MB.

By się od tej klątwy uchronić, Dżanamedżaya wybrał sobie kapłana imieniem *Somaśrava*, który istotnie zapomocą modłów, zaklęć i ofiar, siłę klątwy Saramy usunął i gniew jej przebłagał. Poczym król szczęśliwie odprawił ofiarę na dolinie Kurukszetry — i wyruszył na wojnę przeciw ziemi Takszasila, którą zwycięsko pokonał i w otoczeniu swej armii, oraz licznych jeńców i łupów, wrócił do swej stolicy, pięknego grodu Hastinapury.

Po drodze, w czasie popasu, zbliżył się do króla Dżanamedżai, bramina, *Utanka* imieniem, i zapytał go, dlaczego zaniebduje należynej zemsty nad królem węzów, Takszaką, który był przyczyną śmierci jego ojca? Dżanamedżaya powinien odprawić wielką uroczystość ofiarną o najpotężniejszych zaklęciach, aby ród węzowy wytepić do szczętu — i w ten sposób nie tylko pomścić śmierć, ale też zakończyć wojnę odwieczną pomiędzy rodem ludzkim a węzowym.

Wzruszony Dżanamedżaya zapytał bramina: w jaki sposób ojciec mój *Parikszit* utracił życie?

*Sauti* zatym chce opowiadać, jak króla Dżanamedżayę objaśnił *Utanka*, ale król *Saunaka* pragnąłby przede wszystkim wiedzieć, kto jest *Utanka*, i dlaczego taką nienawiścią pała przeciw rodowi węzowemu.

*Utanka* — jako młody uczeń kapłaństwa, mieszkał u swego mistrza bramina, imieniem *Veda*. Kiedy zaś mistrz mu objawił, że już nauka jego jest skończona, *Utanka* dzięki mu złożył, lecz przed pożegnaniem *Vedy*, chciał jakiś dar ofiarować braminowi. *Veda* nie żądał nic dla siebie, ale do żony swej go odesłał. Żona *Vedy* powiedziała *Utance*, że za dni cztery ma się odbyć wielkie zebranie braminów, na którym ich żony niewątpliwie zjawią się bardzo przystrojone. Ona — żona *Vedy* — chce zaćmić wszystkie. Żona króla *Pauszyi* posiada cudowne kolczyki. »Idź i przynieś mi te kolczyki, zanim minie dzień czwarty«. — *Utanka* wyrusza w niebezpieczną drogę; widziadła rozmaite zatrzymują go i przerażają, mimo to, idzie wciąż naprzód, aż stanął w pałacu królewskim. Król *Pauszya*, gdy się dowiedział, że małżonka wielkiego bramina żąda kolczyków jego żony, z pobożnością mu je oddał. Wówczas *Utanka* wyruszył w drogę

powrotną: na gościncu napotkał żebraka, pod którego postacią ukrywał się król węzów Takszaka. Ten mądrą i pochlebną rozmową wnącił się w serce Utanki, a że był czas kąpeli, obaj ruszyli do rzeki — i pierwszy rozebrał się Utanka. Wówczas wąż Takszaka, porwał kolczyki królowej Pauszyi, pomieszczone w odzieży bramina i we własnej już postaci uszedł z niemi — naprzód wpłynął do jaskini w okolicy, a tamteży do podziemnego królestwa węzów.

Ale Utanka go poznał i wezwał pomocy Indry. Bóg rozdarł ziemię zapomocą błyskawicy i Utanka wszedł do krainy węzowej. Tu stanąwszy przed Takszaką, bramin naprzód jemu śpiewał pieśń pochwalną, ale bez skutku. Wtedy Utanka jął śpiewać wielką pochwalną pieśń na cześć Indry, który też zjawił się w postaci straszliwych ogni płomienistych. Węże przerażone zaczęły uciekać a Takszaka oddał kolczyki. Czwarty dzień jeszcze do połowy nie doszedł, gdy Utanka złożył kolczyki w ręce żony swego mistrza; Veda jeszcze mu wytłumaczył zjawiska królestwa węzów i mówił o odwiecznej wojnie między człowiekiem a węzem i o kłątwie, jaka zawiśła nad pokoleniem węzowem.

Saunaka pytał: dlaczego ta odwieczna wojna? i jakże to kłątwa? i dlaczego bóg Agni przystał na pożeranie węzów? Wówczas, znawca MB., Ugraśrava-Sauti opowiedział mu wszystkie historie z tą sprawą powiązane.

**IV. Pauloma.** Był niegdyś risz i święty, imieniem Brigu, syn Brahmy. Żoną jego była Puloma, przedtem narzeczona pewnego rakszasa (złego ducha), imieniem Puloman. Raz w nieobecności Brigu Puloman zjawił się w jego pustelni i postanowił bardzo ciężarną Pulomę porwać i unieść; przyczym wzywa na świadka boga Agni, że niegdyś była ona jego narzeczoną, i bóg Agni musi przyznać, że to prawda. Rakszas porywa małżonkę risziego, ale w tej samej chwili z jej ciężarnego łona przychodzi na świat Czjavana, którego gniewne spojrzenie zabija na miejscu Pulomana.

Brigu powraca; uradowany, że Puloma nie zniknęła, ma jednak żal do boga Agni, że tak biernie się zachował wobec grzechu czarta. Dlatego rzuca kłatwę na Agni,

aby się stał sarva baksza (t. j. wszystko pożerającym, nawet rzeczy nieczyste).

Następują teraz dzieje potomków Pulomy, którzy się zowią Paulomâ.

Naprzód idzie syn Brigu Czyavana, potem syn Czyavany Pramati, dalej syn Pramati Ruru.

Ruru był zaręczony z piękną apsarą (nimfą) imieniem Pamađvara. W dzień ślubu dziewczica zostaje ukąszoną przez węża i umiera natychmiast. Gdy Ruru błaga Yamę (boga śmierci), aby ten ją do życia przywrócił, bóg przystaje, ale pod warunkiem, że Ruru odda jej połowę swego życia. Zgadza się na to oblubieniec i Pramadvara zmartwychwstaje. Ale od tego czasu Ruru zaprzysiął śmierć wężom i tysiącami je tępił. Nie każdy jednak wąż jest rzeczywistym wężem. Zdarzyło się, że Ruru chciał uderzyć węża, gdy ten naraz ludzkim głosem do niego przemówił. Był to bramin, imieniem Rurâ, zaklęty w postać węża, aż do dnia, w którym miał zobaczyć Ruru. Bramin przekłada Ruru grzech jego postępowania, zabijanie istot żywych, które wszystkie są sobie pokrewne, i każe mu iść za przykładem, jaki ludziom dał Astika.

Kto to był Astika? o tym opowie się natychmiast— a tymczasem musimy się dowiedzieć, jak zginął Parikszit, ojciec Dżanamedżai.

**V. Astika.** Utanka opowiedział Dżanamedżai historię śmierci jego ojca.

Parikszit, syn Abhimanyu, był to monarcha świadomy praw i nauk boskich, ale młody i lekkomyślny. Będąc raz na polowaniu, król ten trafił sarnę, która jednakże, choć raniona, uciekła. Próżno ją myśliwiec gonił, szukając na wszystkie strony. Nakoniec napotkał w lesie pustelnika, który stał przed swoją chatą, nieruchomy i milczący. Istotnie uczynił on wielki ślub milczenia, o czym Parikszit nie wiedział. Król pyta bramina, czy nie widział tu rannej, uciekającej łani — a gdy bramin milczy — powtóre i potrzenie radża to samo pytanie mu zada. Gdy pomimo kilkakrotnego pytania nie miał odpowiedzi, Parikszit uchwycił leżące na ziemi ciało zdechłego węża — na śmiech i pogardę — otoczył szyję bramina tym padłem i odszedł w głębie lasu. Bramin żąd-



nego słowa nie powiedział, ani gościu nie uczynił, aby grzech radży powstrzymać, gdyż uczynił był ślub milczenia.

Gdy jednak ujrzał tę zniewagę ojca, syn pokutnika Śringin, również bramini potężny i w zakłęciach niezwykłych, gniewem się zapalił wielkim. Splamić zcigodną osobę bramini nieczystym padłem węzowym, grzech to niezmierny i powinien być ukarany.

Śringin przeklina króla Parikszita: w ciągu ośmiu dni ma on zginąć, zduszony śmiertelnie przez węża.

Gdy usłyszał o tej klątwie król węzów Takszaka, wyruszył natychmiast w drogę w postaci bramini. Idąc tak, spotkał po drodze innego bramini, imieniem Kasyapa, który był wielkim lekarzem i umiał nawet śmierć przewycięzać i wskrzeszać to, co umarło.

— Dokąd idziesz, Kasyapa? — zapytał Takszaka spotkanego bramini.

— Słyszałem, że dziś król Parikszit ma zginąć od trucizny węża Takszaki — chcę go wskrzesić na nowo.

— Nie wskrzesisz do życia człowieka, który zginął od zębów Takszaki.

— Nie masz śmierci, którejby moja nauka nie przewyciężyła.

— Jam jest Takszaka — rzekł wąż — i idę zabić Parikszita. Patrz, jaka moja potęga, a zobaczymy, czy ją przewyższysz.

To rzekłszy, Takszaka utopił ząb w przesłicznym drzewie figi (nyagrody) i drzewo, jadem przepojone, natychmiast powiędło, poczerniało i zgniło. Wówczas Kasyapa zbliżył się do drzewa i dotknął go swą laską, poczym formuły czarnoksiężskie ją szepać i drzewo na nowo odczarowane, zakwitło, ożyło i zazieleniało.

Ujrawszy ten dziw, zapytał wąż lekarza:

— Czego się spodziewasz od króla?

— Spodziewam się wielkiej nagrody. Tyle a tyle.

— Ja ci dam dwakroć tyle, a nie idź do Parikszita.

Kasyapa przystał na tę propozycję, skarb wziął i ruszył do domu. Takszaka zaś szedł teraz pewny swego dzieła na dwór Parikszita, ile że rankiem już wysłał tam swoich pomocników. Kilkanaście węzów, przybrawszy

kształt braminów, ofiarowało Parikszitowi ciasta i owoce; słyszeli niby o jego nieszczęściu, więc chcą je odżegnać.

Parikszit, z pewną niewiarą oczekiwał dnia dzisiejszego, który podług klątwy miał być ostatnim dniem jego życia. Przyjął ofiarę nieznanym braminów i chętnie jadł ciasta i owoce. W jednym jabłku był maleńki robaczek biało-różowy z czarnym oczkiem. Parikszit z uśmiechem przypatrywał się robaczkowi i rzekł żartobliwie:

— Jeżeli to jest wąż, od którego mam zginąć, więc sam go sobie na szyję położę.

Jakoż tak zrobił i oto — patrz — maleńki robaczek nagle urósł do rozmiarów olbrzymich i ukazał się w swojej własnej postaci: był to złowrogi wąż Takszaka, czerwony, o czarnym, piekielnym oku. Uduślił króla, który natychmiast padł martwy.

Tak zginął Parikszit — i cały ród węzowy, a przede wszystkim Takszaka powinien zginąć przez twoją pomoc za śmierć ojca. Ofiara twoja — ofiara węzowa — była dawno w losach zapowiedziana.

Gdy usłyszał tę opowieść król Dżanamedżaya, natychmiast rozpoczął wielkie przygotowania do uroczystości ku wytopieniu węzów. Zgromadził tedy braminów co najpotężniejszych w sztuce zaklęć, a ci za pomocą formuł czarnoksięskich, jęli wywoływać węże ze wszystkich krańców świata; węże zaś szły jakby woli pozbawione, snem nieziemskim ujęte — i samochcąc wpadały na olbrzymie stosy płomienne, gdzie gorzał Agni sarva baksza.

Już lata mijały za latami, już tysiące tysięcy węży zginęło: Takszaka jeden się nie zjawiał. Ukrył się on w niebie Indry i pochlebny słowy i surową pokutą ubłagał boga, iż ten go chronił od stosu. Indra otoczył swą osobę ciałem Takszaki. Ale zaklęcia braminów były tak wszechmocne, że ostatecznie Takszakę wraz z samym Indrą ściągnęły z nieba i oboje szli prosto w płomienie. Nakoniec Indra wyrwał się z pierścieni Takszaki i do nieba swego uleciał. Wąż zaś powoli spływał ku ogniowi.

I naraz pieśni czarnoksięskie zamilkły, a Takszaka na dwa kroki od ognia zawisł w powietrzu.

Wszedł młodziutki, dwanaście ledwie lat liczący bramin, imieniem Astika, którego postać wielce się spodobała królowi.

— Czego pragniesz, młody braminie?

Ów zaś piękną mowę pochwalną wygłosił na cześć Dżanamedżai, iż radża oczarowany, rzekł mu:

— Jakiegokolwiek zażądasz daru, otrzymasz go odemnie.

— Jednego tylko daru żądam: przerwij tę uroczystość, przerwij ofiarę węzową. Nasyciłeś już swoją zemstę. Odwiecznym wróżbom i klątwom stało się zadość. Królewskie dałeś słowo: niech się zakończy twoja ofiara.

I związany słowem król Dżanamedżaya, przerwał ofiarę.

Tak uratowany został od zagłady król węzów, Takszaka. Z nim zaś i wszystkie węże, które dotąd w ogniu nie zginęły.

*Dżaratkaru.* Teraz trzeba powiedzieć, kto był Astika — i dlaczego stanął w obronie węzów. Był niegdyś bramin Dżaratkaru, który ślubował żyć w bezżeństwie i ubóstwie — i surowym oddawał się pokutom. Gdy raz tak stał w rozmyślaniach pobożnych, ujrzał nagle łodygę, którą mysz nadgryzała i która chyliła się w przepaść. Na drzewie zaś — na gałęziach — usłyszał głosy — i ujrzał gromady istot maleńkich, formy ludzkiej, głową na dół opuszczonych. Głosy mówiły: O my nieszczęśni! jednego tylko mamy potomka, i ten ma zemrzeć bezdzietny — tak iż ród nasz zginie! Jeśli Dżaratkaru nie pojmie małżonki — biada nam, biada!

— Jam jest Dżaratkaru! Czego chcecie odemnie, duchy, i kto wy jesteście?

— Jesteśmy twoi pitri (duchy ojców) i płaczemy nad naszą zagładą. Patrz ta łodyga to nasz ród, ta otchłań — to nasze unicestwienie, a ta mysz — to jesteś ty sam, który ród nasz strącasz w nicość.

— Zaiste — nie przeczuwałem tego. Ale zem klątwę uczynił, tedy muszę jej dotrzymać. Ożenię się więc z kobietą, coby się nazywała jak ja, Dżaratkaru, gdyż w ten sposób żenię się jakby sam ze sobą. Powtóre żona moja niechaj nie żąda odemnie utrzymania, albowiem

zaprzyśiągłem ubóstwo. A gdy urodzi dziecko, niechaj mi będzie wolno ją opuścić.

Pitri błogostawili bramina — i zniknęli natychmiast, a wraz z niemi — łodyga — i mysz — i otchłań.

Tymczasem rozmowę Dżaratkaru z duchami ojców usłyszały węże w lesie i pobiegły natychmiast do wielkiego węża — bramina, imieniem Vasuki. Ten zaś miał siostrę imieniem Dżaratkaru — i była wróżba, że z łona jej, zapłodnionego ludzkim nasieniem, narodzi się wielki bramin, który ród węzowy oswobodzi od klątwy, jaką nań rzuciła niegdyś w gniewie matka ich Kadru.

Ruszył też Vasuki na spotkanie bramina i powiedział mu:

— Dżaratkaru! szukasz małżonki imieniem Dżaratkaru. Siostra moja zowie się Dżaratkaru. O pracę dla jej utrzymania możesz nie dbać, gdyż siostra moja posiada skarby. A kiedy syna porodzi — możesz ją opuścić, jeżeli taki jest twój sąd.

Przystąpił na te warunki Dżaratkaru, a kiedy żona jego poczuła się brzemienną, rzekła mu dnia pewnego: — Asti (to znaczy jest) — i dlatego syn nazwany był później Astika. Kiedy zaś syn się narodził, bramin opuścił żonę, aby znów żyć w samotności i ubóstwie.

Ten to Astika, syn człowieka i niewiasty z rodu węzowego — jako półwąż i półczłowiek — rychło przytym poznawszy mądrość braminów — wybawił węże od okrutnej ofiary Dżanamedźai, którą już niegdyś zapowiedziała ich matka Kadru.

*Kadru i Vinata.* Król Saunaka zapytał: — Jakież to przekleństwo rzuciła Kadru, matka węzowa na swoje dzieci?

Sauti odpowiedział: — Wielki bramin, imieniem Kasypa miał dwie żony; pierwsza zwała się Kadru, zaś druga Vinata. Kobiety nie żyły ze sobą w zgodzie; każda z nich chciała drugą wobec małżonka przewyższyc. Kiedy były zapłodnione, modliły się do bogów o doskonałe potomstwo — i oto, skoro nadszedł czas rozwiązania, Kadru złożyła tysiąc jaj, a Vinata tylko dwa jajka. Jaja, złożone przez Kadru, wylęgały się przez lat pięćset, aż wykluło się z nich tysiąc węzów — i tak

została Kadru matką wężową. Ale jajka Vinaty nie wyłęgały się jeszcze: ta więc, zaciekawiona, nadkruszyła jedno — i oto ukazała się postać cudnego młodzieńca (ptaka), ale do połowy tylko w formie skończonej. Owszem nogi i część grzbietu bezkształtne jeszcze były i niewyrobite.

— Matko, zawołał przedwcześnie narodzony, czemużeś rozłupała to jajko? Jeszcze 500 lat miałem się tu rozwijać. Przez ciebie, jako poczwara bezkształtna, istnieć będę na świecie! Przeklęta bądź! Bodajbyś została niewolnicą tej, z którą współzawodniczysz w miłości — i niech nie prędzej się skończy twoje rabstwo, aż cię drugi syn twój — za lat 500 — z drugiego jajka narodzony — przyjdzie wyzwolić!

Tak Vinatę przeklął syn jej pierwszy, imieniem Aruna — i uleciał w wyżyny ku Bogu Stońca — Suryi, który go później przyjął za woźnicę.

Tymczasem razu pewnego obie niewiasty, Kadru i Vinata stanęły nad brzegiem morza, gdy oto ukazał się cudny koń Indry zwany U c z c z a i h ś r a w a (długouchy) — i pał się na morskiej łące.

Przyglądały mu się obie — i Vinata powiedziała: — Ten koń jest biały!

Kadru zaś mówi: — Nieprawda! ogon ma czarny.

I tak spierały się o barwę konia, aż założyły się — i jako zakład gry postawiły swoją wolność. Jutro mają przyjść zobaczyć konia, a która przegra, zostanie drugiej niewolnicą.

Gdy więc zakład stanął, Kadru pobiegła do swoich dzieci wężów i tak im rzecze:

— Założyłam się z Vinatą tak a tak. Idźcie natychmiast — zmieńcie się w czarne włosy — i pokryjcie sobą ciało konia.

Ale węże nie usłuchały matki i rozbiegły się w różne strony, i tylko mała częśćka uczerniła ogon konia. Wówczas to Kadru przeklęła dzieci, aby zginęły kiedyś w ogniu ofiarnym króla Dżanamedżai.

Nazajutrz koń się znów ukazał: był biały, ale ogon miał czarny. Vinata przegrała — i musi być służebnicą Kadru: teraz czekać będzie cierpliwie pięćset lat, póki się nie narodzi syn — wyzwoliciel.

Ten się narodził, a był to boski sęp *Garuda* — wróg węzów.

Znakomitsze węże: *Takszaka*, który zamordował *Parikszita*; *Śesza*, który pokutą i modłami odżegnał klątwę *Kadru* i otrzymał od Bogów urząd podtrzymywacza ziemi na swym grzbiecie; *Ananta*, t. j. nieskończony; *Clapatra*, który miał ducha proroczego i przewidział narodziny *Astiki* z *Dżaratkaru* i *Dżaratkaru*; wreszcie *Vasuki*, brat *Dżaratkaru*, wąż bramin, który się wielce zasłużył bogom przy zdobywaniu *Amriti* (tj. ambrozji, niemrzy) i i.<sup>1)</sup>

*Garuda* — zjawił się na świecie, jako przepotęźny sęp, umiejący zmieniać postać i rozmiary według woli, siły nadzyczajnej, która bogom nawet mogła być groźną. zwłaszcza *Indra* się uląkł *Garudy*, bo miał o nim odpowiednię, że drugi *Indra* się narodzi.

*Garuda* był jako wicher płomienny — i kiedy bogowie ujrzeli ogień płynący po błękitnie, z przerażeniem zwrócili się do boga *Agni* (bo jeszcze nie znali przyczyny), aby światła nie spalił, ale on im rzecze:

— Nie ja to płonę, ale *Garuda*, wróg węzów, niszczyciel demonów, druh bogów.

Bogowie tedy z pochwalną mową zwrócili się do wielkiego sępa, aby nie palił światła. *Garuda* zmniejszył swą formę — i ruszył w inne strony.

Porwał on brata swego *Arunę*, i zaniósł go do matki. *Surya* tymczasem jął ogniem swoim palić światy, aż się bogowie znowu przerazili. Ale gniew *Suryi* nie był bez przyczyny. Chociaż bogowie przy zdobywaniu ambrozji ofumanili asurów, bóg słońca przeważnie za to cierpiał, albowiem jego to głównie ścigał asur o głowie nieśmiertelnej *Rahu*<sup>2)</sup>. Wówczas to bogowie wybrali *Arunę* na woźnicę *Suryi*: woźnica ochraniał światły odzbyt wielkiego żaru słońca — a słońce od złośliwości *Rahu*.

*Garuda* rozmyślał ciągle o wyzwoleniu matki ze stanu służebnicy.

*Vinata* na grzecie własnym musiała dźwigać *Kadru* — podług jej woli, na wyspę węzową. Raz w cza-

<sup>1)</sup> Sauti wylicza imion koło stu.

<sup>2)</sup> Wyjaśnienie tego fenomenu niżej.

sie takiej wyprawy Garuða wziął węże na wyspę — lecz umyślnie tak je poniósł, aż zaczęły goreć od płomieni słońca. Dopiero na błaganie Kaðru — Garuða wywołał deszcz, który ochłodził ziemię. Uradowane węże dziękowały sępowi, a ten do matki mówił:

— Cóż mam uczynić, albowiem muszę pożerać węże, ale przedtym ciebie chcę oswobodzić.

I pytał węzów: Cóż mam dla was zrobić, aby matka moja przestała być niewolnicą?

— Przynieś nam a m r i t ę z krainy bogów.

— Przyniosę — rzekł sęp.

Ale do tego potrzeba siły niesłychanej: trzeba zwalczyć bogów. Dla uzyskania tej siły trzeba pochłonąć mnóstwo ciał. Vinaty poucza syna, że w pobliżu jest wyspa Niszadów: niechaj pożre cały naród, z wyjątkiem braminów, a siły uzyska.

Garuða udał się na Niszady — pożarł ich tysiące — ale nie był nasycony. Poszedł tedy do ojca swego Kasypa i mówi mu o swem nienasyceniu. Kasyp mu rzekł:

— Jest rzeka czysta, nad której brzegami z jednej strony przebywa stoń olbrzymi (6 mil rozmiaru), z drugiej żółw (3 milowy); są to dwaj bramimi, dwaj bracia, Vibhivasu i Supratika, którzy niegdys jako ludzie żyli w wiecznej kłótni ze sobą — i tak spadli do stanu zwierząt.

I dzisiaj nieustanną walkę toczą ze sobą; tych<sup>1)</sup> porwij — pożyj, a będziesz syty i silny. Kiedy zaś będziesz ich pożerał — pamiętaj, żebyś żadnej istoty żywej, a zwłaszcza braminów, ciałem swoim nie zgniółł i nie zabił.

Poczym Kasyp błogosławił sępa — ten przyleciał nad czystą rzekę — i porwał jedną nogę słońca, drugą żółwia i uleciał z niemi szukając miejsca, gdzieby je pożarł. I zasiadł na jednym drzewie, ale drzewo się pod nim złamało — i z przerażeniem Garuða ujrzał dokoła gromadę krasnoludków, ale braminów. Była to wyspa Va likhily ó w.

Na ten widok Garuða cofnął się i znów do ojca pospieszył, dzierżąc w żelaznych szponach — słońca i żółwia i uleciał z niemi szukając miejsca, gdzieby je

pożarł. I zasiadł na jednym drzewie, ale drzewo się pod nim złamało — i z przerażeniem Garuda ujrzał do koła gromadę krasnoludków, a jednak braminów. Była to wyspa Valikhilyów.

Na ten widok Garuda cofnął się i znów do ojca pospieszył, dzierżąc w żelaznych szponach — słonia i żółwia. Ojciec mu wskazał górę samotną i pustynną, dokąd też poleciał sęp — i zjadłszy oba potwory — był syty i siły nagromadził.

Wówczas — zwielokrotniwszy swój kształt — ruszył przeciw niebu.

Straszne wróżby pokazały się w krainie bogów: wichry, płomienie; wieńce bogów poczęły więdnąć, a Indra krwią cały jął sączyć.

Wyruszyli bogowie do świętego Brihaspati, by im powiedziały, co znaczą te wróżby.

Święty rzecze: Niegdyś, o Indro, napotkałeś krasnoludków — Valikhilyów, ale braminów — i drzwi z nich pocałeś. Przeto cię oni wyklęli, mówiąc, aby się narodził drugi Indra. Ten drugi Indra się narodził, a jest to wszechpotężny sęp Garuda, który też idzie na niebo Indry.

Istotnie Garuda zbliżał się w wicherach i płomieniach. Mrok pomieszany z ogniem wstrząsał niebo. Prózno bogowie walczyli z sępem; do ucieczki zmuszeni — rozpierzchli się na wszystkie strony. A kiedy jeszcze próbowali pożarem go odpędzić, Garuda 90 razy 90 rzek pochłonął i zalał niemi Agnisa.

Poczym zmniejszył się do wielkości muchy złotej i ruszył tam, gdzie stało naczynie, zawierające amritę, pod strażą dwóch węzów. Wówczas sęp zmienił się w promień i w postaci promienia uchwycił trunek nieśmiertelności — wtedy zaś we własnym kształcie uleciał z nim w wyżyny, a samo trzymanie tego naczynia już dodało mu nowej ogromnej siły.

Jeden Visznu głośno sławił ten czyn nadzwyczajny — i sam wyszedł na spotkanie sępa, ofiarując mu dary jakich zażąda.

Sęp zażądał nieśmiertelności — choćby nie pił amrity: była mu dana. Drugi zaś dar, miał oznaczyć Visznu sam: uczynił on Garuda swoim wybranym ptakiem.



Indra zaś—po krótkiej, a bezpłodnej walce—sprzymierzył się z Garudą tak, iż odtąd sęp ów święty żył dla szczęścia bogów, riszich i ludzi.

Indra, pozyskawszy przyjaźń Garudy, prosił go o zwrot ambrozji. Sęp mu wytłumaczył, dla czego ją porwał; ma ją węzom dać, dla wyzwolenia matki, ale węże jej nie dostaną. Przyleciał w końcu na wyspę węzową i postawił na polanie, trawą kuśa obrosłej — naczynie święte, wzywając węże:

— Dotrzymałem słowa. Oto jest *amrita*. Niechaj matka moja, *Vinata*, będzie wolną, a dostaniecie tej wody.

Węże zapowiedziały wyzwolenie *Vinaty* — i poszły się kapać.

*Vinata* była wolną, ale kiedy węże przybyły na polanę — już nie było naczynia: *Garuda* z powrotem oddał je bogom.

Węże tylko lizać poczęły miejsce na którym stało to naczynie—i od tego czasu mają rozdwojone języki— a przytym żyją bardzo długo.

Trawa zaś *kuśa*, na której stała *amrita* — nabrała odtąd świętości—i dobrą jest na uroczystości ofiarne.

*Garuda* uszczęśliwiony zamieszkał z matką w lesie.

Kto czytać będzie historję *Garudy* lub kto ją będzie opowiadał — wyzwolony od grzechów, pójdzie do nieba, a kto będzie czytał i rozważał dzieje *Astiki* — ten może się już węzów, ani złych duchów nie lękać, gdyż są wobec niego bezsilne.

Kiedy *Sauti* skończył tę powieść, król *Saunaka* rzecze:

— Tyle nieszczęść nastąpiło z powodu sporu dwóch kobiet o barwę konia. Powiedzże mi jakim sposobem ten koń się zjawił na świecie.

— Ten koń się zjawił w czasie, kiedy bogowie dla uzyskania ambrozji, ubijali ocean, aby go zmienić w zsiadłe mleko. Był on wytworem tego zsiadania mleka oceanowego, a wraz z nim i inne bóstwa się narodziły.

— Jakże to bogowie chcieli pozyskać ambrozyę, w jakim celu i z jakiej przyczyny?

*Amrita*. Opowiem ci historję, jak bogowie zdobyli sobie nieśmiertelność. Albowiem z początku bogowie, choć długie żyli tysiącoletnia, nie byli jednak nieśmiertelni. Je-

den tylko był nieśmiertelny, Brahma, bóg bogów, ten który jest i nie jest, istota nieistniejąca, niepojęta i wiekuista.

Owóż nadszedł czas, kiedy bogowie poczuli, że już potęga ich słabnie, że ich wieńce rudzieją, że ich szaty wiotszeją: oznaki nadchodzącego zaniku.

Zebrali się tedy na płomiennym szczycie góry Meru, aby rozważyć tę sprawę dotyczącą ich bytu. Visznu zaś powiedział:

— Amrita (ambrozja) znajduje się rozpląniona w falach Oceanu. Trzeba, aby się zsiadła, a zdobędziemy wodę wiecznego żywota. Jeżeli poruszymy wody oceanu za pomocą góry zawierającej w sobie wszystkie szlachetne metale i wszystkie szlachetne soki roślinne — to amrita się zsiądzie.

Postanowili za tłok, którego się używa przy wyrobie masła, wziąć górę Mandara.

Zebrali się tedy wszyscy bogowie i niebogowie (asury), aby ruszyć górę z miejsca — ale sił im nie starczyło. Dopiero pobudzili wielkiego węża Anantę<sup>1)</sup> i ten podniósł górę Mandara z miejsca, a wówczas bogowie ją zawiesili nad oceanem i powoli w głąb opuszczali, a wielki żółw który mieszka na dnie morza, przystał, iż na swym grzbiecie podtrzymywał górę. Tak więc z góry tej zrobiono tłok, a święty wąż Vasuki służył za sznur.

Przytym Sury i Asury zawarli przymierze i przerwali na ten czas swą wiekuiłą wojnę.

Góra Mandara regularnie ruchem obrotowym w głębi morza poruszana, rozgrzała się potężnie a złoto i srebro jej żył zaczęło się rozpląwać po falach, soki roślinne, żywice i zapachy, esencje nasion kwiatowych, ptasich i zwierzęcych, wszystko to oddziało na fale oceanu — i oto woda jego stała się mlekiem, a mleko masłem oczyszczonym.

Bogowie już omdlewali, ale Visznu im dodał swoją siłę—i oto z głębi morza wyszły kolejno Soma<sup>2)</sup>, Lak-

---

<sup>1)</sup> Ania — Ende, koniec. Ananta — nieskończony.

<sup>2)</sup> Jest to razem księżyc i roślina, której sok święty — używany był przy ofiarach.

s z m i (fortura), S u r a d e v i (piękność i koń słoneczny Indry — wreszcie klejnot boski — K a u k s z t u b h a (dymant); wszystko to się zrodziło w czasie umaśniania oceanu.

Na koniec ukazał się D h a n v a n t a r i (lekarz bogów), trzymając w ręku białe naczynie z ambrozą<sup>1</sup>).

Widok ten wywołał wielką wrzawę, Danavy (t. j. złe duchy) chcieli je porwać dla siebie, ale bogowie tego nie dopuścili. Visznu przybrawszy kształt czarującej nimfy — łudził Asurów, którzy opętani żądzą, ambrozę oddali tej kobiecie. Tak zdobyli nektar bogowie na czartach — i jeden tylko R a h u wypił łyk ambrozji, o czym powiedzieli bogom Słońce i Księżyc.

Woda życia jeszcze nie doszła do gardła szatana, kiedy mu Visznu mieczem obciął głowę. Ciało Rahu padło martwe, ale głowa jego — która piła nieśmiertelność, żyje wiekuiście.

Zaprzysiągł też Rahu wieczną nieprzyjaźń słońcu i księżycowi, które od czasu do czasu chce pożreć (z a-ć m i e n i a), ale mądry woźnica Aruna nie dopuszcza do tego.

W chwili, kiedy Rahu padł martwy, rozpoczęła się straszliwa bitwa Surów (bogów) i Asurów (czartów), — w której bogowie, pokrzepieni ambrozą, coraz większej nabierali siły, gdy czarty (Danavy i Daitye) — tysiącami padali, bezsilni wobec bogów. Kiedy zaś Visznu rzucił swój przepotężny, słońcu podobny, dysk w tłuszcze złych duchów — przełamały się ich szeregi — i bogowie ambrożą pili swe zwycięstwo.

Asury zaś, strąceni zostali na ziemię, pod ziemię i w głębie morza.

Sury ukryli ambrozę w miejscu dobrze utajonym — i pod czujną strażą.

Nikt jej nigdy nie ruszył, tylko jeden Garuda, który się zrodził na świat dla ukarania Indry.

W czasie tego ubijania morza na masło — narodził się ów koń świetlany, który stał się powodem sporu dwóch niewiast — powodem niewoli Vinaty, powodem klątwy rzu-

---

<sup>1</sup>) Nadto urodził się wtedy słoń Airavana, oraz trucizna K a l a k u t a, która mogła otruć nawet boga śmierci.

conej na węże przez matkę i powodem porwania Amrity z nieba przez Garudę.

Trzeba jeszcze dodać, że choć to było srogie przekleństwo, (węźów przez Kadru), to jednak Brahma uznał je za słuszne, ile że ród węzowy jest pełny złościwości; natomiast ojcu węźów — Kasyapowi — Brahma dał moc zwalczania jadu węźów.

Wielka ofiara węzowa króla Dżanamandżaji oddawna była w wyrokach zapowiedziana; dlatego, Kasyapa nie mógł zatrzymać czynu Takszaki i śmierci Parikszita; albowiem spełnić się musiała klątwa, rzucona przez matkę węźów.

**VI. Adi-Vamsa.** (*Początki rodowodu*). Teraz rozumiał król Saunaka — i wszyscy zebrani dokoła risziowie bramini, dlatego to król Dżanamadżaya czynił długoletnią ofiarę ku zagładzie węźów i dlatego ją przerwał i jakie sprawy ludzkie, czartowskie i boże — były z tym połączone.

— Ale wspomniałeś, że przy tych uroczystościach opowiadano sobie Mahâ-Bhâratę. Mów nam o niej.

— Tak jest. Opowiadano tam Mahâ-Bhâratę, a mówił ją Vaisampayana, podług nauk Vyâsy.

Tu Urgaśrava-Sauti podaje tzw. B h â r a t a - S ū t r e<sup>1)</sup> t. j. nić przewodnią Mahâ-Bhâraty, drugie, odmienne od Parva-Sangrahy, streszczenie poematu.

*Bhârata-Sûtra* (Nić przewodnia MB.). W księdze I-ej opowiedziany jest rodowód domu Pandu i Kuru i młode dziecięce lata królewiczów; dalej widzimy ich niezgodne pożyte, którego wynik ten, że za poradą Drtarasztry ojca Kuru — pięciu braci Pandava — udaje się na puszcę. W sąsiednim państwie (Mithili) król Drupada wyda za mąż córkę. Królowna (imieniem Draupadi) zostaje żoną wszystkich pięciu braci. — Imiona książąt Pandava: Yudhisztira, Ardżuna, Bhima, Nakula i Sahadeva. — Bracia Pandava, po uroczystości weselnej wracają do Hastinapury (stolicy Kurów).

2. Drtarasztra dzieli królestwo na dwie połowy: jedną oddaje swoim stu synom (Hastinapurę), drugą — Paudawiczom (Indraprastę). — Yudhisztira uzyskuje tytuł

<sup>1)</sup> Sûtra — nić, związanie, zeszyt, księga.

następcy tronu: w ogóle bracia Pandava są doskonalsi niż Kaurava. Ci ostatni postanowili zgubić swoich braci stryjecznych i wyzwali ich na grę w kości. Skutkiem tej gry Yudhisztira i wszyscy bracia Pandava utracili całe mienie i królestwo—i mają udać się na 12 lat na wygnanie w puszczy, a 13-ego roku błędzić nieznanymi.

3. Bracia Pandava przebywają w puszczy. Rozmaici mędracy i poeci prowadzą z nimi nauczające rozmowy. Tymczasem Ardżuna udaje się do nieba Indry, gdzie uzyskuje od boga broń cudowną.

4. Nadchodzi trzynasty rok wygnania. Królewicze pod zmienionym nazwiskiem dostają się na dwór Viraty, króla Matsyów. — Nieprzyjaciele napaдают kraj — i oto Pandawa tak dzielnie w czasie wojny walczyli, że tajemnica ich pochodzenia została odstonięta. — Virata sprzymierzył się z rodem Pandava, którzy mu opowiadają swój stosunek do braci Kuru.

5. Królowie indyjscy dzielą się na dwa obozy: jedni stają po stronie Pandu, drudzy po stronie Kuru. Krszna, król Yadawy, wcielony bóg Wisznu, ofiaruje Duryodhanie, najstarszemu z Kuru wybór między swoją przyjaźnią a wielką armią Duryodhana wybiera armię i Krszna staje po stronie Pandawy.

6. Rozpoczyna się bitwa na dolinie Kurukszetry. Przed bitwą Ardżuna się chwiewie: żal ogarnia jego serce na myśl wojny bratobójczej. Wówczas Krszna odkrywa Ardżunie istotą rzeczy, tajemnicę bytu i przemiany form natury i ducha aż do ich ostatecznego rozwiania się się w nicości. Jest to tzw. *Bhagavat-gîta*.

7—10. Opis bitwy. Powodzenie z obu stron zmienne. Śmiertelnie ranny Bhiszma, ginie Drona, Karna, Śalya — a potem wszyscy bracia Kaurava. — Po bitwie sprzymierzeńcy Pandawy oddają się snowi: w czasie snu zostają zdradziecko zamordowani.

11. Kobiety oplakują umarłych. — Uroczysty pogrzeb wszystkich, którzy w bitwie zginęli.

12—13. Yudhisztira wzruszony rozpacziwą rzeczą wojenną, zaczyna się zastanawiać nad obowiązkami monarchy. Udaje się do ranionego w bitwie wuja Bhiszmy, który go poucza o królewskości, o prawach, o organizacji wojsk, o porządku społecznym, o kastach, o sprzecz-

nościach jurydycznych, wreszcie przechodzi do nauki o istocie rzeczy, o wyzwoleniu ducha, o mądrości boskiej i t. d.

14. Yudhisztira — starożytnym obrządkiem odprawia uroczystość poświęcenia konia (*asvamedhę*), jako ofiarę dziękczynną i błaganie o spokój dla siebie i narodu.

15. Drtarasztra, który widział zdziesiątkowaną całą swoją rodzinę—wraz z żoną oddała się do pustyni, gdzie w czasie pożaru lasu — oboje, oraz matka Pandawiczów, Kunti, umierają jako święci.

16. Tymczasem Krszna powraca do swego królestwa Mansali, gdzie zapanowała anarchia. Plemię Yadava napađnięte zostało przez dzikie hordy, a stolica kraju — Dvaraka w perzynę obrócona. Krszna, ginie zabity strzałą zatrutą — i po śmierci, jako geniusz nadludzki, ulatuje do nieba, by się połączyć ze swą boską istotą Wisznu.

17. Dowiedziawszy się o śmierci Krszny — Yudhisztira postanowił opuścić życie ziemskie — i wraz z braćmi oraz Draupađi udają się wszyscy na wielką pielgrzymkę — ku krainie niebios. Po drodze wszyscy umierają, z wyjątkiem Yudhisztiry oraz psa, który się okazuje bogiem Yamą.

18. Yudhisztira wchodzi do niebios, gdzie mu Indra daje koronę empirejską i żywot wieczny. Wszyscy bracia powracają do swej pierwotnej natury boskiej.

Gdy Santi opowiedział skróconą treść historyi Bhatyđów, król Sannaka go zapytał:

— Powiedz mi teraz, kto był Vyása—jakiego rodu — i dlaczego się zowie Dvaipayana?

— Cudowną jest historia narodzin tego wielkiego poety. Był niegdyś książę piękny i bohaterski, który małżonkę miał piękną, uścisków miłosnych spragnioną i godną uścisków, imieniem Giricza. Raz w piękny czysty dzień księżycowy, w stosowną porę, chwilę, czas — Giricza, wykąpawszy się pobożnie i odświętne włożywszy szaty — powiedziała swemu małżonkowi, że jest gotowa dziś do uścisku, płodnego w żywe następstwo i że gođzina właściwa nadeszła. Książę z radością usłyszał jej słowa—i przystał na jej oświadczenie; miał zaś zjawić

się w jej łożu, gdy chwila nadziei właściwa, jak to po-  
bożne księgi przepisują.

I upojony miłością młody książę ruszył do lasu —  
gdzie krążył pełny marzeń o swej ukochanej tak, iż —  
zdało się — miał ją wciąż koło siebie, jakoby żywą. Tak  
marząc — nazbyt głęboko w mrok lasu się zapuścił —  
i nie mógł znaleźć właściwej drogi.

Znużony legł pod drzewem a soka, które wielce  
podnieca marzenia — i oto w ekstazie — nasienie przema-  
rzone dla Giriczy — rozgorzałe wyobraźnią radży — osu-  
nęło się na trawę.

Zasmucił się tym książę szlachetny, lecz aby nie  
zmarnować nasienia — zebrał je w liść — i rozmyślał jak  
je przechować. W tem ujrzał w pobliżu sokoła.

— Sokole! rzekł, oto jest nasienie moje. Zanieś je  
lotem skrzydeł twoich do mej kochanki Giriczy, która  
na uścisk mój czeka.

Sokół z radością chciał tą służbę dla księcia wy-  
konać — i pod skrzydło wziął liść z nasieniem.

Ale oto po drodze spotkał drugiego sokoła. Ów,  
myśląc iż ten pod skrzydłem ukrywa mięso, rozpoczął  
z nim walkę, aby mu jądo odebrać. Napadnięty pierwszy  
sokół bronił się dzielnie i długo, ale ostatecznie liść z na-  
sieniem z pod skrzydła mu wyleciał i wpadł w wodę,  
nad którą toczyła się walka.

W wodzie czystej rzeki płynęła właśnie ryba nie-  
zmiernie piękności, w której łono samicze spadło nasie-  
nie książęce. I ryba zawołała:

— Błogostawionys, sokole książęcy, albowiem go-  
dzina mego wyzwolenia nadeszła!

Istotnie nie była to pospolita ryba: była to a p s a r a  
(nimfa) w postać ryby zaklęta, a która miała póty w ry-  
bim gatunku istnieć, póki nie narodzi dwojga dzieci z ludz-  
kiego nasienia.

I oto — kiedy przyszedł czas właściwy — narodziła  
ona chłopca i dziewczynę, imieniem S a t y a v a t i.

Dziewczyna była wielkiej piękności — a wychowy-  
wał ją rybak nad brzegiem tej rzeki zamieszkały.

Kiedy dziewczyna doszła do lat ślubnych — pewnego  
razu u brzegu rzeki ujrzała czółno, a w nim bramina,

mędrca wielkiej potęgi, świątobliwego męża, oddanego surowej cnocie.

Ten ujrzawszy dziewicę, zaprosił ją do swego czółna — i na środek rzeki z nią popłynął.

— Oddaj mi się — bądź moją — rzekł bramin.

— Dziewczyną jestem ubogą — odrzekła — i jedynym moim skarbem jest dziewictwo: jakże mam ci się oddać?

— Przeznaczonym ci jest, abyś mi się oddała — dla dobra świata. A dziewictwo będzie ci przywrócone.

— Ale jakże, tu, na środku rzeki? gdzie wszyscy widzą.

Wówczas bramin mocą swej pobożności stworzył do koła czółna — mgłę nieprzejrzystą, tak iż byli sami.

— Mocen jestem wszystko uczynić, czego żądasz odemnie. Powiedz, jakiego pragniesz daru?

Satṡavati rzekła: — Przynają wszyscy, że jestem wielkiej piękności, ale matka moja była rybą — a przeto mam jedną wadę: pachnę rybą. Daj mi, wielki braminie, aby moje ciało pachniało najcudniejszą wonią, a oddam się tobie, jako twoja kochanka i żona.

Bramin na to żądanie przystał — i dał Satṡavati zapach tak cudowny, że odtąd ją nazywano *Y o d ṡ a n a g a n d h i* t. j. na milę pachnąca.

Wtedy bramin połączył się z Satṡavati w uścisku miłosnym.

Satṡavati — w czasie właściwym — udała się na wyspę w pobliżu — i tam narodził się *Vyāsa*. Jako urodzony na wyspie (*dvīpa*) nazwany został *D va ī p a y a n a*.

Satṡavati później na nowo odzyskała dziewictwo — i została żoną króla *Parasary*. W czasie wielkiego pomoru rycerstwa, bogowie nakazali, by wezwano braminów dla utrwalenia rodów. Satṡavati sprowadziła syna swego *Vyāse*, który zapładnia żony swoich braci, (z *Ambiki* narodził *D r t a r a s z t ę*, z *Ambaliki* *P a n d u*, z jednej niewolnicy *V i d u r ę*).

*D r t a r a s z t r a*, zwany też *Kaurava* (potomek *Kuru*) — był ojcem rodu *Kuru* — i miał stu synów; *P a n d u* — miał synów pięciu (*Pāndava*).

Synowie *Kuru* i synowie *Pandū* — toczyli ze sobą krwawe i długie wojny, które stanowią treść *Mahā-Bhāraty*.



VII. **Sambhava** (*Rodowód*). Księga ta podaje szczegółowy, choć nieco chaotyczny rodowód potomków Bhaty. Rodowód nie jest jednolity, lecz wystawiony podług różnych tradycy, tak, że mamy kilka list genealogicznych. Znajdujemy tu setki imion. Bezużytecznym byłoby powtórzać te rodowody, dlatego znakomicie skrócimy ten rozdział, najdłuższy w pierwowzorze (3126 *ślok* czyli dwuwierszy) — i tylko te punkty zaznaczymy, gdzie są ważniejsze legendy i podania,

*Rodowód pierwszy*. Na początku był Brahma, sam przez się bytujący, pierwoźródło zjawisk materyalnych i duchowych. — Miał on naprzód sześciu synów z ducha jego pochodzących (Mariczi i i.) oraz jedenastu synów cielesnych czyli Rudrów. Z Brahmy również pochodzą Daksza, Dharma (Prawo), Kasypa (bóg-lekarz), Bhrigu (bóg-kapłan) i t. d. — Daksza ma 50 córek, z których rodzą się twory ziemskie. Tamra i Krodhā — wyłaniają ze siebie świat zwierzęcy. — Kasypa ze swej małżonki Aditi (nieskończoności) narodził bogów i przeciwbogów, zw. Surai Asura. — Z rodu asurów powstały złe duchy Diti i Danu oraz ich potomkowie, zwani Daitya i Danava. Synem Brahmy bezpośrednio był nadczłowieczy praojciec ludzi, imieniem Manu oraz ojciec ośmiu Vasu (bogowie rzeczy materyalnych).

MB. utożsamia wielu królów i bohaterów z bogami i asurami. Tak np. Drona to Krpa, Viđura = Atri, Dru-pada = Marut, Duryodhana = Kali, Sakuni = Dvapara<sup>1)</sup> Synowie Drtarasztry to Rakszasy, a Pandawicze przeciwnie są wcieleniami Indry. Królowe są podobnie boginiami.

*Śakuntala*. Duszyanta był pierwszym królem z rodu Puru.

Pewnego razu wyruszył on na łowy z wielkim orszakiem. Przybył do pustelni Kasypy, w miejscu zwanem Malini, w górach Himalajskich. Pustelnia jest bezлюдna, i dopiero na długie wołanie króla zjawia się Sakuntala, dziewczica niezmiernej piękności. Król dowiadyuje się od niej, że jej przybrany ojciec Kanva poszedł do lasu po owoce. — O swem pochodzeniu Sakuntala prawi rzecz taką: niegdyś Indra tak się przeraził potężnej ascezy

<sup>1)</sup> Kali Dvapara — są to czarty, między innymi, kierujące grą w kości.

Visvamitry, od której góry zaczęły dymić, że dla jej przełamania zesał mu cudną nimfę Menakę, by go uwiodła i do grzechu doprowadziła. Jakoż święty uległ czarom boginki i przez dziesięć lat żył z nią w miłości. Po dziesięciu latach Visvamitra przebudził się z zapomnienia — i córkę swoją, która się z tego związku narodziła umieścił w pustelni Kaszapy, na górze Malini, wybrawszy jej za ojca—ogrodnika Kanwę. Ponieważ nad dzieckiem czuwały ptaki (*śakunta*) — nazwana jest Śakuntalą. — Król Duszyanta wielce się w pannie rozmiłował—i natychmiast sposobem Gandharwów się z nią ożenił, zaprzysięgłszy jej, że gdyby miała syna — uczyni go swym następcą tronu. Poczem ją żegna, mówiąc, aby w swoim czasie do stolicy jego przybyła. — Właśnie zaś powrócił ojciec (Kanva), który dał swe przyzwolenie na te zaślubiny. — Sakuntala ma syna, imieniem Sarvadamana, a gdy chłopiec doszedł lat sześciu, pod wszelkim względem dowodząc swej wyższości — matka udaje się z nim na dwór Duszyanty, do Hastinapury. Król początkowo odpycha przybyłą Sakuntalę — i zaprzecza swego ojcostwa jej dziecku, ale na głos z nieba ostatecznie syna przyznaje, przyczem nadaje mu imię Bhârâta. Od tego Bharaty cały ród imię to nosi<sup>1)</sup>).

*Rodowód domu Puru*<sup>2)</sup>. Daksza—syn Brahmy (albo Praczy) miał 50 córek. Z tych Dharma wziął za żony 10, Kaszapa — 13, Czandra — 27. — Z Kaszapy narodził się Visvavat (tj. słońce); z Visvavata — Yama (bóg śmierci) i Manu (pracźlowiek). Z Manu — narodzili się Manava —pierwołudzie i Manusza—ludzie. Manu miał 10 synów; z tych najslawniejsi Ila — na przemianę mężczyzna i kobieta oraz syn jego Pururava — wróg braminów.

Pururava z Urvasi miał sześciu synów; z nich Ayu miał czterech synów; z dzieci Ayu — Nahusza, słynny licznemi ofiarami koni miał synów sześciu, a z synów Nahuszy—Yayati miał z dwóch żon pięciu synów: Yađu, Turvasu, Druhju, Anu, Puru.

<sup>1)</sup> Dzieje Sakuntali w misterny sposób opracował w formie scenicznej poeta indyjski z VII w. — Kalidasa.

<sup>2)</sup> Lub jak chcą inni Rodowód podług Puranów tj. podług dawnej tradycji.

*Żywot Yayati.* Król ten miał dwie żony: Devayani oraz Śarmiszę. Kobiety żyły ze sobą w niezgodzie, już zanim zostały mu poślubione.

Devayani była córką Śukry, który jedyny umiał poległych w boju wskrzeszać do życia. Syn Brhaspati, imieniem Kacza, chciał się tej sztuki nauczyć i do Śukry poszedł za pasterza. Devayani sztuki tej go nauczyła — i gdy go Danawy (złe duchy) potrzykroć zabiły, sama go do życia przywróciła. Chciała ona, by Kacza został jej mężem, lecz on uważał ją jako siostrę i nie chciał na to przystać. Przekląła go, aby nigdy swej sztuki nie mógł uprawiać; on zaś ją przeklął, aby mężem jej nie był żaden riszi (święty, półbóg). — Kacza odszedł i nauczył bogów sztuki wskrzeszania umarłych.

Devayani pewnego razu z dworem swoich dziewic kąpała się w rzece, a jednocześnie przybyła Śarmiszta. Sukienki swoje ułożyły na brzegu, ale Indra dla igraszki taki wiatr zrobił, że suknie się pomięsały — i kiedy dziewczyny wyszły z wody, zaczęła się między nimi bitwa o te suknie, aż Śarmiszta rzuciła Devayanię do studni. — Przechodził właśnie Yayati, który wydobyl dziewczę ze studni. — Śukra dowiedziawszy się o tem przeklął Śarmiszę, aby stała się służebnicą jego córki. — Yayati został mężem Devayani i miał z nią dwóch synów (Yadu i Turvasu<sup>1)</sup>), a potajemnie ożenił się z Śarmiszą — i miał z nią trzech synów Druhju, Anu i Puru. Gdy się o tej zdradzie dowiedziała Devayani — oskarżyła Yayati przed ojcem. Ów zaś przeklął zięcia, aby natychmiast się zestarzał chyba, gdyby który z jego synów starość jego wziął na siebie. — Yayati wezwał synów, pytając, który zgodzi się w mgnieniu oka o 1000 lat postarzeć. Synowie długo milczeli, aż nakoniec odezwał się Puru; klątwę ojca wziął na siebie i stał się nagle starcem. To też potomkowie Puru — mieli uzyskać tron, gdy inni synowie na zawsze go utracili. Po 1000 latach Yayati zwrócił synowi swemu Puru młodość i królestwo, sam zaś udał się na puszcze dla umartwień.

---

<sup>1)</sup> Z rodziny Yadu pochodzi półbóg Krszna, który w MB. gra wielką rolę. — Od Turvasu pochodzi naród Yavana (Grecy?).

To też za życia jeszcze poszedł do nieba, ale tu okazało się, że była w nim wielka pycha; uważał się bowiem za największego pokutnika na świecie. Za to powtórnie z nieba na ziemię strącony — i nową pokutę czyni: poczem do niebios dopuszczony. W tym rozdziale znajdują się liczne rozważania o wędrówce dusz, o grzechu i cnocie, o karze i nagrodzie za czyny ziemskie; nadto o obowiązkach mnichów (*muni*).

*Narodziny Drtarasztry i Pandu.* Pewien riszi imieniem Mahabisza ujrzał raz w zebraniu bogów Gangę obnażoną; za to bogowie strącili go na ziemię, aby się narodził jako syn Parasary, a również i Ganga miała zejść na ziemię w postaci kobiety. — Parasara (król) udał się do lasu jako pustelnik — gdzie zesłała ku niemu królowna — bogini Ganga i została żoną jego syna Santanu. — Ganga siedmiu swoich synów rzuciła w wodę, ale ósmego ocalono. Jest to Bhiszma. Królewicz skutkiem pewnej klątwy nie może się żenić — i sam dla ojca swego sprowadza drugą żonę: Satyavati (matka Vyasy — autora Mahabharaty). — Santanu miał z nią dwóch synów: Czitrangadę i Viczitraviryę. — Biszma ożenił jednego z Ambiką, drugiego z Ambaliką. Ale Czitrangada został przez pewnego Gandharwę zabity, a Viczitraviryja umarł wkrótce z suchot. — Ród Puru niejako wymarł.

Wówczas Satyavati wezwała Bhiszmę, aby zastąpił zmarłych braci: ten jednakże, klątwą dotknięty, nie może tego uczynić i przypomina, jak to w dawnych czasach, gdy Parasu-Rama szlachtę wytępił, bramini utrwalili wymierające pokolenia. Radzi tedy, aby Satyavati wezwała syna swego — Vyâse; ten niechaj prawo dziewierskie<sup>1)</sup> wykona.

Vyasa tedy połączył się z żonami swych braci. Z Ambiki, która na widok Vyasy zamknęła oczy, narodził się Dritarasztra, niewidomy. Z Ambaliki, która na widok jego zbladła, narodził się Pandu, tj. błądy. Wreszcie z jednej niewolnicy Vyasa miał trzeciego syna Viđurę.

*Narodziny synów Drtarasztry.* Drtarasztra ożenił się z królowną Gandhari, córką Gandharów. Aby tak samo

---

<sup>1)</sup> *Levirat*: w razie śmierci męża — brat jego (żony dziewierz-*levir*) stawał się jej mężem.

jak mąż być niewidomą, Gandhari nosiła na oczach czarną przepaskę. — Żona Driarasztry po dwóch latach urodziła olbrzymią masę bezkształtnego mięsa. Za poradą Vyasę mięso to rzucono w wodę, gdzie rozpadło się na 101 kawałków, które przez dwa lata przechowywano w garnkach z masłem. W końcu rozwinęło się z nich stu chłopców i jedna dziewczyna. — Najstarszy z chłopców był Duryodhana. — Synowie Driarasztry, nazywali się od ojca Kuru — Kaurava (Kurawicze).

*Synowie Pandu.* Król ten miał dwie żony: Kunti i Madri. — Kunti, jeszcze przed ślubem, słyneła pod imieniem Prita. Miała ona zaklęcie (m a n t r e), za pomocą której mogła się łączyć z każdym bogiem. W ten sposób przez boga Surwę miała syna, imieniem Karna. Za ziemskiego ojca służył mu pewien woźnica (Adiratha), ale chłopiec nie wiedział, kto jest jego matką. Wychowywał się on z dziećmi Driarasztry — i z tej nieświadomości wynikły później liczne nieszczęścia.

Pandu zabił raz na polowaniu parę gazel, złączoną w uścisku — i pewien bramin go zato przeklął, aby nie miał dzieci i aby nigdy nie zaznał miłości. — Pandu wówczas udał się na puszcze i trwał w pokucie. — A iż dzieci długi czas nie miał, przeto żony jego — Kunti i Madri za pomocą m a n t r y wezwały bogów, aby im dali dzieci — i bogowie wysłuchali ich zaklęcia.

Kunti miała trzech synów: najstarszy Yudhisztira był synem Yamę czyli Dharmy. Bhimasena, zwany też Bhima — był synem Vayu. Ardżuna wreszcie był synem Indry. — Madri zaś z dwóch Aswinów miała dwóch synów: Sahadewę i Nakulę.

Młodzieńcy ci, będąc synami bogów, byli jednakże dziećmi króla Pandu. A przytem byli wszyscy wcieleniem Indry — pięciokrotnie z Indrą identyczni — i w rzeczy samej identyczni pomiędzy sobą.

Po narodzeniu swoich pięciu synów Pandu sądził, że klątwa minęła — i pragnął się oddać miłości z żoną; ale oto bóg pokarał go śmiercią. Stos mu przygotowano, a żona jego Madri razem z nim na stos weszła i w ogniu spłonęła<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Jest to pierwszy opis spalenia się wdowy w poezji indyjskiej.

Kunti zaś z dziećmi powróciła do Hastinapury. Tu jednakże wśród ludu szemrać poczęto, mówiąc, że chłopcy nie są dziećmi Pandu, że są to dzieci niewiadomego dochowku. Wówczas to deszcz kwiatów spadł z nieba na dzieci i zagrzmiała muzyka arf niebieskich, czem bogowie stwierdzili prawość pochodzenia Pandawiczów.

*Wychowanie królewiczów* oddano w ręce bramina Drony; nańto zaś kierował niemi wuj Bhiszma.— Młodzi królewicze żyli ze sobą w wielkiej niezgodzie; mianowicie Kaurava prześladowali Pandave; zwłaszcza zaś był złośliwy Duryodhana, o którym już przy urodzeniu istniały wróżby, że cały ród przez niego zginie. Vidura radził go uśmiercić w zarodku, ale Drtarasztra nie przystał na to.

Drona — był posiadaczem broni zakłętej i nauczał królewiczów wszelkiej sztuki rycerskiej, gdy Bhiszma wtajemniczał ich w Pismo.

*Niezgoda królewiczów.* Głównym winowajcą walk i niezgody książąt Drtarasztrydów i Pandawiczów był najstarszy syn ślepego króla — Duryodhana. Był on zazdrosny zwłaszcza o Bhimasenę, który we wszystkich zabawach dzieciennych zwyciężał Kurawiczów. Z tego powodu Duryodhana raz dał jakąś trutkę Bhimie i strącił go do wody Gangesu. Bhimę jednak uratował wąż Vasuki, który jad z niego wyssał. Poczem daje mu pić tęgie wino życia. Bhima wypił go ośm konwi i dopiero po ośmiu dniach się przebudził. Kunti wielce była o niego stroskana — to też nie miała odczuła radość po jego powrocie.

*Ardżuna* — wysunął się później na czoło Pandawiczów — i zasłynął jako znakomity łucznik, procarz, potężny we władaniu miecza, i znawca koni. Jeden tylko Karna, syn Prity, długi czas mu dorównywał, ale Ardżuna i jego zwyciężył w pojedyńczym boju.

Drona był niegdyś w przyjaźni z królem Drupadą; później Drupada go obraził, więc Drona go porzucił, przysięgając zemstę. — Obecnie, gdy edukacja książąt została skończoną, Drona domaga się nagrody: ukarania Drupady. Książęta — pod wodzą Ardżuny — urządzają wyprawę wojenną przeciw Drupadzie, który dostaje się jako jeniec w ręce Drony. Królestwo jego opanowane i na dwie połowy zostaje podzielone: jedną Ardżuna pozostawia Drupadzie, w drugiej osadza na tronie swego mistrza Dronę.

*Yudhisztira* — był najstarszy z książąt Pandava. Był on też najmędrszy z nich i najcnotliwszy, wcielenie samego Dharmy (Prawa). — Gdy Ardżuna dokonał zdobycia sąsiednie królestwa (Yavana, Sauvire i i.), Drtarasztra tymczasem, oceniwszy należycie zalety swoich synów i synów swego brata — wybrał Yudhisztirę na *yuvaradžę* (młodego współdzierżcę korony), czem naród był wielce uradowany. — Jednakże potęga Pandawiczów zaczęła niepokoić Drtarasztrę.

VIII. **Dżatu-griha** (*Dom z laki*). Toteż, gdy Durjodhana, niezadowolony z chęci mianowania *yuvaradžą* Drtarasztry, zaczął u ojca przeciw Pandawie intręgi, słaby król zgodził się na złośliwy projekt swych synów. Szło o to, żeby Pandawiczów na pewien czas oddalić, a Durjodhana zamierzał w tym okresie silną armię przygotować. Drtarasztra nakazał synom Pandu, aby na parę lat udali się do lasu Varanavata. Durjodhana zaś polecił cieślom zbudować dom z laki, aby go w sposób zdradziecki podpalić wraz z książętami.

Yudhisztira z braćmi postanowili mieszkać w tym domu: nocą podziemne przejście budowali, a we dnie polować dla poznania puszczy. — Po roku Pandava sami podpalają dom — i podziemną drogą uchodzą wszyscy pięciu wraz ze swą matką Kunti. — Wieść o spaleniu domu z laki szybko doszła do Hastinapury, i wśród Kauravy uważano, że ich bracia stryjeczni zginęli. Drtarasztra nakazał uroczystość pogrzebową.

Tymczasem Kunti z dziećmi szły coraz głębiej w puszcze, aż znużeni spoczęli pod figą. Bhima poszedł po wodę, a gdy powrócił wszystkich zastał pogrążonych w śnie głębokim.

IX. **Hidimba-Vadha** (*Walka z Hidimbą*). Rakszas Hidimba poczuł ludzkie mięso. — Posyła zatem siostrę swoją Hidimbę, by ich ściągnęła do siebie. Wiedźma przybrawszy kształt pięknej dziewczyny, wyruszyła ku ludziom, ale na widok Bhimy wielce się w nim rozkochała — i odmieniła zamiary. Owszem oświadczyła mu swe uczucia — i powiedziała, co jej brat nakazał. Olbrzym, widząc przyjazną rozmowę siostry z człowiekiem grozić zaczął śmiercią i ludziom i jej samej. Wreszcie po długim sporze rozpoczęła walkę z Bhimą. W tym czasie przebudzili się uśpieni

i Hidimbi rzecz im powiedziała. Złośliwy Hidimb<sup>1)</sup> zginął w tem starciu, ale Bhima i kobietę chce zabić. Ostatecznie prośbom Bhima ulega i żeni się z tą istotą. — Kiedy się im narodził syn, Bhima kobietę pożegnał i w dalszą drogę wyruszył z braćmi i matką. Poszli do miasta Eka- czakry.

## WALKA Z CZARTEM.

*Utrudzona tą pielgrzymką, wyczerpana od pragnienia,  
Do swych synów rzecz Kunti, macierz Pandów pokolenia:  
— Wyczerpana od pragnienia, schnę — goreję! Dajcie wody!  
Gdy usłyszysz skargę matki, poruszony Bhima młody,  
Ze współczuciem śledzi w koło, czyli znajdzie gdzie krynicę,  
Aż ci ujrzą po wędrowce dzikiej puszczy okolicę.*

*Tam ciernista rosta figa, co rozkoszą cię napawa.  
Razem z matką w cieniu figi zatrzymali się Pandawa.  
— Woda będzie wnet! Bhim rzecz — wy spocznijcie,  
[duch mój spieszny!*

*Oto słyhać klucz źórawi, jak się wodą świeżą cieszysz.  
Pewnie tutaj gdzie w pobliżu jakie czyste jest jezioro —  
— Idź — tak rzecz Yudisztira — idź, skąd ludzie wodę  
[biorą.*

*Spiesznie Bhima rusza w drogę nad jezioro, gdzie źórawie;  
A gdy wody tam zaczerpnął — i wykapał się we stawie —  
Do swej matki i do braci spieszysz, wody dzbanek niesie  
I powraca do rodziny — pod figowiec w czarnym lesie.  
Tutaj smutek i tęsknota rozdierają Bhimie łono:*

*Widzi braci snem ujętych, matkę we śnie pogrążoną.  
Żal mu serce żre gorący, skarga duszę mu przenika.  
— Jest-że większy ból na ziemi, większy ból dla śmier-  
[telnika?*

*Tu uśpioną widzę macierz oraz brata koło brata; obok  
Ci, co niegdys w swych namiotach, w puszczy tam Vara-  
[navata —*

*Słodko spali jak na puchu — leżą dziś na gołej ziemi.  
Ona — siostra Vasudevy, strojna szaty królewskimi,  
Ona, Kunti — córka króla, pełna czarów niepodobnych,  
Godna zamków marmurowych, manel złotych, szat ozdo-  
[bnych,*

<sup>1)</sup> W wierszu brata zowiemy: *Hidimb*, siostrę *Hidimba*.



Musi spać na gołej ziemi, chociaż tron się jej należy!  
Cóż gorszego w życiu ujrzę, cóż boleśniej mnie uderzy,  
Jak ten widok monarszego lwa, co w puszczy śpi tu dzikiej  
I Ardżuny promiennego tam! łucznika nad łuczniaki.  
I bliźniaki dwaj — obliczem piękni — niby dwa Aswiny.  
Spoczywają tu na ziemi, jak nikczemne sudrów syny!  
Umęczeni śpią w spokoju pod tą figi czarną gęstwą —  
Nieświadomi, niepamiętni na tych puszczy niebezpieczeń-  
[stwo.

Mówił tak wielkoramienny, gniewem cały wskroś dyszący!  
Dłonią w dłoń potężnie walił, westchnieniami gorejący.  
Żał rozpałał jego duszę, niby ognia krwawa łuna,  
Kiedy ujrzał, jak śpi Kunti, Yudiszłira i Ardżuna.  
Ci bez troski tam leżeli, niby urodzeni w puszczy:  
— Tu w pobliżu — mówi Bhima od nieznanym wrogów,  
[łuszczą  
Ja ich czujnie bronić będę: gdy tu śpią ci wędrownicy!  
Rzecz takową postanowił Bhim — i stanie na strażnicy.

## II.

Gdy zaś owi drzemią w lesie — stał tam ludzi wróg  
[zażarty,  
Rakszas Hidimb, co na śpiących — patrzył o pień drze-  
[wa wsparty.  
Ludożerca bezlitośny, mocy strasznej — ciemnoskóry —  
Jak jesienny wielki obłok, tak ohydny i ponury.  
Zęby szczyrzył jak kły wilcze, bo go długie dręczą głody.  
Włos czerwony miał na głowie i czerwone kudły brody.  
Grzbiet miał wielki, długie uszy, głodny był Pandusów  
[ciała;  
Bezforemna, krwawooka bestya groźna i zuchwała,  
Gdy mu ludzkie mięso pachnie, tak do siostry swej po-  
[wiada:  
— Długo brakło mi tej strawy, którą rakszas chciwie jada.  
Więc w ich ciałach się wytarzam, poczem będę żreć ich  
[brzyły —  
Połknę mięso ich ze szczerem — i wysączę krwi ich żyły.  
Ciepłą krew ich chłęptać będę, pełną miarą — źródło siły!

Zbadaj, siostrze, co za jedni, bo już chciałbym mieć ich  
[w łapach:  
Silnie działa na me nozdrza—rozpiera mię ludzki zapach.  
Zabij mi tych wszystkich ludzi — ściągnij tutaj mi ich  
[ciała.  
Tych, co w naszym śpią tu lesie—mówię-ć, siostrze, za-  
[bij śmiało.

#### Hidimba.

Gdy te ciała porąbiemy — jako prawy ludożerca,  
Dasz mi dział mój! Żreć je będziem. Spełnię wolę twe-  
[go serca.  
A gdy mięso ich pożremy—i gdy głód się nasz uśmierzy—  
Zatańczymy krąg wesoty—w takt na leśnej tu trzebieży.

Gdy Hidimba usłyszała, co jej Hidimb rzekł poczwarny,  
Spiesznie idzie w cienie figi, spełnić rozkaz jego czarny.  
Spiesznie idzie w cienie figi, gdzie usnęli Pandawicze:  
Razem z niemi ujrzy również Kunti, matki ich oblicze.  
Spali wszyscy. Tylko jeden czuwał przy nich mężny Bhima,  
Gdy ujrzała wiedźma Bhima, potężnego, jak olbrzyma;  
Niepojęty żar miłości ją rozpałił doń płomienny.

#### Hidimba.

Ciemnowłosy ten, promienny rycerz-lew wielkoramienny,  
Pięknobrody, pięknooki mężem będzie mi — zaiste!  
Co mi kazał brat uczynić, rozkazanie to nieczyste!  
Miłość męża jest potężna, większa niżli miłość brata.  
Chwilę potrwa moja rozkosz, gdy ich zgładzę z tego świata,  
A gdy ich nie zgładzę z świata, rozkosz mam na długie  
[lata.

Więc przybiera kształt człowieka, samej sobie niepo-  
[dobny.

Czarujący i prześwietny — i słonecznie przeozdobny.  
I tak staje przed mocarzem promienista i wytworna —  
Niebiańskimi strojna szaty — i wstydliva i pokorna.  
I z uśmiechem tak powiada panna, cudna na obliczu:  
—Kto ty jesteś? skąd ty jesteś, mów, o piękny królewiczu?  
Kto są ci, co śpią tu w koło ludzkie formy napół boskiej?  
Śpią tu niby w domu własnym—tak spokojnie i bez troski,

Niestrużeni, pełni męstwa śpią tu w głębi ciemnych  
[lasów:  
Gdzie dokoła tłum upiorów i złośliwa czerń rakszasów.  
Jest tu rakszas ludożerca—Hidimb—takci go ochrzczono,  
Brat mój; on tu mię przysyła — mnie bezwstydną za-  
[wstydzoną.

Onby pragnął się nasycić braci twoich mięsem krasnym,  
Lecz, gdym ciebie zobaczyła—podobnego bogom jasnym,  
Męża nie chcę już innego—kocham ciebie, czczę i lubię.  
Toż, gdy o tem wiesz, rycerzu, pomyśl więc o rychłym  
[ślubie.

Tęskni duch mój, tęskni ciało — miły, cześć mą uczcij  
[zatem!

Ja ocalę cię, rycerzu, przed złowrogim moim bratem.  
Na wyżynach mieszkać będziemy, mężem moim bądź,  
[sokole!

Ja w powietrzu latać umiem, gdy natęzę swoją wolę!  
Rozkosz czerpaj niewymowną—tu i tam — złączony ze  
[mną:

Teraz mów, lotosooki, czy ci mowa ma przyjemną?

#### **Bhima.**

Matkę, braci starszych, młodszych, tych rycerzy wszyst-  
[kich świetnych,  
Mów, opuścić czyliż mogę? Któż to robi ze szlachet-  
[nych?

Żali człowiek mnie podobny matkę, braci swych porzuci,  
Zostawiwszy ich czartowi, sam zaś pójdzie szlakiem chuci?

#### **Hidimba.**

Obudź śpiących, bohaterze, spełnij wolę swego serca.  
Ja ocalę was od brata: zginie groźny ludożerca.

#### **Bhima.**

Tych, co tutaj śpią spokojnie pod zielonej figi dachem—  
Mamże budzić ich napróżno, przepętnioną dyabła stra-  
[chem?

O trwożliwa, niema tworu, który moją moc wytrzyma:  
Nigandharwów—yakszów—ludzi nie przerazi ci się Bhima.  
Idź lub zostań, czarnooka, czyń jak zechcesz, jasnoszata,  
Lecz mi przyszlj, o wysmukła, krwiożerczego swego brata.

### III.

Długo czekał swojej siostry, księżę biesów, Hidimb krwawy.  
Więc opuszcza swoje miejsce, idąc tam, gdzie są Pandawy.  
Szedł potężny, ogniooki, miał czerwony włos rozwiany.  
Tak burzliwe mkną obłoki — skroś ponurych nieb tumany.  
A gdy ujrzy go Hidimba — idącego tu olbrzyma —  
Co jak wichur groźnie kroczy, tak zawoła wnet do Bhima.  
— Patrz — już idzie bezlitośny — ludożerca dziko gniewny.  
Czyń, co mówię! Zbudź rodzeństwo, bowiem los wasz  
[jest niepewny.

Ja zaś latam wedle woli — siły mam niewyczerpane.  
Na grzbiet wejdź mi — w wyż ulecę — i na szczytach  
[nieba stanę.

Braci swoich oraz matkę ze snu zbudź, o bohaterze—  
Wszystkich na kark swój pomieszczę i uniosę po eterze.

**Bhima.**

Nie poradzi, nie wydoli przeciw mojej sile mocy!  
Ja go wrychle zgładzę, ujrzysz: legnie w mroku wiecz-  
[nej nocy.

Ten ci rakszas bojaźliwy, strzymać ręki mej nie zdoła:  
Ani żaden olbrzym świata, ani żaden mocarz zgoła.  
Spójrz na prężne te ramiona — na te bary lwie, te dłonie—  
Na te uda jak maczugi, na żelazo to w mem łonie.  
Taką, pojmi, moc posiada tylko Indra, pan wszechrzeczy.  
Nie lekceważ mnie, o piękna, żem w postaci jest człowieczej.

**Hidimba.**

Królewiczu, bogom równy—nie, ja cię nie lekceważę:  
Lecz od ludzi potężniejsze są rakszasy, puszcz mocarze.

Gdy z Hidimbą pięknobiodrą tak rozmawiał Bhim Pan-  
[dava:

Olbrzym słyszy jego słowa i jak wichur zły się stawa.  
A gdy siostrę swą obaczy, w ludzki kształt przyobleczoną,  
Z twarzą niby księżyc jasny, z głową kwieciem umajoną  
I mającą piękne włosy, piękne usta, brwi, źrenice —  
Skórę lśniąca i paznokcie, z złotych kót naramiennice;  
Suknię jasną barwy złotej, i ozdoby — i klejnoty —  
I że ufnie koło Bhima swoją dłoń na sercu trzyma:

Przeczuł, że tu bruździ Kâma<sup>1)</sup> i zaryczał gniewem ostry—  
I jak burza gromko woła do swej zawstyżonej siostry.  
I szeroko rozwarł oczy — i do tej, co kształt swój krasi  
W promienisty zwid uroczy—rzecze rakszas do rakszasi:  
—Kto jest ten, co dręczonemu głodem—opór mi tu stawia.  
Czyż, Hidimbo, gniewu mego, dusza twa się nie obawia?  
Biada ci, bezecna wozgro, co mi sprawiasz mękę głodu.  
Tyś jest hańbą rodu ojców, hańbą tyś rakszasów rodu.  
Ale tych, coś ty zjednała, budząc gniew mój przeciw sobie:  
Wymorduję w ocemgnieniu — i ty sama legniesz w grobie.  
Mówił tak czerwonoooki groźny Hidimb do Hidemby —  
I ponuro szczęką zgrzytał i zębami bił o zęby.

#### IV.

Bhimasena, widząc czarta, jak się zbliża do ich kota,  
Pełny gniewu na swą siostrę, tak ze śmiechem nań za-  
[woła:

— Hej-że, biesie, tych co słodko śpią tu — niechaj nikt  
[nie budzi!

Na mnie, nocny ty włóczęgo, na mnie uderz, wrogu ludzi.  
Na mnie uderz! Siostry swojej nie zabijaj, wilkołaku!  
Toż nie ciebie miała w braku, lecz innego miała w braku.  
Nie jest to jej wola własna, że ją miłość ku mnie skłania.  
Tak Ananga<sup>1)</sup> chciał potężny, który nawskroś nas pochłania.  
Twoja siostra, o piekielny, hańbo rodu wszech rakszasów,  
Na twój rozkaz tu przybyła i ujrzała mnie śród lasów.  
Pokochała mnie, trwożliwa; ona rodu wam nie kala:  
Kâmy wola! nie, na siostrę niech twój gniew się nie  
[zapala.

Do mnie pójdz, o pójdz, nikczemny, nie zabijaj płci nie-  
[wieściej!

Ze mną wystąp tu do boju — sam na sam — ty psie  
[bez cześci.

Dzisiaj jeszcze pošlę ciebie—do pomrocznych krain Yamy:  
Łeb ci zwali się z kadłuba, rozmiażdżony na ułamy.  
Niby stół cię zdepczę łapą — i na ziemię cię powalę!  
Jeszcze dziś cię pożrą kruki, krwawe sępy i szakale.

<sup>1)</sup> Kâma — amor — bóg miłości.

<sup>1)</sup> Ananga — bóg miłości.

Żreć też będą cię z rozkoszą, gdy cię złamię w rychłej  
[walce.

Wnet też w całej okolicy ród wytepię wasz, padalce!  
Tam, gdzieś długo krążył władny, pożerając ludzkie ciało,  
Ujrzy siostra tva zagładę nad tą rasą waszą całą!  
Jako góra wali górę, jako lew na stonia wpada —  
Tak ja rzucę się na ciebie: srom ci wieczny i zagłada!  
Wyzwolony człowiek w lesie — paść tu będzie swoje stada.

### **Hidimb.**

Po co próżne te przechwałki i ta cała gadanina?  
Jeśliś mocen — stań do walki, niechaj twoja moc zaczyna.  
Chwalisz siebie, żeś jest siłacz, niezwalczony i wytrawny —  
Ale w boju zemną poznasz — kto jest w mocy bardziej  
[sprawny.

Tych uspionych nie przebudzę, niechaj sobie śpią w spo-  
[koju —  
Ciebie naprzód, nikły tworze, unicestwię w krwawym boju.  
Gdy ty zginiesz, ci co śpią tu — pójdą na śmierć i zagładę.  
Potem zasię ta nikczemna śmiercią padnie za swą zdradę.

Tak ci ryczał ów krwiożerczy bies i w górę wznosi ramię  
I tak runie wprost na Bhimę, który wrogów mężnie łamie.  
Alic naraz Bhim potężny chwyci ramię to do góry —  
I tak ściśnie niby kleszczem, aż się ugiął ciemnoskóry.  
Tak go ujął i tak wlecze, choć mu ów oporem stanie —  
Lecz na osiem strzałów z łuku wlecze go, niby lew łanię.  
Nagle rakszas wściekły z gniewu, że się zgiął pod wo-  
[jownikiem —

Sam w ramiona chwyci Bhimę i zaryczy wielkim  
[rykiem.

Ale znów go Bhim powali — z mocą moc a siłą z siłą.  
— Milczeń! woła Bhim — tu drzemią bracia moi z mat-  
[ką miłą.

Znów się rzucą na się wzajem obaj — niby wielkoludy —  
Rakszas Hidimb i Pandava straszne męstwa czyniąc  
[cudy.

Drzewa wokrag połamali, aż się pęki sypią kwietnie,  
Jak dwa stonie walczą pjane, silne, sześćdziesięcioletnie.  
Od tej wrzawy naraz Kunti się zbudziła i księżęta —  
Przy nich zaś Hidimba stała, jasną szatą owinięta.

Gdy ujrzeli piękną postać nieznajomej przebudzeni,  
Lwy książęce z dobrą Kunti — patrzą: nimfa czyli  
[ksieni?  
Widząc piękną tę Hidimbę Kunti, zacna białogłowa,  
W miły uśmiech składa usta i wyrzeczcie takie słowa.  
— Czyjaś jest i kto ty jesteś, piękna równie z zorzą  
ranną —  
I dlaczego tu przybywasz, mów nam, o nieznana panno!  
Czyś ty jest tych puszczy boginka — czy Apsara — czy  
[Kinnari?  
To nam wszystko mów, o piękna, wedle prawdy, wedle  
[wiary!

**Hidimba.**

Bór ten wokół, który zda się czarnej chmury burzą  
[ciemną —  
Zamieszkuje, wiedz, o pani, rakszas Hidimb razem  
[ze mną.  
Ja zaś jestem jego siostra, chociaż mi to wyznać smu-  
[tnie:  
Brat mię przysłał tutaj do was, bym ubiła was okrutnie.  
Więc na rozkaz mego brata — z temi przysłałam tu  
[zamiary,  
Lecz gdy ujrzę postać Bhima — miłość czyni ze mną  
[czary.  
Że zaś wszystko na tej ziemi, krąży tak jak żąda Kama,  
Więc gdy ujrzę twego syna, pokochałam go ja sama.  
Za małżonka go wybrałam, bohatera twego syna —  
Chciałam wnet nasycić żądze, lecz on was nie zapomina.  
Długo próżno gdy mnie czekał, Hidimb w końcu tu  
[przyleci,  
Aby sam mógł pomordować, dobra matko, twoje dzieci.  
Ale tu mój narzeczony, syn twój srodze go posieczce,  
Miażdży go mocarną ręką, gwałtownika w dal powlecze.  
Jak scierają się mocarze, jak jednego drugi łamie;  
Jak znużeni są już bojem, patrz: tam walczą ramię  
[w ramię.

Gdy usłyszysz te jej słowa, Yudhisztira wstał z pod  
[drzewa —  
I Ardżuna i Nakula i przebiegły Sahadeva.

I ujrzeli bohaterów jako z jednym walczy drugi —  
Dwa olbrzymy — lwy drapieżne z ramionami jak ma-  
[czugi.  
Już ów tego — ten owego — chwyci w górę pełny siły.  
Pole zda się ciemną chmurą, w koło czarne krążą pyły.  
Kurz okrywa bojowników, co się wnet na szczyt roz-  
[niosą —  
Świecą zaś niby dwie skały, operlone srebrną rosą.  
A gdy widzi, że na chwilę Bhimę rakszas ów prze-  
[waża,  
Oto Ardżun go zagrzewa i podsyca moc mocarza.

**Ardżuna.**

Nie rozpaczaj, wielkoręki, my dopomóc ci gotowi —  
Wypoczęci, nieznużeni — pójdziem przeciw rakszasowi.  
Ja tu stoję, miły bracie, ja powalę go jak drzewo.  
Potem matki bronić będzie brat Nakula z Sahadewą.

**Bhima.**

Patrzeć możesz, siedząc zdala! Za mnie nie trwoż się  
[dla czarta.  
Z moich ramion już nie ujdzie ta poczwara wskrós roz-  
[darta.

**Ardżuna.**

Śpiesz z nim! dopędź go do kresu — hej! śmierć za-  
[daj temu biesu!  
My pomożem ci! Z tych progów precz wnet pójdziem,  
[klęsko wrogów!  
A gdy dzień przeminie jasny, o godzinie zmroku sza-  
[rej —  
Toć rakszasów moc urasta do ogromnej zwykle miary.  
Nie trać czasu, bracie Bhimo! przede zmrokiem złam  
[demoną,  
Siły wszystkie zbierz, witeziu, nim on czarem cię po-  
[kona.

Bhim gdy słyszy takie słowa, zapłomieniał mową brata.  
I jak wicher stał się czarny w dniu zagłady wielkiej  
[świata;  
Chmurobarwne ciało biesa, twardemi swych rąk żelazy—



W górę porwał Bhim potężny, wstrząsając nim ze sto  
[razy.

**Bhima.**

Próżno ludzkim żyłeś mięsem, próżno byłeś pełen zbrodni  
Śmierć! to jedno ciebie czeka — zginiesz zaraz, jak  
[niegodni.

**Ardżuna.**

Gdy ci trudnym bój się stanie z tym rakszasem, krzyk-  
[nij jeno.

Ja wspomogę ciebie, bracie, radę sobie dam z hyeną!  
Albo sam ja go zniweczę, pozwól, miły Vrkodaro<sup>1)</sup>;  
Gdyś znużony walką, spocznij, ja uporam się z pocz-  
[warą.

Gdy usłyszysz Bhim tę mowę, skrzepił ramię swe mo-  
[carne

I na ziemię zwałił biesa, co jak bydlę padł ofiarne.

Tak zmiażdżony dłonią Bhimy, Hidimb zwałił się jak  
[dąb —

Z rykiem padł, a ryk szedł echem w puszcze niby huk  
[stu trąb.

Teraz w dłonie trupa chwyci niezwalczony Bhim Pan-  
[dawa.

I na dwoje go rozsieka i tak wobec braci stawia.

Ci stawili męstwo brata, który walczył jako lew!

**X. Baka-Vadha** (Walka z Baką). Pandava żyją jako pustelnicy u pewnego bramina. Bramin lamentuje. Bhima pyta bramina o powód tego lamentu. Bramin rzecz objaśnia. Jest tu w okolicy rakszas Baka, który codziennie pożera stóg ryżu, jednego bawołu i jednego człowieka. Król jest wobec niego bezsilny. — Dziś na mnie przyszła kolej! Ja mu wyznaczony jestem na pożarcie: ofiary żony ani dzieci przyjąć nie mogę.

## LAMENT BRAMINA.

### I.

Gdy szlachetne Pandawy w leśnej samotni za miastem  
Przebywali ukryci, minęło czasu nie mało.

<sup>1)</sup> Vrkodara — drugie imię Bhimy (Bhimasenya)

Raz królewicze wygnańcy wyszli, by zbierać jałmużnę.  
Bhima jeden pozostał w chacie, wśród puszczy, wraz  
[z matką.

Naraz Kunti usłyszy w domu bramina tuż obok,  
Jęk i lament okropny, rozdzierający do trzewia.  
Kunti nie mogła wytrzymać już owych skarg i lamentu,  
Więc poruszona współczuciem, politowaniem serdecznem,  
W duchu wstrząśniona do głębi, szlachetna matka Pan-  
[dawy,

Do syna swego, czcigodna, słowo powiada wzruszone:  
— Synu mój, w szczęściu i ciszy żyjem tu w domu  
[bramina,

Wolni od Duryodhany, bez troski, gościnnie przyjęci.  
Zawsze też myślę o tem, jak braminiowi odptącić,  
Jaką im oddać przysługę, dla gospodarza przyjemną.  
Prawy człowiek, zaiste, nie zapomina usługi  
I co mu inny uczyni, toć on mu zwraca podwójnie.  
Przeto złagodziłbym chciała ból, co dolega mu teraz..  
W tej mu żałości dopomóc, za przyjaźń mu się wy-  
[wdzińczyć.

**Bhima.**

Tedy poznajmy istotę też jego, i skąd pochodzą?  
Toż postanowię, chociażbym rzecz miał uczynić naj-  
[cięższą..

A gdy tak mówią, powtóre głos usłyszeli bramina,  
Zbolełego kapłana, a żona mu towarzyszyła.  
Do środka chaty więc idzie wielkodusznego bramina  
Kunti, a spieszy tak właśnie jak krowa za krzykiem  
[cielecia..

W izbie tam ujrzy bramina wraz z jego żoną i synem,  
Oraz i córkę w pobliżu z głową ku ziemi schyloną.

**Bramin.**

Klątwa pełnemu cierpienia życiu, gdzie wszystko nie-  
[trwale!  
Życie — to źródło boleści, od wszystkich mroków za-  
[leżne..  
Cierpienie z życiem się wiąże, życie — to wieczne cier-  
[pienie..  
Kto żyw, ten wciąż znosi klęski, skądkolwiek na niego  
[spadają..

bogactwa  
mieć  
korzyści

Bo jedna dusza ma służyć Prawu — i Dobru — Żądzy<sup>1)</sup>  
Zrzec się jednego z tych trojga jest niewymownem cier-  
[pieniem.

Niektórzy za dobro najwyższe czczą wyzwolenie, lecz  
[błądzą.

Zasię na żądzy bogactwa całe się piekło opiera.  
Tęsknić za dobrem to męka, większa zaś — dobro uzy-  
[skać.

Bowiem, gdyś dobro uzyskał, dobro przestaje być do-  
[brem.

Kto żądze oparł o dobro, temu rozłąka jest bólem.  
Żadnego środka nie widzę, co by mię zbawił od nędzy, *Kłopot*  
Co by mej żonie i córce ze synem wraz dał ocalenie.  
Niegdyś mówilem do ciebie, pamiętasz, bramini szla-  
[chetna:

»Tam, gdzie jest szczęście, tam idźmy! lecz tyś mnie  
(słuchać nie chciała

»Tu się rodziłam, tu wzrosłam, tu żyją moi rodzice«  
Taką mi dałaś odpowiedź, o nierozważna, gdym błagał.  
Ale twój ojciec do nieba już odszedł, a za nim twa  
[matka,

Oraz i krewni za nimi, jakaż ci radość tu mieszkać?  
Nazbyt kochałaś swych krewnych i nie posłuchałaś  
[słów moich.

Oto krewni pomarli, nad czem ja sam też płakałem!  
Dziś moja własna śmierć blisko, bo żadną miarą nie  
[mogę

Kogoś z was ofiarować, by żyć nikczemnie samemu.  
Ciebie pobożnie myślącej, która mi jesteś jak matka,  
Ciebie od bogów wybranej, coś mi najwyższem jest do-  
[brem,

Którą mi niegdyś twój rodzic za towarzyszkę dał wierną,  
Którą, jak pismo nam każe, wybrałem i poślubiłem,  
Szlachetna i obyczajna, ty rodzicielko mych dzieci,  
Ciebie, o dobra, bezgrzeszna mamże dla życia własnego

W oryginalne wiersz ten brzmi:

ātmā hy'eko hi dharmārthai kāmam cca sa niśevate  
to znaczy: dusza jedna służy trzem potęgom, które są: dharma, artha, kâma. Dharma — prawo, mądrość, obowiązek, cnota, religia; artha — dobro, interes, zysk, bogactwo; kâma — żądza cielesna, miłość, namiętność. Człowiek jest jednocześnie pod władzą tych trzech potęg, a różnora-  
raka ich kombinacya stanowi o jego wartości, szczęściu i kierunku życia.

Mamże cię oddać śmierci, o wierna, oddana niewiasto?  
Lecz jakże mógłbym ja syna oddać na żer, ofiarować,  
W młodzieńczych oddać go latach, toć jeszcze dziecko  
[jest małe!  
Tę zaś, co wielki mi Brahma stworzył na jutro dla  
[męża;  
Co mnie i dziadom stanowi możność liczne go potomstwa;  
Tę, com wychował troskliwie w pokorze, mądrości i cnocie,  
Tę córę mą ukochaną mamże sromotnie opuścić?  
Jedni tak mówią, że ojciec więcej miłuje syna,  
Drudzy: że więcej córkę. Ja równo kocham oboje.  
Córki mojej bezgrzesznej, ach, jakże wyrzec się mogę?  
Gdy się zaś sam ofiaruję, to dla nich droga do grobu.  
Bo opuszczone przezemnie żyć nie wydoła to troje!  
A jedno z trojga poświęcić, mędrzec to hańbą nazowie.  
W nędzę popadłem okropną, ach, nie uniknę nieszczę-  
[ścia!  
O rozpacz! gdzież znajdę wraz z mą rodziną ucie-  
[czkę?  
Lepiej umrzyjmy razem, bo życia tak już nie wytrzy-  
[mam!

## II.

### Braminka.

Nie powinieneś tak jęczeć, niby człek nizko zrodzony.  
Nie czas zaiste na skargi, ty o tem wiesz, o rozumny!  
Los nieuchronny tak każe, że ludzie muszą umierać.  
Ale co jest nieuchronne, na to nie można się skarżyć.  
I żony i córki i syna dla szczęścia pożąda śmiertelnik.  
Przeto, powstrzymaj swą rozpacz, ja sama tam pójdę,  
[o mędrcze!  
Toż obowiązek najwyższy małżonki, a wieczny na ziemi,  
By ofiarować swe życie, gdy męża los tego wymaga.  
Tak ci mój czyn wykonany stanowi twe wyzwolenie.  
Wiekuiście trwa w niebie, chwałę na ziemi przynosi.  
Wzniosły to obowiązek, który ci chcę uświadomić.  
Twoje to artha i dharma, tak zaspakajasz oboje.  
Czego zaś mąż chce od żony, toś już odemnie uzyskał.  
Syna ci dałam i córkę, tak ci swój dług wypłaciłam.  
Ale nie zdołam, o panie, ani ich karmić ni bronić!  
Twej pozbawiona opieki, o władco dóbr moich i życia,

Jakże utrzymam te dzieci, jak samą siebie utrzymam?  
Wdowa, bez męża, bezbronna, z niedoroślami dzieciną,  
Mogęż je karmić i żywić i z drogi cnoty nie zboczyć?  
A kiedy mocni i dumni będą pożądać twej córę,  
Nic nie lękając się ciebie: mów, jakże będę jej bronić?  
Jak ptaki rzucają się chciwie na ziarno, co leży na

[drodze:

Tak się zbliżają mężczyźni do wdowy, co żyje samotna.  
Gdy mnie jednakże bezczelni swemi pochlebstwami otoczą,  
Mogęż na drodze stać cnoty, co pożądaniem jest do-

[brych?

Córa jedyna twych ojców, ta jasna dziewica bez grzechu  
Czyli na drodze tej wytrwa niepokalana i czysta?  
Mogęż tej pannie bezbronnej dać pożądane te cnoty?  
Od niebezpieczeństw ją bronić, jak tybys to czynił,

[o panie!

Oni zaś, ci niegodziwcy na twoją córkę bezbronną,  
Nastawać będą takomie, na moje słowa nie bacząc;  
A gdy ja sama jej nie dam, pomna twych cnót i nauki,  
Oni ją porwą przemocą, jak żóraw jadło ofiarne.  
A gdy się syn twój wyrodzi i, niepodobny do ciebie,  
W złej mocy będzie miał siostrę, com ją na świat ten

[wydała:

Toż w hańbie żyć będę sama, i samej sobie już obca.  
Ludzie drwić będą ze mnie, i umrę od wstydu i żalu.  
A gdy ja zginę, toż dzieci bez twej opieki i mojej  
Sponiewierają się, zemrą jak ryba, z wody wyjęta.  
Niewątpliwa zaiste jest owa zguba nas trojga,  
Gdy osierocisz nas, panie, a przeto nas nie opuszczaj.  
Szczęściem najwyższem kobiety jest przed małżonkiem

[iść w niebo,

Gdy porodziła dziatwę: tak nauczają nas księgi.  
Mogę się wyrzec syna, mogę się wyrzec i córki,  
Mogę się wyrzec i krewnych dla ciebie i życia wie-  
[cznego.

Niżli ofiara z pokutą, niżeli dary pobożne,  
Wyższą jest troską małżonki, szczęście i dobro jej męża.  
To, co ja czynić zamierzam jest obowiązkiem najwyż-  
[szym.

Dobra życzenie przyspieszyć, to rodu mojego jest dobro.  
Dzieci pożądasz, bogactwa oraz przyjaciół, tak mówią,

Dla ochrony od złego, dlategoż się pragnie i żony.  
 Lecz cała rodu istota, i utrwalenie też rodu  
 Niczem się zda wobec atmy<sup>1)</sup>: tak nauczają nas księgi.  
 Pozwól mým obowiązkom zadość uczynić, o panie,  
 Ocal siebie przezemnie i dzieci moje zachowaj.  
 Szczędzić należy niewiastę, tak ci nas prawo naucza.  
 I rakszas także zna prawo, więc rakszas mię nie zabije.  
 Śmierć mężczyzny jest pewna, śmierć zaś kobiety wąt-  
 [pliwa.  
 Przeło winienes, braminie, wystać mię tam, do rakszasa.  
 Dość miałam w życiu radości, spełniłam swe powołanie.  
 Dzieci mam z twego nasienia, a więc mię śmierć nie  
 [przeraża.  
 Dzieci mam, stara już jestem, i pragnę służyć ci wiernie.  
 Wszystko to w duchu zważywszy, postanowienie zro-  
 [biłam.  
 Gdy się poświęcę, bez trudu ty inną znajdziesz kobietę.  
 Tak obowiązek swój spełniesz, jako przystało, o riszi.  
 Nie jest to grzech dla mężczyzny liczne zaślubiać ko-  
 [biety,  
 Wielce zaś grzeszy niewiasta, co zamaż powtórnie wy-  
 [chodzi.  
 Rozważ to wszystko, i grzech ten: iść samowolnie ku  
 [śmierci.  
 Rychło też ocal siebie i ród twój i dzieci tych dwoje.

Słyszac tę żony przemowę, mąż ją przycisnął do piersi  
 I łzy wylewał gorące, bardzo z nią razem wzruszony.

### III.

Gdy w onym domu żalobnym taka się toczy rozmowa,  
 Pełna zadumy posepnej, naraz odezwie się córka:  
 — Cóż was tak srodze zasmuca, że jak sieroty płą-  
 [czecie?  
 Moich też słów posłuchajcie, a pobłażliwi mi bądźcie.  
 Mnie odmawiacie tej chwały, niemasz tu wątpliwości.  
 Wyrzeczcie się wyrzeczalnego: tak ocalicie się wszyscy.  
 Toż poco pragnie się dzieci? Ocalą nas, tak się po-  
 [wiada.

<sup>1)</sup> Jaźń wewnętrzna istoty ludzkiej, dusza osobista jako cząstka du-  
 szy powszechnej, razem mikrokosmos i makrokosmos psychiczny.

Czas taki właśnie nadchodzi: ocalcie się za mą przy-  
 [czyną.  
 Niech syn tu czyni objaty, albo niech tam je odprawia:  
 Zawszeć jest syn ofiarnikiem, a przeto go mędrzec  
 [zwie synem.  
 Toż córczynego zbawienia żądają też nieraz pradziady.  
 Tak ja dzisiaj uczynię, ojca ratując od śmierci.  
 Brat pacholęciem jest jeszcze: gdy ojciec do nieba  
 (odejdzie,  
 Chłopiec ten zgoła przepadnie, to niewątpliwa jest  
 [prawda.  
 Gdyby zaś poszedł do nieba on, co się po mnie na-  
 [rodził,  
 Ginie praojców ofiara, i ginie ród cały do szczętu.  
 Pozbawiona zaś ojca zarówno jak matki i brata,  
 Najboleśniej zraniona umrę, do też nienawykła.  
 Gdy jednak sam się ocalasz, brat żyć będzie i matka,  
 Syn jest atma<sup>1)</sup>, małżonka jest przyjaciółką, a córka —  
 Cierpieniem; z cierpienia się wyzwól i podług prawa  
 [czyń ze mną.  
 Jużci bezdomna sierota, tu się i tam błakająca,  
 Zginę niechybnie, o mistrzu, gdy ciebie na ziemi nie  
 [stanie.  
 Gdy jednak ród ten ocale, gdy go wyzwolę od zguby,  
 Będę zbierała owoce, skoro wypełnię swoje dzieło.  
 Lecz gdy ty sam idziesz na śmierć, mnie opuszczając,  
 [o święty,  
 W rozpacz się gorzką pogrążę, od czego broń mnie,  
 [o panie.  
 Dla mnie to samej, o mistrzu, dla mego rodu, dla  
 [cnoty  
 Wyrzec się wyrzeczalnego: życie zachowaj dla wszyst-  
 [kich.  
 Spełń ten czyn nieuchronny i czasu nie trać, tak proszę.  
 Jest-li większy ból dla nas, niż gdybyś odszedł do  
 [nieba,  
 A my o chleby zebrali, jako psy bładzając dokota.  
 Toż gdyś przezemnie ocalon, wraz ocaleni są wszyscy.

<sup>1)</sup> tj. ma swoją duszę własną, gdy kobieta ma tylko duszę, jakby od-  
 bitą od duszy męskiej.

*Ja nieśmiertelnym dorównam, pełna radości i szczęścia.  
A zaś bogowie i pitri<sup>1)</sup> też się ucieszą tym czynem,  
Mając twoje objawy, co im zbawienie przynoszą.*

*Tak się skarżyli kolejno i razem gorzko płakali,  
Ojciec i matka wzruszona, i córka z nimi płakała.  
Widząc, jako ci płaczą, przemówił też i chłopczyzna;  
Oczy szeroko rozwarłszy, takie szczebiotał wyrazy.  
— Nie płaczcie, ojczy i matko, nie płacz, o siostró  
[kochana!*

*I uśmiechnięty obchodzi całą rodzinę dokola,  
I oto, słomkę podnosząc, tak opowiada z zapałem:  
— Nie płaczcie! Tem ja zabiję tego brzydkiego ol-  
[brzyma!*

*Chociaż gorzką słuchacze byli przejęci rozpaczą,  
Przecież na szczebiot dziecięcy przez chwilę się stód-  
[ko uśmiechną.*

Gdy się o sprawie dowiedział Bhima, za poradą matki oraz Yudisztry wyruszył przeciw Bace. Ostatecznie Baka w pojedynku tym zginął. Bhima zakazał ludożerstwa pozostałym rakszasom. — Ludzie przychodzili z miasta oglądać potwornego trupa, ale nie wiedzieli kto go zabił, ile że bracia Pandawa ukrywali swe imię i pobyt swój w puszczy.

**XI. Czitraratha.** Pewien bramin przybywa do siedziby Pandawiczów i opowiada im o dzieciach króla Dru-pady. Ma on syna imieniem Drsztađymnę oraz córkę niezmierniej piękności imieniem Krsznaa, zwaną też po ojcu Draupadi. — Królowna jest w latach ślubnych — i niedługo mają się odbyć jej zwoliny czyli *svayamvara* (samowybór męża). — Książęta postanowili udać się na tę uroczystość. — Po drodze spotkali się oni z *gandharvą* imieniem Czitraratha, który się początkowo wrogo względem nich zachował, ale potem się z nimi pogodził i zawarł przymierze. Naucza on ich znaczenia kapłaństwa i doradza im, aby wzięli kapłana domowego (*purohite*), przyczem im wskazuje niejakiego Dhaumę, jako bardzo właściwego na ten urząd.

<sup>1)</sup> Pitri — duchy ojców.



Czitraratha opowiada młodzieńcom liczne historie, dowodzące potęgi braminów (dzieje Viśvamitry, Kalmasa-pady, Aurvy).

**XII. Svayamvara** (*Wybór męża*). Pandawicze udają się w sąsiedztwo stolicy Drupadów i tu w chacie pewnego garncarza żyją jako bramini-pustelnicy. Urządzono wielką arenę dla zalotników. Drsztađymna—brat panny młodej—ogłasza, że ten uzyska dziewicę, kto zegnien potężny łuk i pięciu strzałami trafi do celu. Na zwoliny przybyli wszyscy Kurawicze, ród Vrszni, ich przyjaciele i wielu innych. Był również Karna.

Nie mniej też przybył na tę uroczystość półbóg Krszna wraz z bratem swym Baladevą, dawnym mistrzem Bhimaseny; w tajemniczych braminach poznali oni Pandawiczów. Kolejno występują rycerze, próbując łuku. Nikt prócz Karny zgiąć go nie może, ale Draupadi nie chce syna woźnicy. Wówczas zjawia się Arđżuna, który wykonał wszystkie warunki konkursu. Jemu zatem przyznana jest Draupadi. Inni zalotnicy, gniewni z tego wyroku, rzucają się na Arđżunę, ale ten zwalczył ich wszystkich a tymczasem bracia Arđżuny wzięli królownę pod swoją opiekę. Po krótkim starciu nieprzyjaciele Pandavy uchodzą, a zwycięzcy idą do Kunti z wieścią o całej sprawie. Matka im rzeze: Cieszcie się nią wszyscy razem! W ten sposób Draupadi została żoną pięciu braci naraz. Brat jej podsłuchuje rozmowę królewiczów, chcąc zbadać, co za jedni.

**XIII. Vaivahika** (*Posag królowny*). Drupađa, ojciec panny, posyła swego purohitę, by ten zbadał ród zalotników. Yudisztira odpowiedział wymijająco, ale ostatecznie przy uczcie potajemnie dał mu się poznać. Poczem żąda dziewicy—jako wspólnej małżonki pięciu braci.

Trojakie jest wyjaśnienie tego osobliwego małżeństwa. Racyonalisci mówią, że i dziś jeszcze w Tybecie istnieje wielomęztwo — i przy małej ilości kobiet—jedna osoba służy jako żona siedmiu ludziom.

Wykład ludowy jest ten, że Draupadi w poprzednim życiu pięć razy błagała bogów o małżonka, więc teraz otrzymuje pięciu jednocześnie. Wreszcie mistyka tłumaczy, że pięciu braci Pandava — są pięciokrotnem wcie-

leniem Inđry — czyli że są sobie identyczni — są jedną istotą.

Vyasa łączy wykład ludowy z mistycznym: Draupađi prosiła o meża pięciokrotnie — i otrzymuje teraz pięciokrotną tożsamość Inđry<sup>1)</sup>.

Dodać trzeba, że wobec całej powodzi nadprzyrodzonych związków małżeńskich w MB., ten nie jest od innych dziwniejszy.

Odbywają się zaślubiny Draupađi z Pańđavą: na-przód małżonkiem jej zostaje Yuđisztira, potem inni.

Król Drupađa wypłaca bogate wiano pannie młodej.

XIV. **Vidura-gamana** (*Wyprawa Viđury*). Viđura, młodszy brat Drtarasztry i Pańđu, dowiedział się w nie-długim czasie o tryumfie Pańđawiczów w próbie łuku. Kaurava są pełni gniewu i pragnęliby się zemścić nađ braćmi stryjecznymi. Duryođhana, Karna, Śakuni, obmy-ślają nową wyprawę. Bhiszma, a z nim i Drona, przeciw-nie radzą, aby się z Pańđavą pogodzić i połowę króle-stwa im oddać. Drtarasztra jest tego samego zdania — i wysyła Viđurę do króla Drupađy, aby mu się pokłonić, da-ry mu bogate przywozi z Hastinapury i prosi, by swo-ich zięciów odpuścił.

XV. **Radźyalabha** (*Ujęcie królestwa*). Wraz z żo-ną królewicze jadą do Hastinapury. Drtarasztra ofiaruje im połowę królestwa, imieniem *Khańđava prastha*. Królewicze pod wodzą Vyasy zbudowali tu nową stolicę Inđraprastha. Był też z nimi półbóg, Yađava z rodu, Krszna, syn Vasuđevy.

W tym czasie przybył do nich mędrzec Narađa, a widząc ich współzycie z jedną żoną, uprzedza ich, aby unikali zazdrości—i opowiada im historię Sundy i Upa-sundy.

## SUNDA I UPASUNDA.

*Był potężny niegdyś Asur Hirańya-Kasipu zwan.  
Prawnuk jego był Nikumba, Daityów ludu możny pan.  
Ten dwóch synów miał potężnych, bohaterskich, duchem  
lgroźnych.*

<sup>1)</sup> Drupađa jest królem ludu zwanego *Panczala*. Stąd królowna zo-wie się *Panczali*, a ponieważ *pancza* po sskr. znaczy *pieć*, przeto samo prze-zwisko Draupađi mogło podsunąć legendę.

Jeden z synów zwał się Sunda, drugi zwał się Upasunda.  
Obaj jednej byli myśli i jednego zawždy czynu;  
Nierozłączni z sobą nigdy, zło i dobro dzielą społem.  
Razem jedli, razem pili, razem spali, wędrowali,  
Wolę zasie swą nawzajem temu fen wypełnia w lot.  
Jednej myśli, uczuć, pragnień — jakby obaj byli jednym.

Tak-ci rosły bohaterzy, aż rzecz jedną postanowią.  
Postanowią w krzepkim duchu, aby zdobyć niebios troje.  
Gdy ofiary odprawili, do Windyjskich ruszą gór  
I pokuty co najsrozsze uprawiali długi czas.  
W głodzie żyli i pragnieniu, nieczesani, w szatach z tyka.  
Duchem zmysły swe ujarzmią, wiatrem jeno karmiąc żywot.  
Ciało własne zdając mękom, stali długi czas na palcach.  
Z wyciągniętem wzwyż ramieniem, nie ruszając nigdy  
[żrenic;  
Aż pokuty ich wszechmocą przepalona — poruszona  
Jeła dymić góra Windya: patrzeć na to — istny dziw!

Widząc groźne te pokuty, przerazili się bogowie:  
By to samoudręczenie złamać — drogi poszukują.  
Kuszą braci czarem złota, czarem ciał kobiecych woni,  
Lecz ci wierni swym zamiarom, nie przerwali swej pokuty.  
Znów utudy niezwyuczajne, stworzą bogi tym ascetom;  
Siostry, matki, lube żony ukazują się im wciąż,  
Przerażone, a ścigane przez okrutnych wielkoludów,  
W przerażeniu wołające: hej, pomocy! hej, pomocy!  
Lecz ci wierni swym zamiarom, nie przerwali swej pokuty.  
Że ich nic nie poruszało, że ich troski nie zachwieją,  
Przeto znikły te niewiasty i to całe złudowisko.  
Aż-ci wielki Ojciec bytu do asurów się przybliżył.  
By im wielkie nadać łaski dłonią swą błogostawiącą.  
Ale Sunda-Upasunda, bracia duchem przepotężni,  
Gdy ujrzeli Ojca bytu — na krzyż ręce swoje złożą  
I tak Bramie, co zstąpił, pełnym siły rzekną głosem:  
— Jeśliś, Panie, zadowolon tą pokutą naszą wielką,  
Żeśmy prawdę i utudę, rozpoznali, Ojczy, wskroś,  
Że zdobyliśmy potęgę, wołają tworząc samych siebie,  
Tedy, Panie, łaskę uczyn, daj nam żywą nieśmiertelność.  
— Wszelką łaskę nadam wam, jedno krom nieśmiertelności.  
Wybierajcie inny dar, równy zaś nieśmiertelności.

*Panowania-ście pragnęli: taka wasza myśl pokuty,  
Przeto właśnie wam nie będzie daną żywa nieśmiertelność.  
Opanować niebios troje — taka wasza myśl pokuty:  
Przeto, syny Daitjowe, wola wasza się nie spełni.*

#### **Sunda Upasunda.**

*Co w trzech światach się znajduje — ile istot w nich się  
[mieści,  
Nieruchomych czy ruchomych, niechaj [nic nas nie  
[zwycięży!  
Niechaj nic nas nie przeważy: tylko gdyby nadszedł  
[dzień,  
Że będziemy walczyć z sobą, jeden niech drugiego  
[złamię.  
Tylko wzajem sami siebie byśmy mogli przewyciężyć,  
Zresztą żaden inny twór — taką łaskę daj nam, Ojcze!*

#### **Brama.**

*— Coście rzekli—czego chcecie—iście dane będzie wam.  
Ten jedyny rodzaj śmierci wam solennie przeznaczony.*

*Gdy Praojciec braciom obu ofiarował taki dar —  
Pohamował ich ascezę i do nieba idzie stref:  
Gdy zaś dar ten uzyskali bracia Sunda-Upasunda,  
Których odtąd nikt na świecie nie mógł zabić — do dom  
[ruszą.*

*Toż radością ich powrotu cały naród się radował.  
Wonnościami włoś obleją i w kędziory go utrefią —  
W barwne szaty się przystroją, a w girlandy i klejnoty.  
Potem ucztę jęli sprawiać ku wszelakich żądz uciesze.  
— Jedzmy! kąpmy się w pachnidłach, rozkoszujemy się  
[miłością.  
Pijmy! śpiew nam niechaj dzwoni.—Tak wołano w każ-  
[dym domu.  
Krzyk godowy brzmi dokoła—pocałunki—rąk klaskanie—  
Aż z radości wskroś pijana grzmi stolica Daitjowa.  
Tak Daitjom, co dowoli odmieniają kształtów cień,  
Uptywały na igrzyskach lata—gdyby jeden dzień!*

## II.

Gdy minęły igrzysk lata, na zdobycie Indry świata  
 Zgromadzili tęgie wici bracia męstwem znakomici.  
 Od przyjaciół pożegnani, od starostów i doradców —  
 Wyruszyli o północy, gdy lśnią gwiazdy strasznej mocy.  
 Mieli wojsko niezliczone, w obowiązku wyćwiczone,  
 Zbrojne w łuki, miecze, włócznie: w świat wyruszą bra-  
 [cia hucznie.

Toż zaklęcia, modły, męstwo wielkie wróżą im zwy-  
 [cięstwo.

Na powietrze się unoszą żądne boju Daityków syny,  
 Latające podług woli, i w niebieskie mkną wyżyny.  
 Gdy poznali rzecz bogowie, więc świadomi Ojca łaski,  
 Wnet opuszczą troje niebios, płynąc w wyższych Rajów  
 [blaski.

Gdy zdobyli Indry sfery — tłum wytępią bohaterzy  
 Powietrzniaków, żywiołaków i rakszasów i yakszasów.  
 Toż zwyciężą silni bracia podziemnego Węża państwo —  
 I nad morzem opanują Mleczhasowe mnogie plemię.  
 Poczem zdobyć zamierzali obaj bracia całą ziemię.  
 Wić gromadzą doborową i okrzykną takie słowo:  
 — Króle, mędracy i bramini — osiągną ofiar mocą  
 Nieśmiertelnych istot blask i szczęśliwość ich promienną.  
 Że zaś ci, co czynią tak, — to Asurów wieczne wrogi,  
 Przeto niszczyć ich należy, podwoiwszy ducha siły.  
 Tak gromadą wyruszyli z Zachodniego brzegu morza —  
 Duchy, pełne okrucieństwa, idąc w różne światy krańce.  
 Kto ofiarę bogom składał, kto ofiarą rozporządzał,  
 Zabijali go — i dalej bohaterzy w strony cztery  
 Szły — i ogień gdzie się pali na ołtarzach czyli w chatach,  
 Zgaszą, zmacą, w wodę strącą, groźną siłą swą niszczącą.  
 Gdy zaklęcia wygłaszają — pustelników duchy mocne —  
 Łaską Bramy przygaszone, modły nikną bezowocne —  
 Gdy więc modły zanikały jako groty w piasku ławy —  
 Pełne trwogi w swej ascezie precz uchodzą mnichy święte;  
 Ci, co zmysłów panowanie — już zdobyli — cel pokuty —  
 Jako węże przed ortłami uchodzili przed tą dwójcą.  
 W gruzach stały wciąż pustelnie — i ołtarze — i świat cały,  
 Spustoszony — niby rażon groźną ręką boga czasu.  
 Gdy księżęta, mędracy znikli i kapłani rozmyślacze,

Dalej szerzą swe zniszczenie pożądliwe krwi — Asury.  
Więc, przyjąwszy postać słońi — w czasie rui — z groź-  
[nym rykiem —  
Szerzą w puszczech władztwo Yamy, śmierć powszechną  
[i ruinę.

Znów tygrysy — znowu lwy — znów rozwiani jako mgły —  
W gruz niszczyli święte gaje, gdzie asceta bogów śni  
Bez monarchów i kapłanów, bez ksiąg świętych i ołtarzy —  
Przepętniona jękiem — lękiem, bez zakupna i przedaży,  
Bez festynów uroczystych — była ziemia dziś dokoła —  
Bez libacyj winnych bogom i bez ślubnych godów zgoła.  
Bez oraczy — bez pasterzy gród i sioło w zgliszczach leży.  
Aż od kości-czaszek tłoku — cały świat był straszny oku,  
I zburzony na wsze strony cały świat był straszny oku.  
Słońce, księżyc, gwiazdy jasne i mieszkańcy nieb dzie-  
[dziny —

W przerażeniu patrzą wielkiem na Daitów straszne czyny.  
A gdy bracia zwyciężyli ziemię ogniem wytopienia:  
Bogi szły do Kurukszetry i błagały wyzwolenia.

### III.

Zatem wszyscy bogomędrzy, riszyowie wszyscy święci —  
Zatroskani byli srodze tem powszechnem wyniszczeniem.  
Ci zwycięzcy czyści gniewu, władcy ducha, zmysłów pany,  
Szli do zamku Prarodzica, rozżaleni świata żalem.  
W otoczeniu bogomędrców, świętych riszich i braminów —  
Był tam Brama, władca rajy, był tam Agni, był tam Vayu,  
Był tam Indra, Księżyc, Słońce — wiecznie w Bramy  
[wzrok patrzące.

Więc świadkowie opowiedzą: gwałty Sundy-Upasundy,  
Jak zrobili — co zrobili, jaka złość ich oraz moc.  
Powiedzieli o tem wszystkim bytu Prastworzycielowi.

Gdy zaś Brama wyrozumiał wobec sejmu bogów rzecz:  
Jedno mgnienie myślał o tem, jaki bogów ma być czyn.  
Śmierci wyrok wydał na nich — i zawoła Visvakarmy,  
Widząc tuż Wszzechbudownika — i rozkaże taką rzecz:  
— Czarującą stwórz mi pannę! rzecze wzniosły Mahadeva.  
Rozmodlony Visvakarma, treść pojąwszy jego słów,  
Czarującą tworzy pannę: nieruchome i ruchome

*W jedność łączy w niej Budownik, że patrzącym istny dziw!  
 Złoto, gemmy drogocenne zdobią ciało jej promienne.  
 Ogniem pereł i kamieni — oto posąg skrzy się — mieni —  
 Tak starownie jest ulana panna ta przez Budownika,  
 Że się przy niej wyda niczem każda światów trzech podwika  
 Każda bowiem cząstka ciała — doskonała jak potrzeba,  
 Tak że rychło w niej rozpoznasz nieśmiertelną córę nieba.  
 Cudna, jako płomień słońca, wielkie ognie żądz budząca,  
 Każdy rozum tumaniąca — każdy wzrok oślepiająca.  
 Więc, złożywszy w krzyż ramiona, rzecze Bramie ta stwo-  
 [rzona:  
 — Jakaż, powiedz, królu, sprawa, że do bytu duch mój  
 [stawa?  
 — Idź, i zbudź, błogostawiona, w sercu dwóch strasz-  
 [liwych braci,  
 Płomienisty ogień żądz — czarem cudnej swej postaci.  
 By na widok twój, Apsaro, na tę postać doskonałą,  
 Rozdwoili się, skłócili walką z chuci rozgorzałą.  
 — Tak! — w ukłonach chyląc ramię, czysta nimfa rze-  
 cze Bramie —  
 I obeszła — w prawo — w lewo — kołem wszystkich nie-  
 [bian chór.  
 Zgromadzenie jasnych bogów oraz świętych riszich zbór  
 Tam odwraca ciągle oczy, gdzie Apsary wid uroczy.  
 Każdy wzrok był skierowany w cudną postać boskiej  
 [dziewy —  
 Każdy wzrok wysokich niebian, prócz jednego Mahadevy.  
 Gdy schodziła w dół — na ziemię — ważą sprawę bogi —  
 [święci:  
 — Rzecz spełniona! — tak wołają, czarem piękna jej  
 [dotknięci.  
 Gdy schodziła Tilottama — toż opuścił wielki Brama  
 Rzeszę bogów wniebowziętą — i w siedzibę swą szedł  
 [świętą.*

#### IV.

*Gdy podbili świat dwaj bracia z konieczności wyzwoleni—  
 I trójniebo przerazili, trud swój mieli za skończony;  
 Bogom, yakszom i gandarwom, królom, wężom i ol-  
 [brzymom*

Zrabowali wszystkie skarby, wielce tem uszczęśliwieni.  
Gdy nie było już nikogo, coby godzien był ich walki —  
Próżni trudu, obaj ninie godowali jak bogowie.  
Zażywali pieszczot, wieńców, słodkich woni, jadła w bród  
I napoi płomienistych, które w sercu żarzą krew.  
Tak po gajach, po dąbrowach, tak po górach a do-  
[linach —  
W czaru pełnych okolicach — żyli jako nieśmiertelni.  
Raz na zboczu góry Windyi, gdzie są hale gładko równe,  
W drzew zielonych bujnym cieniu—oddawali się rozkoszy.  
Miękie łoża tam wniesiono — oraz stoły jadem kryte:  
Tam więc obaj spoczywali, otoczeni rojem niewiast.  
Wtem z muzyką dźwięczną dąży ku Daitynom orszak kobiet.  
Pieśni głoszą wielotonne te boginie krasotonne.  
Owo cudna Tillotama, sypiąc w lesie kwiaty wonne  
I uwodne ornamenta, purpurową suknią spięta —  
Szła, zbierając karnikary, rozkwitnione nad moczary.  
Zwolna idzie na szczyt góry, gdzie siedziały te Asury.  
Obaj trunkiem upojeni, obu w oczach skra się mieni.  
Toż na widok Krasopani — zadrzą tak oczarowani,  
Aż na łożach podskoczyli, śpieszą ku niej w jednej chwili.  
Opętała dusze obie, każdy ciągnie ją ku sobie.  
Prawe ramię Tilottamy rozgorzały chwyci Sunda,  
Lewe ramię Tilottamy chwyci żądny Upasunda.  
Ogniem żądzę swej pijani — rwą się obaj ku tej pani:  
Podnieceni swą potęgą, niby wina czarą tęgą —  
Tak obojgiem upojeni — wzajem na się marszczą brew —  
I zakrzykną — gdy im z żądzę rozbujała huczy krew.  
— Moja żona! twoja jątrew! — tak do brata woła Sunda.  
— Moja żona! twoja jątrew! — tak zaryczy Upasunda.  
— Nie, nie twoja! — moja, moja! — tak ich dziki szat  
[rozdrażni.  
Jej pięknością opętani — zapomnieli o przyjaźni.  
Aż pochwycą ostre miecze — i brat brata wzajem siecze—  
I gdy miecz się z mieczem szczepi, obaj dyszają żądzą ślepi.  
— Moja — moja! — z tym okrzykiem — patrzcie —  
[brat zabija brata,  
I upadną straszne trupy—gdy ich wzajem miecz rozpięta.  
I upadną krwią oblani, jako spadłe z nieb otchłani  
Słońca dwa.—Aż przerażony Daityów lud uchodzi srogi—  
Pełny zgrozy, pełny trwogi—hen, w piekielne śpieszy progi.



*Aż ci świata Prastworzyciel, riszypowie, święci, bogi —  
Zeszli uczcić czarozłudą Tilottamę krasoudą:  
Więc praojciec Mahadeva, by zlać na nią wielkie łaski,  
Dał jej sfery promieniące czarownicami samoblaski.  
I łaskawie do tej dziewy tak przemawia krasobrewiej:  
— Będziesz kroczyć po przestworzach, kędy słońce kro-  
[czy w zorzach,<sup>1)</sup>  
Zyskasz taki blask uroczy, że nie spojrzysz ci nikt w oczy,  
A gdy taki dar uzyszcze, cud - Apsara od Praojca —  
Ów trójniebo Indrze zwrócił i do swego szedł ogrojca.*

Królewicze układ robią, że ktoby ujrzał Draupadi z innym, ten na dwanaście lat uda się na wygnanie do puszczy.

**XVI. Ardżuna-vana-vasa** (*Pobył Ardżuny w lasach*).  
Ardżuna pierwszy mimowoli złamał układy; zszedł Yudiszტირე z Draupadi sam na sam. Z tego powodu musi na dwanaście lat udać się na wygnanie.

Idzie naprzód do Gangadvary, gdzie w czasie kąpieli ujrzała go córka króla wężowego, Ulupi — i ukochał ją Ardżuna. Mało wiele czasu zabawiwszy w zamku podwodnym, pojechał dalej i zwiedza pustelnie rozmaite, aż przybył do Kalingi, poczem ruszył do Manipury. Upodobał sobie córę królewską Czitrangadę, którą też za żonę dostał — i żył z nią trzy lata. Urodził mu się syn Babhruvana. Stąd udaje się do świętego miejsca pielgrzymek zwanego Paritirtha, wielce niebezpiecznego z powodu krokodyli, co tam mieszkały; były to właściwie dziewczice, w liczbie pięciu, zaklęte w postać krokodyli przez pewnego bramina. Dopiero wejście Ardżuny do jeziora — miało je odczarować. Właśnie zaś Ardżuna wszedł do wody — i oto zaklęte krokodyłe na nowo przybrały postać pięknych dziewczic. Dokonawszy tego czynu, Ardżuna wrócił do Czitrangady, i znów dłuższy czas tam pobył. Poczem udał się na puszcę, i zatrzymał się u braminów, już to w Gokarnie, już w Aparancie. W ziemi Prabhasa spotkał się z Krszną, i razem z nim pojechał do Dvaraki, rodzinnego miasta Krszny.

<sup>1)</sup> Tilottama zostaje przemieniona w gwiazdę poranną, która towarzyszy wschodzącemu słońcu.

**XVII. Subhadra-harana** (*Porwanie Subhadry*). Arđżuna wraz z Krszną przybyli do stolicy w czasie uroczystości góralskiej, gdy całe miasto oddawało się uczcie i tańcom. Tu Arđżuna ujrzał siostrę Krszny — Subhadrę i wielce się w niej rozmiłował; za zgodą też Krszny porwał dziewicę i tajemnie poślubił. Zgromadzeni książęta Bhođżów, Wrszniów, Anđhaków grożą mu pościgiem, ale ich Krszna uspokaja. Jeden tylko Baładeva (zwaný też Bałarama), brat Krszny, zapowiada zemstę.

**XVIII. Harana-harana** (*Przewóz posagu*). Arđżuna ostatecznie pogodził się z krewnymi Subhadry i w Dwara-ce ojciec królowny sprawił mu huczne godý. Poczem Arđżuna mieszka na dworze teścia, aż do upływu dwunastego roku wygnania. Narodził mu się tu syn Abhimanyu. Wracają do Indraprasthy, dokąd też Krszna przywozi bogaty posag swej siostry.

Draupađi w tym czasie miała pięciu synów; kađdy z Pandawiczów był ojcem jednego z nich. Arđżuna wybrany został ich wychowawcą.

**XIX. Khandava-daha** (*Spalenie lasu Khandavy*). W czasie skwarów letnich Arđżuna z Krszną udali się do puszczy Khandava. Zjawił się im pewien potężny bramin; jak się okazało potem, był to sam Agni. Powiedział on im, że las ten jest siedzibą istot nieprzyjaznych bogom; Agni chciał wytepić mrok dyabelski, słowem Khandavę spalić, ale Indra nie dopuszcza do pożaru, gdyż tu mieszka jego przyjaciel, wąż Takszaka. Przeciw łunie pożaru wysłał on zawsze obfity deszcz. To też wzywa Krsznę i Arđżunę, jako wcielenia Narý i Narayany<sup>1)</sup>, aby las podpalili. Arđżunie daje on boski łuk Gandivę, Krsznie — dysk *Vađđranabha* (to jest chmurę piorunową) — i sam podpala wraźą puszcze.

Krszna i Arđżuna szerzą śmierć śród mieszkańców lasu: ludzi, węzów, danavów, rakszasów. Napróžno Indra deszczem zalewa pożar: nic już nie powstrzyma rozpetanego ognia. Nawet Indrę samego zwalczają Krszna i Arđżuna; Agni im dopomaga. Bogowie się cofają. Puszcza Khandava spopielona zupełnie.

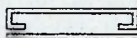
---

<sup>1)</sup> Nara i Narayana — są to różne postaci boga Wisznu. Krszna jest równy Arđżunie.

Nie wiele istot pozostało przy życiu: syn węża Tak-  
szaki Aśvasena, oraz asur Maya<sup>1)</sup>, który właśnie był po-  
za lasem. Nadto czterech synów bramina Mandapala —  
bogowie zamienili w ptaki.

Pożar trwał dni piętnaście.

Gdy pożar minął — bogowie cześć złożyli Krsznie  
i Ardżunie, a Indra udobruchany, obiecał Ardżunie oręż  
boga Siwy.



---

<sup>1)</sup> Maya—jest to asur budowniczy, artysta. W języku zenckim ma-  
ya = sztuka. Oprócz tego Maya — w języku filozof. ind. — złudzenie. Ta-  
kież imię Ma ya — nosi matka Buddy. Podobnież u Rzymian Ma ja zo-  
wie się matka Merkurego.

## KSIĘGA II. SABHA-PARVAN.

(KSIĘGA IZBY).

XX. **Sabhakriya** (*Budowanie Izby*). Maya, budowniczy Danawów, by się odwdziżyć Pandavom za ocalenie życia, obiecał Yudhisztrze wybudować w pałacu piękną hallę.

Krszna odjeżdża do swojej ziemi — a tymczasem Maya stworzył cudowną salę, na kolumnach wspaniałych opartą, a na środku jej sztuczny staw lotosowy z wodotryskiem. Poświęcono salę modłami i piękną muzyką apsar i gandharwów.

XXI. **Loka-pala-sabhakhyana** (*Powieść o halli panów świata*). Narađa przybył również na tą uroczystość i podziwiał piękną robotę Mayi. Narađa powiada, że na ziemi niemasz równie wspaniałej budowli, lecz jest w krainie bogów sala Indry, nawet piękniejsza, dzieło cieśli boskiego Viśvakarmy. Na prośbę Yudhisztry Narađa wylicza cuda sali pałacu Indry, poczem dodaje, że i ludzie mogą się tam dostać, jak Hariścandra, który odprawił uroczysty obrzęd koronacji.

XXII. **Raahasuya-rambha** (*Zamiar koronacji*). Na słowa posłańca bogów Narađy — Yudhisztry postanowił odprawić wielki obrzęd. Wezwał tedy Krsnę, aby ów mu w rzeczy tej dopomógł i wynalazł kogo z potężnych monarchów. Najpotężniejszy był niegdyś Yayati, dziś zaś na ziemi największym monarchą jest Dżarasadha, król ziemi Magadha. Król Czediów Sisupala, król Yawanów Bhagadatta, dalej jego wasale Kamsa i Dimbhaka i t. d. wszystko to jest w służbie Dżarasadhy.

Z drugiej strony ludy Bhođża, Banga, Pundra i Kirata — są oddane Krsznie — i tak klan y całej tej dzielnicy rozdzieliły się na dwa walczące ze sobą obozy.

Krszna — na czele wiernych sobie plemion, zwyciężył część stronników Dżarasadhy, a Kamsa w walce tej zginął. Wdowy Kamsy wołają zemsty — i wojownicy 18 klanów Yadava, 19 Madhava, 7 Ratha i 7 Maharatha —

zbudowali potężną twierdzę Dvaravati na górach Gamańta—skąd zamierzają spaść na nieprzyjaciół Dżarasandhy.

Owóz bez Dżarasandhy, który niemało książąt uwięził, aby ich ofiarować Rudrze—bez Dżarasandhy Yuđisztira nie może wykonać ofiary *rađžasuyi*. Ale Dżarasandha ma niepomierne ambicje: pragnie on zostać cesarzem (*samrađ*), sam jeden chce rządzić i wszystkich innych monarchów doprowadzić do stanu służebnictwa. Owóz kto Dżarasandhę zwycięży, ten sam zostanie samradżem.

Zadanie wcale nie łatwe do rozwiązania; to też, choć Arđżuna odrazu wzywał do boju — Yuđisztira się namyślał — i dalej pytał o Dżarasandhę.

Krszna tedy opowiada dzieje Dżarasandhy, mianowicie zaś jego początki. Król Brhadratha miał dwie żony, ale był długie czasy bezdzietny. Pewien bramin dał im do zjedzenia owoc *mango* i oto każda wydała na świat jakiś płód poroniony, połowiczny — i dopiero niejaka Dżara, wiedźma z rodu Rakszasów — połączyła te dwie połowice i zrobiła z nich dziwnego potwora, któremu nadano imię Dżarasandha. Wiedźma opowiada o sobie, że zjawiała się na ziemi, by unicestwić Demony — a kto jej cześć składa—temu szczęście służy. Dżarasandha będzie najpotężniejszym z królów i sam będzie kreował monarchów. Brhadratha po pewnym czasie udał się na puszcze, by żyć w pobożnych rozmyślaniach, a tron oddał Dżarasandzie.

Od najdawniejszych lat między plemionami Dżarasandhy a Krszną trwa uporczywa i nieprzerwana wojna. Trzeba więc naprzód złamać Dżarasandhę, a wtedy dopiero będzie można przystąpić do uroczystości *rađžasuyi*.

**XXIII. Dżarasandha-vadha** (*Walka z Dżarasandhą*). Krszna wraz z Arđżuną i Bhimą, przyodziawszy strój braminów, udali się Magadhę. Z wyżyn góry oglądali potężne miasto—i obmyślali plan, jak tę twierdzę zdobyć. Poczem ruszyli do królewskiego zamku, gdzie zostali odpowiednio przyjęci—ale pomimo wszystko zachowywali się hardo i zimno—i nic o sobie mówić nie chcieli. Dopiero o północy zapowiedzieli swe wyjaśnienia. Wieńcami przystroili głowy—i gdy Dżarasandha ujrzał ich w ten sposób, zrozumiał, że nie są to bynajmniej mnichy żebrzące—więc pytał, czego by chcieli. Krszna nie tai swych zamiarów: powiada

otwarcie, kim jest sam i kim są jego towarzysze. Stawia tedy Dżarasandzie do wyboru: albo niechaj wypuści uwięzionych królów albo niech przyjmie pojedynek. Dżarasandha wybrał pojedynek. Na każdy raz wyświęcił na królestwo syna swego Sahadewę<sup>1)</sup>; poczem przystąpił do walki.

Pojedynek ma się odbywać na maczugi; jako przeciwnik, zjawił się Bhima. Owóz wobec gromady panów i rycerzy rozpoczęła się straszliwa walka, która trwała dni czternaście. Dżarasandha był już znużony — i Krszna zwrócił uwagę Bhimy na znużenie króla Magadhy. Bhima, znając tajemnicę istoty Dżarasandhy, potężnym ciosem uderzył go w pół ciała tak, iż król rozpadł się na dwie części, jako z dwóch części był złożony. Wówczas z okrzykiem tryumfu Pandawa i Krszna wyzwolili z ciemnicy uwięzionych królów, a Krszna zawładnął wozem Indry, który był u Dżarasandhy. Jako zwycięzcy wracają do Indra-prasthy na wozie, a Krszna potem odjeżdża do swojej Dwaraki.

**XXIV. Dig-vidżaya** (*Zwycięstwo nad krainami*). Bracia Pandawa postanowili teraz wyruszyć na cztery strony świata — i zgromadziwszy wojsko poczwórne — zdobyć całą ziemię. Jakoż Ardżuna uderzył na Północ, Bhima na Wschód, Sahadeva na Południe, Nakula na Zachód.

Ardżuna sięgnął aż do bajecznych Uttarakurów. Bhima po przyjacielsku zakończył walkę z dawnym stronnikiem Dżarasandhy — Sisupalą. Sahadeva był w krainie, gdzie rządzi Vibhiszana i Nila<sup>2)</sup>.

Zdobywszy tedy Północ, Południe, Wschód i Zachód, czterej bracia powrócili do ojczyzny, oddając zdobyte ziemie w ręce Yudisztry.

**XXV. Radżasuya** (*Koronacja*). Krszna wówczas przybywa do ich ziemi — i przypomina słowa Narady. Vyasa wezwany zostaje, aby kierował uroczystością. Tysiące mnichów otrzymało dary milionowe. Odbywa się wielka uroczystość.

**XXVI. Argha-harana** (*Walka o podział darów*). Po uroczystości zaczęto rozdawać obecnym królom i księżętom

---

<sup>1)</sup> Sahadeva, syn Dżarasandhy; nie należy go mieszać z drugim Sahadeva, synem Pandu, Bharatyda.

<sup>2)</sup> Imiona te znane są z Ramayany.

darzy. Jakoż za poradą Bhiszmy pierwszą i największą nagrodę ma uzyskać Krszna. Ale Sisupala, z którym niedawno dopiero zgoda została zawartą — wystąpił przeciw temu, twierdząc, że Krszna nie jest godzien takiego odznaczenia. Bhiszma go broni, dowodząc że właśnie Krszna jest największym bohaterem i najwyższą istotą na świecie. Sisupala jednak wzywa wszystkich królów do buntu przeciw Pandawiczom.

**XXVII. Sisupala-vadha** (*Walka z Sisupalą*). Wówczas Krszna sam wyzwał na pojedynczy bój Sisupalę — i w niedługiej chwili go zwyciężył. Trup Sisupali zwał się na ziemię; odprawiono mu uroczysty pogrzeb. Tak zakończyła się *ra d ż a s u y a*.

Raz jeszcze książęta Pandava wystąpili jako zwycięzcy i zbawcy swej ziemi.

**XXVIII. Dyuta** (*Gra*). Ten nieustający tryumfalny pochód Pandawy przez życie wywołał nanowo, pozornie uśpione, uczucie zazdrości i nienawiści w sercu Kurawiczów. Właśnie zaś Vyasa, gromko wysławiając Yudisztrę, zarazem jednak ostrzegał książąt, aby przez trzynaście lat unikali starć, gdyż pierwsze 13 lat po *ra d ż a s u y i* jest to czas krytyczny. Duryodhana zwłaszcza coraz złośliwszem okiem przyglądał się braciom stryjecznym — i nic go tak nie doprowadzało do wściekłości, jak nieustanne okrzyki narodu na cześć Yudisztry, Bhimy i Ardżuny.

Przyjaciel Kaurawy Śakuni, który sam był wcieleniem Dvapary<sup>1)</sup>, obmyślił taki plan, aby zgubić Pandawiczów, wzywawszy ich na grę w kości. Z tym też pomysłem ruszył Duryodhana z Śakunim do starego Drtarasztry, aby mu rzecz przedstawić. Słaby król z początku się przeraził tego zamiaru, a nawet zgodnie ze słowami Vidury — zgoła go potępił, ale ostatecznie uległ naciskowi synów i przystał na ten nieszczęsny pomysł.

Vidura posłany był do Indraprasthy — i ogłasza wzywanie Duryodhany. Jednocześnie zaś Vidura ostrzega Yudisztrę, aby raczej wyzwania nie przyjął. Yudisztra jednak nie odmawia, z braćmi i z żoną przybywa do Hastinapury — i tu poraz drugi Śakuni sam go wzywa. Rozmawiają czas jakiś o istocie gry, o jej znaczeniu mo-

---

<sup>1)</sup> Kali i Dvapara — są to złe duchy gry w kości.

ralnem i t. d.—i ostatecznie gra się zaczyna. Gra odbywa się w wielkiej sali, zbudowanej przez Mayę. Śakuni, znający wszystkie tajemnice gry, obłąkał umysł Yudhisztiry. Yudhisztira ciągle przygrywa: stracił on naprzód tysiące słońi, tysiąc worków złota, gromadę niewolników, wóz cudowny. Vidura napróżno doradza, aby grę przerwać. Yudhisztira już jest opętany: nic go nie powstrzyma. Duryodhana drwi najdotkliwiej z Vidury za jego przemówienia i podsycą jeszcze namiętność graczy.

Yudhisztira przegrał swoje królestwo, swoją wolność, potem wolność swoich braci; wreszcie samą Draupadi stawia na grę. Przegrał i Draupadi. Vidura napróżno zastrzega, aby uszanowano Draupadi: wielkim śmiechem zagrzały Kurawicze — i wzywają Draupadi, by zeszła do halli. Królowna dwakroć odmawia — i prosi zgromadzenie, by rozważyło, czy Yudh. miał prawo ją za fant gry postawić. Bhishma nie chciał rozwiązać tego pytania; Bhima zaś grozi, że Yudhisztirę ukarze, dopiero Ardżuna go ułagodził.

Jeden z Kurawiczów, Vikarna, bardzo grzecznie przemawia do Draupadi, ale też zaraz go wydrwił Duryodhana, a Duhsasana w nieprzyzwoity sposób zdarł z niej suknię. Cudownie jednakże, ilekroć suknię zdarto z Draupadi, nowa suknia na niej się pojawia: tak bogowie nad jej wstydem czuwali. Jednakże Bhima nie wytrzymał tego widoku: zaprzysiągł on Duhsasanie, że mu połamie żebra i krew jego pić będzie. Karna ogłasza Draupadi za niewolnicę, a Duryodhana pokazuje jej nagie biodro. Bhima znów przysięga, że mu to biodro maczuga połamie. Ardżuna zaś objawia, że Yudhisztira działał niezgodnie z przysługującym mu prawem. Gra skończona — i Drtarasztra pozostawia Draupadi trzy dary do wyboru. Królowna wybiera wolność swych małżonków. Pandawa wracają do swego królestwa.

**XXIX. Anudyuta.** (*Odgrzywanie się*). Drtarasztra z wielkim smutkiem dowiaduje się o złych stosunkach swoich synów z braćmi stryjecznymi, a dobra jego małżonka Gandharî radzi nawet, by Duryodhanę wygnąć z kraju, jako główne źródło wszystkich nieszczęść rodziny.



Jednakże Drtarasztra nie chciał na to przystać; tymczasem Kuruidzi wzywają jeszcze Pandawę, by się odegrali. Na to wezwanie opętany przez Kali i Dvaparę, Yudhisztira zjawia się raz jeszcze i powtórnie przegręwa.

Wówczas, pozbawiony korony i królestwa, Yudhisztira, wraz z braćmi ma się udać do puszczy na lat 12, a trzynasty rok mają błądzić po świecie — nikomu nie znani.

Królewicze, zrzuciwszy szaty monarsze, kładą na siebie skórzany strój pustelniczy, a Duhsasana w nie-ludzki sposób drwi z ich nieszczęścia.

Bracia wygnańcy przysięgają zemstę: Ardżuna zaklął się, że unicestwi Karnę; Bhima-Duryodhanę; Saha-deva-Śakuniego.

Yudhisztira żegna zgromadzonych: nieszczęście obu-dziło w nim wielkiego ducha rozwagi i przebaczenia. A ta smutna wojna domowa jest zapowiedzią jeszcze okrutniejszej wojny — i zagłady straszliwej całego rodu Bharaty.

To też Viđura, który z niepokojem patrzy w przyszłość, postanowił również Hastinapurę opuścić, i wraz z pięcią bratanków zamierza iść do puszczy.

Draupadi — na skutek mądrego przemówienia Drtarasztry — uzyskała wyzwolenie i przestała być traktowaną jako przedmiot gry. Z pięcią małżonków idzie na wygnanie, przybrawszy strój pustelniczy.

Narađ przybył w tym momencie i, pełny troski, przygląda się widzialnym już dla jego oczu krwawym zdarzeniom i przepowiada zagładę Kaurawy. Ci zaś Dronę przywołują, aby ich bronił, gdy czas nadejdzie: ale Drona wie, że i on zginie, a śmierć mu pisana z ręki brata Draupadi, Drsztadyumny.

Najsmutniejszy ze wszystkich jest Drtarasztra, gdyż sam sobie nieustannie wyrzuca słabość ducha, która do tych nieszczęść dopuściła a przyszyłych klęsk powstrzymać nie zdoła.

# KSIĘGA III. VANA-PARVAN.

(KSIĘGA PUSZCZY).

XXX. **Aranya.** (*Las*). Doprowadzeni do nędzy, pozbawieni królestwa i majestatu — synowie Pandu wraz z Draupadyą udają się do lasu w kierunku północnym. Liczny tłum mieszkańców, z okrzykami rozpacz i żałości — idzie za nimi, wołając, aby królewicze wrócili, albo, że oni pójdą za nimi. Ostatecznie Yudhisztira prosi ich, aby pochód swój zatrzymali i odeszli z powrotem do domu.

Gdy pozostali sami — zanocowali nad Gangesem z kilku braminami. Bramini pouczają Pandawów o istocie cierpienia, Yudhisztira mówi o obowiązku (*dharma*), a bramin Śaunaka o ośmiorakiej drodze obowiązku. W usposobieniu królewiczów widoczną jest przemiana; nieszczęście, jakkolwiek czysto zewnętrzne, nauczyło ich nowego rozumienia życia; to też wygnanie dwunastoletnie, wszyscy oni, a zwłaszcza Yudhisztira, zaczęli traktować jako szkołę mądrości i z powagą gotowali się do tego życia.

Yudhisztira, za poradą jednego bramina, jął odprawiać specjalną pokutę i błagać Słońce, aby mu dało możliwość przeżycia ludzi. Objawia się Vivasvat (*Słońce*) i daje mu garnek miedziany, w którym na żądanie ukazuje się jadło.

W tym czasie Viđura jeszcze raz wzywał Drtarasztrę, aby Yudhisztirze oddał królestwo i rozwiązał ostatecznie spory. Drtarasztra jednak odmawia; Viđura zatem żegna dom brata i udaje się do puszczy, a tymczasem Duryodhana, Śakuni, Karna i Duhsasana zmawiają się, aby na Pandawiczów napaść w lesie. — Napróżno Vyasa i Maitreya uprzedzają złośliwych, aby się upamiętali i pogodzili się z braćmi: ci — z wyrocznych losów woli — ku zgubie własnej idą nieodwołalnie.

Pandawa zaszli do lasu Kamyaka.

XXXI. **Kirmira-vadha** (*Walka z Kirmirą*). Bhima w lesie Kamyaka napotkał rakszasa Kirmirę, którego zwyciężył i pozbawił życia.

### XXXII. Ardżunâbhigamana (Objazd Ardżuny).

Krszna i jego klan, krewni Draupadi przybyli odwiedzić wygnańców. Ardżuna wysławia Krsznę; ów zaś objawia mu, że on (Krszna) jest identyczny z Ardżuną. Draupadi zaś podnosi jego chwałę, mówiąc, że Krszna jest najwyższym *princypium*<sup>1)</sup>.

Następuje teraz rozpamiętywanie ostatnich zdarzeń. Krszna potępia namiętność gry i jej wyniki. Nie mógł on przybyć na czas, by powstrzymać nieszczęście, gdyż miał w kraju gwałtowny niepokój. Śalwa, król Martikavy, brat Sisupali, który zginął w pojedynczym boju z Krszną — postanowił się zemścić i zgromadziwszy liczne dzikie plemiona, wyruszył przeciwko stubramnemu miastu Dvaravati. Rozpoczęła się krwawa bitwa między jedną a drugą armią — i zdawało się, że Śalwa już ma zwyciężyć, gdy oto Pradyumna, dowódzca wojsk Krszny, złamał jego potęgę tak, iż Śalwa ratował się ucieczką. Aby zaś uniknąć pogoni wstąpił do swego miasta Saubhy, jedynego w świecie: było to miasto latające po powietrzu. W Saubhie też uchodził Śalva aż na Ocean, ale Krszna posiadał skrzydlaty wóz Indry i na nim jął ścigać nieprzyjaciela, który ostatecznie zginął, a latające miasto zostało zwalone w rumowiska.

Rzecz powiedziawszy, Krszna odjechał. Pozostali zaś Panduidzi rozmyślali, co czynić mają dalej. Wreszcie postanowili iść w dalszą drogę na zachód, do lasu Dvaitavy. Tu zgromadziło się wielu mędrców i braminów i rozważali los bohaterów. Markandeya odradza użycie przemocy. Dalbhya przekłada myśl związku braminów i kszatriów przeciw tyranom. Draupadi podnieca Yudhisztirę do walki z wrogiem. Ale Yudhisztira poucza, że należy gniew opanować i cierpliwie znosić ciosy przeznaczeń. Draupadi bluźni przeciw bogu, mówiąc, że Yudhisztira spełniał należycie obowiązki, ale bóg jest niesprawiedliwy.

Yudhisztira ostrzega, aby nie bluźniła; aby nie wątpiła o dharmie (sprawiedliwości).

Wówczas rozpoczyna się szeroki traktat o losie i przeznaczeniach: Draupadi mówi o karmie tj. związku

---

<sup>1)</sup> Nie należy zapominać, że Draupadi właściwie ma również imię Krszna.

przyczyn i skutków, o konieczności i przypadku; Bhima zaś rozważa wzajemny stosunek dharma (tj. prawa, obowiązku, sprawiedliwości), arthy (interesu, egoizmu, rozsądku) i kamy (żądzy). Za najwyższy obowiązek króla Bhima uważa wykonywanie urzędu królewskiego. Król, zbiegiem fatalności pozbawiony tronu — powinien go sobie bezwarunkowo wywalczyć z powrotem. Wszyscy staną po stronie Yudhisztiry, nie zaś po stronie gwałcicieli.

Na to zaś Yudhisztira oświadcza, że »zobowiązaliśmy się przebywać 13 lat w puszczy i nie możemy łamać słowa. Chociaż więc Bhima doradza, aby 13 lat skrócić do 13 miesięcy i potem złamanie słowa odpokutować — to jednak w naruszeniu tem jest niebezpieczeństwo, które niewątpliwie do klęsk doprowadzi. Zresztą większość książąt stanęła właśnie po stronie Kuruidów: Bhiszma i Dro-  
na też są z nimi«.

W czasie tych rozpraw ukazał się Vyâsa i daje różne wskazówki Yudhisztirze. Chwaląc jego wierność danemu słowu, doradza, aby Ardżuna za pomocą pewnego czaru uzyskał broń od bogów — a nadto, aby przenieśli się do innego lasu.

Idą zatem do puszczy Kamyaka, nad brzegi Sarasvati. Yudhisztira doradza Ardżunie, aby zdobył sobie broń Indry i wskazuje mu środek czarodziejski Vyâsy.

Ardżuna udaje się w góry himalajskie — i na szczycie Indrakila napotyka ascetę, który go prosi, aby oddał mu swój oręż. Ardżuna odmawia, a wówczas pustelnik odśłania swą istotę: jest to Indra, który mu daje wybór jakiej łaski. Ardżuna prosi o broń Indry. Indra rzecze, że ją otrzyma, jeżeli się zwycięzko zetrze z Siwą.

### XXXIII. Kairata. (Powieść o góralu).

*Więc na rozkaz Yudhisztiry szedł Ardżuna w nieba*  
*[strety,*

*Ujrzeć Indrę, pana surów oraz Siwę-Mahadewę.*

*Wziął swój boski tuk Gandiwę, miecz ognisty, — topór*  
*[silny*

*I na górę Himawata szedł, zagłębion w myślach*  
*[czystych.*

*Przebył ciemny las ciernisty — pełny kwiatów i owoców,*

Ptasich krzyków, zwierza ryków, złych rakszasów czar-  
rowników.

Gdy syn Prity znamienity w bór szedł ciemny i ponury—  
Zahuczały niebios chwały gromkie konchy i tambury—

I deszcz kwiatów aromatów oto nagle spadł na ziemię—  
A dokoła cienie szerzą niezmierzone szare chmury.

Więc przybywszy w te gęstwiny, niedostępnej czarnej  
[puszczy,

Tu na zboczu Himawatu zatrzymuje się Ardżuna.

Drzewa zgięte pod kwiatami, w srebrne patrzą się je-  
[zióra,

Czaple, pawie i łabędzie, krążą stadem niezliczonym.

Uradował się Ardżuna na te fale przeźroczyste,

I zagłębi się w ascezę, w umartwienia uroczyste.

Oto patrzcie pustelnika, przystrojony szatą z tyka,

Suchym liściem spadłym z drzewa, karmi jeno swoje  
[trzewa.

Więc co trzy dni a trzy noce naprzód jadał on owoce,

W drugi miesiąc co tygodnia, w trzeci zaś co dwa ty-  
[godnie.

W czwarty jeno żył powietrzem i oddechem żył już  
[własnym.

Więc ramiona wzniołszy w górę, bez oparcia stał na  
[palcach.

Od ablucyj jego włosy lśnić zaczęły jak lotosy.

Gdy ujrzeli tę potęgę ascetycznych ćwiczeń księcia,

Idą wszyscy mahariszye, przyzywając Mahadewę,

By mu rzec, jak niesłychane umartwienia czyni Partha.

Więc mu wszystko powiadają: Promienisty ów Ardżuna

Na wyżynie Himawatu, czyni trudy niesłychane,

Że aż góra jęła dymić, dymem gęstym jęła dymić.

Po co wszystka ta asceza, co chce czynić ów Ardżuna?

Nie wiadomo! Lecz to riszich wielce trwoży! Niech  
[więc kończy!

Toż małżonek groźny Umę, Bhytów pan, do riszich  
(rzecze:

— Niech was trudy te nie trwożą! On tu jest za wolą  
(bożą.

I odejdźcie tak radośni, jak przybyliście radośni,

Znam ja zamiar jego ducha, niepożąda on niebiosów,

Ni potęgi, ni żywota: znaną mi jest jego cnota,

Znane jego pożądanie: dziś to wszystko mu się stanie.  
Gdy usłyszą to asceci, wielką rzeszą do dom spieszą.  
Gdy odeszli pustelnicy, bóg, co trójząb trzyma w dłoni,  
Bóg, co ludzkie grzechy waży: przyjął na się kształt

Złotą cerę miał jak kanczan, świetny był jako szczyt  
[górala.  
[Meru.

Wziąwszy tedy wielki łuk oraz wężom równe groty,  
Zeszedł z nieba wielki bóg, niby góral człowiek dziki,  
Z nim małżonka jego Uma, jako dzika szła niewiasta.  
A za niemi mnogie dusze: nimfy, bhity i geniusze.

Wnet-ci kraj się zapromieni, szmer zamilknął drzew  
[i krzaków,

I zamilknął szum strumieni i zamilkły pieśni ptaków,  
A gdy zeszedł na szczyt góry, ujrzał bóg demona Muka,  
Co przyjąwszy postać dzika, zły, Ardżuny śmierci szuka.  
Ale rycerz wziął Gandivę, i napina w nim cięciwę,

I wypuszcza w dzika strzałę! Chcesz mię zabić, ty, zło-  
[śliwy,

Lecz ja pierwaj cię przepędzę do ponurych krain Siwy!  
Widzi Siwa, że Gandiva już się z grotem żywo styka.  
Góral rzekł do pustelnika: Jam chciał pierwszy razić  
[dzika.

Lecz Ardżuna słów nie słyszy — rzuca grot w dzikiego  
[zwierza

Góral zasię jednocześnie takąż strzałą weń uderza. —  
Oba groty w jednej porze — utkwiają naraz w tym po-  
[tworze —

Jako grzmiące dwa pioruny, Siwy grot i grot Ardżuny —  
Tak wśród gór naraz zabrzmiały! Potem inne mnogie  
[strzały,

Jako węże w dzika wałą — z przeraźliwym mknąc  
[hałasem,

Aż ten padł i stał się znowu tem, czem iście był —  
[Rakszasem!

Wówczas ujrzał król górala — i tak rzecze mu z uśmie-  
[chem:

—Ktoś ty jest, co krążysz borem, otoczony niewiast dwo-  
rem?

Czy nie straszna-ć puszcz ciemnota, ty człowieku bar-  
[wy złota?

Czemuż zasię w łup mych łowów swoje strzały mi  
[wysyłasz?

Jam to zabił tego czarta, ja Ardżuna, mówię, Partha!  
Chcesz czy nie chcesz, lecz ja ciebie w piekle jeszcze  
[dziś pogrzebię

Za działanie twe zdradzieckie! Takie prawo jest to-  
[wieckie.

Góral na to do Pandawy: Po co gniew, rycerzu prawy!  
Bór ten i ta ziemia sławna, to siedziba nasza dawna,  
Ale z jakiej, mów, przyczynny ty, co wielkie spełniasz  
[czynny,

Na ozdobę swą osobę sprowadziłeś w te gęstwinny?

-- Mą ucieczką jest Gandiva i te grotty mie ogniste

A te puszcze ocieniste — zamieszkuje niby Siwa.

Zaś ten czart niesamowity, tu przezemnie był ubity.

— Powalony moim grotem, w piekła zwałił się pokotem.

— Jam go pierwszy trafił strzałą: mojem jest to martwe  
[ciało!

— Nie przypisuj chwały sobie, co należna mej osobie.

Pełny pychy, mocą dumny, tyś rycerzu nierozumny—

I nie ujdiesz z rąk mych żywy! Bądź wytrwały i cier-  
[pliwy:

Rzucę w ciebie swoje grotty, przeraźliwe niby grzmoty,

Również czekam twoich strzał". To wyrzekłszy, góral stał.

Zaś Ardżuna tak wyzwany, jął wyrzucać na przemianę

Swoje strzały, jako deszcze! Góral woła: jeszcze, jeszcze!

I co grot—to w lot go chwycił—i jak grzmot swym  
[tukiem zgrzyta.

Wściekły jeden, wściekły drugi wyrzucają strzał tych  
[strugi.

Jako węże, mkną oręże: każde w locie świszcze, rżęże.

Próżno Ardżun na górala — strzały swemi wciąż uderza.

Ten z uśmiechem je rozpierza i z uśmiechem je oddała.

A gdy minie tak godzina — Siwa ciągle stał nietknięty,

Nieruchomy, uśmiechnięty! Aż król dziwić się zaczyna.

Moc tych strzałów dziwnie licha! Ardżun prawi sobie  
[z cicha.

— Cała walka bezowocna! Ten młodzieniec jeszcze żywie!

Nietykany jest Gandivie! To istota jakaś mocna!

Czy to Asur? czyli Dewa? Czyli Siwa—Mahadewa?

Bo na szczycie tej tu góry żyją sury i asury.

Ale strącę go do piekła, ktobądź jest ten złotoskóry.  
Znow tysiące rzuca strzał. Lecz nietknięty góral stał.  
Wszystkie grotty szły jak w próżnię; więc Ardżuna  
[w duchu ważył.

— To jest Agni, ten, co niegdyś owym łukiem mnie ob-  
[darzył.

Dziwna iście to istota, co mym strzałom czoło stawia!  
Lecz ja złamię go — i zwalę — tem łuczyskiem mego łuku.  
Więc łuczyskiem swego łuku — jął w górala bić potężnie.  
Ale naraz zręcznym rzutem góral łuk mu wyrwie z ręki.  
Więc Ardżuna miecza dobył, i uderza w przeciwnika.  
Mieczem wali w jego głowę, całą siłą swoich ramion,  
Całą siłą swej młodości, której góra nie wytrzyma.  
Lecz się miecz na szczęty rozbił o mocarną pierś olbrzymia.  
Więc Ardżuna drzewa pień chwyci, wali, ciska weń,  
A zaś góral wielkim głazem bije w księcia raz za razem.  
Wówczas młodzian wielkiej mocy, pięścią walić jął  
[jak gromem

I wśród kurzu chmurnej nocy bój wiódł straszny z nie-  
[znajomym.

Jak spiżowe groźne ptaki, tak latają ich kułaki.

Bóg — ów góral dziś z postawy, walił pięścią w pierś  
[Pandawy.

Bór zahuczał gromkiem echem od tej wielkiej boju gry  
Pandawicza i Kairaty, co walczyli niby lwę.

Bój okropny trwał godzinę: toż ramiona z ramionami  
Uderzały się i wiły, jako w walce Vritry z Indrą.

Ów na piersi ścisnął wroga, Ardżun zasię dusił boga;  
Aż od tego ramion ścisku, powstał żar w ich krwi  
[ognisku

I aż płonąć jęły ciała, jako węgiel, który pała.

Wtedy znużył Mahadeva królewicza, co zemdlony

Stał — a góral go olśniewa blaskiem bożej swojej wiony.  
Góral w ciągłym stał uśmiechu: Parcie zbrakło zaś od-  
[dechu,

I ugięty mocą Siwy, upadł, rzekłbyś jak nieżywy.

Odpocząwszy, zwolna wstawa, zbiera ducha moc Pandava,  
Pełny smutku, krwią oblanę, wzywa pana między panę,  
Wzywa boga mroków toni, który dzierży trójzab w dłoni.  
Poczem kurhan stawia mały, Siwie głosi hymn pochwały.  
Wieniec z kwiatów bogu wiąże. I w tej samej chwili książe,



*Tą modlitwą odrodzony, swój ofiarny ujrzy wieniec  
Na górala skroni złotej. I zrozumiał rzecz młodzieniec:  
Oto zjawił mu się bóg! Więc mu kornie padł do nóg.*

Siwa tedy, jako była zapowiedź, dał Ardżunie oręż niezwykły, zwany Paśupatą. Siwa naówczas zniknął i ukazali się czterej wielcy strażnicy świata. Yama, Varuna i Kuvera dają swoją broń bohaterowi. Indra zaś mu rzecze, że Matali (woźnica Indry) na wozie skrzydłatym zawiezie go do nieba.

**XXXIV. Indra-loka-gamana** (*Wyprawa Ardżuny do nieba Indry*). Powieść ta opisuje pożegnanie Ardżuny z górą Himawatem; jazdę na wozie skrzydłatym do nieba Indry; uzyskanie oręża boskiego (błyskawicy i piorunu). Dalej poeta mówi, jak się Ardżuna uczy tańca i muzyki; wreszcie opowiada jego historję z nimfą Urwasi.

## PIEŚŃ I.

*Gdy odeszły pany świata pragnie Ardżun, klęska wrogów,  
Aby zbliżył się doń rydwan, rydwan Sakry<sup>1)</sup>, księcia bogów.  
I natychmiast wóz promienny spłynie doń, a w nim Matali,  
Rozpędzając wokół ciemność, na obłoków stanie fali.  
Lśniąc jak złote błyskawice w cztery świata okolice  
W dziesięć dziesięćkroć sto koni wóz, jak wielki wicher  
[goni.*

*Widok był porywający niewymownym boskim czarem,  
Kiedy rydwan zapromieniał, Indry, pana nieb sztandarem,  
Co, jak lotos lazuruwy na złocistej buja trzcinie.  
I rozmyślał Ardżun w duchu o tej Indry nieb krainie.  
Gdy tak ów stał zamyślony, do Ardżuny więc Matali,  
Ze wciąż przed nim się schyliwszy, takie słowa zwolna rzecze  
— Bądź pozdrowion, synu Indry, niebian król chce wi-  
[dzieć ciebie:*

*Bez odwłoki zatem siadaj na ten Indry święty rydwan.  
Tego żąda Satakrata<sup>2)</sup>, rodzic twój i władca nieba.  
— Bogi, rzekł, go chcą obaczyć: niechaj stanie tu Ardżuna.  
Książę bogów, otoczony kołem świętych oraz bogów.*

<sup>1)</sup> Sakra — potężny tj. Indra.

<sup>2)</sup> Satakrata — pan stu czynów tj. Indra.

Tłumem apsar i gandarwów, chce cię widzieć u swych  
[progów:  
Więc do krain boskich ze mną płyn na Indrytym rydwanie,  
Jako pan oręża bogów, wrócisz tu na ziemię, panie.

#### Ardżuna.

Idź, Matali i wstąp naprzód na ten panów wóz niebieskich:  
Przez tysięczne aswamedhy<sup>1)</sup> i przez ofiar moc królewskich  
Nawet królom w ofiar sile szczodrobliwym, wielkim  
[w cnocie,  
I dewatom<sup>2)</sup> i danawom<sup>3)</sup> niedostępny w swej istocie.  
Kto pokutą się nie podniósł tego wozu ten nie zdoła,  
Ani widzieć, ani dotknąć, ani wejść na jego koła.  
A więc naprzód siądź, Matali, wielki władco ty rumaków:  
Ja za tobą, jako święci płyną w wyżę nieba szlaków.

Usłyszawszy takie słowa on, woźnica Indry święty  
Chyżo wszedł na wóz i mocno powstrzymuje cuglem konie.  
Kunti syn, radości pełny w falach Gangi się wykąpie,  
I modlitwę głosi czystą, jako zwyczaj każde święty.  
Uradował ojców duchy, czyniąc wszystko podług pisma.  
I żarliwie tak się żegnał z wielkim królem gór, Mandarą.  
— Świętym dharmy służebnikom, stróżom dobra pustel-  
[nikom,  
Którzy pragną ujrzeć niebo, tyś ucieczką, tyś potrzebą!  
Przez cześć dla cię, góro święta, i bramini i książęta  
Zdobywają nieb przestrzenie, z wszystkiej nędzy wyż-  
[wolenie.

Królu gór, o wyżyn panie, pokutników miłowanie,  
Oto, szczęśny, żegnam ciebie, zem przebywał na twym  
[żlebie.

Twoje gąszcze i twe stoki i strumienie i potoki,  
I kąpiele twe kryniczne, ukochałem wieloliczne,  
I srebrzyste wód przezrocza, co spadają na twe zbocza.  
Jak ambrozję bożą świętą piłem piersią swą zeschniętą.  
Jak na łonie swego ojca odpoczywa małe dziecię,  
Tak szczęśliwy byłem iście, o Mandaro, na twym grzbiecie.  
Od rusałek zamieszkania, pustelników pieśnią grzmiąca,

<sup>1)</sup> aswamedha — ofiara konia.

<sup>2)</sup> devata, — bożki, bożęta.

<sup>3)</sup> danava — złe duchy, biesy.

*Na twym szczycie jam żył, góro, uwielbiona, czarująca!  
Tak żegnając górę świętą mówił Ardżun, postrach wrogów,  
I na wóz anielski siada, promieniejąc jako słońce.*

*Tedy ruszył w górny przestwor wóz podobny słońca blas-*

*[kom:*

*Na nim bogów stał wybraniec, szczęśny prawnuk Bara-*

*[tydów.*

*Gdy się zbliżał do dziedziny, śmiertelnikom niewi-*

*[działnej,*

*Którzy błędzą po tej ziemi — wóz się toczył wciąż łagod-*

*[niej.*

*Tam nie świeci słońce, księżyc, ani ogień tam nie płonie,  
Ale wszystko promienieje własnym blaskiem, świętą mocą.*

*To co my gwiazdami sądzim, a dla znacznej odległości,  
Zda się nam jak drobna lampa, są to bardzo wielkie ciała.*

*Wszystko tam samopromienne dziwem zdało się Pan-*

*[dawie.*

*I na miejscu swem właściwem i świecące ogniem własnym,  
Tam zebrani Siddahowie, w bitwie zmarli bohaterzy,*

*Pokutnicy, riszich zbory i książęta, prawa stróże*

*I gandharwy tam dokota, promieniste jako słońca;*

*o uważnej duszy mędrca, tłumy apsar śnieżnobiałych,*

*Wszystko świeci własnym blaskiem, aż dziwował się*

*[Ardżuna.*

*I zapyta Matalego, a woźnica boski rzecze:*

*— To są ci, co dobrych czynów dokonali, dziś tu świecą,  
A ty z ziemi ich dostrzegasz, jako gwiazdy promieniste...*

*Tak wędrując po błękitach, bohaterski król Ardżuna,*

*Do stolicy przybył Indry, co się zwie Amaravati.*

## PIEŚŃ II.

*Owy cudowny gród zamieszkują Siddy, Czarany<sup>1)</sup>.*

*Wonnem kwieciem ozdobny, strojny różnemi drzewami,  
Drży od słodkich powiewów zefiru: aż omdlał z rozkoszy*

*Książę na słodką tę woń upajających ogrodów.*

*Widział też gaj Nandany<sup>2)</sup>, śnieżny od ciała tych apsar,*

*Co kwiatami przybrane tam na murawach płasają.*

*Kto nie odbywa pokuty, nad ogniem świętym nie czuwa,*

<sup>1)</sup> Siddach, Czarana — święci i błogostawieni.

<sup>2)</sup> Nandana, gaj święty bogów.

*Kto jak tchórz z bitwy uchodzi, do sfery tej czyste,  
[nie wejdzie.*

*Kto bogom ofiar nie składa, kto Wedy nie pozna do rdzenia,  
Kto nie rozlewał ofiary na miejscach świętych kąpieli;  
Ten, co ofiary narusza, mięsa pożeracz i opój,  
Ten, co rozlewa krew, do tej sfery czystej nie wejdzie.  
Widząc ten cudny gaj, niebiańską pieśnią rozdzwonną,  
Wchodzi książe potężny, do mitej stolicy Mahendry.  
Wozy tam widział boskie, tysiączne, o ruchu dowolnym,  
Ruchome i nieruchome, w nieobliczonej ilości.  
Apsar białych orszaki, gandharwy go pieśnią witały;  
Wiatr go łagodny owiewał, kwiecia zapachy kołyszając.  
Bogi i świetne gandharwy, święci, siddahy dokoła  
Hold składali Kaunteyi, niezmordowanemu w czynie.  
Świętymi słowy witany oraz niebiańską muzyką,  
Śród huku muszel i trąb, zbliżał się ryцерz szlachetny  
Do gościńca wielkiego gwiazd, Surawithi<sup>1)</sup> zwanego.  
Indry wszechmocą świętą był on ze wszechstron witany.  
Były tam Sadhye a Viśvy, były Asviny, Maruty,  
Były tam Surye, Vasavy, Rudry i brahmariszyowie,  
Radżariszyowie, księżęta, był tam Narada, Tumburu,  
Dilip i duchy muzyki, gędziebny Huhu i Haha<sup>2)</sup>.  
Zbliżył się do nich wszystkich, jako przystoi Kaurava  
Tam widzi Indrę wielkiego, co miazdży swych wrogów  
[śród boju...*

*Tedy zeskoczy z wozu niezwyciężony syn Kuntī  
I Satakratę obaczy, twórcę istnienia wszelkiego.  
Z parasolem złotistym o rączce ognisto perłowej,  
Powiemem dysząc niebiańskim co szedł od wiania wachlarza  
Sławiony pieśnią gandharwów i głosem Viśvasavów  
I najwyższych kapłanów, w strofach Vadżuru i Rigu<sup>3)</sup>—  
Indra, siedział na tronie złotopromiennym jak słońce.  
Ze czcią głowę schyliwszy, kroczył ku niemu Ardżuna.  
Bóg zaś najmiłościwiej objął go swemi ramiony.  
Rękę jego uścisnął, posadził przy sobie na tronie,  
Na tronie Indry, któremu cześć devariszi<sup>4)</sup> oddają*

<sup>1)</sup> Surawithi — droga mleczna.

<sup>2)</sup> Sadhya — półbogi Viśva, wszystko, pan, bożek elementarny; Asviny dwaj, greckie Dyoskury, Kastor i Polluks; Maruty, bogi wiatrów; Vasavy, bogi rzeczy materialnych; Rudra, bóg burzy; Tumburu, naczelnik muzykantów boskich.

<sup>3)</sup> Vadżuri Rig to jest Vadżur-weda i Rigweda.

<sup>4)</sup> Devariszi, jak radżariszi i brahmariszi są to różne stopnie riszich, świętych, proroków.

*I ucałował go w czoło wrogów niszczyciel wszechmocny  
 I onieśmiałonego do swojej piersi przycisnął.  
 Tak podniesiony Ardżuna do boku Tysiącookiego,  
 Usiadł ów mąż wielkoduszny, jakoby drugi Vasava.  
 Zaś ów Vritry zabójca życzliwem nań patrząc się okiem,  
 Ręką poruszał wokóło i woń cudowną rozlewał,  
 I tą dotykał go dłonią, co błyskawice zapala,  
 I naciskając ramieniem, szczęsne mu nadał swe znaki.  
 I uśmiechnięty przyjaźnie, spoglądał na księcia Pandawę.  
 Ów, otworzywszy oczy, nie byłby ich nigdy nasycił...  
 Obaj, siedząc na tronie, oprzemienieli gród cały,  
 Jako na niebie złączone słońce ogromne i księżyc.  
 Wokóło pieśni czarowne, ubóstwieniami rozdzwonne,  
 Brzmiały z piersi gandharwów, których zawezwał Tum-  
 [buru.*

*A dokoła tańczyły apsary o słodkim uśmiechu,  
 Lotosookie dziewice, które czarują siddahów.  
 Pięknobiodre, rozkoszne, o kołyszącej się piersi,  
 Okiem i ruchem więżące zmysły i rozum i serce.*

### PIEŚŃ III.

*Teraz gandharwy i bogi święte czynili ofiary.  
 Z woli Indry postusznie składali hołdy Pandawie  
 I nóg obmyciem i ust królewiczowi służyli.  
 I prowadzili go potem w zamczysko Indry wielkiego.  
 Tam on żył w czci najwyższej, w zamczysku boga nad bogi,  
 I poznawał orężę, jakie się w niebie znajdują.  
 Indra mu dał błyskawicę, do której zbliżyć się trudno,  
 I piorun, grzmiący tym hukiem, któremu się pawie radują.  
 Taką zyskawszy broń, o braciach myślał Ardżuna,  
 Ale za wolą Mahendry, pięć lat żył w Amaravati.  
 Więc do Ardżuny rzekł Indra, gdy wszystkie już sny mu  
 [wypełni:  
 —Tańca i śpiewu, sztuk świętych ucz się od Czitraseny,  
 Ucz się harmonij, bogom znanych, a ludziom nieznanym.  
 Zważ! to ci bowiem kiedyś posłuży do twego zbawienia!  
 Indrasenę mu dał za towarzysza bóg Sakra,  
 Z nim też Ardżuna tu żył, wyzwolony od nędzy wsze-  
 [lakiej.  
 Lecz nie odzyskał pokoju, przez pamięć nieszczęsnej  
 [gry w kości.*

Wciąż bo mu śniła się śmierć i Duhsasany i innych.  
Nieporównane rozkosze wszędy tu widząc dokoła,  
Uczył się od Gandharwów wszystkiej niebieskiej muzyki,  
I wszelkich tańca uczył się rodzajów, wszelkich melo-  
[dyj i wszelkich harmonij,  
Przecież pokoju rycerz ów nie znalazł, o braciach my-  
[śląc i o matce Kunti.

#### PIEŚŃ IV.

(Aby wypróbować cnotę Ardżuny, Indra posyła nań kusicielkę, nimfę czarownicą Urvasi. Wzywa tedy Czitrasedę, aby nimfę podniecił i w ten sposób w Ardżunie obudzić namiętność ziemską. Czitrasena zwraca się do Urvasi).

O pięknobiodra, wiedz o tem, że władcy trójniebios siła  
Tu mnie w poselstwie miłosnem do ciebie, pani, przysyła.  
Ten, który bogom i ludziom jako ozdoba jest znany,  
Ten, który w boju swem mężstwem wszystkie przewyż-  
[sza hetmanym,  
Ten, co jest piękny, rozumny, pobożny, zacny, ciepły,  
Co Wed, Upangów i Angów, Sag świętych przeorał niwy;  
Postuszny swym przełożonym, wolny od wszelkiej próż-  
[ności,  
Przyjaciół jadłem, napojem wciąż hojnie w domu swym  
[gości,  
Miłośnik prawdy wymowny i przyrzeczeniom swym  
[wierny,  
Wyniosły kształtem a skromny, czcigodny i miłosierny.  
Ten, który dzięki rodowi, dzielności męskiej i sile,  
Przez bogów, jak samowładca i w niebie witan jest mile,  
Ten, który Indrze, Warunie podobien swemi cnotami  
I teraz łaską ich silny obcuje razem z bogami,  
Ardżuna, za radą Indry, do stóp się twoich dziś skłoni.  
Bądź mu przyjazną, o nimfo, on pragnie szczęścia z twej  
[dłoni!

— Tylu cnotami Ardżuny ma dusza teraz wezbrana,  
Że jużbym dzisiaj nie mogła innego wybierać pana,  
Serce mi tak wypetnięteś tą chlubą mężów i chwałą,

Że w niem dla innych wybrańców jużby dziś miejsca nie  
[stało<sup>1)</sup>].

## PIEŚŃ V.

Gdy wolę boga spełniwszy, poseł opuszcza komnaty,  
Urwasi kąpiel wnet bierze i w strojne zdobi się szaty.  
Wonnego kwiecia wiązanki na ciele pięknem zawisły,  
Miłością pierś jej oddycha, zbudzone palą się zmysły.  
Gdy księżyc błysnął na niebie i chłód wieczoru tchnął  
[świeży,  
Urwasi gmach swój opuszcza i do Ardżuny w lot  
[bieży.  
We wdziękach boskich urocza i w stroju świetnym  
[wspaniała,  
Urwasi swoją pięknością księżyc do walki wyzwala.  
Piersi jej niby dwa kwiaty, co wieńczą ciała budowę,  
Gdy biegnie żywo w pośpiechu, pączki ich drgają różowe.

Pas różnobarwny jedwabiem ozdabia środek jej ciała,  
Okrągłość bioder kulista swą pełnią wzrok czarowała.  
Szata gazowa nie kryje, lecz uwydatnia kształt boski  
Tej nimfy pięknej, co czarem sercowe rozbudza troski.  
Prędzej, niżeli wicher lotny, niż myśli ognistej siła,  
Dziewica komnat Ardżuny z uśmiechem próg przestąpiła.  
Śród nocy zjawia się przed nim urocza, promieniejąca;  
Ardżunę widok jej nagły, zamiast porwać — odtrąca,  
Ogarnia wzrokiem promienną, wstyd żywy lica mu płoni,  
Oddając pokłon głęboki, z powagą rzeczce tak do niej:  
— O najpiękniejsza śród bogiń! Witam cię pełen ekstazy,  
Wyjaw swą wolę! Ardżuna czeka na twoje rozkazy.

(Wówczas nimfa mu opowiada, co jej nakazał Czi-trasena. Mówił — rzeczce — tak:)

Z rozkazu Indry, w twej sprawie przybywam, o dosko-  
[nała!  
Oddaj swą miłość Ardżunie, jakbyś ją Indrze oddała!  
On bogom równy jest w walce i szlachetnością tak  
[wzniosty!

<sup>1)</sup> J. A. Świącicki.

*Żebyś uległa Ardżunie — jam po to przybył tu w posty!  
Tak Czitrasena przemawiał, pamiętny słów swego pana,  
Toż wolę Indry spełniając, przybywam tobie oddana.  
Twój widok serce mi pali, Anangą dyszę dziś cała,  
Jam dawno, panie szlachetny, na taką chwilę czekała!*

*Słyszac te słowa bogini, Ardżuna uczuł srom w duszy  
Więc szybko obu rękami starannie zakrył swe uszy  
I rzecze:—O doskonała! bólem są dla mnie twe słowa!  
Piękną Urwasi ma dusza zawsze jest uczcić gotowa;  
Ależ spojrzenia me słodkie źle zrozumiałaś, Apsaro!  
—Anangą straszną palona szłam z inną do ciebie wiarą,  
Skoro odtrącasz boginię, gdyś płomień rzucił w jej ciało,  
Bądź, synu Kuntî, tancerzem — i wstrętną kobiet zakatą<sup>1)</sup>.*

Gdy Ardżuna żali się przed Indrą na tę klątwę — bóg naprzód hołdy mu składa, że zwyciężył żądze; ponieważ jednak klątwa bogini ziścić się musi — przeto zapowiada mu, że się to stanie w trzynastym roku wygnania — i na przeciąg roku. Istotnie Ardżuna wstępuje później do króla Viraty, jako rzezaniec.

XXXV. **Nalopakhyana** (*Powieść o Nalu*).<sup>2)</sup> Bhima na widok cudownego oręża, jaki otrzymał Ardżuna, chce bezwarunkowo iść natychmiast przeciw Kuruiidom. Ale Yudhisztira go uspokaja, zaś wieszczek Brhadasva opowiada im historję o Nalu, który w niemniejszej był opresyi skutkiem gry w kości.

## NAL I DAMAYANTI.

### PIEŚŃ I.

*Był sobie król, imieniem Nal, syn Wiraseny, walny w dłoni,  
Wszech pożądanym pełny cnót, foremny ciałem, świa-  
[dom koni,  
Królewskich mężów rzeszy stał na czele, niby młody bóg—  
Ponad wszystkiemi wzwyż a wzwyż, jako promienny  
[słońca tók.  
Pobożny, chrobry, znawca Wed, niezwyciężony pan  
Niszady,  
Czczył prawdę, (w kości lubił grać) — wódz niezliczonych  
wojsk gromady,*

<sup>1)</sup> J. A. Świącicki.

<sup>2)</sup> Obacz moją książkę; Nal i Damayanti. Wydał I. Mortkowicz. Warszawa. 1905. (Całkowity przekład poematu).



Umiłowanie pięknych dziew, udaty, zmysłów swoich pan,  
Wyborny łucznik, bożych praw słuźebnik, jako Manu<sup>1)</sup>  
[sam.

I był w Widarbie radźa Bhim, król bogobojny i szla-  
[chetny,  
Bohater, świętych pełny cnót, spragniony dzieci a bez-  
[dzietny.  
Wysiłki wszystkie czynił Bhim, by działwę swego mieć  
[plemienia,  
Aż bramin-riszi przybył doń, Bharato! Daman ów  
[z imienia.  
Więc go bezdzietny radźa Bhim, obrzędów znawca,  
[uweseli,  
I z żoną wraz, o panie mój, gościny świętej mu udzieli.  
Wówczas Bhimowi z żoną wraz proroczy Daman łaski  
[powie,  
Że mu się dziewczę-pęta-kwiat narodzi oraz trzej synowie:  
Więc Damayanti, Dam i Dant i Daman, piękni i wiel-  
[możni,  
Chrobrzy a pełni wszelkich cnót i bogobojnem życiem groźni.  
A Damayanti krasą lic, czystością, chwałą i urokiem  
Oraz fortuną w rychły czas na świecie słynie w krąg  
[szerokim.  
Gdy jej panieństwa naszedł czas, słuźebnic pięknych  
[tłum ochoczy  
I przyjaciółek sto a sto, jakoby Saczję<sup>2)</sup> ją otoczy.  
A Damayanti pośród nich jaśniała czarem swego lica,  
Promieniejąca ciałem swem, jak błyskawiczna błyskawica.  
Nadczłowieczymi wdzięki łśni, jak gdyby Śri<sup>3)</sup> długożre-  
[niczna:  
Ani śród bogów ni śród yaksz nie była pani taka śliczna.  
Ni kiedy pośród ludzkich rzesz widziana taka ni słyszana,  
Dzieweczka wzruszająca świat, od bogów nawet uwiel-  
[biana.

Nieporównany zasię Nał, potężny ludów wojewoda,  
Pięknością swego ciała łśnił, nito Kandarp<sup>4)</sup> łśni uroda.  
Że wobec Damayanti wciąż Nala sławiono pieśnią słów,

1) Manu — pierwszy człowiek, Adam Mojżesz podać indyjskich.

2) Saczi — potęga, małżonka Indry.

3) Śri — bogini piękności.

4) Kandarpa — bóg miłości.

A wobec Nala sławił świat cną Damayanti znów a znów:  
Na niewidziane, miłość ich, gdy ich tak wzajem wielbi  
[świat,  
Wzajemna, królu, z obu stron zakwitła jak lotosu kwiat.

I Nal, nie mogąc uczuć swych powstrzymać w sercu  
[potajemnie,  
Koło babieńca ruszył w las — i siadł ukryty w jego  
[ciemnie.  
Tam złotoskrzydłych gęsi<sup>1)</sup> rój obaczy, zabłąkanych  
[w lesie --  
I goniąc, schwycił jedną gęś, a ta mu 'lekko w dłoni  
[rwie się  
I ludzką mową rzecze ptak do Nala: — Radżo, nie  
[z twojej ręki  
Ja zginąć mam! Ja sprawię ci usługę godną twojej podzięk.  
Przed Damayanti, królu mój, twoje imię sławić będę wciąż,  
By nad cię w myśli panny tej nie powstał żaden inny mąż.  
To gdy usłyszysz, złotą gęś wypuścił z dłoni król wspaniały  
I gęsi odalili się — i do Widarby poleciały.  
A gdy w Widarbie były już — przed Damayanti w lot  
[się kładą  
I po ogrodzie błędzą znów. Królowna ujrzy gęsi stado—  
Skrzydłaków dziwokształny rój: wnet sama, a z nią  
[dziewic koło  
Począyna gonić ptaki te—i w dłonie chwycić je wesolo.  
Wnet się rozpięzchnęła gęsia czern — gdziebądź wśród  
[krzaków tej gęstwiny,  
Tedy zosobna gęsią czern poczęły ścigać w skok dziew-  
[czynny.  
Zaś owy dziwokształny ptak, co go królowna trzyma  
[w dłoni,  
Ten, głosem ludzkim mówiąc tak, wyrzecze naraz wiesz-  
[czo do niej:  
—O Damayanti, jest-ci Nal, Niszadzki książę, do Aswinów  
Raczej podobny ciałem swem, niż do człowieczych nik-  
[łych synów.  
Gdyby, o najpiękniejsza z dziew, ten ci był mężem, pełny  
[cnót,

<sup>1)</sup> h a n s a — gęś, labędź, flamingo.

Owocny byłby taki siew i kształtów twych uwiecznił ród.  
Gdyż bogów my, gandharwów my, rakszasów też, i lu-  
[dzi, węże  
Widzieli: nie był przecie nikt taki, jak owy mąż nad  
[mężę.  
Gdy ty więc pertą dziewic, Nal — ozdobą mężów (pra-  
(wi gęś) —  
Złączyć te wielmożności dwie: toż doskonała będzie więź!

Więc Damayantie słowa te, skoro wygada wieszczy ptak,  
Królowna rzecze: Ptaku mój, ty mów Nalowi tak a tak,  
Jajoród na to znowu: Tak! I z pól Widarby leciał precz,  
I do Niszady wrócił znów — i opowiedział całą rzecz.

## PIEŚŃ II.

Gdy Damayanti, panie mój, tych złotej gęsi słów wy-  
[słucha,  
Nie swoją odtąd była już: u Nala bawi treść jej ducha.  
Więc zagłębiona w tajną myśl, więc wynędziała, bla-  
[dolica  
Wzdychaniem duszę rwała wciąż, w snach pogrążona  
[swych dziewica.

Patrzała ciągle w dala w dal, szaloną zdając się na oko,  
Pobladała miała twarz, a duch gorzał w niej ogniem  
[żądź głęboko.  
Radości żadnej nie ma już w jadle, ni trunku, ani  
[w grach:  
Nie sypia ani w noc ni w dzień — i płacze, wzdycha  
[wciąż: ach, ach!

Że więc nie swoja, drużki jej poznały przez to zacho-  
[wanie  
I do Widarby pana szły, by mu powiedzieć o jej stanie:  
— Nie swoją Damayanti jest dla królewicza z pól  
Niszady!  
Co gdy usłyszy radża Bhim od družek córki swej gro-  
[mady,  
Rozważa dziecka swego rzecz, ile że ważnac to jest  
[sprawa,  
Dlaczego Damayanti dziś, jakby nie swoja się wydawa.

Widząc, że panna wchodzi już w dojrzałą dobę krwi  
swej młodej,  
Znalazł, że nadszedł dla niej czas, by zwolin jej ogło-  
[sić gody.

Wołaniem wielkiem, panie mój, zawoła króle, wojewody:  
— Niech bohaterzy zjadą tu, na zwolin córki mojej gody.  
Ten gdy usłyszają króle głos—na Damayanti zwolin gody,  
Spiesznie na Bhima jadą dwór — jadą przez ziemie  
[i przez wody.  
Aż hukiem stoni — koni — kół rozdzwonią ziemi  
[ukrainy,  
Ich wieńce płoną tęczą barw, na pokaz strojne ich drużyny.  
Tych wielkoreki radża Bhim — mocarzy chobrych  
[i szlachetnych  
Z stosowną wszystkich witał czią — i żyli tam w za-  
[szczytach świętych.

A właśnie był to czas, gdy dwaj najwięksi riszyowie  
[Surów,<sup>1)</sup>  
Najwielebniejsi, idąc szli do Indry, pana wśród lazurów!  
Był-ci to Narad, Parwat z nim, tajniom pobożnych  
(prawd oddani:

Na zamek radży bogów szli i ze czią byli powitani.  
Cześć im złożywszy, potem bóg, wyniku świadom o ich los  
Oraz o zdrowie, jakbądź szło, Kaurawo, pyta w wielki głos.

— Jakkolwiek idzie, obaj my jesteśmy zdrowi, Magha-  
(wanie<sup>2)</sup> —  
I królów ziemskich dzisiaj ród zdrów jest, Wielmożny  
(bogów panie.

Zabójca Writro-Bala<sup>3)</sup> więc, Narada ukojony słowem  
— Królowie — rzekł — świadomi cnót, walczący w ży-  
(ciu pogrobowem,  
Co mkną ku zachodowi—wczas, z nieodwróconą twarzą  
(wstecz,

<sup>1)</sup> Sury — bogowie.

<sup>2)</sup> Maghavan — wszechmocny tj. Indra.

<sup>3)</sup> Obacz w pieśni XXXVI rapsod o walce Indry z Vrtrą (Writrą).

Którym, jak moja Kamaduk<sup>1)</sup> — jest świat ten — grze-  
[chu pełna rzecz —  
Gdzie jest ten bohaterów ród, bo ich nie widzę w błę-  
[kitności  
Wchodzących tutaj z ziemi sfer, tych ukochanych moich  
[gości?  
Gdy Sakra<sup>2)</sup> rzecze słowa te, natychmiast Narad mu od-  
[powie:  
— Słuchaj, o Maghawanie nasz, czemu nie wchodzą  
[tu królowie.  
Jest Damayanti, perła dziew, córą monarchy pól Widarby  
Nad wszystkich niewiast ziemi blask, wyższa swoimi  
[piękna skarby.  
A że się mają odbyć wraz, Sakro, zwoliny jej dziewicze,  
Tedy na Bhima jasny dwór — spieszą królowie, króle-  
[wicze.  
Że Damayanti perłą dziew, więc ku niej żądza ich  
[rozpala  
I pragną posiść owy skarb, wielki zabójco Writro-Bala.  
Gdy Narad mówił słowa te, Agni i pany niebostotów,  
Najbardziej nieśmiertelne szły do Indry, ducha wszech-  
[żywotów.  
A gdy wyrozumieli treść słów, które Narad prawił cny:  
— Zaiste — rzecze każdy z nich wesolo — pójdziem  
[tam i my!  
Więc każdy orszak wziął i wóz — i wielkich bogów  
[rzesza święta  
Pospiesza do Widarby tam, gdzie są już króle i książęta.  
Toć-że, Bharato, i król Nał, gdy Bhim obwołał zjazd  
[Imocarzy,  
Ku Damayancie spieszył rad, bo mu ją głos przerna-  
[lceń darzy.  
Więc go ujrzeli władcy nieb, jako na niskiej ziemi stał,  
Właśnie, jakoby Manmat<sup>3)</sup> sam, najforemniejsze z bożych  
[ciał.  
A gdy go ujrzą władcy nieb, że stał, jak gwiazda ja-  
[śniejący.

<sup>1)</sup> Kamaduk — krowa namiętności (obacz w Ramayanie).

<sup>2)</sup> Sakra — potężny tj. Indra.

<sup>3)</sup> Manmat — bożek miłości.

Patrzą na niego, jak na dziw, bogowie, jutro wszech-  
 (widzący,  
 Więc zatrzymawszy wozów bieg, mieszkańcy pozaświa-  
 [tów wiecznych  
 Do królewicza Niszad w głos okrzykną z siedlisk na-  
 [powietrznych.  
 — Hej, Nalu, Indro-ludzki, hej! oddany prawdzie  
 [wszystko-rzeczy,  
 Pomóż nam, postem naszym bądź, ty, z ludzi najbar-  
 [dziej człowieczy!

### PIEŚŃ III.

Tym przyrzekając, mówi Nal: — Tak-ci uczynię! i schy-  
 [lony  
 Wraz pytał ich, Bharato mój, ze złożonemi w krzyż  
 [ramiony.  
 — Któż wy jesteście i któż ów, co mam mu postem  
 [być, moczarze,  
 I cóż mi spełnić przyjdzie dlań? Powiedzcie, jako praw-  
 [da każe.  
 Te gdy wyraził słowa Nal, Maghawan rzecze mu taskawie:  
 — Wieczystych bogów widzisz w nas, a w Damayanti  
 [jedziem sprawie.  
 Jam Indra, ten-ci Agni-żar, zaś ów Warunu, morza Duch,  
 Ów Yama, królu, mroków pan, co ciała ludzkie miążdży  
 [w puch.  
 Więc o przybyciu naszym ty powiadom naprzód cną  
 [Bhaimię,<sup>1)</sup>  
 Że oto jadą na jej dwór bogowie; ogłoś nasze imię.  
 Bogowie posiąść ciebie chcą: Waruna, Sakro, Agni, Yama.  
 A ty jednego z bogów tych — za męża wybierz sobie  
 [sama.  
 Gdy Sakra wyrzekł słowa te, złożywwszy dłonie, Nal odpowie:  
 — W tym samym celu dążę ja: nie posyłajcie mnie,  
 [bogowie.  
 Jakże, gdy zdrowy rozum ma, człowiek potrafiłby ko-  
 [biecie  
 W cudzem imieniu mówić tak: święci, toż mnie wypro-  
 [zumiecie!

<sup>1)</sup> Damayanti — jako córka Bhima zowie się Bhaimi, Bhaimia; jako królowa Viðarby — Vaidarbi, Vaidarbha.

— Tak-ci uczynię, rzekłeś nam — poprzódy, królu nasz  
[wysoki,  
Jakże się cofnąć teraz chcesz? Więc idź, Naiszado. idź  
[bez zwłoki.

Tak przekonany słowem bóstw, odpart Naiszada, spraw  
[świadomy.

— Jakże przestąpię domu próg: strzeżone pilnie są tam  
[domy!

— Przeszłysz próg — odpowie bóg Mahendra, wielki  
[władca gromu.

Więc ruszył ów, wyrzekłszy: Tak! do Damayanti ruszył  
[domu.

I Widarbiankę ujrzał tam, swych družek otoczoną kotem:  
Przejaśniejąca ciałem łśni, nieziemskie wdzięki nad jej  
[czotem.

Wiotka jej kibić, luby czar subtelnych członków, a żrenica  
Zaciemnia zda się blaskiem swym promieniejący blask  
[księżycy.

A właśnie miłość rosta w nim ku tej dziewicy uśmiech-  
[niętej

I miłość jej zdobywał sam, gdy chciał wykonać rozkaz  
[święty.

Gdy ujrzał Nala dziewcząt chór, wnet poruszony tłum  
[uroczy,

Jego piękności bacząc dziw, aż na krzesetkach swych  
[podskoczy.

I wystawiały Nala wdzięk w podziwie krasy jego lic  
I w duszy mu składały hołd, lecz głośno nie mówiły nic:

— Ha, co za piękność, co za blask! ha, co za śmiałość  
[przejsć tu próg!

Czy to gandharwa czyli yaksz? czy asur czyli który bóg?  
Te więc nie mogły mówić nic prześliczne družki cnej

[królowny,  
Choć je uderzył jego czar — i wstyd je zarumienił  
[rzewny.

Uśmiechniętemu, patrząc nań, wówczas królowna uśmiech-  
[nięta

Cna Damayanti, rzecze tak, zdumieniem wielkiem też  
[ujęta:

— O ty, przepiękny, mów, ktoś jest? ty, miłość mą  
[rozniecający.  
Tyś bohaterze, jako bóg tu wszedł, bezgrzechem jaśnie-  
[jący.  
Chcę poznać cię! Jak jesteś tu — i jak tu wszedłeś  
[niewiadomy?  
Surowo tu zakazan wstęp. Strzeżone pilnie nasze domy.

Więc powie Nal, gdy rzekła doń tak Damayanti promie-  
[niąca:  
— O niezwyčajna, jam jest Nal! Powitaj we mnie  
[bogów gońca.  
Bogowie posiąć ciebie chcą: Waruna, Sakro, Agni, Yama.  
Ty zaś jednego z bogów tych za męża wybierz sobie  
[sama  
Z ich to potęgi jam tu wszedł — jam niewidzialny wszedł  
[nikomu.  
Nikt mię nie dostrzegł, wstrętu nikt nie czynił mi u pro-  
[gów domu.  
Oto, żem poseł boży jest, więc tu przez boży wszedłem  
[rząd,  
A ty, wybranko, rozważ rzecz — i, jak się zda, po-  
[weźmij sąd.

#### PIEŚŃ IV.

A ta, złożywszy bogom cześć, z uśmiechem tak mu  
[odpowiada:  
— Jako twa chęć, małżonkę bierz. Radzo, cóż czynić  
[mi wypada?  
Bo ja, rzecz ważąc, nie mam nic okromia samej siebie,  
[panie,  
A to jest wszystko twoje dziś! Czyn ślub, jak miałam  
[zwiastowanie!  
Pieśń złotej gęsi w lasku tam, o wojewodo, ta mnie pali.  
Dla ciebie Nalu z woli mej, królowie tutaj się zjechali.  
I gdyby uczuć moich żar odepchnął wiarodawca Nal,  
Przez ciebie pójdę szukać ja trucizny, ognia, głębi fal!  
A gdy Waidarbia słowa te wypowie, Nal jej wręcz od-  
[rzeka:





Jakże, a zwłaszcza gdym się kłąt przed nieśmiertelnych  
[rzeszą jasną,  
Skoro zacząłem cudzą rzecz, zasię mam rozpocząć  
[własną?  
To służba boża, na to bacz. Gdy moja sprawa potem  
[będzie,  
Dla siebie działać będę sam. O dobra, racz to mieć na  
[względzie!

Więc przetawiony wznosi głos królowna o jasnym  
[uśmiechu  
I zwolna rzecz, cała drżąc, do Nala, który nie zna  
[grzechu.  
— Lekarstwo to mi zda się złe, o panie ludów, to  
[mój sąd.  
Na żaden sposób, władco mój, nie może tutaj być twój  
[błąd.  
O doskonały, słuchaj mię! Indra śród bogów swych  
[drużyny,  
Niech przyjdzie! Z nimi przybądź ty w dzień, kiedy  
[będą me zwoliny.  
Ja wobec panów bytu sfer, ciebie, o książę ludzkich ras,  
Ciebie wybiorę, ludzki łwie! A tak nie będzie grzechu  
w nas!

Rzecz wysłuchawszy, radża Nał, opuścił zamek, o wszech-  
[panie,  
I spiesznie znów powrócił tam, gdzie czterech bogów  
[jest zebranie.  
A widząc zdala, jako szedł, bogowie, istnień wszech-  
[panowie —  
Ujrzeni go, pytali go co o tej właśnie rzeczy powie.  
— Czyś Damayanti widział, mów. Królowny jasno uś-  
[miechniętej  
Jakież są słowa dla nas, mów, o Nalu, grzechem nie-  
[dotknięty!  
— Wielmożne bogi! od was jam posłany był na dwór  
[dziewicy,  
Przeszedłem progi wielkich wrót, choć siwi strzegli ich  
[strażnicy.

A gdy wstępował na jej dwór — nie widziało mię  
[żadne oko  
Prócz Damayanti! Zgadniesz w tem, o bogi, waszą  
[moc wysoką!  
Widziałem też jej panien chór — i one również mię  
[widziały.  
A widok mój był dla nich dziw — zaiste, władcy pełni  
[chwały.  
Gdy jej wystawił zamysł wasz — słuchałem sądu  
(Bhima dziewy,  
Lecz bezrozumna jeno mnie wybrała ona, wielkie Dewy!  
Więc Damayanti rzecze tak: Indra wśród bogów swych  
[drużyny  
Niech przyjdzie: z niemi przybądź ty w dzień, kiedy  
[będą me zwoliny.  
Ja wobec panów bytu sfer, ciebie, o książę ludzkich ras,  
Ciebie wybiorę, panie mój, a tak nie będzie grzechu w nas.  
Jak się odbyła cała rzecz, tak wam doniosłem ją, zaiste.  
Wszystko to prawda. Ale moc macie wy, bogi wiekuiste!

#### PIEŚŃ V.

Więc w księżycowy czysty dzień, w stosowną porę,  
[chwile, czas,  
Zawezwał na zwoliny Bhim mocarzy ziemi: Wzywam  
[was!  
Królowie, słysząc Bhima głos, że w nich miłości płonął  
[brzask,  
Spiesznie na uroczystość szli, spragnieni Damayanti task  
Przez wrota, których słupy lśnią srebrnymi i złotemi  
(skry,  
Na amfiteatr władcy szli, jak na szczyt góry wchodzą  
(lwy!  
Więc różnolitych siedzeń krąg zajęło wielkich mężów  
[krocie,  
Barwne im wieńce zdobią skroń, a szaty w perłach  
[skrzą i złocie.  
Ramiona-ś tęgie widział tam, jak z bronzu kute lub  
[śpiżowe  
I delikatne, giętkie tak, jakgdyby węże pięciogłowe.  
Królowie bujny mieli włos, szlachetne czoła, oczy, brwi.

A od ich twarzy padał blask, jaki od gwiazd promie-  
[ni lśni..

I na ten świetny królów zlot, tak właśnie pełny wiel-  
[kich mężów,  
Jako pieczara pełna lwów, jak Bhogavati<sup>1)</sup> pełna węzów —  
Na amfiteatr ze swych izb przeczysta Damayanti szła,  
Aż na jej piękna jasny czar — i wzrok i duch moca-  
[rzy drga.  
Gdy na nią chciwy padnie wzrok tych wielkodusznych  
[władców grona,  
Żrenica zapatrzonych trwa olśniona i znieruchomiona.  
A gdy imiona jęto w głos czytać książęcia po książęciu,  
Ujrzy Bhaimia, królu mój, całkiem podobnych mężów  
[pięciu.  
Gdy ich obaczy pięciu wraz, a żadna w kształcie ich  
[różnica.  
W zwątpieniu Widarbiana drży, czy Nala pozna kró-  
[lewicza.  
Bo na którego rzuci wzrok — ten jej się pewnie zda  
[Naiszada,<sup>2)</sup>  
Tedy wysiła się jej duch — i z trudem sobie rzecz  
[przekłada.

Które zaś są oznaki bóstw — słyszała o tem — więc  
[uważy.  
— Które zaś są oznaki bóstw, — jak mi gadali ludzie  
[starzy,  
Śród tych, co tu na ziemi tkwią — niewidzę żadnej  
[bóstw oznaki!  
I wciąż ocenia, baczy wciąż, jaki z nich bóg a czło-  
[wiek jaki?  
Więc długo ważąc w duchu swym, postrzega w końcu  
[pełna trwogi,  
Że snadź właściwy nadszedł czas, aby o łaskę błagać  
[bogi.  
I głosem więc i duchem swym w modlitwach się roz-  
[pływa czystych

<sup>1)</sup> Stolica węzów.

<sup>2)</sup> Naiszada — tak się zowie Nal, jako król Niszady.

I drżąc, ramiona składa w krzyż — i wzywa bogów  
[wiekuistych.

— *Nal, jak mi wieszczu mówił ptak, ma być wybrań-*  
[cem mym w tej porze,

*O błagam, w imię prawdy tej, objawcie mi go, Duchy*  
[boże!

*Ani mój głos, ani mój duch po za tę wieszczbę przejść*  
[nie może

*O błagam, w imię prawdy tej, objawcie mi go, Duchy,*  
[boże!

*Jako z wyroczonej woli nieb, jemu znaczone moje łożę,*  
*O błagam, w imię prawdy tej, objawcie mi go Duchy*

[boże!  
*Jakom zrobiła wielki ślub, że nic miłości mej nie zmoże*  
*O błagam, w imię prawdy tej, objawcie mi go, Duchy*

[boże!  
*Przybierzcie znowu własny kształt, wy, co czuwacie*

[tam z wysoka,  
*Bym poznać mogła, który z was jest tygrys ludzki,*

[Punyaśloka!<sup>1)</sup>

*Więc, gdy usłyszysz grono bóstw cnej Damayanti pieśń*  
[żałosną,

*Jej rady mądrość, prawdy cześć i tę Naiszady cześć mi-*  
[łosną,

*Jej nieskalaność, czystość żądz, pobożną wiarę słów*  
[wyroczonej.

*Toż się przychyliła do jej prośb — odkryciem znaków*  
[swych widocznych.

*Wzrok miał bez ruchu każdy bóg, pot ich nie plami*  
[ani kurz,

*Ni świeżych wieńców kazi pył: nad ziemią stoją nieco*  
[wzgórz.

*Dwoisty cieniem przy nich Nal, z wieńcem powiędłym*  
[w pyłu rdzy

*Na ziemi stał, u nóg miał kurz, a wzrok migota mu*  
[i drży.

<sup>1)</sup> Punya śloka — mąż czystej stawy — Czystostaw — drugie imię Nala.

Teraz, Bharato, pozna już, kto jest śmiertelnik, a kto  
[Dewa,  
I prawowicie, panie mój, obiera Nala piękna dziewa.  
Zarumieniona, krajem szat, podnosząc w dłoni swej  
[szlachetnej,  
Na barkach Nala — perła dziew — położy wieniec cu-  
[dokwietny.

I za małżonka w sposób ten wybrała księcia pól Niszady.  
Aż głośno w okół: ach — i — ach! wołają królów cne  
[gromady,  
Bogowie zaś i riszich tłum poczęli wołać: chwata, chwata!  
I podziwiali go — i cześć jęta mu składać rzesza cała.  
Toż wolniej dysząc, radża Nal, syn Wiraseny, o Kaurawya,  
Tak mówił Damayancie swej, w której mu piękno się  
[objawia:  
— Że śmiertelnego, jasna, czcisz, gdy wobec ciebie są  
[bogowie,  
Tedy małżonkiem swym mnie znaj, oddanym wiecznie  
[ci w tem słowie.  
Dopóki w ciele mem trwa duch, o ty, uśmiechem swym  
[pogodna,  
Dopóty z tobą będę ja: to prawda moja niezawodna!

Ucieszył ją tą mową Nal — i złączył z dłonią swą jej  
[dłonie,  
Aż ujrzą oto: ku nim szedł Agni na czele w świętych  
[gronie.  
Więc się oddaje serce ich pod skrzydła łaski tych  
[Amarów,<sup>1)</sup>  
A wybrańcowi perły dziew — strażnicy bytu wszech-  
[obszarów,  
Rozradowani ucztą snadź, Nalowi — dadzą osiem darów.  
Widzenie boga w czasie żertw i losów bieg pomyślny  
[wciąż —  
Ten dar Naiszadzie Sakra dał, umiłowany Saczji mąż.  
Agni mu dał, że zawsze Nal mógł stanąć w miejscu  
[tem, gdzie chciał,  
I samo-promieniący świat w mroku — mu Agni jeszcze  
[dał.

<sup>1)</sup> Amara — nieśmiertelny tj. bóg.

Yama zaś dał wytrwałość cnót — i na żądanie jadła cud;  
Pan wód, że gdy zapragnie Nal — wszędzie się zjawi  
[głębia wód —  
I wieńców wiecznie świeżą woń: a każdy wróżył dzieci  
[dwoje.  
Takich mu dawszy osiem łask, bogowie poszli w swe  
[pokoje

Zaś króle, widząc ten ich ślub, pełni radości w onej chwili,  
Że Damayanti bierze Nal — wracali do dom, jak przybyli.  
Gdy się rozptynał królów zjazd, król Bhim radosny pa-  
[rze młodej —  
Prześlicznej Damayanti swej z Nalem — wyprowadził hucz-  
[ne gody.

I żył w Widarbie, póki chciał, Naiszada obok swej dzie-  
[wicy,  
A potem go odpuścił Bhim — i wrócił Nal do swej  
[stolicy.

Zyskawszy żonę perłę żon, Nal, co jak słońce ludom  
[lśni —  
W błogich rozkoszach, panie mój, jak Indra z Saczją  
[pędził dni.  
Wybraniec szczęścia, radża Nal, narodów pan niezra-  
[chowanych,  
Miłośnik prawdy, sługa praw, zmienił poddanych swych  
[w oddanych.  
Więc jako Nahusz ojcu w cześć — bił bogom liczne  
[pary koni —  
I wiele innych składał żertw, świadom pobożnych ce-  
[remonii.  
I z Damayanti zrodził Nal — dzieciątek dwoje na ten  
[świat:  
Syna, co zwał się Indra-sen i Indra-senę córę-kwiat.  
Ofiary bogom czyniąc Nal — i rozkoszując się na-  
[przemian,  
Panował, błogi ziemi pan, nad błogą ziemią błogich  
[ziemian.

Długo tak Nał był szczęśliwy, ale go Kali i Dvapara złe duchy gry w kości, opętali. Do brata swego Puszpara Nał przegrał całe królestwo i w jednej sukni z żoną wyruszył na puszcze. Aby nie widzieć jej nieszczęścia opuścił żonę i w odmienionej postaci przystał za woźnicę do króla Rtuparny. Damayanti była początkowo jako służebnica u królowej Czedi, jak się okazało potem, swej ciotki, która ją z powrotem do Viðarby odesłała. Tu Damayanti dla próby niby to nową svayamvarę ogłasza, na którą przybywa Rtuparna ze swoim woźnicą; Rtuparna znał sztukę gry w kości i dał ją swemu woźnicy, tak, że gdy Nał i Damayanti na nowo się połączyli (bo cała svayamvara uczyniona była tylko dla ściągnięcia Nala), z powrotem do ziemi swej pojechał i na nowo Puszpara wyzwał na grę. Jako znawca sztuki, odegrał teraz wszystko i żył szczęśliwie z żoną i dziećmi długie, długie lata.

Tak i wy — mówił Brhadasva — powróćcie do swej ojczyzny w pełni chwały. Rzekłszy to, wieszczek dał Yudhisztrze wszystką wiedzę gry w kości i ruszył w świat daleki.

#### XXXVI. *Tirthayatra* (Pielgrzymka po pustelniach).

Po odjeździe Ardżuny markotno było Pandavom. Przybywa do nich kilku świętych pustelników, jak Parada i inni, którzy im opowiadają o sadybach ascetów, o świętych miejscach i jeziorach. Opisują więc Kurukszetę, brzegi rzeki Sarasvati, pięć jezior Ramy, Prayagę i t. d.

Las Kamyaka już chcieliby opuścić — i proszą mędrców, aby im nazwali różne tirthy (pustelnie), gdyż chcieliby pójść i ze świętymi porozmawiać. Ci ich uczają, jakie są tirthy na północy, na wschodzie, na zachodzie i na południu (Dvaravati, Parmada, Gangaðvara). Postanowili tedy udać się w drogę, gdy oto przybył wielki bramin Lomasa, który w Indralokach (w krainach Indry) spotkał się był właśnie z Ardżuną.

Opowiada więc o tem, co się zdarzyło Ardżunie w niebie oraz, że Indra mu nakazał Yudhisztrę z braćmi oprowadzić po świętych miejscach w okolicy Kamyaki.

Przybyli naprzód do pustelni pod górą Gayaśivas, gdzie przebywał niegdyś pustelnik Gaya.

Następnie odwiedzili miejscowość, zwaną Durðzaya, gdzie mieszkał wielkiej potęgi bramin Agastyą. O tym



Agastyi, jako zgnębił pewnego złośliwego asura, imieniem Ilwala, opowiadał Lomasa następującą historję pod nazwą:

## ILVALA I VATAPI.

*Mieszkał ongi w mieście Manimati  
Groźny asur, imieniem Ilwala  
Oraz młodszy jego brat Vatapi.  
Do pewnego mnicha pokutnika  
Raz Ilwala rzecze takie słowa.  
— Niechaj bramin ten błogostawiony  
Da mi syna, podobnego Indrze.  
Lecz mu bramin tej łaski odmówił,  
Nie chciał dać mu syna, jako Indra.  
Odtąd asur zawrzał nienawiścią  
Przeciw wszystkim braminom i świętym,  
I zabójcą stał się wszech braminów.  
Czarnoksiężkich więc zaklęć używszy,  
Brata swego zmienił na barana!  
Lecz Vatapi w postaci barana.  
Mógł umierać i znów zmartwychwstawać,  
Mógł dowoli zmieniać swoje kształty;  
Tak zmieniwszy brata — jeść go dawał  
Braminowi, którego chciał zabić.  
Poczem brata przyzywał do życia  
I Vatapi powracał do życia.  
Znów go zmieniał czart — i znów innemu  
Braminowi dawał ku zagładzie.  
Poczem wzywał go z kraïni Yamy  
I Vatapi powracał do życia.  
Tak braminów ugaszczał kolejno  
I każdego truł owym baranem,  
A gdy jeno krzyknie: Wyjdź, Vatapi!  
Wnet ów asur, w magii wyćwiczony,  
Rozdzierając jelita bramina,  
Z wielkim krzykiem wychodził zeń żywy.  
Tak przez oną złośliwość asura —  
Wyginęło tysiące braminów,  
W owym czasie Agastyja, cny riszi,  
Ujrzał duchy swych pitri w parowie —  
Zawieszzone smętnie głową na dół.*

Więc zapyta z trwogą, co za jedni?  
Na co pitri tak mu powiadają:  
— My tu spadli dla braku potomstwa  
I powoli schodzimy w nicstwo.  
Myśmy twoi własni pradziadowie,  
A do tego spadli my parowu,  
Bo nie mamy nadziei potomstwa.  
Ale gdybyś ty nam zrodził syna,  
Tobyś zbawił nas od tego piekła.  
Ty zaś lepszą zyskasz życia drogę.

    Sługa prawa i prawdy Agastyja  
    Rzecz: Spełnię to życzenie wasze  
    Uspokójcie swoją troskę, duchy!  
Więc, gdy myśli o swoim potomstwie,  
Ów potężny ascezą maharszi  
Godnej siebie szukając niewiasty,  
Godnej siebie nie widział niewiasty.  
Zatem bierze od jednej niewiasty,  
Potem zasię od drugiej i trzeciej  
W eterycznych subtelnym promieniach,  
To, co było w nich najdoskonalszem.  
I z tych członków równie doskonałych,  
Doskonałą utworzył niewiastę.  
Tę niewiastę, którą sam zbudował,  
Ów potężny ascezą maharszi  
Dał za córę królowi Vidarby,  
Co pokutę czynił, by mieć dzieci.  
Tam się owo zrodziła — precudna  
I promienna dziewica królowna.  
Skoro tylko zaś na świat przybyła,  
Król radosny braminów zawezwał  
I stawili jej jasność bramini  
I nazwali dziewczę: Lopamudra.  
I zakwitła jak różany lotos,  
I załśniła jako błyskawica.  
A gdy panna doszła do lat ślubnych,  
Sto niewolnic i sto panien dworskich  
Otaczało fortunną dziewicę.  
Promieniała w kole tem królowna,  
Jako gwiazda Rohini na niebie.  
A choć była taka promienista,

Żaden z ludzi nie śmiał jej pożądać  
Ani wybrać z trwogi przed Agastyą.  
Ta dziewica, prawdzie poświęcona,  
Nad Apsary niebieskie piękniejsza  
Radowała wielce swego ojca —  
I swą matkę — i całą rodzinę.  
Patrząc na nią, wielki król Vidarby  
Myślał komu oddać ją za żonę.

Toż w godzinie właściwej Agastyą  
Stanął wobec wielkiego monarchy  
I tak rzecze do pana Vidarby:

— Królu, duch mój wielce zatroskany.

Chcę mieć syna, co mi ród utrwali.

Ciebiem wybrał, ty, obrońco ziemi:

Lopamudrę swą daj mi za żonę.

Gdy to słyszy król, srodze się mięsza.

Nie miał mocy świętemu odmówić,

Ale nie chciał też oddać mu córę.

Do królowej idzie i tak rzecze:

— Ten potężny bramin w swoim gniewie,

Pewnie spali mnie ogniem przekleństwa.

Widząc króla tak rozżalonego,

Lopamudra zbliża się i rzecze:

— Dla mnie, ojczy, nie smuć się i nie trwóż,

Niech Agastyą bierze mnie za żonę,

Abyś ty mógł zachować swój żywot!

Król Vidarby więc podług słów córę,

Lopamudrę oddaje Agastyi.

I wyprawił jej gody wspaniałe,

Jako święte nakazują księgi.

Gdy za żonę uzyskał królownę,

Lopamudrze Agastyą tak rzecze:

— Zrzuc, o pani, szaty drogocenne —

Zrzuc te perły i wszystkie ozdoby!

Więc dziewica ta lotosooka

Zrzuci z siebie szaty drogocenne

Zrzuci perły i miękkie tkaniny;

Suknię z łyka i skór antylopy,

Włoży na się jako pustelnica:

Tak królowna stała się ascetką.

Więc pustelnik święty z Lopamudrą

Ruszył wonczas w okrąg Gangadvary,  
Umartwieniom oddając się srogim.  
A gdy minął pewien czas, Agasty,  
Widział żonę jako promieniata  
Od umartwień czysta i promienna.  
Więc czystością jej oczarowany,  
Promienistą jej krasą i wdziękiem,  
Lopamudrę ją prosić małżonek,  
Aby żądzę jego ukoła.

Ta, złożywszy ręce, zawstydzona,  
Pochlebnemi słowy tak mu rzecze:  
— Jeśli, panie, wzięłaś mnie za żonę —  
Pewnie przeto, żeś pragnął mieć syna.  
Ty, o panie, jesteś mą radością,  
Więc mą radość uczyni doskonałą,  
Przyjdź mnie znaleźć na łożu podobnem,  
Jakie w zamku jest mego rodzica.  
Ty zaś, panie, co nosisz szkaplerze,  
Przyjdź mi strojny ozdobnemi szaty,  
Jak ja zejdem ozdobna ku tobie.  
Pewnie świętą jest czerwona szata,  
Ale nie jest to szata weselna!

Ag. Twe bogactwa są mniejsze od moich,  
Jakiegokolwiek skarby ma twój ojciec.

Lop. Wiem, tyś panem skarbów całej ziemi  
I potęgą swej wielkiej pokuty,  
Możesz wszystkie osiągnąć bogactwa.

Ag. Jest jak rzekłaś. Ależ to zarazem  
Unicestwi owoc moich ćwiczeń.

Daj mi zatem jaki sposób inny,  
By me tapas nie było stracone.

Lop. Czas właściwy, by się ze mną złączyć,  
Zbyt jest krótki, o święty asceto.  
Nie chcę iście, byś się w innym czasie  
Złączył ze mną w uścisku miłosnym.  
Nie chcę również marnować twych ćwiczeń —  
Ale uczyni podług moich życzeń.

Ag. Lopamudro, że twoje pragnienie  
Jest wynikiem prawdziwej mądrości —  
Oto pójdę szukać onych skarbów —  
Jakich pragniesz — i czekaj tu na mnie.

Ruszył więc Agastyą do różnych monarchów, żądając od nich, niechaj mu dadzą część swoich skarbów tak jednakże, aby i dla nich wielka część pozostała. Zarówno król Śrutarvan, jak Bradhnaśva, jak Trasaśasyu — obliczywszy swoje dochody i rozchody, wykazali, że posiadają za mało i że niemogą zaspokoić żądania Agasty. Wówczas małżonek Lopamuđry udał się do miasta Manimaty, do asura Ilvali.

*Gdy się asur Ilvala dowiedział,  
Że królowie z wielkim pustelnikiem  
Do siedziby jego przybywają —  
Wyszedł ku nim w orszaku swych panów,  
By u granic swej ziemi ich witać.  
Poczem Ilval — jak zwykł — ich ugości —  
Ciałem swego barana Vatapi.  
Toż królowie strwożyli się wielce,  
Kiedy ujrzą barana Vatapi.  
Ale na to rzecze im Agastyą:  
— Nie lękajcie się nic, o królowie,  
Bowiem tego barana ja połknę —  
I na zawsze już go unicestwię.  
Wielki mędrzec poszedł do siedziby  
Baranowej — i siadł — a Ilvala  
Dał im mięso brata jeść z uśmiechem.  
Więc Agastyą naraz wziął barana  
I w całości barana pochłonie.  
Gdy pustelnik zasię zjadł barana,  
Asur woła teraz: Wyjdz, Vatapi!  
Kilkakrotnie tak woła napróżno,  
Już nie wyjdzie zeń Vatapi żywy.  
Więc Agastyą, riszi doskonałą,  
Tak z uśmiechem rzecze do asura:  
— Jakże ze mnie mógłby wyjść Vatapi,  
Gdym na szczęty go zżuł i roztrawił?  
Z przerażeniem patrzy nań Ilvala  
I, złożywszy ręce, tak mu rzecze:  
— Po co tutaj przybyliście do mnie?  
Co mam zrobić dla was, powiadajcie?  
Więc Agastyą rzecze do Ilvali:  
— Wiemy wszyscy, potężny asurze,*

Żeś jest panem skarbów niezmiernych.  
Ci królowie nie mają nadmiaru,  
Ja zaś jestem w ogromnej potrzebie.

Wtedy w mędrca wielkiego jelitach,  
Jakby wicher coś-ci zaburczało.  
Znow Ilwala woła: Wyjdź, Watapi!  
Lecz już nie mógł Watapi wyjść żywy.  
Więc Ilwala rzecze do Agastyi.

— Gdy znasz ilość bogactw pożądaną,  
Tedy powiedz, a ja dam ci wszystko.

— Dasz każdemu z obecnych tu książąt  
Sto tysięcy krów bogatych mlekiem  
Oraz złota sztuk dasz sto tysięcy.  
Oto czego pragniemy, Ilwalo.

Mnie zaś rychło wręczysz dwoje tyle —  
I kolasę złotą promienistą

Oraz szybkie — jak myśl — dwa rumaki.

I natychmiast wóz się stał widzialny.  
Poczem asur, choć z ogromnym żalem,  
Dał im wszystkie te wielkie bogactwa.  
Zaś Virava z Surawą — dwa konie,  
Zaprężone do wozu, jak wicher  
Poleciały, unosząc monarchów  
I Agastę i skarby niezmierne.  
Pożegnali Agastę królowie,  
On zaś stanął wobec Lopamudry.

**Lop.** Uczyniłeś wszystko, com pragnęła.

Więc zapłodnij teraz moje łono,  
Daj mi, panie, syna bohatera.

**Ag.** Zadowolony jestem twym wyborem.

I opowiem ci postanowienie  
Co do twego potomstwa, o pani!  
Tysiąc synów możesz mieć, niewiasto,  
Lub stu, którym dorówna dziesięciu.  
Lub dziesięciu, co stu będą równi,  
Lub jednego, co tysiąc przewyższy.

**Lop.** Chcę jednego, co równy tysiącom.

Boć godniejszy jeden doskonały,  
Niżli tysiąc synów bez wartości.

Jakoż narodził się im syn Idhmavaha, wielki maharszi.

*Parasu-Rama*. Opuściwszy Durðżayę, ruszyli księżęta do Bhrigutungi. Tu przebywał niegdyś Parasu-Rama. Bohater ów w okolicach Ayodhyi spotkał się pewnego dnia z Ramą, synem Dasaraty — i wyzwał go do walki, w której został zwyciężony i nawet utracił światy stworzone przez siebie — i utracił potęgę, którą zyskał w tujszej samotni<sup>1</sup>).

## RAMA I PARASU-RAMA.

*Gdy wasza łaska słuchać mnie pragnie,  
Powiem o Ramie, o Dżamadagnie.  
Był zasię inny Rama świetlany,  
Króla Ayodhyi syn Dasaraty,  
Wcielony Wisznu, co na te światy  
Zeszedł, by zburzyć piekło Ravanę.  
Gdy słyszy Rama, ów Bhrigu wnuk,  
O niezwalczonym Dasaratydzie,  
Bierze swój kszatryów walący łuk,  
Spragniony poznać potęgę Ramy  
I do Ayodhyi natychmiast idzie.  
Stanął w pobliżu miasta, u bramy.  
Zaś Dasarata kiedy się dowie,  
Że pod murami Ayodhyi grodu  
Stanął ów Rama z braminów rodu —  
Syna swojego śle ku rozmowie.  
Kiedy obaczy pełnego ducha  
Ikszwaku-Ramę Parasu-Rama,  
Twarz mu się w uśmiech układa sama —  
I Rama rzecze, a Rama słucha.  
— Łuk ten ci wręczam, włodarzu mocy,  
Ty zasię natęż jego cięciwę —  
I jeśli ramię twe dość straszliwe —  
Puść z niego strzałę jak gdyby z procy,  
Na to wezwanie Rama odrzeczce:  
— Błogostawiony bogo-człowiecze,  
Niechaj mi wasza łaskawość wierzy —  
Jam nie ostatni z pod tego znaku,  
Co żyje wedle dharmy rycerzy.*

<sup>1</sup>) Obacz w Ramayanie tę samą powieść.

Toć na szerokim hindyjskim szlaku  
Głośną jest chwała Ramy Ikszwaku.  
Gdy ów tak prawi, rzekł Bhrigu wnuk:  
— Dość się chępiłeś! Naciągaj łuk!  
W oczach Ikszwaku ogień zaświta.  
Gniewnie łuk z ręki Bhargavy chyłta —  
Napina — niby igrając łukiem,  
Aż więc cięciwę nateży z hukiem,  
Który dalekiem szerzy się echem,  
Jakoby setne waliły grzmoty —  
Na ten huk zadrżą wszystkie istoty.  
Rama spogląda w Ramę z uśmiechem.  
Do Dżamadagnyi syn Dasaraty  
Rzekł: Gdy ci łuk ten napiąłem ninie —  
Cóż ci mam jeszcze zrobić, braminie!  
Syn Dżamadagni, co wrogów łamie,  
Łuk ofiarował Ikszwaku Ramie.  
— Aż po wieczyste głuche zaświaty,  
Niech się nim cieszy syn Dasaraty.  
Lecz niechaj łuk ten precz stąd zabiorą!  
Takie rzekł słowa Bhargav, a skoro  
Skończył — znów gniewem rzekł pałający,  
Syn Dasaraty. — Tyś pełny pychy,  
Synu Renuki, kszatryów łamiący!  
Lecz otoś złaman przezemnie, lichy!  
Jeżeli dziad twój czuwa nad tobą,  
Niech cię przed moją chroni osobą —  
Patrz — jaki jestem — w mojej istocie:  
Ty mnie nie ujrysz wzrokiem zwyczajnym:  
Więc byś mnie widział w mym kształcie tajnym,  
Wzrok ci mój daję jasnowidzący.

I oto naraz Rama-Parasu  
Ujrzy w esencji Ramy-Raghavy  
Bogów tysiące i istot krocie:  
Wirny Adityów, Rudry i Vasu,  
Kola Marutów i pitrów zjawy,  
Gęstwiny puszczy, pomroki lasu.  
Gwiazdy, planety, tęcze, komety,  
I tłumy rakszów i tłumy yakszów;  
Świetne gandharwy, białe apsarę —  
I rzeki święte i nenufary —



*I płomieniste boże ofiary,  
Pioruny, chmury — morza i góry —  
Słońca, księżycy i błyskawice —  
I tłumy riszich — deszcze i grady,  
Wedy, Wedangi, Upaniszady —  
I wszelką żywą i martwą rzecz —  
I Dhanurwedę<sup>1)</sup> — wcieloną w miecz.*

*Natenczas Wisznu błogostawiony  
Strzałę wypuścić na cztery strony.  
Aż od jej huku świat stanął głuchy.  
Wokół się piorun zatoczył suchy —  
I wielki złoty ogień zapłonął,  
Deszcz pyłu z deszczem ulewnym wionął:  
Ziemia w posadzie swej się zatrzęsa —  
Hukiem donośnym zagrzmia jej przęsa.  
Parasu-Rama zadrżał od trwogi,  
Gdy tu wybuchła tak straszna moc.  
Rama, jak wielki bóg ponad bogi,  
Strzałę wypuścić w okolną noc.  
Zaś ów, gdy z trwogi przyszedł do siebie,  
Cześć złożył Wisznu — panu na niebie.  
I z tego boga woli potężnej  
Tam na Mahendry szczyt niebosiężny  
Parasu-Rama kornie wyruszy;  
Trwogą i wstydem przepalony w duszy,  
Wielkie odprawił on umartwienie;  
A gdy rok minął — z zaświatów głuszy  
Zeszły do niego pradziadów cienie —  
I tak doń prawią ze swego szczytu:  
— Żeś ujrzał Wisznu — władcę wszechbytu —  
Jest to, zaprawdę, niedostateczne.  
Spraw — niechaj we trzech dziedzinach bytu —  
Bóg Wisznu hołdy odbiera wieczne.  
Idź więc, gdzie toczy swoje koryta —  
Rzeka świętalna Vadarsakrita.  
Tam, od zetknięcia z wody krzysztalem,  
Nowym zabłyśniesz duchem i ciałem.*

---

<sup>1)</sup> Dhanurveda — umiejętność sztuki wojennej; (dosłownie: wie-  
dza łuku).

*Diptoda zwie się staw ony święty —  
Tam Bhrigu pradziad twój uniebowzięty  
Niegdyś — ascezę wielką czas długi  
Uprawił w jasne dni Devayugi.  
Jako więc dziadów były nauki —  
Ruszył nad rzekę ów syn Renuki —  
A gdy się kąpał w onem jeziorze —  
Duch z ciałem w nową przystroił zorzę.  
Takie Rama Bhargava zyskał przemienienie  
Za Ramę, wcielonego Wisznu objawienie<sup>1)</sup>.*

Śmierć Vrtry. Drugą jeszcze historię z tej puszczy opowiadał im Lomasa. Dzieje to odwieczne walki straszliwej między Indrą, a smokiem Vrtrą. Dwaj wielcy asceci: Dadhicza i Agastyą bogom się przysłuchali.

## WALKA INDRY Z VRTRĄ.

*Były za pierwszych wieków Kritayugi  
Danawy groźne, w boju niezwalczone,  
Kaleya zwane, syny czarta Kali.  
Na czele onych szatanów stał Vritra.  
Demony, w broni wszelkiej wycwiczone,  
Ze wszech stron w bogów szturmowały niebo.  
Na czele bogów stał promienny Indra.  
Bogowie tedy chcieli Vritrę zgładzić.  
Uczciwszy godnie niszczyciela grodów,  
Poszli — i Brahmie oddali pokłony,  
Poczem ze łzami rzecz mu powiadają.  
— Wiem, o bogowie, co pragniecie zrobić —  
I sposób powiem wam, jak Vtrę zgładzić.  
Jest wielki święty mędrzec zwan Dadhicza.*

<sup>1)</sup> Dajemy ten fragment, którego treść znajduje się również w Ramayanie, a to by wykazać różnicę między pojęciem osoby Ramy w poemacie pierwotnym i tu w Mahabharacie.

Objaśnienia. Rama, syn Dżamađagni (Dżamađagnya) — brahmin z pochodzenia, który niegdyś wytepił klasę rycerską. Matka jego zowie się Renuka (opylona, czarna ziemia); obacz Ramayane. Jest on wnukiem wielkiego świętego Bhrigu (właściwie Bhrigu) — i jako taki zowie się Bhargava. Przypominamy nadto: Ayodhya — stolica Ramy. Ikswaku — tak się zowie Rama, syn Dasarathy od imienia jednego z dziadów. Również od prapradziada Raghuy — zowie się Raghava. Devayuga — okres pierwszy bytu wszechświata.

Znajdźcie go zatem i daru żądajcie —  
Dharmą przejęty da go wam z radością.  
Bogowie, którzy pragniecie zwycięstwa  
Idźcie ku niemu i tak mu powiedzcie:  
»Daj swoje kości, by zbawić trzy światy.«  
On ciało rzuci — i da wam swe kości.  
Z kości tych — niechaj będzie urobiony  
Piorun potężny o ogromnym huku —  
Piorun o sześciu płomienistych grotach,  
Którym bogowie przełamią szatana.  
Tym to piorunem Vrtę zwali Indra.  
Oto jest wszystko, com miał wam powiedzieć  
Niechże to wszystko będzie wykonane.«

Tak im powiedziały. Więc pokłon oddawszy  
Wielkiego Brahmę pożegnały bogi  
Poczem złożywszy hołdy Narayanie —  
Szli do pustelni wielkiego Dadhiczy,  
Na drugim brzegu rzeki Sarasvati.  
Śród drzew cienistych i lianów pokrętnych  
Puszczą dzwoniła tam od pszczoł brzęczenia  
I głosów ludzkich, śpiewających Wedy,  
I chóru kokil i dżiwandż i vaków,  
Bawoły krążą tu, daniela, dziki;  
Słonie — miłością pijane — w dzień rui  
W wodach się kąpią tu i głośno ryczą,  
A rykom słonia — ryki lwa grzmią echem,  
Oraz tygrysy, ukryte w pieczarze.  
Śród onych dziwów stanęli bogowie  
Przed pustelniczą sadybą Dadhiczy.  
Tam obaczyli świętego kaptana,  
Promiennącego — jako świetny Brahma.  
Bogowie do nóg świętemu się rzucą  
I cześć złożywszy mu, o dar go proszą,  
Jako im niegdyś był rzekł wielki Brahma.  
Dadhicza bogom doskonałym rzecze:  
— Wszystko uczynię, co wam, o bogowie  
Miałem być może. Porzucam swe ciało!  
I oto z ludzi ów najdoskonalszy  
Tchnienie żywota oddaje natychmiast.  
Bogowie biorą kości umarłego  
Z radością wielką, w nadziei zwycięstwa.

Szukają Tvasztri — dają mu robotę.  
Tvasztri zaś mowy bogów wystuchawszy,  
Z żarem pracował — i z radosną twarzą  
Piorun wykował straszliwej postaci.  
A gdy go skończył, tak do Indry rzecze:  
— Tym tu piorunem, o najpromienistszy,  
W popiół zmień dzisiaj onego demona,  
A kiedy wroga swego unicestwisz —  
Błogosławieństwo uzyskasz w niebiosach.

Gdy zaś mu Tvasztri wyprzekł takie słowa —  
Pan sam nad sobą — bóg Indra — wziął piorun.  
I ruszył Indra tym piorunem zbrojny,  
Pod bogów, pełnych potęgi, opieką.  
I tak uderzył na potwora Vritrę,  
Który zastonił i niebo i ziemię.  
Zewsząd z sukursem spieszą doń Kaleye.  
Włócznie ich były jako wielkie góry.  
Wówczas nastąpiła bogów i demonów  
Straszliwa bitwa, trwająca godzinę.  
Wrzawą ogromną świat zahuczał cały.  
Szczękały miecze walące o miecze,  
Chrześcianały ciała walące o ciała.  
Na ziemi głowy leżały pokotem,  
Upadające z wyżyn atmosfery,  
Jakoby z palmy oderwane liście.  
Kaleye, złotym okryte pancerzem,  
Włócznie wstrząsając — spadały na bogów,  
Jakoby drzewa gorejącej puszczy.

Nie wytrzymali natarcia bogowie  
I w przerażeniu uchodzić zaczęli.  
Tysiącooki bóg — niszczyciel grodów,  
Widząc, że bogi uchodzą; że Vritra  
Zwycięża — wielce był tem utrapiony.  
Więc trwogi pełny — szedł pomocy błagać  
U Narayanę. Wisznu zasię, widząc,  
Że Indra taki zgnębiony — natychmiast  
Oddał mu całą swą jasność promienną  
Oraz potęgę jego z wielokrotni.

A gdy bogowie ujrzeli, że Indra  
Potęgą Wisznu wypotężniał znowu —  
Na nowo świetność swą całą odzyszcza,

Również odrodzi się tłum brahmariszich.  
Przez Wisznu, bogów i riszich pokrzepion  
Na nowo ruszył bóg Indra do walki.  
Widząc, że bogów pan znów promienieje,  
Vrtra jął straszne wydawać okrzyki,  
Aż ziemia — niebo — eter — widnokreگی  
I były wszystkie drżały pod tym rykiem.  
Więc Indra owym podniecony grzmotem —  
Wyrzuci piorun, co miał zabić Vritrę —  
Aż uderzony tym piorunem Indry  
Olbrzymi asur, złotym wieńcem strojny,  
Padł, jak Mandara strącona przez Wisznu.  
A kiedy demon leżał już ubity,  
Indra, ujęty naraz dziwną trwogą,  
Pobiegł — poskoczył w jeziora głębiny,  
Sądząc, że piorun wprost wypadł mu z ręki —  
I zleciał w otchłań — i nie wierzył jeszcze  
Indra, że zginął, że nie żyje Vrtra.  
Tymczasem bogi, radością ujęte  
I riszich tłumy — jęły Indrę sławić.  
Poczem napadłszy na resztę asurów —  
Śmiercią dowódcy swojego złamanych —  
Dalejże jęli ich tępić i niszczyć.  
Więc przerażeni zjednoczoną mocą  
Bogów — tytany uchodzą w głąb morza —  
I przeniknęli w tę otchłań bezdenną,  
Od krokodyli i ryb zamieszkaną.  
A potem groźną ułożyli mantrę,  
Marząc, by troje światów unicestwić.  
Więc obmyślali, jak tę rzecz wykonać,  
Jakie wynaleźć środki i sposoby.  
Ze związku czasu i siły płynący,  
Zamiar ich groźny był w owym momencie.  
— Riszich, ascezą i wiedzą potężnych,  
Trzeba nasamprzód wytepić, tytany!  
Albowiem światów blask i równowagę —  
Asceza riszich utrzymuje w ładzie.  
Ilubądź jest ich, ktobądź są i gdziebądź —  
A którzy nawskroś znają treść zakonu —  
Ci niechaj naprzód z naszej ręki zginą,  
Gdy ich nie stanie — świat unicestwieje!

*Tak myślą bytu zniszczenia radośne,  
Radowały się demony przeklęte,  
Ukryte w głębi siedliska Varuny,  
Kołycki wiecznej perł drogocennych.*

*Od tego czasu nocą nieustannie  
Wściekłe demony pożerają świętych.  
Osiemdziesięciu w pustelni Vasiszty  
Pożrą braminów — i dziewięćdziesięciu  
Innych ascetów. W pustelni Czyavany  
Stu ich pożarli, karmiących się rosą.  
Tak poczynali, gdy noc nadchodziła,  
W dzień powracali w oceanu głębie.  
Owóz w sadybie cnego Bharadvadży  
Wierni swym ślubom młodzi samotnicy,  
Którzy powietrzem się żywią i wodą —  
W liczbie dwudziestu zostali pożarci.  
Tak to kolejno straszliwe Danawy  
Ufne w potęgę swych drapieżnych ramion —  
Nocą wpadały na święte pustelnie.  
Groźni Kaleyę, syny Kali-yugi  
Wymordowali tak setki braminów.  
A że to w nocy działo się pomrokach,  
Więc ich nie mogli nigdy ujrzeć ludzie.  
Rankiem dopiero oglądano trupy  
Ascetów. Zasię od tych ciał nieżywych  
Krwii pozbawionych — i jelit — i szpiku  
Poroztrącanych i rozpierzchtych, ziemia  
Zdała się, jakby pokryta muszlami.  
Stłuczone urny, ołtarze rozbite,  
Świat pozbawiony i modłów i objat —  
Grozą Kaleyów był wielce strwożony.  
Ludzie zaś, śmierci przejęci obawą,  
Jak opętani ciągle uchodzili  
Z kraju do kraju. Więc jedni się kryli  
W górskich parowach, a inni w pieczarach,  
Owi z obawy śmierci — umierali.  
Było zaś nieco mołojców odważnych,  
Którzy Danawów chcieli zwalczyć w boju,  
Ale ich nigdy napotkać nie mogli:  
Albowiem tamci kryli się pod wodą.*

Owi zaś, długim znużeni pościgiem —  
Śmiercią upadli, całe wyczerpani.

Gdy więc się taka rozszerzyła klęska —  
Rozpacz ze świętych owych dzieł zniszczenia,  
Bogowie byli wielce zatrwożeni  
Toż się zebrali — wyruszą do Indry —  
I ułożyli nową — silną mantrę —  
Poczem zaś pójdą szukać Narayanę,  
Boga, co iście nigdy się nie rodził —  
A który pomoc daje wszystkim tworom.  
I tak mu prawią:  
— Ty jesteś naszym stwórcykiem, panie!  
Tyś naszym ojcem i podporą świata.  
Przez ciebie, panie, jest na ziemi wszystko  
To, co ruchome i co nieruchome.  
Przez ciebie niegdys w nicestwo zwalona  
Była ta ziemia — falą oceanu.  
Przez ciebie była też odbudowana,  
Kiedyś ty przyjął na się postać dzika.  
W obliczu bytów, o lotosooki  
Pierwszy z Daityów Hirańya-Kasipu  
Przez ciebie złaman, gdyś był Narasimhą.  
Ten, co go nie mógł nikt zwyciężyć, Bali,  
Przez ciebie został wygnany z trzech światów,  
Gdyś przybrał kartą postać, o wszechmocny.  
I wielki łucznik, groźny asur Dżamba,  
Ofiar niszczyciel — był zwalon przez ciebie.  
Ileż to innych dokonałeś czynów,  
A których liczba iście niewiadoma.  
Tyś nam ucieczką, tyś naszą ochroną —  
Nam, trwogi pełnym, pomóż, Narayano!  
Oto wzywamy ciebie w sprawie świata,  
O władco bogów! Abyś wejrzał na nas,  
Abyś wyzwolił od tej wiecznej trwogi —  
Wszechpotężnego Indrę oraz bogi!

Narayana-Wisznu zwraca się wówczas do Agastyi,  
który ocean wypija, a bogowie niszczą Kaleyów.

Inne opowieści — jedne za drugimi w rozmaitych  
pustelniach opowiada Lomasa. Więc jest tu historia Sa-  
garydów (znana już z Ramayany); historia Riszyaśringi,

który był wezwany na pierwszą aswamedę Dasaraty; historya Bala-Ramy; historya Czyavany; historya króla Somaki; historya Kahody; historya Bharadwadży i Yavakri i t. d.

Podamy tu jedną z tych powieści o królu Usinarie p. t.

## SOKÓŁ I GOŁĄB.

*Oto, królu, jest rzeka, co ducha rozgrzesza,  
Vitasta, mędrcom miła, co w morza pospiesza.  
Oto, spojrzuj, Yamuny przeźroczysta fala,  
Tam jest doptw jej Dżala, tam zaś Upadżala.  
Tu niegdys Usinara, sprawiając objaty,  
Przewyższył Indrę, który w przestwór rzucił światy.  
Aby więc lepiej poznać ducha Usinary,  
Indra z Agnim osobne wymyślili czary.  
Indra przybiera postać groźnego sokoła,  
Agni zaś jako gołąb — w trwodze, duże koła  
Zatacza po powietrzu — i na ołtarz spada  
I na królewskim biodrze ufnie się uклада.  
I tak się od sokoła głodnego ochrania.  
Sokół zasię do króla rzecze takie zdania:  
— Mówią księżęta ziemi, Usinaro świetny,  
Żeś nad wszystkich jest prawy, czysty i szlachetny.  
Czemuż tedy czyn spełniasz niezgodny z zakonem?  
Oto głód wielki wstrząsa mem niesytem łonem —  
A tyś jadło mi porwał, zaniechałeś prawa —  
Ty, praw obrońca wierny, jak głosi twa sława.  
— Do mnie zleciał ten gołąb, pełny przerażenia;  
Złąkł się ciebie. Tu — u mnie — szuka wybawienia.  
A skoro do mnie przybył, rozumiesz, sokole,  
Najwyższem prawem bronić go, jako wydolę.  
Gołębia, co ucieka przed sokolem trwożny —  
Oddać ci, to zaiste byłby czyn bezbożny.  
Kto zabija bramina albo krowę mleczną  
Lub istotę, co w trwodze kryjówkę bezpieczną  
Pragnie znaleźć u ciebie — ten jest winien zbrodni.  
— Pożywieniem się sycić muszą ci, co głodni.  
Trwają i rosną twory, gdy są jadłem syte;*



Trudno dzielić okruchy na łowach zdobyte,  
Jednakże wytrwać można. Lecz trudniej o wiele  
Żyć bez jadła; śmierć czyha w wygłodzonym ciele.  
Jeślim dziś tego mięsa, królu, pozbawiony,  
Pójdę tam, gdzie już trwogi niema z żadnej strony.  
Gdy zginę — zginie żona ma i sokoleta.  
Gołąb żyw — lecz żywotów wielka liczba ścięta.  
Prawo, co przeczy prawu, iście nie jest prawem;  
Ale prawo, co nie jest sprzeczności objawem —  
Oto, wyznaj, jest prawo dobre, prawy książe!  
W trudnościach więc, z jakimi sprawa ta się wiąże —  
Zważysz stronę silną oraz słabą stronę —  
Tam, gdzie wszelkie sprzeczności jasno wykluczone —  
Tam prawo jest, za którym ściśle iść należy.  
Rzecz zważ — i sprawiedliwość niechaj król wymierzy.  
— Coś rzekł, niemało w sobie mądrości zawiera.  
Czyś Suparna, któremu państwem atmosfera?  
Królu ptaków, tyś prawo poznał doskonale —  
Rozumnie o niem gadasz: za to ciebie chwale —  
I sądzę, żeś istota, co pojmuje wszystko.  
Mów! Czem-że jest opuścić kogoś, co schronisko  
Wybrał u ciebie? Czego pragniesz — wiem dokładnie.  
Chcesz jadła. Lecz obfitsza pasza ci przypadnie,  
Gdy jej w koło poszukasz: byka czy bawoła,  
Gazelę czyli dzika — znajdziesz tu dokoła.  
— Królu! nie dla mnie byków czy gazel gromada.  
Tych zwierząt nigdy sokół zgłodniały nie jada.  
Za pokarm wyznaczony mi ten gołąb biały,  
A zatem mi go oddaj, monarcho wspaniały!  
Sokół jada gołębia. Jest to prawo wieczne.  
Nim wydasz wyrok, rozważ zjawiska konieczne.  
— Oddaję tobie całe mych Sibiów królestwo,  
Oprócz tego gołębia. Moje go jestestwo  
Ochrania. Więc mi powiedz, co ci ku zamianie  
Mam dać — a klnę się, wszystko natychmiast się stanie.  
— Gdy litość budzi w tobie ta gołąbka biała,  
Tedy odkraj, o panie, część swojego ciała,  
Tak, aby się równała wadze tego ptaka.  
To mi dasz. Zaspokoi głód mój żywność taka.  
— Czego żądasz — to dla mnie łaska niepowszednia,  
Dam ci swe ciało. Miara będzie odpowiednia.

*Wówczas król jął swe ciało krajać kęs do kęsa  
I ważyć je do miary z gołąbkiem. Lecz mięsa  
Ciągłe mało — i gołąb ciągle je przeważa.  
Król ciągle kraje siebie, wagę wciąż pomnaza  
A że wciąż gołąb cięższy i nad równowagę,  
Król bez ciała już prawie — sam wstąpił na wagę.  
Zachwycony był tedy bóg jeden i drugi.  
Indra zaś tak powiada do praw wiecznych sługi.  
— Jam jest Indra. Ten gołąb jest to Agni złoty.  
Chcieliśmy twej wewnętrznej poznać rdzeń istoty.  
I przyszliśmy tu obaj, gdzie czynisz ofiarę.  
Duch potężny zaiste zdobi Usinarę.  
Żeś całe swoje ciało oderwał od kości,  
Promienieć będziesz wiecznie potomnej ludzkości.  
Póki ludzi na ziemi, póty wielka chwala  
Nad czystym twym żywotem będzie promieniała.  
Tak rzekł Indra — i w niebo uniósł się z powrotem,  
A za nim biały gołąb ognistym polotem.*

*Dalsza pielgrzymka.* Z tych miejsc udali się nasi wygnańcy w okolice górskie. Burza była straszliwa a wyprawa ciężka. Draupadi zemdląła — i nie miała siły iść dalej. Szli zaś do Gandhamadany — i dobre usługne geniusze na skrzydłach ich przeniosły na właściwe miejsce. Tu była pustelnia Nary-Narayany: wiatr przyniósł królownie piękny kwiat lotosowy i Draupadi zapragnęła mieć takich więcej. Bhima zatem udaje się w lasy i góry — poszukując tego rodzaju lotosów, ale nigdzie ich znaleźć nie może. Przybywa w końcu do pewnego lasu cytwarów, gdzie mieszka Hanumat. Pyta go o drogę do nieba, gdzie właśnie są te lotosy. Hanumat początkowo z Bhimą jął toczyć walkę, poczem się z nim zaprzyjaźnił — i objawił mu się za brata. Hanumat opowiada mu częściową historję Ramy, a następnie rozważa istotę Dharmy, zajęcia ludzkie, barwy boga Wisznu, obowiązki rycerza. Nakoniec wskazuje mu drogę do krain Kuwery, gdzie kwitną lotosy, požądane przez Draupadi.

Gdy Bhima wrócił do lasu, Yudhisztira go zawiadomił o strasznych znakach, które zapowiadają wielkie niebezpieczeństwo. Coś złego stać się ma niedługo. Głos

z nieba rozkazuje im, by się zatrzymali w samotni Nary-Narayany.

**XXXVII. Dźatasura-vadha** (*Walka z Dźatasurą*).  
Jakoż zjawił się złośliwy rakszas, imieniem Dźatasura, utajony w postaci bramina: chciał on porwać oręż Pandawiczów oraz Draupadi. Gdy Bhima i bramini odeszli, porwał on Yudhisztirę, Nakulę i Draupadi — i dalej w las pociągnął. Sahadeva rzucił się na niego i miecz mu odebrał, poczem wezwał Bhimę do pomocy. Wspólnie zatem Bhima z Sahadevą zgładzili demona.

**XXXVIII. Yaksza-yuddha** (*Wojna z Yakszami*).  
Tak minęło pięć lat wygnania. W szóstym roku bracia Pandava postanowili udać się na górę Kailasa, gdzie mają nadzieję spotkać się z Ardżuną. Przybyli do gór Himalajskich, gdzie zatrzymali się w sadybie Vrszaparvy, poczem w lesie Gandhamandana popasali u Arsztiszeny, który im mówi o niepodobieństwie przejścia przez górę Kailasa. Rosną tam cudowne kwiaty: gdy usłyszała o nich Draupadi, koniecznie prosi Bhimę, aby ich dla niej przyniósł. Jednakże, aby się do tych kwiatów dostać, trzeba przejść przez gęstą puszczy, zamieszkaną przez rakszów i yakszów. Jest to kraina boga Kuvery opętana przez złe duchy. Bhima wyruszył i rozpoczął z czartami straszną walkę na maczugi — i setki ich powalił na ziemię. Gdy bracia jego usłyszeli wrzawę tej walki — natychmiast wyruszyli mu na pomoc, a Yudhisztira czyni mu wyrzutę, że tę walkę bezpotrzebną stoczył. Zjawia się Kuvera — i Bhimie dzięki składa, gdyż był on długi czas w opresji od tych demonów, a teraz jest wyzwolony. Bhima otrzymał kwiaty i wręczył je Draupadi. Poczem bracia Pandava powrócili do puszczy, oczekując Ardżuny.

**XXXIX. Nivatakavacza.** Ardżuna przybył na wóz Indry, który to wóz nazajutrz zabrano z powrotem do nieba. Ardżuna opowiedział swoją wyprawę do Indaloki — i dodał, jaką mu rzecz polecił Indra. Nad brzegiem morza mieszkają złe danavy, Nivatakavacza.

Siadwszy na wóz Indry, bohater uderza w róg czarodziejski — i płynie w stronę danawów. Z początku złe duchy za pomocą czarodziejstw i mamiideł osłabiali potęgę Ardżuny, ale ostatecznie mu ulegli. Opanował wreszcie cudowne ich miasto, niegdyś przez Nivatakavaczów

odebrane bogom. Teraz Arđżuna bogom je oddał. Na drodze powrotnej ujrzał jeszcze napowietrzne miasto Hiranyapurę, które niegdyś asurowie Puloma i Kalaka wymogli na Brahmie za swą ascezę. I tych asurów i to miasto zwalczył Arđżuna. Wówczas Matali zawiózł bohatera raz jeszcze do nieba Indry, który mu dał nieprzebitą pancerz i róg z konchy, zwany Kirita.

Arđżuna wreszcie ostatecznie na ziemię powrócił. Pragnie on braciom swoim pokazać uzyskany od bogów oręż, ale zjawia się Narađ i zakazuje mu bez potrzeby oręż pokazywać i użytkować.

**XL. Adżagara** (*O wielkim wężu*). W Gandhamandanie cztery lata przemieszkali i na nowo zaczęli wędrówkę po lasach i pustelniach. Przepędzili jakiś czas u stóp góry Kailasa, potem w Bađari, następnie w mieście Subhu. Dalej ruszyli do Yamunadri, a wreszcie nad brzegi Sarasvati.

W okolicach Yamunadri miał Bhima nadzwyczajne zdarzenie z wężem. Gdy krążył po lesie, naraz wąż pewien, zawisły na drzewie, tak potężnie obwinął się koło niego, że Bhima nie był w stanie się ruszyć. Wąż objaśnia, że jest zaklęty w taką postać przez Agastę — i że dopiero w takim razie odzyska swój dawny kształt, gdy znajdzie człowieka, co mu rozmaite kwestye rozwiąże. Inaczej musi go pożreć.

Yudhisztira — ze złych znaków odgadł, że Bhimie stało się nieszczęście i poszedł za jego śladem. Wąż zwraca się do Yudhisztiry i opowiada mu, kim jest. Jest to król Nahusza, oczekujący wybawcy. Daje on Yudhisztirze różne zagadki filozoficzne, dotyczące życia braminów, a gdy najstarszy z rodziny Pandu zagadki rozwiązał—Nahusza stał się na nowo człowiekiem—i w swojej półboskiej postaci powrócił do nieba.

**XLI. Markandeya-samâsyâ** (*Spotkanie z Markandeyą*). Na początku jesieni powrócili bracia Pandava do lasu Kamyaka. Tu odwiedził ich Krszna, a potem przybył wiekiuście młody wieszczek Markandeya, którego Krszna prosi, by opowiadał różne historie. Rozmowa toczy się o Karmie, tj. o związku czynów i ich wyników w tem i przyszłym życiu. Markandeya zaczął

rozważać tę sprawę w życiu braminów i w życiu kszatrików — i opowiada o dostojności jednej i drugiej kasty.

*Powieści o braminiach.* 1) Król Haihayi mimowolnie zabił na polowaniu pewnego bramina. Krewni jego idą do Arisztanemi i skarżą się na to nieszczęście. Riszi prosi, aby mu ciało pokazano; ale trup zniknął. Arisztanemi wówczas pokazuje im swego żywego syna. Jest to ów zabity bramini. Bramini dzięki swej ascezie są nieśmiertelni.

2) Dalej Markandeya opowiada dzieje potopu.

## POWIEŚĆ O RYBIE

czyli

### Historja Potopu<sup>1)</sup>.

*Wielki asceta, Manu, ów syn Vivasvata  
Świetlany mąż, praojciec człowieczego świata —  
Siłą, blaskiem, umartwień żarem doskonały  
Dosięgał wyżyn ojca, oraz dziada chwaty<sup>2)</sup>.  
Podniósłszy wzwyż ramiona, pogrążony srodze  
W ćwiczeniach, długie lata stał na jednej nodze.  
I głowę pochyliwszy — rozwartą żrenicą  
W słońce patrzył, co żarło go swą błyskawicą.  
Tak odprawiał pokutę ów riszi samotny.  
Raz do strojnego w warkocz — z głębin wilgotnej  
Na brzeg Czirini ryba nadpływa maleńka.*

**Ryba rzecze.**

*— Święty, jam mała rybka — i duch mój się lęka  
Wielkich ryb. Więc mię ratuj. Zginę bez pochyby,  
Panie! Mocniejsza ryba zjada słabsze ryby.  
Toż ze strachu drzę cała, gdy się w toń pogrążę.  
Ochrona twa mię, riszi, wielce zobowiąże.*

<sup>1)</sup> Powieść niniejsza żywo miejscami przypomina biblijną historję potopu, jakoteż i ową, która podana została w Eposie Babilońskim. Jednakże uzasadnienie potopu jest jeszcze mniej określone, niż w *Enuma elisz*. Potop jest całę bez przyczyny — albo może jest to po prostu zmiana epoki (y u g i): gdyż każda epoka kończy się jakimś powszechnem zniszczeniem. W pierwotnej powieści indyjskiej zbawicielem — w postaci Ryby — jest Brahma. W późniejszych legendach zastępuje go Wisznu: jest to jeden z jego avatarów. Niektórzy uważają tę legendę, jako zapożyczoną od semitów. Mgr. Laouenan w dziele swjem *Le Brahmanisme* mówi, że jakoby w Pađma-puranie Manu miał trzech synów, którzy są: Sema, Khama i Yapeta; nigdzie jednak nie znalazłem potwierdzenia słów tego autora.

<sup>2)</sup> Ojca tj. Vivasvata (słońca); dziada tj. Brahmę.

Usłyszawszy głos ryby nad Czirini tonią —  
Manu, wzruszony, ujął biedactwo swą dłońią  
I na brzeg ją wyciągnie nad tą falą czystą —  
I do garnka ją włożył, jak księżyc srebrzystą.  
Tam bezpiecznie ta rybka rosta, hodowana,  
Niby w synowskim rękę — pod opieką Mana.  
A gdy po dłuższym czasie urosło jej ciało,  
W garnku dla niej przestworu było nazbyt mało.  
Wówczas, risziego widząc, ryba tak doń gada:  
— Bhagavat! inne miejsce dać mi już wypada.  
Więc wyjął Manu rybę z ciasnego przestworu —  
I teraz ku wielkiemu ją poniósł jezioru.  
Tam złożył ją praojciec ludzi, ów syn Słońca —  
I ryba rosta nowy szereg lat tysiąca.  
Na dwie mile rozciągnęła, na milę szeroka —  
Znow się rozrosła ryba lotosowooka.  
Znow się nie mogła w wodzie ruszać wedle chęci —  
A gdy Manu zobaczy, znowu tak po nęci:  
— Dobry! przenieś mię teraz do miłej królowej,  
Do Gangi. Tam żyć będę, gdy twój sąd takowy.  
Za twą sprawą, żeś chętnie spełniał moją wolę —  
Urosłam, o bezgrzeszny w tym czystym żywiole.

Gdy usłyszał to Manu — przeniósł w Gangi tonie —  
Rybę — i znow pokutne czyni ceremonie.  
I znowu nieustannie rosta ryba owa,  
A kiedy ujrzy Manu, rzecze takie słowa:  
— Urosłam nazbyt wielka. W falach Gangi, Manu,  
Życ mi trudno. Teraz mię nieś do oceanu.

Więc wyniósłszy z wód Gangi — rybę ową riszi  
Spuścił do oceanu — i pożegnał w ciszy.  
Wielka ryba, przez Manu zanieciona w dale,  
Z rozkoszą teraz krąży przez ogromne fale.  
Wówczas tak rzecze — ryba praojcu człowieka:  
— Święty, skończona twoja nademną opieka.  
A teraz mię posłuchaj — bowiem dzień już blisko,  
Gdy to, co nieruchome i ruchome — wszystko  
Na ziemi, pójdzie w nicość, synu Vivasvata!  
Niedługo czas potopu wielki tego świata,  
Więc, żeś jest doskonały, niech twój duch pamięta:  
Rzecz martwe i żywe, ludzie i zwierzęta —

Wszystko to unicestwi dzień najwyższej grozy.  
Zbuduj okręt — mocnemi wymierz go powrozy  
I siedmiu wybierz riszich — i wejdź do tej nawy  
I weź z sobą nasiona wszelkich ziół i trawy.  
Złóż na statku, zważysz rzecz dobrze stopniowo —  
I mnie czekaj, pamiętny na me każde słowo.

Uczył, jako rozkaz miał od ryby Manu —  
Ta zaś go pożegnawszy, w nurtach oceanu  
Zniknęła. Wielki radża, jak od ryby słyszy,  
Zebrał wszystkie nasiona, wezwał siedmiu riszich;  
Na statku równobocznym na ocean płynie —  
Myśląc o jej prorocत्वach i klęski godzinie.  
Ryba, myśli wybrańca znając, z morza toni —  
Wypłynie, poznawalna po rogu na skroni.  
A gdy ujrzy ją — poznał rybę wnet po rogu:  
Jak mówiła, tak stała na skalnym porogu.  
A gęba jej, do liny podobna — rogata —  
Więc Manu do tej liny ogromnej zaplata  
I przywiązuje statek ów błogostawiony.  
Ona zaś go na odmęt pociągnęła słony  
I szybko płynął Manu na swoim okręcie,  
Statek tańczył, kołysał się, bujał w odmiecie.  
Drżał od wielkiego wichru pośród morza piany,  
Zataczał się, gibotał, jak sudra pijany.  
A z żadnej ci tam strony nie widziałeś ziemi.  
Eter jeno i woda falami wielkimi  
Toczyły się po całym owoczesnym kresie.  
Tyle też widział Manu, gdy go wicher niesie.  
Ryba zaś bierze statek od ulewy bity  
I niezmeńczona ciągnie go przez fal błękity —  
Wiodąc tam, gdzie najwyższy lśni szczyt Himavata.  
Tak niosła ryba nawę syna Vivasvata.  
Tedy rzecze risziemiu ryba uśmiechnięta:  
— Niech Manu na tej góry szczycie nawę spęta.  
Ów przy pomocy riszich statek liną spleta,  
Podług jej słów — u szczytu góry Himavata.  
I odtąd Himalaju szczyt najwyższy — znany  
Pod nazwą Przywiązania nawy — Naubandany.

<sup>2)</sup> Siedmiu riszich — jest to właściwie Wielka Niedźwiedzica.

*Tedy ryba do riszich i do Manu rzecze:  
 — Jam Pradžapati Brahma. Tobie zdawam pieczę  
 Nad bytem. W kształcie ryby pełny bytem trwogi.  
 Manu niech tworzy ludzi, jak tworzyły bogi.  
 Cały świat nieruchomy, cały świat ruchomy  
 Niech tworzy. Z twej ascezy stanie się widomy  
 Ten cud. Twórcza potęga w duszy twej zawisła.  
 Rzekła ryba — i oto jako widmo przysła.  
 Manu, twórczości żądnym — słów tych słuchał w sobie;  
 Dla wyłonienia zjawisk — w umartwień żałobie —  
 Długo stał — i rozmyślał. W końcu tworzyć pocznie —  
 I w szczęściu tworzył jawnie — jak głoszą wyrocznie<sup>1)</sup>.  
 Taka rzecz się w tej starej powiada legendzie;  
 A kto ją śpiewa — z grzechu wyzwolony będzie.*

3) Cztery yugi (okresy wieków) obejmują 12,000 lat. Tysiąc yugów — jest to jeden dzień Brahmy. Okresy te zowią się: Krta-yuga, Treta-yuga, Dvapara-yuga i Kali-yuga. My żyjemy w okresie Kali czyli pod panowaniem śmierci. Każdy okres kończy się zmierzchem i zagładą bytu. Było naprzód zniszczenie świata za pomocą ognia, potem za pomocą wiatru, wreszcie wody (potopu)<sup>2)</sup>. — Myrkandeya błądził niegdyś nad brzegami oceanu i ujrzał drzewo nyagrodha, na którego gałęziach spoczywało małe dzieciątko. Dziecię prosi znużonego bramina, aby w jego ustach odpoczął — i rzekłszy to, usta otwiera. Markandeya wówczas wchodzi we wnętrze dziecka i cały świat tam dostrzega: rzeki, góry, bogów, demonów i t. d. i przez sto lat tę nieskończoność ogląda. Nakoniec dziecko wypuszcza bramina ze swych ust; ten zaś dziecięciu oddał cześć i modlił się do niego. Wtedy dziecko objawia się, kim jest: jest to Narayana-Wisznu, który część swą istotę przelewa w Markandeya. Zarazem Markandeya no-

<sup>1)</sup> Satapata - Brahmana uzupełnia tę opowieść w sposób następujący: Manu, pragnąc potomka, czynił liczne ofiary i uprawiał niestychaną ascezę: po roku przyszła na świat kobieta. Gdy stanęła przed Manu, ów rzecze: Kto jesteś? — Twoja córka. — Jak to być może, piękna niewiasto? — Jam powstała z twoich ofiar i ablucyj. Jeżeli chcesz we mnie znaleźć błogosławieństwo, użyj mnie do ofiary swojej. Wtedy odprowadź z nią modły i z wielką gorliwością dokonaj obrzędów religijnych w nadziei potomstwa. Jakoż zrodzili się ludzie, zwani Manava tj. synowie Manu.

<sup>2)</sup> Analogiczna legenda o rozmaitych zniszczeniach świata istniała w Meksyku.



wą tajemnicę ogłasza, że Krszna jest Narayaną (okresu Kali-yugi). Wszyscy też cześć złożyli Krsznie. Jego zjawienie się na ziemi jest zapowiedzią nowego okresu świata, zwanego Krtayugą. Nowe zniszczenie bytu i nowe jego odrodzenie ma nastąpić w czasie przyszłym. Zjawi się bramin, imieniem Kalki Visznujasa, który zaprowadzi na ziemi wiek złoty: ziemię całą odda braminom. Wszystkich tych tajemnic nauczył Markandeyę Vayu — bóg wiatru.

4) Król Parikszit z Ayodhji zabłąkał się raz na polowaniu: naraz w gąszczy usłyszał śpiew bardzo miły. Piękna dziewczyna zbliżyła się do niego: król rozmyślał się w niej i pragnął, aby mu była wzajemną. Dziewczyna się zgadza, ale pod warunkiem, że król nigdy jej ani z bliska ani z daleka nie pokaże wody. Król przystał na to i w tajemnicy żyje ze swą ukochaną. Tymczasem jeden z jego wielkorządców urządził królowi piękny ogród, a w jego środku sadzawkę. Do tego ogrodu zaszedł król z dziewczyną — i owóż ta nagle w wodzie zniknęła. Król sadzawkę kazał spuścić i na jej dnie znalaziono żabę. Król zatem kazał wszystkie żaby w swym kraju pozabijać. Dopieroż przybył do niego Ayu, król żabi, prosząc, aby zaprzestał tej rzezi. Dziewczyna jest jego córką, która już niejednego króla złudziła. Rzucił on klątwę na synów (Parikszita i swej córki), że będą wrażliwymi przeciw braminom usposobieni. Jakoż miał z nią król trzech synów (Śala, Bala i Dala), którzy braminów prześladowali, aż nakoniec pobożna małżonka Dali nawróciła go na dobrą drogę.

*Powieści o kszatryach* czyli rycerzach (Suhotra i Sibi, Indraadyumna, Ikszvaku, Kuvalaśva i jego 21.000 synów) — wszystkie są w ten sposób ułożone, żeby wykazać wyższość bramina nad kszatryą i nieustającą konieczność wzywania pomocy braminów przez królów, książąt i wojowników.

*Nauki moralne i filozoficzne.* Opowiadania powyższe służą za motyw do rozważań religijno-etycznych i abstrakcyjnych. Mamy tu więc rozprawę o jałmużnie, o istocie darów, jak i co należy dawać; droga do Vamy (tj. do zbawienia) i jak się na nią wchodzi za pomocą jałmużny; jak i kiedy istotną zasługą jest rozdawać dary i kiedy nie należy.

Dalej mamy tu rozprawę o cnocie kobiety, o stanowisku męża i żony. O jedzeniu mięsa; o pokrewieństwie istot, o metafempsychozie. Bezwzględny zakaz niszczenia istot żywych, do których należą też rośliny, jest niemożliwe. O potędze przeznaczenia, o nieśmiertelności duszy, o odrodzeniach, o nagrodzie i karze pośmiertnej, o wyrzeczeniu się świata (o życiu pustelniczem) i zbawieniu. O własnościach pięciu żywiołów: ziemi, wody, ognia, wiatru i powietrza. Co jest atman? co jest tapas Vedanta. Trzy guny. Prâna. Moksza<sup>1)</sup>.

Takie rozpowiadał rzeczy Markandeya, a nadto jeszcze recytował kilka historyj: o Angirasie, który tak zaczął płonąć od ascezy, że Agni chciał mu ustąpić swój urząd boga ognia; historję boga wojny (Skandę), boga ascezy (Tapasa), boga młodości (Kumara).

**XLII. Draupadi-Satyabhama-samvada** (*Rozmowa Draupadi z Satyabhama*). Satyabhama jest małżonką Krszny; zapytuje ona Draupadi, jakim sposobem ta zdobyła sobie i zachowała tak gorącą miłość swoich małżonków. Draupadi mówi, że nie używała żadnych tajemniczych środków czarodziejskich; że starała się zawsze o takie postępowanie, jakiem się powinna kierować niewiasta rzeczywiście dobra. Poczem szeroko prawi o obowiązkach żony.

Po tej rozmowie Satyabhama wraz z Krszną żegnają Pandawiczów i odjeżdżają do Dwaraki.

**XLIII. Ghoszayatra** (*Przeгляд krów*). Ponieważ lata wygnania książąt Pandawy mijają — i nietrudno przewidzieć ich powrót w niedalekim czasie, Drtarasztra rozważa zemstę, jaka grozi jego synom ze strony braci stryjecznych. Duryodhana obmyśla, jakby ich poniżyć, a Karna z Śakunim doradzają mu, aby w całym blasku swej potężnej armii ukazał się w ich puszczy. Duryodhana przyśtaje, ale szuka pozorów: za taki pozor wzięto przeгляд krów, hodowanych po wsiach i chatach pustelnicznych. Za zgodą Drtarasztry wielka wyprawa w tym celu jest ogłoszona.

Kaurava bawią się polowaniem, a następnie kierują się w stronę jeziora Dvaitavany. Gandharvy powstrzymują wojowników i nie chcą puścić ich do lasu. Rozpoczyna się bitwa Kurawiczów z Gandharvami; początkowo pół-

<sup>1)</sup> Objasnienie tych pojęć w Bhagavat-gicie i księdze XII—XIII.

bogi się cofają, ale gdy się ukazał ich król Czitrasena, łamią szeregi synów Drtarasztry i druzgoczą wóz Karny. Duryodhana, Duhsasana i kobiety, armii towarzyszące, dostają się do niewoli. Kaurava uciekają do swych braci stryjecznych i błagają ich o opiekę, ale Bhima gniewnie im odpowiada i wyrzuty czyni za ich wieczną względem Pandawy nieprzyjaźń. Yudhisztira jednak ma odmienne zdanie; pragnie on właśnie dopomóc Kaurawie — i naprzód dobrocią, a potem siłą wymusić na Gandharwach zwrot jeńców. Ardżuna przemawia naprzód łagodnie, a potem Czitrasenę wyzywa na bój; król Gandharwów staje się niewidzialny i zwalcza Ardżunę, lecz mu w końcu ulega i opowiada, kim jest: jest właśnie przyjacielem Pandawy, a całe jego postępowanie zgodne jest z rozkazem Indry, aby złego Duryodhanę ukarać. Na życzenie Yudhisztiry Czitrasena wypuszcza jeńców z niewoli; Kuruiǳi wracają do Hastinapury. Karna, złudzony powrotem Duryodhany składa mu powinszowania, ale Duryodhana całą rzecz mu opowiada. Jest tak zawstydzony, że pragnie złożyć dowództwo naczelne i ustąpić władzę Duhsasanie. Karna go pociesza: mówi on, że Pandawicze jako jego poddani — obowiązani byli postąpić właśnie tak, jak postąpili. I Śakuni również go odmawia od tego postanowienia.

Ponieważ złe duchy (Danawy i Daitye) lękają się o Kuruiǳów, jako swoich ludzi, przeto tworzą teraz istotę osobliwą, która synów Drtarasztry prowadzi do świata podziemnego. Tam ich demony pocieszają, że w walce, jaka ma się odbyć w przyszłości, wystąpią im z pomocą — i przyczynią się do zagłady Pandawy. Po tem zejściu do piekieł, wszyscy wracają do stolicy.

*Czynny Karny.* Bhiszma napróżno doradza synom Drtarasztry, aby się pogodzili ze stryjecznymi braćmi; nie pomaga. Tymczasem Karna otrzymał pozwolenie, aby ruszył z wielką armią w świat. Jakoż syn słońca, zdobywszy kraje rozmaite w czterech stronach świata, triumfalnie wraca do Hastinapury. Karna radzi Duryodhanie, aby teraz odprawił ofiarę *radžasuyi*. Ale kapłani mówią, że póki żyw Drtarasztra i Yudhisztira — *radžasuya* jest niemożliwa. Możliwa jest natomiast ofiara *Vaisznava* (tj. Wisznu poświęcona), przy której wszystko zdobyte

złoto ma być przekute na wielki pług. Bracia na ten zamiar dali swoją zgodę: licznych królów wezwano na tę uroczystość, a nawet do Yudhisztiry gońców posłano; ten jednak obecności swej odmówił.

Duryodhana ma nadzieję, że kiedyś ra d ż a s u y e odprawi, a Karna złożył klątwę, że Ar d ż u n e zgładzi ze świata.

**XLIV. Mrga-svapnodbhava** (*Sen o antylopace*). Yudhisztira miał sen, w którym antylopy mu dorażają, aby opuścił las Dvaitavanę — i przeniósł się do Kamyaki w Maru nad jeziorem Trnabindu.

**XLV. Vrihidraunika** (*O polach ryżowych*). Do lasu Kamyaki przybył Vyasa—i naucza swych wnuków o istocie cnoty, a zwłaszcza o rozdawaniu darów. Asceta Mudgala słynie ze swej szczodrobliwości. Durvasa na próbę go wciąż stawia, ale wciąż dary od niego otrzymuje, nawet obszerne pola ryżu.

**XLVI. Draupadi-harana** (*Porwanie Draupadi*). Gdy pewnego razu Pan d a w i c z e udali się na polowanie, przejeżdżał lasem Kamyaka na gody weselne do sąsiada Dżayadratha, król ziemi Sindhu<sup>1</sup>). Zatrzymawszy się przed pustelnią wygnańców, ujrzał Draupadi—i wielce się w niej rozmiłował. Posyła więc do niej gońca, który ma jej to uczucie wypowiedzieć. Draupadi oczywiście odpycha te zuchwałe oświadczenia. Gонец powraca do króla i wszystkie słowa królowej mu powtarza. Dżayadratha sam idzie do niej i stawia propozycję, aby swych mężów porzuciła i z nim uszła. Draupadi odmawia i stara się wszelkimi sposobami zatrzymać króla, aż do powrotu braci. Ten jednakże naraz królowę pochwycił, pomieścił ją na swym wozie — i odjechał galopem.

Mleczna siostra Draupadi i towarzyszka jej Dhau-mya—pieszo za nimi pobiegła, a że wkrótce bracia z polowania wrócili, całą sprawę im powiedziała. W pościgu za Dżayadrathą Ar d ż u n a unicestwił całe jego otoczenie tak, że Dżayadratha przerażony, wysadził Draupadi z wozu — i sam z życiem uchodził. Yudhisztira żonę odwiózł do pustelni, a tymczasem Ar d ż u n a i Bhima w dalszą po-

---

<sup>1</sup>) Sindhu — jest to indyjska nazwa rzeki Indu, którą persowie nazywali H i n d u i od nich nazwa ta przeszła do greków i do nas.

goń się rzucili za porwycą. Ardżuna zabił konie króla Sindhu — i ten dalej pieszo ucieka.

**XLVII. Dżayadratha-vimokszana** (*Rozpętanie Dżayadrathy*). Bhima dopędził porwycę — i jako jeńca sprowadził go do Yudhisztiry. Tu Dżayadratha naprzód uznał się niewolnikiem Pandawy, a potem został puszczoney swobodnie. Teraz król Dżayadratha wielką pokutę odprawia koło Gangadvary, na cześć boga Siwy. Ten daje mu łaskę, że oprócz Ardżuny, będzie w stanie zwyciężyć wszystkich pozostałych Pandawiczów.

**XLVIII. Ramopakhyana** (*Powieść o Ramie*). Yudhisztira zapytał raz Markandeyę, czy był na świecie człowiek nieszczęśliwszy od niego. Markandeya wówczas mu opowiada dzieje Ramy. (Jest-to skrócona w dwudziestu pieśniach Ramayana).

Markandeya pociesza Yudhisztirę; czem Sita była w życiu Ramy, tem w ich życiu jest Draupadi.

**XLIX. Pativrata mahâtmya** (*Powieść o wierności małżeńskiej*). Dobra żona — to skarb niezmierny; nawet umarłych zdolna ożywić, czego dowodem historyja Savitri, którą opowiada Markandeya.

## SAVITRI.

### PIEŚŃ I.

*Słuchaj mię, Yudhisztiro<sup>1)</sup>, cudowne przygody  
Opowiem ci królowny szlachetnej i młodej,  
Pani, co z wysokiego idzie pokolenia;  
Wszystko, co los jej zdarzył; Savitri z imienia.*

*Był król na Madrach, sługa praw,  
król obowiązku mocy zdan,  
Pobożny, prawdomówny, cny,  
litosny, zmysłów swoich pan;  
Toż sławny, pewny, szczodry pan,  
mieszczan i włościan czujny druh,  
Imieniem Asvapati — król,  
błogostawiony, szczęśny duch.  
Jeno bezdzietny radża był,  
on, zmysłów pan, słuźebnik prawa:*

<sup>1)</sup> Objaśnienia na końcu tej księgi.

W podeszłych leciech wielki król  
 do najsurowszych ćwiczeń stawa.  
 By dzieci osiąść — wielki post,  
 prawidła straszne wybrał sam.  
 Asceta — nie jadł prawie nic,  
 Potężny zmysłów swoich pan.  
 Dziesięć tysięcy zatem król  
 coraz Savitrze<sup>2)</sup> ofiar kładł —  
 Przyczem co szósty jadła czas  
 ów nieugięty — miernie jadł\*).  
 I wedle srogich onych praw  
 ośmnaście radza przeżył lat,  
 A gdy ośmnaście przeszło lat —  
 wonczas Savitri duch był rad.  
 Cieleśnie tedy, panie mój,  
 królowi nagle się objawi;  
 Jako radosny, cudny wid  
 w ogniu się żywo rozemgławi;  
 Spełniając modłów króla treść,  
 do Asvapati tak-ci prawi.

**Savitri.** Rozgłośny twój ascezy trud,  
 spętane zasad grozą grzechy:  
 Pobożność twa, surowość twa —  
 to dla mnie żywy zdroj uciechy,  
 Łaskę wybieraj, królu mój,  
 Madrasów królu, jako chcesz:  
 Krom, aby nie był owy dar  
 wbrew pobożności — wszystko bierz!

**Asvapati.** Wszystkich umartwień moich cel  
 był ten, ażeby osiąść dzieci.  
 Syny mieć liczne chcę: mój ród  
 niechaj uwiecznią skroś stuleci.  
 Jeśliś mi rada — ten ja dar  
 wybieram, o przeczysta pani.  
 Najwyższym obowiązkiem ród  
 utrwalić — uczą nas bramani.

**Savitri.** Oddawna, królu, znałam już,  
 o czem twe serce wciąż wspomina;

---

\*) Hindowie jadałi 5 — 6 razy dziennie; Asvapati na każde sześć  
 razów — jadał tylko raz.

Znając, z Pradziadem<sup>3)</sup> dawno już  
mówiłam, aby dał ci syna —  
Za twą pokutę. Zasię ów  
Pan-Bytujący-Sam-Przez-Siebie<sup>4)</sup>  
Córę przepiękną, niby kwiat  
ambrozji — zesać ma dla ciebie.  
A teraz przeciw woli nieb  
już nie głoś żadnej przeciwmowy.  
Radosna, Brahmy wyrok ten  
głoszę-ć oddawna już gotowy!

Gdy wyrozumiał święty głos,  
król, bożej łaski požądanie  
Czując, zawoła: »Pani, mów!  
mów, żali rychło to nastanie?«  
A gdy Savitri zniknął wid,  
powrócił król na swe pielesze:  
Bohater wielki, sługa praw  
ku swego ludu żył uciecze.  
Gdy zaś niektórzy minął czas,  
przejęty ślubów upragnieniem,  
Żywot najpierwszej ze swych żon  
zapłodnił radża swem nasieniem.  
Królewskiej córę owoc ten,  
Malavii — z modłów cnych brzemiennej —  
W wybranym łonie zwolna rósł,  
jako miesiąca łuk promienny.  
A gdy właściwy nadszedł czas,  
dzieweczkę zrodzi mu Malavia.  
Szczęsny z narodzin owych król,  
ofiary wielkie bogom sprawia.  
Że daną jest z Savitri łask,  
z ofiar Savitri, cnej bogini:  
Savitri imię dali jej  
czcigodny rodzic i bramini.  
Ta żywocudna, jako Śri<sup>5)</sup>,  
królewna rosta niby kwiat:  
I gdy za dniami tak szły dni,  
dziewica ślubnych doszła lat.  
— Szerokobiodra panna ta  
jest jako złoty obraz bóstwa!

Kiedy dziewicę ujrzy gmin,  
 taki był głos wśród ludu mnóstwa.  
 Lotosookiej panny tej,  
 co blask szerzyła na wsze strony —  
 Jednakże nie śmiał wybrać nikt,  
 jej promiennością urzeczony.  
 Ta, myjąc głowę, czyniąc post,  
 w Agnisa zbliży się okręgi —  
 Ofiary składa wedle praw  
 i z braminami czyta księgi.  
 Poczem ofiarne kwiaty w dłoń  
 weźmie — i godny pokłon czyni —  
 I tak ku ojcu swemu szła,  
 piękna — jak złota Śri-bogini.  
 I oto klęknie mu u nóg  
 i naprzód ofiaruje kwiecie —  
 Pobożnie ręce składa w krzyż  
 i z boku stanie piękne dziecko.  
 Że taką młodą widział ją  
 tę córę swą bogopodobną,  
 A po jej wiano nie szedł nikt —  
 była królewska myśl żałobną.

**Asvapati.** Córko, twych godów nadszedł czas,  
 a nikt cię dotąd nie wybiera:  
 Więc męża szukać sama jedź —  
 równego-ć cnotą bohatera.  
 A który ci pożądan mąż —  
 niech naprzód poznam, kto ci luby:  
 Poczem, zważywszy całą rzecz,  
 z wybranicem twym ci sprawię śluby. —  
 Czytałem zasię w księgach praw  
 braminów mądre argumenty:  
 Więc i ty słuchaj moich słów,  
 kto jest potępion i przeklęty.

»Ojciec, co za mąż nie da cór;  
 mąż, co nie zbliży się do żony;  
 Po śmierci męża zasię syn,  
 leniwy matce do obrony«.

Wrozumiawszy słów mych treść,  
 pospiesznie męża szukaj w świecie, —



Od klątwy ojca swego chroń —  
więc — jako mówię, czyni me dziecię!«

To rzekłszy, córce swojej król  
braminów — starców myśli prawej —  
Za towarzyszków drogi dał  
i tak ją nagli do wyprawy.  
Ona do ojca padnie nóg,  
zarumieniona, zbożna dusza:  
Pokorna treści jego słów  
w daleką drogę wnet wyrusza.  
Na złotokowny siada wóz —  
w czcigodnym księżym swoich kole.  
I objeżdżała lasów głąb  
i świętym mówi swoją wolę.  
Gdzie bądź asceta jaki był —  
toż jedzie wnet do jego chaty:  
Do nóg mu pada — prawi rzecz —  
i dalej jedzie w bór — we światy.  
Wszędzie — w pustelniach — w głębi puszczy  
składa królowa dary liczne —  
I tak objeżdża wszcz i wzdłuż  
głębokie lasy okoliczne.

## PIEŚŃ II.

Tymczasem radża, Madrów pan,  
z postąńcem bogów, cnym Naradą —  
Siedząc śród zamku swego izb,  
pobożną bawił się biesiadą.  
Obszedłszy w koło obwód puszczy —  
i świętych sadyb wszystkich ciszę,  
Savitri do dom wróci znów,  
a wraz z nią mędrca towarzysze.  
Toż gdy z Naradą ojca wraz  
obaczy dziewa ta świetlana —  
Pochyli się — i obu wraz  
ukłon oddaje po kolana.

**Narada.** Dokąd chodziła córka twa?  
o królu, skąd powraca do cię?

*W latach jest ślubnych! Czemu zaś  
jeszcze jej za mąż nie dał w cnocie?*

**Asvapati.** *W tym celu właśnie, mistrzu mój  
wysłana wraca dzisiaj z boru.*

*Postuchaj, święty... Powie nam,  
jak dokonała rzecz z wyboru.  
Jak było wszystko — ściśle mów —  
tak radza dziewie zapowiada.*

*Ta zaś, ujawszy ojca dłoń —  
spokojna rzecze mu a blada.*

**Savitri.** *Na Salwach władał zacny król,  
który po ścieżkach prawdy kroczy,  
Król Dyumatsena — tak się zwie:  
lecz pociemniały jego oczy.*

*A gdy mu zagast oczu blask,  
zaś syn był jeszcze w leciech mdły —  
Zabrał mu ziemię, zabrał tron  
wróg jego dawny, sąsiad zły.*

*Ów ze swym młodym chłopcem wraz  
oraz z małżonką pełną cnót —  
Wyruszył w ciemne głębie puszczy  
i pokutnicze życie wiódł.*

*Zrodzony w mieście jego syn  
wyrastał w czarnym owym lesie:  
Na męża wybrał go mój duch —  
narzeczon mi — Satyavan zwie się.*

**Narada.** *O biada — biada! Wielki błąd  
Savitri czyni tu świetlana — —*

*Ach, nieświadoma! że więc tak  
wybrała cnego Satyavana.*

*(Że prawdę mówił ojciec król,  
że matka jego z prawdy znana —  
Przetoż braminów był to sąd,  
iż nosi imię Satyavana<sup>6</sup>).*

*Przytem, że konie lubił on —  
i sztuczne stada lepł z gliny —  
Cudnie je maszcząc w barwy pstre —  
Czitrasva<sup>7</sup>) nazwan z tej przyczyny).*

**Asvapati.** *A zatem czy szlachetny ów —  
czy panny godzien jest młodzieniec,*

- Czy jest cierpliwy, chrobry, cny —  
Satyavan — ojca ulubieniec?*
- Narada.** *Promienny, jako Vivasvat,  
jak Brihaspati — pełny chwały,  
Jako Mahendra mężny jest,  
jak sama Ziemia wytrzymały.*
- Asvapati.** *Czy szczodry jest królewicz ten?  
czy prawdomówny, czysty, zbożny?  
Czy jest foremny, zręczny — mów —  
a na wejrzenie ochędożny?*
- Narada.** *Jak Rantideva<sup>8)</sup> Sankrty syn —  
tak wobec mienia swego miary  
Szczodry, a prawdzie służy tak,  
jak wielka dusza Usinary<sup>9)</sup>.  
Jak Yayati<sup>10)</sup> — szlachetny jest,  
zaś oczom miły, by kwiat somy;  
Asvinom równy jego kształt,  
tak mi Satyavan jest wiadomy.  
Pan sam nad sobą, witeż ów,  
ów prawdomówny, zmysłów pan,  
Przyjazny, nieposepny, cny;  
skromny, a świetnej chwale zdan.  
A zawsze jasny jego duch,  
toż wierny słowu a wytrwały:  
I pustelników cały gmin  
żarliwie głosi mu pochwały,*
- Asvapati.** *Więc młodzian pełny wszelkich cnót,  
tak mi twój święty głos powiada.  
Lecz teraz, jeśli znasz, to mów,  
jaka rycerza tego wada?*
- Narada.** *Jedna jest wielka wada w nim,  
co się z cnotami jego wiąże...  
Lecz jej nie złamie żadna moc!  
taką zaś wadę ma ów książę.  
Taką ma wadę książę ów,  
że leży w losach Satyavana —  
Iż, gdy od ślubu minie rok —  
nić jego dni będzie przerwana.*
- Asvapati.** *Savitri luba — idźże, idź —  
innego bierz — nie Satyavana!*

Jedna — lecz straszna wada w nim,  
z cnotami jego powiązana.  
Jak mi to Narad święty rzekł —  
surowe boże są wyroki,  
Że jego duch w fatalny dzień  
z cielesnej wyjdzie precz powłoki.

**Savitri.** Dziedzicznym w życiu jeden raz,  
za mąż się idzie jeden raz,  
Dam ją, powiada ojciec raz:  
a te trzy raz — to wiąże nas.  
Długi czy krótki żywot ma,  
duszę cnotliwą czy swawolną:  
Wybrałam męża jeden raz,  
drugiego wybrać mi nie wolno.  
Kiedy wpytęza się nasz duch,  
więc naprzód słowem się objawi.  
Potem wynika jako czyn:  
taką zasadę cnota stawia.

**Narada.** Najlepszy z ludzi! mocny duch, —  
w Savitrze, córce twej, się żarzy —  
Od obowiązku tego nikt  
oderwać jej się nie odważy.  
I żaden człowiek nie ma — wierz,  
cnót, jakie żyją w Satyawanie —  
Przeto mnie ciesz się ten tu ślub  
i to dziewicy tej wytrwanie.

**Asvapati.** Więc niewzruszona treść jej słów,  
czyn niechaj idzie za jej słowy;  
Postąpi tedy — jakoś rzekł,  
boś ty przewodnik mój duchowy.

**Narada.** Nie odmieniony niechaj ślub  
Savitri twej się w życie wcieli;  
Teraz cię żegnam: idę w świat —  
Bóg niechaj szczęściem was obdzieli!

To rzekłszy, powstał Narad ów —  
i w trzecich niebios leci progi:  
Król zaś weselny złoty wóz  
gotował córce swej do drogi.

### PIEŚŃ III.

- Tedy, co jeno trzeba, król,  
na zaślubiny córki młodej —  
Przygotowuje — wedle praw  
i w bór udaje się na gody.  
Braminów zatem liczny tłum,  
kapłanów oraz ofiarników  
Zawoła radża w czysty dzień  
i rusza w las do pustelników.  
W pośrodek wreszcie płyną puszczy,  
gdzie Dyumatseny jest siedlisko:  
Do króla mędrca ruszą wraz,  
aby pokłonić mu się nisko.  
Pod szalą<sup>11)</sup> siedział święty król —  
w zadumie czystej i głębokiej;  
Na macie z kuszy<sup>12)</sup> siedział on,  
najczcigodniejszy król bezoki.  
Radżariszemu<sup>13)</sup> radża ów,  
jako przystoi — złoży cześć, —  
Poczem z pokorą mówi doń,  
o swej osobie daje wieść.  
Pustelnik wzajem odda cześć  
i, praw świadomy, gościa wita:  
— Cóż twe przybycie znaczy, mów?  
tak radżarishi radży pyta.  
Wówczas zamiarów swoich treść  
i córę swej postanowienie —  
O Satjawanie stałą myśl  
ów opowiada Dyumatsenie.*
- Asvapati.** *Savitri, o radżarishi mój,  
to dziecię moje wymodlone,  
Pobożny — za pobożność jej —  
dla syna twego weź za żonę.*
- Dyumatsena.** *Pozbawieni królestwa, zamieszkali w lesie,  
Uprawiamy tu cnotę, w pokucie wytrwali —  
Ona zaś nienawykła, jakże trudy zniesie,  
Jak będzie żyć, wyrosta w złotej zamków halli?*
- Asvapati.** *Zło i dobro, co w bycie tkwi oraz niebycie —  
Ona zna równo ze mną owe tajemnice:*

Nie do mnie więc, o radžo, słowa te mówicie—  
Z niezłomną wołą-m przyszedł tu — przed  
Nadziei nie zabijaj mej, [twoje lice.  
żem tu przyjaźnią stanął zgięty —  
Proszę, wysłuchać błagań racz  
i nie odpychaj mię, o święty!  
Gdy równy mi twój ród i stan,  
gdy odpowiednie nasze wiana:  
Mą córę za synowę bierz,  
za żonę twego Satjavana.

**Dyumatsena.** Dawno mi pożądaną ten,  
radžo, zaszczytny związek z tobą,  
Lecz, żem utracił ziemię, tron —  
tu oto błądzę z swą żałobą.  
Więc, mówię, dawno mi ta myśl  
już była, radžo, upragnioną:  
Niech dziś odbędzie się ten ślub,  
niech dziś zostanie jego żoną.

Zwoławszy tedy cały tłum  
braminów leśnych, księży wiele:  
Jako przystoi — króle dwa  
wyprawią dzieciom swym wesele.  
Król Madrów wonczas córkę zdał,  
posag wypłacił jej bogaty:  
Poczem radości pełny znów  
w królewskie wraca swe komnaty.  
Satjavan zasię pełną cnót  
małżonkę piękną gdy posiedzie,  
Uszczęśliwiony był. Niemniej  
ona, że mężem jej on będzie.  
A gdy rodzice pójdą w świat  
ona — porzuci zdobne szaty —  
I włoży na się — twardy pas  
i bury walka<sup>14</sup>) owłochaty.  
Raduje świekrę szyciem szat  
i usługą wcióż gotową:  
Świekra — napięciem modłów swych  
i zawsze mądrą swoją mową.  
Wreszcie słodyczą duszy swej —  
niezachmurzonym jej spokojem

Oraz uprzejmą cichą czcią —  
budziła radość w mężu swoim.  
Tak żyła ona w puszczy tam,  
w pośrodku dobrych ludzi tych —  
I przepędzała cały czas  
na zbożnych trudach, modłach cnych.  
W jej duszy jednak, chociaż mdła,  
ale trwająca w dzień i w nocy —  
Wciąż tkwiła pamięć owych słów,  
co rzekł jej prorok wielkiej mocy<sup>16</sup>).

#### PIEŚŃ IV.

Toż, gdy mijala bądź jak bądź,  
wycieczna czasu fala chyża —  
Nadchodził w końcu owy dzień,  
co Satyavana śmierć przybliża.  
Savitri liczy dzień za dniem,  
jak się jej męża los przeważa:  
Pamięć Narady groźnych słów —  
jej serce dręczy i przeraża.  
»Za trzy dni umrze — za trzy dni!«  
tak myśli trwożna w swoim duchu —  
Więc postanowi święty czyn —  
trzy doby twardo stać, bez ruchu. —  
Gdy zaś usłyszysz zamysł ów  
asceta święty, król wygnany,  
Wnet do Savitri słowa te  
rzecze, ogromnie zatroskany.  
**Dyumatsena.** Zbyt trudny iście zamysł ten,  
któryś powzięła, córko droga,  
Trzy dni bez ruchu twardo stać —  
próba to — mówięć — nazbyt sroga.  
**Savitri.** Nie trwóż się, tato<sup>16</sup>), w duchu swym,  
wypełnię śluby swe bez złud —  
Postanowiłam sama trud,  
sama wykonam owy trud.  
**Dyumatsena.** By łamać śluby — tego rzec  
nikt ci nie mocen, o królowno,  
Wykonaj klątwę swoich słów,  
takby ci każdy rzekł napewno.

Wyrzekłszy zasię słowa te —  
    milczał pobożnie król bezoki;  
Savitri stała wciąż a wciąż,  
    jak nieruchomy pień wysoki.  
Gdy zaś wigilja przyszła dnia,  
    w którym nadpetza już Marzana<sup>17)</sup>:  
Savitri stała całą noc  
    w bezruchu — wciąż — dla Satyavana.  
Dziś wschodzi ten wyroczny dzień —  
    ona ofiarny znicz zastawia;  
A gdy na yugę<sup>18)</sup> słońce lśni —  
    obrzędy ranne wraz odprawia.  
Wówczas braminów siwych tłum —  
    świekra i świekrę kołem wita:  
W pokłonie — ręce złoży w krzyż —  
    wciąż — jakby w ziemi łono wryta.  
Najpotężniejszych zakłęcz pieśń  
    wygłasza tedy święty chór —  
Na niewdowieństwo jej! — ten chór,  
    co zamieszkuje ciemny bór.  
»Niechaj się stanie!« — rzecze tak  
    w pokucie wielkiej pogrążona —  
Świętego chóru żywą treść  
    przejmuje w treści swego łona.  
I na tę chwilę, mgnienie to,  
    o którym mówił jej Narada,  
Królowna czeka — czeka, drżąc —  
    i wciąż rozmyśla o tem blada.  
Naówczas świekra oraz teść  
    do tej królowny, co bez ruchu  
Trzy doby stała, jako pień,  
    mówią radośni w swoim duchu.

**Rodzice.** To umartwienie zyszcze dank,  
    boś wykonała je serdecznie.  
Postuchaj — nadszedł jadła czas.  
    Stanie sie, co ma być koniecznie.

**Savitri.** Gdy się przybliży słońca skon,  
    wtedy się jeno jadło bierze.  
Taki jest serca mego głos,  
    tak się nakazów prawa strzeże.



- Gdy przemawiała w sposób ten  
 Savitri — w sprawie jada czasu —  
 Na ramię topór wówczas wziął  
 Satyavan, aby iść do lasu.  
 Savitri zasię rzecze doń:  
 — O Satyavanie, nie chodź sam!  
 Ja pójdę razem z tobą w bór —  
 tak cię nie mogę puścić tam.
- Satyavan.** Toż nigdyś nie chodziła w bór —  
 tam bardzo ciężkie wiodą drogi:  
 Wycieńczył cię długi post —  
 omdleją rychło twoje nogi.
- Savitri.** Nie, nie wycieńczył mnie ten post —  
 ani zmęczonam jest od stania —  
 Klętam się iść za tobą w bór:  
 małżonek tego nie zabrania.
- Satyavan.** Jeżeliś klęła się iść w bór —  
 uczynię podług twojej chęci,  
 Lecz pokłon starym o to zrób,  
 by nie karcili mię ci święci.  
 Więc ta, pokłonem bijąc w krąg,  
 do świętych starców mowę ma:  
 — Oto małżonek idzie mój  
 w bór po owoce i po drwa.  
 Więc przyzwolenie — błagam was,  
 dajcie, rodzice moje drogie —  
 Abym z nim razem poszła w bór:  
 dziś się rozłączyć z nim nie mogę.  
 Iść musi! Zebrać trzeba drwa,  
 bo guru<sup>19)</sup> jego znicz by zgast —  
 Nie zatrzymujcie go! Toż on  
 bądź jak bądź poszedłby dziś w las.  
 Dziś mi tu śród was mija rok,  
 a nie chodziłam nigdy tam,  
 By ten kwiecisty widzieć bór,  
 lecz dziś ochotę wielką mam.
- Dyumatsena.** Odkąd Savitri — z ojca rąk —  
 została drogą mą synową:  
 Niepomnę! iście pierwszy raz  
 z proszącą zwraca się przemową.

*Tedy, gdy taka jest twa chęć —  
idź — za swym mężem, w bór — świetlana!  
Uwagę jednak córko miej  
po drodze wciąż na Satyavana.  
Tak zgodę starych mając, szła —  
szła uśmiechnięta wciąż na oko —  
Z małżonkiem swoim w głuchy las,  
lecz w sercu troskę ma głęboką.  
Tak w różnobarwną lasów gąszcz  
szli — wśród czarownej wkrąg zieleni —  
Po której błądzi pawi tłum —  
wszystko to widzi cudna ksieni.  
Potoki srebrnych widzi fal,  
drzewa, owocem kryte bujnie —  
Satyavan do niej rzecze: Spójrz!  
ona zaś patrzy w niego czujnie.  
Niby to wkoło toczy wzrok,  
ale wciąż męża swego śledzi —  
Bo już umarłym-ci go ma,  
Narady pomna zapowiedzi.  
I tak z małżonkiem swoim szła,  
powolnym krokiem stąpająca:  
I rozdwojona w sercu swem —  
i chwili tej wyczekująca.*

#### PIEŚŃ V.

*Tedy z małżonką swoją wraz  
owoce zbierał mąż pod borem;  
Potem napełniał niemi kosz,  
a potem rąbał drwa toporem.  
A gdy Satyavan rąbał drwa,  
czoło mu zimne zleją poty  
I z napięcia głowy ból  
uczul i omdlał wśród roboty.  
I do małżonki drogiej swej  
znużony trudem mąż wyrzecze:  
— Od napięcia pracy tej,  
bacz, jakiś ból mi głowę piecze  
I całe ciało moje drży,  
a serce kołą ostre miecze.*

Jakaś mię naraz wielka mdłość  
ogarnie, słuchaj, ty milcząca!  
Jakby mi w głowie płonął żar  
okrutny: taka jest gorąca —  
I nie mam siły dłużej stać:  
tak dusza moja dziwnie śpiąca. —  
Więc, gdy Savitri słyszy to,  
do męża zwolna się przybliża,  
Na pierś swą kładnie jego skroń —  
i z nim ku ziemi się uniza.  
Wówczas Narady wieszczy głos  
rozważa w duchu pokutnica,  
Że dzień wyroczny, chwila, czas  
i mgnienie już się to przemycza.  
I naraz ujrzy: przed nią stał  
mąż strojny w szaty purpurowe<sup>20</sup>),  
Promienny jako słońca łuk,  
wieniec mu kwietny zdoił głowę.  
Cerę miał ciemną, w oczach skry,  
sznur w dłoni, w koło budził strach:  
U Satyavana boku stał,  
patrząc nań okiem w złotych skrach.  
Gdy go ujrzała, wstanie wraz;  
głowę małżonka składa zwolna,  
Skrzyżuje ręce, potem tak  
powiada — wstrzymać łez niezdolna:  
— Poznaję ciebie, tyś jest bóg!  
iście to postać nie człowieka!  
Czynń łaskę, boże! Ktoś-ty, mów,  
i co tu nas od ciebie czeka?

**Yama.** Savitri, najwierniejsza z żon,  
dla męża pełna cnej pokuty:  
Słuchaj mię, powiem ci, ktom jest!  
Jam władca śmierci, Yama łuty!  
Satyavan, wiedz, małżonek twój,  
życie zakończył już ów książę.  
Przybywam, by go z sobą wziąć,  
skoro go sznurem swoim zwiążę!

**Savitri.** Słuchaj, o święty, przyjdą tu,  
aby go związać twe pachoły —

Napewno, panie! Czemuż sam  
raczyłeś zejść na te padoty?  
Gdy doń wyrzecz słowa te,  
umartwych pan zamiary swoje  
Jął opowiadać pani tej,  
by jej uciszyć niepokoje:

**Yama.** Toż sługa Dharmy<sup>21)</sup>, cnoty syn,  
Satyavan godzien — wiarę mam —  
By go nie drabów moich czerń  
wiązała, przeto zszedłem sam!  
Więc Satyavana ciało ów,  
związawszy sznurem po sam rdzeń,  
Człowieczej formy lotny cień,  
na miarę palca, wyjął zeń<sup>22)</sup>.  
Wówczas dopiero z twarzy znikł  
dech i zagasty mu źrenice —  
I odrętwiały leżał trup,  
gdzie życiem drgały wpierw tętnice,  
Zaś Yama, przeciągnawszy sznur,  
ku Południowi zwrócił lice<sup>23)</sup>.  
Savitri tedy, cała w łzach,  
za Yamą poszła wierna żona,  
Której zapisan wielki los,  
pokutą udoskonalona.

**Yama.** Savitri, wracaj, wracaj już,  
a pogrzebowe spraw obrzędy.  
Co masz dla niego czynić — czyñ.  
Dość — już nie pójdziesz dalej tedy!

**Savitri.** Dokąd poniesion ma być mąż  
lub dokąd idzie sam wśród chwały —  
Tam i ja pójdę za nim wraz:  
to obowiązku nakaz trwały!  
Na mą pokutę, ojców cześć,  
na miłość mego Satyavana,  
Na ogrom twoich, boże, łask —  
droga mi ta nie zakazana.  
Siedmiokrokową przyjaźń zwa<sup>24)</sup>  
mędrcoy, znający prawdy drogę:  
Przyjaźni mocą wzywam cię!  
Chcę rzec coś! Słuchaj mię, niebogę.

Zmysłów swych władcy, uprawiacze cnoty,  
W pomrokach lasów — w ciszy pustelniczej  
Poznali Dharmę w głębi jej istoty  
I za najwyższą rzecz ją mędrzec liczy.  
Z Dharmy jednego ta dążność się nieci<sup>26)</sup>:  
Wszyscy na drogę weszli dusz wzniesienia.  
Nie szukaj ścieżki drugiej ani trzeciej —  
Dharma najwyższą jest rzeczą istnienia.

**Yama.**

Wracaj! Radość mi sprawia twoja mowa śpiewna,  
Z samogłosek-spółgłosek dźwięcznie w treść związana.  
Łaskę wybieraj sobie: wszelki ma królowna  
Uzyska dar, prócz jedno życia Satyavana.

**Savitri.**

Królestwa pozbawiony, wśród lasów pomroczy  
Żyje mój teść, co wzrok ma zamknięty na blaski.  
Niechaj ów król potężny — znów odzyska oczy,  
Promienistemu słońcu podobne — z twej łaski!

**Yama.**

Daną ci jest ta łaska, o przeczysta pani!  
Jakoś rzekła, tak będzie! Yama ci to ręczy.  
Omdląłeś na tej drodze, co ci nogi rani,  
Wracaj więc, zanim ciało twoje się wycieńczy!

**Savitri.**

Nie wycieńczy się, póki męża widzą oczy:  
Toż gdzie on, tam ci pewnie jest moje bezdroże.  
Dokąd ciągniesz małżonka, tam i żona kroczy —  
Słuchaj mię jeszcze, wielki ty, umarłych boże!  
Raz się z cnotliwym schodzim: czyli to kochanie,  
Czyli przyjaźń się zowie, Dharmo sprawiedliwy.  
Nie bezowocnem bywa z cnotliwym spotkanie!  
Przeto zostanę. Pójdę, gdzie dąży cnotliwy.

**Yama.**

Porywająca, mądrość mądrych zwiększająca,  
Owocodajna mowa twa, słodko śpiewana.  
Drugą łaskę wybieraj, o promieniejąca!  
Wszystko ci daję, oprócz życia Satyavana.

**Savitri.**

*Teściowi memu niegdyś wydarł gwałt przeklęty  
Królestwo: niech je znowu wielki król odzyszcze,  
Tak jednak, aby cnoty nie naruszył świętej.  
To drugi dar, o który błagam cię, bożyszczu!*

**Yama.**

*Królestwo swe niedługo odzyszcze napewno  
Teść twój, a nie obciąży gwałtami sumienia.  
Teraz więc, gdym życzenia twe spełnił, królewno,  
Wróc już, byś nie upadła w drodze ze znużenia.*

**Savitri.**

*Ty, prawem konieczności wiążący stworzenia,  
Których potem dowoli, panie, władasz losem,  
Boże, który Wiązaczem<sup>26)</sup> zowiesz się z imienia —  
Słuchaj, co tu do ciebie mówię wielkim głosem.*

*Łagodność względem stworzeń wszech  
w działaniu, myśli oraz słowie;*

*Łaska i szczodrość: ludzi cnym —  
cnym obowiązkiem to się zowie.*

*Dla dobrych — dobroć czują też  
ci, co wśród świata mkną rozłogów.*

*Ale prawdziwie dobrzy są  
dobrymi nawet i dla wrogów!*

**Yama.**

*Jako temu, co pragnie, puhar wody świeżej,  
Tak jest mowa twa, wielkim głosem powiedziana.  
Jakiej chcesz, łaski żądaj: dokąd chęć twa mierzy,  
Wszystko ci daję, oprócz życia Satyavana.*

**Savitri.**

*Monarszy mój rodziciel, panie, jest bezdzietny.  
Niechaj zyska stu synów z krwi swojego łona,  
Którzyby uwiecznili jego ród szlachezny:  
To trzecia łaska, Yamo, przed twój tron wzniesiona.*

**Yama.**

*Aby utrwalić żywot swego pokolenia —  
Ojcu twemu setne urodzą się syny:*

*A teraz, gdy spełnione są twoje życzenia,  
Wracaj! Daleko zaszłaś w te leśne gęstwiny.*

**Savitri.**

*Nie daleka mi droga, gdym przy Satyavanie:  
Dusza się moja w dalsze wyrwa przestworze.  
Więc pozwól mi iść dalej! Tego, co nastanie  
W słowach mych — racz posłuchać, o świetlany boże!  
Ty jesteś promienistym synem Vivasvata<sup>27)</sup>  
Przeto cię Vaivasvatem nazywa kaptaństwo:  
Jednem objąłeś prawem wszystkie twory świata,  
Przeto Sprawiedliwości twojem zwie się państwo.*

*Nie tyle sobie ufa duch,  
ile dobroci przeświełanej,  
Dlatego każdy pragnie wciąż  
z dobrymi iście być związany.  
Z dobroci zaś dla istot wszech  
pewnie się rodzi zaufanie:  
Przeto ku iście dobrym, bacz —  
ufnie zbliżają się ziemianie.*

**Yama.**

*Niepospolite słowa rzekłaś, o świetlana —  
Nigdy duch — krom od ciebie — takich nie usłyszysz:  
Ucieszon jestem. Oprócz życia Satyavana,  
Dam ci wszystko. A potem wróc do swych zacisz.*

**Savitri.**

*Pragnę mieć z Satyavana płodnego nasienia  
Synów, co nasz uwiecznią ród na długie lata:  
Stu synów, świetnych cnotą i siłą ramienia,  
Ten czwarty dar wybieram, synu Vivasvata!*

**Yama.**

*Stu synów, świetnych cnotą i siłą ramienia,  
Rozraduje twe życie, pani bogobojna!  
Teraz zaś, byś unikła, niewiasto, omdlenia,  
Wracaj — droga jest bowiem daleka i znojna.*

**Savitri.**

*Dobrych jest cechą cnót uprawa mocna,  
Dobrzy na podłe nie chwieją się czyny.*

Dobrych z dobrymi spółka jest owocna,  
Dobrzy nie zleknią się dobrych drużyny.  
Dobrzy w słonecznej żyją prawdzie myślą,  
Cnoty uprawą podtrzymują ziemię:  
Rzeczy obecnych i przyszłych bieg kreślą,  
Śród dobrych — siłę zyska dobrych plemię.  
Że pożądaną droga ta  
dla cnego liczy się człowieka,  
Więc dobry za swój dobry czyn —  
nagrody żadnej tu nie czeka.

Lecz dobroć nigdy bezpłodną nie bywa.  
Nie minie dobrych cześć ani nagroda:  
Nagroda wieczna, niewzruszenie żywa,  
Więc dobry zawsze rychtą pomoc poda.

**Yama.**

Im bardziej z Dharma zgodnie wygłaszasz tu do mnie  
Porywające duszę — zawsze mądre słowo:  
Tem życzliwość ma dla cię urasta ogromnie —  
Nieporównaną łaskę wybierz, o królowo!

**Savitri.**

Nie bez prawego dobra jest to twoje zdanie,  
Gdy inne łaski, dawco łask, wola twa zwięża.  
Łaskę wybieram: Niechaj żyw Satyavan stanie!  
Bowiem, jako umarła jestem ci bez męża.  
Małżonka pozbawiona nie chcę szczęśliwości,  
Małżonka pozbawiona nie pożądam nieba,  
Małżonka pozbawiona nie pragnę piękności,  
Małżonka pozbawionej życia mi nie trzeba!  
Zapewniona mi łaska: synów zwiastowanie  
Przez ciebie, a małżonek przez ciebie mi wzięty.  
Łaskę wybieram: Niechaj żyw Satyavan stanie!  
Prawdą winien być głos twój niecofniony, święty.

To usłyszawszy, wnet-ci sznur  
rozwiązał Yama, bóg podziemi,  
Czysty Vaivasvat, Dharmy pan  
i rzecze do niej słowy temi:  
— Oto przezemnie jest twój mąż  
rozwiązany, prawa żon ozdobo!



Do domu idź z nim, żyw jest, zdrów;  
 fortunę wielką niesie z sobą.  
 Słuchaj! czterysta długich lat  
 ze sobą razem przeżyjecie.  
 On będzie bogom palił znicz  
 i sławę zyska wkrąg po świecie.  
 Zatem Satyavan zrodzi stu  
 szlachetnych synów z twego łona,  
 Królewskich bohaterów ród,  
 co wnuków spłodzi ci plemiona.  
 Te nosić będą imię twe —  
 po niezliczonych lat ostatki<sup>28)</sup>  
 I ojcu twemu synów stu  
 zrodzi się z łona twojej matki,  
 Z Malavii — nieskończony ciąg —  
 nazwany przeto Malavici<sup>29)</sup>.  
 A twoich braci mężna wić —  
 dorówna świętej bogów wici. —  
 Takich jej dał pięcioro łask  
 wielki pan śmierci, Vaivasvata  
 I rzecze jeszcze: Do dom wróc!  
 i do swojego odszedł świata.  
 Gdy odszedł bóg, Savitri cna —  
 skoro małżonek zmartwychwstanie,  
 Powoli ruszy w lasu gąszcz,  
 gdzie ciało drzemie na polanie.  
 Na ziemi leżał, niby w śnie;  
 więc się doń zbliży, w miękie dłonie  
 Ujmie go, chyli się do stóp —  
 i skroń mu złoży na swem łonie.  
 A gdy świadomość posiadał znów,  
 tak do Savitri rzecze mąż,  
 Jak ów, co zdala wraca w dom —  
 i patrzy na nią wciąż a wciąż.  
 — Hej, spałem ci ja długi czas!  
 Przecz nie zbudziłaś mię, o żono!  
 A któż był, mów mi, owy mąż,  
 co zniknął? szatę miał czerwoną?

**Savitri.** Hej, spałeś mi ty długi czas  
 na łonie mem, o mężu drogi.

Ten mąż czerwony — był to bóg,  
światłany Wiązacz, Yama srogi.  
A teraz dość już spałeś, dość,  
o królewiczu mój szlachetny.  
Jeżeliś mocen — tedy wstań!  
Noc w błękitności staje świetnej.

Ów, gdy świadomość zyska znów,  
jak ten, co dobrze spał — powstanie.  
I patrząc wokół — w niebo — w las  
zwolna wyrzecz: takie zdanie:  
— Tu po owoce i po drwa  
przyszedłem z tobą, krasołona!  
I pomnę, kiedyś rąbał drwa —  
głowa mi drgnęła rozpalona.  
Zatrwożył mnie ten głowy ból,  
nie mogłem dłużej stać, jedyna!  
Na łonie twem zapadłem w sen:  
to wszystko mi się przypomina.  
Gdym tak na łonie twojem śnił,  
duch mój w bezmiary był ujęty:  
Wtenczas mi w oczach stanął mąż  
ów ciemny, pełny grozy świętej.  
Tedy, gdy o tem coś ty wiesz,  
mów mi, co znaczy to, przeczypsta.  
Czyli com widział, próżny sen  
to był, czy jawa rzeczywista?  
Savitri na to rzecze mu:  
— O książę, noc już dookoła.  
Jutro ci powiem, panie mój,  
jak się odbyło wszystko zgoła.  
A więc już wstań, o miły, wstań:  
przypomnij sobie swe rodzice.  
Bowiem nastąpi głucha noc,  
a słońce zeszło precz w ciemnice.  
Toż groźne widma błędzą w noc,  
wyje upiorów ćma przeklęta  
I chrzęszczą zeschnięte liście drzew,  
gdy po nich dzikie mkną zwierzęta!  
Słychać szakali groźny ryk:  
Południo-zachód pełny wrzawy<sup>30)</sup>

*I krzyków pełny huczy bór,  
aż serce moje drży z obawy.*

**Satyavan.** *Ta puszcza strasznych pełna widm,  
okryta w koło czarnym mrokiem:  
Nie poznasz w cieniu leśnych dróg,  
jakże więc pójdziesz pewnym krokiem?*

**Savitri.** *W tym lesie — podpalony dziś —  
w zarzewiu pień tu stoi suchy  
I widać jeszcze jak się tli,  
gdy wiatru wieją nań podmuchy.  
Przyniosę stamtąd tłących drzazg,  
wokół ognisko ci rozpale:  
W pobliżu dość tu znajdziem drew;  
uspokój serca swego żale.  
Jeśli nie możesz dalej iść,  
bo widzę — jesteś jeszcze chory;  
Jeśli nie widzisz jasnych dróg,  
wiodących przez te ciemne bory:  
Więc gdy rozwidni się ten las,  
jutro dopiero pójdziem stąd;  
Przepędzim tutaj jedną noc,  
gdy ci przyjemny taki sąd.*

**Satyavan.** *Przeszedł mi zgoła głowy ból  
czuję się zdrów i pełny mocy.  
Do matki — ojca pragnę iść —  
i pójdę wraz przy twojej pomocy.  
Nigdy tak późno w głuchą noc —  
nie wracam do pustelnej chatki,  
Nawet, gdy ledwie bliski zmrok,  
toć zatrzymuje mnie głos matki.  
Nawet, gdy w jasny wyjdę dzień,  
rodzice moi pełni troski.  
Tata mnie szuka zaraz w ślad,  
z pustelnikami naszej wioski.  
Ojciec i matka nieraz wpierw  
żalostnie za to mnie łajali,  
A gdym powracał — pełni łez —  
»Nakoniec jesteś!« tak wołali.  
Z mojej przyczyny w jakimż, mów, —  
byliby dzisiaj smutnym stanie,*

Gdyby nie ujrzał mnie ich wzrok:  
gorzkie by było moje łkanie.  
Pierwej mówili mi to już,  
gdy porzucali w noc pościele,  
Strapieni wielce, pełni też,  
umiłowani rodziciele.  
»Gdy nas opuścisz, synu nasz,  
ni chwili nie przeżyjem, dziecię!  
Lecz póki, synu, tyś jest żyw,  
póty nasz żywot pewny w świecie.  
W tobie nasz, starców ślepych wzrok,  
naszego rodu utrwalenie,  
Chwała pośmiertna, święty ryż<sup>31</sup>) —  
i nasze przysze pokolenie.«  
Starzy-ć są matka — ojciec mój:  
jam ich podporą jest jedyną,  
Gdy nie obaczą mnie dziś w noc,  
czyli się we łzach nie rozptyną?  
Jabym przeklinał owszem sen,  
gdyby mój ojciec siwowłosy —  
I matka, czysty duch bez win —  
płakali dziś nad memi losy.  
Ja zaś, żem w troski wpędził ich,  
w żalosne wpadłbym rozdwojenie,  
Bez mych rodziców bowiem, waż —  
życia swojego nic nie cenię.  
Obłądny teraz ojciec mój,  
jasnowidzący, choć bezoki,  
Pewnie się riszich pyta wciąż:  
czyli nie widzą mnie skroś mroki.  
Toż nie o siebiem pełny trosk,  
ale o mego rodziciela  
I o mą matkę, dobra, zważ,  
która z nim losy w ślad podziela.  
Z mego powodu bowiem dziś  
wylewać będą łzy oboje.  
Dopókim żyw, jam dla nich żyw:  
jako podpora przy nich stoję,  
Aby im słodycz w życiu nieść;  
takie, o piękna, zdanie moje!

Rzekłszy te słowa, zacny mąż,  
co wielce kochał swe rodzice,  
Nieszczęsny, ręce wzniesie w zwyż  
i łzą orosi swe źrenice.

Więc kiedy męża widzi tak  
pełnego troski i tęsknoty,  
Osuszy własne oczy z łez,  
Savitri, pani wielkiej cnoty.

**Savitri.** Jakom w pokucie trwała wciąż,  
jałmużny siała i objaty —  
Tak niechaj teściu, mężu, wam  
fortunę sieją górne światy!  
Nie pomnę, żali kiedybądź,  
kłamstwo powiedzieć mi się zdarzy:  
O, błagam, w imię prawdy tej,  
niech żyją nam oboje starzy!

**Satyavan.** Rodziców pragnę widzieć ja!  
Savitri, idź co prędzej, idź!  
Bo gdyby na nich spadło zło,  
klnę się, nie mógłbym dłużej żyć.  
Nie mógłbym, piękna, dłużej żyć —  
i dłoń bym podniósł przeciw sobie:  
Więc gdy cnotliwy jest twój duch,  
jeśli mnie nie chcesz widzieć w grobie,  
Gdy mi okazać miłość chcesz,  
idźmyż ku ojców mych chudobie!

Natenczas najzacniejsza z żon  
powstanie — splecie zwój warkoczy,  
Męża uniesie, aby wstał,  
potem ramieniem go otoczy.  
A gdy Satyavan z ziemi wstał,  
rękami ciało swe pociera,  
Poczem na świata cztery stron —  
i na pleciony kosz spoziera.  
— Jutro — niewiasta rzecz doń —  
owoce zbierać będzie pora,  
Jednak, by pewność sprawy mieć,  
nie pozostawim tu topora.  
I zawiesiła pełny kosz  
troskliwie na gałęzi drzewa

*I topór wzięwszy z męża rąk —  
szła, gdzie mrok puszcza się w jaśń przelewa.  
Zatem na lewe ramię swe —  
położy męża ramię, dłoń;  
Prawą objęła go i szła —  
naprzód, jak kroczy młody słoń.  
Satyavan. Że nieraz byłem tu, więc wiem,  
jak droga toczy się wijąca  
I, prześwieconą przez cień drzew,  
w promieniach widzę ją miesiąca.  
Jaki prowadził nas tu szlak —  
i gdzie zbieraliśmy owoce;  
Jakośmy przyszli — tak też wróc,  
tą samą drogą przy omroce.  
Tam, gdzie cytwarów rośnie gąszcz,  
droga na dwa się dzieli szlaki:  
Tym, co na północ idzie — dąż —  
dąż, gdzie me starce nieboraki.  
Patrz, jestem silny, jestem zdrów:  
rodziców widzieć chcę śmiertelnie!*

*I spiesznym krokiem śród tych stów —  
idzie przed siebie na pustelnię.*

## PIEŚŃ VI.

*Właśnie, gdy chwila mknęła ta,  
król, co miał dotąd ciemne oczy,  
Odzyskał nagle jasny wzrok  
i naraz świat mu był przeźroczy.  
Całą więc puszcę wielki król  
obchodzi z żoną, córą Sewy<sup>32</sup>):  
Dla syna gryzł się w sercu swem,  
popod gęstemi błędząc drzewy.  
Razem pustelnię, rzeki brzeg —  
i lasu gąszcz i pojezierze —  
Przeszukiwali długo w noc:  
próżno się w każdym łudząc szmerze.  
Na każdy szelest, wiatru szum  
w pobliżu zwrócą się czy w dali,*

—Razem z Savitri — idzie — patrz —  
Satyavan, syn nasz — tak szeptali.  
Stopy im krwawią się od trzcin —  
lecz idą wciąż, choć poranieni —  
Śród kaleczących cierni — traw —  
biegają iście jak szaleni.  
Aż się przybliży starców tłum —  
siedziby leśnej towarzysze.  
By ich pocieszyć — staną w krąg —  
w chaty prowadzą ich zacisze.  
Tedy mu z żoną jego tam  
opowiadali ci asceci —  
By ukotysać serce ich —  
o królach dawnych tysiącleci.  
Lecz się przebudzą jak ze snu  
starcy — spragnieni widzieć syna:  
Dość im dziecinnych bająn tych —  
znów się im syn ich przypomina.  
Więc każde słowo jego, czyn —  
w pamięci chwytą ich rozpaczą —  
—Savitri, synu! hej a hej —  
gdzie wy? gdzie wy? — i gorzko płaczą.  
Satyavak bramin więc im rzekł:  
— Niechaj wam troski serc nie paczą!  
Jako Savitri pełna cnót,  
pokutą silna jest prawdziwie —  
I ma nad własnym duchem moc:  
tak ci Satyavan syn wasz żywie.  
Czytałem księgi wszystkie Wed,  
ascezą groźną wciąż przejęty;  
Już za dziecinnych swoich lat —  
podtrzymałem ogień święty.  
Toż samowiedniem w trudach trwał —  
spełniałem wota me pobożne —  
Za pokarm roś-m miał i wiatr —  
wszystkie-m obrzędy czynił możne.  
Przez mą ascezę — przez ten post —  
losy mi cudze są przejrzyste:  
Toż posłuchajcie prawdy mej --  
Satyavan żywie — tak — zaiste!

- Siszya<sup>33</sup>**). *Jak słowo mistrza mego ust —  
jest zawsze prawdą promieniste.  
I nigdy z nich nie wyszedł fałsz:  
tak ci Satyavan żyw — zaiste!*
- Chór braminów**. *Jako Savitri nosi cna  
wszelkie znamiona uroczyste,  
Co niewdowieństwo wróżą jej:  
tak ci Satyavan żyw zaiste!*
- Bharadvadża<sup>34</sup>**). *Jako Savitri siłą cnót  
przez żary ćwiczeń swych ogniste —  
Nad sobą samą zyszcze moc:  
tak ci Satyavan żyw zaiste!*
- Dałbhya**. *Jak ci przywrócon został wzrok;  
jako Savitri śluby czyste --  
W rzeczywistości przejdą blask:  
tak ci Satyavan żyw zaiste!*
- Apastambha**. *Jak ku błękitom lecąc, ptak  
wróży nam dobro oczywiste —  
Jako monarszym jest twój duch —  
tak ci Satyavan żyw zaiste!*
- Dhaumya**. *Jakoś ty pełen wszelkich cnót,  
a syn twój ludziom miły tkliwie,  
I ma długiego życia znak —  
tak iście twój Satyavan żywie!*

*Gdy tak go cieszą starcy te,  
asceci bogów wierni chwale,  
On jednak dalej zrządzi wciąż --  
i wciąż powtarza swoje żale.  
Naraz Savitri w chwili tej —  
u boku swego Satyavana —  
Po ciemnej nocy, właśnie szła —  
do leśnych chat — rozradowana.*

- Chór braminów**. *Oto powrócon tobie syn!  
otoś odzyskał wzrok swój żywy!  
Wszyscy pytamy ciebie — mów,  
jak się te losu stały dziwy?  
Więc, że do ciebie wrócił syn  
i żeś odzyskał wzrok swój żywy  
I żeś Savitri ujrzał znów,  
cześć niebu za te troje dziwy!*



Cośmy wróżyli wszyscy tu —  
toż się i stało bez wątpienia.  
Więcej a więcej: niech twój duch —  
szybko tę całą rzecz ocenia.  
Toż zapaliwszy ognia stos —  
bramini na wsze świata cienie:  
Składają w koło wielki hołd  
królowi ziemi Dyumatsenie.  
Saivya<sup>36</sup>), Satyavan koło niej —  
oraz Savitri stali z boku.  
A gdy im wolę swą dał król —  
na ziemi siędą — z szczęściem w oku.  
Więc pustelnicy owi tam,  
co przebywali z radzą w lesie,  
Ciekawi byli owych spraw;  
do królewicza każdy rwie się.

**Chór braminów.** Czemużeś pierwej, panie nasz,  
nie przybył tu z swą żoną młodą?  
Dopiero, kiedy pierzchła noc,  
wracasz? za jakąż to przeszkodą?  
Strapiona matka — rodzic twój —  
i my porówno — Satyavanie —  
Dlaczego tak? nie wiemy nic —  
więc mów, gdy mówić jesteś w stanie?

**Satyavan.** Gdy mi pozwolił rodzic mój,  
z Savitri w bór poszedłem ja,  
Ale mnie ujął głowy ból,  
gdym w ciemnym lesie rąbał drwa.  
Z bólu zapadłem w ciężki sen  
i spałem długo — długo — zda się —  
Zaprawdę, mówię, nigdym ja  
tak długo nie spał w dawnym czasie.  
Więc się nie trapiecie — błagam was —  
dlatego jeno, o braminy —  
Wracamy dziś tak późno w noc:  
zaś innej niemasz tu przyczyny.

**Chór braminów.** Słuchaj, czcigodny ojciec twój  
odzyskał naraz oczu zdrowie —  
Przyczynę tego znasz-li, mów —  
albo Savitri niech opowie.

Savitri, ty objaśnij rzecz:  
ty znasz wewnętrzny związek spraw,  
Jako Savitri czysta łśnisz,  
zatem, Savitri, rzecz nam praw.  
Ty znasz przyczynę onych zjaw —  
więc wszystkłą prawdę ty nam mów.  
Gdy tajemnicy niema w tem —  
tedy nam nie kryj prawdy słów.

**Savitri.** Wszystko — jak pewnie wiecie już —  
podług się zakłęć waszych stało.  
Toć tajemnicy nie masz w tem —  
słuchajcie — rzecz opowiem całą.  
Wróżył mi Satyavana śmierć  
Narada boski, święty riszi:  
Że dzisiaj umrzeć miał mój mąż,  
żona mu wszędzie towarzyszy.  
On spał — a oto Yama — patrz —  
nagle się zbliża doń — i w sznury  
Obwiąże go — i ciągnie wraz  
do dziedzin tych, gdzie są praszczury.  
Błagałam tedy Yamę tam  
głosem, promiennym w prawdy blask —  
I bóg mi dał pięcioro łask —  
słuchajcie teraz jakich łask.  
Wzrok przywrócony oraz tron —  
dla swiekra wróżba łask tych dwu —  
Dla mego ojca synów stu —  
a także dla mnie synów stu.  
Nadto czterysta życia lat  
ubłagam ci dla Satyavana.  
Tak by małżonek mój był żyw,  
w pokutach żyłam niezachwiana.  
Jako wam prawie całą rzecz,  
oto przyczyna szczegółowa,  
Tak było — piękny jutra świt  
z tych klęsk nam iście się wysnowa.

**Chór braminów.** Pograżony w nieszczęścia, jako  
[w mórz ciemnotę,  
Królewski ród fortuną zgneębiony ponurą,  
Przez twoje poświęcenie — i twą czystą cnotę  
Ocalon jest z upadku, o królewska córo!

Tak tę żonę podniosła silni mocą bożą,  
Czcili a wystawiali braminowie święci;  
Złączonemu ze synem hołd królowi złożą —  
I do chat swych powrócą, radością przejęci.

## PIEŚŃ VII.

Gdy zaś minęła owa noc  
i błysła złota kula słońca —  
Odprawi rannych modłów pieśń —  
braminów rzesza tu żyjąca.  
I oto cały wielki los —  
Savitri czyste poświęcenie —  
Opowiadali wciąż a wciąż  
wielkodusznemu Dyumatsenie.  
A właśnie przybył znaczny tłum,  
toć naród Salwa<sup>36</sup>) przybył cały --  
Mówiąc: — Przez rządcę swego padł  
zabity właśnie wróg zuchwały.  
Kanclerz go zabił — niosą wieść  
i razem jego ród poraża —  
Jako się stało — prawią rzecz —  
uciekła cała armia wraża!  
I jednocześnie cały lud  
ku Dyumatsenie śle błaganie:  
Ślepy czy jasny jest twój wzrok —  
króluj nad nami, króluj, panie!  
Tak ci narodu wola brzmi —  
naród do ciebie nas posyła:  
Królewski czeka cię tu wóz  
oraz rycerzy twych czwórśita<sup>37</sup>).  
Przyjmij, o radzo — kraj i tron —  
lud cię przyzywa do stolicy.  
Zamieszkaż, panie, długi wiek  
tam gdzie śpią twoi poprzednicy.  
Gdy ujrzą zaś, że wzrok mu lśni  
i że jak król wspaniale kroczy,  
Na twarz upadnie przed nim tłum  
zadziwionemi patrząc oczy.  
Więc żegna radza świętą brać,  
z czcią go żegnają pustelnicy —

*I oto na wóz siada król —  
i razem jedzie do stolicy.  
Saiwya, Savitri — i jej mąż  
też złotokownym ruszą wozem —  
W krąg otoczeni ciżbą sług  
i wojowników cnych obozem.  
Więc purohici<sup>38</sup>) tłumnie w krąg —  
błogosławieństwem króla czcili  
A Satyawana w tymże dniu  
na yauvaradżę<sup>39</sup>) namaścili.  
A gdy upłynął dłuższy czas —  
Savitri — sławą ukochanych,  
Iście porodzi synów stu —  
witeziów jej zapowiedzianych,  
I tegich braci zyszcze stu —  
jak łaska Yamy jej objawi;  
Miał Aswapati synów stu —  
z łona małżonki swej Malavii.  
Tak sama siebie, tak ci też —  
ojca i matkę — teściów drogich  
I ród małżonka pani ta —  
uratowała z klęsk złowrogich.  
W podobny sposób też i was  
Draupadi<sup>40</sup>) czarem swojej duszy —  
Ocali z głuchej toni klęsk —  
i jak Savitri — zło pokruszy.*

*Tak ci Pandavę<sup>41</sup>) słodki wieszcz  
czcił swą powieścią wieloraką.  
Wesoło tedy a bez trosk  
w lasach przebywał on Kamyako<sup>42</sup>).  
A kto, współczując, onych słów  
powieści o Savitri słucha,  
Wszystko osiągnie szczęśny ów —  
troski odpłyną z jego ducha.*

## O B J A Ś N I E N I A.

- 1) Yudhisztira — król z rodziny Panđu, któremu wieszczek Markam-  
deya opowiada dzieje Savitri.
- 2) Savitri — małżonka Brahmy, bogini macierzyństwa.
- 3) Hindowie jadaliby pięć — sześć razy dziennie; Asvapati na każde  
sześć razy jadł tylko raz.
- 4) Pradziad — Pitamaha tj. Brahma.
- 5) Svayambhu — ten, który jest sam przez się — Brahma.
- 6) Śri — bogini piękności.
- 7) Satyavan — znaczy prawdomówny, prawdziwy.
- 8) Czitrasva — pstry koń.
- 9) 10) Rantiđeva, Usinara, Yayati — sławni królowie legend indyj-  
skich.
- 11) szala (ś a l a) — rodzaj drzewa figowego.
- 12) kusza (k u ś a) — trawa, używana w ceremoniach religijnych.
- 13) radźhariszi, radźarszi — jest to riszi tj. święty, prorok pocho-  
dzenia królewskiego.
- 14) walka — włosienica, odzież ze skóry bydłacej.
- 15) tj. Narađa — Narađa jest świętym postąncem bogów.
- 16) t a t a — kilka razy w poemacie używa się, dosłownie w tej sa-  
mej formie,ieszczotliwa nazwa ojca.
- 17) Marzana, sanskr. Marana — śmierć.
- 18) miara czasu już to mała (czwarta część dnia), już to nieskończe-  
nie wielka (cykl stuleci, Eon, 12 tysięcy lat).
- 19) guru — bramin nauczyciel domowy.
- 20) Yama — bóg śmierci.
- 21) Dharma — prawo, zakon, cnota, religia. Jest to zarazem drugie  
imię Yamy, który jako pan kary i nagrody na tamtym świecie — jest prze-  
to bogiem sprawiedliwości.
- 22) angusztama tra purusza — człowieczek na miarę palca —  
tak wyobrażali sobie hindowie duszę osobistą, która po śmierci opuszcza  
ciało ludzkie.
- 23) Południe jest kraina, w której włada Yama.
- 24) Przy zawieraniu przyjaźni i ślubu — w Indjach osoby łączące  
się tym lub owym związkiem — brały się za ręce i tak razem robiły siedem  
kroków. Stąd ślub zowie się s a p t a p a d ā — siedmiokrokowy.
- 25) Z Dharmy jednego — to jest z zakonu jednego Yamy.
- 26) Wiązacz — mniej więcej takie jest znaczenie słowa Yama.
- 27) Yama, jako syn Vivasvata (boga słońca), zowie się Vaivasvat.
- 28) Naród Sauvira wyprowadzał się od Savitri.
- 29) Naród Malava.
- 30) Południo-zachód był sferą złych duchów, upiorów nocnych i rak-  
szasów.
- 31) Święty ryż: w dni uroczyste na grobach umarłych najstarszy  
w rodzinie mężczyzna składał ciasta z ryżu.
- 32) Córa Sewy — tj. żona króla Dyumatseny.
- 33) 34) Siszya, Bharadvađa i i. są to imiona braminów, którzy prze-  
bywają w puszczy wraz z wygnanym królem.
- 35) Sarvya tj. córa Sewy (ob. 32).
- 36) Salva — jest to naród, nad którym panował Dyumatsena.
- 37) Czwořsiła — (c z a t u r a n g a) — armia honorowa poczworna —  
cztery dywizye
- 38) Purohita — kapłan domowy.
- 39) Yauvaradđa — następcą tronu, młody współrządca króla.
- 40) Draupađi — żona Yudhisztiry, któremu powieść tę opowiadają. Tu  
historja Savitri zlewać się zaczyna z ogólnym tokiem rapsodów Maha-  
Bharaty.
- 41) Yudhisztira jako syn Panđu zowie się Pandawa.
- 42) Kamyaka — nazwa puszczy, w której przebywają wygnani syno-  
wie króla Panđu.

L. **Kundala-harana** (*Porwanie pancerza*). Pieśń 50-ta poświęcona jest wyjaśnieniu tajemniczej postaci Karny, który będąc w istocie bratem Pandawiczów, skutkiem nieszczęśliwych okoliczności znajduje się w obozie ich przeciwników. Narodziny Karny stanowią same przez się powieść osobną.

Do króla Kuntibodży przybył niegdyś bramin i prosi radzę o gościnę; zastrzega sobie przytem, aby żadnej z jego prośb nie odmawiano. Król do służby wyznacza mu swoją córkę adoptowaną, Pritę (która później zowie się Kunti). Bramin w podziękowaniu za służbę dał pannie mantrę (zaklęcie), przy pomocy której może wezwać każdego z bogów. Prita pewnego razu widzi wschodzące Słońce i wygłosivszy mantrę, wzywa boga. Bóg Surya zjawia się — i nagle ją pożądać Prity. Ta, w obawie, że bóg mógłby ją dotknąć swą klątwą — ostatecznie mu ulega, ale pod warunkiem, że dziewicą zostanie — i że jej przyszły syn otrzyma kolczyki nieśmiertelności, a nadto pancerz swego ojca (pancerz słoneczny, przyrosły do ciała). Surya, uczynivszy rzecz całą, zniknął. Potajemnie Prita wydała na świat dziecko, które za wiedzą mamki jedynie umieściła w koszyku i na wodę puściła.

Kosz przepływa rzekę Czarmanvati, Yamunę, Gange, wreszcie dochodzi do Czampy. Woźnica imieniem Adiratha, przyjaciel Dhrtarasztry znajduje dziecko i razem z żoną Radhą je przyjmuje za własne. Gdy chłopiec podrośł, zawieziono go do Hastinapury, gdzie się wychowywał wśród Kurawiczów. Nigdy nie wiedział, kto jest jego matką ani kto jego ojcem. Gdy w południe Karna modli się do słońca, nie odmawia żadnej prośbie braminów.

Surya we śnie go uprzedził, że Indra w szacie kapłana zjawi się u niego i zażąda jego kolczyków i pancerza; niech mu więc ich nie daje. Ale Karna odpowiada na to, że nikomu nie jest w stanie odmówić, gdy go o co proszą. Więc mu Surya doradza, aby w zamian za swoje rzeczy, zażądał od Indry włóczni nieomyłnej.

Jakoż tak się stało. Zjawił się Indra — i na jego żądanie Karna zdjął przyrosły do swego ciała pancerz i nadające mu nieśmiertelność kolczyki — a w zamian zato otrzymał nieomylną włócznię, która jednego tylko wroga ma zabić.

LI. **Araneya.** Bracia Pandawa w roku dwunastym swego wygnania zamieszkali w Dvaitavanie. Tu pewnego razu ujrzeni gazelę, na której rogu zawisł krzyżyk arani<sup>1)</sup> porwany pewnemu kapłanowi. Kapłan prosi rycerzy, aby dopędzili gazelę. Ci jednakże napróżno ją ścigają, wreszcie znużeni odpoczęli pod figą, a Yudhisztira posyła Nakulę po wodę. Nakula udaje się do jeziora po wodę, gdy oto głos jakiegoś yaksza go powstrzymuje: niech nie pije wody, póki nie odpowie na pewne pytania. Nakula jednak nie słucha rozkazu i wpada w jezioro. Yudhisztira posyła innych braci, ale każdy w ten sam sposób kończy. Nakoniec idzie sam. Widzi swych braci w wodzie pograżonych i nad losem ich rozpacza. Yaksza i jego w ten sam sposób ostrzega. Król oczekuje pytań, a leśny daje mu rozmaite zagadki, które Yudhisztira rozwiązuje. Wówczas Yaksza się objawia: jest to jego rodzony ojciec, Dharmma — i zwraca mu nawet tabliczkę, którą sam, dla wypróbowania syna, zrabował. Poczem daje im radę, aby w 13 roku wygnania błędzili po świecie, nieznani.

Pandava żegnają się z braminem i wkrótce — przy schyłku roku opuszczają Dvaitavanę.

Taka jest wielka księga Puszcz, księga III. świętej Mahâ-Bhâraty, a kto ją opowiada lub odczytuje publicznie, powinien być sownie wynagrodzony.



<sup>1)</sup> Krzyżyk z arani tj. drzewa figowego — jest to przyrząd do rozniesienia ognia, zwany też swastyką. Przyrząd ten na formę dwóch przeciwnających się liter z, a więc



# KSIĘGA IV. VIRATA-PARVAN

(KSIĘGA VIRATY).

## LII. **Pandava-praveśa** (*Objazd Pandawiczów*).

Pańszedł wreszcie trzynasty rok wygnania, w którym Pandawicze mieli błądzić po świecie pod cudzem imieniem. Postanowili udać się do króla Matsyów Viraty. Yudhisztira przybiera imię Kanka i podaje się za bramina, znawcę gry w kości; Bhimasena (Ballava) — ogłasza się za kucharza i zapaśnika; Arđżuna (teraz Brhannala), zgodnie z klątwą jaką na niego rzuciła Urvasi, jest pół-kobietą, tanecznicą; Nakula — podaje się za koniuszego i konowała, Sahađeva — za nadzorcę bydła; wreszcie Draupađi (jako Malini) podaje się za kwiatciarkę i czesalnicę.

Mówią przytem, że dawniej byli na służbie u króla Yudhisztiry. Virata przyjął ich na odpowiednie stanowiska, a gdy królowa lęka się, że piękność Draupađi może wywołać niepokój, ta ją objaśnia, że jest małżonką pięciu Gandharwów, którzy jej należycie bronąć będą.

LIII. **Samayăpalana** (*Zawarcie przymierza*) W czwartym miesiącu ich pobytu u króla Matsyów odbywa się uroczystość Brahmę z zapasami atletów.

Niejaki Dźimuta walczy z Ballawą (Bhimą) i, choć był to sławny i niezwyciężony atleta, pobity zostaje na głowę. Również walczy Bhima z dzikimi zwierzętami. I inni bracia tego dnia niemniej się odznaczyli i uzyskali życliwość monarchę.

LIV. **Kiczaka-vadha** (*Walka z Kiczaką*). Mijał czas, a Panduidzi nieznani żyli spokojnie u króla Viraty. Chwilami tylko były starcia z powodu Draupađi, której piękność budziła żądze w ludziach obcych. Umiejętnie jednak Draupađi ich usuwała. Dopiero w dziesiątym miesiącu ich pobytu na dworze króla Matsyów miała miejsce bardzo krwawa przygoda.

Woźnica królewski, Kiczaka, rozmiłował się w Draupađi i jął oświadczać jej swe uczucia. Ona odpycha go z pogarđą, mówiąc, że ma pięciu małżonków Gandharwów, którzy go unicestwią.



Kiczaka posyła swoją siostrę do Draupadi, aby ta mu przyniosła wina. Królowna z początku nie chce, później jednak przystaje, ale na jej błaganie bóg Surya dał jej niewidzialnego rakszasa do obrony. Kiczaka ponawia swe żądania, lecz Draupadi uchodzi i do króla skargę zanosí. Kiczaka za nią pospieszył, jednakże rakszas go powalił na ziemię i do pogoni nie dopuścił.

Yudhisztira, nie chcąc, aby ich istotne imię zostało ujawnione, chciał powstrzymać wszelki spór z tego powodu, Bhima wszakże inaczej postanowił. Namawia on Draupadi, aby pozornie naznaczyła schadzke woźnicy; co też królowna uczyniła. Zamiast niej na schadzce, w sali tańecznej, czekał na Kiczakę Bhima. Między Bhimą a Kiczaką nastąpiła straszna bójka, w której ten ostatni zginął.

Krewni i towarzysze Kiczaki, oburzeni tą sprawą, chcą razem z woźnicą spalić na stosie i Draupadi, na co król z obawy przed woźnicami dał swoją zgodę.

Bhima, w przebraniu, bocznemi drogami udał się na cmentarz, a po drodze wyrwał z ziemi palmę, z którą ukazał się na miejscu, gdzie byli zebrani krewni Kiczaki i cały sztab podległych mu woźniców. Draupadi związana miała już być na stos wprowadzoną. Bhima zaczął wówczas wirować po powietrzu swą palmą i stu pięciu woźniców do cna zgładził. Pozostali, sądząc że z Gandharwą mają sprawę — z życiem uchodzili, pozostawiwszy Draupadi, którą też Bhima z więzów wydobył.

Mieszkańcy, w obawie prześladowań ze strony Gandharwów, prosili króla, aby Malinię (tj. Draupadi) i jej towarzyszków oddalił, gdyż inaczej życie ich tu stanie się niepewne. Draupadi prosiła królowę, aby jeszcze trzynaście dni pozwoliła im zostać na dworze.

**LV. Go-harana (Porwanie krów).** Dhrtarasztrydzi nie zapominali o swoich braciach stryjecznych. Jakkolwiek miejsce ich pobytu Kaurawie było niewiadome, to jednak czujnych szpiegów rozesłali oni na wszystkie strony świata, aby wiedzieć, co się dzieje dokoła i wymiarować z tego, gdzie siedzą synowie Pandu. Śmierć mistrza woźniców, Kiczaki, była bardzo ważnem zdarzeniem i dla Kuruidów podejrzaniem. Rzeczą było powszechnie wiadomą, że Kiczaka jest niezwyciężony; złamał on

Suśarmana, króla Trigartów — wielokrotnie, jak nie mniej innych sąsiednich mocarzy.

Duryodhana twierdzi, że nikt inny, tylko Pandava przebywają na dworze Viraty, a Drona radził, aby na nowo posłać wywiadowców.

Bhiszma zaś tak powiada: Mieszkańcy ziemi, w której przebywa Yudhisztira, są dobrzy i szczęśliwi. Z tego można wnioskować, czy ukrywają się w krainie Matsyów bracia Pandava. Z drugiej strony Krpa doradza, aby już przygotowywać się do przyszłej wojny i armię potrzebną gromadzić.

Sąsiedni książęta, stronnicy braci Kaurava, również podnieśli głowę po śmierci Kiczaki. Zwłaszcza zaś rozuchwiał się Suśarman, król Trigartów, którego nieraz zwyciężali Matsya pod wodzą Kiczaki. Teraz, gdy ów przez Gandharwów został zabity — postanowił Suśarman napaść na Matsyów i zagrabic im liczne stada krów. Na ten projekt przystał Karna i Duryodhana. Wówczas Suśarman, z wielu innymi książętami, napadł na ziemię Matsyów i porwał 100.000 krów.

Pasterze pobiegli natychmiast ze skargą do króla. Virata przeciw napastnikom przysposobił liczną armię; wezwał na nią syna swego Santę (drugi, Uttara został w domu) i czterech braci Pandawiczów (bez Ardżuny, który był niby kobietą).

Obie armie spotkały się przed zachodem słońca, ale straszliwa bitwa trwała jeszcze po nocy, przy blasku księżyca. Matsya ulega przeciwnikom, a Virata dostaje się do niewoli.

W końcu Bhima wzywa Suśarmana na walkę pojedynczą — i, związawszy go, do Yudhisztiry prowadzi. Yudhisztira życie mu darował i puścił wolno. Virata, z niewoli wydobyty, dzięki składa Pandawiczom, i chce Yudhisztirze dać współudział w rządach. Wiadomość o zwycięstwie Matsyów rozeszła się już po mieście, gdy naraz nowa wieść nadpłynęła z północy.

Kurawicze napadli na krainę Viraty i porwali olbrzymie stada bydła. Książę Uttara niechaj idzie teraz i stanie na czele wojska. Królewicz pragnie iść, ale chciałby mieć dobrego woźnicę. Draupadi mu doradza, aby wziął Brhannalę (tj. Ardżunę), który niegdys był

woźnicą Ardżuny. Brhannala zatem zostaje woźnicą księcia Uttary. Ale, gdy Uttara ujrzał olbrzymie wici Kuruidów, przeraził się wielce — i zeskoczywszy z wozu, jął uciekać. Za nim też i Brhannala. Nieprzyjaciele zaczęli śmiać się, ale mimo wszystko, woźnica Uttary zdaje się im podejrzany: nikt inny być to nie może, jak Ardżuna; tak przypuszczają, a Duryodhana był nawet zadowolony z tego odkrycia; dowodzi on, że gdyby Pandawicze zostali zdemaskowani, muszą udać się na puszcze na drugich dwanaście lat; była istotnie umowa tego rodzaju, ale Duryodhana zapomniał, że właśnie upływa pełny rok trzynasty — i że wygnańcy mogą już objawić swe nazwisko.

Jakoż Ardżuna taką dał propozycję Uttarze: — Ja będę walczył, a ty mi bądź woźnicą. Gdy na to Uttara przystał, Ardżuna pojechał z nim pod miasto, do drzewa, w którym broń swoją bozką był ukrył, gdy wchodzili przebrani do stolicy Viraty. Poczem Ardżuna dokładnie opisuje Uttarze pochodzenie każdej sztuki oręża, ich cnoty i znaczenie. Jednocześnie objawia, kim jest i odkrywa imiona swych braci; minął trzynasty rok ich wygnania, a dla Ardżuny minęła klątwa Urvasi. Przestał być istotą pół-kobiecą: na nowo jest, czem był, niezwykłym bohaterem, synem Indry i wcielonym Indrą, wcielonym Krszną.

Zahuczła jak grzmot koncha Ardżuny. Drona dostrzega groźne i fatalne dla Kaurawy znaki. Duryodhana i Karna wzywają do walki, a Karna przysięga, że, jeśli to Ardżuna, to on go zabije; ale mu Krpa na to rzecze, iż jeden, choćby najtęższy rycerz, nie podoła Ardżunie; wszyscy muszą z nim walczyć, aby go przełamać.

Bhiszma część wojsk ustawił w szyku bojowym, a część z porwanymi krowami chciał odesłać do Hastinapury. Ale turkot kół wozu Ardżuny, zgrzyt jego łuku i wycie geniuszów malowanych na jego sztandarze — powstrzymuje krowy, których żadną miarą niepodobna zmusić do drogi.

Rozpoczyna się bitwa, w której z obu stron ujawnia się olbrzymia zaciekłość i wielkie mężstwo. Karna ostatecznie cofnął się z boju, zarówno jak Krpa, który w pojedynku z Ardżuną — nie wytrzymał jego nacisku. Bhiszma po go-

rażej walce musiał zaniechać oporu, ciężko raniony. Uchodzi Duhsasana, Duhsala, Vikarna, Vivimsati. Cała armia Kauravy tył podaje. Uchodzi Durjodhana; bracia go chronią.

Bitwa skończona zwycięstwem Ardżuny i Matsyów; Kaurawicze sromotnie pobici. Po bitwie Ardżuna wraca do drzewa — i na nowo kryje w niem swój oręż i szaty rycerskie; poczem znów kładzie kostyum tanecznicy. Tak powracają do miasta.

Virata od gońca dowiadyuje się o zwycięstwie. Każe przygotować tryumfalny wjazd dla syna swego Uttary, a tymczasem z Yudhisztirą gra w kości. Najstarszy z Pandawiczów słysząc pochwały dla Uttary, podnosi zasługi Brhannali (Ardżuny) i jemu przypisuje zwycięstwo. Obrażony temi słowy król Virata, w gniewie — rzucił w twarz Yudhisztiry kość, która go pokaleczyła tak, że krew mu popłynęła z nosa.

Właśnie zaś odźwierny zapowiada wejście Uttary i Brhannali. Yudhisztira prosi, aby tylko Uttarę wpuścić, gdyż nie chciał, żeby Ardżuna jego pokrwawioną twarz zobaczył.

Uttara wszedł; widok pokrwawionego Yudhisztiry był mu nader przykry. Prosi ojca, aby się z Yudhisztirą pogodził, co też zaraz nastąpiło; jednakże Virata dalej wysławia Uttarę. Zaproszono do sali też i tanecznika, Poczem Uttara opowiada ściśle, podług prawdy, ale zamiast Ardżuny wspomina, jako głównego bohatera bitwy, jakiegoś syna bogów, który potem zniknął.

**LVI. Vaivahika (Zaślubiny).** Ponieważ okres wygnania minął ostatecznie, bracia Pandava odsłaniają swą tajemnicę i ogłaszają prawdziwe swe imiona i stanowiska. Uttara powtórnie opowiada przebieg bitwy, ale tym razem stwierdza, że głównym bohaterem był Ardżuna. Virata uczcił, jako przystoi, synów Pandu—Ardżunie zaś córkę swoją, Uttari, chce dać za żonę. Ardżuna jednakże prosi o tę dziewicę dla swego syna Abhimanyu. Bracia Pandava zamieszkali tymczasem w mieście Upaplavyi, na ziemi Matsyów. Liczni książęta z krain sąsiednich (z Kaśi, z Śibi, z Panczali i i.) zawarli z nimi przyjaźń; również odwiedził ich Krszna, król Yadavy. Gody weselne Uttari z Abhimanyu odprawiono hucznie i uroczyscie.

# KSIĘGA V. UDYOGA-PARVAN

(KSIĘGA ZBROJEŃ).

LVII. **Senodyoga** (*Zbrojenie armii*). Książęta przewidyują, że sprawa z braćmi Kaurawą jest nieskończona. Ponieważ lata ich wygnania minęły ostatecznie, Pandawa chcą powrócić do kraju i odzyskać Indraprasthę. Zgromadzono tedy na dworze Viraty wszystkich książąt przyjaznych Pandawiczom i rozpoczęły się obrady, jak postąpić. Krszna wniosek postawił, aby wysłać purohitę do Durjodhany i zażądać powrotu połowy królestwa. Baladeva, brat Krszny, zwany też Bala-Rama dowodzi, że wysłaniec powinien mówić z pokorą, gdyż Yudhiszira z własnej winy, przez namiętność gry—utracił królestwo. Inni przeczą temu; należy Kuruidom postawić alternatywę: albo oddacie królestwo albo wojna.

Ojciec Draupadi zwraca się z przemową do obecnych tu królów, aby zjednoczyli swe siły dla pomocy Pandawiczom, a razem twierdzi, że należy wysłać w tym celu gońców, aby innych królów sobie pozyskać.

Posłano wreszcie purohitę do Kuruidów, aby rzecz wystawił z najwyższym spokojem — i przemawiał w imieniu prawa — a to dla uniknięcia bratobójczej wojny. Jednocześnie polecono mu, aby miał na wszystko oczy otwarte.

Zgodzono się na to, że Durjodhana i Ardżuna mają się razem spotkać u Krszny w Dvarace.

Krszna w czasie rozpraw dał im do wyboru: albo wielką armię albo swoją przyjaźń, jako niewalczącego (tj. woźnicy). Ardżuna wybrał przyjaźń Krszny, Durjodhana — wielką armię.

Najstarszy z Kuruidów na czele wielkiego wojska (zwanego armią Narayaną<sup>1)</sup>) idzie do Hastinapury, a Baladeva ogłosił swą neutralność. Śalya, którego bracia Pandawa uważali za swego sprzymierzeńca, został tak mile ujęty gościnnością Durjodhany, że obiecał pomoc Kuruidom, jako przyszły woźnica Karny. Zapowiedział jednak,

<sup>1)</sup> Szczegół godny zaznaczenia: armia Krszny walczy przeciw Krsznie.

że będzie oszczędzał w walce zarówno Yudhisztirę jak Ardżunę.

Śalya opowiada dłuższą historię z dziejów Indry: jak mianowicie bóg ten, walcząc z Vrtrą, zamiast ściśle się trzymać zasad rycerskich, użył fortelu i za jego pomocą zwyciężył smoka. Jakkolwiek znaczną usługę oddał on przez to bogom, to jednak utracił pierwszeństwo w ich zgromadzeniu i bogowie wezwali króla Nahuszę, aby na jakiś czas zajął miejsce Indry. Dopiero później Indra wrócił na swe dawne stanowisko. Sens moralny: w wojnie rycerze powinni się trzymać zasad honoru.

*Katalogos wojsk.* Z Yudhisztirą i sprawą Pandawy łączą się królowie Drupaḍa, Virata, Yuyudhana, Drszta-  
ketu, Dżayatsena i inni: razem armij sześć.

Z Duryoḍhaną łączy się armij dziesięć: Bhagaḍatta, król Czinów i Kiratów, Bhuriszrava, Śalya, Krtavarman król Bhodżów, Yawanów i Sadów, Nila władca Deczanów, dwaj królowie Avanti, dwóch Kekayów i i.

**LVIII. Sandżaya-yana** (*Wyprawa Sandżayi*). Wyślany przez zgromadzenie książąt purohita przybył do Hastinapury — i wobec wszystkich dowódców wyjaśnia powód swego przybycia: zachowanie się Kurawiczów jest niesprawiedliwe; jakkolwiek niezmiernem jest zamiłowanie pokoju Pandawy, to jednak są oni dziś bardzo potężni i krzywdzić ich nie jest rzeczą bezpieczną. Karna wówczas jął urągliwie przemawiać do purohity i szydził z rękomej siły nieprzyjaciół, aż go Bhiszma zmuszony był powstrzymać.

Nieszczęśliwy ojciec, znający rozpaczne jutro swoich synów, odpowiada purohicie w sposób przyjacielski i, chcąc sprawę dobrze poznać — wzywa swojego męża zaufania Sandżayę. Temu zawierzył on nowe poselstwo: aby się udał do Upaplavy i z Pandawą się porozumiał, ile że, być może, sprawa ta da się załatwić w sposób polubowny. Jakoż Sandżaya udał się do Pandawy, gdzie objawia życzenie Dhrtarasztry: aby pokoju nie naruszano.

Yudhisztira również nie pragnie wojny: ale Dhrtarasztra i jego synowie zawinili, nie posłuchawszy rad Viḍury. Zwrot Indraprasthy zupełnie go zaspokoi; nadto zaś na dowód dobrej woli przeciwników, żąda pięciu

wiosek w granicach Hastinapury. Pragnie pokoju, ale do wojny jest gotowy.

Pozdrowienia posyła Dhrtarasztrze i wszystkim braćciom stryjecznym oraz życzenie wyraża, aby nie naruszać sprawiedliwości i prawa i nie wywoływać przelewu krwi.

Sandżaya z tą odpowiedzią powraca do ślepego monarchy.

Sandżaya jest to bramin obdarzony daleko widzącym okiem tak, iż siedząc w zamku wraz z Dhrtarasztrą — opowiada ślepemu królowi wszystko, co na polu bitwy się odbywa. Patrz *Bhagavadgitę*.

LIX. **Pradżagara** (*Czuwanie*). Po nocy, na życzenie Dhrtarasztry, odwiedził starego króla brat jego Viđura, prosząc go o rady i wskazówki. Viđura odpowiada mu w przypowieściach i maksymach, o niti (wysiłku), o cnocie, o przyjaźni, o ludziach głupich i mądrych; o namiętnościach, które powodują, że człowiek nie dochodzi 100 lat życia; o obowiązkach krewnych między sobą; o służbie i towarzyszach; o zasłudze i nagrodzie i t. d. Ostatecznie Viđura odradza wojnę.

LX. **Sanatsudżata** — był to bramin wiekuiście młody, którego imię wspomniał Viđura — i wezwał go na biesiadę. Ów natychmiast się zjawił — i zaczyna Dhrtarasztrze wykład o śmierci. Śmierć niema w sobie nic rzeczywistego: jest to złudzenie, będące wynikiem naszych namiętności. Należy tylko zrozumieć jedność i zarazem odrębność duszy powszechnej i dusz indywidualnych. Zrozumienie to jest drogą do wyzwolenia od śmierci i do doskonałości. Wszystko to są określenia jogi; nauka ta prowadzi do zrozumienia brahm y (esencji powszechnej). Brahma jest wszechpostaciową istotą bytu. Asceza (tapas) prowadzi do zjednoczenia z brahmą; istnieją warunki, które czynią tapas skutecznym i inne, które go unicestwiają. Dzięki tej pracy nad sobą mędrzec zwycięża śmierć — i, jak Sanatsudżata, może uzyskać wieczną młodość.

Podajemy tu fragment z tego rapsodu w przekładzie dosłownym.

## DYALOG O ŚMIERCI I DOSKONAŁOŚCI.

### Dhrtarasztra.

1. O Sanatsudźato, gdy słyszę twoje twierdzenie, że śmierć nie istnieje i że bogowie oraz demony zostali uczniami Brahmy, aby uzyskać bez-śmierć: któreż z tych zdań jest prawdą?

### Sanatsudźata.

2. To, o co drogą ceremonij ofiarnych pytałeś, czy nie masz śmierci czy przeciwnie — jest: zechciej to zrozumieć, o królu, co ci mówię, abys już żadnej nie miał wątpliwości.

3. Pojmij obie prawdy (empiryczną i metafizyczną). Tylko przez zaślepienie poeci uważali śmierć za rzeczywistość. Ja jednakże śmierć uznaję za złudzenie, a za nie-złudzenie mam nieśmiertelność.

4. Przez to złudzenie demonów sięgła zagłada, przez nie-złudzenie dochodzisz do Brahmy. Wszakże śmierć nie jest jako tygrys, który ludzi pożera i niema żadnej postaci, którąby można ująć postrzeżeniem.

5. Przytem Yama — jak uczą niektórzy — jest inny niż Mrityu (śmierć): jest to odrębny bóg śmierci. Droga brahmy<sup>1)</sup> (bóstwo nieosobiste) korzeniami tkwi w atmie (duszy powszechnej) — i jest nieśmiertelna, gdy owy bóg (Yama) włada w krainie ojców, dobrotliwy dla dobrych, niedobrotliwy dla niedobrych.

6. Za jego-to wolą szerzy się między ludźmi gniew, ułuda i śmierć, która jego istotom zjawia się podług ich żądz. I przez rozmiłowanie w sobie na manowce sprowadzony, nikt nie osiąga zjednoczenia w atmie.

7. Lecz oślepieni żyją ludzie pod jego (boga śmierci) władzą, a gdy stąd odchodzą, znów w jego mocy się znajdują. Demony (zmysły) naprzód ich w obłąd wtrącają: a wtedy bóg śmierci przybiera imię śmierci.

8. Gdy dzieło błyska im przed oczami, gdy do wyniku dzieła swego dążą — idą po tej drodze dalej i nie wychodzą po za śmierć, a dusza, chybiwszy oddania się celom zbawczym, wije się w kółko, oddana żądom.

---

<sup>1)</sup> W filozofii indyjskiej odróżnia się Brahma (osobisty bóg najwyższy) oraz brahma (w rodz. nijakim) — nieosobisty pierwiastek boski.



9. Jest to wielkie zaślepienie zmysłów. Droga żywota ludzkiego rozwija się wciąż w służbie ułudnych celów, a dusza wewnętrzna, skrzywiona tą służbą ułudnych celów i tylko ich świadoma, cześć oddaje światu zmysłowemu, który ją otacza.

10. Żądza to naprzód uderza człowieka i szybko prowadzi za sobą rozkosz i niezadowolenie, jako następstwo: te zaś głupców ciągną w ramiona śmierci, gdy oświeceni przez swe oświecenie śmierć zwyciężają.

11. Opanuj drogą rozmyślania trzepoczące się żądze; w beztroskliwości pogrążony, nie zwracaj na nie uwagi. Takiego, co rzeczy tej świadomy, złamał pożądaną; takiego nie pochłonie bóg śmierci, który stał się śmiercią.

12. Człowiek, który kroczy śladem żądz, dąży za nimi ku zagładzie. Kto zasię żądze ze swego pola precz wypędza, ten usuwa przed sobą wszelki pył grzechowy.

13. Jako mrok bezpromienny widzą stworzenia: przed sobą to piekło. Oślepienie spieszą za niem i łatwo, niby w wądół, zapadają.

14. Gdy jednak postanie na tym świecie mąż nieobłądnego ducha, cóż więc może być dla niego śmierć? Tyleż mu ona znaczy, co tygrys wypchany słomą. Niechaj więc nie rozważa i niechaj precz odpędzi chuci.

15. Gniew i zawiść, oślepieniem spętana dusza wewnętrzna — oto zaiste, czem jest śmierć, która jako taka w ciele twojem przemieszkuje. Kto pojął, że w ten sposób śmierć powstaje; kto w tem uświadomieniu się utrwał: ten po tej stronie już bynajmniej śmierci się nie lęka. Skoro śmierć wchodzi do jego dziedziny, staje się niczem: zarówno jak człowiek staje się niczem, gdy wstępuje do dziedziny śmierci.

#### **Dhrtarasztra.**

16. Mówią przecież o światach błogosławionych, o wiekuistych i świętych krainach, które bramin zdobywa za pomocą ofiary; Weda zaś naucza, że one (te światy) są celem najwyższym. Kto o tem wie, jak może zdobyć się na działanie?

### **Sanatsudźata.**

17. Nieświadomy tylko w ten sposób przechodzi na tamtą stronę, a i na ten przypadek — Weda przyrzeka osiągnięcie celu. Ale ten jedynie, co się wyzwolił z wszelkiego dążenia — sięga najwyższego brahmy. Jako najwyższy atma idzie swoją drogą — omijając tamte drogi.

### **Dhrtarasztra.**

18. Kto jest ów, co mógłby się połączyć z tym nienarodzonym, odwiecznym, gdy ten, krok za krokiem licząc, cały wszechświat obejmuje? Jakie jego działanie, jaka jego radość — to wszystko powiedz mi ty, który o tem wiesz, powiedz mi wedle prawdy.

### **Sanatsudźata.**

19. Wielkie wywołanie grzechu leży w związku z wielokształtnością (zmiennością zjawisk), ale kto się łączy z istotą Bezpoczątkową — ten jest wieczny. Przytem jego wzniosłość w żadnym wypadku zginąć nie może; przez związek z istotą Bezpoczątkową ludzie mają być.

20. Czem więc takim (jak powiedziano) jest ów święty, wiekuisty: ten przez zjednoczenie ze zmiennością tworzy wszechświat. Tak bowiem uważaną jest jego moc twórcza — i podobnież z niego w związku z treścią twórczą — powstaje Weda.

### **Dhrtarasztra.**

21. Z tych jedni są, którzy w tym bycie obowiązków nie wypełniają — i znowu inni, którzy po tej stronie wypełniają obowiązki (tj. przepisy zakonu). Czy więc zło przeważną siłę zdobędzie nad obowiązkiem — czy też obowiązek przeważy siłę zła?

### **Sanatsudźata.**

22. Jedna i druga odpłata będzie na tym świecie wymierzona — taka za wypełnienie obowiązków, a taka za niewypełnienie.

23. Ale który w tem (w brahmie) silnie się ostoi, taki mędrzec za pomocą świadomości unicestwia na zawsze to i tamto (dodatnie i ujemne) działanie. A z drugiej strony dusza zbiera żniwo z zasług dobrych uczynków — i również zbiera żniwo dojrzałe za czyny złe.

24. Gdy więc do tego (żniwa) doszło, wówczas jedna i druga (odpłata) mocą tego dzieła napewno nad nim zawiśnie. Zbiera (owoce) dobra i zła przez swoje dzieło. Ale mędrzec dzięki obowiązkowi wypędza po tej stronie zło precz od siebie, gdyż obowiązek jest mocniejszy: to stanowi jego nić przewodnią.

#### **Dhrtarasztra.**

25. Światy niebieskie, które są nam przeznaczone za samowypełnienie obowiązku — nam, dwakroć urodzonym (tj. braminom i rycerzom), wykonawcom dobra, światy wiekuiste oraz szereg ich stopni; zarówno jak ich przeciwieństwo: to wszystko mi wyjaśnij, o wszechwiedny, a nie chcę już słuchać o działaniu.

#### **Sanatsudżata.**

26. Ci bramini, którzy współzawodniczą w wykonaniu dharmy (obowiązku, prawa) tak jak potężni w stwierdzeniu swej potęgi—ci, opuszczając ten świat — promienieć będą w krainach Brahmy.

27. Tym, którzy współzawodniczą w wykonaniu dharmy, stanowi to środek ku zdobyciu poznania (istoty rzeczy); tacy — wyzwoleni z tego świata — odchodzą do nieba, do niebieskiego trójświata.

28. Znawcy Wedy mówią o takim, że jego żywot w istocie jest doskonały. Nie powinien też on szczególnie cenić żadnego człowieka, czy to obcego czy bliskiego.

29. Gdzie jednakże chce on kogo czcić szczególnie, podobnie jak w czasie deszczu trawę się skubie: tam, niechaj od niego, jako od bramina, ma jaćto i napój. Tam niech żyje i niech zawiści żadnej nie odczuwa.

30. Jeżeli jednak w czasie, gdy ów (bramin) zagrożony jest w milczeniu — ktoś dotyka go groźbą lub nieżyczliwością; i jeżeli ów (bramin) zachowuje się przytem tak, jakby się nic szczególnego nie zdarzyło: ten a nie inny jest najlepszym człowiekiem.

31. Jeżeli zaś kto dla osoby stojącego w milczeniu (bramina) niema żadnego współczucia: z dóbr takiego człowieka korzystać nie należy. To dotycze sposobu, jak się mają żywić sprawiedliwi.

32. Jako pies to, co wyrzygał, pożera znów i znów ku swojej własnej szkodzie: tak ci (nie dający jałmużny) pożerają wyrzucone, dufni w swą przewagę.

33. »Mój sposób życia ma pozostać na zawsze nieznanym« — tak powinien myśleć bramin. Ale kto przemieszkuje wśród krewnych, tego mądrzy ludzie mają za bramina.

34. Bo który-ż byłby w stanie zgoła zabić swą atnę, próżną cech, niezmienną, czystą, wolną od wszelkiej dwoistości?

35. Albowiem, stąd oszczędź, brahma obiera sobie siedzibę nawet i w ciele kszatryi i z niej przegląda.

36. Kto będącą czem innym atnę, inaczej pojmuje, niż ona jest: jakiegoż zła nie czyni taki, złodziej, co atnę grabi?

37. Niezmordowany, nie biorący, pełny zastanowienia, stojący poza grozą wszelkiego niebezpieczeństwa; uczony a przecież tak jakby był całe nieuczony: taki jest bramin, mędrzec, znawca brahmy.

38. Niebogaty dobrem ziemskim, ale bogaty rozumą bożką, niepokonany, niezachwiejny — kto jest taki — tego znaj, jako siedlisko brahmy.

39. Ale każdy, który tu na ziemi jest świadom bogów, zapewniających wszystkie dobre życzenia — choć nie dorównywa braminowi — jednakże w tej służbie bożej całą swą atną się utrudza.

40. Ale ten, którego cenią jako człowieka, co się nie utrudza (w osiągnięciu doskonałości) — ten jest prawdziwie ceniony; niechaj-że się on nie ceni, jako ceniony, niechaj z trudem ceny swej nie szuka.

41. Toć świat porusza się zawsze zgodnie ze swoją naturą, jak kiedy oczy zamykasz, a potem znów je otwierasz.

42. Wprawni w czynieniu zła — ogłupieni są na tym świecie ludzie, biegli w dziedzinach Mayi (ułud); niechaj-że czczą tego, który na cześć nie zasługuje, a którego nie czczą czcigodni.

43. Bo nigdy razem nie przebywa rozgłos światowy i pustelnictwo; tu jest kraina chwały, tam — samotności. O tem oni wiedzą.

44. Szczęście jest tu na ziemi siedzibą chuci, ale w istocie jest ono przeszkodą na drodze. Przeciwnie szczęście w brahmie trudne jest do osiągnięcia tym, którym brak świadomości.

45. Aby to osiągnąć — posiadamy — jak mówią dobrzy — wielorakie, lecz z trudem otwierające się wrota. Są to: prawdziwość, poczucie stopniowości, wstydlivość, ujarzmienie zmysłów, czystość i nauka. One to nie dopuszczają (ducha) do oślepienia.

**LXI. Yanasandhi.** Nauki Viđury i Sanatsudżaty miały na celu (poza swoim znaczeniem oderwanem) pocieszyć w strapieniu Dhrtarasztrę i przygotować jego ducha do strasznych zdarzeń zbliżających się jutro. Nazajutrz przybył Sandżaya — i pozdrowienie przynosi od książąt Pandawy. Powtarza on zapewnienia Yudhisztiry, który pragnie pokoju, a zarazem rozważa, co może wyniknąć z niedawnego faktu, że gdy Krszna dał wybór łask Ardżunie i Durjodhanie, ten zlekceważył przyjaźń Krszny i wybrał dobra czysto materialne (armię): źle to wróży Kuruidom. I Bhiszma ostrzega: z pewnych znaków rozumie on, że Ardżuna i Krszna — to Nara i Narayana. Karna i jego towarzysze, Sakuni i Duhsasana — są to ludzie lekkomyślni — i Durjodhana powinienby z nimi zerwać. Karna broni siebie i dowodzi swej dobrej woli. Drona nie mniej jak Bhiszma nakłania do pokoju, ale Durjodhana nie chce ich słuchać.

Dhrtarasztra najwięcej lęka się Bhimy i w ogóle przewiduje nieszczęście i klęskę, zwłaszcza, gdy Sandżaya zaczął wyliczać potężną armię Yudhisztiry i jego sojuszników oraz mistyczną broń Ardżuny, jego konie i jego osobiste zalety. Rozumie to Dhrtarasztra i przypominając wróżby Krszny o zagładzie Kuruidów, twierdzi, że bogowie stoją po stronie Pandawy. Durjodhana drwi z tych słów: bogowie nie zajmują się wcale sprawami ludzkimi, a gdyby nawet stali po stronie naszych wrogów, to my mamy potęgę, która ich zniweczy.

## ZGROMADZENIE KSIĄŻĄT.

*W królewskiej sali siedzieli książęta, w stolicy Słoniowej<sup>1)</sup>  
Zartasztry dzielni synowie i krajów poddanych im głowy.  
Do książąt-że obrócony począł szlachetny Durjozana:  
— Słyszeliście gromkie słowo, które usta Kezawana  
Juzisztira przestał ku nam, abym mu ustąpił ziemi.  
Powstrzymałem gniew w mej piersi, wystuchałem spo-  
[kojnemi*

*Uszy głupiego zuchwalca, bo się rad zasięgnąć godzi  
Zacnych druhów, nim stanowcze z króla ust słowo wy-  
[chodzi.*

*Toż wy, Fiszmo godny cześci, Drono, Sakuni i Karno,  
Duchsasano i wy inni, co się k'nam przyjaźnie garną,  
Wy, co znacie zwyczaj domu, mówcie, jakie odrzec słowo  
Wygnanemu Juzisztirze, co panować chce na nowo?*

*Wstał bohater na to starzec, Fiszma, wstał i rzekł powoli:  
Krewny jestem, o spór krewnych mnie głęboko serce boli.  
Kocham syny Zartarasztry i Pandusa kocham syny.  
Wszak to wnuki wszystko moje, więc nie braknie mi  
[przyczynę;*

*Nimby wnuki owe miłe mordowały się wzajemnie,  
Od boleści takiej wielkiej, niechby życie wyszło ze mnie.  
Nie ma prawa Juzisztira, Kezawa niestuszość wieści:  
Pandu bowiem od rodzica nie otrzymał króla cześci,  
Ale Zartarasztra starszy, ten po starym obyczaju  
Posadzonym został na tron i otrzymał rządy kraju.  
Jeno, że był ślepym starszy, toć rozkazał rządzić bratu:  
Więc ty, synu Zartarasztry, ty masz prawo władać światu.  
Ciebie wsadził na tron ojciec, a sam Pandu, godzien  
[chwały*

*Prosił wszystkie głowy rodu, aby zgodnie cię słuchały.  
Potem, obaj bracia czestni drogę ku niebu podjęli,  
W górę szli, gdzie Himavata wznosi skroń przeczystej  
[bieli,  
Gdzie nie kwitnie kwiat już żaden, gdzie się trawa nie  
[zieleni*

<sup>1)</sup> To jest Hastinapura (Słoniogród). — Obacz dopis na końcu tego fragmentu.

Gdzie nie wzleci ptak i tylko wiatr ugania się w przestrzeni:

Tam szli oba, ku północy, aż skostniałe padło ciało,  
Aż się dusze obu wzniosły na stolicę bogów białą.  
Toż ty królem tu pozostał, Durjozano, choć tej części  
Juzisztira ci zazdrości, a Kezawan kłamstwa wieści.  
Lecz posłuchaj Durjozano, nie chciej ty gromkimi słowy  
Odpowiadać Juzisztirze na zuchwale jego mowy.  
Wszystko bo nieszczęście znaczy, ptaków lot, niebio-  
[sów znaki,  
Głosy zwierząt zło nam wieszczą a duch mój, bole-  
[sny taki  
Wietrzy zgubę Kurów rodu, straszne trapią go marzenia:  
Więc wszystkiego próbuj królu, przestróg próbuj, na-  
[pomnienia.  
Aby wojnę tę odwrócić, w której braci krew popłynie,  
Taką radę, turze rodu, stary Fiszma dajęć ninie.

Tak szanowny mówił Fiszma, a na słowa jego rady  
Krip i Drona się zgodzili, ale Karno, gniewem blady,  
Skoczył z krzesła i gromkimi tak się gorzko ozwał słowy:  
— Królu, pięknieć to zaiste radzić się sędziwej głowy,  
Lecz o radę prastaruszków troszczyć się nam nie wypada,  
Zdziecinniła myśl bo starca, zdziecinniła jego rada.

Zerwał na to się syn Drony, Aswataman zerwał srogi,  
Z mieczem rzucił się na Karnę: Ha! zaklinam się na bogi  
Wydrzeć język twój bluźnierczy, co się nieopatrznie miota  
Na praszczura siwą głowę. Lecz powstrzymał pęd brzeszczota

Król Durjozan i do obu słowy mówił łagodnie!  
— Nieprzyjaciel, Juzisztira pragnie od nas berła ziemi  
Na bój wzywa Juzisztira; nie czas iście dziś na waśnie,  
Złóżcie miecze, a do rady znów zabierzcie się przyjaźnie.  
Złożył miecz swój Aswataman, złożył Karno miecz surowy,  
Wtedy Fiszma, zbывszy gniewu, mówił znów mądrymi  
[słowy:

— Dla spokoju nie chcę karać, chociaż na mnie głos podnosił  
Ja, com w boju z silniejszymi niegdyś chwały dank odnosił,

Com książęta przemógł w Kazi, z Dszamadagni sta-  
[wał synem  
W bój, com w świecie się rozgłosił wielokrotnym mę-  
[stwa czynem.  
Karny słowa mnie nie szkodzą, lecz ty, królu Durjozanie,  
Ty nie zważaj na ich mowy, na namiętne nie zważ  
[szczwanie,  
Boju oni pragną jeno: Karna, Sakni, Duchsasana.  
Niechaj Kurów legnie chwata, w krwi niech legnie  
[ukapana,  
Oni boju pragną jeno, polowego pragną krzyku.  
Karna z wrogiem swym Ardszuną chce w wojennym  
[walczyć szyku!  
Poco czernisz mnie przed królem? rzeknie srogi na to  
[Karna:  
Kiedy buchnie płomień wojny, kiedy wrogów tłuszcza  
[czarna  
Przed bramami miasta stanie, cóż bezemnie wy poczniecie?  
Kto z Ardszuny łukiem strasznym, najstraszniejszym  
[łukiem w świecie  
Chcę się spotkać? Nikt zaiste! Lecz ja stanę w bój z Ard-  
[szuną.  
Ja zabiję strzelca wrogów, choć mi strzały w oczy pluną.  
Ja Pantszałów, Werszniów, Matsów pogruchocę moją  
[dłonią,  
Że krainy całej ziemi znów przed tobą głowę skłonią.

Na to Fiszma rzecze stary: — O waleczny Rizy synu,  
Król bezpieczny, jeżeli słowa moc gromkiego mają czynu!  
Chłuba łatwa — wróg daleki. Gdy przed tobą Ardszun  
[stanie,  
Zbrojny cały, mniej bezpieczne będzie nasze panowanie.  
Słowy ty dziś, jak strzałami, godzić umiesz ku Ardszunie  
Zmilknieisz, skoro miasto słowem, strzał ulewą cię oplunie.

— Nie przechwalam się napróżno, gniewnie Karna mu  
[odpowie,  
Nie przechwalam się jak chmura, co w jesieni grzmo-  
[tem mówi,  
Lecz jak letnia nawałnica, co wśród gromów ziemię poi



Tak ja mówię, bo czyn gromki, gromkim słowom mym  
[dostoi.  
Ty to chwalisz się ustawnie, aby ci, którzy widzieli  
Moje czyny, twoich dawnych bohaterstw nie zapomnieli.  
A, że boisz się w przyszłości przy mej chwale zgasnąć  
[marnie,  
Ku gnuśnemu pokojowi twa sędziwa myśl się garnie.

— Chłubić się czyny przyszłemi, cudzej uwłaczać zasłudze,  
Odpowie Fiszma ponuro, przystojna nie panu lecz stuzde,  
Niskiej to duszy oznaka, krwi nieszlachetnej objawa,  
Woźnicy widać ty synem, bo takie twe mowy i sprawa.

Zazgrzytnął Karna zębami, brwi skurczył, zacisnął pięście:  
Na Durjozanę wzgląd jeno odwraca od ciebie nieszczęście  
Fiszmo! lecz klnę się na bogów: dopóki tobie żywota,  
Nie zjawię się w bitwy odmęcie obok twojego brzeszczota  
Do walki srogiej nie pójdę, aż ciebie w niej więcej nie  
[będzie,

Ażeby ludy poznały, w jakim ustawić nas rzędzie.  
Lecz siedzieć będę w namiotach, choć wróg wam po-  
[tężnie zacięży,  
Dopóki sam król Durjozan, bezemnie co niezwycięży,  
W Kurów nie przyjdzie koronie, w królewskiej chwale  
[i mocy

Biednego syna woźnicy, dłoni szukać i pomocy.  
Tak mówił gniewny Karna i wypadł z świetlicy, jak  
[z procy<sup>1)</sup>

Rozprawy toczą się dalej. Dhrtarasztra, Bhiszma, Drona, Sandżaya i wielu innych głosują za pokojem. W końcu przychodzi na zebranie sam Vyasa oraz matka Kuruiðów, królowa Gandhari. Doradzają pokój i zwrot połowy królestwa. Jednakże bracia Kaurava oraz ich polepcznicy słuchać nie chcą rozumnych wskazówek.

<sup>1)</sup> Podajemy tu kilka fragmentów w przekładzie Józefa Szujskiego, z jego książki *Dzieje literatury ludów niechrześcijańskich*. Dotyczą one głównie ksiąg V — VIII, podług opracowania A. Holtzmana starszego, *Die Kuruinge*. Holtzman zgodnie ze swoją teorią, zmienił ton i charakter Kuru i Panðu; jego praca jest to właściwie dowolna przeróbka na korzyść rodu Kuru — mimo to przekład zanieszcżamy, gdyż są w nim dobre ustępy. — Szujski wymawia dźwięki indyjskie przydechowe w sposób szczególny: *dh* jako *z*, *bh* jako *f* i t. d. Np. Dhrtarasztra, czyta Zartarasztra, dalej Durjozana, Yuzisztira i t. d.; podobnież Fiszma, Fima zamiast Bhiszma, Bhima. Ortografię Szujskiego pozostawiamy.

**LXII. Bhagavad-yana** (*Wyprawa Krszny*). W obozie Pandawy zaczęto rozważać, co należy czynić. Yudhisztira prosi Krsznę, aby teraz on poszedł i aby sprawę załagodził w Hastinapurze. Krszna przystaje, ale w rzeczywistości, jako znawca przeznaczeń, wie, że wojna nieunikniona. Dlatego owszem mówi surowiej, niżby sobie tego życzyli zwolennicy pokoju z tej i tamtej strony. I wśród książąt Pandu są głosy bezwzględnie wojownicze; Sahadeva woła, że chociażby Kaurava pragnęli pokoju, my jednakże drogą wojny musimy zdobyć nasze królestwo.

Krszna z Satyakim rusza na wozie do Hastinapury. Znaki cudowne, świadczące, że istota bozka się zjawiała na ziemi, promieniają dokoła — i mieszkańcy Upaplavy spieszą, by ujrzeć króla Yadawy tj. Bhagavata.

Niemniej uroczyście Krszna jest powitany i przyjęty w Hastinapurze. Krszna raz jeszcze uprzedza, aby nie doprowadzać do wojny między braćmi; wzywa imienia prawa i sprawiedliwości; żąda zwrotu Indraprasthy. Napróżno jednak Dhrtarasztra, Gandhari, Vidura, Bhiszma, Drona głosują za pokojem.

Duryodhana mówi, że nie odda nikomu królestwa, odziedziczonego po ojcu; wszystko co dotychczas czynił, czynił świadomie — nikogo i niczego się nie lęka. Przyklaskuje mu Śakuni, Duhsasana, Karna, nie wiedząc o zdradzieckich zamiarach Duryodhany, który umyślił Krsznę potajemnie napaść i wtrącić do więzienia.

Natomiast Drona, uważając Duryodhanę za źródło przyszej wojny domowej i wszystkich klęsk rodzinnych, namawia Dhrtarasztrę, aby ten związał przemocą Duryodhanę i odesłał go do Yudhisztiry.

Krszna tymczasem objawia się zgromadzonym książętom w swojej rzeczywistej postaci, jako nadprzyrodzona boska istota, Wisznu, znający przeszłość i przyszłość. Ale i ten widok nie przekonał pysznych.

Wielu riszich było na zebraniu, którzy opowiadają różne historie, by wykazać, jak karana bywa pycha.

Parasu-Rama opowiada, jak pewien król wyzwał na bój boga Narę-Narayane — i jak został złamany. Nara — to Arđżuna, Narayana — Krszna.

Kanva opowiada, jak Matali (woźnica Indry) chcąc wydać córkę za mąż, nie widział dla niej odpowiedniego małżonka ani wśród ludzi, ani wśród bogów i dopiero za króla węzowego ją wydał, za co i ona i Matali niemało musieli cierpieć.

Narađa opowiada właśnie o pokorze. Bóg Dharma, przybrawszy postać Vasiszty, udał się do Visvamitry, prosząc, aby ten mu dał gorącej polewki. Pustelnik uczynił tak i przyniósł obcemu braminowi garnek polewki. Dharma zaś rzecze: Poczekaj chwilę z tym garnkiem w rękę; wracam natychmiast. Visvamitra, stosownie do woli boga, zatrzymał się z polewką w rękę. Tak stał 100 lat — i dopiero po 100 latach ukazał się Dharma powtórnie. Za tę pokorę Visvamitra został brahminem.

Jeszcze inne prawią się tu opowieści. Ale sprawa pokoju czy wojny, głównie wszystkich zajmuje. Krszna objawia Karnie tajemnicę jego rodu: jako syn Kunti (Prithy) jest on bratem Pandavy i synem Pandu. Niech przejdzie do obozu Pandu, a zyska zwycięstwo i współpanowanie. Na to odpowiada Karna, że miał fatalny sen o sobie; wie, że zginie, walcząc po stronie Kuruidów, ale nie chce łamać im wiary, gdyż zbyt wielka przyjaźń ich łączy.

Kunti również objawia mu swą tajemnicę, którą bóg Surya potwierdza. Jest on najstarszym bratem Pandavy i nie powinien z nimi walczyć, uwzględniając jej macierzyństwo. Karna nie zgadza się na to: nie uważa za matkę osoby, która tak długie lata ukrywała przed nim, że jest jego matką i pozbawiła go rozkoszy lat dziecięcych. Jest przyjacielem i stronnikiem Kuruidów i będzie walczył z nimi przeciw synom Kunti i Madri; dodaje przecieź, że unikać będzie z nimi starcia i że nie uczyni krzywdy żadnemu, za wyjątkiem Ardżuny, którego przysiągł życia pozbawić.

LXIII. **Sainya-niryana** (*Zejsście wojsk na pole bitwy*). Główne dowództwo Kuruidzi oddają Bhiszmie. Ten jednakże odmawia, gdyż nie chce przyjąć na siebie zobowiązania w tej wojnie wewnętrznej; nie chce dopomagać do zabijania Pandavy przez Kauravę i naodwrot.

Wojna postanowiona. Wojska gromadzą się w doli-

nie Kurukszetry i poeta wylicza kolejno wszystkie oddziały Kuruidów.

**LXIV. Ulukagamana** (*Wyprawa Uluki*). Uluka, syn pewnego gracza, wysłany zostaje do Yuðhisztiry, by mu ogłosić ostateczne wyzwanie. Uluka przemawia szczerzo i urągliwie, drwiąc nielitościwie z synów Pandu, na co i oni odpowiadają nie mniej gwałtownie. Dharsztadyumna, brat Draupadi, wyznaczony na głównego dowódcę.

**LXV. Rathatiratha-sankhyana** (*Spis bohaterów i arcybohaterów*). Poeta ustami Bhiszmy wylicza głównych rycerzy Kuruidów, a później i Pandawy. Śród Kuruidów ważniejsi: Duryodhana, Bhiszma, Salwa, Buriszrava, Dżayaðratha, Nila, Duhsasana, Krpa, Sakuni, Drona, Aśvattaman, Bhagaðatta i inni. Karna jest najdoskonalszym wcieleniem rycerskości (arðharatha).

Ze strony przeciwnej są po pierwsze bracia Pandava, Uttara, syn króla Viraty, Abhimanju, syn Arðżuny; Iravan, również syn Arðżuny; Gatotkacza, syn Bhimasy, Drupada, Dharsztadyumna, Adża i Bodża i t. d. Ze wszystkimi Bhiszma gotów jest do walki, za wyjątkiem braci Pandawiczów oraz Sikhandi, który był niegdyś w poprzednim istnieniu kobietą.

**LXVI. Ambopakhyana** (*Powieść o Ambie*). Bhiszma objaśnia powody, dla których nie chce walczyć z Sikhandim<sup>1)</sup>. Kiedy wstąpił na tron brat jego Viczitravirya, Bhiszma wybrał mu za żony trzy córki króla Kasi: Ambę, Ambikę, Ambalikę. Ale Amba mu rzecze, że jest zaręczona z królem Śalwy i nie może być żoną innego; gdy jednakże Bhiszma od siebie teraz ją posłał królowi Śalwy, ten zlekceważył i odepchnął swoją dawną narzeczoną. Amba, przypisując całe to nieszczęście Bhiszmie, postanowiła oddać się ascezie i zamieszkała w lesie, jako pustelnica. Tu za radą pewnego braminy wezwała ona pomocy Ramy Dżamaðagnyi, aby przeciwko Bhiszmie wystąpił i śmierć mu zadał. Rama odnalazł Bhiszmę na brzegach Sarasvati i posłał mu wyzwanie. Długie dni trwa walka między jednym a drugim bohaterem, ale nie

---

<sup>1)</sup> Objasnienie to jest ważne z tego powodu, że tłumaczy upadek Bhiszmy w następnej księdze.

masz wyniku: obaj równie tędy i mocni — ostatecznie przecie, gdy Bhiszma użył grotu Brahmy, Rama uznał się za zwyciężonego; jednakże z placu boju dopiero na rozkaz bogów odchodzi i Bhiszma sam cześć mu składa.

Gdy Rama odszedł, Amba w dalszym ciągu uprawia coraz groźniejszą ascezę, aby się pomścić nad Bhiszmą.

Wzruszony potężną pokutą Siwa zapowiada Ambie, że Bhiszmę (ona) uśmierci i że w najnowszej swojej egzystencji zjawi się na świecie, jako mężczyzna, jako syn Drupady, Sikhandi. Właśnie zaś Drupada czynił wielkie umartwienia, aby mieć syna: ale Sankara (tj. Siwa) obiecał mu tylko córkę, która stanie się chłopcem. Jakoż rodzi się na świat dziewczeczka, imieniem Sikhandi, która zaprzyjaźniła się z pewnym ąkszem (dobrym duchem) i ten przez życzliwość przyjął na się płęć niewieścią, gdy ona, z nim się zamieniwszy, została mężczyzną. Sikhandi nie jest to nikt inny jeno Amba i ona jedna ma władzę i możność uśmiercenia Bhiszmy. Dlatego Bhiszma nie może walczyć z Sikhandim, który w istocie jest niewiastą.

Bhiszma, wbrew swemu wewnętrznemu przekonaniu, przyjął naczelne dowództwo Kuruidów. Ma on czarne przeczucia, zwłaszcza, gdy słyszy samochwalcze głosy swoich stronników. Krpa twierdzi, że rozbije armię Pandawy w miesiąc, Aśvatthaman w 10 dni, Karna w 5 dni. Bhiszma śmieje się z tych przechwałek.

Wywiadowcy donieśli o tem Yudhisztirze. Ardżuna wie, że za pomocą swej broni w jednym oka mgnieniu mógłby unicestwić wszystkie istoty, ale tego nie chce uczynić. Armia Yudhisztiry w bojowym ordynku wyrusza na pole Kurukszetry.



# KSIĘGA VI. BHISZMA-PARVAN

(KSIĘGA BHISZMY.)

LXVII. **Dżambu-khanda-nirmana** (*Księga opisu Indyj*). Nie pomogły ostatnie wezwania do pokoju, które głosi wieszcz jasnowidzący Vyasa. Wojska czekają znaku, aby się rzucić na siebie. Pandawa zasiedli na zachodzie, Kuruiǳi na wschodzie Kurukszetry. Ustanowiono zasady walki: ścierać się mogą tylko ludzie broni jednorodnej; rannych zabijać nie wolno; błagających pomocy, bezbronnych, słuźebników nie należy krzywdzić; strzały nie mogą być zatrute; środki czarnoksiężkie wykluczone i t. ǳ.

Dhrtarasztra tymczasem rozmawia z astrologiem, który mu wyjaśnia znaczenie gwiazd w mających nadejść zdarzeniach.

Potem zjawia się Sandźaya, który poucza Dhrtarasztrę, jak zbudowaną jest ziemia; wystawia podział istot (14 gatunków zwierząt, 5 roślin, 5 elementów); co jest chaos, powstanie, rozwianie. Mówi o księżycu, o sześciu równoległych pasmach gór; o krańcach świata, o morzu mlecznym, o Uttarakuru, o czterech yugach (tysiącoleciach).

LXVIII. **Bhumi** (*Ziemia*). Dalej opisuje Sandźaya rozmiary Indyj (Dżambudwipy) oraz innych krajów sąsiednich; ich góry, rzeki, narody, barwy (kastę). Cztery słońce podtrzymujące świat — cztery strony firmamentu — cztery wiatry. Niebo, księżyc, słońce — ich rozmiary.

LXIX. **Bhagavadgita-parvan** (*Księga Bhagavadgity*). Powietrze pełne jest straszliwych znaków, zapowiadających rozlew krwi i nieszczęścia. Wojsko z jednej i drugiej strony, gotowe do boju, pełne ducha i ognia. Nic już starcia nie powstrzyma.

Na wezwanie Krszny, Arǳuna hoǳ składa Durǳe, bogini śmierci, która mu zapowiada zwycięztwo i stwierǳa jego tożsamość z Nara, Krszny z Parayaną<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Przekładu *Bhagavadgity* dokonał p. Bronisław Olszewski, podług francuskiego tłumaczenia E. Burnoufa. Ze względu na wielką wagę *Bhagavadgity* — dodajemy przed każdym rozdziałem jego streszczenie podług Herm. Jacobiego. Nadto dla oryentacyi czytelnika zaznaczę, że Deussen dzieli *Bhagavadgitę* na trzy części:

1. Część etyczna (Pieśni I—VI).
2. Część teozoficzna (Pieśni VII—XII).
3. Część psychologiczna (Pieśni XIII—XVIII).

# BHAGAVAD-GITA

OM!

I.

## Smutek Ardżuny.

(Arđżuna-viřâda-yoga).

Ślepemu Dhrtarastrze opowiada jasnovidzący Sandźaya zdarzenia bitwy. Tam zaś naprzód Duryodhana wymienia Dronie imiona głównych bohaterów po swojej stronie i po stronie nieprzyjaciela. W końcu grzmi odgłos konch i oba wojska ruszają przeciw sobie. Arđżuna zatrzymuje wóźnicę swego Krsznę, a widząc w szeregach nieprzyjaciół swoich krewnych i druhów, woli raczej się zdecydować na wszystko, niż zgrzeszyć zabójstwem tak blizkich sobie osób.

### Dhrtarasztra.

1. Co uczynili wojownicy nasi i synowie Panđu, stanąwszy do boju na świętem polu Kurukszetry, Sandźayo?

Sandźaya.

2. Na widok wojsk Panđavy, stojących w szyku bojowym, zbliżył się król Duryodhana do swego nauczyciela i rzekł:

3. Widzisz, panie, wielkie wojsko Panđavy, wystawione w linię bojową przez twego ucznia, biegłego w sztuce wojennej syna Drupađy.

4. Tam są bohaterzy o wielkich łukach, jako to: Bhima i Arđżuna, Yuyudhana, Virata i Drupađa na wielkim wozie.

5. Drsztaketa, Czekitana i waleczny król Kaczi, Purađżit, Kuntibodźa i książę Śaiwya.

6. Mężny Yudhamanju i bohaterski Uttamaudźas, synowie Subhadry i Draupađi, wszyscy na wielkich rydwanach.

7. Spójrz też na najlepszych z pośród naszych, o doskonały braminie; wyliczę ci wodzów mego wojska, by ci ich przypomnieć.

8. Więc naprzód ty, potem Bhiszma, Karna i Krpa zwycięski, Asvatthaman, Vikarna, syn Somađattj.

9. I tyłu innych bohaterów, co dla mnie życie swoje oddają; wszelakim orężem walczyć umieją i każdy z nich zna sztukę wojenną.

10. Pod wodzą Bhiszmy mamy zastępy wojsk nieprzeliczone; a ich wojsko, którem Bhima dowodzi, zliczonem być może.

11. Niech każdy z was zachowa swoje miejsce, które mu wypadło w szykach, a wszyscy brońcie Bhiszmy.

12. Aby wlać ducha w serca, wielki dziad Kaurawy wydał okrzyk, podobny do ryku lwa i uderzył w konchę.

13. I natychmiast zagrzmiały konchy, piszczałki, cymbały i bębny z burzliwym hałasem.

14. Wówczas, stojąc na wielkim wozie, zaprzężonym w białe konie, zabójca Madhu i syn Pandu zatrąbili w swoje konchy niebiańskie.

15. Wojownik o najeżonych włosach zatrąbił w Olbrzymią; bohaterski zwycięzca bogactw w Boską; Bhima Wilczy Brzuch, mąż czynów straszliwych, zatrąbił w wielką konchę Trzciniową.

16. Syn Kunti, Yuḍhisztira, dzierzył Tryumfującą; Nakula i Sahadeva nieśli Słodkodźwięczną i Trąbę z drogich kamieni i kwiatów.

17. Król Kaczi o pięknym łuku i Śikhandin na wielkim wozie, Dhṛsztaḍyumna, Virata i Satyaki niepokonany;

18. Drupaḍa i wszyscy synowie Draupaḍi i synowie Subhadry wielkoramienni, wszyscy zatrąbili w swoje konchy.

19. Dźwięk surm bojowych, który rozdzierał serca synom Dhṛtarasztry, wstrząsał niebem i ziemią.

20. Natenczas, widząc, że wojska stanęły w szyku bojowym i że strzały krzyżują się już w powietrzu, syn Pandu, którego sztandar nosi obraz małpy, łuk ujął w dłoń.

21. I rzekł do Krszny: »Wstrzymaj moją kolasę pomiędzy dwojgiem wojsk,

22. Iżbym widział, z kim mam walczyć w tej bitwie morderczej;

23. Iżbym też widział, kto są ci, którzy się tu zebrali, w obronie sprawy występnego syna Dhṛtarasztry«.

Sandżaya.

24. Tak zagadnięty przez Arḍżunę, Krszna o najeżonych włosach zatrzymał piękny wóz między dwoma czołami wojsk nieprzyjacielskich.



25. I tam wobec Bhiszmy, Drony i wszystkich strażników ziemi rzekł: »Królu, patrz na zgromadzonych Kaurave«.

26. Ardżuna ujrzał tedy przed sobą ojców, dziadów, nauczycieli, stryjów, braci, synów, wnuków, przyjaciół,

27. Zięciów, towarzyszków, podzielonych między dwa wojska. Ujrawszy tych wszystkich krewnych, gotowych walczyć z sobą, syn Kunti,

28. Przenikniony wielką żałością, wyrzekł boleśnie te słowa:

### **Ardżuna.**

O Krszno, kiedy widzę tych krewnych, żądnych walki i ustawionych w szyki bojowe,

29. Moje członki omdlewają i twarz moja więdnie, ciało moje drży i włosy mi się jeżą,

30. Łuk wypada mi z ręki, skóra mię pali, nie mogę ustać, i myśli mi się mącą.

31. Widzę złe przepowiednie, o długowłose wojowniku, nic dobrego nie widzę w tej rzezi bratobójczej.

32. O Krszno, nie pragnę ani zwycięstw, ani panowania, ani rozkoszy; cóż bowiem daje panowanie? cóż dają rozkosze, a nawet samo życie?

33. Ludzie, którym życzylibyśmy panowania, rozkoszy, bogactw, stoją tu w szyku bojowym, gardząc swem życiem i mieniem.

34. Nauczyciele, ojcowie, synowie, dziady, zięcie, wnuki, dziewierze, wreszcie sprzymierzeńcy:

35. Choćby mieli mię zabić, nie chcę ich śmierci za cenę królowania w trzech światach, a cóż dopiero na ziemi?

36. Jakąż radość będziemy mieli z tego, że zabijemy syny Dhrtarasztrowe? A za grzech nam będzie policzone, jeżeli ich zabijemy, mimo że wina po ich stronie.

37. Nie przystoi nam więc zabijać synów Dhrtarasztry, krewnych naszych, bo niszcząc nasze rodziny, jakoż możemy się radować, o Madhavo?

38. Jeżeli oni, zaślepiwszy duszę ambicyą, nie widzą, jakim jest grzechem zabójstwo rodzin i jaką zbrodnią powstawanie przeciwko przyjaciołom swoim,

39. Czyż my sami nie powinniśmy odwrócić ten błąd, widząc jakie zło sprowadza upadek rodzin?

40. Zniszczenie rodziny wiedzie za sobą ruinę odwiecznych zakonów rodziny; po zburzeniu zakonu rodzina cała opanowana jest przez niewiarę.

41. Przez niewiarę, o Krszno, kobiety w rodzinie się psują, a zepsucie kobiet, o Pasterzu, rodzi pomieszanie kast.

42. A przez to pomieszanie idą do piekieł ojcowie zabójców, a nawet całej rodziny, pozbawionej ofiar z ryżu i wody.

43. Tak oto za te winy zabójców rodzin, którzy mieszają kasty, zburzone będą odwieczne prawa zasady rodzin i rodów.

44. Co zaś do ludzi, u których ofiary rodzin są zburzone, piekło niechybnie będzie ich mieszkaniem. Tak nas uczy Pismo.

45. Ach! Zamierzamy grzech wielki, skoro oмамieni rozkoszą panowania, postanowiliśmy zabijać bliźnich naszych.

46. Gdyby uzbrojeni synowie Dhrtarasztry zabili mnie w bitwie rozbrojonego i bez oporu, większem byłoby to dla mnie szczęściem.

**Sandżaya.**

47. To wyrzekłszy pośród wojsk swoich, Ardżuna siadł na swym wozie, wypuścił z rąk łuk i strzałę z duszą bólem trawioną.

## II.

### **Yoga nauki rozumowej. (Sâṅkhya-yoga).**

Pograżonemu w zwątpieniu bohaterowi Krszna stara się rzecz filozoficznie wytłumaczyć: śmierci ulegną tylko ciała; dusza wiekuista nic nie ucierpi. Obowiązkiem stanowiska Ardżuny, jako rycerza, jest walczyć. Jeżeli obowiązek ten wykona, jako zwycięzca zyska panowanie, jako zabity — osiąga niebo. Jeżeli się zaniedoba, tylko hańba go czeka. Tak uczy Sankhya; Yoga zaś naucza: rozum prawdziwy jeden tylko ma cel — wyzwolenie; rozum błędny tysiące spraw. Działaj zgodnie z obowiązkiem, gdyż jest to obowiązek, ale nie dla (danego) celu. Obojętność co do powodzenia —

jest yoga. Wówczas działanie żadnej karmy nie prowadzi za sobą. Rozum krzepnie sam w sobie. Ale ku temu wymaga on opanowania zmysłów i wyzwolenia od żądz.

#### **Sandżaya.**

1. Kiedy tak Ardżuna, przejęty żalnością, z oczyma łez pełnemi, upadał na dachu, zabójca Madhu mówił doń:

#### **Błogosławiony Krszna.**

2. Skąd na cię naszedł wśród bitwy ten niegodny Aryów niepokój, który niebo zamyka i hańbę za sobą wieździe, Ardżuno?

3. Nie daj się opanować upadkowi ducha, to ci nie przystoi; wypędź sromotną słabość ze swego serca i powstań, pogromco nieprzyjaciół!

#### **Ardżuna.**

4. O zabójco Madhu! jakże mogę wypuszczać strzały bojowe przeciwko Bhiszmie i Dronie, którym cześć oddawać winienem?

5. Raczej niż zabijać tych dostojnych mistrzów, wolałbym żyć na świecie o żebranym chlebie; lecz choćbym nawet zabijał tylko pożądliwych wodzów, żyłbym pokarmem, krwią splamionym.

6. Nie wiemy, co lepiej: zwyciężyć ich, czy być przez nich zwyciężonymi. Bo mamy przed sobą ludzi, których zabójstwo zmierziłoby nam życie: synów Dhrtarasztry.

7. Dusza moja raniona żalnością i bojaźnią grzechu, zapytuje ciebie: bo nie widzę już, gdzie jest sprawiedliwość. Jaki wybór mam uczynić? Powiedz mi. Jestem twoim uczniem: naucz mię, do ciebie się zwracam.

8. Nie widzę bowiem, co by mogło wygnać smutek, który trawi moje serce, chociażbym miał posiąść na ziemi wielkie państwo bez nieprzyjaciół, a nawet samo królestwo bogów.

#### **Sandżaya.**

9. Zwróciwszy się z temi słowy do Krszny i rzekłszy mu: »nie będę walczył«, wojownik Ardżuna pograżył się w milczeniu.

10. Lecz gdy tak między dwoma wojskami tracił swe męstwo, Krszna rzekł doń z uśmiechem na ustach:

## **Błogosławiony.**

11. Płaczesz nad ludźmi, nad którymi płakać nie należy, acz słowa twoje są mądrości pełne. Mędracy nie płaczą ani żywych, ani umarłych.

12. Albowiem istnieliśmy zawsze i ja i ty i ci książęta i żaden z nas nigdy istnieć nie przestanie w przyszłości.

13. Jako w tem ciele śmiertelnem następują kolejno po sobie dzieciństwo, młodość i starość, tak później dusza otrzymuje inne ciało; i mędrca nie powinno to niepokoić.

14. Starcia żywiołów, które powodują chłód i gorąco, uciechę i ból, przychodzą i przechodzą i nie są wieczne. Znoś je, synu Kunti.

15. Człowiek, który się tem nie przejmuje, człowiek stały w rozkoszy i w bólu, staje się, o Bharato, uczestnikiem nieśmiertelności.

16. Kto nie istnieje, istnieć nie może, a kto istnieje, nie może przestać istnieć; mędracy, którzy widzą prawdę, znają granice tych dwóch rzeczy.

17. Wiedz, że Ten, przez którego świat został zbudowany, jest Niezniszczalny; unicestwienia go nikt dokonać nie może.

18. I te ciała, które podlegają zniszczeniu, pochodzą od Duszy wiecznej, niezniszczalnej, niezmiennej. Przetwo walcz, o Bharato.

19. Ktokolwiek sądzi, że dusza zabija albo zostaje zabita, myli się: ona nie zabija, ona nie jest zabijaną.

20. Ona się nie rodzi, ona nie umiera; nigdy nie została zrodzona i nigdy odrodzić się nie może; bez początku, bez końca, wieczna, prastara, ona nie umiera, gdy ciało zabite zostaje.

21. Jakże ten, który wie, że dusza jest niezniszczalną, wieczną, bez początku i bez końca, mógłby zabijać kogoś lub kazać go zabić?

22. Jako się porzuca stare ubranie, by nowe przyodziać, tak samo dusza porzuca stare ciało, by oblec się w nowe.

23. Ani strzały jej nie przebiją, ani płomień nie spali, ani wody jej nie zwilżą, ani wiatr jej nie osuszy.

24. Niedostępna dla ciosów i dla płomieni, dla wilgoci i dla suszy, wieczna, na każdym miejscu obecna, nieruchoma, niezachwiana.

25. Niewidzialna, niewypowiedziana, niewzruszona: takie są przymioty duszy; a iż znasz jej przymioty, nie płacz przeto nad nią.

26. Gdybyś ją nawet uważał za wiecznie podległą narodzeniu i śmierci, i wówczas nie powinienes nad nią płakać.

27. Albowiem wszystko, co zostało zrodzone, umrzeć musi, a co umarło, musi się odrodzić; nie płacz więc nad rzeczą, której nie możesz przeszkodzić.

28. Początek istot żyjących jest nieuchwytny, środek tylko ująć można; a koniec ich jest tak samo nieuchwytny; czyż jest w tem powód do płaczu?

29. Ten rozważa życie jako cud; ów mówi o niem, jako o cudzie; inny słucha mówiących, jako o cudzie: a wysłuchawszy wiele, nikt go jeszcze nie zna.

30. Dusza zamieszkuje niedostępna ciosom we wszystkich ciałach żyjących, o Bharato; nie możesz jednak płakać nad wszystkimi temi istotami.

31. Przeto rozważ swój obowiązek i nie drżj; nie masz bowiem nic lepszego dla kszatryi, niż wojna sprawiedliwa.

32. Przez taką walkę, która sama przez się powstaje, wrota niebieskie, synu Prithy, otwierają się szczęśliwym kszatryom.

33. I jeżeli, zdradzając swój obowiązek i sławę, nie staniesz do bitwy, popełnisz grzech.

34. A ludzie rozniosą twoją hańbę po wsze czasy: zasię dla człowieka mężnego wstyd jest gorszy nad śmierć.

35. Książęta pomysłą, żeś ze strachu uchylił się od bitwy: ci, którzy cię mieli za wielkodusznego, pogardzać tobą będą.

36. Wrogowie twoi powiedzą o tobie tysiąc słów uwłaczających, w których ganić będą twoją nieudolność. Co może być bardziej gorzkiego?

37. Zabity, zyszczesz niebo; zwycięzca, posiądziesz ziemię. Powstań więc, synu Kuntī, ze szczerem postanowieniem walki.

38. Uważaj za jedno przyjemność i przykrość, wygraną i stratę, zwycięstwo i porażkę i cały oddaj się bitwie; w ten sposób unikniesz grzechu.

39. Wyłożyłem ci naukę według zasad Rozumu (*Sankhya*); wysłuchaj jej również według nauki Jedności (*Yoga*). Oddawszy się jej praktykom, odrzucisz owoc czynu, który nie czem innym jest, jak łańcuchem.

40. W niej niema wysiłków straconych, mała częsteczka tej nauki wyzwala człowieka od wszelkiej trwogi.

41. Ta nauka, synu Kuru, ma jeden tylko cel i dąży do niego stale; nauka niestała rozgałęzia się do nieskończoności.

42. Są słowa pięknie brzmiące, które głupcy przytaczają, pyszniąc się znajomością tekstu Wedy. »To wystarczy« — powiadają.

43. I oddani swym pożądlivościom, stawiając chwilowy pobyt w niebie na pierwszym miejscu, przytaczają ten tekst, który zaleca doczesne użycie, jako nagrodę za czyny, i który zawiera obfitą różnorodność obrzędów, co to przez nie można osiągnąć bogactwa i potęgę.

44. Dla tych ludzi, przywiązanych do potęgi i do bogactw, którym owe słowa otumaniały umysł, niema nauki jednej i stałej, mającej za cel rozmyślanie.

45. Znajdujemy trzy cechy (*guny*) w Wedzie; bądź wolny od tych trzech cech, Ardżuno, niech dusza twoja się nie dzieli, niech będzie zawsze mocna, niech szczęście nie będzie przedmiotem jej myśli, niech panuje nad sobą.

46. Ile użytku znajdziesz w cysternie, z której woda spływa na wszystkie strony — tyle różnych użytków bramin znajduje w Wedach.

47. Bacz na spełnienie czynów, nigdy na ich owoce; nie działaj dla owoców, które czyny przynoszą, ale nie staraj się unikać czynów.

48. Stały w Jedności mistycznej, działaj i wypędzaj pożądania: bądź jednaki w powodzeniu i w przeciwnościach. Jedność jest to równość duszy.

49. Czyny są o wiele niższe od tej Jedności duchowej. Ucieczką twoją niech będzie rozum. Nieszczęśni, którzy dążą do nagrody.

50. Człowiek, który zostaje w jedności z rozumem, wyzwala się na tym padole od złych i od dobrych czy-

nów: przystąp więc do Jedności mistycznej; ona ubłogosławi dzieła twoje.

51. Ludzie rozumni, którzy się oddają rozmyślaniom, i którzy odrzucili owoce czynów, unikają więzów pokoleń i idą na miejsce zbawienia.

52. Kiedy twój rozum przestąpi ciemne krainy błędu, naonczas dojdiesz do wzgardy sprzeczności przeszłych i przyszłych.

53. Kiedy, odwróciwszy się od tych nauczai, rozum twój będzie niezachwiany i mocny w rozmyślaniu, wówczas osiągniesz jedność duchową.

#### **Ardżuna.**

54. Jakież są, o długowłosy księżu, oznaki człowieka, mocnego w mądrości i mocnego w rozmyślaniu? Jak może on być nieruchomym w myślach kiedy mówi, kiedy odпочywa, kiedy działa?

#### **Błogosławiony.**

55. Synu Prithy, kiedy człowiek wyrzeka się wszystkich pożądań, które przenikają serca; kiedy jest szczęśliwy sam na sam ze sobą, wtedy nazywa się mocnym w mądrości.

56. Kiedy jest niezachwiany w przeciwnościach losu, wolny od radości w powodzeniach, kiedy wygnał z siebie miłość, bojaźń, gniew, wtedy nazywa się samotnikiem, mocnym w mądrości.

57. Jeżeli w żadnej mierze nie wzrusza go dobro ani zło, jeżeli się nie raduje i nie trapi, mądrość w nim jest umocniona.

58. Jeżeli, jako zółw, wciąga w siebie wszystkie członki, wyzwała swoje umysły od władzy przedmiotów zmysłowych, mądrość w nim jest umocniona.

59. Przedmioty znikają przed człowiekiem powściągliwym, wzruszenia duszy znikają w obecności tego, który je porzucił.

60. Niekiedy jednak, synu Kuntī, rozhułkane zmysły przemocą porywają duszę mędrca, który siebie najlepiej poskromił.

61. Niechaj, opanowawszy je, pozostaje w skupieniu,

we Mnie utkwivszy ducha; albowiem, kiedy jest panem swoich zmysłów, mądrość w nim jest umocniona.

62. W człowieku, który rozważa przedmioty zmysłowe, rodzi się skłonność ku nim, z tej skłonności rodzi się pragnienie; z pragnienia żądza gwałtowna.

63. Z tej żądzy zamięnienie myśli, z tego zamięnienia rozluźnienie pamięci; z ruiny pamięci utrata rozumu; a postradawszy rozum, człowiek jest stracony.

64. Lecz jeżeli przystępuje do przedmiotów zmysłowych, mając zmysły wyzwolone z miłości i nienawiści i posłusznie poddane jego woli, wówczas idzie ku spokojowi duszy.

65. Z tej pogody duszy rodzi się w nim oddalenie od wszelkich cierpień; a kiedy dusza jest pogodna, rozum człowieka jest wkrótce utwierdzony.

66. Człowiek, który nie uprawia Jedności boskiej, niema rozumu i nie może rozmyślać; kto nie rozmyśla, ten pozbawiony jest pokoju duszy; bez pokoju duszy jakże może osiągnąć szczęście?

67. Kto duszę swoją oddaje podszeptom zmysłów, tego rozum zostaje przez nie porwany, jako okręt na wzburzonych wodach Oceanu.

68. Przeto więc, bohaterze na wielkim wozie, tylko w tym, czyje zmysły są zamknięte ze wszystkich stron dla przedmiotów zmysłowych, mądrość jest utwierdzona.

69. Co jest nocą dla wszystkich istot, jest dniem dla człowieka, który siebie ujarzmił; a to, co jest dla nich czuwaniem, jest nocą dla jasnowidzącego pustelnika.

70. W niezmiennym Oceanie, który się wciąż napełnia, zatracają się wody; tak samo człowiek, w którym zatracają się wszystkie pożądliwości, otrzymuje pokój; ale nie ten, który jest pożądliwościom oddany.

71. Niechaj człowiek, wypędziwszy wszystkie żądze, idzie bez pragnień, bez chciwości, bez pychy; albowiem idzie ku pokojowi.

72. Oto jest, synu Prithy, boska przystań: dusza, która do niej doszła, nie zna już rozterki; i kto w niej przebywa aż do ostatniego dnia, ten zgaśnie w Bogu.



### III.

## Yoga czynu. (Karma-yoga.)

Powstrzymywać się od działania jest rzeczą niemożliwą i byłoby bez wartości. Dlatego działaj zgodnie z obowiązkiem bez względu na skutek. Ofiara — jako najwyższy wyraz obowiązku — stworzona została wraz z człowiekiem; ona to utrzymuje bieg świata, a działanie idzie wprost z brahmana tj. prakrti. Wprawdzie ten, który szuka Jaźni (atman) jest wyższy ponadto, ale działa on zgodnie z obowiązkiem, nie bacząc na interes; za jego przykładem idzie masa, której nie należy tumanić. Dlatego też działa i on, Krszna. Czyn wykonują guny owej prakrti, tymczasem ahankara łądzi nas, że to my działamy. Mędrzec jest w tej sprawie obojętny i nie chce naruszać głupcom tej ich wiary. Zatem: beinteresownie czyni wszystkie sprawy, które poruczasz Krsznie (samnyasya). Jest to lepsze niż czyste poznanie, gdyż nawet i wiedzący (mędrzec) przez naturę swoją, bywa kierowany ku pewnym czynnościom. Niechaj wykona obowiązki swego stanu. Z tej drogi odwraca go miłość i gniew. To jest wróg, który mieszcząc się w organach, w zmyśle wewnętrznym i w rozumie — mać świadomość. Tego zwalczaj.

#### Ardżuna.

1. Jeżeli w twych oczach, wojownika straszliwy, rozum jest lepszy, niż czyn, czemuż więc zachęcasz mię do czynu tak okropnego?

2. Umysł mój gubi się w twoich naukach dwuznacznych. Podaj zasadę jedyną i ścisłą, któraby mię doprowadziła do tego, co jest lepsze.

#### Błogosławiony.

3. Na tym świecie dwa są sposoby życia; już ci o nich mówiłem, książę bezgrzeszny: racjonalisci rozmyślacze oddają się wiedzy; ci, którzy praktykują Jedność, oddają się czynom.

4. Lecz nie działając nawet, człowiek nie bywa próżny działania i nie przez wyrzeczenie się osiągamy cel życia.

5. Albowiem nikt, nawet na chwilę, nie jest w istocie beczynnym; każdy człowiek, mimo swej woli, działa funkcjami naturalnemi swego istnienia.

6. Kto okiełznawszy czynności swoich organów, zostaje w bezwładzie, podczas gdy duch jego zajęty jest przedmiotami zmysłowymi, ten nazywa się fałszywie pobożnym.

7. Lecz ten, kto duchem ujarzmił zmysły i posiłkuje się działalnością swoich organów dla spełnienia czynu, nie łącząc się z nim wcale, ten jest godzien szacunku, Ardżuno.

8. Spełnij więc czyn konieczny; czyn więcej wart niż bezczynność; nie działając, nie możesz nawet żywić swego ciała.

9. Wyjąwszy dzieła święte, czyny skuwają nas na tym świecie. Takiego więc dzieła, wolnego od żądz, dokonaj, synu Kunti.

10. Gdy ongi Władca świata, stworzył istoty i Ofiarę, rzekł im: »Przez nią rozmnażajcie się, niech ona dla was będzie krową obfitości.

11. Karmcie nią bogów, i niechaj bogowie podtrzymują wasze życie. Przez tę wzajemną pomoc otrzymacie szczęście najwyższe.

12. Albowiem żywieni Ofiarą, bogowie dadzą Wam pokarm, którego żądacie. Kto nie złożywszy im naprzód ofiary, je pożywienie, które od nich otrzymał, jest złodziejem.

13. Ci, którzy jedzą resztki Ofiary, są rozgrzeszeni ze wszystkich przewinień swoich, a winowajcy, którzy dla siebie tylko pożywienie gotują, grzechem się karmią.

14. Zaiste, zwierzęta żyją płodami ziemi, płody ziemi są przez deszcz spłodzone; deszcz przez Ofiarę; Ofiarę spełnia się przez Akt (czyn).

15. Otóż wiedz, że Akt pochodzi od Brahmy i że Brahma pochodzi od Przedwiecznego. Dlatego więc Bóg, który przenika wsze rzeczy, jest zawsze obecny w Ofierze.

16. Kto tu na ziemi nie współdziałak temu olistemu biegowi życia i kto w grzechu zażywa rozkoszy zmysłów, ten, synu Prithy, żyje bezużytecznie.

17. Lecz kto szczęśliwy w swem sercu i zadowolony z siebie, w sobie samym znajduje radość swoją, ten nie gardzi żadnym czynem.

18. Albowiem nic mu na tem nie zależy, aby jakie dzieło zostało lub nie zostało dokonane i nie oczekuje pomocy dla siebie od żadnej z istot.

19. Przeto więc, nie łącząc się ze swoim czynem, dokonaj dzieła, któregoś dokonać powinien; albowiem spełniając je z samozaparciem się, osiągniesz cel najwyższy.

20. Przez swoje dzieła Dżanaka i inni zyskali doskonałość. Również jeżeli rozważać będziesz całość rzeczy ludzkich, działać powinienes.

21. Wedle tego, jak działa wielka osoba, działa i reszta ludzi; lud naśladuje przykład, który mu jest dany.

22. Ja sam, synu Prithy, nie mam co robić w trzech światach, żadne nowe dobro nie pozostało mi do osiągnięcia; a jednak działałam.

23. Albowiem gdybym nie wykazywał działalności niezmordowanej, wszyscy ci ludzie, co idą mojami drogami, wszystkie te pokolenia, zginęłyby.

24. Gdybym nie czynił swego dzieła, wywołałbym chaos i zniszczyłbym te pokolenia.

25. Równie jak nieświadomi, związani swojemi czynami, niechaj mędrzec działa, nie łącząc się z nimi, aby zachować porządek świata.

26. Niech nie wywołuje podziału zdań między nieświadomymi, przywiązany do swoich czynów, lecz niechaj, wzięwszy się do dzieła wraz z nimi, wzbudzi w nich zamiłowanie do ich pracy.

27. Wszystkie możliwe dzieła biorą początek z przymiotów naturalnych (istot żyjących); człowiek, jaźnią (a h a m k a r a) uwiedziony, chlubi się nimi, mówiąc: »Jam jest ich sprawcą«.

28. Lecz ten, kto zna prawdę i widzi granice przymiotu (g u n y) i czynu, powiada: »To jest zetknięcie się przymiotów z przymiotami« i pozostaje niezależny.

29. Ci, których poruszają przymioty naturalne (g u n y) rzeczy, przywiązują się do czynów, z nich wypływających. To są umysły półświadome, które nie znają ogółu zjawisk. Ten, kto go zna, ulec im nie może.

30. Odnoś do mnie wszystkie czyny, myśl o Duszy najwyższej; i bez nadziei, bez troski o siebie samego, walcz i wypędź z siebie smutek.

31. Ludzie, którzy spełniają moje przykazania z wiarą, bez szemrania, są również wyzwoleni z więzów czynu.

32. A wiedz, że ci, którzy szemrzą i nie zachowują przykazań moich, odpadłszy od wszelkiej nauki, giną, postradawszy rozum.

33. Mędrzec też dąży do tego, co jest zgodne z jego

naturą; zwierzęta żyją wedle swojej natury. I pocóż walczyć przeciwko temu prawu?

34. Koniecznym jest, aby przedmioty zmysłowe wzbudzały pożądanie lub wstręt. Tylko niech mędrzec nie ulega ich władzy, albowiem to są jego nieprzyjaciele.

35. Lepiej jest żyć wedle swego prawa acz niedoskonałego, niż wedle prawa innych nawet lepszego; lepiej jest umrzeć, idąc za własnym prawem: prawo cudze jest niebezpieczne.

#### **Ardżuna.**

36. Lecz, o Pasterzu, dlaczego człowiek w grzech zostaje wtrącony mimo swej woli i jakby obcą siłą popchnięty?

#### **Błogosławiony.**

37. Przez żądzę, przez namiętność, zrodzoną z instynktu (radžas); ona jest potęgą niszczącą, brzemienne grzechem; wiedz, że ona jest wrogiem na tym padole.

38. Jako dym osłania płomień, a rdza żelazo, jak macica otacza płód, tak szaleństwo przykrywa świat.

39. Wieczna nieprzyjaciółka mędrca, namiętność zamracza naukę. Jako płomień nienasycony, zmienia formę do woli.

40. Zmysły, duch, rozum są pod jej panowaniem. Przez zmysły zamracza ona wiedzę i mąci rozum człowieka.

41. Dlatego więc, doskonały synu Bharaty, okiełznaj swoje zmysły od samego początku i zniszcz tę grzesnicę, która odbiera wiedzę i sąd.

42. Zmysły, powiadają, są potężne, duch jest silniejszy; rozum jest silniejszy od ducha. Ale silniejszą od rozumu jest ona (radžas).

43. Jeżeliś pojął, że namiętność jest najsilniejsza, umocnij się w samym sobie i zabij nieprzyjaciela o zmienionych formach a niedostępnego.

### **IV.**

#### **Yoga wyrozumienia ofiary.**

(Yađźńa-vibhâga-yoga.)

Tej Karma yogi (w przeciwieństwie do Karma samnyasa = dźńana yoga) nauczył Krszna—Vivasvata, ów Manu, ten Ikszwaku i t. d.

W końcu nauka ta została zapomniana. Niejednokrotnie przecie Krszna wcielił się (w różne postacię zbawców, *avatarów*) dla zachowania *dharmy* i zniszczenia zła. Z niego wypływa porządek świata. Przeto kto działa zgodnie z *karmayogą*, obojętny na powodzenie, tego *karma* nie dotknie. Dobre czyny uważane są jako ofiara. Najwyższą ofiarą niechaj będzie świadomość, do której dąży wszelkie działanie. Za pomocą tej obrzędami zdobytej świadomości widzisz *Wszystkość* w Jaźni a dalej w Nim Świadomość unicestwia wszystkie grzechy i prowadzi do najwyższego pokoju, gdy nieświadomy, niewierzący i wątpiący — wpada w stan zagłady.

### **Błogosławiony.**

1. Naukę tej Jedności wiecznej wyłożyłem naprzód *Visvavatowi*; *Visvavat* nauczył jej *Manu*; *Manu* powtórzył ją *Ikszwaku*.

2. I tak, z rąk do rąk przechodząc, doszła do *riszich królewskich*; lecz w tym długim przeciągu czasu nauka ta się zatraciła, o zwycięzco.

3. Tę właśnie naukę starodawną dziś ci wyłożyłem, bo powiedziałem sobie: »Ty jesteś moim sługą i moim przyjacielem«; jest to najwyższa tajemnica.

### **Ardżuna.**

4. Tyś się później urodził. *Vivasvat* przyszedł na świat przed tobą. Jakże mogę cię zrozumieć, gdy powiadasz: »Na początku wyłożyłem ją *Visvavatowi*«.

### **Błogosławiony.**

5. Miałem wiele narodzeń i ty również, *Ardżuno*, tylko ja znam je wszystkie, a ty, bohaterze, ich nie znasz.

6. Aczkolwiek bez początku i bez końca i najwyższy pomiędzy istotami żyjącymi, jestem Panem swojej własnej natury, rodzę się swoją mocą magiczną (*mâyâ*).

7. Kiedy sprawiedliwość słabnie, *Bharato*, kiedy niesprawiedliwość się podnosi, wtedy staję się sam przez się tworem i tak odradzam się w różnych epokach,

8. Dla obrony dobrych, dla zagłady złych, dla przywrócenia sprawiedliwości powstaję w każdym okresie.

9. Kto zna istotnie moje narodzenie i moje boskie dzieło, ten, rozstając się ze swoim ciałem, nie wraca już do życia ziemskiego, ten idzie do mnie, *Ardżuno*.

10. Wyzwoliwszy się z żądz bojaźni i namiętności, stawszy się moimi pobożnymi czcicielami, wierzącymi we Mnie, wielu oczyszczonych surowością nauki, połączyło się z mojem jestestwem.

11. Albowiem wedle tego, jak ludzie Mnie cześć składają, ja im łask swoich udzielam. Wszyscy ludzie kroczą mojami drogami, synu Prithy.

12. Lecz ci, którzy pragną nagrody za swoje czyny, składają ofiary bóstwom; rychło też na tym świecie śmiertelnym nagroda za czyny przypada im w udziale.

13. Ja utworzyłem cztery kasty i rozdzieliłem pomiędzy nie prawa i powinności. Wiedz, że one są dziełem mojem; ja nie mam żadnych szczególnych czynności i nie zmieniam się nigdy.

14. Czyny mię nie kalają, bo mi nie przynoszą żadnych owoców, i ten, kto zna tę moją naturę, nie jest skrepowany więzami czynów.

15. Mędracy starożytni, żądni wyzwolenia, spełniali dzieło swoje, przeto i ty spełniaj dzieło, którego ci mędracy niegdyś dokonali.

15. Lecz zapytasz, co to jest czyn? co to jest bezczynność? Wieszczę nawet w tem się wahali. Ja ci to więc wyjaśnię; a posiadłszy tę wiadomość, będziesz zbawiony od złego.

17. Musisz wiedzieć, co to jest czyn, zaniechanie, beczynność. Abowiem treść czynu trudną jest do ujęcia.

18. Kto widzi beczynność w działaniu a działanie w beczynności, ten jest mędrce między ludźmi; ten jest w stanie Jedności, jakiekolwiekby dzieła pozatem czynił.

19. Jeżeli wszystkie jego przedsięwzięcia są wolne od natchnień pożądliwości, jak gdyby czyny jego przetrawione zostały ogniem nauki, wtedy jest zwany mędrce przez ludzi rozumnych.

20. Kto bowiem wygnał żądzę owocu czynów, kto jest zawsze zadowolony i wolny od pragnień, ten acz dziełem zajęty, pozostaje jednak w spoczynku.

21. Jeżeli bez nadziei, panując nad swemi myślami, nie czekając od nikogo żadnej pomocy, człowiek spełnia swe czyny ciałem tylko, wówczas nie może popełnić grzechu.

22. Kto jest zadowolony z tego, co jest, wyższy nad miłość i nienawiść, wolny od pragnień, jednaki w powodzeniach i w przeciwnościach, ten nie jest związany czynem, jakkolwiek działa.

23. Dla tego, kto wygnał żądze, kto jest wolny, kto zwraca myśl swoją ku nauce i przystępuje do ofiary, czyn sam nie istnieje.

24. Dar szczery jest Bogiem; masło klarowne, ogień, ofiara są Bogiem; przeto ten pójdzie do Boga, kto działając, myśli o Bogu.

25. Między Yoginami jedni siadają przy ofierze boskiej, inni w ogniu bramińskim składają ofiarę za pośrednictwem samej ofiary.

26. Ci w ogniu powściągliwości ofiarują słuch i inne zmysły. Tamci w ogniu zmysłów czynią ofiarę z dźwięku i innych przedmiotów zmysłowych.

27. Niektórzy w ogniu mistycznym powściągliwości, roznieconej przez naukę, ofiarują wszystkie czynności zmysłów i życia.

28. Inni składają w ofierze swoje bogactwa, swoją żarliwość, swoją pobożność, czytanie cichym głosem, naukę i umiarkowanie i śluby surowe.

29. Inni czynią poświęcenie z wciągania i wydechania powietrza i zamykając drogi jednemu i drugiemu, siłą się zatrzymać swój oddech.

30. Inni, ograniczając swe pożywienie do niezbędnego, poświęcają nawet rzeczy do życia potrzebne w ofierze, którą czynią. Wszyscy ci ludzie są biegli w sztuce ofiar i przez to gładzą grzechy swoje.

31. Którzy zjadają resztki ofiar, pokarm nieśmiertelności, idą do przedwiecznego Boga; lecz kto ofiar nie składa, do tego nawet ten świat nie należy; cóż mówić o innym, o najlepszym z Kaurawów?

32. Ofiary w swej różnorodności zostały ustanowione ustami Brahmy. Pojmij, że one wszystkie biorą początek od czynu; a zrozumiawszy to, osiągniesz wyzwolenie.

33. Ofiara, która z wiedzy wypływa, więcej warta, niż ta, która z bogactw pochodzi; wszelka bowiem doskonałość czynu zawarta jest w nauce.

34. Wiedz, że wiedzę otrzymać można, tylko czcąc mędrców, zapytując ich i służąc im; owi mędrzy, którzy prawdę widzą, oświecą cię.

35. Posiadłszy wiedzę, nie będziesz więcej doznawał słabości, synu Pandu; przez nią widzieć będziesz wszystkich żyjących w Duchu, a później we mnie.

36. Choćbyś nawet popełnił więcej grzechów, niż wszyscy grzesznicy, na okręcie wiedzy przepłyniesz wszelki grzech.

37. Jako ogień rozniecony zamienia drzewo w popiół, Ardżuno, tak ogień wiedzy pożera wszelkie dzieło.

38. Albowiem niema takiej wody lustralnej, któraby nauce podobną była. Kto się udoskonalił przez Jedność mistyczną, z czasem znajduje wiedzę w samym sobie.

39. Człowiek wierzący zyskuje ją, jeżeli jest jej całkowicie oddany i panuje nad swymi zmysłami; a posiadłszy ją, dochodzi rychło do stanu szczęśliwości.

40. Lecz człowiek nieświadomy i bez wiary, oddany zwątpieniom, jest stracony; bo ani ten świat ani inny, ani szczęśliwość nie są udziałem człowieka oddanego zwątpieniom.

41. Kto przez Jedność boską oderwał się od czynu, kto przez wiedzę odrzucił zwątpienie, ten zostaje wrócony samemu sobie i nie jest skutą przez czyny.

42. Przeto, synu Bharaty, przetrnij mieczem nauki zwątpienie, które rodzi się z nieświadomości i które w sercu przebywa, idź ku jedności i powstań.

## V.

### Yoga wyrzeczenia się czynów.

(Samnyāsa-yoga.)

Samnyasa porównana z Sankhyą, Karmayoga — z Yogą. Działania (funkcje organów np. i tym pod.) określa *svabhava* (natura). Fałszywe poznanie jest powodem cierpienia i grzechu; kto zwalcza je za pomocą prawdziwego poznania — ten jest w brahmanie i już się nie urodzi powtórnie. Obojętność w stosunku do wszystkiego co ziemskie, panowanie nad sobą i t. d. towarzyszą temu stanowi i przygotowują jego możliwość.

#### Ardżuna.

1. O Krszno, pochwalasz z jednej strony wyrzeczenie się czynów, a z drugiej sławisz Jedność mistyczną; które z dwojga jest lepszem, powiedz mi to wyraźnie.



## **Błogosławiony.**

2. Wyrzeczenie się i Jedność mistyczna czynów, oboje prowadzą do stanu szczęśliwości; mimo to Jedność lepsza, niż wyrzeczenie się.

3. Tego uważać należy za stałego w samowyrzeczeniu się, kto niema nienawiści ani żądz; kto bowiem niema tych przeszkód, ten łatwo wyzwała się z więzów czynu.

4. Dzieci mogą oddzielać wiedzę racjonalną od Jedności mistycznej, lecz nie mędracy. Zaiste, ten kto się oddaje całkowicie jednej, otrzymuje owoce drugiej.

5. Miejsce, gdzie się dochodzi przez rozmyślenia racjonalne, także osiągnięciem być może przez akty Jedności mistycznej; i ten, kto widzi jedno na tych dwóch drogach, dobrze widzi.

6. Lecz, bohaterze o wielkiej kolasie, połączenie ich jest trudne do osiągnięcia bez tej właśnie Jedności, podczas gdy samotnik, który jej się oddaje, dochodzi rychło do Boga.

7. Człowiek, oddany tym praktykom z duszą oczyszczoną, zwyciężywszy siebie samego i swoje zmysły, żyjąc życiem wszystkich ludzi; nie kała się swoim czynem.

8. »To nie ja działał« tak niechaj myśli Yogi znający prawdę, kiedy widzi, słyszy, dotyka, wacha, je, chodzi, śpi, oddycha;

9. mówi, porzuca lub bierze cośkolwiek, otwiera lub zamyka oczy; i niech sobie powiada: »Zmysły są stworzone dla rzeczy zmysłowych«.

10. Kto, wypędziwszy żądze, spełnia czyny z myślą o Bogu, ten nie więcej kała się grzechem, niż kwiat lotosu wodą.

11. Ciałem swoim, duchem swoim, swoim rozumem Yoginowie spełniają czyny, nie pożądadając ich owoców, dla swego własnego oczyszczenia.

12. I przez to samozaparcie osiągają stan szczęśliwości najwyższej. Lecz człowiek, który nie ćwiczy się w świętej Jedności i goni za owocem czynów swoich, jest skuty potęgą pożądlivosti.

13. Śmiertelnik, który mocą swego ducha z samozaparciem spełnia wszystkie swoje czyny, mieszka spokojny i wszechmocny w ogrodzie o dziewięciu wrotach

(tj. w ciele, które ma dziewięć otworów), nie działając i nie będąc przyczyną żadnego działania.

14. Pan świata nie stwarza ani czynów, ani działania, ani dążności do zażywania owoców dzieł; one są rezultatem natury indywidualnej.

15. Pan nie zajmuje się ani grzechami ani dobrymi uczynkami człowieka. Nieświadomość pokrywa naukę: dlatego błędzą ludzie.

16. Lecz tym ludziom, w których duszy wiedza zburzyła nieświadomość, ona, jako słońce, rozświeca pojęcie tej Istoty najwyższej.

17. Myśląc o Niej, dzieląc Jej jestestwo, przebywając w Niej, Jej całkowicie oddani, mędracy kroczą drogą, skąd się nie wraca, przez naukę wyzwoleni z grzechów.

18. W braminie, posiadającym wiedzę i pokorę, w byku i w słońiu, w psie nawet i w tym, co psa zjada, mędracy widzą Tożsamość.

19. Na tym świecie ci zwyciężyli naturę, których duch jest mocny w Tożsamości, albowiem Tożsamościowy Bóg jest bez grzechu; dlatego więc są oni mocni w Bogu.

20. Taki człowiek nie raduje się z przyjemnych wydarzeń, nie smuci się wydarzeniem przykrem. Z myślą stałą, niezachwianą, marząc o Bogu, ku niemu całkowicie się zwróciwszy,

21. wolny od zetknięć zewnętrznych, w sobie samym znajduje szczęście; przeto ten, kogo Jedność mistyczna z Bogiem łączy, zażywa szczęśliwości niezniszczalnej,

22. albowiem uciechy, zrodzone z zetknięć zewnętrznych, płodzą ból; zaczynają się i kończą, synu Kunti; mędrzec nie znajduje w tem radości.

23. Człowiek, który zanim wyzwoli się z ciała, może wstrzymać natarcia żądz i namiętności, jest zjednoczony duchowo, jest szczęśliwy.

24. Kto znajduje w sobie samym szczęście, radość i także w sobie światło swoje, jest Yoginem, który zgaśnie w Bogu i zjednoczy się z istotą Boga.

25. Tak gasną w Bogu Riszyowie, którzy zmazali swoje grzechy, nie rozdzielili ducha swego, którzy sami siebie ujarzmili i radują się szczęściem wszystkich żyjących.

26. Kiedy człowiek wyzwolił się z miłości i nienawiści, zwyciężywszy je i siebie samego i myśl swoją, kiedy zna siebie, wtedy jest bliskim zaślnięcia w Bogu.

27. Kiedy wypędził uczucia, zrodzone z zetknięcia zewnętrznego, skierował swój wzrok prosto przed siebie, zrównoważył poruszenia swej piersi,

28. poskromił zmysły, skierował swój umysł i rozum wyłącznie ku wyzwoleniu; kiedy wygnawszy pożądanliwość, bojaźń, namiętność, doszedł prawdziwie do wyzwolenia;

29. kiedy rozumie, że to Ja odbieram ofiary i umartwienia, że Ja jestem wielkim Władcą światów i Przyjacielem wszystkich żyjących: wtedy zyszcze pokój.

## VI.

### Yoga panowania nad sobą.

(Aḍhyâtma-yoga.)

Kto zdobył sobie całkowitą bezinteresowność w działaniu i obojętność wobec wszystkich spraw ziemskich, niech się odda kontemplacyjnym ćwiczeniom Yogi, które uprawiać należy z mądrym umiarkowaniem. Powściągając zmysł wewnętrzny wobec przedmiotów i pograżywszy się w samość (jaźń) — zdobywasz absolutny spokój ducha. Widzisz wtedy jaźń we wszystkim, wszystko w jaźni, Krsznę we wszystkim, wszystko w Krsznie. Ten jest w Krsznie, dla którego niema już różnicy między nim a innym. Kto jednakże tego celu osiągnąć nie może — ten w każdym razie uzyska nagrodę i nadzieję w późniejszym wyniku.

#### Błogosławiony.

1. Kto, nie dążąc do owoców dzieł swoich, spełnia czynny przepisane, ten jest sługą Wyrzeczenia się i Yoginem, ale nie ten, kto zaniedbuje ogień poświęcony i czynny święte.

2. A wiedz, synu Pandu, że to, co nazywają Samowyrzeczeniem się, jest właśnie Jednością; bo bez wyrzeczenia się samego siebie nikt nie może Zjednoczyć się prawdziwie.

3. Dla samotnika, który dąży ku Jedności świętej, czyn staje się pomocą; osiągnąwszy ją, ma spokój za pomocnika.

4. Albowiem nie mając przywiązania ani do przedmiotów zmysłowych ani do czynów, zaparłszy się cał-

kiem siebie samego, taki człowiek prawdziwie osiągnął Jedność boską.

5. Niechaj się więc wznosi, a niech się nie zniża, albowiem duch człowieka czasem jest jego sprzymierzeńcem, czasem wrogiem.

6. Jest sprzymierzeńcem tego, kto siebie zwyciężył; lecz przez nienawiść do wszystkiego, co nie jest duchowym, duch może działać jako wróg.

7. W człowieku zwycięskim i zrównoważonym Dusza najwyższa powstaje w skupieniu wśród zimna i ciepła, uciechy i bólu, szczytów i hańby.

8. Człowiek, który się lubuje w wiedzy i w nauce, w górę wzniosłszy serce, zwyciężywszy zmysły, jednakowoż ceniąc kamień, grudę ziemi i złoto, nosi imię Yogina, albowiem jest zjednoczony duchowo.

9. Tego cenić należy, kto zachowuje duszę jedną względem przyjaciół i życzliwych, wrogów, obojętnych i obcych, nienawistnych i blizkich, względem dobrych jako i względem grzeszników.

10. Niech Yogin ćwiczy się w pobożności zawsze sam, w odosobnieniu, bez towarzyszy, panując nad swoją myślą, wyzbywszy się nadziei.

11. Niech w miejscu czystym wybierze sobie siedzenie nie za wysokie ani za niskie, przybrane trawą, płótnem i skórą,

12. i tam niechaj, wyteżywszy ducha ku Jedności, panując nad myślą swoją, zmysłami i uczynkami swymi, umieściwszy się na tym siedzeniu, niech zjednoczy swój umysł ku oczyszczeniu.

13. Mocno trzymając w równowadze ciało, głowę i szyję bez ruchu, ze wzrokiem naprzód skłonionym, nie przenosząc oczu na strony,

14. z pokojem w sercu, wolny od bojaźni, stały w ślubach, jako pan swego ducha, niechaj Yogin pozostaje w skupieniu i Mnie niechaj obierze za jedyny przedmiot swoich rozmyślań.

15. I tak, pozostawając wciąż w stanie świętej ekstazy, Yogin, którego duch jest ujarzmiony, osiąga stan błogostawiony, który się kończy zgaśnięciem, i który wemnie ma swój pobyt.

16. Jedność boska nie jest ani dla tego, kto je za dużo, ani dla tego, kto nic nie je; ona nie jest dla tego, kto śpi długo, ani kto czuwa ciągle, Ardzuno.

17. Jedność święta, która znosi wszelkie zło, jest dla tego, kto je w miarę, spoczywa w miarę, działa, śpi i czuwa w miarę.

18. Kiedy w siebie utkwivszy myśl swoją, całkiem zwyciężoną, człowiek się wyzwoli z żądz, wtedy jest zwany zjednoczonym.

19. Yogin jest jako lampa, której płomień, zabezpieczony od wiatru, nie drga, jeżeli ujarzmiwszy myśl swoją, oddaje się Jedności mistycznej.

20. Kiedy myśl zażywa spokoju, skuta na służbie Jedności boskiej; kiedy wpatrując się w siebie, lubuje się w sobie;

21. kiedy doznaje tej rozkoszy nieskończonej, jaką daje tylko rozum, a która przewyższa rozkosze zmysłów, kiedy nie chwiejny, przywiązuje się do Treści prawdziwej;

22. i kiedy, pojawiając ją, rozumnie, że żadna inna zdobycz nie jest jej równa; kiedy nareszcie, przywiązawszy się do niej, nie może być od niej odwrócona najsilniejszym bólem:

23. niechaj wie, że takie zerwanie wszelkich węzłów z bólem zowie się Jednością mistyczną. I tu Jedność musi być uprawiana ze stałością, aż myśl się w niej roztopi.

24. Wypędziwszy doszczętnie wszystkie żądze z wyobraźni spłodzone i poskromiwszy w swej duszy tłum wrażeń, które ze wszystkich stron nachodzą,

25. niechaj człowiek nieznacznie dojdzie do pokoju duszy przez rozum, utwierdzony w stałości, i niech duch jego, mocno skupiony w sobie, nie myśli więcej o żadnej innej rzeczy.

26. I za każdym razem, kiedy duch jego niestały a ruchliwy przenosi się w inne miejsce, niechaj mu daje uczuć wędziństwo i niech go sprowadza do posłuszeństwa.

27. Szczęśliwość najwyższa przenika duszę Yogina; namiętności jego są uspokojone, jestestwem swoim stał się on samym Bogiem; jest bez plamy.

28. Tak przez wytrwałe ćwiczenie się w świętej

Jedności człowiek, oczyszczony szczęśliwie zażywa w swoim przestawianiu z Bogiem błogości nieskończonej.

29. Widzi Duszę, przebywającą we wszystkich istotach żyjących i wszystkie te istoty w Duszy, kiedy jego własna dusza jest zjednoczona Jednością boską i kiedy widzi ze wszech stron Tożsamość.

30. Kto mię widzi wszędzie i kto widzi wszystko we mnie, nie może już mię stracić, ani dla mnie być straconym.

31. Kto czci moje jestestwo, przebywające we wszystkich stworzeniach żyjących i kto pozostaje niezmiennym w rozpamiętywaniu Jedności, ten w jakiejbykolwiek znalazł się przygodzie, zawsze jest ze mną.

32. Kto, Ardżuno, oświecony swoją własną tożsamością, widzi wszędzie Tożsamość, ten szczęśliwy, czy nieszczęśliwy, jest doskonałym Yoginem.

**Ardżuna.**

33. Mówisz o Jedności mistycznej, którą mieścisz w tożsamości, o zabójco Madhu, nie widzę jednak, jak przy niestałości ducha ludzkiego może ona mieć mocne podstawy.

34. Albowiem duch jest niestały, o Krszno, jest ruchliwy, potężny i gwałtowny; duch zdaje mi się być również trudnym do ujarznienia, jak wiatr.

**Błogosławiony.**

35. Zapewne, o bohaterze, duch jest ruchliwy i trudno nim owładnąć; lecz przez ćwiczenie i przez wygnanie namiętności, synu Kunti, ujarzmionym być może.

36. Kto nie ujarzmił siebie samego, dlatego Jedność jest trudną do osiągnięcia; lecz dla człowieka, który siebie opanował, są środki do zdobycia jej.

**Ardżuna.**

37. Jaką drogą, o Krszno, kroczy człowiek, nie ujarzmiony, lecz wierzący, którego duch oddalił się od Jedności boskiej i nie mógł osiągnąć jej doskonałości.

**Błogosławiony.**

38. Synu Prithy, ani tu ani tam taki człowiek nie może zginąć. Człowiek prawy, przyjacielu, nie wchodzi nigdy na drogę nieszczęśliwą.

39. Człowiek taki idzie do miejsc czystych; tam przebywa wielką ilość lat; potem odradza się w rodzinie czystych i błogosławionych,

40. lub nawet mędrców, uprawiających Jedność mistyczną: otóż trudno jest otrzymać na tym świecie taki początek.

41. Wówczas rozpoczyna znowu pobożne ćwiczenia, którym się oddawał w swem życiu poprzedniem i z większą siłą dąży w kierunku doskonałości, o synu Kauravy.

42. Albowiem poprzednie wysiłki go unoszą, porywają mimo nawet jego woli, kiedy w swoim pragnieniu dojścia do Jedności grzeszy przeciwko nauce brahmy.

43. Przemocą poskromiwszy ducha swego, Yogin oczyszczony ze swoich zmaz, udoskonalony wieloma narodzeniami, wstępuje na drogę najwyższą.

44. Wtedy jest uważany za wyższego od ascetów, wyższego od mędrców, wyższego od ludzi czynu. Zjednocz się przeto, Ardżuno.

45. Albowiem między tymi wszystkimi, którzy uprawiają Jedność, ten, kto sercem przychodząc do mnie, z wiarą mię czci, ten jest uznany przezemnie za najlepiej zjednoczonego ze wszystkich.

## VII.

### Yoga poznania.

(Dźńana-yoga.)

Prawdziwa istota Krszny: jego naturę niższą (prakrti) tworzy pięć żywiołów, *manas*, *buddhi*, *ahamkara*; jego naturę wyższą stanowi pierwiastek ożywiający. Niemasz nic wyższego ponad te principium, z niego idzie wszystko — i we wszystkim jest on najdoskonalszą cząstką. Z trzech *gun* wynika jego *Maya*, którą zwyciężają jego *wyznawcy*, gdy złych ona łamie i niweczy. Cztery są rodzaje *wyznawców Krszny*; z tych mędrzec (uświadomiony) stoi najwyżej. Mędrzec po wielu narodzinach, dzięki tej świadomości, że *Vasudeva* jest wszystkim, wejdzie w treść jego istoty. Czciociele innych bogów dopływają do nich — i otrzymują nagrodę przemijającą, określoną przez niego. Bardzo liczni uważają go za *Avatar*, ponieważ nie znają jego najwyższej natury.

### Błogosławiony.

1. Jeżeli ku mnie zwrócisz swego ducha, ćwicząc się w Jedności mistycznej, powolny rozkazom moim, słu-

chaj, synu Prithy, jak wtedy będziesz mógł mię poznać nieomylnie.

2. Wyłożę ci w całości ze wszystkimi podziałami tę naukę, ponad którą na tym świecie niemasz nic do poznania.

3. Z tylu tysięcy ludzi kilku zaledwie dąży wytrwale ku doskonałości, a pomiędzy tymi wspaniałymi mędrkami, jeden tylko zna mię wedle jestestwa mego.

4. Ziemia, woda, ogień, wiatr, powietrze, duch, rozum i jaźń: taką jest moja natura, podzielona na osiem pierwiastków.

5. Ta jest niższa. Poznaj teraz drugą moją naturę, naturę wyższą, która jest podstawą życia, podtrzymującą świat.

6. W jej łonie przebywają wszystkie stworzenia żyjące; pojmij to: ja jestem stworzeniem i zagładą Wszechświata.

7. Ponademną niemasz nic; na mnie jest zawieszony Wszechświat jako rząd pereł na sznurku.

8. Ja jestem smakiem w wodach, synu Kunti, ja jestem światłem w Księżycu i w Słońcu, chwałą we wszystkich Wedach, dźwiękiem w powietrzu; siłą męską w ludziach;

9. zapachem czystym w ziemi, w ogniu przepychem, życiem we wszystkich stworzeniach, powściągliwością w ascetach.

10. Wiedz, synu Prithy, że ja jestem nasieniem niewyczerpanem wszystkich żyjących, wiedzą mędrców, mężstwem walecznych;

11. mocą silnych, wolnych od namiętności i żądz: ja jestem w istotach żyjących pociąganiem miłosnym, na który sprawiedliwość boska zezwała.

12. Jestem źródłem cech (gun), które rodzą się z prawdy, namiętności i ciemności: lecz ja nie jestem w nich, one są we mnie.

13. Otumaniony odmianami tych trzech własności, cały ten świat nie wie, że jestem wyższy od nich i że jestem niezniszczalny.

14. Ułudę, którą rozwijam w różnorodnych zjawiskach, trudno przezwyciężyć; unika jej, kto za mną idzie.



15. Lecz nie mogą iść mojami drogami ani źli, ani dusze trwożne, ani ci marni, których umysł oddany jest na pastwę ułud zmysłowych.

16. Cztery rodzaje ludzi prawych mię wielbi, Arđuno: człowiek strapiiony, człowiek żądny wiedzy, ten który pragnie mądrości i mędrzec.

17. Ten ostatni zawsze zatopiony w rozmyślaniu, jednemu bogu cześć oddając, przewyższa wszystkich innych. Albowiem mędrzec kocha mię ponad wszystkie rzeczy i ja go kocham tak samo.

18. Wszyscy ci służebnicy moi są dobrzy; lecz mędrzec jest mną samym, bo w Jedności duchowej idzie za mną, jako ostatnią swoją drogą.

19. I po wielu odrodzeniach mędrzec przychodzi do mnie. »Wszechświat to Vasudeva« kto tak mówi, ten nie może zrozumieć Wielkiej Duszy Wszechświata.

20. Ci, których umysł jest pastwą żądz, zwracają się ku innym bóstwom; każdy z nich swój kult uprawia, skutą własną naturą.

21. Jakąkolwiek jest osoba boska, której człowiek cześć oddaje, ja umacniam jego wiarę w tego boga.

22. Pełen wiary człowiek sili się służyć swemu bogu i otrzymuje od niego łaski, których żąda, a których ja jestem rozdawcą.

13. Lecz ograniczoną jest nagroda tych ludzi małego ducha: kto składa ofiary bogom, idzie do bogów; ci którzy mię wielbią, idą do mnie.

24. Nieświadomi uważają mię za widzialnego, mnie, który jestem niewidzialny: oni bowiem nie znają mojej natury wyższej, niezmiennej i ostatecznej;

25. Albowiem nie ukazuję się wszystkim, zastoniwszy się magią, którą tylko Jedność duchowa rozprasza. Świat pełen rozterki nie zna mię, który jestem wolny od urodzenia i śmierci.

26. Ja znam istoty przeszłe i obecne, Arđuno, i te, które będą; lecz nikt z nich nie zna mnie.

27. Przez skłócenie ducha, z których powstają żądze i wstręty, o Bharato, wszyscy żyjący na tym świecie wpadają w błędy.

28. Lecz ci, co przez czystość uczynków zmazał;

swoje grzechy, unikają otumanień błędu i wielbią mię wytrwale.

29. Ci, którzy się do mnie uciekają i szukają we mnie wyzwolenia od starości i od śmierci, znają boga, Duszę Najwyższą i Czyn w całej jego pełni.

30. I ci, którzy wiedzą, że jestem Pierwszym z żyjących, Pierwszem Bóstwem i Pierwszą Ofiarą, ci nawet w dzień odejścia swego, myślą ze mną zjednoczeni, znają mię jeszcze.

## VIII.

### Yoga Niewidzialnego i Najwyższego Boga.

(Akšara-parabrahma-yoga.)

Atrybuty Krszny są: brahman, adhyatma, karman, adhibhuta, adhi-daiva, adhiyadźna. Ktoby o nim pomyślał w godzinie śmierci, ten wejdzie w niego (z nim się połączy), jako i inni by się z nim połączyli, którzy pomyśleliby o nim w chwili śmierci. Przeto należy ciągle myśleć o Krsznie. Jeżeli to ma miejsce przy ćwiczeniach Yogi, łatwo się go (Krsznę) osiąga i wyzwala się od nowych narodzin, którym skądinąd ulegają wszystkie istoty. Ewolucya rzeczy z avyakti na początku dnia Brahmy, rezorpcya na początku nocy brahmy. Po tamtej stronie avyakti jest najwyższy puruša, wiekuiście niezmienny, który to Wszystko utrzymuje i nosi. W jakim czasie (međrzec) wchodzi w brahman lub musi się powtórnie narodzić.

#### Ardżuna.

1. Co to jest Bóg, o zabójco Mađhu i Dusza Najwyższa? co to jest Czyn? co ty nazywasz Pierwszą Istotę i Pierwszem Bóstwem?

2. Jakże ten, który mieszka tu w tem cieles, może być Pierwszą Ofiarą? I jak w dzień śmierci możesz ty być w myśli ludzi, którzy siebie opanowali?

#### Błogosławiony.

3. Nazywam Bogiem pierwiastek nieoznaczony najwyższy i niepodzielny; Duszą najwyższą — substancję wewnętrzną; Czynnem — emanację, która powołuje stworzenia do egzystencji materialnej;

4. Pierwszą Istotą — substancję podzielną; Pierwszem Bóstwem — pierwiastek męski; Pierwszą Ofiarą jestem ja sam, wcielony, o najlepszy z ludzi.

5. A kto w godzinę śmierci wspomina mię i odcho-

dzi, wyzwolony ze swego trupa, ten wraca do mego jestestwa: to jest prawdą niewątpliwą.

6. Lecz jeżeli w ostatniej chwili życia, porzucając swe ciało, myśli o jakim innym jestestwie, to idzie do niego, jako że się na niem wzorował.

7. Przeto, synu Kunti, myśl o mnie po wszystkie czasy i walcz; jeżeli ku mnie ducha swego i rozum swój skierujesz, to przyjdiesz do mnie, nie miej wątpliwości.

8. Albowiem człowiek, którego myśl pozostaje w ciągłym zjednoczeniu ze mną i nie zbacza w inne miejsca, wraca do Ducha niebieskiego i najwyższego, o którym rozmyślał.

9. O tym wieszczu starożytnym, rządcy świata, drobniejszym nad atom, podporze Wszechświata, niepojętym w swej formie, jaśniejącym nad ciemnościami z blaskiem Słońca:

10. Człowiek, który o tej istocie rozmyśla, krzepki w swem sercu w dniu śmierci, zjednoczywszy się z nim przez miłość i przez Jedność mistyczną, skupiając między swemi brwiami tchnienie życiowe, idzie ku Duchowi najwyższemu, niebieskiemu.

11. Droge, którą uczeni Wedy zowią Niewidzialną; po której kroczą ludzie, panujący nad sobą i wolni od namiętności, której pragną przystępujący do świętego nowicyatu, tę drogę ci wskażę w słowach niewielu.

12. Zamknąwszy wrota wszystkich zmysłów, ześrodkowawszy ducha w sercu, a w głowie tchnienie życiowe, mocny i wytrwały w Jedności duchowej.

13. Zwracając się z wyrazem mistycznym om do Boga jedynego i niepodzielnego i mnie wspominając: kto w ten sposób odchodzi, porzucając swoje ciało, ten wstępuje na drogę najwyższą.

14. Człowiek, który nie myśląc o żadnej innej rzeczy, wspomina mnie bezustannie, jest Yogi, zjednoczony na wieki, któremu ja daję dostęp do siebie.

15. Doszedłszy do mnie, te wielkie dusze, które osiągnęły doskonałość najwyższą, nie wracają już do tego życia znikomego, siedliska złego.

16. Świąty wracają do Brahmy, o Ardżuno; lecz kto mnie dosięże, ten się więcej nie odradza.

17. Ci, którzy wiedzą, że jeden dzień Brahmy koń-

czy się w tysiąc okresów, i że jego noc zawiera także tysiąc okresów, znają dzień i noc.

18. Wszystkie rzeczy widzialne wychodzą z Niewidzialnego z nadejściem dnia; a kiedy noc się zbliża, rozpylają się znowu w teże niewidzialności.

19. Tak więc cały ten zespół istnień żyje i odżywa po kolei, rozprasza się ze zbliżeniem nocy i odradza się z nadejściem dnia.

20. Lecz oprócz tej natury widzialnej istnieje inna, niewidzialna, wieczna: kiedy wszystkie istoty giną, ona nie ginie.

21. Ona zowie się Niewidzialnem i Niepodzielnem, ona jest drogą najwyższą; kto jej dosięgnął, nie wraca już; tam właśnie jest moja siedziba najwyższa.

22. Przez nabożeństwo osobliwe można, synu Prithy, dosięgnąć tego pierwotnego pierwiastku męskiego, w którym spoczywają wszystkie istoty, przez które został zbudowany cały Wszechświat.

23. I jeszcze ci oznajmię, synu Bharaty, w jakich razach ci, którzy uprawiają Jedność mistyczną, odchodzą, by nie wrócić więcej, lub żeby powrócić jeszcze.

24. Ogień, światło, dzień, wzrastanie księżyca, sześć miesięcy Słońca północy, oto czas, kiedy [ludzie, którzy znają Boga, idą do Niego.

25. Dym, noc, ubywanie księżyca, sześć miesięcy południa są czasem, kiedy Yogi idzie na orbitę Księżyca, żeby stamtąd później wrócić.

26. Oto wieczna podwójna droga, jasna lub mroczna, przedmiot wiary na tym padole, prowadząca z jednej strony tam, skąd się już nie wraca, z drugiej tam, skąd trzeba powrócić.

27. Znając jedną i drugą, synu Prithy, człowiek pobożny nie powinien się niepokoić. Przeto po wszystkie czasy bądź zjednoczony w Jedności duchowej.

28. Owoc czystości, który zyskuje się przez czytanie Wedy, przez świętą Ofiarę, przez umartwienia, szcudroblliwość, ten owoc czystości przewyższa Yogi przez wiedzę i dochodzi do przystani najwyższej.

## IX.

### Yoga najwyższej tajemnicy najwyższej wiedzy.

(Râđ avidyâ-râđzaguhya-yoga.)

Krszna nosi w sobie Wszystko, wszystkie rzeczy w nim się mieszczą, nie zaś on w nich. Ale nie zawierają się one też w nim — zewnętrznym sposobem, jedno tak, że on im daje byt. Ze swej Prakrti, i za jej mocą — wywołuje on wszystkie istoty, sam pozostając nienaruszony. Albowiem on jest Wszystkimi, jest we Wszystkim, czyni Wszystko. Kto zaś łączy się z nim w myśli i działaniu, każdy swój czyn jemu porucza, ten jest wolny od karmy, choćby nawet był grzesznikiem, człowiekiem nieczystym i niegodnym.

#### Błogosławiony.

1. Teraz ci wyłożę tę naukę tajemniczą w jej całości i w jej częściach, której posiadanie zbawi cię od złego.

2. To jest nauka wszechwładna, najwyższe oczyszczenie, wszechwładna tajemnica pojemna przez bezpośrednie widzenie wewnętrzne, zgodna z Prawem, przyjemna w wykonaniu, niewyczerpana.

3. Ludzie, którzy nie widzą w niej zgodności z Prawem, nie idą do mnie, lecz wracają do przemian śmierci.

4. Ja, który mam postać niewidzialną, zbudowałem ten świat; we mnie zawierają się wszystkie istoty, lecz ja w nich nie jestem zawarty.

5. Z drugiej strony jednakże istoty nie są we mnie: to jest tajemnica Jedności najwyższej. Dusza moja jest oporą wszystkich istot, i nie będąc w nich zawarta, sama jest ich istotą.

6. Jako w powietrzu ma swoje siedlisko wielki wiatr, wiejący bez ustanku ze wszystkich stron, tak ja jestem siedliskiem wszystkich istot: pojmię to, synu Kunti.

7. Przy końcu *kalpy* istoty wracają do mojej twórczej potęgi; na początku *kalpy* ja wypuszczam je na nowo.

8. Niewzruszony w mej potędze twórczej, ja tedy w pewnych odstępach czasu wydaję cały ten zespół istot, mimo ich woli, mocą jedynie mojej emanacji.

9. I dzieła te nie skuwają mnie: jestem jakoby na zewnątrz nich i w żadnej względem nich nie jestem zależnością.

10. Pod moim zwierzchnictwem emanacja poczyzna

rzeczy ruchome i nieruchome; w takich warunkach, synu Kunti, świat dokonywa swoich przewrotów.

11. A iż jestem odziany w ciało ludzkie, przeto bezrozumni mną gardzą, nie znając mej treści najwyższej, która panuje nad wszystkimi istotami.

12. Lecz próżne są ich nadzieje, czcze są ich dzieła, czczą jest ich wiedza; ich myśl jest obłąkana; są poddani burzliwej potędze rakszasów i asurów.

13. A mędracy wielkiego ducha są pod moją boską potęgą i wielbią mię, myśląc tylko o mnie, wiedząc, że ja jestem niewzruszonym początkiem istnień.

14. Nieustannie głoszą moją chwałę, ciągle walcząc; mocni w swych ślubach, hołd mi oddają, wielbią mię, służą mi w ustawicznej Jedności.

15. Inni składają mi ofiary, przez naukę przepisane, wodząc mię w mojej jedności i prostocie z obliczem, obróconem we wszystkie strony.

16. Ja jestem ofiarowaniem, jestem czią, jestem darem dla umarłych; jestem trawą zbawienia, jestem hymnem świętym, jestem namaszczeniem, jestem ogniem, jestem ofiarą.

17. Jestem ojcem tego świata, jego matką, jego małżonkiem, jego dziadem. Jestem wiedzą, oczyszczeniem, słowem mistycznym om, Rigwedą, Samawedą, Yadžurwedą.

18. Jestem drogą, podporą, panem, świadkiem, mieszkaniem, ucieczką, przyjacielem, jestem narodzeniem i śmiercią; przystanią, skarbem, nasieniem nieśmiertelnem.

19. Jestem tym, który grzeje, który zatrzymuje i spuszcza deszcz. Jestem nieśmiertelnością i śmiercią, bytem i niebytem, Arđżuno.

20. Otwieram drogę do rajy mędrcom, którzy przeczytali trzy Wedy, którzy pili somę, oczyścili się ze swoich grzechów i spełnili ofiarę. Doszedłszy do świętej siedziby boga Inđry, karmią się w rajy pokarmem boskim.

21. A gdy już pokosztowali tego wielkiego świata niebios, kiedy już otrzymali nagrodę zasług swoich, wracają do bytu śmiertelnych. W taki sposób ludzie, którzy żyją według trzech ksiąg Prawa, goniąc za szczęściem doczesnem, podlegli są powrotom.

22. Ludzie, którzy mnie służą, nie myśląc o żad-

nej innej rzeczy i pozostając w ciągłym zjednoczeniu ze mną, otrzymują odemnie szczęśliwość Jedności.

23. Ci nawet, którzy pełni wiary, wielbią inne bóstwa, czczą mię także, chociaż nie podług przepisów sta-  
różnych.

24. Albowiem ja pobieram i przewodniczę wszystkim Ofiarom; lecz oni mię nie znają w mej treści i przez to na nowo upadają.

25. Ci, którzy bogom składają ofiary, idą do bogów; do przodków ci, którzy przodkom ofiarują; do larw ci, którzy larwom ofiarują i do mnie, którzy mnie służą.

26. Kiedy mi ze czcią składają liść, kwiat, owoc lub wodę, biorę je sobie za pożywienie, jako ofiarę pobożną.

27. Tak więc z tego, co czynisz, co jesz, co poświęcasz, co dajesz, jaką pokutę czynisz, synu Kunti, składaj mi z tego ofiarę.

28. Będziesz wyzwolony z więzów czynu, czy owoce jego są dobre czy złe; i z duszą całkowicie oddaną świętej Jedności, wolny, przyjdiesz do mnie.

29. Jestem jednaki dla wszystkich istot; nie mam dla nich ani nienawiści ani miłości; lecz którzy mię wielbią, są we mnie, a ja w nich.

30. Człowiek, najbardziej nawet grzeszny, jeżeli zaczyna mię wielbić i ku mnie zwraca całe nabożeństwo swoje, musi być uważany za dobrego; dobrą bowiem drogę obrał.

31. Rychło staje się sprawiedliwym i kroczy ku wiecznemu spoczynkowi. Synu Kunti, wyznawaj, iż ten, kto mię czci, nie ginie.

32. Albowiem ci, którzy we mnie szukają swej ucieczki, choćby byli poczęci w grzechu, kobiety, waisye, śudry nawet, wstępują na drogę wyższą.

33. A tem więcej święci bramini i pobożni radżarszowie. Żyjąc na tym świecie znikomym, złością przepętlionym, czcij mię.

34. Skieruj ku mnie swego ducha; i wielbiąc mię, złóż mi ofiarę swoją i hołd swój. Wtedy w jedności ze mną, nie widząc nic, prócz mnie, przyjdiesz do mnie.

## X.

### Yoga doskonałości.

(Vibhūti-yoga.)

Krszna jest prazasadą i prapoczątkiem Wszystkiego. Wszystko Dobre, Wielkie i Podniosłe jest jedyną godną jego formą przejawu (vibhūti). Kto go na tej drodze pragnie poznać, tego on oświeca. Krszna wylicza różne postaci swych vibhūti.

#### **Błogosławiony.**

1. Wysłuchaj jeszcze, bohaterze, który mię kochasz, słów wielkiej wagi, które ci powiem gwoli zbawieniu twemu.

2. Gromady bogów i wielcy riszyowie nie znają mego narodzenia; albowiem ja jestem źródłem absolutnem bogów i wielkich riszich.

3. Ten, kto wie, że ja nie jestem zrodzony, że jestem pierwszy, że jestem panem świata, unika błędu między śmiertelnymi i jest rozgrzeszony ze wszystkich win swoich.

4. Rozum, wiedza, pewność, cierpliwość, prawda, powściągliwość, pokój, uciecha i ból, narodzenie i śmierć, strach i bezpieczeństwo,

5. słodycz, równość duszy, rozkosz i umartwienie, szczodrość, chwała i sromota są rodzajami rzeczy, których ja jestem rozdawcą.

6. Siedmiu wielkich riszich, czterej Pradžapati i Manu, zawarci w mojem jestestwie, zrodzeni są przez akt mego ducha, i z nich wyszedł na tym świecie rodzaj ludzki.

7. Kto zna istotę tej potęgi wszechwładnej i tej Jedności, które są we mnie, ten bez wszelkiego zwątpienia jednoczy się ze mną łącznością niewzruszoną.

8. Jestem początkiem wszech rzeczy; odemnie pochodzi Wszechświat: tak myślą, tak mię czczą mędracy, uczestnicy treści najwyższej.

9. Myśląc o mnie, tęskniąc do mnie, nauczając się wzajemnie, do mnie się ciągle zwracając, radują się, są szczęśliwi.

10. Ustawicznie zjednoczeni ze mną, składając mi ofiarę z miłości, otrzymują odemnie tę jedność mistyczną umysłu, przez którą przychodzą do mnie.



11. Ja, w swem miłosierdziu, nie wychodząc z mojej jedności, rozpraszam w nich mrok nieświadomości świetlaną pochodnią nauki.

#### **Ardżuna.**

12. Ty jesteś Bogiem najwyższym, mieszkaniem najwyższym, oczyszczeniem najwyższym, Duchem wiecznym niebieskim, Pierwszem Bóstwem, bez początku, Panem.

13. Tak wyznają wszyscy ryzyowie, dewarszi Narada, Asita, Dewala, Vyasa. Tak i ty mi oznajmiasz.

14. Wierzę, wojownikowi długowłosey, w prawdę słów twoich: albowiem ani bogowie ani danawy nie wiedzą, w jaki sposób ty się stajesz widzialny.

15. Ty sam tylko znasz siebie, o Duchu najwyższy, bycie bytów, królu żyjących, Boże bogów, Panie najwyższy stworzeń.

16. Powiedz mi, nic nie ukrywając, jaką mocą podtrzymujesz te światy, przenikając je.

17. Powiedz mi, Yogi, jakim sposobem, myślą zjednoczony z tobą, mógłbym cię poznać, jakie części twojej istoty, o Błogosławiony, byłyby dla mnie niepojęte.

18. Opowiedz mi obszernie o swej Jedności mistycznej i o swej cnocie najwyższej, zwycięzco ludzi. Słowa twoje są dla mnie ambrozją, którą dość się nasyć nie mogę.

#### **Błogosławiony.**

19. Więc dobrze! opowiem ci o swoich przymiotach niebieskich, krótko, synu Kunti, albowiem ogromowi mojemu nie masz granic.

20. Ja jestem Duszą, która przebywa we wszystkich istotach żyjących; ja jestem początkiem, środkiem i końcem istot żyjących.

21. Między Adityami jestem Wisznu, między ciałami niebieskimi Słońcem promiennem; jestem Mariczi między Marutami i Księżycem między konstelacjami.

22. Między Wedami Samą, między bogami Vasavą. Między zmysłami jestem Duchem; między żyjącymi Inteliencyą,

23. Między Rudrami jestem Śankarą, jestem Panem bogactw między Yakszami i Rakszasami; między Vasavami jestem Pawaką, między grzbietami gór — Meru.

24. Jestem pierwszym z kapłanów, pamiętaj o tem, synu Prithy; jestem Brihaspati. Między wodzami wojsk jestem Skandą, między jeziorami Oceanem.

25. Między Maharszimi jestem Bhrigu, między słowami wymawianemi — wyrazem niepodzielnym *óm*; między ofiarami — modlitwą szeptaną pocichu; między łańcuchami gór — Himalayą,

26. Między drzewami *aśwatthą (figą)*; między *devarszimi* Narađą, między muzykantami niebieskimi Czitrarathą, między świętymi — samotnikiem Kapilą.

27. Między rumakami jestem Uczczaiśrawą, zrodzonym z ambrozji; między słońmi Airawatą, między ludźmi zwierzchnikiem władzy.

28. Między orężem wojennym jestem gromem, między krowami Kamaduk. Jestem początkodawca Kandarpa; między węzami jestem Vasuki.

29. Między nagami (węzami) Anantą; Varuną między zwierzętami wodnemi. Między Przodkami jestem Aryamanem; Yamą między sędziami.

30. Prahladą między Daitjami; między miarami czasem; między zwierzętami dzikimi tygrysem; między ptakami Garudą.

31. Między rzeczami oczyszczającemi wiatrem. Jestem Ramą między wojownikami; między rybami Makarą, między rzekami Gangą.

32. W rzeczach stworzonych, Arđżuno, jestem początkiem, środkiem i końcem; między naukami nauką o Duszy najwyższej; dla tych, którzy mówią, jestem słowem.

33. Między literami jestem A; w wyrazach złożonych jestem ich układem. Jestem czasem bez granic; jestem założycielem, którego wzrok zwraca się we wszystkie strony;

34. śmiercią, która porzywa wszystko i życiem przyszłych rzeczy. Między wyrazami żeńskimi jestem sławą, fortuną, wymową, pamięcią, przenikliwością, stałością, cierpliwością.

35. Jestem wielkim hymnem między śpiewami Sa-

my; a między rytmami *gayatri*. Między miesiącami jestem margaśirsza, między porami roku wiosną kwitnącą.

36. Jestem szczęśliwym losem oszustów; blaskiem znakomitych; zwycięstwem; radą; prawdomównością prawdomównych.

37. Między synami Vriszni jestem Vasudewą; między Pandavami jestem tobą samym, Ardżuno. Między samotnikami jestem Vyasą, między poetami Uśaną.

38. Jestem pokutą ascetów, prawidłem działania tych, którzy pragną zwycięstwa; milczeniem zamkniętych w sobie, wiedzą mędrców.

31. Ile jest potęgi rozrodczej w istotach żyjących, tem nawet jestem; albowiem bezemnie żadna rzecz stać się nie może.

40. Moje przymioty nie mają końca, o Ardżuno; i wyliczyłem ci nieznaczną jeno część moich doskonałości.

41. Wiedz, że wszelki przedmiot natury doskonałej, szczęśliwej i silnej wyszedł z cząsteczki mojej potęgi.

42. Lecz pocóż mam cię obarczać tą nauką nieukończoną, Ardżuno? Kiedym oparł wszystkie rzeczy na jednej cząsteczce mojej, świat został zbudowany.

## XI.

### Widzenie wszechpostaci boskiej.

(Viśvarûpa-ðarśana-yoga.)

Krszna cielesnie ukazuje się Ardżunie w wizji Wszechbóstwa, które zawiera i nieustannie pochłania wszystkie istoty i rzeczy. Ardżuna wygłasza mu hymn uwielbienia i na swoją prośbę spostrzega na nowo koło siebie Krsznę w postaci ludzkiej.

#### Ardżuna.

1. Wzniosła tajemnica Duszy najwyższej, którąś mi oznajmił gwoli zbawieniu memu, oddaliła błąd odemnie.

2. Albowiem usłyszałem obszernie o narodzeniu i śmierci istot, boże lotosooki, i o twej wielkoduszności niezniszczalnej.

3. Jednak, o Panie, chciałbym cię widzieć w twej postaci najwyższej takim, jakim sam siebie opisałeś.

4. Jeżeli sądzisz, o Panie świętej Jedności, że mogę

dostąpić tego widzenia, to ukaż się wzrokowi mojemu w swej wieczności.

#### **Błogosławiony.**

5. Oto, synu Prithy, postaci moje sto i tysiąc razy zmienne, niebiańskie, różnej barwy i wyglądu.

6. Oto Ađitye, Vasavy, Rudry, dwa Aśviny i Maruty; oto, synu Bharaty, liczne dziwy, których nikt jeszcze nie oglądał.

7. Oto cały wszechświat w swej jedności z rzeczami ruchomymi i nieruchomymi: oto on, zawarty w moim ciele ze wszystkim, co ujrzyć można.

8. A iż nie możesz widzieć mię twymi cielesnymi oczami, daję ci przeto oczy niebieskie: oglądaj więc we mnie Jedność światowładczą.

#### **Sandżaya.**

9. To wyrzekłszy, Hari, pan świętej Jedności, pokazał synowi Prithy swoją postać najdosłojniejszą i najwyższą,

10. mającą wiele oczu i twarzy, wiele cudnych kształtów, wiele boskich ozdób, trzymającą insygnia boskie,

11. przybraną w girlandy i boskie odzienia, woniejącą boskimi esencjami, cudowną we wszystkim, jaśniejącą, nieskończoną, z twarzą obróconą na wszystkie strony.

12. Gdyby na niebie nagle powstało światło tysiąca słońc, mogłyby być przyrównane do świetności tego boga wielkodusznego.

13. Tam więc, w tem ciele boga bogów, syn Pandu ujrzał wszechświat cały i jedyny w swojej mnogości.

14. Natenczas, pełen dziwu, z włosami najeżonemi, bohater opuścił głowę i złożywszy ręce do góry, tak mówił do bóstwa.

#### **Ardżuna.**

15. O Boże, widzę w twojem ciele wszystkich bogów i gromady istot żyjących i boga Brahme, siedzącego na lotosie, i wszystkich riszich i węże niebieskie.

16. Widzę ciebie z ramionami, piersiami, twarzami i oczami niezliczonymi, w postaci bezgranicznie nieskoń-

czonej. Bez początku, bez środka, bez końca, takim cię widzę, Władco wszechświata, kształcie wszechświata.

17. Na głowie masz tyarę, trzymasz w rękę maczugę i dysk, góro światła, ze wszystkich stron jaśniająca; ledwo objąć cię mogę całego wzrokiem: albowiem lśnisz jak ogień i jak Słońce w swym ogromie.

18. Ty jesteś Niepodzielny, Najwyższy. Ty jesteś skarbem najwyższym tego świata; ty jesteś niezniszczalny; ty podtrzymujesz prawo niewzruszone; widzę w tobie wieczny pierwiastek męski.

19. Bez początku, bez środka, bez końca; nieskończenie potężny; twoje ramiona nie mają granic, twoje spojrzenia są jako Księżyc; jako Słońce; twoje usta mają przepych ognia świętego.

20. Swojem ciepłem ogrzewasz ten świat. Albowiem sam jeden zapełniasz cały przestwór między niebem i ziemią i sięgasz wszystkich krain; na widok twej nadprzyrodzonej i strasznej postaci, wstrząsają się trzy światy, o boże wlelkoduszny.

21. Oto gromady istot boskich, idących ku tobie; niektórzy z lękiem składają ręce tam w górze i modlą się cichym głosem. »*Su asti*« powtarzają zgromadzenia maharskich i świętych i wielbią cię we wzniosłych pieśniach.

22. Rudry, Aditye, Vasavy i Sadye, Viśvy, oba Asviny, Maruty i Uszmapy, chóry Gandarwów, Yakszów, Asurów i Siḍḍów wpatrują się w ciębie onieśmieleni.

23. Oto twoja wielka postać, mająca tyle ust i oczu, nóg i stóp, tyle piersi i zębów straszliwych: światy, patrząc na nią, lękają się; ja też, o Panie,

24. Albowiem kiedy oglądam ciębie, chmur sięgającego, rozjaśnionego tysiącem kolorów, kiedy widzę twoje usta otwarte i twoje wielkie oczy iskrzące się, dusza moja jest wstrząśnięta, nie mogę przyjąć do siebie ani się uspokoić, o Visznu.

25. Kiedy oglądam twoją twarz, uzbrojoną groźnemi zębami i podobną ogniewi, któryby cały świat miał pochłoniąć, nie widzę nic więcej dookoła siebie, i radość moja znika. Bądź miłościwy, władco bogów, mieszkanie świata.

26. Wszystkie te syny Dhrtarasztry z zastępami

panów ziemi; Bhiszma, Drona, i syn woźnicy z wodzami naszych wojowników,

27. biegną, aby się rzucić w twoje usta straszliwe. Niektórzy z rozbitą głową zostają zawieszeni między twoimi zębami.

28. Jako strumienie niezliczone, które płyną wprost ku Oceanowi, tak ci bohaterzy porwani są pędem ku twojej twarzy płomienistej.

29. Jak ku ogniovi płonącemu owad leci na śmierć z szybkością wzrastającą, tak ludzie spieszą zginąć w twoich ustach.

30. Na wszystkie strony język twój zagarnia całe pokolenia, a twoje gardło płomieniste je połyka. Ty napełniasz świat całą światłością, o Wisznu, i ogrzewasz go swemi promieniami.

31. Opowiedz mi, ktoś ty, Boże straszliwy! Chwała ci, Boże najwyższy! Bądź mi miłościw. Pragnę cię poznać, treści pierwotna, albowiem nie widzę, jakimi drogami chodząuczynki twoje.

#### **Błogosławiony.**

32. Jestem Kala, Czas — burzyciel świata, przyszedłem tu, prastary, aby zniszczyć pokolenia. Krom ciebie, nie pozostanie ani jeden z wojowników, których te dwa wojska zawierają.

33. A więc powstań; idź po sławę, zatrzymuj nad nieprzyjaciółmi i zdobądź państwo obszerne. Ja już zgłowałem im zgubę: bądź tylko mojem narzędziem.

34. Odebrałem życie Dronie, Bhiszmie, Dżaya dracie, Karnie i innym wojownikom: zabijaj więc ich; przestań się smucić; walcz, a zwyciężysz swoich przeciwników.

#### **Sandżaya.**

35. Usłyszawszy te słowa boga długowłosego, wojownik, noszący tyarę, złożył ręce i z drżeniem oddał mu cześć, później pełen lęku ukłonił się i jękając się, rzekł do Krszny.

#### **Ardżuna.**

36. Tak! na twoje imię, Boże długowłose, świat się raduje i spełnia twoje Prawo; Rakszaszy wystraszone bie-

gną we wszystkie strony, gromady Siddhahów cześć ci oddają.

37. I czemuż, o wielkoduszny, nie mianoby cię czcić, ciebie, dostojniejszego niż Brahma, ciebie, pierwszego Stwórcę, Nieskończonego, Pana bogów, mieszkanie świata, źródło niepodzielne bytu i niebytu.

38. Ty jesteś pierwszym Bóstwem, pradawnym źródłem męskiem, skarbem najwyższym tego Wszechświata. Ty jesteś mędrce i przedmiotem mądrości i siedzibą najwyższą. Przez ciebie zbudowany został Wszechświat, o ty nieskończony w swym kształcie.

39. Ty jesteś Vayu, Yama, Agni, Varuna i Księżyc i Pradžapati i wielki Praojciec. Chwała, chwała ci po tyśiąć razy i jeszcze chwała ci, chwała ci!

40. Chwała w twej obecności i poza tobą, we wszem miejscu, o Powszechny. Mocny siłą nieskończoną, potęgą nieskończoną, obejmujesz Wszechświat, ty jesteś Powszechny.

41. Jeżeli, sądząc cię moim przyjacielem, wołałem na cię głośno temi słowy: »Przyjdź, Krszno; chodź tu, synu Vadu; pójdźmy, przyjacielu«; jeżeli nie poznał twego majestatu, bądź przez lekkomyślność, bądź przez gorliwość;

42. jeżeli cię obraził w zabawie, na przechadzce, albo leżąc, albo siedząc, bądź za stołem, bądź sam na sam, bądź przed tymi wojownikami: Boże wielki i nieskończony, przebacz mi.

43. Ty jesteś ojcem rzeczy ruchomych i nieruchomych; ty jesteś dostojniejszy niż mistrz duchowny. Nikt tobie nie jest rówien; któż w trzech światach mógłby cię przewyższyć, o ty, którego majestat niema granic?

44. Przeto więc, z pochyloną głową na klęczkach, żebrzę twej łaski, Panie chwalebny: bądź mi miłościw, jak ojciec względem syna, przyjaciel względem swej ukochanej.

45. Odkąd ujrzałem dziw, którego nikt nie mógł oglądać, radość przepęliła moje serce, lecz trwoga niem wstrząsa. Ukaż mi swoją pierwszą postać, o Boże. Bądź mi miłościw, Władco bogów, mieszkanie świata.

46. Chciałbym cię widzieć raz jeszcze w twej tyarze z maczugą i dyskiem; przyjmij na nowo swoją postać

czteroramienną, o ty, który masz ramiona i kształty niezliczone.

#### **Błogosławiony.**

47. Przez łaskę moją, Ardżuno, i mocą mojej Jedności mistycznej ujrzałeś moją postać najwyższą, jaśniejącą, powszechną, nieskończoną, pierwotną, której nikt inny przed tobą nie oglądał.

48. Ani Weda, ani Ofiara, ani Czytanie, ani szczodrobliwość, ani obrzędy, ani ciężkie pokuty nie mogłyby wybłagać ukazanie się moje komukolwiek innemu na ziemi, prócz ciebie jedynego, synu Kuru.

49. Nie trwóż się i nie lękaj, iżes widział moją postać straszliwą: wolny od trwogi, z radością w sercu ujrzysz na nowo moją postać pierwotną.

#### **Sandżaya.**

50. Przy tych słowach wielkoduszny Vasudeva ukazał Ardżunie inną swoją postać i uspokoił strach jego, jawiąc się na nowo ze swem jasnym obliczem.

#### **Ardżuna.**

51. Teraz, kiedy widzę twoją łagodną postać ludzką, o wojowniku, znów panuję nad swoją myślą i wracam do porządku naturalnego.

#### **Błogosławiony.**

52. Tę postać, którą tak trudno ujrzeć, a którą tyś oglądał, bogowie sami pragną ją widzieć.

53. Lecz ani Wedy, ani umartwienia, ani szczodrobliwość, ani Ofiara nie mogą mię skłonić do ukazania się w takiej postaci, jaką ty widziałeś.

54. Tylko przez adorację osobliwą, Ardżuno, można dostąpić tej łaski, widzieć mię w mojej rzeczywistej postaci i przeniknąć we mnie.

55. Ten, kto wszystko dla mnie czyni, kto mię czci ponad wszystko i kto niema żądź ani nienawiści względem żadnej istoty żyjącej, ten idzie do mnie, synu Pandu.



## XII.

### Yoga uwielbienia.

(Bhakti-yoga).

Najtrudniej dostać Krszny za pomocą spekulacji filozoficznej. Właściwiej mieć go ciągle na myśli, jemu poruczyć wszystkie działania. Medytuj ciągle o nim lub oddaj się ćwiczeniom Yogi — albo też jemu poleć wszystkie czyny—albo przynajmniej bądź obojętny na ich skutek, podług stopnia twojej mocy. Szczególnie Krszna kocha tych, którzy osiągnęli równowagę duchową.

#### Ardżuna.

1. Czy wierni, którzy, trwając ciągle w stanie Jedności, służą ci ciągle, czy też ci, którzy zwracają swe dusze do Niepodzielnego i Niewidzialnego, znają lepiej Jedność mistyczną?

#### Błogosławiony.

2. Ci, którzy składając we mnie swego ducha, służą mi bezustannie pełni wiary doskonałej, to są ci, którzy w oczach moich uprawiają najlepiej Jedność świętą.

3. Lecz ci, którzy szukając Niepodzielnego, którego nie można oglądać ani czuć, wszędzie obecnego, niepojętego, wzniesłego, niewzruszonego, niezmiennego.

4. I ci, którzy ujarzmiwszy wszystkie swoje zmysły, trzymają myśli swoje w równowadze i radują się szczęściem wszystkich żyjących, także mię osiągną.

5. Jednak kiedy duch ich goni za niewidzialnym, ich zadanie jest cięższe, albowiem z trudnością rzeczy cielesne pozwalają uchwycić bieg niewidzialnego.

6. Ci zaś, przeciwnie, którzy dla mnie spełnili wyzwanie się dzieł, ci, których jestem jedynym przedmiotem i którzy przez Jedność szczególnie mię oglądają i mnie służą.

7. Tych rychło uwalniam z tego morza kolejnych śmierci, myśl ich bowiem jest ze mną.

8. Oddaj mi więc ducha swego, złóż we mnie swój rozum, a w krótko potem niewątpliwie zamieszkas w mnie.

9. Jeżeli nie jesteś w stanie krzepko złożyć we mnie myśl swoją, staraj się, człowieku wspaniałomyślny, osiągnąć mię Jednością wytrwałości.

10. A jeżeli nie jesteś zdolny do wytrwałości, działaj zawsze w imię moje: nic nie czyniąc, coby mi nieprzyjemnem było, dojdiesz do doskonałości.

11. Byłoby i to ponad twoje siły? Zwróć się ku świętej Jedności, spełnij akt wyrzeczenia się owoców dzieł i opanuj siebie.

12. Albowiem wiedza lepszą jest niż wytrwałość; rozmyślanie lepsze jest niż wiedza; wyrzeczenie lepsze niż rozmyślanie; a tuż koło wyrzeczenia jest stan szczęśliwości.

13. Człowiek bez nienawiści względem kogokolwiek z żyjących, bez samolubstwa, bez miłości własnej, jednak w ucieszach i bólu, cierpliwy,

14. radosny, zawsze w stanie Jedności, pan siebie samego, stały w dobrych zamiarach, z duchem i rozumem przywiązany do mnie, sługa mój: taki człowiek jest mi drogi.

15. Ten, kto nie zakłóca spokoju świata i kogo świat nie zakłóca, kto się wyzbył uniesień radości i gniewu, bojaźni i trwogi: także jest mi drogi.

16. Człowiek bez skrytych myśli, czysty, zręczny, obojętny, wolny od rozterki duchowej, niezależny od niczego, cokolwiek czynić zamierza, sługa mój: oto człowiek, który mi jest drogi.

17. Ten, kto nie oddaje się ani radości, ani nienawiści, ani smutkowi, ani żalom i kto, służąc mi, nie troszczy się o powodzenie i niepowodzenie: ten jest mi drogi.

18. Człowiek jednak względem swoich wrogów i przyjaciół, jednak w zaszczytach i w sromocie, jednak w chłodzie, w cieple, w ucieście, w bólu, wolny od pożądań;

19. jednak na naganę i pochwałę, milczący, zawsze zadowolony, bezdomny, mocny w swej myśli, sługa mój: oto człowiek, który mi jest drogi.

20. Ci, którzy zasiadają, jako rzekłem przy świętej uczcie nieśmiertelności, pełni wiary, mając mię za jedyny przedmiot: oto są moi najmilszy służebnicy.

### XIII.

## Yoga rozróżniania materji i idei. (Kṣetra-kṣetraḍḍā-vibhāga-yoga.)

Jako do duszy należy ciało (jej obiekt), tak Kr. jest duszą we wszystkich ciałach. Ciało to składają: avyakta, buddhi, ahamkara, 11 organów, 5 postrzeżeń zmysłowych, 5 elementów, sympatya i antypatya, rozkosz i cierpienie: połączenie tych pierwiastków tworzy istotę żywego ciała. W czym leży poznanie tego związku, przez to poznawalnym jest subjekt (ḍḍneya). Jest-to brahman, dusza powszechna, która jednak stoi pod nim. Jest ona wolna od gun, samowystarczalna. Puruša i Prakrti, oboje idą z wieczności; jedno samo sobie wystarcza, drugie wyłania się przez połączenie z pierwszym. Przytem jest we wszystkim jednakie atman. Wyzwolenie przez poznanie tego stosunku.

### Błogosławiony.

1. Synu Kunti, to ciało zowie się Materyą, a podmiot, który poznaje, jest nazwany przez mędrców Ideą materji.

2. Wiedz, synu Bharaty, że we wszystkich istotach materjalnych ja jestem Ideą materji. Nauka, która obejmuje Materyę i Ideę jest w moich oczach prawdziwą nauką.

3. Poznaj więc w skróceniu naukę Materyi: jej przewroty, jej odmiany, jej pochodzenie, jako i naturę Ducha i jego właściwości.

4. Te przedmioty wielokrotnie różni mędracy opiewali w rytmach różnorodnych i w wierszach ksiąg brahmińskich, które prawią i rozumują o przyczynach.

5. Wielkie podstawy istnienia, jaźń, rozum, abstrakt, jedenaście organów zmysłów i pięć szeregów pojmowania.

6. Potem żądza, nienawiść, przyjemność, ból, wyobraźnia, rozumienie, związek myśli: oto w streszczeniu to, co się zowie materyą z jej odmianami.

7. Skromność, szczerłość, łaskawość, cierpliwość, prawość, uszanowanie nauczyciela, czystość, stałość, panowanie nad sobą,

8. obojętność dla spraw zmysłowych, brak samolubstwa, ocena właściwa narodeń, śmierci, starości, choroby, bólu, grzechu,

9. bezinteresowność, oderwanie się od dzieci, żony, od domu i innych rzeczy, nieustanna jednakowość duszy w złej i dobrej przygodzie,

10. nabożeństwo stałe i wierne w jedności wyłącznej ze mną; odsunięcie się w miejsce samotne; oddalenie od uciech świata;

11. ustawiczne wpatrywanie się w Duszę najwyższą, znajomość skutków prawdy: oto co się nazywa nauką; przeciwieństwem jej jest nieświadomość.

12. Powiem ci więc, co należy wiedzieć, co jest dla człowieka pokarmem nieśmiertelności. Bóg bez początku i najwyższy nie może być nazwany istotą ani nieistotą.

13. Mając wszędy ręce i stopy, oczy i uszy, głowy i twarze, Bóg przebywa w świecie, który całkowicie obejmuje.

14. On rozświeca wszystkie władze zmysłowe, sam nie mając żadnego zmysłu; oderwany od wszystkiego, jest oporą wszystkiego, bez sposobów istnienia przynika wszystkie sposoby.

15. On jest wewnątrz i na zewnątrz istot żyjących; równie ruchomy jako nieruchomy, nie dostrzegalny dzięki subtelności swojej ani z bliska ani z daleka.

16. Nie będąc podzielony między istoty jest w nich wszystkich obecny; opora istot, pochłania je i wypuszcza kolejno.

17. Światło ciał niebieskich, on jest poza mrokiem. Wiedza, przedmiot wiedzy, cel wiedzy, on jest na dnie wszystkich serc.

18. Takie są w krótkości Materya, Wiedza i Przedmiot wiedzy. Sługa mój, który umie rozeznawać te rzeczy, dochodzi do mego jestestwa.

19. Wiedz, że ani Natura ani Pierwiastek męski nie mają początku i że przemiany form są dziełem natury.

20. Pierwiastek czynny zawarty w akcie cielesnym, to jest natura: pierwiastek męski jest przyczyną, która odczuwa rozkosz i cierpienie.

21. Zaiste, przebywając w naturze, pierwiastek ten przyjmuje formy naturalne i przez dążność do tych form zapładnia się w złem lub dobrem łonie.

22. Wiźd i kierownik, podtrzymujący i przyjmujący wszystko, pan wszechwładny, Dusza powszechna, przebywająca w tem ciele, taki jest najwyższy pierwiastek męski.

23. Kto zna ten pierwiastek i naturę z jej formami, ten do jakiegokolwiek stanu należy, przestaje się odradzać.

24. Wielu patrzy na Duszę przez siebie samych; inni przez związek rozumowy; inni przez Jedność mistyczną czynów.

25. Ci wreszcie, którzy jej nie znali, uczą się od innych poznawać ją i oddają się jej: wszyscy ci ludzie oddani nauce boskiej jednakowo unikają śmiertelności.

26. Wiedz, synu Bharaty, że kiedy zapładnia się jakakolwiek istota, dzieje się to przez połączenie Materyi z Ideą.

24. Ten widzi prawdziwie, kto widzi, że ten pierwiastek wszechwładny jest niezmiennie rozpowszechniony we wszystkich istotach i że nie ginie, kiedy one giną.

28. Uważając go za jednakowy i jednakowo obecny na każdym miejscu, człowiek nie błądzi, przeto wchodzi na drogę najwyższą.

29. Jeżeli widzi, że spełnianie czynów jest całkowicie dziełem Natury, i że on sam nie jest ich sprawcą, wtedy widzi prawdziwie.

30. Kiedy widzi, że treść osobnicza istot przebywa w Jedności i stamtąd czerpie swój rozwój, wtedy kroczy ku Bogu.

31. Iż, synu Kunti, ta dusza najwyższa i niewzruszona niema ani początku ani kształtów, przeto przebywając w ciele, nie działa w niem i nie kała się.

32. Jako powietrze, które jest rozpląnione na każdym miejscu, a dzięki jego subtelności nie ima go się żaden brud, tak i dusza pozostaje wszędzie bez plamy w łączności swej z ciałem.

33. Jak Słońce samo jedno oświeca cały ten świat, tak Idea opromienia wszystką Materję.

34. Ci, którzy okiem nauki widzą różnicę między Materją i Ideą i wyzwolenie z więzów natury, tacy idą do nieba.

#### XIV.

### Yoga rozróżniania trzech cech czyli jakości. (Guna-traya-vibhâga-yoga.)

Krszna wyprowadza za pomocą trzech gun (cech jakości). Ich istota, wszystkie istoty są połączone za pomocą trzech gun (cech jakości). Ich istota,

stosunek, wytwory. Kto po za (te) guny wychodzi, włania się w niego (Krsznę). Ten osiągnął równowagę duchową.

### **Błogosławiony.**

1. Wyłożę ci wzniosłą naukę, pierwszą z nauk, której posiadanie wiodło wszystkich samotników z tego pañołu do stanu szczęśliwości.

2. Przeniknięci tą nauką, doszedłszy do mego dostojęństwa, już się nie odradzają w dniu odrodzenia i zagłada ich nie dosięga.

3. Łonem mojem jest Bóstwo najwyższe; tam składam swoje nasienie, które jest, o Bharato, początkiem wszystkich żyjących.

4. Brahma jest olbrzymiem łonem ciał, które się rodzą we wszystkich łonach; a ja jestem ojcem, który daje nasienie.

5. Prawda (*sattva*), instynkt (*radžas*), ciemność (*tamas*), to są formy, które się rodzą z natury i które wiążą do ciała duszą nietykálną.

6. Prawda, błyszcząca i zdrowa swoją nieskazitelnością przywiązuje ją przez dążenie do szczęścia i nauki.

7. Instynkt, pokrewny namiętności i pochodzący z żądzy przywiązuje ją dążeniem do czynów.

8. Co zaś do ciemności, to wiedz, synu Kuntii, że ona pochodzi z nieświadomości i że wnosi zamieszanie we wszystkie dusze; ona je skuwa głupotą, lenistwem i ociężałością.

9. Prawda unosi dusze ku słodyczy; namiętność unosi je ku czynom; ciemność, zasłaniając prawdę, unosi dusze ku drętwocie.

10. Prawda rodzi się z przeważenia instynktu i nieświadomości, o Bharato; instynkt z przeważenia nieświadomości i prawdy; nieświadomość z przeważenia prawdy i instynktu.

11. Kiedy światło nauki przenika do tego ciała wszystkimi drzwiami, wtedy prawda jest w swej dojrzałości.

12. Zapał do przedsiębrania dzieł i do prowadzenia ich, niepokój, silna żądza, rodzą się z instynktu, który doszedł do swej doirzałości.

13. Oślepienie, opieszałość, głupota, błąd rodzą się, synu Knru, z ciemności w jej pełni.

14. Kiedy w dojrzałym wieku prawdy śmiertelnik dochodzi do chwili rozkładu swego ciała, wtedy udaje się do nieskalanej siedziby jasnowidzących.

15. Kto umarł w namiętności, ten odradza się między istotami, których namiętność pcha do czynu. Kto umiera w ciemności duszy, odradza się w łonie rodu głupców.

16. Owoc dobrego uczynku zwie się czystym i prawdziwym; owoc namiętności jest nieszczęściem; owoc zaś ciemności jest nieświadomością.

17. Z prawdy rodzi się nauka; z instynktu pałanie żądzą; z ciemności rodzą się głupota, błąd, jakoteż nieświadomość.

18. Ludzie prawdy idą w górne sfery, namiętni do stref środkowych; ludzie mroku, którzy pozostają w stanie najniższych, idą na dół.

19. Kiedy człowiek rozważa i uznaje, że nie ma innych czynników ponad te trzy jakości, i wie co jest wyższe od nich, wtedy idzie ku mojej doskonałości.

20. Śmiertelnik, który przestąpił te trzy jakości, wypływające z ciała jest wolny od narodzenia, śmierci, starości, bólu i karmi się ambrozją.

#### **Ardżuna.**

21. Jaki znak, Panie, nosi ten, kto przestąpił te trzy własności? Jakie jest jego postępowanie? I jak się uwalnia z tych trzech własności?

#### **Błogosławiony.**

22. Synu Pandu, ten kto znajdując się wobec oczywistości, działania lub błędu, nie ma do nich nienawiści i kto w ich nieobecności nie pożąda ich;

23. kto przypatrując się ich przebiegowi, nie wzrusza się i odchodzi w spokoju, mówiąc: »To są skutki trzech jakości«.

24. Kto równy w uciesze i w bólu, panując nad sobą, jednakiem okiem patrzy na grudkę ziemi, kamień i złoto, trzyma stale równą wagę między radością i męką, między naganą i pochwałą, jaką mu czynią,

25. między zaszczytami i hańbą, między przyjacielem i wrogiem, kto uprawia samowyrzeczenie się we

wszystkich swoich czynach, ten się wyzwolił z trzech jakości.

26. Kto mnie służy w jedności jednego nabożeństwa niezmiennego, ten przestąpił jakość i staje się uczestnikiem istoty Boga.

27. Albowiem ja jestem mieszkaniem Boga, niezmaconej ambrozji, wiecznej sprawiedliwości i nieskończonego szczęścia.

## XV.

### Yoga dojścia do najwyższego pierwiastku męskiego.

(Purušottama-yoga.)

Zrąb drzewo świeckości toporem zobojeźnienia, aby tam sięgnąć, skąd niema powrotu. Jedną częścią swej istoty Krszna wcielił się w stworzenia i ożywił naturę. Purusza jest potrójny: kszara — w życiu światowym, akkszara — w wyzwoleniu i purušottama — stojący ponad obojgiem.

#### Błogosławiony.

1. Jest jedno wieczne drzewo figowe, aśwattha; korzenie jego rosną na dół, a liście jego są poematami; kto je zna, ten zna Wedę.

2. Ma ono konary, które się rozchodzą do gór i na dół, mając za gałęzie te trzy przymioty, za pąkowie rzeczy zmysłowe; ma ono korzenie, które się wydłużają ku dołowi i które na tym świecie skuwają ludzi więzami czynów.

3. Na tym świecie ludzie nie mogą ująć ani jego kształtów, ani jego końca, ani jego początku, ani miejsca, które zajmuje. Kiedy człowiek twardym mieczem obojeźności przebije to drzewo figowe o mocnych korzeniach,

4. wówczas powinien szukać miejsca, dokąd się idzie, by więcej nie wrócić. Otóż ja go prowadzę wtedy ku temu pierwiastkowi męskiemu, skąd wyszła prastara emanacja świata.

5. Kiedy człowiek zwyciężył pychę, błąd i grzech chuci, utkwiał myśl swoją w Duszy najwyższej, oddalił od siebie pożądania, położył koniec walce ducnowej rozkoszy z bólem: wtedy idzie, nie zbaczając, ku siedzibie wiecznej.



6. To miejsce, skąd się nie wraca, nie bierze swego światła ani od Słońca, ani od Księżycy, ani od Ognia: tam jest moje mieszkanie najwyższe.

7. Na tym świecie żywota cząstka mojej jaźni, która ożywia istoty, a która jest nieśmiertelna, przyciąga do siebie ducha i sześć zmysłów, które są w naturze:

8. kiedy ten pan wszechwładny zabiera jakie ciało lub je zostawia, ma je zawsze z sobą w swoim pochodzie, podobny do wiatru, który unosi wonie.

9. Owładnąwszy słuchem, wzrokiem, dotykaniem, smakiem, zapachem i zmysłem wewnętrznym, wchodzi w styczność z rzeczami świata zewnętrznego.

10. Przy jego odejściu, w czasie jego pobytu a nawet w czynnościach jego umysły skłócone nie spostrzegają go pod własnościami; lecz ludzie mądrzy widzą go.

11. Także ci, którzy się ćwiczą w Jedności mistycznej, widzą go w samych sobie; lecz którzy, ćwicząc się nawet, nie poprawiają się, ci nie mają umysłu zdolnego do ujrzenia go.

12. Wiedz, że świetność, która ze Słońca rozpromienia się na cały świat i która się rozłśniewa w Księżycu i w Ogniu, jest moją świetnością.

13. Przenikając ziemię, ja mocą swoją podtrzymuję żyjących, ja żywię wszystkie trawy polne i staję się somą smakowitą.

14. Pod postacią ciepła przenikam ciało istot, które oddychają i łącząc się z podwójnym ruchem oddechu, przetrawiam w nich cztery rodzaje pokarmów.

15. Jestem we wszystkich sercach: odemnie biorą swój początek pamięć, wiedza i rozumowanie. We wszystkich Wedach mnie właśnie szukać należy, bowiem jestem twórcą teologii i przedmiotem teologii, teologiem.

16. Oto dwa pierwiastki męskie, które są w świecie: jeden jest podzielny, drugi niepodzielny; podzielny jest rozdzielony pomiędzy wszystkich żyjących; niepodzielny zowie się wyższym.

17. Lecz jest jeszcze inny pierwiastek męski, pierwotny, wszechwładny, niezniszczalny, który nosi imię Duszy najwyższej i który przenika trzy światy i podtrzymuje je.

18. A jako ja przewyższam podzielne a nawet niepodzielne, przeto na świecie i w Wedzie zowią mię najwyższym Pierwiastkiem męskim.

19. Kto bez wahania poznaje mię w tem imieniu, ten zna całość rzeczy i cześć mi oddaje postępowaniem swoim.

20. O wojowniku bezgrzeszny, wyłożyłem ci najtajniejszą z nauk. Kto ją zna, ten musi być mędrcelem i dzieło jego musi być dopełnione.

## XVI.

### **Yoga rozróżniania stanu boskiego i szatańskiego.** (Daivâsura-sampad-vibhâga-yoga).

Cnoty i występki jako udział (los, kondycja, stan) boski i czartowski (demoniczny, zależny od asurów). Komu przypaść udział czartowski, ten idzie śladem żądz i spada wciąż niżej; kto żyje w dziedzinie stanu boskiego — posłuszny nauce mądrości — idzie w wyżyny i osiąga zbawienie.

#### **Błogosławiony.**

1. Męstwo, oczyszczenie duszy, wytrwałość w Jedności mistycznej nauki, jałmużna, umiarkowanie, pobożność, rozmyślanie, umartwienie, prawość,

2. pogoda duszy, prawdomówność, słodycz, samozaparcie się, spokój wewnętrzny, dobrośliwość, litość względem istot żyjących, pokój serca, łaskawość, wstydlivość, powaga,

3. siła, cierpliwość, moc, czystość, nieobrażanie się, skromność: takie są, o Bharato, cnoty tego, kto się urodził w stanie boskim.

4. Obłudą, pycha, próżność, gniew, twardość mowy, nieświadomość, to są, synu Prithy znaki tego, kto się urodził w stanie asurowym (demonicznym).

5. Stan boski prowadzi do wyzwolenia, stan asurowy prowadzi do niewoli. Nie płacz, synu Bharata, tyś się urodził w stanie boskim.

6. Są dwie natury między żyjącymi: natura boska i natura asurowa. Wyjaśniłem ci obszernie pierwszą: posłuchaj teraz, jaką jest druga.

7. Ludzie natury piekielnej nie znają emanacji ani

powrotu; nie masz w nich ani czystości, ani obrzędów, ani prawdy.

8. Oni powiadają, że na świecie nie istnieje ani prawda, ani porządek, ani opatrność, że świat jest złożony ze zjawisk jedne drugie popychających i niczem innym nie jest, jak grą przypadku.

9. Takim jest ich świata pojmowanie, i gubiąc się w samych sobie, zmniejszając władze swej duszy, oddają się czynom gwałtownym i są wrogami rodzaju ludzkiego.

10. Oddani są żądzom nienasyconym, skłonni do oszukaństwa, próżności, szaleństwa, błąd ich pociąga ku niesprawiedliwym zdobyczom i budzi w nich pragnienia nieczyste.

11. Ich myśli błędzą: oni wierzą, że wszystko kończy się wraz ze śmiercią; zwracają wszystkie swe siły na zadowolenie żądz swoich, przekonani, że w tem jest cel wszystkiego.

12. Skrępowani więzami tysiąca nadziei, oddani całkowicie swoim pożądaniam i swoim gniewom; aby zaspakajać swoje pragnienia, siłą się niesprawiedliwemi drogami gromadzić bogactwa.

13. »Oto«, powiadają, co zrobiłem dziś; będę mógł sprawić sobie taką to uciechę; mam to, później będę miał taki to zysk.

14. Zabiłem tego nieprzyjaciela, zabiję także innych. Jestem królem, jestem bogaty, jestem szczęśliwy, jestem silny, jestem wesoły,

15. jestem bogaczem, jestem wielkim panem. Któż się ze mną przyrównać może? Będę składał ofiary, szczodre jałmużny, będę zażywał uciech. — Oto jak powiadają, otumanieni przez nieświadomość;

16. poruszani licznymi myślami, zaplątani w sieć błędu, zajęci zadowoleniem swoich żądz, spadają do piekła nieczystego.

17. Zarozumiali, uparci, opętani pychą i bezrozumnością swoich bogactw, składają ofiary obłudne, w których nie zachowują przepisów, i które są tylko z imienia ofiarami.

18. Samolubni, gwałtowni, próżni, rozpustni, unoszący się gniewem, potwarczy, oni mię nienawidzą w innych i w sobie samych.

19. Lecz ja biorę tych ludzi, tchnących nienawiścią i okrucieństwem, tych najmarniejszych i rzucam ich na wieczne czasy na pastwę śmierci, by się odradzali nędzni w łonie szatana.

20. Spaźszy w takie łono, błędząc z pokolenia w pokolenie, nie mogąc nigdy do mnie dojść, wreszcie wstępują oni, synu Kunti, na drogę piekielną.

21. Piekło ma trzy bramy, którymi oni doń wpadają: chuć, gniew i skąpstwo. Przeto wystrzegać się ich należy.

22. Człowiek, który umiał uniknąć tych trzech bram mroku, jest na drodze do zbawienia i kroczy po drodze najwyższej.

23. Lecz człowiek, który się uchyla od przykazań Prawa, by iść tylko za swemi żądzami, nie osiąga doskonałości, ani szczęścia, ani drogi niebieskiej.

24. Niechaj więc Prawo będzie twoją wyrocznią i uczy ciebie, co trzeba czynić, a czego nie należy. Wiedząc przeto, co nakazują przepisy Prawa, spełniaj je.

## XVII.

### Yoga trzech rodzajów wiary.

(Śrađđhatraya-vibhāga-yoga.)

Trzy guny: dobroć, namiętność i bierność określają też i religię człowieka, stosownie do panującej guny. Podobnież trojaką jest ofiara i asceza, trojakiem pożywienie (zaspokojenie potrzeb samolubnych) i miłosierdzie (współczucie, dobroczynność). Om, tađ, sat jako trojaki określenie brahmana. Stosowanie tych trzech słów.

#### Ardżuna.

1. Jeżeli kto, zaniedbując przepisy Prawa, z wiarą składa ofiarę, jakież jest jego miejsce, o Krszno? Czy w prawdzie, czy w instynkcie, czy w ciemności?

#### Błogosławiony.

2. Trzy są rodzaje prawdy między ludźmi: każdy z tych rodzajów zależy od natury człowieka. Zrozum, kiedy z nich pochodzi albo od prawdy, albo od namiętności albo od mroku.

3. I że wiara jest wedle charakteru osoby; wieżący wzoruje się na przedmiocie swojej wiary.

4. Ludzie prawdy składają ofiary bogom, ludzie namiętności Yakszasom i Rakszasom, ludzie mroku Upiorom i Wiðmom.

5. Ludzie, którzy się oddają ciężkim pokutom a nie zmniejszają przez to swojej dumy, samolubstwa, pożądlivości, namiętności, gwałtowności,

6. Szarpiąc w szaleństwie swoim podstawy życia, które stanowią ich ciało, jakoż i mnie, który jestem wewnątrz nich: wiedz, że tacy rozumują jak Asury.

7. Takoż istnieją stosownie do ludzi, trzy rodzaje przyjemnych pokarmów, trzy rodzaje ofiary, umartwienia, jałmużny: posłuchaj, jakie są ich różnice.

8. Pokarmy pożywne, które przedłużają życie, wzmacniają siły, zdrowie, dobrobyt, pokarmy smaczne, słodkie, pokrzepiające, przyjemne, podobają się ludziom prawdy.

9. Ludzie żądzy lubią pokarmy ostre, kwaśne, słone, bardzo gorące, gorzkie, cierpkie, podniecające, pokarmy płodne w bóle i choroby.

10. Pokarm stary, mdły, smrodliwy, zepsuty, a nawet wyrzucony i skalany jest pożywieniem, który się podobna ludziom mroku.

11. Ofiara, złożona wedle przepisów, bez oglądania się na nagrodę, jedynie z myślą spełnienia dzieła świętego, jest ofiarą prawdy.

12. Lecz taka, którą składają przez wzgląd na nagrodę i z obłudą, o najlepszy z Bharatów, jest ofiarą żądzy.

13. Ofiara, spełniona niezgodnie z przepisami, bez rozdawania pokarmów, bez hymnów, bez wynagrodzenia dla kapłana, bez wiary, zowie się ofiarą mroku.

14. Poszanowanie bogów, braminów, nauczycieli, ludzi uczonych, czystość, prawość, niewinność, łaskawość, zowią się surowością ciała.

15. Umiarkowanie w słowach, prawdomówność, słodycz, ćwiczenie się w pobożnem czytaniu, są surowością mowy.

16. Pokój serca, spokojność, milczenie, panowanie nad sobą, czystość życia, taką jest surowość serca.

17. Ta potrójna surowość, uprawiana przez ludzi

pobożnych z głęboką wiarą i bez troski o nagrodę, na żywa się zgodną z prawdą.

18. Surowość obłudna, uprawiana dla zaszczytów, szacunku i hołdów, jakie sprowadza, jest surowością żądzą; taka surowość jest niestała i niepewna.

19. Surowość, zrodzona z wyobraźni zbląkanej, która niema innego celu nad męczenie siebie samego lub zgubę innych, jest surowością mroku.

20. Dar, ofiarowany z uczuciem obowiązku człowiekowi, który nie może się wywzajemnić, dar uczyniony w swoim miejscu i czasie i wedle zasługi jest darem prawdy.

21. Podarunek, ofiarowany w nadziei wzajemności lub nagrody i jakby wbrew woli, pochodzi z żądzą.

22. Dar, ofiarowany niegodnym, nie w swoim czasie i miejscu, nieoględnie, w sposób obraźliwy, jest darem mroku.

23. Om, To (*tad*), Dobro (*sat*). Takie jest potrójne określenie Boga; przez niego ongi zostali ustanowieni Bramini, Wedy i Ofiara.

24. Dlatego teologowie spełniając akty Ofiary, dobroczynności lub umartwienia, zawsze wymawiają wyraz om.

25. To: oto co mówią w nadziei powrotu ci, którzy pragną wyzwolenia, spełniając różnorodne czyny, ofiary, dobroczynności i umartwienia.

26. Kiedy chodzi o akt prawdy i uczciwości, używa się wyrazu: Dobro; wymawia go się także dla oznaczenia wszelkiego uczynku chwalebego.

27. Wytrwałość w pobożności, surowość, są także oznaczane tym wyrazem: Dobro; i wszelki uczynek, mający na celu te cnoty, jest oznaczany tym wyrazem.

28. Lecz wszelka ofiara, wszelki dar, wszelka pokuta, wszelki uczynek, spełnione bez Wiary, nazywają się złemi, synu Prithy i nie są niczem ani w tem ani w innym życiu.

## XVIII.

### Yoga zrzeczenia się wyzwolenia.

(Mokṣa-samnyāsa-yoga.)

Samnyāsa jest zadaniem czynów dowolnie ustanowionych; tyāga ma miejsce, gdy jesteśmy obojętni na wynik. Nie należy zaniedbywać ofiary,

miłosierdzia, ascezy. Pięć elementów każdego czynu. Troisty podział, stosownie do guny osoby, która się modli — poznania, działania, czynów, rozumu (buddhi), wytrwania (dhr̥ti), przyjemności. Działania przepisane czterem kastom; każda niech spełnia własny obowiązek. Ten, który przewycięży wszystkie poruszenia żądz i egoizmu — będzie kiedyś w brahmanie; gdy zaś w tym stanie (brahmabhūta) zachowa wierną miłość do Krszny, osiąga cel najwyższy. Przeto kochaj go i tym, co są godni, głoś tę naukę; taki jest mu najmilejszy. Ten nawet, który tę rozmowę czyta lub wykładu jej słucha, zyska odpowiednią nagrodę. Arđżuna objawia, że wszystkie jego wątpliwości są rozwiane. Zakończenie Sanđżayi.

### **Arđżuna.**

1. O bohaterze długowłosey, chciałbym znać istotę samowyrzeczenia i samozaparcia się, zabójco Kesina.

### **Błogosławiony.**

2. Wieszcze nazywają samozrzeczeniem zaniechanie wszelkich czynów żądz; a uczeni nazywają samozaparcie zrzeczenie się owocu wszelkich dzieł.

3. Niektórzy mędracy mówią, że wszelki czyn, który trzeba zaniechać jest niejako grzechem; inni powiadają, że nie należy wyrzekać się dzieł litości, szczodroblowości i surowości.

4. Posłuchaj teraz, o najlepszy z Bharatów, rad moich co do wyrzeczenia się. Wodzu wojowników, trzeba rozróżniać w niem trzy rodzaje.

5. Nie należy wyrzekać się dzieł litości, dobroczynności ani pokuty: albowiem ofiara, dar, pokuta są dla mędrców oczyszczeniem.

6. Lecz jeżeliś wypędził żądze i zrzekł się owocu dzieł, moim nakazem, moją wolą najwyższą jest, abyś je czynił.

7. Wyrzeczenie się czynu koniecznego jest rzeczą nienależytą; także wyrzeczenie się przez zbłąkanie ducha, rodzi się z mroku.

8. Kto lękając się wysiłku cielesnego, wyrzeka się czynu i powiada: »To jest uciążliwe« działa przez instynkt i nie zbiera żadnych owoców samowyrzeczenia się.

9. Wszelki czyn konieczny należy wypełniać, mówiąc: »Tak trzeba uczynić«, i jeżeli człowiek wyzbędzie się żądz i odrzuci owoc czynów, to właśnie będzie istotą samozaparcia się.

10. Człowiek, znający istotę samozaparcia się, czło-

wiek rozumny i nie podległy wątpieniom, niema ani niechęci do czynu nieszczęśliwego ani przywiązania do dzieła pomyślnego.

11. Albowiem niepodobna, aby człowiek, obdarzony ciałem, powstrzymywał się zupełnie od wszelkiego uczynku: lecz z chwilą, kiedy oderwał się od owocu swoich czynów, odtąd uprawia zaparcie się siebie.

12. Pożądana, niepożądana, pomieszanie jednej z drugą, taka bywa po śmierci trojaka nagroda dla tych, którzy nie znali samowyrzeczenia się, lecz nie dla tych, którzy je uprawiali.

13. Dowiedz się teraz, o wojowniku, jakich jest pięć zasad, głoszonych przez Sankhyę, jako zawartych we wszelkim czynie całkowitym.

14. To są z jednej strony: potęga kierownicza, działacz i narzędzie; z drugiej różnorodne wysiłki i na piątem miejscu interwencya boska.

15. Wszelkie dzieło sprawiedliwe lub niesprawiedliwe, które człowiek spełnia myślą, mową lub uczynkiem, pochodzi z tych pięciu zasad.

16. A iż tak jest, przeto więc każdy, kto przez nieświadomość uważa siebie za jedynego sprawcę swoich postępów, ten widzi źle i nie rozumie rzeczy.

17. Kto niema w sobie pychy i czyj rozum nie jest zamroczony, ten zabijając tych wojowników, nie staje się przez to mordercą i nie jest grzechem związany.

18. Umiejętność, jej przedmiot, jej podmiot, oto jest troista dźwignia działania; narzędzie, czyn, działacz-oto jest trojake ujęcie działania.

19. Wiedza, czyn, działacz, są trzech rodzajów według trzech różnych kategoryi. O własnościach już ci mówiłem, posłuchaj teraz, co następuje:

20. Wiedza, która znajduje we wszystkich żyjących istotę jedyną, niezmienną, i niepodzielną w pojedynczych istotach, jest wiedzą prawdy.

21. Wiedza, która w różnych istotach widzi naturę swoistą każdego z nich, jest wiedzą instynktu.

22. Wiedza, która ma swoim przedmiotem poszczególny czyn, jakoby on sam był wszystkim, wiedza bez zasad, wążka, nie odpowiadająca istocie prawdy, zowie się wiedzą ciemności.



23. Czyn konieczny, wyjęty z pod władzy instynktu, spełniony przez człowieka wolnego od pożądania i nienawiści i nie liczącego na nagrodę, jest czynem prawdy.

24. Czyn spełniony z wielkimi wysiłkami dla zadowolenia żądz lub przez wzgląd na siebie samego, jest czynem namiętności.

25. Czyn, nierozumnie przedsięwzięty przez człowieka, nie liczącego się ze skutkami, krzywdą i obrazą i ze swemi własnymi siłami jest czynem mroku.

26. Człowiek pozbawiony namiętności i samolubstwa, obdarzony stałością i odwagą, którego nie zmieniają powodzenia i przeciwności jest działaczem prawdy.

27. Człowiek namiętny, dążący do nagrody za swoje dzieła, chciwy, pochopny do szkodzenia innym, nieczysty, oddany zbyt kom radości i strapienia jest działaczem instynktu.

28. Człowiek niezdolny, nikczemny, uparty, kłamliwy, niedbały, próżniaczy, leniwy, zawsze gotowy usiąść i w gnuśności wlekący swe życie jest działaczem ciemności.

28. Posłuchaj też, o zwycięzco bogactw, jaki jest w całości swej i w swych częściach potrójny podział rozumu i wytrwałości wedle przymiotów osobistych.

30. Rozum znający początek i koniec rzeczy, jakie czynić i jakich unikać należy, trwogi i męstwa, więzów i wyzwolenia, jest rozumem prawdy.

31. Taki, który niejasno odróżnia rzeczy sprawiedliwe, od niesprawiedliwych; który nie wie co należy czynić a czego unikać, jest rozumem instynktu.

32. Umysł, otoczony ciemnością, który nazywa sprawiedliwem niesprawiedliwe i przekręca wszystko, o synu Prithy, jest rozumem mroku.

33. Wytrwałość, która utrzymuje czyny ducha, serca i umysłu w nieziennej Jedności mistycznej, jest wytrwałością zgodną z prawdą.

34. Taka, o Ardżuno, która goni za dobrem, uciechą i pożytkiem, instynktem kierowana ku owocowi czynów, jest wytrwałością żądz.

35. Wytrwałość niedorzeczna, która nie wyzwala człowieka z ospałości, trwogi, smutku, lęku i głupoty, jest wytrwałością ciemności.

36. Posłuchaj jeszcze, o książę, o trzech rodzajach przyjemności, kiedy człowiek przez ćwiczenie utrzymuje swą duszę w radości i bierze rozbrat ze smutkiem.

37. I kiedy dla niego to, co z początku było jako jad, jest na końcu jako ambrozja: wtedy jego przyjemność nazywa się prawdziwą, albowiem rodzi się ze spokoju wewnętrznego jego rozumu.

38. Przyjemność, która zrodzona z oddania zmysłów przedmiotom zewnętrznym, podobna jest z początku do ambrozji, a później do jadu, jest przyjemnością instynktu.

39. Taka, która poczęta z bezwładności, lenistwa i zabłąkania, tak na początku jako i w następstwie, jest tylko zamieszaniami duszy, zwie się przyjemnością mroku.

40. Niema ani na ziemi ani w niebie między bogami żadnej istoty, któraby była wolna od tych trzech jakości pochodzących z natury.

41. Między Braminów, Kszatryów, Vaisyów i Śudrów czynności zostały podzielone wedle ich przymiotów naturalnych.

42. Pokój, powściągliwość, surowość, czystość, cierpliwość, prawość, wiedza z jej rozróżnieniami, znajomość rzeczy boskich: takie są obowiązki Bramina, zrodzonego ze swej własnej natury.

43. Bohaterstwo, moc, stałość, zręczność, nieustraszonność w bitwie, hojność, godność wodza: oto co od natury przystoi Kszatryi.

44. Uprawa ziemi, staranie o stadach, handel, są obowiązkami naturalnymi Vaisyi. Wreszcie służby jest obowiązkiem, który należy do Śudry.

45. Człowiek, zadowolony ze swoich obowiązków, jakimikolwiek one by były, dochodzi do doskonałości. Posłuchaj jednak, w jaki sposób człowiek może do niej dojść:

46. Czcząc swojemi dziełami tego, z którego wyszły istoty i przez którego świat został zbudowany, człowiek osiąga doskonałość.

47. Lepiej jest spełniać swoje obowiązki, nawet poślednie, niż obowiązki cudze, choćby wyższe; albowiem człowiek, spełniając czyn, który wypływa z jego natury, nie popełnia grzechu.

48. I niech się nie uchyla od spełnienia swego dzieła naturalnego, nawet kiedy ono zdaje się być złaczone ze złem: albowiem wszystkie czyny są otoczone złem, jak ogień dymem.

49. Człowiek, którego duch wyzwolił się ze wszystkich więzów, który zwyciężył siebie samego i wygnał żądze, dochodzi przez to wyrzeczenie się do najwyższej doskonałości spoczynku.

50. W jaki sposób, osiągnąwszy ten stan, dochodzi do samego Boga, dowiedz się tego odemnie w krótkości, synu Kunti; albowiem w tem jest ostatnie słowo nauki.

51. Z oczyszczonym rozumem, krzepki w swem sercu, ujęrmiony, oderwany od szumu i innych wrażeń, wygnawszy żądze i nienawiść;

52. sam jeden w miejscu odosobnionem, skąpo się żywiąc, pan swoich słów, swego ciała i swoich myśli, ćwicząc się ciągle w Jedności duchowej, baczny na oddalanie namiętności;

53. wolny od samolubstwa, gwałtowności, pychy, miłości, gniewu, zdala od wszelkiego towarzystwa, nie myśląc o sobie, spokojny: staje się uczestnikiem natury boga.

54. Złączony z bogiem, z jasnością w duszy, już więcej nie cierpi i więcej nie pożąda. Jednakże względem wszystkich istot, otrzymuje odemnie hołd najwyższy.

55. I przez ten hołd poznaje mię takim, jakim jestem w mej wielkości, w mej istocie i tak mię znając, wchodzi we mnie i nie wyróżnia się już odemnie.

56. Kto bez wypoczynku spełnia swoje obowiązki, do mnie się zwróciwszy, ten również dochodzi łaską moją do siedziby wiecznej i niezmiennej.

57. Dokonaj więc z myślą we mnie złożoną, wyrzeczenia się dzieł; uprawiaj jedność duchową i myśl zawsze o mnie.

58. Myśląc o mnie, łaską moją ominiesz wszystkie niebezpieczeństwa; lecz jeżeli w pyszej swej nie będziesz mię słuchał, zginiiesz.

59. Własną się myślą kierując, rzekłeś sobie: »Nie będę walczył«; to jest próżne postanowienie, natura gwałt ci zada.

60. Związany obowiązkiem naturalnym, synu Kunłt, czego w błędzie swoim nie chcesz czynić, uczynisz mimo swej woli.

61. W sercu wszystkich żyjących, Arđżuno, przebywa pan, który je wprawia w ruch magią swoją, jakoby za pomocą ukrytego mechanizmu.

62. Ucieknij się całą duszą do niego, o Bharato; przez jego łaskę, osiągniesz pokój najwyższy, siedzibę wieczną.

63. Wyłożyłem ci naukę z jej najskrytszemi tajemnicami. Rozejrzyj ją całą, a potem działaj wedle swej woli.

64. Wszelakoż posłuchaj jeszcze moich ostatnich słów, w których się streszczają wszystkie tajemnice, albowiem ciebie-m sobie upodobał: słowa moje zdażą się tobie.

65. Myśl o mnie, służ mi, składaj mi ofiarę i cześć: tą drogą dojdiesz do mnie, obietnica moja jest prawdziwa, i ty mi jesteś ukochany.

66. Odrzuć wszelkie inne nabożeństwo, niech ja będę twoją jedyną ucieczką; ja ciebie wyzwolę ze wszystkich grzechów: nie płacz.

67. Nie powtarzaj moich słów ani człowiekowi niepowściągliwemu, ani bezreligijnemu, ani temu, który nie chce słyszeć, ani temu, który mię zaprzecza.

68. Lecz ten, kto przekaże tę tajemnicę najwyższą moim służebnikom, sam żarliwie mi służąc, przyjdzie ku mnie niewątpliwie.

69. Albowiem żaden człowiek nie może uczynić, coby mi było milszem; i żaden inny na ziemi nie będzie mi droższy nad niego.

70. Kto przeczyta świętą rozmowę, jakąśmy prowadzili, przez to samo złoży mi ofiarę nauki: taka jest myśl moja.

71. A człowiek wierzący, który nie wzbraniając się, wysłucha jej tylko, takóŜ otrzyma wyzwolenie i pójdzie do siedziby błogosławionych, których dzieła były czyste.

72. Synu Prithy, czyś wysłuchał słów moich z myślą utkwioną w Jedność? Czy odszedł cię niepokój nieświadomości, książę wspaniałomyślny?

### **Ardżuna.**

73. Niepokój znikł, boże wielki; za łaską twoją otrzymałem świętą tradycję. Umocniłem się; zwątpienie się rozprószyło: pójdę za twojem słowem.

### **Sandżaya.**

Takim sposobem, gdy rozmawiali Vasudeva i wielkoduszny syn Prithy, ja słuchałem wzniosłej rozmowy, od której włosy wstają na głowie.

75. Od czasu, gdy za łaską Vyasy usłyszałem tę tajemnicę najwyższą Jedności mistycznej, wyłożoną przez samego pana Jedności, przez Krsznę,

76. o królu mój, przypominam sobie, przypominam bez ustanku tę wzniosłą, tę świętą rozmowę Ardżuny i wojownika długowłosego i radość mię przepęlnia, zaw sze, zawsze...

77. I kiedy myślę, kiedy jeszcze myślę o tej postaci nadprzyrodzonej Hari, staję w osłupieniu i radości mej niema końca.

78 Tam, gdzie jest pan Jedności, Krszna, tam gdzie jest łucznik, syn Prithy, tam tylko jest szczęście, zwycięstwo, zbawienie, tam jest trwałość: taka jest myśl moja.

*Oby wszystkie istoty były szczęśliwe!*

**LXX. Bhiszma-vadha.** Śród huku bębnow i konch rozpoczyna się bitwa. W księdze 70 opisane kolejno dzieje bitwy w ciągu pierwszych dni dziesięciu. Opisy dość jednostajne: to też je podajemy w znakomitem skróceniu.

*Dzień 1-szy.* Uttara ginie zabity przez Śalwę, Śwetę zabija Bhiszma. Kaurava górą.

*Dzień 2-gi.* Liczne starcia między Bhiszmą a Ardżuną, między Droną a Drsztađymną.

*Dzień 3-ci.* Krszna zaczyna wątpić o zwycięztwie Pandaviczów. Liczne boje pojedyncze. Odznacza się Abhimanyu — syn Ardżuny.

*Dzień 4-ty.* Bhimasena szerzy zniszczenie śród Kuruidów. Bhiszma przeczuwa, że losy wojny się odwróciły.

*Dzień 5—6-ty.* Starcia, pojedynki — bez stanowczego wyniku. Bhimasena zgładził ośmiu braci Durjódhany.

*Dzień 7—8-my.* Dalej odznacza się Bhimasena, ale zginął syn Ardżuny — Iravant.

*Dzień 9-ty.* Losy bitwy wciąż niepewne. Kaurava zwołują radę: przyczyną niepowodzeń jest nieodpowiednie współczucie Drony dla wrogów. I Bhiszma jest dla nich raczej życzliwie usposobiony, ale przede wszystkim ma na oku, jako rzecz najpierwszą—obowiązek wojownika.

*Dzień 10-ty* jest dniem wielkiego znaczenia w historii bitwy. Ardżuna z Sikhandim wyzywają Bhiszmę. Bhiszma wyzwanie przyjmuje, ale unika starcia z Sikhandim i ciosów jego nie odpięra. To też, jak w losach jego było — przez Sikhandiego<sup>1)</sup> zostaje śmiertelnie raniony i na długi dni uniesiony z pola Kurukszetry.

## UPADEK BHISZMY.

(Duryodhana czyni wyrzuty Bhiszmię, że bitwa dotąd nierozegrana).

*Ale jak ostrych strzał ciosy, bolały Fiszme te słowa.  
W głębokim smutku pogrążon, dostojną twarz w dło-  
[niach chowa,  
Aż z piersi się wnętrza ozwie: Idź królu i śpij spokojny.  
Bo jutro wydam im wojnę, jak nie było dotąd wojny,  
O której pieśni i mowy do końca nie skończą się świata,  
Bo nie szczędzę nikogo, każdego miecz srogi mój splata;  
Jeno Sichandin biały, gdy stanąć się w boju pokusi,  
Ten cało wyjdzie z rąk moich, boć to kobieta być musi.*

*Z radością postyszał król mowę, powstał, poczczył star-  
[ca czołem  
Powrócił do namiotów i usnął z umysłem wesołym,  
Ale się Fiszma stary długo z troskami kołatał,  
Narzekał: Wszakżem walecznie tyle rycerzy już splatał,  
Jako się godzi Kszatryi, przecież mnie wyrzut spotyka!  
O ciężka doło, co pędzisz na wnuki wojownika!  
O ciężka doło, co każesz mordować owe dziecięta,  
Kołysane na rękach, gdy zgoda władała święta!  
O Jamo! wstrętne mi życie, wielką pokryte żałobą.*

<sup>1)</sup> Sikhandi czyli Amba gra tu widocznie rolę amazonek z Iliady (Pentesilea) lub Eneidy (Camilla).

Weź mnie i wybaw mnie, Jamo! Tak biadał Fiszma  
[nad sobą,  
W pośród ciemności nocnej, gdy wilków i hyen stada  
I stada duchów ponurych, gdzie gęstych trupów biesiada  
Na bojowisku leżała, goniły na wyścig i wyły,  
Aż jarkie promienie słońca okropnych gości spędziły.

Ale gdy wzeszło słońce, zagrzmiała pobudka kręconych  
Muszli i bębny zagrzmiały i wozów turkoty pędzonych  
I rzenie się koni rozległo i stoniów przeciągłe krzyki,  
Hasła wojenne słyhać i głośne dowódców języki.  
I stanął przeciwko sobie tłum niezliczony narodu  
Na wschód Pandawów wojsko, Kurawów zaś od zachodu,  
Gorzały zapałem szyki, pełne zwycięstwa pewności:  
A gdy się słońce podniosło, stanęły w słońca światłości  
Piechota, konnica i słońie, i wozy stanęły bojowe,  
Ów ostrze oszczepu jasne wzniósł zamaszysto na głowę,  
Ten w dłoni miecz dzierżył gromki, maczugę inny,

[ten ścisnął  
Sztylet, ówdzie piorunem strzał celnych wojownik błyskał.  
Wiały księżęce chorągwie świecące znaki jasnemi,  
Ale nad wszystkich rycerzy Fiszma zajaśniał, cud ziemi.  
Na srebrnym starzec stał wozie, śnieżnego włosa i brody,  
W białym turbanie jechał, a z wiatrem niebios w zawody  
Biała się z ramion szata, niby dwa skrzydła rozwiata,  
I srebrną była zbroja, która pod szatą mu lśniata.  
Białe go konie niosły, że wydał się górą śnieżystą,  
Na wzniostym palmy sztandarze pięć gwiazd się świe-  
[ci srebrzysto.

Więc do rycerzy obrócon rzuci im słowa z wysoka,  
A słowa wydały się grzmołem z czarnego na niebie obłoka:  
Dzisiaj wam, męże waleczni, na ścieżaj otwarte wrota,  
Któremi chadzali ojcowie, gdy bojów zawrzała ochota,  
W rozkoszne światy Indry, które wam stoją otworem,  
Chwałę unosząc wieczystą, pradziadów pójdziecie torem.  
Nie chcecie śmierci w domu; wyście waleczni i młodzi,  
Na polu bitew jedynie Kszatryjom umierać się godzi!  
Tak stary wołał Fiszma: toż krzyk zapału się mnożył:  
Wtedy złocistą do ust swych kręconą muszlą przyłożył,  
Zadał policzki dwoma; głos wielki z muszli wypada,  
Huczy, a wróg z daleka takimże odgłosem zagada.

Ruszyły oba zastępy, ziemia zajęta pod niemi,  
Piesi zmieszali się z końmi, słońce z wozami strasznemi,  
Niby ocean w burzy, co rzuca szalone bałwany,  
Tak na równinie bitwy dwu wojsk zderzyły się ściany,  
Chwiały, tańczyły się z sobą, a miecze, oszczepy i strzały  
Nad czarną odmětów falą błyskawicami się zdały.  
Tam wozy leciały bojowe, tam słońce dwa zbrojne na siebie,  
Ówdzie z jeźdźcami jeździec w wojennej się spotkał

[potrzebie,  
Tu piesi dwaj walczą ze sobą, tam wozy opadła piechota,  
Ówdzie zwycięzki wóz środkiem przez trupy piechu-  
[rów grzmota.

Tu jeździec z strojnego konia woźnicę obciął toporem,  
Tam rycerz z wozu waleczny, łukiem władający skorzym,  
Napastników potrącał celnymi strzałami z wysoka;  
Ówdzie szalone słońce na kształt rwiącego potoka  
Lecą, trąbami biją, kłami płatają, nogami  
Miażdżą konie i ludzi. Ale z strasznemi słońciami  
Nie waha się walczyć waleczny, wymija, tłucze maczugą,  
Razi oszczepem zwierza, że krwawą posoki swej strugą,  
Wyjąc żałobnym głosem, haniebny odwrót swój znaczy.

Ale w okropnej bitwie, w której los szczęścia majączy,  
Wysoki Fiszmy sztandar zawsze wśród wrogów połyska;  
Od słońca strzał chmura go strzegła, które na Pandów  
[wyciska,

A pod pocisków chmurą sam jaśniał jak słońce na ziemi.  
Gdzie konie poniosły go białe, tam z wozy gonity  
[próżnemi

Przestraszone rumaki, padały głowy tysiącem,  
Ciemnością wydało się wszystko, on ciemność płoszą-  
[cem był słońcem.

Lecz kiedy Fiszma w pobliżu zobaczył syna Drupady:<sup>1)</sup>  
— Strzelaj! zawołał z uśmiechem, młodzieńcze o twarzy  
[bladej,

Ja nie odpowiem ci strzałem, boś ty niewiasta zaiste!  
To rzekłszy kołczan położył, strzały położył ogniste.  
Wtedy zza syna Drupady naciągnął Ardszun cięciwę  
I rzucił na syna Gangi strzał gęstych, potężnych ulewę.

<sup>1)</sup> Sikhandi.



Spojrzał zdziwiony Fiszma: Jak gęste, wołał, pszczoł roje,  
Lecą na mnie te strzały: nie twoje zaiste, nie twoje,  
O Sichandinie bładź! Jak piorun Indry zuchwały  
Godzą w pierś mą; nie twoje, o Sichandinie to strzały!  
Tłuką mój pancerz srebrny, twarz rozbijają mi białą,  
Nie twoje Sichandinie, pociski ranią mi ciało!  
Jak węże ostremi żądlę, kłusają, krew piją moją:  
Z twojego wozu, chłopcze, lecz ręką rzucone nie twoją!  
Jama posyła je ku mnie, śmierć wieszcząc mnie uprag-  
[nioną.

Nie ty, o Sichandinie, Ardszuna przeszywa me łono!  
Tak wołał, krwią całą obryzgan i z wozu na głowę  
[się stoczył

Niezwyciężony Fiszma. Lecz Ardszun kiedy to zoczył,  
Jek lew zaryczał z radości, a tłuszcz Pandawów całą  
Krzyk podniosła i w muszle tryumfu tonem zagrzmiała.

(J. Szujski.)



# KSIĘGA VII. DRONA-PARVAN.

(KSIĘGA DRONY).

LXXI. **Dronabhiszeka** (*Wybór Drony*). Po usunięciu się Bhiszmy z pola bitwy Drona zostaje wodzem armii Kuru. Karna teraz może wstąpić w szeregi walczących. Nadchodzi jedenasty dzień bitwy. Ryccerstwo Ku. z nową nadzieją rusza do boju. Karna dokazuje cudów waleczności.

LXXII. **Samśaptaka-vadha**. Ardżuna łamie całą armię Samśaptaków, która cofa się przed nim. Ginie Bhagadatta — również przez Ardżunę zwalczony. Dzień dwunasty.

LXXIII. **Abhimanyu-vadha**. Nadchodzi trzy-nasty dzień wielkiej bitwy. Najważniejszym wypadkiem tego dnia jest śmierć Abhimanyu, syna Ardżuny. Dzień 13-ty jest dla P. fatalny: cofają się naprzód wobec natarcia Drony, potem Dżayadraty. Abhimanyu zginął z ręki Lakszmany, syna Duhsasany.

LXXIV. **Pratidźna** (*Odwet*). Dalszy ciąg walk dnia 13-tego oraz początek dnia 14-tego. Ardżuna przysięga pomstę za śmierć syna — i z łukiem Siwy — idzie przeciw Dżayadracie. Ów kryje się przed Ardżuną.

LXXV. **Dżayadratha-vadha**. Karna, Krpa, Aśvattaman osłaniają Dżayadrathę; jednakże Karna, wyzwany przez Bhimę, w innej stronie walkę rozpoczyna, a wówczas Ardżuna powalił śmiertelnie Dżayadrathę.

LXXVI. **Ghatotkacza-vadha**. Bitwa stała się ogólną, a zapal wojenny tak wielki, że pomimo nocnych mroków starcia nie ustały. Zapalono pochodnie i walczono przy ich oświetleniu. Nocy tej zginął syn Bhimy i Hidimby, Ghatotkacza. Śród ważnych zdarzeń tej nocy należy zaznaczyć, że w zapale bitwy Karna zgubił swoją nieomylną włócznię, ofiarowaną mu przez Indrę.

LXXVII. **Drona-vadha**. Drona ginie z ręki Dharszadyumny. Dzień 15-ty.

LXXVIII. **Naryanâstramoksza** (*Wyzwolenie od grotu Narayany*). Aśvattaman, syn Drony, z powodu

śmierci ojca poprzysięga zemstę. Ufa on, że zwycięży, i że posiada nieomylny grof Narayanę; ale grof ten jest właśnie bezsilny wobec Ardżuny i Krszny, z których jeden sam jest Nara, a drugi Narayanę. Pojedynek między Drsztađumną i Aśvattamanem jest bez rezultatu; podobnież pojedynek Ardżuny z Aśvattamanem. Jest to koniec dnia 15-tego bitwy. Wypadków stanowczych niema.



## KSIĘGA VIII. KARNA-PARVAN.

(KSIĘGA KARNY).

LXXIX. **Karnavadha.** Po śmierci Drony, który w niedługim czasie został zapomniany — głównym dowódcą armii Kuruiðów wyznaczony jest Karna. Pierwszego dnia jego dowództwa — szesnastego dnia bitwy — nie dochodzi do spotkania o znaczeniu decydującym. Karna w pojedynczym boju spotyka się z Pakułą, ale pod wpływem tego, co mówiła mu niegdyś Prita — nie może się zdecydować na jego uśmiercenie. Cel Karny jest inny: chce on zgładzić ze świata Arðżunę.

Siedemnasty dzień bitwy. Karna wyżywa Arðżunę. Woźnicą Arðżuny jest Krszna, woźnicą Karny — Śalya. Jak wiemy Śalya był sam monarchą i tylko na gorące prośby Duryodhany przystał na to, aby być woźnicą Karny; zastrzegł sobie natomiast swobodę mowy. To też w obecnej chwili Śalya drwi z Karny i Arðżunę wystawia: zapowiada mu też, że będzie sromotnie przez Arðżunę pobity. Karna rozdrażniony każe Arðżunie milczeć i drwi z barbarzyńskich Madrów, nad którymi panuje Śalya.

O ile między Arðżumą a Krszną jest harmonia, o tyle między Karną a jego woźnicą — całkowite przeciwieństwo i ta nierówność jest jedną z przyczyn niższości Karny w mającym rozpocząć się łaða chwila pojedynku.

Karna walczy bohatersko; rzucił się on naprzód na oddział Yudhisztiry, który się cofa; Karna zaś spieszy, aby dotrzeć do Arðżuny. Tymczasem Arðżuna trzyma się na uboczu; chce on znużyć Karnę. I dopiero, gdy — jak sądził — Karna jest dostatecznie znużony, dopiero wówczas zjawił się Arðżuna.

Stanęli naprzeciw siebie Karna i Arðżuna, a w wżynie przyglądali się temu starciu ich ojcowie — Surya i Indra, niebo i ziemia. Niebo stało po stronie Karny, ziemia — po stronie Arðżuny.

Wąż Aswasena chce zamienić się w pocisk i dopomóc Karnie; ów jednak, rykerz bez skazy, odpycha tę ofiarę:

— Nie walczę podstępem, sobie samemu chcę za wdzięczać zwycięstwo.

Nie zapominajmy, że Karna w 14-tym dniu bitwy utracił swoją zaklętą włócznie. Nakoniec pojedynk się zaczyna: tu okazała się przedewszystkiem niższość woźnicy Karny (Śalyi) wobec woźnicy Ardżuny (Krszny); mimo cały swój heroizm — Karna czuje się słabszym od przeciwnika. Postanowił tedy złamać jego rydwan, wyskoczył ze swego rydwanu, chce koło wyrwać z wozu Ardżuny i doprowadzić go do walki pieszej.

Tymczasem własny wóz Karny ugrzązł w błocie i niepodobna go było wyciągnąć. Z tego momentu korzysta Ardżuna.

## ŚMIERĆ KARNY.

*Z gniewem zapłakał Karna, gdy zagrzął wóz w błocie złocony:  
Ardszuno! woła waleczny, toż strzały nie pošlesz mi  
[wronej,  
Kiedy się z błota dźwigam. Szlachetną się w boju okaże  
Dusza twa, póki na równi obadwa nie staną bojarze!  
Ale nie słuchał Ardszun i nakształt piorunnej chmury  
Na Karnę, co wóz dźwigał strzał strumień miotał z góry.  
Rozwścieklon, łuk potężny naciągnął Karna, wymierzył,  
Zabłyśta strzała żelazna, groi w ramię Ardszuny uderzył.  
Zemdlony toczy się Ardszun, strach hufce Pandawów  
[chwytą.  
Zagrały muszle Kurawów, z rozpaczny Krszna w ząb  
[zgrzyta,  
Ale szlachetny Karna śmierci słabemu nie zada,  
Odłożył łuk na stronę; barki pod wasąg podkłada,  
Aby podźwignąć wóz wrony i koła wydobyć z bagniska.  
Wtedy wyciągnął strzałę, krew zatamował co pryska —  
Czarodziejskiemi słowy Kriszna czarodziej wielmożny  
Podniósł się Ardszun zemdlaty, łuk srogi naciągnął  
[ostrożny*

*W schyłego nad wozem znienacka grot postął wrony  
I dzielny Karna upadł, śmiertelnym ciosem trafiony!<sup>1)</sup>,*

*I naraz złote słońce chmur opona czarna  
Przesłoniła — i tylko leżący na ziemi  
Karna promieniał na niej promieniami złotemi  
Promienisty syn Słońca, bohaterski Karna.*



---

<sup>1)</sup> Tłumaczenie J. Szujskiego podług A. Holtzmana starszego. Przeróbka dowolna, uczyniona dla wykazania niższości Ardżuny wobec Karny. W oryginale walka odbywa się ze strony Ardżuny nie w taki sposób.

## KSIĘGA IX. SALYA-PARVAN.

LXXX. **Śalya**. Ośmnasty i ostatni dzień bitwy. Po śmierci Karny głównie dowodzącym zostaje obrany Śalya. Armia Kuruidów znacznie przetrzebiona. Śalya mimo to z wiarą w siebie rusza do boju, choć nie zapomina o wyższości Ardżuny.

Ten zasię wpada w sam środek armii nieprzyjacielskiej, i siejąc śmierć dokoła, tępi niemal do szczętu Kuruidów.

Pozostało zaledwie dwóch lub trzech, a i ci przeżeni zagładą całej rodziny, z trwogą oczekują przeznaczeń.

Śalya ze wszech stron otoczony, pada z wozu.

Cała armia Kuruidów zniszczona.

LXXXI. **Hadapraveśa** (*Ukrycie w stawie*). Duryodhana, widząc sprawę swoją przegraną, uszedł z pola bitwy i ukrył się w oczeretach jeziora, którego wody za pomocą czaru stężył i w lód przemienił. Sandżaya w tym momencie właśnie go ujrzał i opowiedział Krpie, Aśvattamanowi i innym o tej kryjówce. Kobiety wracają z obozu do miasta z płaczem i jękiem. Ostatni z Kuruidów Yuyutsu również do miasta wkracza.

LXXXII. **Gadayuddha**. Przez wywiadowców tajemnicza kryjówka Duryodhany stała się znaną Yudhisztrze. Wyrusza on tedy wraz z Bhimą nad brzeg stawu i wywołuje najstarszego z Kauravy, aby przyjął z nim pojedynek.

W tym samym czasie przybył Balađeva, który ogłosił był swoją neutralność wczasie wojny; teraz zaś się zjawił, chcąc widzieć wielkie zapasy<sup>1)</sup>.

Duryodhana pojedynek przyjmuje. Jako przeciwnik jego staje Bhima. Po dłuższem starciu Duryodhana pada śmiertelnie ranny, a choć jeszcze nie umiera, jest bardzo blizki śmierci. Aśvattamana wyznacza na głównego dowódcę i prosi, aby o jego śmierci doniesiono ojcu.

---

<sup>1)</sup> Vaisampayana, opowiadający MB. wtrąca tu epizod p. t. Balađeva-tirtha-yatra t. j. pielgrzymka B. po pustelniach; fragment dłuższy, a w małym związku będący z dziejami bitwy.

# KSIĘGA X. SAUPTIKA-PARVAN

(KSIĘGA UŚPIENIA.)

LXXXIII. **Sauptika** (*Uśpienie*). Ostatni rycerze Kuruidów Krpa, Krtavarman i Aśvattaman uchodzą od pogromu i znużeni zatrzymują się w lesie. Dwaj pierwsi usnęli natychmiast. Aśvattaman usnąć nie może. Widzi on na pobliskiem drzewie gniazdo kawek, do których milczkiem skrada się sowa i jedną po drugiej kawkę zabija.

— Tak ja, milczkiem, a kryjomo unicestwię wojsko Pandawiczów.

Obudził towarzyszków i myśli swe im przedkłada. Krpa nie zgadza się na tę myśl. Duryodhana działał przeciwko radom wszystkich starszych, i sam swoje losy ukuł; takie zaś zdradzieckie postępowanie nie może być bezkarnem, gdyż przeczy zasadom prawa wojennego. Aśvattaman rzecze na to, że wszystkie zdania ludzkie mogą być rozmaite, i że on chce uspionych i bezbronych nieprzyjaciół wymordować; niewątpliwie oni tak samo by postąpili; zemsta jest dozwolona w tym wypadku.

Idzie więc w stronę obozu nieprzyjaciół, ale tu powstrzymuje go cały tłum upiorów. Dopiero wezwał pomocy Siwy; uczcił go jak przystoi i sam siebie na ofiarę składa, ołtarz płomienisty stawia bogu i Siwa go wysłuchał, dając mu miecz zaklęty i tysiące ganów (duchów śmierci) do pomocy. Tak, mocą Siwy ukrzepiony, z gromadą niewidzialnych duchów złowrogich, wszedł Aśvattaman do obozu Pandawiczów i postawiwszy Krpę i Krtavarmana na straży, rzeź rozpoczął straszliwą.

Pierwszy padł Dhirstadyumna, za nim setki innych; nic się nie oprze wściekłości Aśvattamana, przerażone wojsko uważa go za Rakszasa, pierzcha i ucieka, o ile który przedtem nie zginął pod mieczem rozszalonego zemstą rycerza Kuruidów. Niewidzialne czarty mu dopomagają, zginął Sikhandi, zginęło pięciu synów Draupadi, cała armia Viraty i Prabhadraki.



Tak zostali wymordowani uspieni wojownicy.

Nad ranem Aśvattaman opuścił grobowo milczący obóz i wraz z towarzyszami idzie szukać Durjódhany, aby go tą wieścią rozradować. Znaleźli Durjódhane nad jeziorem, bliskiego śmierci, a dookoła otaczały go głodne wilki, by się jego ciałem pożywić. Durjódhana, gdy mu rzecz opowiedziano, był wielce uszczęśliwiony i żegnając przyjaciół, oddał ducha. Ci zaś ruszyli do Hastinapur.

**LXXXIV. Aiszika (Chwała Siwy).** Woźnica Dhrtarasztry zawiadomił Yudhisztrę o rzezi, sprawionej przez Aśvattamana. Król przez Nakulę wzywa z miasta Draupađi i inne kobiety, które z przerażeniem dowiadują się o tej zgrozie. Draupađi wyrzuty czyni Yudhistirze, iż to wszystko wynikło z jego słabego charakteru. Pozatem żąda ona dla siebie drogiego kamienia, który Aśvattaman ma na głowie. Bhima udaje się w drogę, by znaleźć Aśvattamana.

Aśvattaman miał prócz tej perły (amuletu) także pocisk zaczarowany brahmaśiras. Perłę oddał, ale pocisku dać nie chce i przy jego pomocy zabił nieurodzonego jeszcze syna Uttari. Córka Viraty nosiła w łonie dziecko, które miało otrzymać imię Parikszit; Krszna zapowiedział, że wskrzesi zabite dziecko; Aśvattamana zaś przeklął, że przez 3000 lat odepchnięty od wszystkich miał się błąkać po całej ziemi.

Parikszit zaś będzie królem Kuruidów, a panowanie jego przewyższy lat 60.

Krszna wreszcie tłumaczy osobliwą moc Aśvattamana, która płynie z jego szczególnego nabożeństwa do Siwy.

Niegdyś Brahma wezwał Siwę, aby ten mu pomagał w pracy stworzenia. Ale Siwa zamiast tego ukrył się w wodzie i tu oddawał się ascezie. Brahma zatem innego Stwórcę do pomocy wybrał; tymczasem urobione przez niego istoty chciały samego budownika pożreć, tak że Brahma musiał go bronić, a istotom wyznaczył odpowiednią żywność. Siwa zaś, rozgniewany na Brahme, udał się na daleką górę Mudźavat: w ten sposób bogowie nie pamiętali o Siwie i gdy na końcu Krta-yungi raz odprawiali ofiarę, zapomnieli Siwie złożyć należną mu część. Wówczas Siwa zbudował sobie łuk potężny, którym zburzył ołtarz ofiarny i rozpoczął walkę z bo-

gami. Bogom poroztrącał ciała (ręce, oczy, zęby), aż go zaspokoili.

Odtąd potęga Siwy<sup>1)</sup> w niebie nadzwyczaj urosła, a kto go w pewien sposób czci, temu ów bóg daje wielką moc, jak Aśvattamanowi.



---

<sup>1)</sup> Siwa zowie się też Iszika; stąd przymiotnik Aiszika — należący do Siwy.

# KSIĘGA XI. STRI-PARVAN

(KSIĘGA NIEWIAST).

LXXXV. **Dźalapradanika** (*Dar wody*). Po tej strasznej ruinie całego rodu swojego, rozpacz Dhrtarasztry nie miała granic. Sanđżaya oraz Viđura pocieszali go jak mogli, przypominając naukę mędrców i wykazując błahość istnienia ludzkiego.

Viđura mówi:

*Ojców i matek tysiące, małżonek nieszczęsnych tysiące  
Tu pozostało na ziemi. I pocóż my, pocóż oni?*

*Niezliczone powody ma człowiek cierpienia i trwogi.*

*Ten zasię widok codzienny dla mędrca jest źródłem*

*[spokoju.*

*Czas dla nikogo miłości nie czuje, ni też nienawiści,*

*Czas środowiska niema, czas wszystko unosi ze sobą,*

*Czas pokolenia prowadzi w dal swoją — nieprzewyższony!*

*Młodość przemija i piękność, życie, bogactwo i zdrowie*

*I towarzystwo przyjaciół: niech mędrzec nie pragnie*

*[tych rzeczy.*

*Więc nie oddawaj się sam, Dhrtarasztro, bezsilnej rozpacz;*

*Niechaj przepada w nicości i do nas niech nie powraca.*

*Niech smutny z losem nie walczy, gdy wyższa nas siła*

*[pogębia.*

*Przeciw boleści jedynem lekarstwem jest o niej nie myśleć.*

*Boleść nie tylko nie słabnie, lecz rośnie, gdy zgłębiać*

*[jej mroki.*

*Od związku z tem, co niemiłe, rozłąki z tem, co jest*

*[drogie*

*W rozpacz i ból zapadają ludzie o duszy bezsilnej.*

*Celu niemasz ni cnoty w rozpacz, która cię gryzie;*

*Ból nie tylko nie znika, lecz brak mu przedmiotu działania:*

*Nie jest to jedna z trzech rzeczy, tych, których czo-*

*[wiek pożąda<sup>1</sup>).*

*Miarę bogactwa zdobywszy, co ludzi wywyższa nad*

*[drugich,*

*Rzadko kto jest nasycony: lecz mędrzec spokój zdobywa.*

<sup>1</sup>) Miłość — cnota — skarby.

Mądrością się koi ból ducha, lekarstwem się leczy ból  
[ciała :  
Ta jest moc wiedzy, a nie masz innej, by spokój uzyskać.  
Z tym który śpi — śpi głęboko, stoi zaś z tym, który stoi,  
Biegnie za tym co biegnie czyn popełniony uprzednio.  
Jak zło czy dobro czyniłeś, tak zbierasz jego owoce.  
Duch przyjacielem jest ducha, duch również wrogiem  
[jest ducha,  
Duch świadkiem ducha, więc tego, coś zrobił, czegoś  
[nie zrobił.  
Z dobra wynika dobro, a zło ze złego się rodzi.  
Czyn daje owoc: gdy czynu nie było — nie masz owocu.  
Mędrzy, jak ty, Dhrtarasztro, niezwracają się nigdy do czynów  
Podcinających korzenie dobra — i wiedzy opornych.

Gdy od rozkoszy i bólu — duch się na koniec wyzwolił,  
W ten czyli w inny sposób — spokój wewnętrzny osiąga.  
Wszystko co jest tu na ziemi, przemijającym jest, królu.  
Świat — to roślina kawali o niewidzialnym korzeniu.  
Mądrzy zarówno jak głupi, bogaci zarówno jak biedni  
Schodzą w mogiłę swych ojców, wolni od życia gorączki.  
Twory bez ciała, już tylko wiązanie nerwów i kości.  
Jak mogą ludzie dostrzegać różnicę, szlachetność i piękność,  
Dla których wzajem swych jaźni szukali po świecie dokoła,  
Jak mogą widzieć różnicę, gdy koniec ich czeka jednaki?  
Mędrzy nas uczą, że ciała śmiertelne są tak jako domy.  
Czas je pożera, zaś dusza jest nieśmiertelną — jedyna.  
A jako człowiek, co zrzuca szatę zużytą i starą —  
I nową kładzie — tak dusza ciała nowego pożąda,  
Tak uzyskują istoty — owoce swych własnych uczynków.  
Dobro lub zło — co wynika z ich dawnych wysiłków  
[różnicy.

Raj uczynkami się zyska, dobro czy zło, o Bharato.  
Ciężar masz, choć nie jesteś niewolnik, chyba sam sobie.  
A jak naczynie gliniane — różnym przypadkom ulega —  
Tak ciała stworzeń na ziemi. Droga ich bytu niepewna.  
Czyś w tonie matki, czyś zrodzon; czy żył na świecie  
[dzień jeden,  
Czy pół miesiąca czy miesiąc, czy żyłeś rok czy dwa lata,  
Dziecię — młodzieniec czy starzec — różnym przypadkom  
[ulegasz.

*Więc przez minione swe czyny — są albo nie są istoty.  
Gdy więc to samo ze siebie wynika, czemu się smucisz?  
Ten, który skoczył do wody — już znika w niej, już  
[wypływa:  
Tak w lesie dusz wędrowania — już znikasz w nim,  
[już wypływasz,  
Dzieł swych owocem niszczej i tamią się ludzie bezsilni.  
Ale kto cnotę uprawiał — i dobro czynił na świecie —  
Ten starcia bytu rozumie — i dobrą drogę znajduje.*

W ten sposób Viđura pociesza Dhrtarasztrę. Osierocony król, osiągnąwszy pewien spokój ducha, kazał zaprządz wóz i wezwać kobiety. Przychodzi Gandhari, Kunti i inne.

Aśvattaman właśnie przybył i opowiada o tem, co zdarzyło się w nocy, poczem udaje się do pustelni Vyasy.

Dhrtarasztra zaś pojechał na pole bitwy, tysiącami trupów zasiane: tu spostrzega Pandawiczów i w pierwszej chwili nie chce z nimi mówić, pełny żalu i rozpaczy. Ale, oto zjawia się Vyasa, który tłumaczy rzecz Dhrtarasztrze: prawo jest po stronie Pandawy. Kurniżi od najdawniejszych lat krzywdzili Pandawiczów. Sami doprowadzili do swej zagłady, którą też przewidywał każdy, co miał oczy; ale Duryodhana oraz jego poplecznicy nie słuchali nikogo.

Dhrtarasztra powinien swoim bratankom przebaczyć i pogodzić się z nimi.

Również i nieszczęsna matka Gandhari, ostatecznie godzi się z Yudhisztrą, który chce paść jej do nóg i błagać o przebaczenie. Wreszcie Kunti i Draupadi całkowicie przejednały zrozpaczoną kobietę.

**LXXVI. Strivilapa (Płacz kobiet).** Niewiasty Kurawów skierowały się ku polu bitwy. Żony poległych, przybywszy do Kurukszetry, ujrzały swych braci, synów, ojców i mężów leżących bez życia i pożeranych przez szakale, kruki i wrony, chciwe mięsa, przez Bhutów, Pisaczów, Rakszasów i innych łupieżców nocnych. Na widok tego pola rzezi, podobnego cmentarzowi, niewiasty padają bądź na trupy, bądź na ziemię, wydając krzyki rozpaczne. Wówczas królowa Gandhari, znająca prawo, wezwawszy Krsznę, pierw-

szego z ludzi rzekła natchniona boleścią te słowa: Patrz, Krszno, na piękne me córki, których mężowie wyginęli, jak z rozwianymi włosami krzyczą, niby orlice. Spójrz, panie, na to pole bitwy wypełnione matkami synów zabitych i żonami wojowników, poległych w boju. Przyjrzyj się temu polu ozdobionemu szyszakami złotymi i kamieniami drogimi bohaterów wielkodusznym: bransolety, wieńce i piki, wypadłe z rąk wojowników, miecze wyszczerbione, łuki i strzały, stada dzikich zwierząt, węszących wokoło: I któż znieść zdoła myśl o śmierci Dżayadrathy, Karny, Drony, Bhiszmy, tych bohaterów, którzy zginąć nie powinni byli, a którzy teraz, jak widzisz, stali się pastwą sępów, psów i szakali! Niektórzy z nich leżąc z twarzą zwróconą ku wrogowi, dzierżą jeszcze maczugi w dłoniach, inni tulą do siebie swe lance niby małżonki ukochane. Niewiasty, widząc ciała bezduszne wybuchają skargami żalonymi; wobec ciał bez głów i głów bez ciał, żony przerażająco radosne wpadały w obłąd. Zbliżając bezmyślnie głowę do tułowia, powtarzają z płaczem: »tu innej trzeba, ta nie pasuje«. Łącząc ramiona, nogi odcięte i przebite strzałami, pod ogromem cierpienia mdleją co chwila. Zebrawszy inne głowy obgryzione przez dzikie zwierzęta, żony nieszczęsne nie poznają małżonków swoich. Patrz, Krszno, ziemia pokryta ich braćmi, ojcami i synami, a one tak piękne, podobne są dziś do stada kłaczy długogrzybiastych. Gdzież jest większa boleść, o Krszno! Musiałam chyba za żywotów poprzednich spełnić grzech ciężki, skoro dziś tracę tak nagle swych synów, wnuków i braci! Wydając takie skargi żalonne, królowa spostrzegła wśród trupów syna własnego. Gandhari, bólem wyczerpana, padła na ziemię jak drzewo ścięte wśród lasu toporem<sup>1)</sup>.

LXXVII. **Schraddha** (Pogrzeb). Pieśń ta opisuje ceremonię chowania umarłych.

## P O G R Z E B.

### PIEŚŃ I.

**Krszna.**

*Powstań, Gandhari, a serca nie rzucaj na pastwę rozpacz!*  
*Wina to bowiem nie twoja, że tyłu zginęło tu ludzi.*

<sup>1)</sup> Fragment: Płacz kobiet podajemy w przekładzie J. A. Świącickiego

Hołd Duryodhanie składając, synowi twojemu — niestety,  
Złośliwemu i pychy pełnemu i nienawiści i mroku,  
Temu, co święte nakazy braminów i bogów podeptał,  
Złe czynisz, matko nieszczęsna, rojąc, że czynisz tu dobrze.  
Na mnie zaś rzucasz winę, którą spełniłaś ty sama.  
Ten, co żałuje umarłych, boleść boleścią podsyca:  
Bezużyteczne dwie rzeczy tak wykonywa zarazem.  
Braminka w łonie swem niosła syna wybrańca świętości.  
Krowa zaś byczka, klacz — źrebię, wieśniaczka nosiła  
[pastucha —  
Tys miała syna urodzić, co w bitwie był na śmierć  
[skazany.

Te Krszny słowa surowe gdy usłyszała Gandhari,  
Milczała pełna rozpaczy, wzrok mając łzami obłędny.  
Tymczasem król Dhrtarasztra — mędrzec cierpieniem  
[dostojny,  
Gdy opanował ten zamęt, co w sercu wynika z ciemnoty,  
Do Yudhisztiry, do władcy sprawiedliwości tak rzecze:  
— Ty, który liczbę znasz wojska żyjących rycerzy, Pandavo,  
Znasz li ty również i liczbę tych, co zostali zgładzeni?

**Yudhisztira.**

Dziesięć jest ayut-ayuta<sup>1)</sup>, a nadto koti<sup>2)</sup> sześćdziesiąt  
I jeszcze stu, co zginęli. Dodaj czternaście tysięcy  
Tych bohaterów nieszczęsnych — i innych dziesięć tysięcy  
I jeszcze, wielki monarcho, stu sześćdziesięciu i pięciu.

**Dhrtarasztra.**

Jaką zaś drogą poszli, mów mi, o pierwszy wśród ludzi,  
Wielkoramienny rycerzu, mów, bo ty znasz te tajniki?

**Yudhisztira.**

Ci, co w tej bitwie straszliwej, walcząc ginęli z rozkoszą,  
Prawdzie oddani witezie — poszli do krain półbogów.  
Ci, którzy z sercem markotnem, mówili: umrzeć musimy,  
Ci, zginąwszy wśród boju — poszli do krain Gandharwów.  
Ci, co padając na polu — łaski błagali u wroga  
I podawali tyły — poszli do jaskiń Kuvery.

<sup>1)</sup> ayut — 100.000.; <sup>2)</sup> koti 10.000.

*Ci, co padli od miecza, gdy stali samotni bez miecza,  
Ci wojownicy szlachetni przez nieprzyjaciół złamani,  
Włócznie przebici a wierni prawom rycerzy szlachetnych,  
Chwały pełni — do niebios samego Brahmy doptyną.  
Ci zaś, co śmiercią polegli — w samym pośrodku tej bitwy,  
Iście za ducha moc, uzyskali raj Uttarakuru.*

**Dhrtarasztra.**

*Jakaż potęgą nauki, o synu, ty widzisz jak prorok?  
Powiedz, jeżeli można i jeśli wiesz, co powiedzieć?*

**Yudhisztira.**

*Niegdyś, gdym z twego rozkazu, błądził po puszczy da-  
[lekiej],  
Dar ten zyskałem pobożną wędrówką po świętych pu-  
[stelniach].  
Samotnika boskiego Lomase widziałem tam w puszczy,  
I drugą pamięć zdobyłem i oko jasnowidzące,  
Drogą rozmyślań głębokich — i długiej nauki zakonu.*

**Dhrtarasztra.**

*Tych, którzy mają tu krewnych i tych co tu krewnych  
[nie mają  
Ciała czy można tu spalić i wszystkie obrzędy wykonać?  
Ale nikogo tu niema, co by te rzeczy wypełnił.  
Nikt nie przechował tu ognia świętego, o synu mój drogi.  
Cóż uczynimy, o królu, by wszystkich obrzędów dopełnić?*

*Gdy Yudhisztira, syn Kunti, słowa monarchy usłyszał,  
Natychmiast wezwał Sudarmę, dalekowzrokiego Sandżayę  
Dhaumę i mędrca Vidurę — i Kurów potomka Yuyutsu,  
I służbę oraz gęślarzy z cnym Indraseną na czele.*

**Yudhisztira.**

*Żywo odprawcie, jak trzeba, wszystkie obrzędy żałobne  
Tym, co zginęli wśród bitwy; czyńcie by ciało tu żadne  
Nie uległo zniszczeniu, jakoby próżne opieki.*

*Natychmiast z woli monarchy Kszatri, Sandżaya, Su-  
[dharma],  
Dalej więc Dhaumya z Vidurą — więc Indrasena i inni,*



Ile potrzeba zgromadzą drzewa na stopy pogrzebne,  
W dwóch rodzajach sandału — i w dwóch aloesu wonnego,  
Masła oczyszczonego i sezamowej oliwy,  
I rozmaitych pachnidła — i szaty ze lnu cieniutkiego,  
Szczątki rydwanów i koła — i włócznie i oręż wszelakie.  
Jedno składając na drugie, stopy żałobne stawiali.

Potem, w ciszy uroczystej, jak przepisy nakazują —  
A starannie a gorliwie jęli palić ciała zmarłych.  
A więc naprzód jako pierwszych ciała wielkich królewiczów,  
Duryodhanę, księcia Kuru oraz braci jego stu.  
Potem Salyę króla Salyów, Dżayadrathe, Buriśrawę,  
Abhimanyu i Lakszmanę, Drszaketu — władcę ziemi,  
Więc Brihata, Samadakę — i walecznych stu Śrindżayów,  
Radzę Kszemadhanavana i Viratę i Drupadę,  
Drsztadyumnę, wnuka Prisztę, z ziemi Panczala sąsiedniej,  
Yudhamanyu i Vikrantę, Utamandzę i Kausalyę  
I Drupady synów mężnych, Sakuniego i Sambalę  
I Aczałę i Vriszakę i wielkiego Bhagadatę,  
Dalej Karnę bohatera, Vaikartanę wraz ze synem,  
I Kaikeyów mistrzów łuku — i rycerzy z puszczy Trigarty,  
Ghatotkaczę z Alambuszą — rakszasowych wojewodów,  
Dżalasambhę — oraz innych książąt, królów i rycerzy,  
Bohaterów nieśmiertelnych — tysiącami i setkami  
Układano tam na stosach — i te zwłoki ich palono  
W ogniach, które płomieniały od oczyszczonego masła.  
Poczem dziadom oraz dziadom dziadów wszystkich  
[tych rycerzy

Wyglaszano pełne żalu święte hymny Samawedy,  
I śpiewano smutne pieśni z Yadzurwedy i Rigwedy.  
Od tych pieśni tam śpiewanych — i od jęku tłumów kobiet  
Przygnębione były wszystkie twory ziemi w mroku nocy.  
Wyzwolone z dymu, żywe, promieniste ognie stosów —  
Zajaśniały w mroku nocy jako wielkie złote gwiazdy.  
Tych zaś ciała, co polegli na równinach Kurukszetry,  
Ale żadna matka, żona nie wskazała ich w tej masie,  
W różnych miejscach rozsypane: te więc razem zgro-  
[madzono,  
I z ogromnych kłoców drzewa ustawiono wielkie stopy  
I gromadą je składano. Przesycone więc oliwą  
Zapłonęły dla nich stopy. Spalić kazał je Vidura,

Taka bowiem była wola wola prześwietnego Yudhisztiry.  
Gdy już pogrzeb odgrawiono, cześć złożywszy Dhrta-  
[rastrze,  
Yudhisztira, król Kauravy — ruszył nad brzeg rzeki  
[Gangi.

## PIEŚŃ II.

Gdy się zbliżyli do Gangi, do rzeki błogostawionej,  
Przeźroczystej, potężnej, falami czystymi płynącej —  
Zdjęli ozdobne szaty zewnętrzne, klejnoty bogate,  
Srebrne i złote zapinki — a wtenczas niewiasty Kaurava,  
Zatroskane śmiertelnie, jęły obmywać kolejno  
Ojców i braci rodzonych, dziadów, małżonków i synów  
I krewnych bliższych i dalszych. Toż wypuczone obrzędów,  
Wszystkie spełniły przepisy obmywań, w tym razie  
[wskazanych.

Gdy zaś czyniła się owa ablucya witeziów przez żony,  
Ganga toczyła się wodą obfitą, potrzykroć święconą.  
Jako zaś brzeg oceanu — tak bohaterów żonami  
Rozmodlonemi na klęczkach, promieniał jasny brzeg  
[Gangi.

Wówczas Kunti, gwałtowną swą udręczona boleścią —  
We łzach głosem poważnym w te słowa przemawia do  
[synów:  
— Ten ci bohater, z łuczników najlepszy, wódz nad  
[wodzami

Przez Ardżunę zabity, znakami boskości promienny,  
Coście go synem woźnicy sądzili, nazwany Radheya<sup>1)</sup>,  
O Pandavy, ten rycerz co w szyku jaśniał jak słońce,  
Ten, który niegdyś was łamał i wiciom się waszym  
[opierał,

Ten, co jak bóstwo promieniał na czele wojsk Du-  
[ryodhany,  
Nieporównany w męztwie, co sławę prznosił nad życie:  
Ten — niechaj będzie wam dzisiaj też i ablucyj przyczyną.  
Niez mordowany w działaniu brat wasz to był, o Pandavy,  
Brat wasz — powiadam — najstarszy, którego w lonie  
[mem zrodził

<sup>1)</sup> Radheya = Karna.

Surya — bóg promienisty! Bratem był waszym ów Karna,  
Gdy usłyszeli tę smutną przemowę swej matki—Pandava!  
Karny gorzko płakali, żałością na wskroś przeniknięci.  
Zasię władca narodów — syn Kunti tak rzecze do matki:  
— Ten był szybki jak strzała, jak wichur potrzasał  
[chorągwią

Wielkoramienny bohater, ten mocarz lotosooki,  
Którego rydwan jak słońce promieniał; przed którym  
[zaiste —  
Prócz jedynego Ardżuny — wszyscy pierzchali ze strachu!  
Jakże, mów, ten był ci synem, z nasienia Boga zro-  
[dzonym?

Ten, przez którego moc wielką — ze wszech stron  
[byliśmy łamani,

Bogu ognia podobny, jakże, opowiedz nam matko,  
Był on ukryty przez ciebie, niby sam ogień, pod szatą?  
Ten, którego moc wielką, czciły potomki Kauravy,  
Jak my szanujem moc tego, co łukiem Gandiwą jaśnieje!  
Prócz Karny, nikt wśród rycerzy, którzy na wozach  
[walczyli,

Nikt nie zatrzymał w rozpędzie niezwycięzonych wojsk  
[naszych.

Brat ten najstarszy wśród nas, ten najdoskonalszy wojownik,  
Jakże się w tobie narodził przed nami za Słońca przy-  
[czyną?

Żeś ukrywała — niestety — tę sprawę przed nami, o matko  
Zaiste jesteście złamani, jak gdyby grom w nas uderzył,  
Jesteście w udręce nieznośnej — że Karna świetlany  
[padł w boju,

Że Abhimanyu zabity, że runął Drupada szlachetny,  
Że zniweczony Panczalów ród bohaterski — że wreszcie  
Zginęli śmiercią okropną ci bracia nasi Kaurava.  
Przeżoż mnie tknęła gwałtownie ta boleść o stu obliczach,  
A teraz z żalu nad Karną, goreję jak w ogień rzucony!  
O, gdyby nigdy nie było to niecofnione, co było!  
Gdyby nie było tej rzezi okropnej, gdzie padli Kaurava!

Długo tak jęczał i płakał król Yudhisztira szlachetny,  
I udręczony okrutnie ablucyje czynił za Karne.

Razem niewiasty obecne — przy ceremonii obmywań,  
Ze wszech stron krzykiem żałobnym — zmarłych witeży  
[płakały!

Wtedy zaś mądry król Pandu, Yudhisztir każe sprowadzić  
Żony i służbę Karny — z miłości brata, co zginął.  
Bez opóźnienia wraz z niemi, obrzęd żałobny skończywszy,  
Cnotliwy król z wód Gangi wyszedł na wskroś poruszony.

---

---

## KSIĘGA XII. SANTI-PARVAN

(KSIĘGA WYKŁADÓW).

LXXXVIII. **Radżadharmanuśasana**<sup>1)</sup>. (*Nauka o królewskości*). Yudhisztira, gdy się dowiedział, że Karna był jego bratem—nie mógł długo spokoju znaleźć i płacze nad jego śmiercią. Napróżno Kunti i sam Surya objaśniają mu fatalny związek rzeczy, nic go pocieszyć nie może.

I Ardżuna rozumie, że popełnił grzech bratobójstwa, ale mu Vyasa tłumaczy, że kierowało nim przeznaczenie. Mimo to Yudhisztira, tyle walk stoczywszy dla królestwa chce je porzucić na zawsze, i powrócić do lasu.

Zatrzymują go wszyscy, Bhima, Draupadi, a Nakula mówi:

— Działanie jest losem ludzi, a króla obowiązkiem jest rządzić. Yudhisztira nie może wyrzec się obowiązku.

Sahađeva rzecze: — Abdykacja powinna dotyczyć zmysłowości, nie zaś władzy i posiadania. Śmierć i brahma to jądro bytu.

Ardżuna przypomina prawo konieczności walki. Nawet bogowie zabijali wrogów. Bez zabijania nikt istnieć nie może. Wojna utrzymuje porządek świata.

Yudhisztira na to: — Prawdę rzeczyciwistą trudno jest odkryć, ale należy być na drodze prawej, a nie dać się obłąkać bezbożną dyalektyką.

Vyasa opowiada historię o podobnych wypadkach: walkę szesnastu królów pierwotnych, starcie dwóch braci: Sanki i Lakhity; wojnę bogów z demonami, trwającą 32.000 lat. Jeżeli Yudhisztira grzechem czuje się obarczony, to go pokuta wyzwoli, jak Rentidewę. Manu określa szeroko, że jeden i ten sam czyn raz może być grzeszny, drugi raz przeciwnie grzechem nie jest. Sprawy te należy rozważać nie ze stanowiska pustelnika, ale ze sta-

<sup>1)</sup> Księga XII, najdłuższa w całej MB. (blisko 40.000) ma charakter dydaktyczny, jak i XIII i prawie nie zawiera w sobie elem. epickiego. U ortodoksów indyjskich ogromnie ceniona, na wyspie Jawie uważana za osobne dzieło i z MB. wyłączona. Wykład zawity i chaotyczny, ale ciekawy jako światopogląd. Wiele fragmentów ułożonych prozą.

nowiska radży. Każdy człowiek stosownie do swego położenia w świecie inne ma prawa i inne obowiązki.

Jakie są obowiązki króla? Oto, czego chciałyby się dowiedzieć Yudhisztira. Vyasa rzecze:

— Naukę o królewskości najlepiej zna Bhiszma. Do niego iść należy. Jest on ranny, ale żyć będzie jeszcze 56 dni, i od niego naucz się tej prawdy, bo ze śmiercią Bhiszmy wiedza raḍḍaḍḥarmy zaginie.

Miesiąc przebywali książęta poza miastem, jako nieczyci, a po miesiącu wjechali tryumfalnie do Hastinapurę na wozie zaprzężonym w woły. Naród witał uroczystie monarchów, którzy im pokój nieśli. Jeden tylko Czarvaka, rakszas w postaci ascety, przyjaciel niegdyś Durjoḍhany, przeklinał króla w imieniu braminów; ale za to kłamstwo natychmiastową śmiercią był pokarany.

Uroczystie odprawiono koronację, a Yudhisztira mądrze rozdał godności i urzędy. Bramini otrzymali bogate dary.

Po tych święceniach Yudhisztira wraz z Krszną udał się do Bhiszmy, który leżał śmiertelnie raniony i cieleśnie bezwładny.

Otoczony wielu braminami, jak Bharadwadża, Sandżaya, Veda, Valmiki<sup>1)</sup> i innym, z rezygnacją powitał Bhiszma zwycięzkiego Pandawę, któremu jego czyn — wynik konieczności — przebaczył, a na widok Krszny wygłosił hymn gorący, pełny czci należnej bogu najwyższemu.

Albowiem Krszna to Para i Narayana, to Wisznu wcielony, to bóg nieurodzony, który poprzedził wszystkie byty we wszechbycie; to sznur nieskończony, na którym zawieszony są wszystkie istoty, które są, były i będą. Jest to źródło życia narodów; z jego oblicza powstał bramin, z ramion kszatry, z bioder — vaisye, z nóg — sudry. Kto czci Krsznę, ten jest wyzwolony od powtórnych narodzin.

Krszna przewidując, że za 56 dni Bhiszma odejdzie do światów wiekuistych, ukazał mu się w postaci własnej i zarazem wy tłumaczył, w jakim celu tu przybył.

---

<sup>1)</sup> Valmiki — autor Ramayany.

Od wszelkiego cierpienia Bhiszmę wyzwolił i dał mu oczy boskie, tak iż mędrzec widział trzy światy.

Yudhisztira prosi Bhiszmę, aby mu wyłożył naukę o królewskości. Bhiszma przedewszystkiem wykłada, jakie mają być cnoty królewskie. Najwyższą cnotą monarchy jest cześć dla braminów i ich obrona; gdyby jaki bramin co przewinił, tylko wygnaniem, nigdy śmiercią karany być nie może. Król powinien kochać poddanych i jak swe dzieci je uważać. Nie powinien być niewolnikiem swoich namiętności; powinien kojarzyć w sobie surowość z łagodnością. Niechaj nie znosi na swoim dworze intrygi. Powinien znać i czcić prawo, powinien być dobrym wojownikiem; dobierać mądrych doradców, mieć dobrych wywiadowców, zarządców i posłów. Sam powinien dawać na wszystko baczenie, nikomu nie dowierzać na ślepo, nawet rodzonym braciom i synom.

Jak powstała władza królewska? W epoce Krta-yugi ludzie żyli bez monarchy. Panował grzech i namiętność; zniknęły Veda i Dharma. Bogowie wobec tej klęski ludów, zwrócili się do Brahmy. Ów sam obmyślił i założył 100.000 przepisów rządu i polityki<sup>1)</sup>.

Wisznu po dłuższych próbach stworzył z części samego siebie Prithu, pierwszego doskonałego króla; od niego ziemia nazywa się prithivi.

W duszy króla utajony jest Wisznu: należy go też czcić jak bóstwo. Ludzie bowiem, wraz z bogami, modląc się do Brahmy, tak mówili:

— Nie chcemy wybierać króla pośród ludzi. Brahma niechaj sam króla stworzy, którego moglibyśmy czcić, a któryby nas bronił od wrogów.

Do jakiegokolwiek kasty należą ludzie, powinni czcić króla. Chociaż kasta brahminów jest wyższą od rycerskiej i chociaż bramini są od króla niezależni, owszem na jego losy wpływają: to jednak i bramin cześć winien monarsze. Każda kasta ma obowiązki odmienne; nie należy mieszać kast, ile że z tego powstaje bezład i upadek.

Ponieważ jednak wszystkie kasty idą z Brahmy, przeto wszystkie są godne szacunku. Król powinien wy-

<sup>1)</sup> Twórcy radżadharmy: Brhaspati, Visalaksza, Usanas, Inđra, Manu, Bharadvađa, Gaurasira.

brać sobie przedewszystkiem mądrego purohite (kapłana domowego); następnie sformować ciało doradcze (mantrin<sup>1</sup>), złożone z 4 braminów, 8 kszatryów, 21 bogatych vaisyów i 3 sudrów. Nadto powinien mieć doskonałego poetę, znającego purany (t. j. legendy o bogach i bohaterach). Najwyższe są obowiązki kszatryów, a zwłaszcza pierwszego wśród nich, radży. Król w różny sposób czyniąc dobro, różną też ma zasługę. Działanie jest obowiązkiem króla; pobyt na puszczy, asceza i t. d. dobre są dla bramina, ale monarcha raczej powinien pracować dla dobra narodu. Monarcha powinien umożliwić braminom ich istnienie i pracę. W razie buntu powinni bramini stać po stronie króla, jeżeli jednak król był wrogiem braminów, to powinni go za to ukarać. Kto niszczy wrogów kasty kapłańskiej, ten ma wielką zasługę.

Fortyfikacje, sześć rodzajów twierdz, dostarczenie żywności dla załogi. Administracja wiejska: wójt, sołtys i t. d. (gramika, daśapa, śatapa<sup>2</sup>). Urządzenie małych miast. Przemysł i handel. Podatki, sposób ich gromadzenia, miara ich wysokości, potrzeba oparcia się chwilowego na vaisyach (t. j. na klasie przemysłowo-handlowej). Nędzarzy, hołyszów, żebraków należy trzymać surowo; jeżeli można, wydalic ich z granic państwa; zamężnych ludzi ochraniać. Finanse państwowe są rzeczą najwyższej wagi, i mądry król powinien łagodnie a chytrze wydobywać je z poddanych. Powinien również pamiętać o tem, aby bramini nie mieli troski o pożywienie. Powinien liczyć się z opinią publiczną i uważać na swe postępowanie.

Dalej mówi Bhiszma o sprawiedliwości: król powinien szanować dharmę; powinien dobrych nagradzać, złych karać i słuchać przepisów zakonu.

O polityce. Kiedy potrzebną jest gotowość wojny, a kiedy pokój. Jak podbijać kraje obce, w razie wojny obronnej i zaczepnej. Jak się zachować względem zwyciężonych nieprzyjaciół. Opornych łamać, pokornym prze-

<sup>1</sup>) Mantrin — dosłownie świadomy, ekspert, mądry. Stąd pochodzi mandaryn.

<sup>2</sup>) Granika wójt — od grama siło; daśapa — od daśa — 10, dziesiętnik; śatapa — od śata — 100, setnik.



baczać. Niszczenie wrogów jest zasługą rycerza i króla. Nie śmierć w łóżku, ale śmierć na polu bitwy przynosi mu chwałę. Wojownik dostaje się do nieba Indry. Nagrodą bohatera jest żywot w świecie wiekuistym. Indra był wielkim wojownikiem.

Wojownik nie powinien być okrutny: rannych niechaj nie zabija, błagającym łaski niechaj życie daruje.

Porównanie bitwy z ofiarą, porównanie z rzeką.

O zbrojeniu armii. O naczelnictwie. O organizacyi wojska, O urzędzeniu wyprawy wojennej. Forteca. Obóz. Furaż. Pola bitwy, odpowiadające różnym rodzajom wojska. O ustosunkowaniu sił wojennych. O usunięciu tchórzliwych. O przemowach przed bitwą. O rozmaitych rodzajach broni; jakie plemiona celują w różnej broni. O znakach niebieskich złych i dobrych przed bitwą. Szczęście wojenne jest niepewne: wielkie wojsko nieraz uchodzi przed małym; dyplomacya nieraz pomaga zwycięztwu; sprzymierzeńców wroga zmienić w swego sojusznika, rzecz jest mądra.

W stosunku do nieprzyjaciela należy być cierpliwym, nie rzucić się lekkomyślnie, lecz w momencie odpowiednim zadać mu raz śmiertelny. Potężny nie powinien nigdy ufać zwyciężonym. Król powinien mieć wszędzie szpiegów i tajnych agentów. Jak rozpoznać szpiegów nieprzyjaciela.

Następuje tu kilka opowieści (król Purika, Vasuhoma, powieść o psie, o szakalu, o tygrysie). Na zakończenie powtarza jeszcze rzecz o polityce: kiedy można używać gwałtu i zdrady; w okolicznościach nadzwyczajnych król może pominąć *dharmā* pospolite i użyć środków nadzwyczajnych i wyjątkowych: albowiem najwyższym obowiązkiem króla jest utrwalić swą władzę, a to dla dobra i ochrony poddanych. W pierwszym rzędzie powinna stać pamięć o dobrych finansach.

**LXXXIX. Apadharmā** (*O przeciwieństwach prawnych*). W księdze tej na przemiany mówi już to Bhiszma, już opowiadacz MB., Vaisampayana, już wreszcie ten, który opowiadanie Vaisampayany powtarza, Sauti.

Więcej tu znajdujemy przypowieści, niż twierdzeń. Rozważanie główne — to kazuistyka prawna. W jakich okolicznościach wolno i należy prawo naruszać. Autor

ostrzega przed sofisteryą, lecz sam gra syllogizmami i przykładami w sposób dowolny.

Siła idzie przed prawem, albowiem prawo jest siłą, ale gdy silny siłę utraci, wszystkie siły i wszystkie prawa zwrócą się przeciw niemu. Kszatriya dąży do posiadania i mocy, albowiem moc jest źródłem prawa. Należy jednak stosować się do okoliczności: król, znajdujący się w opresyi, powinien łączyć się z przyjacielem czy wrogiem, jak wypadnie.

*Mysz i kot.* Mysz i kot mieszkali na jednym bananie. Pewien Czandala zastawiał na nie sieci, i kot dał się w nie ująć. Mysz wówczas sama jedna zjadała sobie łakocie w pobliżu kota. Ale naraz zobaczyła sowę i ichneumona, które gotowe były na nią się rzucić. Wówczas mysz pobiegła do kota i wyprosiła sobie, że ją w swojej sieci umieścił i ukryła się pod nim. Sowa i ichneumon odeszli, nie widząc myszy. Poczem mysz przegryzła więzy i wraz z kotem uciekła. Czandala, widząc zniszczoną sieć, również odszedł. Poczem kot szuka myszy, by na nowo z nią zamieszkać. Mysz ukryła się w norce niedaleko: odpowiada kotowi, że mieszkanie wspólne miało rację póty, póki był wspólny cel i niebezpieczeństwo.

*O ptaku Pudżani.* Ptak codziennie przynosił z nad morza dwa owoce: jeden dla swego pisklęcia, drugi dla młodego królewicza Kampilji, w którego ogrodzie mieszkał. Królewicz pewnego razu bawił się łukiem i zabił pisklę. Gdy Pudżani wrócił, z gniewu oczy wyklął młodemu księciu. Poczem chciał odejść. Brahmađatta (ojciec chłopca) mówi, że ptak może zostać: krzywdy są wyrównane. Brahmađatta tłumaczy, że przyczyną działań nie są ludzie, lecz Kala (bóg czasu, okazyi).

*Psie mięso.* Visvamitra w czasie wielkiego głodu zaszedł raz do chaty Czandali, i gdy wszystko śpi, chciał zjeść kawał gotowanego psiego mięsa. Czandala rzecz zauważył i w trwodze, że święty może zgrzeszyć i zakazaną jeść potrawę, słowem odpowiedniem go zatrzymuje. Ale Visvamitra psie mięso zabrał i zaniósł je swym ludziom; a gdy z psa uczynił ofiarę bogom, w tej samej chwili deszcz upadł i głód z nędzą zniknęły z kraju,

tak, że Visvamitra już mógł nie jeść psiego mięsa. (Decyzja popełnienia rzeczy zakazanej świat ocaliła).

*Myśliwiec i gołąb.* Pewien ptasznik, zaskoczony został w lesie ulewą. Pomimo to ujął jeszcze gołąbkę, którą wicher strącił z drzewa na ziemię i do klatki ją schował. Gdy przeminęła burza, noc zapadła i ptasznik schronił się pod drzewo, na którego wierzchołku przebywał samczyk gołąbki. Gołąb żali się na los, co go kochanki pozbawił. Ale gołąbka z klatki woła nań, aby szanował ptasznika, który jest ich gościem. Gołąb czyni to i w ogień skacze, aby nasycić głód gościa. Zdumienie myśliwca, który odtąd stał się ascetą. Gołąbka żaląc się straty małżonka, również w ogień się rzuca. Za niemi czyni to samo ptasznik. Wszystkie troje do nieba idą. Błogosławiony, kto słucha tej opowieści.

*Dżanamedżaya,* syn Parikszita, mimowoli zabił bramina. Żalem okrutnym przejęty, zwraca się do Saunaki, by mu wskazał pokutę za ten grzech. Ten mu daje radę, jakie ma czynić umartwienia i pielgrzymki, aby się z tej zbrodni oczyścić.

*Sęp i szakał.* Pewnemu braminowi umarł jedyny syn. Nad jego trupem płakała rodzina. Sęp na ten widok drwił z ich głupoty, bo na śmierć niema rady. Przeszali więc płakać. Szakał zarzucał im brak serca, że tak obojętnie rzecz traktują. Sokół prowadzi spór ze sępem, przy czym jednak oboje mieli na oku swoje własne samolubne cele. W końcu przybył Samkara (Siwa) i umarłego ożywił.

*Drzewo Salmali.* Na górach Himalajskich rości wielkie drzewo salmali. Narada sławi to drzewo, mówiąc, że pewnie Vayu (wiatr) jest mu przyjacielem, że go dotąd nie ruszył. Drzewo rzecze; liczę tylko na swoją moc, jestem mocniejszy od Vayu. Narada postanowił tedy Vayu o tem powiedzieć i pyszne jego słowa bogowi wiatru powtórzył. Vayu chciał tedy drzewo złamać, ale Salmali użył podstępu: wszystkie liście i gałęzie strącił ze siebie a wiatr, widząc go tak obnażonym, lekceważy go i nie tyka. Nie trzeba narażać się na gniew potężniejszych, to z jednej strony, a z drugiej — mądrość jest wyższa od mocy.

*Nauki moralne.* Żądza (lo b h a) jest źródłem wszelkiego grzechu. Niewiedza, nieświadomość (a d ź n a n a)

jest źródłem żądzę. Asceza, pokuta (tapaś) unicestwia żądzę i niewiedzę przeważa. Poznanie prawdy jest najwyższą cnotą. Poznanie prawdy jest daleko lepsze, niż tysiącokrotna ofiara aswamedhy. Trzynaście namiętności i trzynaście przejawień prawdy. Król mądry i pamiętny swego zbawienia powinien wspomagać biednych braminów, poszukiwaczy prawdy: gdy brak mu na ofiarę dla nich, to niech od vaisywów bierze środki. O tem, że wszystkim na świecie przemija.

*Pochodzenie miecza.* Miecz wprowadzony został na ziemię, jako obrońca prawa i mściciel bezbożnych, za pośrednictwem Brahmy. Bogowie słuchali Dharmy, asury nie słuchali. Gdy raz Brahma ofiarę czynił, oto powstał straszny twór, który się zamienił w miecz. Złożono go w ręce Rudry. Ów przybiera postać olbrzymią i rzeź czyni wśród szatanów. Poczem Rudra dał miecz Wisznu i t. d. Ostatnio przeszedł miecz w ręce Manu, od niego do różnych królów, z ojca na syna, aż do synów Pandu. — Prithu jest wynalazcą łuku.

Jeszcze kilka powiastek i maksym znajdujemy w tej księdze, po której następuje najważniejsza w tym dziale księga o wyzwoleniu.

---

(W Mahabharacie w ogóle, a zwłaszcza w księdze XII — XIII mieści się bardzo wiele pięknych zdań, maksym, aforyzmów, czyli w ogóle tzw. wierszy gnomicznych. — Na tem miejscu dajemy garść tych wierszy).

## POEZYJE GNOMICZNE.

1.

*Mędrzec gorliwie zbiera jako żniwiarz kłosy,  
Na wszystkich polach świata — wielkich myśli głosy.*

2.

*Człek podły zwykł dostrzegać cudze winy liczne,  
Choćby tak były drobne jak ziarno gorczyczne.  
Lecz swoich własnych grzechów w słowie albo czynie  
Nie widzi, choćby wielkie były, jako dynie.*

3.

— »Ten jest podły!« Czyż bywa kto śmiechu godniejszy  
Niż ten, który tak mówi, sam będąc podlejszy?

4.

*Kto spokojnie znosi klątwy  
Złego, jako wąż języka.  
(Ktokolwiek jest jego wrogiem):  
Ten zwycięży przeciwnika.*

5.

*Kto nieustannie siedzi w ksiąg uczonych szkole,  
Ale w rozumie własnym nic mu się nie mieści;  
Ten jest, jak owa łyżka kąpana w rosole,  
Co nie zna smaku zupy, woni jej ni treści.*

6.

*Komu bogi przeznaczą zagładę sromotną,  
Temu rozum zmięszają i do reszty dotną —  
Tak iż wszystko mu stroną widzi się odwrotną.*

7.

*Kto jest żądz niewolnikiem; kto zwalczyć niemoże  
Grzesznych rozkoszy zmysłów w pokalanej duszy:  
Temu rychło się rozum na szczęty pokruszy,  
Jak okręt, gdy nim wstrząsa rozwichrzone morze.*

8.

*Mistrzem woźnicą zaiste jest ten, co żądze zmysłowe  
Opanował wędzidłem mądrości, jak konie cugowe.*

9.

*Choć obojętnem ci wszystko, rzecz jedna przecie jedynie  
Wiąże i ludzi i bogów: prawdę mów zawsze, tak trzeba!  
Jak okręt doptywa do celu po mórz szerokiej równinie,  
Tak ty po szczeblach prawdy — do wyżyn sięgniesz, do  
[nieba.*

10.

*Kto innym i postaci i mocy zazdrości,  
Kogo ich ród udręcza, fortuna, znaczenie:  
Ten wiecznie w dobrowolne strąca się ciemności —  
I tak cierpi jałowo — ciągle — nieskończenie.*

11.

*Kogo nędza zrobiła swoim popychadłem,  
Ten przywykł się posilać najnędzniejszym jadłem.  
Przy głodzie nawet otrąb wór w zęby nie kole,  
Jak to często się zdarza przy bogaczów stole.*

12.

*Trudno iście powstrzymać gadatliwe usta.  
Mędrzec mówi niewiele. Długa mowa — pusta.*

13.

*Ciało nasze jest wozem. Rozum za woźnicę,  
Zmysły zaś są za konie. Kto potrafi lejce  
Dzierżyć — jedzie bezpieczny w najtrudniejsze szlaki.  
Tak ty, gdy rozum żądz twych powściąga rumaki.*

14.

*To starannie czyń w pierwszym kwiecie twego wieku,  
Co na starość będzie ci służyło.  
To starannie czyń zawsze, pókiś żyw, człowieku,  
Co ci przyda się tam za mogiłą.*

15.

*Jak śpiewak niechce śpiewać dla głuchych słuchaczy,  
Tak mędrzec słów dla głupców marnowć nie raczy.*

16:

*Promienisty wóz słońca na jednym kole spoczywa.  
Wężę to jego wędzidło, co siedem koni powściąga.  
Koła rydwanu w eterach nie mają żadnego oparcia,  
A zważ i to, że kulawym jest Vivasvatów woźnica:  
Jednak codziennie przepływa bóg nieskończoność nie-  
[biosów.*

*Pomnij: nie środki zewnętrzne warunkiem wielkości czło-  
[wieka*

*Jego wartość wewnętrzna określa dzieł jego wyniki.*

17.

*Kto z podniosłymi się wiąże,  
Ten i zewnętrznie się zmieni:  
I ścieki czczą bogi, gdy woda  
Z Gangesu wypływa strumieni.*

18.

*Skupuj grunt: spadkobierca chciwy go zabierze;  
Ten co w górę się wspina, padnie w rumowiska;  
Przyjaciół rychło stracisz, choć kochasz ich szczerze:  
Śmierć, ostateczna meta — czuwa, zawsze bliska.*

19.

*—»Noc przeszła. Jasna zorza rozświeca niebios.  
Słońce lśni. Róża wodna czarownie rozkwita!«*

*Tak mówi pszczoła, siedząc w kielichu lotosa.  
Wtem cały kwiat wraz z pszczołą słoń swą trąbą chwytą.*

20.

*Gdy osieł dźwiga ciężki wór złotego piasku,  
Wie, że ciężar ma wielki; nie zna jego blasku.  
Tak po oślemu błądzi ten, co księgi czyta  
Niezliczone, a treść ich zawsze mu zakryta.*

21.

*Kto żyje wśród szlachetnych, godność od nich zyska;  
Kropla rosy w lotosie — jako perła błyska.*

22.

*Choćbyś przeszyty był grotów tysiącem,  
Nie zginiesz przed swym określonym końcem.  
Lecz, gdy dzień przyjdzie twych losów wyroku,  
Choćby od lichej trawki legniesz w mroku.*

23.

*Grotem zadana, zagoi się rana.  
Odrosną bory, ścięte przez topory.  
Ale złośliwe słowo -- niby jad — kaleczy.  
Rany, zadanej słowem, nic ci nie uleczy.*

24.

*Zła kobieta, druh fałszywy,  
Sługa sprzeczny, gadatliwy,  
Dom, gdzie węży jest siedlisko:  
Wszystko to jest śmierci blisko.*

25.

*Nienawiści nieczuj do nikogo,  
Nie oczekuj swych działań wyniku,  
Nie pożądaj niczego na ziemi:  
Te trzy prawdy miej w sercu, pątniku.*

26.

*Żadnych śladów nie zostawi  
Ryba w wodzie, sokół w locie.  
I podobnież utajony  
Trwa niewinny w swojej cnocie.*

27.

*Chciwy ma zawsze mało, choć wciąż mnoży grosze.  
Zaś równowaga ducha daje nam rozkosze*

*Najwyższe.— To też mędrzec w każdym ją wypadku  
Uważa za skarb większy od chciwych dostatku.*

28.

*»To zrobiłem. — »To zrobię. — »To zaczęte skończyć.  
W tem śród trosk, nieczekany schodzisz, śmierci gończe!*

29.

*Razem z złota rozrostem  
Miłość złota w nas rośnie,  
Jak bykowi co rośnie  
Rosną rogi o wiośnie.*

30.

*Nigdy mędrzec się nie gniewa,  
Ani trwoży się, ni nudzi,  
Nienawiścią nie zapłonie,  
Ni radością się nie łudzi.  
Choć fortuny cios weń wali,  
Mędrzec nigdy się nie żali.  
W cnocie zawsze nieprzełomny,  
Żyje wedle praw natury;  
Niewzruszony, jako szczyty  
Himalaju świętej góry.*

31.

*....Czas — jest to źródło powszechnie  
Rzeczy tych, co istnieją i co nie istnieją na świecie;  
Źródło nieszczęścia i szczęścia, źródło początku i końca.  
Czas wytwarza stworzenia, czas też unosi stworzenia.  
Czas pożera stworzenia, czas na spoczynek je składa.  
Czas więc je czyni dobremi albo też złemi na świecie.  
Czas łączy wszystkie istoty, czas je rozpędza na nowo.  
Czas, kiedy śpimy, trwa czujnie. Więc trudno prze-  
[stąpić moc czasu.  
Czas przenika zarówno wszystkie istoty i zjawy,  
A nikt zaiste czasowi na ziemi się oprzeć nie zdoła.  
Że tworzy minione i przyszłe, jak owe co teraz istnieją —  
W naszym rozumie jedynie — wytworem nam zdają  
[się czasu:  
Przeto rozum niech nas nie opuszcza!...*



32.

*Bez zasiewu nic nie wzrośnie,  
Niema zboża bez nasienia:  
Ten, co zasiał ryż o wiośnie,  
Żniw doczeka się i mienia.*

33.

*Co myśli, to wygłasza zazwyczaj mąż prawy —  
I czynem stwierdza zamiary.  
Nieprawy chytrem słowem zataja swe sprawy,  
Świat okłamując bez wiary.*

34.

*Noc po dniu następuje, dzień po nocy świta,  
Radość idzie po smutku, żal z śmiechu wykwita.*

35.

*Prawy człowiek wśród ludzi idzie na wyżyny,  
Jak łódź, co lekko płynie po najwyższej fali.  
Nieprawy, obarczony występniemi czyny —  
Jest jak miecz, co strącony w toń — na dno się wali.*

36.

*Jak dwa kawały drzewa na powierzchni morza  
Przypadkiem się stykają i w sprzeczne rozdroża  
Znów płyną od przeciwnych tknięte fal powodzi:  
Tak człowiek się z człowiekiem schodzi i rozchodzi.*

37.

*Niestusznie język językiem się zowie,  
Jeśli w szlachetnem nie jaśnieje słowie.  
Jest to ukryta w gębie mięsa sztuka  
Z trwogi, by nie wpaść w głodne gardło kruka.*

38.

*Ten, co w dół zawsze patrzy — bywa pełny pychy.  
Kto na niebo spogląda — ten się czuje lichy.*

39.

*Kochamy, co nam miłe, choć nam klęsk udziela,  
Czczymy ogień, choć dom nasz czasem w pył spopiela.*

*Burza nie dotknie błażej trzciny,  
Co wciąż się chwieje wśród równiny:  
Jeno w wysoki dąb uderza.  
Mocarz tylko w mocarza swoją moc wymierza.*

**XC. Mokszadharm.** (Nauka o wyzwoleniu)  
Pociechą w nieszczęściu jest myśl o nierealności życia. Namiętności i dążenie do spraw światowych — oto co prowadzi nas do rozpacz. Człowiek powinien dążyć do wyzwolenia od potęgi przeznaczeń. Wyrzeczenie się pozornych rozkoszy światowych, przysięga ubóstwa — to droga do wyzwolenia.

Żądze nasze w istocie nigdy nie mogą być zaspokojone, ale jeżeli je zdeptać — to staniemy ponad ich treścią, zyskujemy spokój ducha.

Los jest to nic innego jak summa naszych czynów w egzystencjach poprzednich; los (karma) jest nieunikniony, ale możemy go zwalczyć — i od nowych odrodzeń się wyzwolić, jeżeli drogą ascezy nasze czyny minionych bytów odkupimy.

*Kosmogonia.* Bhrgu i Bharadvadża rozmawiali o stworzeniu świata. Pierwsze fazy stworzenia były: Avyakta (nieokreśloność), Manasa (duch), Mahat (moc), Ahamkara (jaźń), Akasa (eter). Svayambhu (Samobyt) stworzył lotos, w nim narodził się Brahma<sup>1)</sup>, który jest Ahamkarą (jaźnią). Świat jest ciałem: on jest Wisznu. Ziemia jest lotosem, a Brahma jest pierwszym Pradžapati — panstwem. Pięć żywiołów. Pięć zmysłów. Kasty. Prowadzenie nad sobą, rzeczenie się, droga do zjednoczenia z brahmą. Cierpienie i radość. Radość jest atrybutem duszy. Trzy guny t. j. sprawy życia, siły kierownicze, pierwiastki kosmiczno-społeczne: sattva (dobroć), raddhas (działanie), tamas (ciemność) czyli dodatniość, ujemność, obojętność czyli tworzenie, trwanie, unicestwienie (Brahma, Wisznu, Siwa). Dalej mówi Bhiszma<sup>2)</sup> o modlitwie (zaklęciach), jej potędze i wpływie

<sup>1)</sup> Brahma da się wyłożyć mniej więcej: ewolucya.

<sup>2)</sup> Właściwie Bhiszma powtarza tu rozmowy sławnych mędrców i świętych.

na świat otaczający. Pewien bramin w gorących modlitwach pogrążony, pragnął albo fizycznym swoim ciałem dostać się do nieba albo wcale nie chciał nieba i tak bogów zaklął, że woli jego wysłuchali.

Toż samość ducha i ciała, podług materialistów (tj. buddystów) i ich przeciwieństwo (podług braminów). Atman (d u c h), jest wytworem *avidy* (niewiedzy) i znika w nirwanie. Atman rozwija się w nieskończoność i jest wszystkim: identyczny z brahmą (nieosobistym). Atman jest to zarazem jaźń (dusza indywidualna), ale działa nie sam, jeno za pośrednictwem potęgi *kała* (czas).

*Rozmowa Vyasy ze swym synem Śuką.* O wiekuistym kołowrocie stworzenia i zniszczenia światów o powstawaniu, trwaniu i znikaniu stworzeń. Jak się dzieli czas (*kała*); *yugi* czyli tysiącolecia; cztery wieki: *Kṛta-yuga*, *Treta-yuga*, *Dvapara-yuga* i *Kali-yuga* t. j. nasz okres<sup>1</sup>). W okresie pierwszym najwyższą potęgą ludzką w stosunku do bogów (tj. tajemnicy bytu) była asceza, w drugim wiedza, w trzecim ofiara, w czwartym rozdawanie darów (szczodroliwość). Znow *Vyasa* mówi o stworzeniu, o elementach, o wędrówce dusz, o odkupieniu, obowiązkach, nagrodach pośmiertnych.

Dotąd mówiło się ogólnie o różnych drogach do wyzwolenia. Teraz *Bhiszma* (raczej *Vyasa*) mówi o dwóch systemach filozoficznych: *Sankhya* i *Yoga*<sup>2</sup>). Każda z tych nauk przedstawia głęboką wartość, o ile prowadzi do poznania *Brahmy*. Należy, stosownie do okoliczności, czerpać już to ze *Sankhyi*, już z *Yogi*.

*Brahmę* dostrzega się nie zmysłami, lecz duchem. Mędrzec nie czyni różnicy między uczonym braminem a czandalą, nie należącym do żadnej kasty.

<sup>1</sup> *Kali-yuga* znaczy tyleż co wiek żelazny. Żelazo po sanskrycku *ayas-am* (łac. *aes*, *aeres*, germ. *eisen* i *iron*; nadto zaś zowie się żelazo *kal-ayas-am* to jest „czarne żelazo”, skąd litewskie *gel-ėz-is* i słowiańskie *žel-az-o*. Inna jeszcze nazwa żelaza *śad-ayas-am* (do-bre żelazo) odnajduje się w greckim *sid-êr-os*; (*as*, *aes* = *êr*).

<sup>2</sup> *Sankhya* (rozważanie, rozróżnianie) i *Yoga* (pogłębianie, wiązanie) są to dwa systemy, pozornie sprzeczne, w istocie pokrewne. Obie są pesymistyczne i uczą wyzwolenia od cierpień, za pomocą oderwania się od żądz, interesów, działań; uczą różnych ćwiczeń psychicznych. Obie uczą zjednoczenia z istotą pierwotną. *Sankhya* nie uznaje boga (*Brahmy*), tylko byt (*brahmę*); *Yoga* wierzy w bóstwo osobiste. *Sankhya* prowadzi do połączenia z brahmą. МБ. (tj. bramin) zjednoczyli *Sankhyę* z *Yogą*. — Twórcą *Sankhyi* był *Kapila*, *Yogi*—*Patanđżali*.

*Mahan-atma*, dusza powszechna obejmuje wszystko. W niej są wszystkie dusze, ona we wszystkich: kto to zrozumiał, rozumie Brahme. Odrębność (dusz osobistych) istnieje tylko w naszej ślepotie i niewiedomości. Droga prawdy jest drogą jedyną; pokój ducha mieści się w Wisznu.

*Rozmowa Dżanaki z Yadźnavalkją.* Życie przyszłe jest nieskończonością. Tylko żądza i ciemnota powodują coraz nowe urodzenia. Ale cnota i wiedza prowadzą nas do duszy wszechświata. Wchodzimy do niej, tak się rozptywając, jak się rozptywa rzeka, wpadająca do oceanu. Należy przemóc samego siebie i za błąd uważać skargi na los na tym świecie, gdzie wszystko jest zmienne i przemijające. Indra w rozmowie z Balim pouczał go, jak się w nieszczęściu zachować z godnością; Z Namuczim mówił Indra: rozważanie nieuchronnej potęgi przeznaczenia jest nam pociechą w nieszczęściu. Znów mówił z Balim: w boleści konieczną jest moc ducha i wytrwanie. Cnota przeważa wszystko: Śri, małżonka Indry — była niegdyś u Demonów, ale dla cnoty przeszła do krainy bogów.

*Akszara*, nieokreślony prapierwiastek bytu, jest przedmiotem kontemplacji braminów. Jest to żywioł nigdy nie znikomy, ani męzki, ani żeński, ani bezpłciowy, który nie jest ani bytem ani niebytem, ani połączeniem bytu z niebytem. Na istocie *A k s z a r y* zawisło stworzenie; na niem, na tym kłamliwym ułudnym obrazie zawisł duch człowieka, zaćmiony niewiedzą i żądzą. Dopiero, kiedy człowiek grzechu się wyrzeka — widzi siebie w atmie — a przez atnę, w Brahmie. Brahma jest istotą tążsamą, co Wisznu. Wisznu jest dawcą wyzwolenia.

*Wisznu.* Z jego nozdrzy powstał Brahma, z jego ust bramini. Nieurodzony — zjawiał się on na świecie — jako *avata r* (wcielenie) zbawienia. Wisznu jest *Avyakta* (nieokreśloność), *Akszara* (niewidzialność), *Amrita* (ambrozja). Na końcu naszej *yugi* (100.000 lat) stworzy on nową *Wedę*. Objawia się temu, który ma duszę od żądz wyzwoloną i serce doskonale spokojne. Działanie więzi, wiedza wyzwala; działanie nas pogrąża w egzystencji, wiedza nas unosi ponad istnienie. Gospodarz domu jest człowiekiem zacnego trudu, ale pu-

stelnik, mieszkaniec lasów ma znaczenie wyższe, a mędrzec, który żyje z jałmużny, jest świętym. Żyje on duchem; w grubym materyalnem ciele, stwarza on subtelne ciało nadmateryalne.

*Pochodzenie Mrtyu* (tj. śmierci). Król Akampana utracił jedyne go syna, Hari, w bitwie. Narada poucza rozpaczającego ojca, że Brahma przy stworzeniu świata, postanowił razem jego unicestwienie. Wówczas z jego ciała wyniknęły olbrzymie płomienie, które cały był miały w ogniu pochłonać. Zjawił się przed Brahmą Siwa, prosząc go o spełnienie życzenia: aby świat nie zginął natychmiast, jednorazowo i ostatecznie, lecz aby jego zanik odłożony był na przyszłość i rozwijał się stopniowo. Rozważywszy Brahma zgodził się na myśl Siwy i nowo zreabsorbował płomienie, a z por jego ciała wystąpiła postać kobieca Mrtyu, która miała każdej istocie w pewnym momencie śmierć zadawać. Mrtyu płacze nad swym losem, a Brahma zbiera jej łzy w swej dłoni. Mrtyu prosi Brahmę, aby ją wyzwolił od tego zadania, a gdy ów odmawia, nieszczęsna, nie przystawszy na ten wyrok, opuszcza niebiosa Brahmy i przez długie tysiącolecia uprawia pokutę. Brahma znów się ukazuje, Mrtyu zaś prośbę swoją powtarza. Ale bóg nie może słowa swojego cofnąć i zmienić. Natomiast dał jej liczne choroby, które z jej łez powstały i żądze, jako ich pomocnice i zapewnia ją, że ona sama grzechu nie będzie miała.

*Tuladhara i Dżadźali*. Dharma polega na tem, aby innym nie czynić tego, czego sam znieść nie możesz, ale czynić innym to, co chcesz aby tobie czyniono. Zdaniem Yudhisztiry Dharma nie może być jednakową zawsze i wszędzie i zmienia się ona stosownie do epoki (y u g i), miejsca i stanu człowieka (kasty). Jednakże (mówi Bhiszma) jest pewna treść zasadnicza, która się wszędzie powtarza.

Dżadźali niegdyś uprawiał wielką ascezę: znieruchomiał zupełnie. Para ptasząt zagnieżdżyła się w jego włosach, zniosła jaja, wysiadła pisklęta i wychowała je, wreszcie gniazdo opuściła, a Dżadźali się nie poruszył. Wówczas sędzi asceta, że zdobył wysoką dharmę i gromko to wykrzyknął. Ale głos nieznaną go ostrzeża, by się nie chełpił i każde mu szukać Tuladhary, kupca

z Benaresu, który daleko wyższą uprawiał ascezę. Tulađhara mówi, że nie każda asceza jest asceżą istotną; podobnież ofiary: są ofiary rzeczywiste i kapłańskie oszustwo. Główną zasadą jest w ofiarach ahimsa (bezkrwawość); nie zabijać żadnej istoty na ziemi.

Król Viczakhyu na widok byka poświęconego w czasie ofiary ułożył wiersz potępiający zabójstwo. — Czikari, miał na rozkaz ojca zabić własną matkę, ale dopóty błagał, aż go wyzwolono od tego czynu.

*Niewiara* jest największym grzechem. Wiara (szrad-đha) wyzwala i oczyszcza od grzechu, a wierzący tak strąca ze siebie winę, jak wąż starą skórę.

*Gokapilya*. Pewien król podług przepisów Wedy na ofiarę składał krowę. Kapila<sup>1)</sup>, mędrzec na ten widok drwi z ofiary. Inny z riszich pyta go, jak on może drwić z Wedy, która jest objawieniem Brahmę. Na co Kapila: nie drwi on z Wedy, ale widzi w niej sprzeczność. Weda przepisuje działanie i ascezę (tj. niedziałanie). Jeżeli asceza jest celem najwyższym, to po cóż zajmować się gospodarstwem?

Odpowiedź: stan gospodarski jest podstawą społeczności i Weda rozkazuje spełnianie obowiązków. Ofiara jest jedną z form połączenia z bogiem.

Kapila rzecze: Weda może być nieomylna, ale przy myśleniu o tem ofiara jest bezowocna. Pewien bramin czynił wielką pokutę, aby zdobyć złoto. Bóg mu pokazał wielkie cierpienia tych, którzy gorączką złota płonęli. Bogactwo i potęga są źródłem cierpienia.

*Obowiązek*. Tylko ten jest rzeczywiście szczęśliwy, kto spełnia obowiązek, jaki mu przypadł w udziale. Każda kasta ma inny obowiązek: bramina przeznaczeniem jest panowanie nad sobą, kszatrii męstwo, vaisyi poszukiwanie zysku, sudry praca materyalna. Należy zrozumieć dobrze swój stosunek do bogów, rodziny i obcych i odpowiednio się zachowywać wobec złych i wobec dobrych.

Świadomość jest matką cnoty; poznanie prawdy najwyższem dobrem. Kto poznał prawdę, zdobył nieśmiertelność, śmierć zaś jest wynikiem błędu i ciemnoty. Obowiązek jest życiową ziemską formą świadomości.

---

<sup>1)</sup> Jest to zdaje się ten sam Kapila, który stworzył system Sankhya.

*Hamsagita.* (Pieśń o łabędziu). Brahma w postaci łabędzia nauczał pewnego ascetę istoty życia, prowadzącej do wyzwolenia. Należy czcić bliźniego słowem i czynem w pokoju i łagodności; nie gniewać się na gniewnych, nie obrażać się na tych co obrazili. Próżną jest ofiara, pokuta, jałmużna, jeżeli wraz z nią myśl trwa, zamroczona złem uczuciem: jest to ciężar, który ci nie pozwoli osiągnąć niebios.

*Yoga i Sankhya* dwie nauki, pozornie sprzeczne, w istocie zgodne ze sobą; obie prowadzą do mokszy tj. do wyzwolenia. Zapomocą Yogi można przeniknąć we wszystkie istoty ziemskie i boskie. Sankhya prowadzi do zrozumienia wszystkich tworów bytu oraz ich stosunków. Dusze oczyszczone dostają się na słońce. Byt sam przez się jest nierealny; nie masz ani życia ani śmierci. Zrozumieniem Yogi i Sankhyi jest znalezieniem drogi do spokoju. Sam bóg słońca Surya odkrył po długiej ascezie mędrcomu Yadźnavalkyi sens utajony Wedy, która wyzwala od ponownych odrodzeń i nawet sudrom jest dostępna, bo wszystkie kasty pochodzą z Brahmy.

Moksza nie przeczy bynajmniej Wedzie, tylko należy tę ostatnią rozumieć w symbolach i allegorych. Nauka mokszy dostępna jest tylko wybrańcom.

Elementem mokszy jest *t y a g a* (rezygnacja). Kto zrozumiał związek rzeczy na tym świecie, ten już ani jednej łzy więcej nie wyleje.

Dalej mowa jest o stosunku *a t m y* i *brahmy*, że stanowiska kultu Siwy.

**Narayaniya.** (Księga o Wisznu czyli Narayanie). W Krtayudze narodził się Narayana, jako syn Dharmy w czterech postaciach: Nara, Narayana, Hari i Krszna. Narada by ujrzeć najpierwotniejszą postać Wisznu jedzie na Śvetadvipę (Białą wyspę), krainę na końcu światów, gdzie żyją ludzie późnieśmiertelni, barwy księżycowej, nie posiadający żadnych organów zmysłowych, nie przyjmujący pokarmu. Tam ujrzał on Wisznu-Vasudevę, prakrti (pierwotwór) ducha i natury, rdzeń i esencję wszelkiej wiary. Brahma jest tylko jego częścią; jego wytworem, co mu ofiary składa.

Z czoła Narayani powstał Rudra (Siwa) bóg śmierci. Wszyscy bogowie z niego wychodzą, w nim bytują, do

niego powracają. Wisznu jest źródłem nieustającym swoich własnych wcieleń (avatarów): brahma jest tylko jego pomocnikiem<sup>1)</sup>.

Za Narađą poszli na Śvetadvipe bramini Eka, Dvita, Trita, ale nie mogli ujrzeć Narayanę, który jest Puruszottama<sup>2)</sup>. Oślepieni byli jego blaskiem; tylko ten, co od ludzkich żądz wyzwolony, Narayanę obaczy i nie okiem cielesnem, lecz w duchu (manaśa) za pomocą modlitwy. Abhakta (bezbożnik) nigdy go nie zobaczy<sup>3)</sup>.

Brahma jest stwórcy światu, ale sam jest stworzony przez Anirudhę t. j. Ahamkarę (osobowość), który jest wnukiem Krszny-Wisznu. Aniruddha jest wcieleniem Kamę (tj. woli bytu, żądz, dążenia), pierwotastku kosmogonicznego nazwanego już w Wedzie.

Brahma składa ofiary Narayanie; Narayana to nadał mu urząd, wielkiego Ojca (Pitamaha). Tu również niemniej powikłane dzieje narodzenia innych bogów: Agni i Soma (księżyc) narodzili się z oczu Puruszy (najpierwotniejszej postaci Wisznu); z Somę narodzili się bramini, z Agni kszatryc<sup>4)</sup>. Bramini są niewątpliwie od kszatryców wyżsi i wogóle najwyżsi w plemienu ludzkim.

Potęga braminów ogarnia wszechświat. Naprzykład Rudra chciał niegdyś ożenić się z córką Himalayi. Ale i wielki bramin Brghu również jej pożądał. Gdy mu Himalaya córki odmówił, bramin go przeklął, aby żadnej perły w sobie nie zawierał: jakoż tak się stało. Kszatra miał za żonę Prthiwi (ziemię) z łaski braminów.

---

<sup>1)</sup> Ponieważ MB. zawiera różne systemy religijne, można tu widzieć rozmaite spory sekciarskie. W danym urywku widoczną jest chęć poniżenia Brahmy kosztem Wisznu czyli Narayanę. W księdze XIII podniesiony jako bóg najwyższy Siwa. Jest to niewątpliwie monoteizm, który jednak nie może pozbyć się legend o starych bogach.

<sup>2)</sup> Puruszottama jest to superlativus od purusza. Wyras ten Purusza w mowie pospolitej znaczy po prostu człowiek; w mowie poetyckiej oznacza duszę osobistą, która po śmierci opuszcza ciało człowieka; w mowie filozoficznej jest to pierwiastek męzki, poprzedający wszelki byt [może antropomorficzna forma pierwoistnienia? Adam Kađmon kabalistów.] W tem znaczeniu Wisznu jest najbarǳlej puruszą. Może też poprostu w tym wyrazie ukryli hindowie myśl, że człowiek jest twórcą boga.

<sup>3)</sup> Uwaga. Cały ten ustęp nie należy do nauk Bhiszmy. Opowiada go Sauti, recytator główny Maha Bh.

<sup>4)</sup> Agni jest identyczny z Kszatrą, Soma z Brahmą; Soma jest to księżyc, ale również święty trunek ofiarny.



*Tysiąc imion Wisznu:* tu następuje tysiąc imion boga Wisznu; kto je zna wszystkie i bez zająknięcia wypowie, nie opuściwszy żadnego, może liczyć na łaskę boga.

*Wisznu i Siwa (Rudra).* W czasie ofiary Dakszy Siwa, urażony, że go na tę uroczystość nie wezwano i że zapomniano mu właściwą część udzielić, wielce się był rozgniewał. Rozpoczął tedy groźną walkę z innemi bogami, aż cała ziemia była od nich poruszona. Ofiar zaniechano. Najoporniej stawił się Siwie Wisznu i może świat cały by runął w nicestwo, gdyby nie Brahma, który zwaśnionych bogów doprowadził do zgody.

Bogowie wówczas się pogodzili i zrozumieli swoją identyczność. Rudra rzecze: Kto zna ciebie, zna mnie; kto idzie za tobą idzie za mną; ja jestem ty, ty jesteś ja; niemasz między nami różnicy<sup>1)</sup>.

*Santi opowiada.* Narada wyruszył do pustelni Bādari, gdzie odprawiał pokutę Nara-Narayana. Tu zrozumiał on, że Wisznu-Bhagawat (Narayana) jest to najwyższe i jedyne principium bytu, jest jedynym bogiem. Wiara taka zowie się aikantiva lub ekanta (od eka jeden, wiara w jedność). Wisznu jest to atman uniwersalny.

• Vyasa, autor Mahā-Bhāraty jest jednym z wcieleń Wisznu.

*Sauti opowiada.* Na początku rzeczy brahma błądziło w ciemności i przyjęło postać puruszy, imieniem Aniruḍḍha (ob. wyż.). Ten na wodzie spoczywa i rozmyśla o stworzeniu. Tak z Aniruḍḍhy w lotosie zwanym ahaṃkara, powstaje Brahma o czterech obliczach, który tworzy cztery Wedy.

Tymczasem Wisznu śpi. Korzystając z tego snu dwa złośliwe asury, Maḍhu i Kaitabha, kraǳną Brahmie Wedę. Brahma przerażony, że łzami w oczach błąga pomocy: bez ksiąg Wedy nie może tworzyć. Obudził Wisznu należytą modlitwą pochwalną i bóg w postaci głowy końskiej zwalczył asurów i Wedy im odebrał. Nie raz jeden, lecz wielokrotnie Wisznu stwarzał Brahmę. Ekanta (wiara w jedność) Wisznu, wyłożona już w Bhagavadgicie, prowadzi wprost do Vasuḍevy. Ekan-

<sup>1)</sup> Jest to utożsamienie wiary Siwaitów i Wisznuitów.

ta Vasudevy jest nauką zbyt wysoką, aby ją wszyscy ludzie mogli pojąć. Gdyby zwyciężył Wisznu, toby nastąpił na świecie nowy wiek złoty.

Vyasa, twórca Maha-Bharaty, jest jednym z wcieleń Narayana. Vyasa mówi: Narayana jako Padma Sambhava (Lotoso-istność) stworzył ze swoich nozdrzy Brahmę, który, przenikniony ową Buddhi<sup>1)</sup>, stworzył świat. Narayana kolejno przyjmował postać varaha (warchlak, dzik), narasima (człowiek—lew), vamana (karzeł), manusza (człowiek) itd., aby wyzwolić ziemię od nieprzyjaciół bogów. Stworzyciel, wówczas rzekł: BHO!<sup>2)</sup> Z tego powstał riszi, imieniem Sarasvata<sup>3)</sup>, który uporządkował Wedy w okresie poprzednim<sup>4)</sup>.

W każdym okresie czynić on będzie to samo. Stanie się praojcem Kauravy i Pandavy.

*Brahma-Rudra-samvada.* (Rozmowa Br. z Rudrą). Siwa czyli Rudra, słucha nauk Brahmy o Puruszy. Istnieje jeden nieskończony, pierwoistotny Purusza, źródło wielu pojedynczych puruszów. Jest to powszechna dusza świata, samemu nawet Brahmie niedostrzegalna i tylko drogą wiedzy poznawalna pierwoistota, która, będąc bezcielesna, żyje we wszystkiej cielesności, i ostatecznie jest tożsamą z Narayaną i Aniruddhą<sup>5)</sup>.

## FRAGMENTA Z MOKSZADHARMY.

### I. Pocieszenie króla Sanadżita.

(Cap. I. — 174.)

Yudhisztira.

1. Piękne zasady dotyczące prawa monarszego, wyłożyłeś mi, drogi dziadzie; teraz, o książe, objaśnij mi doskonały zakon ascetów.

<sup>1)</sup> B u d d h i — mądrość. Holtzman zaznacza: Buddhi — Sophia gnostyków?

<sup>2)</sup> Stań się!

<sup>3)</sup> Sarasvati jest boginią wymowy i sztuki poetyckiej. Sarasvata jest męską formą tego imienia.

<sup>4)</sup> Układaczem Wedy był sam Vyasa to znaczy redaktor, wiązacz. Sarasvata jest to nikt inny, jak Vyasa.

<sup>5)</sup> Można by tę sprawę tak wyłożyć: Purusza jest sumą wszystkich dusz ludzkich, ogniskiem wszystkich dusz ludzkich, ogniskiem wszystkich indywidualności; ponieważ zaś bóstwo niczem też innym nie jest, jak sumą inteligencji czowieczych, przeto Purusza jest pierwoesencją boga Narayana i samym Narayaną.

### **Bhiszma.**

2. Bardzo wszechstronne są przepisy tego prawa, gdyż i ten, który żyje a nie poświęca się bezwzględnie (ascezie), również nagrodę uzyska; wiele bram ma to prawo, a nawet i na ziemi niebezowocnym jest jego wykonywanie.

3. Lecz jakiegokolwiek rodzaju byłby przedmiot, w którym dochodzisz do uświadomienia, poznajesz za jego pomocą, ten właśnie przedmiot, nie zaś jakikolwiek inny.

4. W jaki zaś sposób rozważasz zgniłą przędzę tego świata, w taki też sposób go opuszczasz: nie ma wątpliwości.

5. A ponieważ światy oplątują liczne niedostatki, przeto rozumny człowiek powinien szukać środka, aby swoją jaźń od niego (świata) wyzwolić.

### **Yudhisztira.**

6. Gdy kto utracił mienie, albo gdy żona mu umarła albo syn albo ojciec, przez jakie uświadomienie można boleść przezwyciężyć. To mi powiedz, dziadzie.

### **Bhiszma.**

7. Gdy utraciłeś mienie, albo gdy żona ci umarła, albo syn, albo ojciec, wtedy można boleść, przeważyć, mówiąc: Tak, oto jest cierpienie.

8. Opowiadają o tem następującą starą historję, jako do Senadźita przybył zaprzyjaźniony z nim bramin i rozmowę z nim prowadził.

9. Od tego króla, co po śmierci syna, pełny rozpacz, upadał pod ciężarem cierpienia i był na pół nieprzytomny, bramin takie słowa rzecze:

10. Czemuż jesteś tak nieprzytomny, czemu oddajesz się żalom tam, gdzie ty powinienes być przedmiotem żalu, jako i inni ciebie żałować będą, a potem sami pójść będą musieli, godni pożałowania.

11. Ty sam o księżę, i ja i inni, którzy ci hołd składają wszyscy my pójdziemy tam, skąd przybyliśmy.

### **Senadźit.**

12. Jakież to poznanie, jaka asceza, jakie rozmy-

ślanie, jaka nauka i jaka znajomość pisma, które zdobywszy, nie tracisz przytomności (w podobnej okazji)?  
**Bramin.**

13. Uważ, jak istoty czyto na wyższym czy środkowym, czy najniższym stopniu wszędzie przy tej albo innej sprawie tu na ziemi w boleść zapadają.

14. A przecież i moja własna jaźń nie jest moja albo też cała ziemia jest moja, a jako jest moja, tak też i do innych należy; w ten sposób myślę i jestem niezachwiany. Taką świadomość osiągnąwszy, raduję się wielce i nie smucę się wcale.

15. Jak dwa kawały drzewa na szerokim morzu schodzą się a potem znowu rozchodzą, tak samo schodzą się i rozchodzą istoty.

16. Tak samo dzieci i dzieci tych dzieci, tak samo krewni i powinowaci. Nie należy się zbyt do nich przywiązywać, gdyż rozłączenie się z nimi jest pewne.

17. Z niewidzialności wyszedłszy i w niewidzialność powróciwszy, inny człowiek nie zna ciebie, ani ty nie znasz jego. Któż więc ty jesteś, abyś opłakiwał (innego człowieka)?

18. Ze źródła żądzy (trszna) powstaje ból, ze źródła bólu powstaje rozkosz, a z rozkoszy znów się rodzi ból — tak jest — i zawsze ból.

19. Radości skutkiem bezpośrednim jest cierpienie, cierpienia skutkiem jest radość: jak koło toczą się w życiu człowieka radość i cierpienie.

20. Jeżeli z radości wpadłeś w cierpienie, to z cierpienia znowu przejdziesz do rozkoszy, nie można zawsze odczuwać cierpienia i nie można zawsze odczuwać rozkoszy. Ciało jest siedliskiem zarówno cierpienia jak i rozkoszy.

21. Ciało jest siedzibą rozkoszy i podobnież cierpienia siedzibą — jest ciało. Jakiegokolwiek dzieło czynisz, które się wykonywa zapomocą ciała, zawsze człowiek przez nie osiąga rozkosz lub cierpienie.

22. Z życiem jednocześnie powstaje cierpienie; oba razem się rozwijają i oba razem giną.

23. Przez wielorakie zasadzki pożądań ujęci, ludzie wpadli w sprawy zmysłowe, i celu nie osiągnąwszy, nie ostaną się, jak groble piaszczyste w wodzie.

24. Jako ziarno sezamowe dla urobienia oliwy, tak wygniata się wszystko w młyńskim kole stworzenia, skoro w nie wpadłes za sprawą oliwiarza, tj. za sprawą słabości charakteru, wynikającej z nieświadomości.

25. Człowiek gromadzi w sobie złe czyny, (naprzykład) dla kobiety, ale tą drogą wpada w bezsilność ducha, która osnuwa ludzi z tej i z tamtej strony.

26. Dzieci, żony, rodzina: oto z czem się wiąże interes ludzki. Pograżamy się w ilastem morzu trosk, podobnie jak stare słonie pograżają się w ile.

27. Przy stracie dzieci, przy stracie majątku, nawet przy stracie krewnych i przyjaciół odczuwa się wielkie, bardzo wielkie cierpienie, podobne do pożaru lasu. Od woli przeznaczeń zależy cały ten świat w cierpieniu i rozkoszy, w stawaniu się i zaniku.

28. Czyli kto ma przyjaciół czy ich niema, czyli ma wrogów albo sprzymierzeńców, czyli jest mądry, czy do mądrości gotowy, szczęście zdobywa on losem.

29. Nie dość jest mieć przyjaciół, aby być szczęśliwym; nie dość mieć nieprzyjaciół, aby być nieszczęśliwym. Nie wystarcza mądrość ani bogactwo, aby uzyskać szczęście.

30. Nie dość jest mieć rozum, by zdobyć bogactwo, głupota nie jest przeszkodą w powodzeniu; ten bieg świata mędrzec rozumie, nie głupiec.

31. Rozumny i mężny, głupi i gnuśny, tępy czy mądry, słaby czy mocny — każdy, jak tego chce traf — zyska los szczęśliwy lub fatalny.

32. Krowa należy do cielęcia, do pasterza, do właściciela i do złodzieja. Kto jej mleko pije, do tego należy krowa.

33. Najgłupszy w życiu i najmądrzejszy mają łatwe powodzenie, ale ten co stoi między obojgiem, dużo ucierpi.

34. Mądry człowiek miłuje rzeczy ostateczne (najwyższe), nie zadowala go mierność. W osiągnięciu rzeczy ostatecznych (najwyższych), leży szczęście; cierpienie znajduje się na drodze pomiędzy jedną ostatecznością a drugą.

35. Tych jednakże, co osiągnęli szczęście poznania, co się wzniesli ponad sprzeczności i wyzwolili się od

egoizmu, tych nie zachwieje nigdy ani szczęście ani nie-  
szczęście.

36. Ci zaś, którzy jeszcze nie doszli do poznania, ale przestąpili już stopień poplątania (zła i dobra), ci to są, którzy nadmiernie czują zarówno radość jak smutek.

37. Poplątańcy są zawsze zadowoleni, jak orszaki bogów na niebie, a to dzięki pysze i dumie tych głupców.

38. Rozkosz, na gnuśności oparta, kończy się bólem; ból, na gnuśności oparty, prowadzi do rozkoszy, a przeto prawdziwa pomysłność mieszka u działacza, nie zaś u gnuśnika.

39. Ale czy to chodzi o rozkosz i cierpienie, czy też o przyjemność i nieprzyjemność — należy zawsze cenić wysoko to, co się zdobyło jako zdobycz — i nie dać się stracić.

40. Tysiąc powodów żalu i sto powodów trwogi z dnia na dzień łamią poplątańca, nie zaś mędrca.

41. Mędrzec, który zdobył poznanie, który postępuje według pisma, który jest panem sam sobie i zmysły trzyma na wodzy, takiego nie udręcza cierpienie.

42. Na tej świadomości niechaj oprze się mędrzec i niechaj waży swe myśli, gdyż, jeżeli zna początek i koniec światów, żaden ból go nie poruszy.

43. Z jakiegokolwiek pobudki wynika cierpienie, czy też ból czy udręka, albo też podniecenie nastroju: źródło, z którego to wynika, należy usunąć precz od siebie, chociażby to był członek twego ciała.

44. Gdzie cokolwiekbądź wprowadzonym będzie do czynu z samolubnego dążenia, tam je znajdziesz jako osnowę wszelkiego cierpienia.

45. Ile przestrzeni w samym sobie opróżnisz od żądz, tyle przestrzeni napełnisz szczęśliwością. Ale człowiek, który biegnie śladem namiętności, za tym śladem namiętności dąży ku zagładzie.

46. Wszystko szczęście co wynika z wypełnienia życzeń na ziemi i wszystko to szczęście, co może być na niebie — razem nie zawiera w sobie sześćdziesiątej części tego szczęścia, jakie wynika z unicestwienia namiętności.

47. Wszelki czyn dobry i wszelki czyn zły, jaki był wykonany w poprzednim wcieleniu — porachowany będzie każdemu, czyby to był mędrzec czy głupiec czy bohater.

48. W ten sposób zaiste wszystko przyjemne i nie przyjemne w duszach ludzkich, znajduje się w kołowrocie bólu i rozkoszy.

49. Na tej świadomości oparty, człowiek doskonały błogo odpoczywa. Od wszelkich żądz niechaj się ochroni, wszelki gniew niechaj precz poza siebie wyrzuci.

50. Gniew oto ten, co serca rozżarza; ten, co nabrawszy mocy jest jako śmierć w duchu — gniew, co się w ciałach ukrywa: tak tego wroga zowią mędrzy.

51. Kto ze wszech stron żądze w sobie skurczy, jako żółw swoje członki — ten jako jaźń w jaźni własnej ujrzy światło swojej jaźni.

52. Kiedy człowiek nikogo się nie lęka i gdy jego się nikt nie lęka; gdy niczego już nie pożąda i nikogo nie nienawidzi: wtedy wstępuje do dziedziny Brahmy.

53. Kto wyzwolił się od wszystkiego — i zarówno mu jest prawda, jako i nieprawda, ból i radość, bojaźń i odwaga: kto poza sobą pozostawia to, co mu jest miłe i co niemiłe: ten wówczas (wyzwoliwszy się) żyć będzie duchem spokojnym.

54. Jeżeli jako mędrzec, żadnego zła nie czyni jakiegokolwiek z istot żyjących, ani uczynkiem, ani słowem, ani myślą: wówczas wstępuje do dziedziny Brahmy.

55. Ta, którą głupcy z trudem niezmiernym opuszczają; ta co nie starzeje się z wiekiem; ta choroba, co tylko razem z życiem się kończy — jest to żądza. Błogostawiony, który się od niej wyzwoli.

56. Istnieje o tem pieśń, o książę, którą niegdys śpiewała Pingala, jak to ona skutkiem nieszczęścia osiągnęła prawdę wiekuiłą.

57. Kiedy mianowicie miłośnica Pingala na schadzce z ukochanym, została przez niego zwiedziona, wtedy w nędzy swojej ukoła ducha i pocieszenie znalazła w mądrości.

#### Pingala

58. Pożądałam pewnego kochanka, który mnie nie

pożądał i piastowałam go w sercu swoim długi czas, jako mego kochanka, ale dotychczas go nie znałam.

59. Od tej chwili zamknęłam dom o jednej kolumnie i dziewięciu wrotach (tj. ciało), bo, gdyby nawet przybył, którażby teraz uwierzyła w kochanka, że jest kochankiem.

60. Nie kocham teraz, a jeżeli inni przychodzą pod pozorem miłości, łotry jako demon piekieł, Naraka — to więcej okłamywać mię nie będą: przebudziłam się, czuwam.

61. I nieszczęście prowadzi do szczęścia, a to za pośrednictwem losu, albo dzięki czynom dokonany w poprzedniej egzystencji; jestem przebudzona, jestem wyzwolona od ułud zmysłowych; już nie jestem ta, co nie zdolna żądy przewyciężyć.

62. Kto jest wolny od nadziei, ten śpi spokojnie; wyzwolenie od nadziei, zaprawdę jest najwyższem szczęściem! Jakoż, zastąpiwszy nadzieję beznadzieją, spokojnie śpi teraz Pingala.

**Bhiszma.**

63. Takie i inne z braminem prowadząc rozmowę, dowodami poparte, król Senadżit ducha wyprostował, radował się bardzo i był zaspokojony.

## II. O mnichu, co szeptał modlitwy

(Cap. XXV. — 199.)

**Indhisztira.**

1. Opowiadano ci niegdyś rozmowę, którą prowadzili Kala (czas), Mrtyu (śmierć) i Jama (bóg Hadesu) z królem Ikszwaku oraz pewnym braminem. Tę rozmowę zechciej mi powtórzyć, o panie.

**Bhiszma.**

2. I o tem mówią następującą starą historję, mianowicie co się stało pomiędzy królem Ikszwaku, synem Słońca a pewnym braminem,

3. jako też pomiędzy Kalą a Mrtyu. Posłuchaj tedy, jaka to i na jakim miejscu, pomiędzy nimi wszystkimi odbywała się rozmowa.



4. Był niegdyś bramin, który nieustannie szeptał modlitwy, znał na wskrós przepisy zakonu — i wielką miał sławę, jako znawca sześciu Vedangów<sup>1)</sup>, pełny mądrości, syn Pippalady, potomek Kusiki.

5. W znajomości sześciu Vedaugów doszedł on do siły nadprzyrodzonej, a i Wedy przeniknął do głębi; mieszkał zaś u stóp Himalaju.

6. Uprawiał wielką ascezę w połączeniu z mową (so dya), mianowicie rozkazał sobie nieustannie szeptać Samhitę — i tysiąc lat upłynęło mu w tem umartwieniu.

7. Wówczas jawnie ukazała mu się bogini wcielona i rzecze: Jestem z ciebie zadowolona! Bramin jednakże pogrążony w sobie, nie przerywał szeptu modlitw i milcząc, nic jej nie odpowiadał.

8. Z litosierdzia bogini zachowała się względem niego życzliwie — i oto ona, matka Vedę, uczciła jego szept modlitewny.

9. Gdy jednak bramin skończył i przerwał swoje szeptanie, głową upadł do nóg bogini — i, wierny prawu, rzecze do niej takie słowa:

10. W szczęsną godzinę, o pani, wejrzałaś na mnie łaskawie i widzialną mi się uczyniłaś. Skoro jednak życzliwą mi jesteś, niechaj się dusza twoja ucieszy moją modlitwą.

**Savitri.**

11. Czego żądasz, o mędrce braminie, i czego pragniesz, abym ci uczyniła? Powiedz to, najlepszy z szepczących (modlitwy), wszystko ci uczynię.

12. Gdy bogini rzekła takie słowa, znawca praw bramin rzecze: Z moim szeptem (modlitwy) łączę się pragnienie, które piastuję, abym się uduchowiał wciąż, a wciąż,

13. i aby absorpcya mego ducha, o piękna, rozwijała się z dnia na dzień. Tedy rzecze słodko bogini: Niechaj tak będzie.

---

<sup>1)</sup> Vedangi — uzupełnienie Wedy. Są to nauki w liczbie sześciu: 1) Kalpa (rytuał); 2) Śikṣa (nauka wymawiania); 3) czaṇḍa (n. prozody); 4) nirukta (wyjaśnienie ciemnych wyrazów w Vedzie). 5) vyākaraṇa (gramatyka); 6) ḍṛyotiśa (astronomia).

14. I oto co jeszcze rzekła bogini z życzliwości dla niego: Nie schodź do piekieł, dokąd idą najpotężniejsi u braminów.

15. Zejdź do siedliska Brahmy bezprzyczynnego, bezprzymiotnego; to spełniam — i staniesz się tem, o co mnie dziś prosiłeś.

16. Opanowawszy siebie, szepcz modlitwy, cały tej sprawie oddany, a Dharma zejdzie do ciebie, i Kala, i Mrityu, i Yama.

17. I zawiąże się rozmowa pomiędzy niemi a tobą, zgodnie z zakonem.

#### **Bhiszma.**

Tak powiedziała bogini i wróciła do swojej siedziby.

18. I znów siedzi bramin, szepcząc modlitwy przez sto boskich lat, zawsze pan swoich zmysłów, pan swego gniewu, zjednoczony z prawdą i bezzawistny.

19. I gdy jego asceza osiągnęła doskonałość, zdarzyło się, że w oczach tego mędrca bramina zjawił się bóg Dharma.

#### **Dharma.**

20. Dwakroć urodzony, wiedz, że jestem bóg Dharma. Zestąpiłem ku tobie — i co jako nagrodę uzyskałeś za swe modły, tego posłuchaj.

21. Wszystkie światy zdobyłeś, zarówno boskie, jak i ludzkie — i do wszystkich domów boskich uniesiesz się w górę szczęśliwie, o dobry.

22. Pozwól, niech odpłynie życie twe, o muni, i idź na światy których pożadasz. Skoro tylko ciało swe oddasz, osiągniesz te światy.

#### **Bramiu.**

23. I na cóż mi te światy, o Dharmo? Odejdziesz, dokąd ci się podoba. Ciało swego, które zawiera tyle cierpienia i rozkoszy, nie oddam, o panie.

#### **Dharma.**

24. Z konieczności zaiste musisz oddać swe ciało, turze-mnichu, unieś się więc na niebo, o braminie. Lub mów, czego pożadasz, bezgrzeszny.

**Bramin.**

25. Upodobania nie czuję w tem, aby bez ciała swego żyć na niebie; idź, Dharmo, żadnej nie mam woli wejść do nieba bez ciała.

**Dharma.**

26. Przestań ducha swego opierać na cielesności oddaj swe ciało i bądź szczęśliwy. Płyn do krain bezpylnych, dokąd wszedłszy, już więcej żałoby nie doznasz.

**Bramin.**

27. Rozkoszą moją jest szeptanie modlitw, o Wspinały! i cóż mi znaczą światy wiekuiste? Z ciałem swoim chciałbym unieść się do nieba albo go wcale nie chcę.

**Dharma.**

28. Jeżeli ciała swego nie chcesz oddać, patrz dwa-kroć urodzony, oto idzie Kala, i Mrtyu i Yama, w odwiedziny do ciebie.

**Bhiszma.**

29. Oto przybyli Vaivasvat (Yama), Kala (czas), i Mrtyu (śmierć) we troje, o panie, do tego doskonałego bramina i mówili w sposób następujący.

**Yama.**

30. Za tę twoją doskonale uprawianą ascezę i za dobrą drogę żywota najpiękniejsze uzyskasz owoce, ja, bóg Yama, to ci powiadam.

**Kala.**

31. Odpowiednio do twych modłów, jako najwyższy owoc ci przypadło, że czas (Kala) twój nadszedł iść do nieba. Ja, Kala, (czas) zstąpiłem ku tobie.

**Mrtyu.**

32. Wiedz, o znawco prawa, że ja Mrtyu (śmierć), cieleśnie ci się tu objawiłem, by, na żądanie Kali (czasu) dziś cię stąd zabrać, o braminie.

**Bramin.**

33. Pozdrowieni mi bądźcie, ty Synu Słońca i ty, wielkoduszny Kalo, i Mrtyu i Dharmo! Mówcie, cóż mam dla was uczynić?

**Bhiszma.**

34. Gdy więc, ujrawszy tych bogów, cześć należytą im złożył i podał im wodę do nóg, z radością pyta: Cóż mocą swoją mogę wam uczynić?

35. W tym samym czasie zdarzyło się, że w pielgrzymce do świętej kąpieli, przybył Ikszvaku tam, gdzie owi byli zgromadzeni.

36. Wielki radźarszi cześć złożywszy bogom i pokłonami bijąc, jał wszystkim rozpytywać o zdrowie, ów król najdoskonalszy.

37. Natychmiast ofiarował mu bramin siedzenie — i z pokłonami cześć mu złożył, poczem takie słowa mu rzecze:

38. Pozdrowiony bądź, wielki królu, mów, czego byś sobie życzył! Cóż ja z mocy własnej mógłbym ci uczynić? O tem racz mnie powiadomić, panie.

**Król.**

39. Jam jest król, a ty bramin, a ponieważ ty w sześciu dziełach jesteś doskonały, przeto mógłbym ci ofiarować coś przestawnego! mów mi, co to ma być.

**Bramin.**

40. Dwojakiego rodzaju są bramini, o radžo, i dwojakiego też rodzaju jest zakon, jak nauczają. Są tacy, którzy chętnie dary przyjmują i tacy, którzy to czynią niechętnie. Ja jestem z tych, co darów nie przyjmują.

41. Dary daj tym, którzy chętnie je biorą, o władco mężów. Ja żadnych darów nie przyjmuję, ale czego pragniesz ty, abym ci mógł dać? Powiedz mi najlepszy z książąt, co mógłbym ci uczynić dzięki swej ascezie.

**Król.**

42. Jestem kszatriya i nie znam tego słowa: daj! My, o najlepszych z braminów, mówimy tylko: daj nam bitwę!

**Bramin.**

43. Radujesz się, o książę, swoim obowiązkiem, a ja raduję się swoim. Przeto nie masz pomiędzy nami żadnej różnicy, a więc wyłóż czego pragniesz.

**Król**

44. Mówiłeś przedtem, że z własnej mocy chciał-bys mi coś ofiarować. A więc, proszę cię, braminie, daj mi owoc swoich modlitw, które tak długo szeptałeś.

**Bramin.**

45. Sam powiedziałeś, że twoja mowa dąży zawsze ku bitwie. Ze mną niema powodu do walki. Czemuż tedy żądasz coś takiego odemnie?

**Król.**

46. Powiadają o braminach, że mowa ich jest jako piorun, gdy kszatriya żyją z siły swoich ramion. A oto, braminie, rozpełtała się między nami ostra walka na słowa.

**Bramin.**

47. Taka właśnie była moja zapowiedź. Racz mi tedy rzec, co ci mam dać podług sił swoich. Chcę ci dać, o książę ludzi, o ile to leży w mej mocy.

**Król.**

48. Owoć tych twoich szeptanych modlitw, które przez tysiąc lat szeptałeś, szeptaczu, owoc, który ci z nich wypada — ten mi daj, o ile dać go jesteś zdolny obcemu.

**Bramin.**

49. Przyjmij tedy z moich rąk najwyższy owoc wyszeptany przezemnie — i bez wahania weź połowę tego owocu.

50. Lub możesz zgoła, o królu, przyjąć całkowity owoc mego szeptu, jeżeli go pożądasz w całości.

**Król.**

51. Pragnę całości twego owocu — i przytem w takim kształcie, jakbym ja całość wyszeptał sam sobie.

Żegnaj, teraz odchodzę, ale mi powiedz, jaki jest owoc tego, coś mi zapowiedział.

**Bramin.**

52. Jaki owoc za to uzyskany będzie, nie wiem, ale ci ofiarowałem to, com modłiwami swojemi wyszeptał. Oto tu Dharma, Kala, Yama i Mrtwu są świadkami.

**Król.**

53. Jeżeli nie wiem, jaki jest owoc twoich umartwień, na cóż on mi przydać się może? Jeżeli nie możesz mi nazwać owocu twoich umartwień, wynikającego z szeptania modłów, niechajże bramin zachowa owoc; nie mogę przyjąć rzeczy wątpliwej.

**Bramin.**

54. Nie będę mówił dalej. Owoce swoich umartwień ofiarowałem ci w całości, a słowo moje jest stanowczem, o radzarszi, wobec tego, co między nami tu zostało załatwionem.

55. Szepcząc nieustannie modlitwy, nie miałem nigdy żadnego określonego zamiaru. Jakże tedy mógłbym ci nazwać dokładnie owoc mojego szeptania, o tygrysie królewski?

56. Tyś mi rzekł poprostu: daj mi! a ja ci rzekłem: dam ci! Słowa mojego cofnąć nie mogę, więc i ty zostań przy prawdzie i bądź stały.

57. Lub jeżeli chcesz słowo, które dziś ci dałem, uczynić nieprawdziwem, tedy popełnisz wielką niesprawiedliwość w sposób lekkomyślny.

58. Nie przystoi ci jednak, pogromco wrogów, lekkomyślnie mówić, a z drugiej strony ja nie mogę swej zapowiedzi uczynić kłamstwem.

59. I ja też bez wahania zapowiedziałem ci swój dar; tedy przyjmij go bez wahania, o ile chcesz zostać w prawdzie.

60. Przybyłeś tutaj, o królu, zażądałeś owocu moich umartwień; jam ci go dał, tedy bierz go, a nie zaprzeczaj swej prawdzie.

61. Ani ten świat ani tamten nie jest dla człowieka, co zapomina o zbawieniu swoich ojców i swoich potomków, lekkomyślnie traktując powiedziane słowo.

62. Nie ocali go owoc ofiar ani dary ani też poskromienie zmysłów. Tak pewnie, jak to ma wagę na tamtym świecie, ma również znaczenie i na tym.

63. Choćbyś się oddawał ascezie, i choćbyś ją uprawiał bez końca, sto lat czy setki tysięcy, nie pójdziesz w górę, jeno przez prawdę.

64. Prawda, jest to nieprzemijające brahma; prawda, jest to nieprzemijające t a p a s; prawda, jest to nieprzemijające objawienie.

65. Prawda stoi na straży Wedy, prawda podług tradycji przynosi najwyższą nagrodę, z prawdy wynika sprawiedliwość i poskromienie żądz, na prawdzie wszechświat jest zbudowany.

66. Prawdą jest Weḍa i Weḍangi, prawdą są nauki Upaniszadów i przepisy obrzędowe, prawdą jest żywot podług ślubów, prawdą jest święta sylaba Om.

67. Prawdą jest rozradzanie się istot żywych, prawdą jest ich dalszy rozplód; wiatr huczy przez prawdę, przez prawdę słońce promienieje.

68. Przez prawdę ogień płonie, na prawdzie opiera się niebo, prawdą jest ofiara, asceza, Wedy, dźwięki pieśni, przypowieści i święta mowa.

69. Na wadze — tak powiadają — położono sprawiedliwość i prawdę; trzymały się jakiś czas w równowadze, ale w końcu prawda przeważyła.

70. Skąd wynika sprawiedliwość, stądże wynika i prawda. Wszystko staje się doskonałym przez prawdę. Czemuż tedy, o królu, chcesz wykonać czyn nieprawdziwy?

71. Utrwal ducha w prawdzie, o panie, nie czyń tego, co jest nieprawdą. Czemu chcesz być nieszlachetnym i słowo twoje: daj! zrobić fałszywym?

72. Jeżeli nie chcesz przyjąć odemnie owocu moich szeptów modlitewnych, który ci ofiarowałem, obowiązki swoje podepczesz i będziesz błądził ze światów we światy.

73. Kto obiecuje, a potem nie chce dać, kto żąda, a potem nie chce przyjąć: jednako obaj są nierzetelni. Nie chciej więc postępować lekkomyślnie.

**Król.**

74. Należy walczyć i bronić, na tem polega obowiązek kszatryów, o braminie. Dający, tak się zowią kszatrye; jakże mogę coś brać od ciebie.

**Bramin.**

75. Nie mogę przystać na twe słowa, radżo; nie szukałem ja twego domu, ala ty przyszedłeś tutaj i prosiłeś mnie o coś. Jakże możesz teraz odmawiać przyjęcia?

**Dharma.**

76. Niechaj nie będzie sporu między wami. Wiedźcie, że ja, com tu przybył, jestem bogiem prawa. Bramin jest związany swym darem i jego owocem: król jest związany prawdą i jej owocem.

**Niebo rzecze.**

77. Ja, Niebo, wcielony przyszedłem tutaj: o tem wiedźcie. Żadnego sporu niech między wami nie będzie, obaj macie jednakie owoce.

**Król.**

78. Nie mam żadnej sprawy z Niebem. Niebo, niech odejdzie, jako przyszedł. Ale jeżeli bramin chce iść do Nieba, niechaj zużytkuje owoc, uzyskany przeze mnie.

**Bramin.**

79. Jeżeli choćby w dzieciństwie z nieświadomości wyciągałem rękę (aby brać), to jednak teraz szepcąc Samhite, obowiązek stworzyłem sobie, aby ten znak (nadhieja nagrody) odpadł odemnie.

80. Mnie, który już oddawna wyzwoliłem się od nadziei nagrody, jakże możesz, o królu, znów czynić pożądanym? Z własnego popędu czynić będę, co mam do czynienia, i nie mogę od ciebie przyjąć owocu (twoich dzieł).

81. Uprawiam ascezę i naukę i od nikogo darów nie przyjmuję.

**Król.**

Ponieważ ostatecznie oddałeś mi najwyższy owoc



twego szeptania (modlitw), przeto proponuję, aby to wszystko, co jako owoc nam obu przypada, pomiędzy nas obu wspólnie było podzielone.

82. Bramini mają rozgłos, że bardzo lubią brać dary, ale kto pochodzi z rodu królewskiego, ten jest rozdawcą darów. Jeżeli ty, braminie, nauczyłeś się w Wędach, co jest prawem, tedy zgódź się, że owoc (naszych dzieł) do nas obu wspólnie należy.

83. Lub, jeżeli nie chcesz, abyśmy z nich obaj korzystali wspólnie, tedy weź mój owoc i przyswój sobie dobro wysłużone przezemnie, skoro chcesz mi łaskę uczynić.

#### **Bhiszma.**

84. W tym czasie zdarzyło się, że nadeszli dwaj ludzie bezkształtnej postaci, łachmanami pokryci, którzy wzajem się objawszy, prowadzili ze sobą rozmowę.

85. Jeden mówił: Ty mi nie jesteś nic winien. Drugi mówił: Jestem ci owszem winien, i o to właśnie się spieramy, ale tu król jako sędzia polubowny sprawę rozwiąże.

86. Ja mówię prawdę: tyś mi nic nie winien, panie. Nie mówisz prawdy; właśnie jestem ci winien.

87. Tak zapłonęli obaj i mówią do króla: Rozwiąż naszą sprawę, abyśmy więcej sporu nie toczyli.

#### **Połamaniec.**

88. Tygrysie ludzki, jestem winien koślawcowi cenę krowy, chcę mu ją dać, a koślawiec nie chce jej przyjąć odemnie, o władco ziemi.

#### **Koślawiec.**

89. Połamaniec ten nic mi nie jest winien, o panie ludów; mówi ci to, co jest fałszem i tylko ma pozory prawdy.

#### **Król.**

90. Połamańcze! cóżeś mu jest winien, to mi powiedz. Gdy rzecz usłyszę, rozsądzę ją odpowiednio, jak ją wyrozumiem.

#### **Połamaniec.**

91. Słuchaj uważnie, o królu, jak zostałem winien

koślawcowi, o radźarszi, słuchaj z natężeniem, władco ludzi.

92. Aby się od niego nauczyć zakonu, jam, o bezgrzeszny, ofiarował mu piękną krowę mleczną, jemu, braminowi, który uprawiał ascezę i naukę Wedy.

93. I oto nagrodę religijną za swe trudy uzyskał on odemnie, co prawda nie pytany (czy zechce przyjąć). A toż koślawiec dał mi naukę z czystego serca.

94. Przeto ja, aby ze swojej strony też być czystym, dalszy dobry czyn wykonałem; kupiłem dwie bogato mleczne, czerwone krowy, chowające cielątka,

95. i pozostawiłem je temu pokłośnikowi (tj. biedakowi, mało jadającemu). Ponieważ otrzymałem od niego wszystką naukę zgodnie z przepisami i z wiarą, chcę mu je ofiarować.

96. Na to je właśnie dziś nabyłem, aby mu dwolistny owoc ofiarować. Tak jednakże być musi, o człowieku tygrysie. Któż więc tu jest winien, a kto niewinien?

97. Z powodu tej sprawy, królu, toczy się między nami spór i z tego powodu przybyliśmy tutaj do ciebie.

98. A jeżeli on moich darów nie chce przyjąć, jako przezemnie były dane, tedy ty, o panie, który masz potęgę woli, zechciej nas obu poprowadzić na właściwą drogę.

**Król.**

99. Czemuż ty, koślawcze, niechcesz przyjąć tego, co ci jest dane i co ci się należy? Ponieważ to zostało ci przyznane, tedy przyjmiej bez zwłoki.

**Koślawiec.**

100. Ten twierdzi, że mi jest coś winien, ja jednak powiedziałem, że mu naukę dam, zatem on nic mi nie winien i może iść, dokąd zechce.

**Król.**

101. Jeżeli ci kto coś daje, a ty przyjąć tego nie chcesz, uważam to za nieprzyzwoite; jesteś godzien kary, co do tego niema wątpliwości.

**Koślawiec.**

102. Co ja mu dałem, o królu, jakże mogę znów

odebrać? Jeżeli jednak po mojej stronie jest niesłuszność, o panie, tedy możesz mi karę wyznaczyć.

**Połamaniec.**

103. Jeżeli ty w żaden sposób nie chcesz się dać przekonać, aby przyjąć to, co ja ci ofiaruję: tedy król cię do tego zmusi, albowiem on jest sędzią prawa.

**Koślawiec.**

104. Jakże dobro, które na skutek prośby komuś dałem, mogę odebrać z powrotem? Idź dalej, połamańcze, daję ci swobodę.

**Bramin.**

105. Słyszałeś, królu, co ci obaj tu mówili, a przeto musisz też to, com ci obiecał (wynik modłów), przyjąć bez wahania.

**Król.**

106. Skoro zaznaczony tu spór tych dwóch ludzi trudny jest do uzasadnienia, jakże stąd dla ciebie jakiś wniosek może wypłynąć?

107. Jeżeli istotnie nie chcę przyjąć tego, co mi bramin ofiaruje, to nie mogę być zmuszony splamić się wielką niesłusznością.

108. Wtedy rzecze król mędrzec do obu: Będziecie mogli odejść, gdy wasz spór zostanie zdecydowany. Ponieważ przybyliście tu do mnie, przeto obowiązek królewski nie może być zaniedbany.

109. Królowie powinni pojmować obowiązek na nich spadający: niemasz wątpienia. Nie byłem panem samego siebie, gdym przejął na siebie trudny do zrozumienia obowiązek bramina (tj. że przyjąłem dar).

**Bramin.**

110. Przyjmij go: jestem ci winien. Tyś zażądał, jam ci go zapowiedział, a jeżeli go nie przyjmiesz, o królu, to ja cię przeklnę: rzecz pewna.

**Król.**

111. Biała prawu królewskiemu, do którego należy deczyza w kwestyi prawowitego postępowania w tym ra-

zie, a które teraz muszę wykonać, pytając, jak może istnieć tak ciężka sprawa.

112. Nigdy jeszcze nie wyciągałem ręki, aby mi w nią co włożono, ale teraz przystać muszę, braminie, abyś mi dał to, co mi winien jesteś.

**Bramin.**

113. Wszelką cnotę, którą uzyskałem dla siebie za pomocą szeptania Samhity: przyjmij odemnie, o ile wogóle cokolwiek posiadam.

**Król.**

114. Dosyć, o braminie! Oto wszystko (coś uzyskał) w rękę moją wpadło. Słuszna tedy zda się, aby to wspólnie należało do nas. To możesz przyjąć, o braminie.

**Połamaniec.**

115. Wiedz, że my obaj jesteśmy Żądza i Gniew, którzy ciebie podnieciliśmy. Ponieważ jednak rzekłeś to słowo: wspólnie, zatem jednakie światy powinny należeć do ciebie i do niego.

116. On ci jest nic nie winien, ale ty byłeś na próbę wystawiony. Tu jest Kala, Dharma i Mrtwu, dalej Żądza i Gniew, wreszcie wy obaj (w tym celu zebrani).

117. Ty, który to wszystko rozstrzygnąłeś ze stanowiska przeciwnego twej wewnętrznej istocie, idź teraz we światy, jakie zdobyłeś sobie swem działaniem, tak daleko jak zapragniesz.

**Bhiszma.**

118. Pokazałem ci owoc, jaki zdobył bramin szeptacz oraz cel, miejsce i światy, jako przez szeptacza zostały uzyskane.

119. Kto studjuje Samhitę, dochodzi do najwyższego boga Brahmy albo dosięga do Agni, albo też idzie na Słońce.

120. A jeżeli przy nich rozkoszuje się świetlistą naturą, zdobędzie jej przymioty, oślepiiony miłością ku nim.

121. Podobnie, jeżeli kto na księżycu lub w wietrze wchodzi w ciało ziemskie lub elektryczne, żyje przy nich pełny miłości i porusza się w ich przymiotach.

122. Lub jeżeli u nich (u tych bogów) wyzwoliwszy się od miłości — w zwątpienie zapada — płynie w sfery istoty najwyższej i nie przemijającej, idzie dalej ku niej.

123. I płynąc z nieśmiertelności w nieśmiertelność, uspokojony i wyzwolony od samego siebie, stawszy się Brahłą, próżny dwoistości, jest błogosławiony, uspokojony i wychodzi poza wszelkie cierpienie.

124. Wtedy idzie do siedziby Brahmy, skąd nie masz powrotu, do siedziby tego, co się zwie Wiekuistością, do krainy spokoju bez cierpień i bez czasu.

125. Unosząc się do krain Puruszy, wolnego od czterech oznak, od sześciu słabości, od sześćdziesięciu (Upaniszad), przenika w eter.

126. Lub jeżeli przepełniony miłością, nie chce tego, będzie władcą nad tym światem, a czego pożąda, to wolą swoją zdobywa.

127. Lub jeżeli spogląda na te wszystkie światy, które się zowią piekłem, to i w nich może się radować, wolny od pożądań i od wszystkiego wyzwolony.

### III. Kr(i)szna jako Jaźń wewnętrzna.

(Cap. 210 — XXXVI.)

#### Yudhisztira.

1. Najwyższą yogę wyzwolenia, druhu, objaśnij mi, o Bharato; zgodnie z prawdą chciałbym ją poznać, o najlepszy z rozmówców.

#### Bhiszma.

2. I o tem opowiadają następującą starą historję, mianowicie rozmowę ucznia z mistrzem w sprawie wyzwolenia.

3. Do pewnego bramina, który słynął jako nauczyciel, jako mędrzec doskonały, jako pełnia blasku, wielkoduszny, wierny danemu słowu, panujący nad zmysłami,

4. zbliżył się uczeń bardzo rozgarnięty, żądny zbawienia, nader uważny; ujął jego nogi i, gdy ów stał przed nim ze złożonemi rękami, tak mu rzecze:

5. Jeżeli wobec mojej czci dla ciebie, jesteś łaskaw na mnie, o święty, tedy racz mi wyjaśnić wielką wątpliwość, co mnie gryzie: Skąd jestem ja i skąd jesteś ty? Na to najważniejsze pytanie zechciej mi dokładnie odpowiedzieć.

6. Czemże to się dzieje, o najlepszy z dwakroć urodzonych, że choć wszystkie istoty znajdują się w jednakowych warunkach, to jednakże prawidłowy przebieg zanikania i odradzania się wszystkich istot, odbywa się tak sprzecznym sposobem.

7. A także i to, co Weda mówi w tej sprawie i czego naucza świecka, wszystkim dostępna, tradycya (Smrti), to wszystko o mędrce, zechciej mi wyjaśnić zgodnie z prawdą.

#### **Nauczyciel.**

8. Pojmij, o rozważny mój uczniu, tę najwyższą tajemnicę Brahmy i to co jest dobrem we wszystkich naukach i świętych podaniach, o ile dotyczy jaźni wewnętrznej.

9. Syn Vasudevy (Krszna) jest tą najwyższą rzeczą: to są usta wszystkiego objawienia Brahmy; on jest prawdą i wiedzą, ofiarą, wytrwaniem, poskromieniem i prawością.

10. On jest tem, co znawcy Wedy znają jako Purusę, jako Wiekuistego Wisznu, jako pierwodziałacza stworzenia i zagłady, jako utajone wieczne brahma.

11. Pojmij tedy to święte słowo, tę opowieść dotyczącą syna Vrszni (tj. Krszny). Bramin niechaj słucha bramina, wojownik wojownika,

12. wieśniak wieśniaka, a sudra sudry, o ile ten jest wzniosłego ducha. Majestat boga bogów, potężnego Wisznu o sile niezmierzonej,

13. którego jesteś godzien, tego czcić powinieneś, najwyższego syna Vrszni poznać, tego, który jest kołem czasu, istotę bez początku i końca, tego co nosi na sobie jako znaki, istnienie i nieistnienie.

14. W nim, w panu wszystkich istot, krąży twój świat niby koło. Owo nieprzemijające, nieobjawione, nieśmiertelne, wiekuiste brahma, uważaj, o tygrysie ludzki, jako Bujnowłosego, byka wśród ludzi.

15. On stworzył (duchy) ojców, bogów i riszich, również półbogów, Yakszów, wężów, demonów i ludzi, on, najwyższy, nieznikomy.

16. On też stworzył przepisy Wedy i wieczne praca świata, stworzył je na początku prawieków bytu a teraz wywołuje wciąż zagładę i nowostworzenie.

17. Jako w danej porze roku ujawniają się kolejno różnorodne cechy tej pory roku, już te, już owe, tak też przejawiska (b h a v a) na początku eonów.

18. A (to) co zawsze kiedykolwiek ku powiązaniu czasu na początku eonu się ujawnia w świadomości, to osiąga poczucie (powstaje), narodziwszy się według porządku ewolucji świata.

19. To, co na końcu jednego okresu bytu, kryło się utajone we Wedach i poematach epickich, to wielcy mędracy (w nowym okresie) przed czasem zdobyli sobie mocą swej ascezy, obdarzeni łaską przez Tego, który jest Sam przez Siebie.

20. Jako znawca Wedy zna (Wedę) święty (Krszna), Vedangi zna Br(i)haspati, a syn Bhr(i)gu zwiastował księgę o żywocie prowadzącym ku zbawieniu świata.

21. Wiedzę muzyki zna Narada, wiedzę wojny Bharadwaja, żywoty bogomędrców Gargya, wiedzę leczniczą Krsznatreya.

22. Różne podręczniki logiki wykładane są przez tych i owych nauczycieli, a wszystko, co poucza nas o argumentach, świętych podaniach i zacytnym żywocie, powinno być szanowane.

23. Tego najwyższego bezpoczątkowego brahmy, nie znają bogowie ani mędracy, tylko jeden je zna święty twórca, Narayana, Pan.

24. Od Narayany pochodzą orszaki riszich jako też najwyższych bogów i demonów, a także dawni królomędracy i najwyższe lekarstwo na cierpienie.

25. Gdy tedy Prakriti (p r a m a t e r y a) rodzi zarządzane przez Puruszę (Narayanę) stany bytu, wówczas rozwija się świat, uprzednio wyposażony przez nie (stany) przyczynami swego powstawania.

26. Jako od jednej pochodni tysiąc innych pochodni się zapala, tak rodzi się Prakriti, która dla swej nie stworzoności nigdy się nie wyczerpie.

27. Z nierozwiniętego (Prakriti) powstaje uwarunkowany działaniem Buddhi, a z niego idzie Ahamkara (istota jaźni). Z Ahamkary pochodzi eter, z eteru — wiatr,

28. z wiatru — ogień, z ognia — woda, z wody powstaje ziemia; te ośm rzeczy, to zasadnicze pierwiastki natury i na nich się opiera świat.

29. Pięć jest organów poznania, jakoteż pięć organów działania, dalej pięć obiektów (viszaya) i jeden Manas jako szesnasty, w obwodzie świata, stycznego z zasadniczymi żywiołami natury.

30. Oko, ucho, skóra, oczy, język i nos, są to narzędzia poznania; nogi, organy wypróżnienia i rozradzania, ręce i mowa są to narzędzia działania.

31. Dalej jest dźwięk, czucie, postać, smak i powonienie, a jako wszystkie te moce przenikający organ ducha, należy liczyć Manas.

32. Do poznania smaku służy język, do poznania słowodźwięku mowa; za pomocą ich połączenia z rozmaitemi organami Manas jest całą (pięcioraką) rozwiniętą naturą.

33. Z tych szesnastu wiedzieć należy, że każde w swojej części, jest bóstwem, które czczysz w każdym ciele jako czuwającego sprawcę poznania.

34. Zgodnie z tem smak jest własnością wody, zapach własnością ziemi, słuch własnością eteru, widzenie własnością ognia; czucie, znaj jako własność wiatru we wszystkich istotach każdej chwili.

35. Manas uchodzi za własność Sattvy, ale Sattva narodziła się z nierozwiniętego; przeto mędrzec powinien uznawać Sattwę, jako coś, co stawszy się jego jaźnią, tkwi we wszystkich istotach.

36. Owe byty (bhava) dźwigają cały świat wraz ze wszystkiem ruchomem i nieruchomem: opierają się one jednak na bogu, wolnym od namiętności, bogu, którego jeszcze wyżej się stawia, niż Prakriti.

37. Święte miasto o dziewięciu wrotach (tj. ciało) przepełnione jest temi istotami; w niem tkwi, jego treść przenika wielka jaźń (mahana tma); przeto zowie się ona (jaźń) Puruszą.

38. Nie starzeje się on (Purusza) nigdy, nieśmiertelny



jest; oznacza się jako rozwiniętość i nierozwiniętość; jest on wszystko przenikający, obdarzony wszystkimi gunami, niepoznawalny; jest podstawą gun we wszystkich istotach.

39. Jako pochodnia, bądźto mała, bądź wielka, co do swej istoty jest światłem, tak też należy jaźń poznawczą (ḍ ḥ n â n a - â t m a n) uznawać jako Puruszę we wszystkich stworzeniach.

40. On jest tem, co ucho uświadamia o tem, co powinno być uświadomionem; on jest tem, co w niem słyszy i widzi. Przyczyną tego działania jest ciało, on jednakże jest sprawcą wszystkich spraw.

41. Jako w drzewie utajony ogień, nawet gdy drzewo rozrąbać, niewidzialnym pozostaje: tak też owa w ciele czuwająca âtma tylko dzięki sile Yogi może być widzialną.

42. Jak mianowicie ogień od pocierania drzewa staje się widzialny: tak też owa w ciele czuwająca âtma tylko dzięki sile Yogi może być widzialną.

43. Jako woda łączy się z rzeką, jako promienie łączą się ze słońcem, jako one (promienie) mu (słońcu) towarzyszą, ile że są z niem skojarzone: tak się stosuje ciało do istoty cielesnej.

44. Z tego zjawiska wynika, że przy pograżeniu się w sen, âtma, połączona z pięciu zmysłami, opuszcza ciało i buja dokoła: z tego uznaną jest jako âtma.

45. Działaniem (gdy opadł jego owoc) wypiera się zjawisko; działaniem też (w nowym żywocie) na nowo będzie ono postrzeżonem; działaniem będzie ono w nowy stan bytu wprowadzone, samoistnem, potężnem działaniem.

46. Jak zaś dusza, opuściwszy jedno ciało, wchodzi w drugie, ile zdołam, wyjaśnię ci owo drugie (ciało), mianowicie przez własne działanie (k a r m a) odrodzone koło istot.

#### **IV. Purusza i Prakriti**

czyli Duch i Materya.

(Cap. 222—XLVIII.)

**Yudhisztira.**

1. Dzieła, które na świecie było wykonane, czy to dobre, czy złe, a które Puruszę (człowieka, ducha) wiąże więzami z owocem, o Bharato,

2. dzieła tego sprawcą jest że Purusza czy nie? Tego właśnie dotyczy moja wątpliwość; to chciałbym zgodnie z prawdą od ciebie się dowiedzieć, drogi dziadzie.

### **Bhiszma.**

3. I o tem opowiada się następująca stara historia, mianowicie Yudhisztiro, rozmowa między Prahrađą a Indrą.

4. Był niegdyś Prahrađa nieprzywiązany do spraw ziemskich, od złego wyzwolony, z dobrej rodziny pochodzący, wielki znawca pisma, bez uroszczeń, próżny egoizmu, wytrwały w prawdzie, radośnie spełniający obowiązki,

5. obojętny zarówno na pochwały jak i na przygany, pan zmysłów, zamieszkały w chacie samotnej, znający początek i koniec istot ruchomych i nieruchomych,

6. wolny od gniewu i radości wobec rzeczy miłych i niemiłych, jednakowem okiem patrzący na skarby, choćby to była ziemia lub złoto,

7. wytrwały w poznaniu zbawienia duszy, (ten) który uzyskał jasnowidzenie, który poznał śród istot to co najwyższe i to co najniższe, wszystkowiedny, wszystko z jednakim spokojem rozważający.

8. Do tego Prahrađy, gdy stał samotny, spętawszy swe zmysły, przybył, by poznać jego poznanie, bóg Sakra (Indra) i tak mu rzecze:

9. Wszystkie cnoty, dla których człowiek jest szanowany na świecie, o królu, wszystkie te cnoty nieprzełomne, o panie, widzimy w tobie urzeczywistnione.

10. I twoja świadomość tak jest przeźroczysta, jako u dziecięcia. Ty, który rozmyślasz nad Atmą, powiedz co ci się tu, po tej stronie, wydaje zbawieniem.

11. Sznurem obwiązany, ze stanowiska swego zepchnięty, podany w ręce wrogów, o Prahrađo jesteś w stanie godnym pożałowania, a jednak się nie żalisz.

12. Ponieważ zdobyłeś poznanie, o książę Daitjów, albo też dla mocy charakteru, Prahrađo, czy dla innej przyczyny trwasz w błogostanie, chociaż widzisz się w nieszczęściu?

13. Gdy owego mędrca, który osiągnął jasnowidzenie, w ten sposób ostrogą podciął Indra, ów łagodnym przemówił głosem, wystawiając na światło dzienne swoje poznanie.

#### **Prahrada.**

14. Kto nie pojmuje czem jest powstawanie i zagłada istot, ten dla swej głupoty może się dziwić temu, ale kto je pojmuje, ten się dziwić nie będzie.

15. Za pośrednictwem natury (s v a b h â v a = prakriti) powstaje i ginie wszystko, co jest i co nie jest; ale dla Puruszy żaden cel nie istnieje.

16. A ponieważ niema żadnego celu (dla) Puruszy przeto żaden Purusza jakim bądź działaczem nie jest, ale choć sam on nigdy żadnym działaczem nie jest, to jednak po tej stronie powstaje ułuda, jakoby on (Purusza) był działaczem.

17. Kto tedy swą Atmę uważa za sprawcę (działacza) dobra i zła, tego świadomość jest wadliwa i nie poznaje prawdy; tak sądzę.

18. Gdyby, o Sakro, Purusza był działaczem, nieomylnie wysiłki jego ku swemu szczęściu czynione prowadziłyby do celu — i nigdyby tego celu nie chybił.

19. Odwrócenie rzeczy niepożądanych i nieodwrócenie pożądanych występuje jako cel w każdej dążności, jakże tedy Purusza mógłby dążyć do jakiegoś celu?

20. Urzeczywistnienie tego, co jest niepożądane i niespełnienie się tego, co jest pożądane, widzimy nieraz, jako się staje bez wysiłku; a to jest dziełem natury (s v a b h â v a).

21. Niektórzy lepiej ukształtowani i rozumniejsi, muszą, jak stwierdza doświadczenie, wypraszać uzyskanie dóbr (ziemskich) u bezkształtnych i mniej rozumnych.

22. Skoro tedy ujawniają się wszystkie przymioty, zarówno dobre jak złe, w ruch puszczone mocą natury, jakże ktokolwiek może mieć podstawę, aby się czembądź pysznić?

23. Wszystko to działaniem natury się czyni, takie jest moje mocne przekonanie, opierające się na Atmie — niemasz dla mnie pozatem innego poznania.

24. Z drugiej strony utrzymuje się pogląd, że osiągnięcie złego albo dobrego owocu uwarunkowane jest (poprzedniemi) dziełami, dlatego chcę ci wyłożyć całą doniosłość dzieł: wysłuchaj jej odemnie.

25. Jako wrona, jedząc, udowadnia obecność jada, tak udowadniają wszelkie dzieła jedynie naturę (z której pochodzą).

26. Kto jeno poszczególne formy rozwojowe uznaje, najwyższą Prakriti (tj. pierwotną materię w absolicie), ten dla swojej głupoty dziwić się temu będzie; kto rozumie, ten nie będzie się dziwił.

27. W tym, który z pewnością rozumie, że wszystko co jest na świecie tylko z natury wynika, cóż może wywoływać dumę lub pychę?

28. Znam ja wszystkie przepisy zakonu i znikomą trwałość istot, a przeto, o Sakro, nie pogrążam się w żalobie, gdyż wszystko co istnieje na świecie — prędzej czy później zginąć musi.

29. Wolny od egoizmu i od samoświadomości, wolny od pragnień i od wszelkich więzów, na samym sobie oparty i oswobodzony (od ułud), oglądam powstawanie i zanik istot.

30. W kim zakwitło poznanie, kto spętał zmysły, kto jest wolny od żądz i pragnień, ten, o Sakro, już bez żadnego wysiłku postrzega nieprzemijającą siedzibę (t. j. świat ducha — Puruszy).

31. W Prakriti i w tem, co z niej powstało, nie masz nic, cobym ja kochał lub nienawidził; nie masz nikogo coby był moim wrogiem lub do kogobym miał jakie uroszczenia.

32. Ani na górze, ani na dole, ani w środku gdzieś, nie znajduje się nic, czegobym pożałował, o Sakro; nie mam ja nic do czynienia ani z przedmiotami poznania, ani z poznaniem, ani z wiedzą.

**Sakra.**

33. Jak zdobyłeś to poznanie, jak zdobyłeś ten spokój: środek mi powiedz, o to cię proszę z pokorą, o książkę Daityów.

**Pahrada.**

34. Przez poczucie prostoty, przez ześrodkowaną

uwagę, przez pogodę ducha, przez panowanie nad sobą i przez szacunek tego, czego uczyli starzy, zdobywa człowiek rzeczy wielkie.

35. Za pośrednictwem natury zdobywasz świadomość, za pośrednictwem natury zdobywasz uspokojenie, za pośrednictwem natury jedynie powstaje ten cały świat i wszystko, co widzisz.

36. Gdy książę Daityów mówił w ten sposób, w zdumienie wielkie wpadł Sakra i pełny radości złożył hołd głęboki tej przemowie.

37. I wystawiwszy, jako przystoi, księcia Daityów, on, pan i władca trzech światów pożegnał wzniesłego Demona i powrócił do swojej siedziby.

## V. Tysiąc imion Siwy.

(Cap. CXII. — 286.)

### Bhishma rzecze:

1. Posłuchaj, o Bharato, jakie są imiona cudotwórczego, tajemniczego Boga bogów, ukryte i jawne.

2. Cześć ci, o panie, boże bogów, zabójco Bali wroga niebian, podpora mocy bogów-książąt, czczony przez bogów i demonów.

3. Tysiącooki, osobliwooki, trójjoki, druhu książąt Yakszasów, ty, ze wszech stron mający nogi i ręce, ty ze wszech stron mający oczy, ty na wsze strony rozciągający głowę i usta!

4. Ty słyszający na wszystkie strony, ogarniający świat, co trwasz — ostrouchy, wielkouchy, garncouchy, obejmujący ocean!

5. Słoniouchy, wołouchy, dłoniouchy, cześć tobie! O ty mający sto brzuchów, sto czupryn, sto języków — cześć tobie!

6. Opiewają ciebie śpiewacy, chwataę twoją głoszą chwalcę—ciebie, Brahmo o stu potęgach, czczą jako eter!

7. W postaci twojej, ty, ogromnoforemny, podobny oceanowi i powietrzu — wszyscy ci bogowie mieszczą się, jako krowy w krowiarni.

8. Wiǳę w ciele twojem Some, Agni, Varunę, Adityę, Wisznu i kapłana Brhaspati.

9. Ty, o święty, jesteś przyczyną i wynikiem, czynem i narzędziem czynu, jesteś powstaniem i zanikiem wszystkiego, co jest i nie jest.

10. Cześć ci, jako Bhavie, Sarvie, Rudrze! cześć tobie, dawco darów, panu wszech zwierząt! cześć tobie, zabójco Andhaki.

11. Tobie trójkędziorny, tobie trójgłowy, trójzab wstrząsający, trójmatczyny, trójjoki, trzech grodów burzycielu, chwała ci!

12. Ty, o gniewnoduchy, zatrudniku, ty, jajo świata i jajonośćo świata, kierowniku, równoważniku, ty, który nosisz kosztur i tonsurę ascetów, chwała ci!

13. Ty, najeżony zębami i włosom, niepokalany, szeroko rozpostarty, wielce-czerwony, dymnoszary, czarnoszynny, chwała ci!

14. Nieporównany, szczególnokształny, błogostawiony, władco słońca, słońcem opromieniony, mający za chorągiew słońce, chwała ci!

15. Przywódco rakszasów, byczokreśli, łuczniku, zwycięzco wrogów, mścicielu, jak asceta owinięty w liście i łachmany, cześć ci!

16. Cześć ci, o zarodzi złota, złotem opancerzony, złotoczuby!

17. Cześć ci, o chwalebny, chwały godny, chwałą opiewany, wszechistniejący, wszechpochłaniający, wszech-ożywiający!

18. Chwała ci, ty, któryś jest kapłanem i modlitwą, który nosisz białą chorągiew jako znak swój, ty, który jesteś pępkiem świata i nosisz na sobie pępek świata, ty, który jesteś zasłoną zasłon!

19. Chwała ci małonosy, małemi członkami obdarzony, nieskończenie mały, radością zdrętwiały, radością wzdrygnięty, krzykiem radości rozkrzyczany!

20. Chwała ci, leżący, kiedy leżysz i kiedy powstajesz, kiedy odpoczywasz i pędzisz galopem, łysogłowy, obfitą czupryną zdobny!

21. Znawco tańca, znawco muzyki tanecznej, miłośniku lotosów, mistrzu pieśni i gędzby strunowej, chwała ci!

22. Najszlachetniejszy, najlepszy zwycięzco Bali, władco czasów, świata eonie, świata niszczycielu, świata eonów niszczycielu, chwała ci!

23. Ty, śmiejący się przeraźliwie jak tysiąc bębnow, ty, mający przeraźliwe pożądanja, ty przeraźliwy, dziesięcioramienny, chwała ci straszliwa!

24. Chwała ci, nosicielu czaszek, miłośniku stosów i popiołów, budzicielu trwogi, ojczyźnie trwogi, mający przeraźliwe pożądanja!

25. Chwała ci, ty, który masz osobliwe usta, ty, który język masz jak miecz, którego ukąszenie jest straszne, któryś jest łakomy gotowanego i surowego mięsa — a którego radością jest dźwięk lutni!

26. Chwała ci, byku, ty potężny jako byk, byku wśród krów, byku, ty, który zasłaniasz wszystkie zastony, mścicielu, ty, co doprowadzasz czynny do dojrzałości!

27. Najśliczniejszy ze wszystkich, przesłiczny, dawco śliczności, nosicielu przesłicznych wieńców, zapachów i szat, rozlewco przesłiczności, chwała ci!

28. Namiętny, namiętności próżny, budowniku, nosicielu różańca, ześrodkowany i zróżnicowany, żarze i cieniu zarazem, chwała ci!

29. Ty, grozy pozbawiony a groźny, ty groźniejszy niż groza, chwała ci! Dobrotliwy, dawco spokoju, najspokojniejszy, chwała ci!

30. Jednonogi i wielooki, jednogłowy, cześć tobie, Rudro, który małego pożądasz a kochasz podział sprawiedliwy.

31. Znacwo kunsztów, obdarzony białymi członkami, cześć tobie, o przespokojny, potężnie dźwięczący, bogaty w dźwięki, dźwięczący bez dźwięku, chwała ci!

32. Chwała ci, ty co dzwonisz jak tysiąc dzwonów, ty, który kochasz dźwięk dzwonów. ty, którego oddech jest poświstem, który upajasz się dymem, który upajasz się wrzawą.

33. Ty uchodzący od głośnego brzęku, ty rozradowany głośnym brzękiem, chwała ci! Chwała, gdzie króluje wieczyste spokojny, ten, co przebywa w zalesiach górskich.

34. Ty, jako szakal pożądanjący mięsa, ty, jako zbawca prowadzący ludzi, chwała ci, ty, który jesteś ofiarą, ofiarnikiem i rzeczą ofiarowaną na każdą uroczystość.

35. Ofiarniku i samopogromco, rozpłomieniony i rozpłomieniaczu, brzegu i brzegoprzewózco, chwała ci,

36. Chwała ci, jadłodawco, jadłowładco, jadłopożeracz, tyśiącgłowy, tyśiącnogi!

37. Ty, który masz tyśiąc trójzębów, tyśiąc oczu! Cześć tobie, jaśniejący jak młode słońce, posiadający wiecznie młodą postać.

38. Władco rydwanu młodości, igraszkami młodości rozigrany! Chwała ci, o stary, pożądlivy, o wstrząsający, wstrząśniony!

39. Ty, co masz włosy jako fala wilgotna; ty co masz włosy jako trawa m u n d ż a; ty, co sześcioro dzieł wykonywasz; ty, co troje dzieł wykonywasz!

40. Podtrzymywaczu gorliwy dzieł, określonych dla kast i momentów życia! Chwała ci, o szemrzący, o szmerze, o gromohuczny!

41. Białożółtooki, czarnoczerwonooki, rzeźący, trzeszczący, mścicielu, obnażony!

42. Ty, który dajesz odpowiedź na wszystkie pytania o tem, co jest dobro, co jest rozkosz, pożytek i wyzwoleńie; ty, wierny Sankhyi, głosicielu Sankhyi, znawco Yogi i Sankhyi!

43. Jeźdźcze, najeźdźcze, przejeźdźcze, czworoodróżny, odziany skórą czarnych antylop, opasany sznurem węźów ofiarnych!

44. O panie, o dyamentowotwardy, złotowłosy, chwała ci! Trójmacierzyński, obrońco tych, co mają matkę, objawiony i utajony, chwała ci!

*i t. d. i t. d.*





# KSIEGA XIII.

## ANUŚASANA-PARVAN

(KSIEGA NAUCZANIA).

XCI. **Anuśasana** (*Nauczanie*) zwana też **Danadharmą** czyli *nauka o rozdawaniu darów*. Yuđhisztira pomimo wszystkiego żali się na swój los i win swych zapomnieć nie może. Bhiszma taką mu rzecz opowiada. Wąż pewien ukąsił dziecię niewiasty imieniem Gautami, iż umarło. Myśliwiec Arđżunaka chce węża zabić, ale Gautami nie dopuszcza do zabójstwa. Wąż powiada, że nie on winien, ale Mrtýu, której był narzędziem. Mrtýu rzecze: nie jam jest winna, Kala (okoliczność, czas) mną kieruje. Kala mówi, że nie on zawinił, ale Karman (splot przyczyn i skutków życia poprzedniego) dziecka<sup>1)</sup>.

Ofiarą żywota można śmierć przezwyciężyć. Sudarśana ofiarował gościowi-braminowi własną żonę ku rozkoszy. Za ten grzech Mrtýu zjawiła się u niego. Sudarśana rzecz jej tłumaczy: gościa przyjąć prawo najwyższe. Wówczas bramin się objawił jako Dharma — i Mrtýu od niego oddalił.

*Pochwała braminów.* Bramini idą z oblicza Brahmy. Są oni posiadaczami nauki, panami ofiar i zaklęć. Są to najlepsi przyjaciele kszatryów. Bezgrzeszni. Jako niewiasta znajduje ochronę i ucieczkę u mężczyzny, tak rycerz u bramina. Nie łatwo kszatryi wznieść się do stanu braminów, choć były takie zdarzenia, jak to stwierdza żywot Visvamitry<sup>2)</sup>. Kszatryi wolno uczyć się zakonu, a nawet powinien znać go w pewnym stopniu, ale nie należy uczyć go sudrów: sudrze nauka zakazana. Tem bardziej czandala<sup>3)</sup>, który dopiero po tysiącu narodzeniach staje się sudrą. Pewien sudra przez ascezę narodził się potem jako monarcha; miał on mnicha, który mu w ofiarach pomagał, a który później narodził się jako jego pu r o-

---

<sup>1)</sup> Jest to powieść o charakterze buddyjskim. W ogóle księga XIII jest mocno przeniknięta buddyzmem.

<sup>2)</sup> Historia Visvamitry znajduje się w Ramayanie. Powtarzać jej nie będziemy.

<sup>3)</sup> Czandala jest to najniższa warstwa ludności indyjskiej, proletaryat pozaklasowy. Urywek niniejszy jest polemiką z Buddyzmem.

hita. Suđra ze śmiechem opowiada, jak odmienne ich stanowisko było w narodzinach poprzednich: purohita natychmiast króla opuścił, jako niegodnego.

*Bhangavasana*. Niespodziane pytanie: kto ma większą rozkosz w miłości, mężczyzna czy kobieta? Bhangavasana król miał stu synów — a ponieważ skutkiem pewnych przewinień rozgniewał Indrę — ten go zmienił w kobietę. Bhangavasana oddał królestwo swoim stu synom, sam zaś udał się do lasu, gdzie ze swego małżeństwa z Tapasem miał znowu stu synów. Tych do stolicy swej zaprowadził, aby władzę podzielili z poprzednimi jego synami. Indra jednakże zapalił między nimi niezgodę i wojnę — tak, że wzajemnie rzeź pomiędzy sobą sprawili. Wówczas Indra odwiedza Bhangavasaną i stawia mu propozycję, że mu wskrzesi tych synów, których on sam wybierze. Bhangavasana wybiera tych, których miał jako kobieta, gdyż matka więcej kocha dzieci niż ojciec. Woli też zostać kobietą, niż mężczyzną, gdyż większą ma rozkosz w miłości kobieta.

*Siva-stotra* (Pochwała Siwy). Przemawia Krszna zamiast Bhiszmy i na jego prośbę. Krszna<sup>1)</sup> był niegdys u pustelnika Upamanyu, któremu Siwa dał wiekuiłą młodość i objawił swą istotę. Upamanyu też nauczył Krsznę tajemnic o Siwie. Krszna za pośrednictwem anachorety, widział przez chwilę Siwę w jego postaci rdzennej.

Siwa jest stwórcą Brahmy, Siwa jest Brahłą; jest wiekuisty, jeden i nieśmiertelny; jest to wielki bóg (Ma h a ð e v a), bóg bogów (D e v a ð e v a), król bogów (D e v a p a t i). Żaden człowiek ani bóg nie może go poznać w całości: nieogarniony, niepojęty, nieskończony! Jest on zwycięzca szatanów (ðaitýów), ojcem prawdy i prawa, jest Dharma wcielonym.

Jest wszechcałością, wszechmocą, wszechwładzą. Jest treścią filozofii. Jest bogiem czczonym w Wedach. Jest najwyższym celem bytu. Najwięksi mężowie: Vyasa, Valmiki, Kapila byli czcicielami Siwy.

Następuje tysiąc imion Siwy, których wygłaszanie

---

<sup>1)</sup> Nie zapominajmy, że Krszna jest wcielonym Wisznu. Zatem Wisznu cześć składa Siwie: jest to nowa próba zjednoczenia sekt przeciwnych.

ma tę samą moc, co wzmiankowane wyżej tysiąc imion Wisznu.

*Danadharma.* O rozdawaniu jałmużny i ofiar, o czasie właściwym dla tego rozdawnictwa, o sposobach rozdawania, o osobach, którym należy dawać i w jakiej mierze, o podziale darów. Jakie czyny prowadzą do nieba, a jakie do piekła. Grzechy śmiertelne: zabić bramina, krowę cielną, córki nie wydać za mąż. — Jak się odkupić od grzechów śmiertelnych: przez ofiary, jałmużny, modlitwy. Kąpiel w wodach Gangi: Siwa niegdyś miał Gangę we włosach, dlatego wody jej mają władzę oczyszczania grzechów. Ile razy nogi pogrążyłeś w Gandze, tyle tysięcy jesteś w niebie.

*Potęga braminów.* Tu opowiedziana historia Visvamitry. Tylko z łaski braminów mieszkają bogowie w niebie. Bramini są bogami bogów. Mogą tworzyć nowych bogów i unicestwić starych<sup>1)</sup>. Pierwszy obowiązek króla — to czcić braminów. Ziemia (Prithivi) uczy tej prawdy Krsnę, Sambhava uczy Indrę. Kto czci braminów, nie popełni nigdy grzechu. Bogowie i sam los wszechpotężny ulegają ich woli. A przecież doła ich ciężka. Dźwigają oni odziedziczony po praojcach ciężar, jak dobra krowa, co obarczona wchodzi na stromą górę. Bramin, ciemny czy uczoney — powinien być czczony na równi z bogiem<sup>2)</sup>.

Ardżuna, syn Krtaviry, dowodził raz, że księża są tacy sami ludzie, jak inni i zależą od kszatryów. Za to bluźnierstwo bogowie śmiertelnie go ukarali.

*O kobiecie.* Bhiszma recytuje ironiczny wiersz, ułożony niegdyś przez apsarę (nimfę) Panczaczudę o kobiecie. Kobieta jest źródłem wszystkiego złego, kobieta jest wcieleniem grzechu. Ale bez kobiety świat nie może istnieć; należy też pilnować, aby niewiasta nie zeszała z drogi cnoty. Niegdyś Indra, w czasie nieobecności pewnego bramina, chciał uwieść jego żonę, ale uczeń jego Vipula stanął w obronie czci swego mistrza. Zagroził bogu klątwą, a bogowie lękają się klątwy braminów:

---

<sup>1)</sup> Podobnie mówi średniowieczny mistyk Eckhardt: Gdyby nie było nas, nie byłoby Boga.

<sup>2)</sup> Fragmenty o braminach są rozproszone w tej wielce chaotycznej księdze; zebraliśmy je tu razem.

to też Indra się cofnął, a Vipula za obronę cnoty niebo uzyskał.

Gdzie kobiety są czczone — tam bogowie się radują; gdzie są upośledzone — kraj upada w ruinę. Cześć należy się kobiecie, albowiem w niej zjednoczona rozkosz, słodycz życia i macierzyństwo.

Dalej mówi Bhiszma o prawie małżeńskim; o darach, jakie powinien składać narzeczony; o ceremonii ślubnej i o weselu. Kupowanie kobiet potępia, jako grzech.

Dziedziczenie. Małżeństwo najlepiej zawierać w granicach swojej kasty dla zachowania jej czystości i dla równomiernego dziedzictwa. Jeżeli ktoś ma żony z różnych kast, to syn braminki powinien odziedziczyć więcej, niż syn kobiety z warstwy handlowej lub chłopskiej. — Z mieszanych małżeństw powstają kasty mieszane, naruszające byt społeczności. Nie należy jednak lekceważyć i poniżać klas innych, gdyż cnotliwy sudra wart więcej niż występny kszatrya. Dalej mowa o dzieciach kupionych, adoptowanych i t. d.

*Danadharmā.* Dary człowiek składa w dwojakim celu: już to aby uzyskać szczęście na ziemi, już to aby za łaską braminów osiągnąć łaskę bogów. Rozdawać można rozmaite przedmioty: najwyższym darem jest krowa; dobrze jest sadzić drzewa owocowe, jarzynny i korzenie, gdyż i takie dary miłe są bogom. — Mówi dalej o różnych rodzajach pożywienia i bogactwa; o wartości złota, bydła, ziemi.

*Īśvaraśamsa.* (Uczczenie Pana). Na zakończenie mówi jeszcze umierający mędrzec o przeciwieństwie i tożsamości Wisznu i Siwy — i raz jeszcze wspomina tysiąc imion jednego i tysiąc imion drugiego. Kamienne serce ma ten, kto słysząc tysiąc imion Wisznu (lub Siwy), nie jest do głębi oczarowany.

Jeżeli Siwa jest tożsamy z Wisznu, to Krszna jest zjednoczeniem Wisznu i Siwy. Kto śławi Krsznę, śławi Siwę i Wisznu zarazem.

Zamyka też swą rzecz Bhiszma hymnem do Krszny: on jest stwórcyca świata, jest zwycięzcą asurów, jest zjednoczonym pojęciem wszystkich bogów.

Poczem wielki mędrzec, przeczuwając bliską śmierć, rankiem, w południe i wieczorem wygłaszał wielką lita-

nię ku swemu odkupieniu, sławiąc imiona tysiąca bogów i bogiń.

Brahma, Savitri, Wisznu, Narayana, Siwa, Uma, Skanda, Agni, Vayu, Czandra, Surya, Sakra (Indra) i Sacti, Yama, Dharma, Varuna, Sagara, Ganga (matka Bhiszmy), Aswiny, Maruty, Krszna, Dvaipayana (autor *Mahabharaty*), Narada, Parvata, Siddhahy, Czarany, Apsary, Gandharvy, Rudry, Vasavy — wszyscy w jego litaniach zostali wezwani, jakoteż cztery punkty kardynalne świata, gwiazdy i planety, rzeki, morza, góry, miejsca święte, pustelnie wielkich riszich i imiona riszich i braminów. Tych wszystkich potęg opiece polecił się umierający bohater.

Vyasa naówczas doradził Yudhisztirze i innym, aby pożegnali mędrca.

**XCII. Bhiszmasvargarohana** (*Wniebowstąpienie Bhiszmy*). Po dniach 50 wraca Yudhisztira do siedziby mędrca, przygotowawszy z góry wszystko, co jest potrzebne do spalenia ciała. Bhiszma jeszcze różne dodatkowe nauki daje Yudhisztirze, część składa wcielonemu bogu Krsznie — i uroczyście ze wszystkimi się żegna. Dusza Bhiszmy, wyzwolona z ciała, uderza o sklepienia niebieskie i ulatuje do krain *svargi*, aby stać się na nowo jednym z *Vasu*. Wówczas spalono uroczyście zwłoki zmarłego, a żałobnicy zanoszą libacyjne dzbanki do Gangi. Bogini Ganga, matka Bhiszmy, rozpaczą jest przepełniona, lecz ją Krszna pociesza.



## KSIĘGA XIV.

# AŚVAMEDHIKA-PARVAN

(KSIĘGA OFIARY KONIA).

**XCIII. Aśvamedha.** Yudhisztira zagłębia się teraz w żalności z powodu zdarzeń minionych. Dhrtarasztra, który teraz coraz bardziej zaczyna rozumieć, że jego słabość była swego rodzaju ślepotą duchową, i że ona to spowodowała niejedno nieszczęście—pociesza Yudhisztirę. Krszna podobnież mu rzecz wystawia, jako splot konieczności; ale Yudhisztira chce królestwo porzucić i udać się do lasu na pokutę. Vyasa mu przypomina obowiązki, przyczem doradza, aby się oczyścił ofiarą asvamedhy.

Yudhisztira pragnąłby odprawić ofiarę, ale skarb jest pusty, a na zubożałą ludność nie chce nowych ciężarów nakładać.

Vyasa mu doradza, aby dostał złoto z Himalajów, gdzie go złożyli bramini w czasie ofiary Marutty.

*Dzieje Marutty.* Marutta, z rodu Ikszwaku, był synem Avikszi. Przygotowując wielką ofiarę, kazał on zrobić niezliczone złote naczynia u północnych stóp Himalaj. Gdy Vasava pragnął uzyskać godność Indry, wybrał sobie za purohitę risziego Brhaspati, który był purohitą Marutty. Gdy więc teraz Marutta z Indrą współzawodniczy, bóg namawia Brhaspatiego, aby ten przeszedł do niego. Toteż Brhaspati odmawia królowi udziału w ofierze. Po długich poszukiwaniach i prośbach, zgodził się wreszcie przyjąć ten urząd Samvarta. Nowy purohita w obawie przed Indrą i Brhaspatim, doradza mu, aby przedtem najbogaciej przysposobił wszystkie rzeczy potrzebne do ofiary. Radzi mu, aby sprowadził masę złota, która znajduje się pod strażą geniuszów Kuvery, w pobliżu góry Mundżawat; skarb ten wyda mu przebywający na tej górze Siwa, jeżeli go wzywać będzie wszystkimi imionami, nie opuszczając żadnego. Tak też uczynił Marutta i Brhaspati wielce był zasmucony, że król ziemski posiada więcej złota niż Indra. Gdy Indra dowiedział się o tem, posłał do niego Agni z radą, aby za kapłana wziął Brhaspatiego, na co zarówno Marutta

jak Samvarta odpowiedzieli odmownie. Powtóre przysłała do nich Indra pewnego Gandharwę, grożąc mu, że przyjdzie do niego w piorunach. Jakoż w krótkce grom zaczął huczeć, ale dzięki formule czarnoksiężkiej Samvarty — Indra we własnej osobie zjawił się w czasie ofiary — i bogom wszystkim, którzy wraz z Indrą przybyli, wielce się ta szczodrość króla spodobała. Marutta, ukończywszy ofiarę, rozdał braminom wszystko złoto.

Yudhisztira postanowił posłuchać wskazówek Vyasy. Inni mędracy również głębokie nauki dają Yudhisztirze. Krszna opowiada, że gdy Indra zabił Vrtre swoją błyskawicą, ten spadł do szeregu pięciu żywiołów i rozlał się po wszystkich istotach; między innymi też przeniknął i w samego Indrę, który go w samym sobie musiał zwalczyć. Tak Yudhisztira musi zwalczać swego ducha, zatrutego żałością.

Ofiara konia zatem postanowiona i cały dom królewski uroczyste się do niej przygotowuje.

**XCV. Anugita** (*Uzupełnienie Bhagavadgīty*). Arżuna ma się udać jako przywódca swobodnie po świecie błądzącego konia. Tymczasem zaś z Krszną zabawia się rozmową, prosząc go, aby mu powtórzył raz jeszcze mądre nauki, jakie mu był wyłożył niegdys w Bhagavadgicie. Krszna uważa, że to powtórzenie jest niepotrzebne, daje mu cały szereg innych mądrych nauk, w których przypomina rozmowy mędrców.

Wykład ten zowie się Anugitą i dzieli się na trzy części: po pierwsze właściwa

1) *Anugita* tj. uzupełnienie Bhagavadgīty. Jest to dyalog między Kasypą a pewnym Siddą (tj. panegirystą bogów). Mówią oni naprzód o życiu pośmiertnem. Gdy się dusza z ciałem rozłącza, pozostają jednak z nią jej dawne czyny, złe i dobre: losy przyszłe duszy rozwijają się podług dawnej egzystencji. Z piekła wyjść trudno, ale spaść z nieba łatwo, skoro tylko zasługa cnót została naruszona. Żadne dzieło w tem życiu nie przepada: złe czyli dobro owoc swój niesie. Kto się jeszcze nie wyzwolił od gniewu i miłości, ten wraca na łono matki, i w nowem urodzeniu korzysta z wyników poprzedniej swej bytności na ziemi, lub naodwrot cierpi za nią. Ale istnieje droga uświadczenia, która prowadzi nas do

wyzwolenia od nowych narodzin. Dobroć względem wszechstworzeń, zwycięstwo żądz samolubnych, przewyższenie obawy, wyswobodzenie się od trosk rodzinnych i stosunków z krewnymi — prowadzi do Brahmy. Yoga (zagłębienie się w siebie) przynosi spokój i moc zagłębionemu w siebie, otwiera mu wszędzie przenikającą naturę *A t m a n a*, który duchem tylko da się ująć. Krszna robi jeszcze od siebie dwie uwagi: bogowie, którzy kochają potężne działanie, niechętnie widzą u ludzi takie dążenie; powtóre za pomocą *y o g i* każdy, nawet kobieta i sudra może osiągnąć wieczne zbawienie.

2) *Brahmagita* — jest to rozmowa pewnego bramina z kobietą, która pragnęła poznać naukę zbawienia. Bramin daje wykład o tem, co jest *a t m a n* (dusza osobista), o pięciu wiatrach życia, o pięciu żywiołach, o wrażeniach zmysłowych, o trzechogniach świętych. Opowiada jej spór pięciu zmysłów z szóstym (*m a n a s* — zmysł wewnętrzny), z których każdy dowodzi swej wyższości. Brahma rozwiązuje spór: każdy zmysł jest w swoim zakresie wielki i nieporównany. Natura każdej istoty ma swoje koło, w pewnym sensie niezmiennę i nie może wyjść poza nie. Pradžapati uczył mędrca, asura i węża o naturze Brahmy, ale każdy z jego uczniów inaczej rzecz pojmował i szedł za swoją naturą. W dalszym ciągu bramin zestawia życie zewnętrzne z Brahłą; życie — to las pełny grozy i potworów, Brahma — to dąbrowa cicha i czarująca. Ile możności należy unikać w życiu tego, co mroczne, złe i ujemne. *A h i m s a* — jest to zasada, że zabijanie zwierząt zawsze jest morderstwem. A cóż dopiero zabijanie ludzi! Jednakże bywają fatalne przeznaczenia: Rama Dżamadagnya musiał być zabójcą kszatriów. Nie każdy umie opanować życie tak, jak należy: Alarka, chcąc stać się władcą swoich zmysłów, zniszczył je zupełnie, co jest tylko ujemną drogą do wyższości.

Amharisza zwyciężył wszystkich swoich wrogów, oprócz własnej żądy. Dżanaka zaś mówił: nic albo wszystko jest moją własnością.

Moja osoba (*a t m a n*) równa się duszy świata (brahmie): rozpląnąłem się w niej jako rzeka, co wpada do oceanu; dlatego nie lękam się śmierci. Na tem się kończy rozmowa bramina z kobietą.



3) *Gurusiszya-samvada* (Rozmowa nauczyciela z uczniem). Starzec poucza młodzieńca, o tem, co jest najwyższe dobro. Bóg osobisty Brahma sam wskazuje ludziom drogę, na której w życiu ziemskim można już uzyskać nieosobiste brahma. Los ludzki opiera się na trzech wartościach (gunach) tj. na miłości, cnocie i bogactwie (dobro materialne). Ale mędrzec pomija to wszystko: żyje on poza miłością, cnotą i bogactwem; poszukuje uświadomienia. *Zavyakty* (nieokreśloności) jako pierwszy twór powstała *atman* (samość), a z niej *ahamkara* (samopoczucie).

Z *ahamkary* powstało pięć żywiołów; z ich połączenia pięć zmysłów i nieskończone złudzenie, *moha*. W ostatnim momencie bytu znikają zmysły i cały świat zmysłowy: kto jednak samowiedzą doszedł do *brahmy* (nieosob.), ten przetrwa wszechwieczny i nieznikomy.

Niemasz istoty wyższej nad *aham* (ja). *Ja* jest to Wisznu, będący *Brahmą* i *brahmą*. Tak przemija świat zmysłów, a koło czasu toczy się nieustannie.

Uczeń pyta mistrza, dlaczego tak sprzeczne są nauki, dotyczące bytu. Mistrz odpowiada: wszelkie przepisy i określenia, jakie daje zakon, przeznaczone są dla początkujących. Jednakże kto na górę wstąpił, lekceważy dolinę. Gdy droga prowadzi na stromą górę, wóz opuszcza, aby iść pieszo, a kto drugiego brzegu rzeki dopłynął, ten odpycha czołno, gdyż mu już nie potrzebne.

Jeszcze parę słów mówi mistrz o *Puruszy*: jest to treść bytu, pierwiastek najwyższy, stojący ponad *avyaktą*. Zrozumieć można *Puruszę* tylko za pomocą *ascezy* (*tapas*). Kończy swoją naukę mistrz pochwałą *ascezy* i świadomości.

Na tem kończy wykład *Krszna* i przypomina *Ardżunie*, że już mu przedtem tłumaczył, co to jest *Atman*.

*Wyprawa Ardżuny z koniem*. *Krszna* pożegnał braci *Pandawę*, gdyż zawiadomił go *bramin Utanka* o wielkiej anarchii, jaka się wszczęła w *Dvarace*. *Krszna* przewiduje upadek *Yadawy* — i spieszy do siebie. Tymczasem w *Hastinapurze* urodził się nowy dziedzic korony *Bharatów*, *Parikszit*, syn *Abhimanyu*. Ten to *Parikszit* niegdyś

w żywocie matki został zamordowany (przez Aśvattamana), a potem na nowo do życia wskrzeszony (przez Krsznę).

Wybranego na ofiarę konia puszczone swobodnie po lasach i krajach sąsiednich. Ardżuna z orszakiem szedł za nim w ślad i uważał, jak go przyjmowano. Cześć składali koniowi radźowie i książęta, a gdzie Ardżuna widział opór, tam zmuszał do czci należytej. Plemiona Arya, Kirata, Yavana, Mleczha gościnnie przyjęły króla i konia, ale w Trigarcie syn Suśarmana nie zapomniał krzywd, jakich doznał jego ojciec w czasie wojny; to też ze znacznym wojskiem wystąpił przeciw Ardżunie, jednakże pobity musiał ustąpić. Również pobity syn Bhagadatty, król Pradźyotiszów, który porwał konia poświęconego: jako jeniec szedł później za Ardżuną. Wdowa Dżayadrathy Duhsala, sama przymierze zawarła z Hastinapurą.

W Manipurze nastąpiło szczególne starcie Ardżuny z jego własnym synem, Babhruvaną<sup>1)</sup>, którego niegdyś miał z Czitrangadą. Babhruvana nie chce ustąpić ojcu — i wyzywa go na pojedynek; Ardżuna w walce tej uległ synowi, i padł na ziemię bez przytomności; właściwie był nieżywy. I oto naraz zjawiła się Ulupi, druga jego żona z rodu Węzów, która go wskrzesiła przy pomocy drogiego kamienia. Gdy ożył, Ulupi życzliwie go powitała i rzecz mu wyjaśniła: odpokutował śmierć Bhiszmy. Babhruvana wówczas z ojcem się pogodził.

*Asvamedha.* Minął rok wędrówek konia, i Ardżuna z całą wyprawą wrócił do stolicy. Przygotowano uroczystość, jak uczą księgi święte. Jak niegdyś (w Ramayanie) Kausalya przepędziła noc z koniem, tak teraz ją przepędził Krszna. Nazajutrz konia ofiarowano. Setki królów i książąt sąsiednich przybyło na to święto. Przybył też i Vyasa, który uroczystie ofiarował Yudhisztirze całą ziemię; Yudhisztira zaś natychmiast całą ziemię mu zwrócił. Poczem śpiewano pieśni z Rigu i Vadżuru i wygłoszono modły za wszystkich, co zginęli w bitwie na polu Kurukszetry. Wszyscy bramin i monarchowie zostali sowiec obdarowani przez królów Hastinapurę.

---

<sup>1)</sup> Obacz Rozd. XXXII. Ardżunābhigamana.

## FRAGMENTA Z ANUGITY.

### I. Początek i koniec istot.

(Cap. 44.)

#### Brahma rzecze :

1. Wszystko to, co ma początek, środek i koniec, wszystko co posiada drogę, na której da się percypować — i co jest połączone z oznaką imienia — wszystko to chcę zgodnie z prawdą wyjaśnić.

2. Dzień jest początkiem, a po nim następuje noc. Miesiące mają jasne półmiesiąca za początek. Konstella-cye zaczynają się od gwazbobioru Szravana (Aquila), pory roku od Sisiry (czas zimny).

3. Ziemia jest źródłem (początkiem) zapachów, wo-da — smaków, światło (słońce) — form, wiatr — czuć zmysłowych.

4. Eter jest źródłem dźwięku, Taka jest jakość, co z każdego pierwiastku wypływa. Dalej wyjaśnię osta-teczne źródło istot.

5. Słońce jest źródłem światła, ogień (ciepło) źró-dłem istot, Savitri (strefa słoneczna) — wszech nauk, Pradżapati — początkiem wszystkich bogów.

6. Święta głoska O m jest pierwiastkiem Wedy, wy-dech — początkiem wszystkich wyrazów. Wszystko co na tym świecie jest przykazaniem wedyckim — objęte jest słowem Savitri.

7. Gayatri jest źródłem wszystkich miar wierszo-wych; akt twórczy — początkiem wszystkich stworzeń; krowa jest najpierwszym z czworonogów, bramini naj-pierwszym z ludzi.

8. Orzeł jest pierwszy wśród ptaków, ofiara najpierw-sza wśród form uwielbienia, najszlachetniejszą z istot peł-zających jest wąż.

9. Pierwszy z okresów świata jest Krita, wśród klej-notów na czele stoi złoto, wśród roślin — jęczmień.

10. Śród rzeczy jadalnych najpierwszym jest ryż, wśród rzeczy płynnych, do picia służących — woda.

11. Ale wśród wszystkich jestestw roślinnych bez wyjątku najwyżej stoi p l a k s z a (figa), jako poświęcona siedziba Brahmy.

12. Ja (Brahma) stoję wyżej nad wszystkim Praḍ-  
ża p a t i (stwórcami), ale nademnie wyżej stoi Wisznu.  
Cześć odbiera, jako nieobjęty myślą, bytujący sam przez  
siebie.

13. Ze wszystkich gór wielka Meru uważa się za  
pierworodzoną; wśród przestworów niebieskich i pośred-  
nich — pierwszą jest wschodnia strona nieba.

14. Podobnież liczy się na trzech drogach płynąca  
Ganga, jako pierworodna z rzek, ale wśród wszystkich na-  
gromadzeń wody najpierwszym jest ocean.

15. Śród bogów, demonów, duchów, upiorów, wę-  
żów, poczwar, ludzi, półludzi i półbogów — najwyższym  
jest Iśvara (Siwa).

16. Ale początkiem całego świata jest Wisznu, z Brah-  
my składający się, wielki bóg; wyższego nadeń niemasz  
w całym troistym świecie.

17. Śród stadyów życia bezwątpienia najwyżej stoi  
stan ojca rodziny. Początek światów jakoteż koniec  
wszystkiego — to A v y a k t a m (czyli Prakriti).

18. Końcem dnia jest zachód słońca, końcem nocy  
jego wschód. Koniec rozkoszy jest zawsze cierpieniem,  
koniec cierpienia — jest rozkoszą.

19. Wszelkie nagromadzenie (zjawisk) kończy się  
unicestwieniem; wszelkie uniesienie upadkiem. Wszelki  
związek kończy się rozłączeniem, wszelki żywot śmiercią.

20. Wszystko, co powstało, kończy się zagładą,  
wszystkiemu, co się narodziło, śmierć niechybna zagraża.  
Nietrwałem jest na tym świecie wszystko, co jest ruchome  
i nieruchome.

21. Ofiara, jałmużna, asceza, nauka Wedy, śluby  
i ceremoniał — wszystko to dąży ku swemu końcowi: je-  
dyńie tylko Poznaniu niemasz końca.

22. Przeto za pomocą czystego Poznania należy sa-  
mego siebie zaspokoić, zmysły opanować; wtedy jesteś  
próżen egoizmu, pamięci o sobie i od wszelkiego zła  
wyzwolony.

## II. Koło życia.

(Cap. 45.)

**Brahma** rzecze:

1. B u d d h i (inteligencją) jest osią życia; m a n a s  
(mens, umysł) — stanowi jego szprychy; orszak narządów

zmysłowych to jego obręcz; wielkie elementa — to boki obręczy; założenie domu (rodziny)—to obwód tego koła.

2. Wiek i strapienia obarczają je (koło), pędząc w chorobie i namiętności, tocząc się w czasie i przestrzeni, skrzypiąc od natężenia.

3. Dzień i noc kurzem je opyla, skwar i zimno je mitręży, zjawy rozkoszy i cierpienia oplatają, głód i pragnienie ogwożdżają.

4. Żarem i cieniem szarpane, drżące przy otwieraniu i zamykaniu oczu, spryskiwane przeraźliwą wodą zaślepienia: toczy się ono w przestrzeń nieświadome.

5. Miesiące i półmiesiąca liczą się za jego obroty — pędzi ono po wybojach i grudach tego świata, zatrzymywane mułem tam a s, pędzone naprzód mocą r a d ż a s.

6. Rozżarzone przez wielkie a h a m k a r a, za pośrednictwem g u n utrzymywane w kołowrocie, cierpieno różnolite przykrości, skutkiem tarcia opornego i tamującego — i wiję się w bólu kurczowym.

7. Przywiązane do łańcuchów działania i przyczyny, powstrzymywane wciąż przez namiętności, wstrząsane pożądaniem i łakomstwem, skutkiem różnolitej niewiedzy — odracza swą wiekuistość.

8. Bojaźnią i ślepotą osnute, wywołuje ono zamięszanie istnień, porusza się przez chuci i radości, w żądzy i gniewie się usiśla.

9. Oto co się rozciąga od M a h â n (wielki pierwiastek duchowy bytu) do v i ś e s z a (cechy specjalne), niepowstrzymane, wiecznie powstające na nowo; szybkie jako pragnienia i pragnieniami rozpieszczone: oto jest koło czasu.

10. Przykute do przeciwieństw, duchowości pozbawione, koło czasu — należy precz odrzucić, należy unicestwić i nieśmiertelny świat w sobie powołać ku przebudzeniu.

11. Kto w sobie — zgodnie z prawdą — ruch i bezruch koła wciąż ustanawia — taki mąż pośród istnień trwa nieoślepiiony.

12. Próżny wszelkich wzmówień (sugestyj), samskary), wyzwolony od przeciwstawień, od wszelkiego zła — osiąga cel najwyższy.

13. Ojciec rodziny, uczeń bramiński, pustelnik leśny, dziad prośalny — oto cztery okresy (aszrama) życia; ale źródłem ich wszystkich jest stan (okres) ojca rodziny.

14. Wszystkie nauki święte, jakie na tym świecie były nakazane, wykonywać do końca — oto rzecz doskonała. Nakaz ich jest wieczny.

15. Przez obrzęd poświęcenia naprzód przygotowany, posłusznie wykonywując śluby — niechaj znawca prawdy wytrwa w żywocie pełnym cnoty.

16. Własną żoną zawsze się zadowolając, uprawiając dobro i panując nad zmysłami: niechaj pełny wiary wykonywa pięć wielkich ofiar (dla bogów, riszich, pradžiadów, ludzi i zwierząt).

17. Niechaj jada mało, to co pozostawia bogowie i goście; niechaj się raduje dziełami, jakich uczy Weda; niechaj odprawia obrzędy podług siły a z ochotą.

18. Nie chyży w rękach i nogach, nie chyży w oczach jest muni (pustelnik), ani też chyży w słowach: takie jest koło, w którym porusza się dobry.

19. Niechaj zawsze nosi on święty sznur ofiarny i białą szatę, w ślubach czysty, zawsze pan sam nad sobą, zawsze szczodry — niechaj stale przebywa w towarzystwie dobrych.

20. Trzymając na wodzy brzuch i żądzę płciową, przyjaźnie krążąc w towarzystwie dobrych — niechaj nosi kij bambusowy i czarę do wody.

21. Niechaj uprawia naukę i nauczanie, jakoteż ofiarę dla siebie i dla innych, dawanie i branie (jałmużny) — tę sześciorną czynność niech wykonywa.

22. Trzy czynności — to wiedzieć należy — służą braminowi ku utrzymaniu życia: ofiara dla innych oraz nauczanie, a w końcu przyjmowanie darów od ludzi czystych.

23. Trzy pozostałe czynności, jakoto dawanie (jałmużny), wykład nauki (oświecanie) i ofiara (dla innych) — stanowią jego obowiązki.

24. W tych trzech czynnościach świadomy obowiązkowi powinien się zachowywać ostrożnie: powinien panować nad sobą, być życzliwy, cierpliwy i dla wszystkich istot jednakowo usposobiony.

25. Gdy bramin wszystko to uprawia podług sił swoich i w czystych zamiarach — wówczas, jako sprawie oddany i gorliwie śluby odprawiający ojciec rodziny — niebieską osiągnie siedzibę.



KSIĘGA XV.  
**ASZRAMAVÂSIKA-PARVAN**  
(KSIĘGA POBYTU W PUSTELNI).

**XCV. Aszramavâsa.** W ciągu lat piętnastu Dhrtarasztra sprawował rządy jak poprzednio, a Yudhisztira i wszyscy jego krewni oddawali mu cześć należytą. Tylko Bhima nie mógł zapomnieć starych krzywd. Pomiędzy ślepym, osieroconym monarchą a synami Pandu rozwinęły się teraz stosunki cale odmienne: traktował ich jak synów, oni zaś jego uważali jakby ojca. Tylko jeden Bhimasena jawnie i skrycie przeciw niemu występował.

Dhrtarasztra, cichą boleścią trawiony, nie zwracał uwagi na postawę Bhimy, ale żywot na opustoszałym dworze był mu niezmiernie przykry.

Zwoławszy książąt i panów, ogłosił im swe postanowienie, że chce iść do puszczy, aby życie prowadzić samotnika leśnego. Ale Yudhisztira, który sam zamierzał osiedlić się jako asceta, odmawia go od tego planu. Dopiero Vyasa tak wpłynął na Yudhisztirę, że ów zgodził się na decyzję stryja.

Dhrtarasztra zatem, przed opuszczeniem kraju, jął wykładać Yudhisztirze o obowiązkach monarchy, o istocie polityki, o stosunku do nieprzyjaciół, o wojnie i pokoju, o urzędzeniu armii i t. d. Yudhisztira zapewnia go, że będzie słuował jego nauki.

Dhrtarasztra zatem ogłasza narodowi swe postanowienie, rządy składa ostatecznie w ręce Yudhisztiry, żegna obywateli miasta; prosi o przebaczenie, jeżeli kogo skrzywdził oraz o pozwolenie, by mógł ze sobą zabrać do lasu Gandhari.

Opuszczając dwór Dhrtarasztra liczne dary dzieli między mnichów i ubogich. Kunti również postanowiła zamieszkać w lesie razem ze starym królem i królową. Chociaż synowie jej nie chcą na to się zgodzić, ona jednak, wypełniwszy swoje wszystkie obowiązki, niema już teraz nic do roboty w świecie zewnętrznym i chce się przygotować do drogi niebieskiej.



Wędrowcy udali się do Kurukszetry, do samotni dawnego króla Kekayów, Satayupy. Tu zjawia się Vyasa oraz Narada, którzy opowiadają liczne historye o królach-pustelnikach, jako niebo sobie ascezą zdobywali.

Dhrtarasztra ma za trzy lata lata odejść do krain doskonalszych.

Na dworze w Hastinapurze panuje wielki smutek — i wspomnienie starców, co odeszli do lasu, nie opuszcza nikogo. Yudhisztira z wielkim orszakiem udaje się do lasu, aby Dhrtarasztrę odwiedzić.

*Śmierć Viđury.* W czasie wzruszającego spotkania starców z Pandawiczami, przybył Viđura, ów syn niewolnicy i Vyasy, wielki mędrzec, który przewidział wszystkie nieszczęścia domu Kuruidów i uprzedzał, by wojnę powstrzymać. Oddał się on ascezie od bardzo dawnych już czasów i tak zwalczył swoje ciało, że wychudł jako cień i stał się niemal czystym duchem. Ujrzawszy gości, cofa się i chce odejść, ale go Yudhisztira zatrzymał. Chwilę patrzą na siebie — aż Viđura, dzięki potędze Yogi — ciało swoje ostatecznie porzucił, a duchem przeniknął w Yudhisztirę. Głos z nieba zakazuje ciało palić na stosie.

Nazajutrz rano przybył Vyasa, który objaśnia, że Dharma był wyklęty przez Mandavę w chwili, gdy rodził się Viđura — i że ten dzięki potędze swej Yogi zjednoczył się z Yudhisztirą.

Poczem Vyasa zapowiada, że wielki cud pokaże Dhrtarasztrze.

**XCVI. Putradaršana (Widzenie synów).** Miesiąc przebywali w puszczy bracia Pandava, gdy znów przybył Vyasa, który zapowiedział, że gotów Dhrtarasztrze dać wszelką rzecz, jakiej zażąda, a to dzięki swej potędze yogi. Stary król powiada, że myślenie o zmarłych bohaterach nie daje mu spokoju: niechaj Vyasa pokaże mu synów, wdowom — mężów.

Kunti opowiada swoje zdarzenie z bogiem słońca, którego ona dzięki mantrze Durvasy wezwała, a z którym miała później syna Karne. Vyasa ją uspokaja co do jej rzekomego grzechu.

Vyasa teraz tłumaczy, jacy bogowie wcieliili się w rozmaitych bohaterów; poczem z całym zgromadzeniem udaje się nad brzegi Gangi, gdzie przebywają do ranka na modłach, rozmyślaniach i pobożnych rozmowach.

Vyasa kąpie się w Gangesie i zaklina umarłych, aby się ukazali żyjącym. Jakoż po chwili, niby opary, wystąpiły mgławce postacie, które się zwołna cielesniej formowały i można było z głosu i oblicza odgadnąć ich imiona: oto Duryodhana, oto Karna, Śakuni, Salya, oto Bhiszina i Drona — oto wszyscy ci świetni bohaterowie. Promienne widma zbliżały się kolejno do zwycięzców — i surowo im zarzucały nierozum wojny. Razem jednak duchy te mówiły o błogosławionych sferach, gdzie przebywają teraz, poczem przebaczyły zabójcom, pogodziły się z nimi, pobłogosławiły starców.

Żyjący i umarli rozmawiali ze sobą, a wdowy, na zakłęcie Vyasy, pogrzyżyły się w wodach Gangesu, aby połączyć się z małżonkami i do ich niebios dosięgnąć.

Poczem duchy zniknęły jako mgła.

Vyasa żegna Dhrtarasztrę, a nadto namawia Yudhisztirę, który w pustelni pragnie zostać, aby powrócił do obowiązku.

**XCVII. Naradagamana** (*Wyprawa Narady*). Po dwóch latach przybył do Yudhisztiry Narada, i takie rzeczy mu prawi: gdy bracia Pandava pożegnali stryja, ten wraz z Gandhari, Kunti i Sandżayą ruszył do puszczy Gangadvary, gdzie najsurowszą uprawiał ascezę. Pewnego razu w puszczy wybuchł straszliwy pożar, podsycany gwałtownym wichrem. Dhrtasztra, nie tylko się nie ratował ucieczką, ale przeciwnie wraz z Gandhari i Kunti — oczekiwał ognistych języków, jako wybawców. Sandżayę tylko odpuszczono; mędrzec ów, pożegnawszy godnie świętych starców, udał się na puszcze. Dhrtasztra, wraz z dwiema kobietami, oddając się na ofiarę całopalną, rozumiał, że zdobywa dla siebie i dla nich wieczny żywot w niebiesiach.

Dodaje przytem Narada, że pożar lasu powstał z ognia ofiarnego, zapalonego własną ręką Dhrtasztry:

to znaczy, że własny ogień niósł króla na drugą stronę istnienia.

Yudhisztira odprawia wielką ofiarę ku uczczeniu pamięci Dhrtarasztry i ku ekspiacji wszystkich win Pandawiczów względem niego. Na miejsce klęski posłano ludzi, by zabrali święte szczątki i do stolicy przywieźli.



## KSIEGA XVI. MANSALA-PARVAN.

XCVIII. **Mansala.** W trzydziestym szóstym roku dowiaduje się Yudhisztira o śmierci Krszny, którą Vaisampayana szczegółowo opowiada. Na Krsznę niegdyś rzuciła klątwę Gandhari — i oto klątwa się spełnia.

Gdy Visvamitra z Kauwą i Naradą przybyli do Dvarki, mieszkańcy dworu dla żartu przebrali niejakiego Sambę za kobietę i pytali świętych, co ona urodzi. Obrażeni riszyowie zapowiedzieli, że Samba urodzi żelazną maczugę, która cały ród (Yadawy) unicestwi, za wyjątkiem Krszny i Baladevy. Jakoż nazajutrz Samba urodził żelazną maczugę. Na proch ją zmielono i proch rzucono w morze, a Krszna zakazał pijaństwa i nieprzystojnej zabawy. Ale wnet po zjawieniu się maczugi, ukazują się ponure znaki i Krszna przeczuwa, że klątwa Gandhari wchodzi w życie. Tarcza i wóz Krszny znika, również znika chorągiew Baladevy.

Krszna nakazał pielgrzymkę — i wszyscy udają się do Prabhasy. Tu doradca i woźnica Krszny (Yuddhava) żegna króla z całym zgromadzeniem i unosi się do nieba.

Tymczasem pozostali na ziemi rycerze, wbrew zakazowi, oddają się pijaństwu. Tu zaś w pobliżu mieszkają również Satyavaki i Krtavarman, którzy po pijanemu przypominają swoje mało chwalebne czyny z czasów bitwy na polach Kurukszetry. Rozpoczyna się bójka; Yadava mieszają się do niej, z pijaństwa powstaje rzeź i rozlew krwi. Wówczas Krszna pochwycił trzcinę, która się natychmiast zmieniła w żelazną maczugę, zaczął nią wirować i niemało ludzi na ziemię powalił. Po tej bitwie Krszna wraca do siebie i szuka Baladevy. Ten siedział w pozycyi Yogi, i oto godzina jego śmierci nadeszła, a w tej godzinie z jego ust wysunął się wąż, ciągnąc go ku oceanowi, gdzie inne węże uroczyście go powitały. Krszna, teraz sam jeden, zasiadł również jako Yogin. Raz przechodził lasem myśliwiec, który z barwy skóry sądząc, że ma jelenia przed sobą — wyrzucił grot i trafił Krsznę w podszewę, jedyne miejsce, gdzie rana mogła go dotknąć.

Natychmiast, zrzuciwszy swą cielesną powłokę, Krszna uleciał do nieba, gdzie się połączył ze swą boską pierwoistotą — Wisznu.

Wiść o śmierci Krszny wielce przeraziła jego przyjaciół. Arđżuna urządza wyprawę do Dvaraki — aby sprawić pogrzeb Krszny i Baladevy.

Kobiety i dzieci, pewien mędrzec radzi z Dvaraki zabrać, gdyż wnet ją ocean pochłonie.

Po pogrzebie zabrano kobiety, dzieci i skarby, aby je przewieść do Hastinapury. Tymczasem na cały ten tabor napadła horða dzikich Abhirów, porywając co się dało. Z wielkim trudem powstrzymał ten najazd Arđżuna, który w czasie walki utracił część swego bożkiego oręża.

Miasto Dvarakę pochłoneła woda.

Powróciwszy do domu, żali się przed Vyasą na tę stratę. Wielki mędrzec doradza mu, aby wraz z braćmi gotował się na ostateczną wyprawę.



## KSIEGA XVII.

# MAHÂPRASTHÂNIKA-PARVAN

(KSIEGA WIELKIEJ WYPRAWY).

XCIX. **Mahâprasthânika**<sup>1)</sup>. Gdy Pandawicze dowiedzieli się o wielkiej rzezi w rodzinie Vrsznich i Anđhaka, którzy się pomordowali za pomocą czarnoksiężkiej maczugi — i gdy Krszna uniósł się do nieba, cóż uczynili?

**Vaisampayana** rzecze:

Yuđhisztira, dowiedziawszy się o wielkiej klęsce Vrsznich, powziął myśl wielkiej wyprawy i w te słowa rzecze do Arđżuny:

— Czas doprowadza ku dojrzałości wszystkie istoty; ty również, jak sądzę, odczuwasz brzemię czasu.

Na to odrzecze syn Kunti:

— Czas — czas! I przyłączył swój głos do głosu brata. Dowiedziawszy się o postanowieniu Arđżuny, Bhi-masena, jako też i dwaj bliźniący bracia, Sahadeva i Nakula, przyłączyli swe słowa do słów Arđżuny.

Wówczas sprowadzili Yu-yuttu, z rodu Kaurava, i, sam siebie skazując na opuszczenie kraju, a przytem pragnąc postąpić zgodnie z prawem, Yuđhisztira zdał mu regencyę. Poczem odprawiwszy koronacyę wnuka Arđżuny, Parikszita, w swoim własnem królestwie, najstarszy Pandava smutnie rzecze do Subhadry (żony Arđżuny).

— Syn twego syna będzie królem Kurawiczów, a Vadźra, jedyny który jeszcze żyw z plemienia Yadava, wybrany będzie monarchą. Parikszit będzie władał w Hastinapurze, wnuk Yadu w Sakraprasta. Bądźcie ochroną króla Vadźry. Niechaj myśl niesprawiedliwości nie powstanie w twej głowie.

Powiedziawszy to wszystko, wielce mądry król, sługa praw, pobożnie odprawił ofiarę wody mądrymu Vasudewie, staremu wujowi Śalyi, Ramie oraz innym — i jak obrzędę uczą — nakazał wszystkim pogrzeb uczy-

<sup>1)</sup> Księgę XVII oraz XVIII podajemy w przekładzie dosłownym, z małemi opuszczeniami.

nić. Wybrał następnie Dvaipayanę, Naradę, Markandeyę, wstawionego surową cnotą, Drone, syna Bharadvadży, Yadźnavalkę i Harięgo, i zgotował im hołd uroczysty, dalej zaś, złożwszy cześć bogu Wisznu, rozdał skarby, domy, wsi, majątności i kobiety, w setkach tysięcy najpierwszym z pośród braminów. Poczem należycie się pokłonił Krpie, mistrzowi duchownemu, czczonemu przez mieszkańców miasta i dał mu Parikszita za ucznia.

Yuđhisztira zebrawszy potem wszystkich członków rządu, powiedział wszystko, co zamierzał wykonać. Gdy słowa jego usłyszeli, mieszkańcy strapieni wielce, bynajmniej nie radowali się jego zapowiedzią. »Nie należy tak czynić« — mówili do księcia narodów. Ale król ich słuchać nie chciał, król, znający prawo i zmienne potoki czasu. Pożegnał tedy obywateli i rozmyślał zarówno o swoim odjeździe jak i swych braci.

Syn Dharmy, Yuđhisztira, rzucił ze swego ciała ozdobne szaty i włożył płaszcz z łyka; podobnie uczynił Bhima, Arđżuna, dwaj bliźniacy i cnotliwa Draupadi. Tak wszyscy przybrali odzież pustelników, odprawiwszy zgodnie z przepisem, ofiary właściwe. Zaczem rzucili w wodę ognie i bohaterscy ci ludzie udali się w drogę.

Kobiety wszystkie rzewnymi łzami zaczęły płakać, na widok tych pięciu mężów i szóstej Draupadi, uchodzących z królestwa, tak jak niegdyś, gdy zostali zwyciężeni w grze w kości. Ale bracia radowali się bardzo myślą odjazdu, gdy — po zniszczeniu Dvaraki — Yuđhisztira opowiedział im swój zamiar.

Pięciu braci szło więc w drogę z nimi Draupadi, szósta a pies siódmą. Król wyszedł z miasta Hastinapury, a za nim, jego braćmi i ich żoną szły tłumy mieszkańców i niewiasty z babieńca. I nikt nie śmiał rzec: Pójdźcie z powrotem! W końcu wszyscy mieszkańcy wrócili do siebie.

Krpa i inni otoczyli Yuųutsu, zasię Ulupi, córka węża (jedna z żon Arđżuny) stoczyła się w fale Gangi. Czitrangađa (inna z żon Arđżuny) skierowała się do miasta Manipury. Inne zaś matki pozostały koło Parikszita.

Szlachetne Pandawy i cnotliwa Draupadi, trwali w poście i ruszyli na wschód, pełni pobożności, stano-

wczy wykonawcy prawa wyrzeczenia się. Po drodze widzieli nie mało krain, rzek i mórz.

Yudhisztira szedł na czele, Bhima bezpośrednio za nim, dalej kroczył Ardżuna, a potem kolejno dwaj bliźnięcy bracia; na końcu szła najlepsza z kobiet Draupadi ciemnowłosa, o kibici wysmukłej, o oczach lotosowych.

Jeden tylko pies towarzyszył w ślad Pandawom, w ich dalekiej wyprawie.

Ardżuna, wielki łucznik, nie używał już Gandivy, boskiego łuku, dla zdobycia skarbów; nie używał też swoich dwóch niewyczerpanych kołczanów.

Ujrzeni wówczas Agni (boga ognia), który stał przed nimi jako góra, zastępując im drogę, w postaci człowieka.

Siedmiopłomienny bóg rzecze tedy do braci Pandawa :

— Hej, bohaterowie, synowie Pandu, poznajcie mnie! Jam jest Pavaka (bóg ognia).

Słuchajcie mnie, wielkoramienny Yudhisztiro, zabójco wrogów Bhimaseno, Ardżuno i wy chrobrzy synowie Madri, słuchajcie moich słów. Jestem Agni, o najlepsi z Kaurawów! Jam to spalił las Khandavy, przy pomocy siły Ardżuny i Narayany. Niechaj brat wasz Ardżuna pozostawi w lesie Gandivę, najdoskonalszy z łuków i niech idzie dalej: łuk już mu nie potrzebny. Drogocenna tarcza, która była u boku wielkiego Krszny, odpłynęła już i nigdy nie powróci do jego rąk. Niegdyś od Varuny otrzymałem dla Ardżuny najdoskonalszy z łuków Gandivę. Niechaj będzie zwrócony Varunie!

Wówczas wszyscy bracia jęli wzywać Ardżunę; on zaś stracił łuk do wody, jako też dwa niewyczerpane kołczany.

Natychmiast Agni znikł.

Pandawy skierowali się na południe. Następnie szli brzegiem północnym ku wodom słonym na południowozachód. Potem, zwracając się ku stronie zachodniej, ujrzeni miasto Dvarakę, pogrążone w Oceanie. Dalej znowu ru-



szyli na północ, owi najdoskonalsi z Bharatydów, żądni obejść całą ziemię dokoła, ci ludzie pełni cnoty i pobożności.

---

Na północy, ci mężowie, oddani pobożnej kontemplacji, ujrzeli wielką górę Himavat i, przestąpiwszy ją, zobaczyli olbrzymie morze piasku i najdoskonalszą z gór Meru. Gdy tak szli z pośpiechem w rozmyślaniu pozaziemskim, oto Draupadi, z kontemplacji wyrwana, upadła na ziemię.

Widząc ją upadłą, Bhimasena o potężnych ramionach rzecze do króla, patrząc na niewiastę:

— Żadnego grzechu nie popełniła ta królowna, o zwycięzco wrogów. Dlaczegoż tedy Draupadi na ziemię upadła?

Yudhisztira rzecze:

— Nazbyt wielką miała ona skłonność i zbyt wielkie okazywała względy jednemu z nas, Ardżunie. Dziś zbiera owoc tego błędu, o Bhimaseno.

Mówił tak i nie patrząc na nią, najdoskonalszy z Bharatów szedł dalej, w sobie samym zagłębiony, naczelnik ludzi, mędrzec wierny zakonowi.

Mądry Sahadeva drugi upadł na ziemię, a na widok jego upadku Bhimasena rzecze do króla.

— Ten, który wśród nas wszystkich, był zawsze gotów do posłuszeństwa i pozbawiony pychy, szlachetny syn Madri, czemuż upadł na ziemię?

Yudhisztira rzecze:

— Nie wierzył on nigdy, żeby istniał mędrzec jemu podobny: dla tego grzechu upadł ten syn królewski.

Rzekł — i opuszczając Sahadewę — Yudhisztira, syn Kunti, szedł w dalszą drogę wraz z braćmi i psem.

Na widok Draupadi, która upadła na ziemię oraz Sahadevy, waleczny Nakula, umiłowany rodzicom, przepełniony smutkiem, również upadł. Gdy Nakula, bohater wsławiony pięknością oblicza, upadł siłą pozbawiony, Bhima rzecze znów do Yudhisztiry:

— Ten brat wierny prawu, którego nigdy nie naruszył, ten twórca zasad, niezrównany w świecie pod względem piękności, Nakula upadł na ziemię.

Na te słowa Bhimaseny odparł Yudhisztira:

— Cnotliwy Nakula, najdoskonalszy wśród mędrców, roił o sobie: Nie masz nikogo, co by mi wyrównał w piekności; sam jestem najwyższy. Taka była jego myśl. Dlatego upadł. Idźmy dalej, Bhimo: to, co było dlań wynikiem nieuchronnym, spotkało go o bohaterze.

Widząc, że tamci upadli, Pandava jasnowłosy (Ardżuna) upadł również, zwycięzca wrogów. W chwili, gdy bohater niezwalczony, chwała Indry, upadał zamierający, Bhimasena rzecze do króla:

— Nie pamiętam, aby człowiek ten powiedział kiedykolwiek bądź najmniejsze kłamstwo, nawet wśród najgorszych okoliczności: jakież więc popełnił błąd, dla którego padł na ziemię?

Yudhisztira rzecze:

— »W jedną noc unicestwię mych wrogów!« Tak mówił Ardżuna; ale samochwalczy bohater nie uczynił tego: oto dlatego upadł. Lekceważył wszystkich łuczników, czego nie powinien był czynić ten, który miał panować nad ludźmi.

Mówiąc tak, król dalej szedł w drogę. Wtedy Bhima upadł i, upadając, mówi do Yudhisztiry:

— Niestety, królu, spójrz! Upadłem i ja, który ci jestem tak drogi. Jakaż jest przyczyna mego upadku? Powiedz mi, jeżeli ją znasz?

Yudhisztira rzecze:

— Nadużywałeś swej siły i chępiłeś się tem, nie szanując swego wroga; oto dlatego upadłeś na ziemię, o książę.

Tak powiedziawszy, potężny bohater ruszał dalej, a nie oglądał się poza siebie. Pies tylko szedł za nim, o którym już tyle razy była mowa.

---

Tymczasem Indra, wywoławszy grzmoty ze wszech stron na niebie i na ziemi, zstąpił do króla na wozie i rzecze:

— Wejź na wóz!

Wspomniawszy braci upadłych, Yudhisztira, król przywiązany do prawa, żalem przytłoczony, rzecze do tyśiącockiego władcy piorunów:

— Niechaj bracia moi, którzy padli wśród drogi, pójdą wraz ze mną; nie chcę iść do nieba bez mych braci, o królu bogów. Niechaj tkliwa córka królewska, która zasługuje na szczęście, o niszczycielu miast, niechaj i ona pójdzie z nami: racz na to przystać.

Indra rzecze:

— Braci swoich ujrzysz w niebie; wszyscy oni wraz z Draupadi — przed tobą dostali się do siedziby niebieskiej: nie rozpaczaj, najświetniejszy z Bharadętyów. Opuściwszy swe ciało śmiertelne, unieśli się w wyżyny. Ty, książę masz iść do nieba wraz z ciałem: niema wątpliwości.

Yudhisztira rzecze:

— I ten pies, o władczo rzeczy, które są i które będą, pies, co mi ciągle był wielce oddany, niech i on pójdzie ze mną; twardość serca nie jest w moim charakterze.

Indra rzecze:

— Królu, ponieważ osiągnąłeś nieśmiertelność, stan podobny do mego, szczęśliwość absolutną i wszelkie radości niebieskie, opuść swego psa: nie masz w tem twardości serca.

Yudhisztira rzecze:

— Człowiekowi dostojnemu, o Indro, trudno popełnić rzecz niedostojną! Niechcę pozyskać szczęśliwości, dla której musiałbym opuścić oddanego sługę.

Indra rzecze.

— W świecie niebieskim miejsca nie masz dla tych co posiadają psy, istoty gwałtowne, porywające ofiary; toż pomyśl o czynach tych istot, ty czcicielu sprawiedliwości — i opuść psa: nie masz w tem twardości serca.

Yudhisztira rzecze:

— Powiedziano, że opuścić wiernego sługę, jest to wielki grzech, równy na ziemi zabójstwu bramina. Oto dlatego nie opuszczę dziś bezwątpienia tego służebnika mego, w godzinie mego szczęścia, o wielki Boże! Jest to twór łagodny i oddany, a gdy tak jest osłabiony, wychudły od stróżowania i spragniony życia, to nawet za cenę swego życia, nie opuszczę go, o Indro! Takie moje jest niezachwiane postanowienie.

Indra rzecze:

— Psy, jak wiadomo, są to istoty gwałtowne; porywają objaty święte, pozostawione bogom dla spożycia. Oto dlatego porzuć psa; porzuciwszy go, uzyskasz krainę bogów. Opuścisz braci swoich, opuścisz ukochaną Draupadi, zdobyłeś niebo przez swoje czyny własne; jakże więc bohaterze, niechcesz opuścić psa, gdyż zresztą wszystko już opuścił. Jesteś obłąkany.

Yuḍhisztira rzecze:

— Nie masz związku, ale jest rozłączenie w stosunku do zmarłych śmiertelników. Tych więc nie mogę przywrócić do życia, i nie jest to opuszczenie żywych wobec nich z mojej strony. Wystraszenie tego, co przychodzi cię prosić o przytułek; zabójstwo kobiety, porwanie uśpionego bramina, oszustwo względem przyjaciela, te cztery zbrodnie, o Indro, a opuszczenie wiernego sługi, są jednakże: taka jest moja zasada.

Gdy skończył mowę swoją król Yuḍhisztira, czciciel prawa: naówczas pies się ujawnił, czem był w istocie. Był to wielki Yama, bóg śmierci — błogosławiony, którego istotą i treścią jest prawo; Dharma z radością rzecze do Yuḍhisztiry, władcy ludzi, łagodnymi słowami go chwalać:<sup>1)</sup>

— Czcigodny jesteś, o książę, dla ofiary jaką uczynił twój ojciec, i dla tej tkliwości, jaką odczuwasz względem wszystkich istot, o potomku Bharaty. Niegdyś, mój synu, doświadczyłem ciebie w lesie Dvaita, gdy twoi bohaterscy bracia ucierpieli z braku wody; tam gdzie Bhima i Ardżuna opuścili ciebie, gdy, pragnąc żywo zrównania obu matek (Kunti i Madri), wolałeś raczej żyć wot poza rodziną. Czyń twój, żeś nie chciał wejść na wóz królewski, mówiąc: Ten pies mi jest oddany! czyn ten sprawia, że nikt ci nie dorówna, o książę ludów! Dla tego światy, które należą do ciebie, są nieśmiertelne; we własnym ciebie, o synu Bharaty, uzyskałeś najlepszą drogę boską.

Wówczas Dharma i Indra, Marut i Aswiny, bogowie i riszyowie, wprowadziwszy syna Pandu na rydwan, zasiedli w swoich wozach boskich, szczęśliwi i dowoli

<sup>1)</sup> Yama jest to Dharma.

rozradowani: wszyscy wyzwoleni od żądz, czyści w słowie, myśli i działaniu.

Nakoniec naczelnik domu Pandu — zasiadłszy w wozie — uniósł się szybko w powietrze, napętniając blaskiem niebo i ziemię.

Wówczas w obecności bogów, Narađa, który zna cały świat, Narađa, co mówi rzeczy wielkie, a dopełnił wielkich umartwień, wielkim głosem rzecze :

— Ze wszystkich obecnych tu najwyższych królów, król Pandawy niewątpliwie zaćmił ich sławę, i stanął nad nimi. Napętnił światy swoim blaskiem, chwałą i doskonałością, i nie słyszeliśmy, aby ktokolwiek inny, prócz Pandawy, dostał się do tych dziedzin wraz ze swem własnym ciałem.

Usłyszawszy to przemówienie Narađy, wielkoduszny król, złożył hołd należny bogom i ich orszakowi, poczem rzecze do władców nieba :

— Jakąkolwiek jest siedziba dzisiejsza braci moich, zła czyli dobra, tam iść pragnę, a innych światów nie pożądam.

Usłyszawszy te słowa, władca ludzi, król bogów, miast niszczyciel odparł Yudhisztirze:

— Tu, pozostań, o książę królów, ty mężu czystych działań, a którego nikt nie przewyższa! Jakże ty dziś jeszcze wleciesz tę postać człowieczą? Osiągnąłeś doskonałość najwyższą, jakiej nikt z ludzi nie osiągnął; bracia zaś twoi, o synu Kuntī, nawet granic tej siedziby nie przestąpili. Tymczasem natura ludzka cię jeszcze pęta! Patrz, Yudhisztiro, oto Svarga<sup>1)</sup>! Oto Devarszyowie i Siddhy, mieszkańcy nieba.

Yudisztira na to:

— Braci moich pozbawiony, nie mogę tu przebywać, niszczycielu Daityów. Chcę iść tam, dokąd moi bracia poszli, chcę iść tam gdzie przebywa czarnowłosa, mądra i piękna Draupadi, najlepsza z kobiet.

---

<sup>1)</sup> Svarga = niebo.

KSIĘGA XVIII.  
SVARGÂROHANA-PARVAN  
(KSIĘGA WNIEBOWSTĄPIENIA).

C. **Svargârohana.** Gdy sprawiedliwy król Yudhisztira wstąpił do raju, ujrzał tam przedewszystkiem wroga swego, Duryodhanę, siedzącego na tronie wśród bogów. Podniosłe i w spokoju najwyższym, w promieniu chwały nadziemskiej siedział Duryodhana. Nad głową jego jaśniało światło, podobne do słońca, a jasne duchy krążyły dokoła pierworodnego syna Kuru.

Yudhisztira, ujrawszy wroga swego w takim blasku i wielkości, a nie widząc natomiast w niebie ani swoich braci, ani Draupađi, wzburzył się żałośnie w duchu swoim. Twarz mu się pomarszczyła i z okiem płonącym od gniewu, zawołał:

— Jeżeli tacy są raju godni, to niechaj w nim pozostaną; ja nie będę tam, gdzie oni. Duryodhana zaśluszył na moje oburzenie. Nierozumny był i pełny pychy. On to spowodował straszliwy przelew krwi, wojnę domową, w której zginęli bracia, krewni i przyjaciele. I jeżeli nasze miecze siały śmierć dokoła, powodem tego było, że je wyostrzyło oburzenie, wywołane tą nieprawdą, co się w naszym kraju rozszerzyła w czasie, gdyśmy błędzili po puszczy. Ale to nic jeszcze: Draupađi, oto główny jego grzech. Ten człowiek, który teraz raj uzyskał, obraził ją, najdostojniejszą, w obliczu całego narodu. Ja nie mogę na niego patrzeć, o bogowie. Mówcie, gdzie są moi bracia; do nich iść pragnę.

Narađa rzecze mu z uśmiechem.

— Nierozsądnie sprawę oceniasz, nie mów tak, szlachetny monarcho. Ci, co raju są godni, niechaj się wyzwolą od uczucia gniewu i nienawiści. Królu bezgrzeszny, wysłuchaj mnie: Duryodhana teraz oczyszczony jest z grzechów i stał się godnym chwały niebieskiej. Święci i królowie, których życie i śmierć były oddane prawdzie, wysławiają go teraz. Uzyskał nagrodę bohaterów, co zginęli na polu bitwy. Oto dlatego ten, co ci tyle złego uczynił, nieznając twojej cnoty, przybył do tej

jasnej krainy prędeej, niż ty. Za swe męztwo i odwagę, przed tobą odrodził się w żywocie wiecznej szczęśliwości. Królu umiłowany, rzuć w otchłań zapomnienia nie-szczęsną grę w kości i obrazę, jakiej doznała Draupadi. Zapomnij o tych przykrościach, co tak ważnemi wydają się na ziemi, zapomnij też i bratobójczą wojnę. Siądź razem z twoim szczęśliwym bratem stryjecznym, który tu stał się rozumniejszy. Tu jest błogostawiony raj, a w jego święteczności milknie i gniew i nienawiść.

Yuđhisztira był zmieszany, zamyslił się chwilę i bogom odpowiedział:

— Zatem podług was Durjodhana godzien jest raj, chociaż żył występnie i umarł występnie; choć był okrutny i nieszczęście szerzył wśród przyjaciół i nieprzyjaciół; chociaż jego nierozum i srogość zniweczyły nasze królestwo, naszych wojowników, nasze konie i słonie; chociaż jego ciężkie zbrodnie wywołały w nas słuszne oburzenie, które zmusiło nas do tej okropnej wojny domowej. Wy jesteście bogami, wy znacie sprawiedliwość: więc mi powiedzcie, co to jest sprawiedliwość, jeżeliście obdarowali Durjodhanę błogostawieństwem tej krainy niebieskiej! Ja zaś błagam was, pokażcie mi siedzibę, w której znajdują się moi bracia? Gdzie są oni, gdzie są te dusze szlachetne, niewzruszenie wierne świętym przepisom zakonu, oddane prawdzie i mężne w bitwie? Gdzie jest syn Kunti, bohaterski Karna? Gdzie jest Satyaki, gdzie Dhursztadyumna i ich synowie? Gdzie są ci potężni królowie, którzy walczyli za mnie i polegali śmiercią wojowników? Nie widzę ich tutaj. O Narado, ja ich nie widzę. Nie masz tu króla Drupady, nie masz Viraty, ani Dhurshtakety, ani Sikhandi i ich synów, ani mężnego Abhimanyu! Nie widzę władców Panczali, ani książąt, ani wojewodów, co zginęli za mnie. Może oni są w innej jasnej krainie, której nie widzę. Wielcy bogowie, jeżeli oni są tam, a z nimi ci, dla których ja istniałem, to pójdę ich śladem! Niestety, jakaż boleść gorejąca dręczy moją duszę w tej promienistej krainie. Mimowoli przypominam sobie słowa mojej matki. Kiedy po bitwie pod Kurukszetrą odprawiałem ceremonię mycia zwłok moich zabitych krewnych, powiedziała mi ona: Synu mój, oblej wodą świętą nogi Karny. A ja nie wiedziałem, że jego

nogi były podobne do nóg mojej matki i że jego krew była jej krwią, moją krwią! I on padł z mojej ręki. Bogowie, jam tego nie wiedział. Sakro, czemużes w tym momencie nie powstrzymał mojej ręki! Chciałbym tu widzieć syna Survi, tego mężnego wojewodę i mego Bhima, który mi był droższy nad życie własne i bożkiego Arđżunę i bliźniaków Sahadewę i Pakulę i naszą tkliwą Draupadi. Pokażcie mi ich dusze: nie mogę dłużej być sam tu, gdzie ich niema. Wszchemocne bogi, raj tylko wtedy może być rajem, gdy miłość i wiara takim go czynią. O wielkie bogi, odpuście mnie z tej krainy!

Bogowie na to mu rzekli:

— Idź, umiłowany synu nasz, jeżeli takie twe życzenie. Bóg bogów pozwolił nam wykonać wszystkie twe zamiary.

Wówczas dał się słyszeć rozkazujący głos Dharmy i natychmiast z gromady promienistych duchów wypłynął jasny *deva*, któremu polecono wskazać *Yudhisztirze* drogę do tej siedziby, gdzie znajdują się jego bracia. Duch boży wyszedł z nim z raju, i perłowe wrota raju z trzaskiem zapadły się za nimi.

Jasny *deva* szedł naprzód, *Yudhisztira* za nim. Zaczęli się spuszczać po stromem zboczu góry. Z trudem przebywszy tę ciernistą i nierówną drogę, zstąpili do Doliny grzeszników. Oczom *Yudhisztiry* ukazał się straszliwy widok: ślady grzesznych nóg, porośłe cierniem, napełniały powietrze straszliwym fetorem. Coś złowróżbnego, coś grzechowego wiało w powietrzu. Śród cierni leżały kęsy ludzkiego ciała, które wydawały zapach rozkładających się trupów. Nogi *Yudhisztiry* grzęzły ciągle w kałużach zastygłej krwi, w których roiły się i sykały wstrętne owady skrzydlate i grożące jadowitymi żądłami. Jaszczurki, ropuchy, ślimaki i robaki pełzały w koło, a powietrze było pełne komarów i moskitów.

Opuściwszy tę dolinę znów zaczęli schodzić po stromych bokach góry i wyszli na drogę, z której obu stron znajdował się las, cały objęty wiecznie gorejącym płomieniem. Po drodze natykałeś się ciągle na zwęglone kości i czaszki. Drzewa płonące trzeszczały, a śród ognia



na gałęziach gnieździły się i latały okropne ptaki drapieżne o skrzydłach spiżowych i żelaznych dziobach. Przenikający i ogłuszający krzyk całej tej pstrej gromady przejmował grozą. Wszędy migały jakieś straszne, bezforemne widziadła o ostrych dziobach żelaznych. Pienasyczone, żarłoczne rzucały się na grzeszników, rozszarpywały ich ciała i rozrzucały skrwawione kęsy dokoła.

Wszędy po drodze leżały tam torsy, głowy, ręce i nogi. Ale wszystkie te okropności nie zachwiały mocy ducha króla Yudhisztiry. Nic nie przstraszało tego, który nie znał strachu. Ale im dalej szedł, tem odór i złe zaduchy stawały się bardziej nieznośne i oddech zatrzuwały.

Naraz wielki huk dał się słyszeć! Rzeka, brzegi przestąpiwszy, kipiącą falą jęła zalewać króla, wyrzucając mu do nóg ciała grzeszników. Gdy opuścili dziedzinę tego straszego widowiska, zbliżyli się do lasu Asipatra, pełnego roślin jadowitych. Z korzeni drzew wychodziły ogromne miecze, które swoim doskonałym ostrzem potężne ciosy zadawały nieszczęsnym grzesznikom.

Nakoniec opuścili ten straszliwy las, i weszli do obszernej pustyni, której powierzchnia była pokryta warstwą ognistego piasku. Grzesznicy błakali się po niej, wciąż trafiając na rozpalone kamienie, albo potoki ognistej lawy. Wszystko to paliło ich nogi, pokryte ranami i sprawiało im niewymowne cierpienie.

Ale to wszystko było dopiero przedsiönkiem piekła. Teraz wreszcie przybliżyli się do tej straszliwej otchłani, która się zowie »Wrota Piekieł«. Krok za krokiem idąc śladem swego przewodnika Yudhisztira zaczęła się spuszczać w tę niezmierną przepaść. Tu osłupiał ze zgrozy. Wszędy mrok i smród i mróz i nieopisane męki. Na widok tych okropnych cierpień ludzkich, wstrząśnięty do głębi, król Yudhisztira, zapytał dewę:

— Dokąd prowadzi ta fatalna droga i gdzie są ci, których szukam napróżno?

Duch boski mu odpowiedział.

— Tu, o wielki Yudhisztiro, rozkazano mi skierować twoje kroki, ale jeżeli nie chcesz dalszej wędrówki, w takim razie mam cię zaprowadzić z powrotem do

krainy bogów. Mów, czyli chcesz powrócić i znów się unieść na górę świętą?

Yudhisztira obrócił oczy ku niebu. Znużony tą straszną wyprawą i głęboko wstrząśniony mrocznym widokiem człowieczych mąk, nie był już w stanie dłużej pozostać w tej żalostnej siedzibie, postanowił iść z powrotem. Zaledwie jednak zdołał uczynić kilka kroków, gdy ze wszech stron dochodzić go zaczęły jęki rozpaczliwe.

— Biada nam, biada! Królu umiłowany, władco sprawiedliwy, potomku Pandu, któryś raj osiągnął! Zatrzymaj się na chwilę, zatrzymaj się w imię miłości twojej ku nam nieszczęsnym.

— Męki grzeszników nie dotkną ciebie w tym świecie odtrąconych, ale tchnienie błogosławione, idące od ciebie, łagodzi nasze męki.

— Synu Kunti, mężu potężny, w pobliżu ciebie oddychamy swobodniej i męki nasze słabną.

— Pozostań tu, synu Bharaty, nie uchodź od nas.

— Królu niewzyciężony, w twej obecności nasze cierpienia stają się znośniejsze i ból nasz zanika.

Takie wołania rozpaczy szerzyły się po całej krainie mroków. Słyszac te, rozdzierające duszę błagania, już to pełne buntu, już to pokorne, Yudhisztira się zatrzymał. Współczucie głębokie napełniło mu serce i drżącym ze wzruszenia głosem, krzyknął:

— O nieszczęsne, nieznanne mi dusze!

Nie wiedział, co za jedni i za co cierpią. Nie wiedział z czyjej piersi wydobywały się te żalostne błagania. Wiedział tylko, że w tym grzesznym mroku krążyły widma i cienie, w beznadziejności go wzywające.

— Kto mówi ze mną, głośno zawołał Yudhisztira, za co tu jesteście, za co męki znosicie?

Wówczas z głębi mroku cienie odpowiadały. Bezdzwięczny męczeński głos rzecze: — O, królu, jam jest Karna! Drugi zaś: Panie mój, Bhim z tobą mówi! Inny znowu: Bracie, to ja, Ardzuna! Jeszcze inny: Jam Nakula, jam Sahadeva! I naraz, o zgrozo, do uszu Yudhisztiry dopłynęło ciche łkanie.

— O królu, Draupadi wzywa ciebie!

Tu Yudhisztira wzburzył się w duchu swoim. Każdy dźwięk tych głosów blizki był jego sercu.

— O bogowie, zawołał, także jest wasza sprawiedliwość? Cóż uczynili oni, ci moi ukochani, aby zasłużyć na los potępionych! Czyli grzeszny Duryodhana, który teraz promienieje w raju, jest godniejszy niż Karna, Bhim, Ardżuna, bracia bliźniaki i nasza nieskalana Draupađi! Czemuż on jest w raju, oni zaś nie? Czem są ich występki w porównaniu z jego występkami? Czy uchylili się kiedykolwiek od czynów dobrych? Czy nie służyli zawsze prawdzie, nie wykonywali świętych ceremonij, nie byliż wierni, szczodrzy i wielkoduszni do ostatniego tchnienia? Ichże to są te tak znajome mi głosy? Czy to nie sen? Czy ją nie śpię? Wszystko to są rojenia wzburzonej duszy, albo też utraciłem rozsądek i przywidziały mi się te okropne mary, te śmiertelne mroki, te ciężkie fetory i wszystkie te męczarnie piekieł.

I król Yudhisztira, pełny żałości i rozpaczony, oddał się cały tym sprawom, co go teraz otaczały. Już go nie przerażały jęki udręczonych, ani bóleści, ani straszne cienie potępieńców. Już go nie przerażały i własne cierpienia duszne. Nic już teraz nie mogło zachwiać jego podniosłej duszy, i pewną nogą szedł teraz śród tych wszystkich okropności piekła. Pełny uczucia miłości ognistej, chciwem okiem chciał przeniknąć mrok i ujrzeć tych, co byli tak drodzy jego sercu. Dusza jego była pogrążona w zwątpieniu, a usta mimowoli zaczęły szemrać przeciwko losom. Ale siłą woli zagłuszył natychmiast tę małoduszność, i, zwróciwszy się do swego przewodnika boskiego, mówił po cichu.

— Możesz wrócić do tych, którym służysz. Powiedz im, że nie pójdę do raju. Powiedz im, że stoję pośród wszystkich okropności piekła i że tu pozostanę. A jeżeli własnymi mękami mogę złagodzić męki tych, których kochałem, to gotów jestem cierpieć wiekuiście. Męki piekielne teraz nie są mi straszne.

Jasny bożek nic nie odpowiedział. Z szybkością błyskawicy uniósł się do sfery promienistej, gdzie na świetlanym tronie Sakra jaśniał nad bogami, i tam wobec całego zgromadzenia panów bytu, powtórzył słowa Yudhisztiry.

Wszyscy bogowie, usłyszawszy mowę wysłańca, wzruszyli się cnotą Yudhisztiry, który w imię miłości zlekceważył męki piekielne, śpiesznie powstali ze swych tronów i udali się do piekła.

Sakra (Indra) szedł na czele, Dharma, bóg sprawiedliwości kroczył za nim. Spokojnie i łagodnie spuszczała się z wyżyny niebieskiej ci jaśni bogowie i jako gwiazdy promieniste unieśli się po sklepieniu niebios, ale światło i blask ich sławy boskiej były jeszcze promienistsze. Wszystkie mroczne cienie piekła zniknęły przed nimi. Jaskrawe promienie światła rozpędziły mrok, a straszne widma zmieniły w świetlane zjawy. Żałosne jęki i wycia rozpaczne zamilkły. Burzliwe fale rzeki przelanej za brzegi, wróciły w koryto i spokojnie toczyły się w miejscu właściwym.

Ponury las cudnie zakwitnął. Ostre miecze, ognista puszcza, poćwiartowane trupy, wszystkie te zgrozy zniknęły jak ciężki sen.

Słodko wonniejącym, ożywczym strumieniem tchnęło dokoła na grzeszników, kiedy cały ten zbór bogów we wszystkiej chwale swej tryumfalnej wielkości spłynął w głąbie piekła. Byli tu Maruty i świetni Vasu, byli Rudry i Aswiny, duchy nieśmiertelne, riszyowie, sadhye, czarany, a król Yudhisztira stał nieruchomy, w promieniach oślepiającej zorzy zjawionych bogów.

— Yudhisztiro! rzekł doń bóg bogów, królu bezgrzeszny, teraz dość, idź błogostawiony do krainy błogostawionej, zasłużyłeś na nią w pełni. Porzuć swe oburzenie, wywołane uczuciem szczerzej miłości i słuchaj głosu niebieskiego: wszyscy ludzie muszą widzieć piekło. Ocena życia ludzkiego jest dwojaka: taka za czyny dobre, taka za czyny złe. Kto był grzeszny, ten rozkoszy raju zażywa tylko jedno mgnienie oka, potem spada do siedziby cierpienia, aby odkupić grzechy, a ci, których czyny były sprawiedliwe odkupują swoje drobne grzechy drobną karą, zanim uzyskają nagrodę wieczną. Słodkie jest szczęście po smutku i smutek po szczęściu. Dusze grzeszne tylko krótką chwilę zażywają rozkoszy rajskich, a potem tracą je na zawsze. Cierpienie jest odkupieniem grzechu. My umiłowaliśmy ciebie i nałożyliśmy na ciebie

ciężkie brzemię żalości, my skierowaliśmy twe kroki do tej krainy bólu i rozpacz.

Wspomnij, mój synu, tyś także nie był wolny od grzechu: mimowoli tyś zasmucił niegdyś swego mistrza Drone i ten drobny grzech odkupiłeś teraz jednym momentem piekła. Każdy otrzymuje owoc w stosunku do swych dzieł. Zarówno też i ci, których tak bardzo kochałeś, odkupili swe grzechy i odtąd już razem z tobą będą w raju. Idź w pokoju, najlepszy z ludzi: bracia twoi oczyścili się z grzechów, zarówno jak i pozostali synowie Bharaty oraz ci wszyscy, którzy za ciebie zginęli na polu bitwy. Ujrzysz ich wszystkich. Karna, łucznik znamienity i bohaterski dowódca, gorzko opłakany przez ciebie, teraz jak słońce w raju świeci: ujrzysz go tam. Wszyscy twoi powinowaci, książęta, wojewodowie i słudzy będą twoimi na wieki.

Krszna, w otoczeniu bogów, czeka już, by cię powitać. Tam, na niebie już nie zaznasz ani smutku, ani boleści. Synu mój, taki jest złoty owoc twojego oddania się prawdzie, twojego miłosierdzia, twoich modlitw i ofiar. Sprawiedliwi bogowie podnieśli ciebie w wyżyny i odtąd wiecznie przebywać będziesz w chwale boskiej wśród dusz sprawiedliwych monarchów. Tam ujrzysz także swoich pradziadów. Wykąp się teraz w jasnym wodach potoku Gangi, który rozlewa szczęście po trzech światach, a wówczas, upodobniony bogom, nie będziesz znał, ani namiętności ziemskich, ani łez, ani smutku.

Umilkł potężny Sakra, a po nim głos zabrał Dharma, bóg sprawiedliwości:

— Tak, zadowolony jestem z ciebie. Chwała ci, naczelniku ludów, królu pełny mocy ducha, niezłomny i mądrości oddany. Wielka jest twoja wiara i cnota, cierpliwość, prawda, stałość. Trzykroć zsyłałem na ciebie próby: naprzód w puszczy Dvaitavana i tyś wytrwale zniósł tę próbę; powtóre, na twej drodze do raju, gdy umierali kolejno twoi bracia i Draupadi, przyjąłem kształt psa i tu się przekonałem, że nic na świecie nie mogło zmusić ciebie, abyś opuścił choć najnędrniejszego swego przyjaciela; po raz trzeci teraz, ale to była próba najcięższa: w piekle słyszałeś jęki twych braci i widziałeś ich męki. Ale i tu okazałeś się niewzruszony tak, że

chciałeś z nimi ich gorzki los dzielić. Synu Kunti, ukochaliśmy ciebie, błogosławiony jesteś i bezgrzeszny, zwyciężyłeś wszystkie próby. Ci, których kochałeś tak gorąco, poznali tylko krótkotrwałą mękę w stosunku do swoich nikłych występków, a trwała ona nie dłużej jak wżnienie senne. I sen ów rozciągał promienie Indry, w których jak mgła przysły wszystkie ponure widziadła. Wszelkie ciało skazane jest na śmierć: owóz i twoja powłoka uległa tęsknocie i naciskowi śmierci. Ale to wszystko było tylko jedną chwilą dla ciebie, a krótkotrwałe dla braci twoich Bhimy, Ardżuny, Nakuli i Sahadevy oraz dla ukochanej waszej Draupadi. Pójdziem, o synu mój, którego błogosławiają potomkowie, i pogrążyć się w wodach świętego strumienia Gangi, który się toczy po przez trzy światy.

Wówczas ten, wysławiany przez bogów, król Yudhisztira przy dźwiękach hymnu pochwalnego skierował się do fal Gangi, i wspaniale a spokojnie pogrążył się w jej jasne wody. Wyzwolony od ziemskiej powłoki, wyszedł z fal rozświetlony, promienisty pięknnością bezgrzeszną, wolny od grzechu, namiętności i zgnilizny. I tu trzymając się za ręce z braćmi-bogami, szedł król Yudhisztira w całej chwale swej wielkości nadziemskiej. Otoczony chórem pół bogów, wśród cudownej pieśni pochwalnej, która się zlewała z dźwiękami melodji niebieskiej, Yudhisztira unosił się do krain błogosławionego raj, gdzie czekali go bracia, królewicze Pandava i piękna Draupadi o czarnych oczach, świecących jak lotos.

Na widok Yudhisztiry, który wchodził rozradowany i tryumfujący, bracia i królowa witali go szczęśliwi i pokłonili mu się jak przystało. Król Yudhisztira wstąpił do krainy niebios, gdzie uzyskał na koniec to, czego nie mógł znaleźć na ziemi: pokój i szczęście.



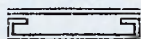
# HARIVANSA

zwana XIX. księgą Mahâ-Bhâraty.

W niektórych edycjach MB., jako jej zupełnie mieści się wielki poemat, w trzech częściach, liczący 30.000 wierszy p. t. Harivansa tj. ród Hari czyli Krszny (Wisznu).

Poemat ten opiewa stworzenie świata, dzieje pradziadów, lata dziecięce i młodzieńcze Krszny, awatary Wisznu, jego walkę i przeciwieństwo, a potem jego ostateczne utożsamienie z Siwą.

Harivansa istnieje w Europie w przekładzie francuskim E. Langlois.





- Abhimanyu*, syn Arżuny i Subhadry.  
*adhya*, pieśń, stanca w Mahâ-Bhâracie.  
*adi*, jeden, pierwszy.  
*adi-parvan*, księga pierwsza.  
*Adiratha*, ojciec nominalny Karny.  
*adi-vamsa*, pierwszy rodowód.  
*Aditi*, bóstwo nieskończoności.  
*Aditya*, synowie Aditi.  
*Agastya*, wielki riszi, mąż Lopamudry.  
*Agni*, bóg ognia.  
*aham*, ego, ja.  
*ahamkara*, jaźń.  
*ahimsa*, zasada niezabijania stworzeń.  
*Airavana*, słoń Indry.  
*Airavata*, nazwa kraju.  
*akhya*, powieść, poemat.  
*Alarka*, imię króla.  
*amara*, nieśmiertelny, bóg.  
*Amaravati*, stolica Indry.  
*Amba*, córka króla Kasyów, odradza się jako Sikhandin.  
*Ambalika*, jej siostra, matka Pandu.  
*Ambika*, matka Dhrtarasztry.  
*amrita*, ambrozja.  
*Amsa*, bóg losu.  
*Arva*, imię narodu.  
*Arjaman*, podniosły, jeden z pierwszych bogów, potem przydomek Krszny.  
*Ananga*, bóg miłości.  
*Ananta*, imię węża.  
*Andhaka*, imię narodu z plemienia Yadu.  
*Anga*, ciało, część, uzupełnienie (*Ved-anga*).



*Angira*, s. Praḍžapati, ojciec Brhaspati.  
*Aniruddha*, wnuk Krszny = *aḥamkara* (patrz to słowo).  
*Anu*, s. Yayati i Śarmiszty.  
*anudyuta*, uzupełnienie gry w kości.  
*anugīta*, uzupełnienie Bhagavaḍgity.  
*anukramanika*, przystąpienie, wstęp.  
*Aparadžit*, syn Dhrtarasztry.  
*apsara*, nimfa.  
*aranya*, las.  
*aranyaka*, nauka leśna, filozofia upaniszaḍy.  
*Ardžuna*, s. Pandu i Kunti.  
*Ardžuna*, s. Krtaviryi.  
*argha*, łup wojenny.  
*Arka* (jarki), imię Słońca.  
*Arsztiszena*, pustelnik.  
*artha*, zysk, interes.  
*Aruna*, woźnica słońca,  
*asoka*, imię drzewa.  
*Astika*, s. Džaratkaru — wąż bramin.  
*asura*, demon, tytan, przeciwbóg.  
*Asvapati*, ojciec Savitri.  
*Asviny*, Kastor i Polluks, bliźnięce bogi zorzy porannej.  
*aszrama*, pustelnia.  
*atiratha*, arcybohater.  
*Atma*, s. Dyausa, bóg ducha.  
*atma*, dusza, duch, jaźń, samość.  
*Atri*, święty pustelnik, jeden z przodków domu Bhārata.  
*Auria*, demon w postaci głowy końskiej.  
*Ausnara*, syn Usinary.  
*avyakta*, materya pierwotna.  
*ayurveda*, medycyna.  
*Badari* (*Vadari*), siedziba Nary tj. Wisznu.  
*Baka*, rakszas, zwalczony przez Bhimeę.  
*Bala*, smok, zwalczony przez Indrę.  
*Baladeva*, brat Krszny.  
*Balahâ*, przezwisko Indry (zabójca Bala).  
*balam*, siła, młodość.  
*Balarama*, toż samo co Baladeva.  
*Bhaga*, imię narodu.  
*Banga*, bóg fortuny, losu.  
*Bhagadatta*, król Yavany.

*Bhagavat*, błogosławiony, przydomek Krszny.  
*Bharadvadza*, pustelnik.  
*Bharata*, syn Duszyanty i Sakuntali.  
*Bhârata*, potomkowie Bharaty.  
*Bhâratavarszan*, kraina Bharadytów.  
*Bhargava*, potomek Bhrigu.  
*Bhava*, tyleż co Siwa (Byt).  
*Bhima*, syn Pandu (Vayu) i Kunti.  
*Bhima*, ojciec Damayanti.  
*bhikszu*, mnich żebrzący.  
*Bhiszma*, s. Śantantu i Gangi — wuj rodów Kuru i Pandu, bramin-wojownik.  
*Bhodza*, imię narodu.  
*Brahma*, główny bóg trójcy indyjskiej; wcielenie modlitwy; ojciec bytu; absolut; doskonałość; ewolucya.  
*brahmana*, bramin — kasta kapłańska, powstała z głowy Brahmy.  
*brahmaczarin*, uczeń braminatu.  
*brahmaczaryam*, żywot bramiński.  
*brahmavidya*, nauka bramińska.  
*Brhadrata*, król Angów.  
*Brhaspati*, ofiarnik bogów, święty kapłan.  
*Bhrigu (Bhrgu)*, s. Brahmy.  
*Bauddha*, wyznawca Buddy.  
*Buddha*, Budda, założyciel buddyzmu.  
*buddhi*, inteligencja.  
*Budha*, jeden z przodków domu Bharaty.  
*bhûta*, żywiołak, upiór, widmo.  
*Bhûtaradz*, imię Siwy, król upiorów.  
*Bhûtatma*, duch elementarny.  
*bhu*, ziemia.  
*Czakszus*, s. Dyausa.  
*Czandra*, bóg księżycy.  
*Czarana*, rodzaj świętych w niebie Indry.  
*Czedi*, imię kraju.  
*czetana*, świadomość.  
*czina*, jedwab (Czina = Chiny).  
*Czirini*, imię rzeki.  
*Czitrangada*, nimfa, żona Ardżuny, m. Babhruvany.  
*Czitrangada*, król Gandharvów.  
*Czitraratha*, imię Gandharvy.

*Czitrasena*, uczy Ardżunę muzyki.  
*Czitrasva*, drugie imię Satyavana.  
*czittam*, rozum.  
*Cyavana*, syn Bhrgu i Pulomy.  
*Dadhicza*, riszi, z którego kości Indra robi piorun.  
*Daitya*, demony, synowie Diti.  
*Daiva*, fatum, przeznaczenie.  
*Dzaksa*, syn Brahmy, jeden z twórców świata.  
*Dalbhya*, imię bramina.  
*Damana*, imię bramina.  
*Damayanti*, królowna Viðarbhy.  
*Danava*, demon, potomek Danu.  
*Danu*, matka demonów.  
*deva*, bóg, król.  
*Devadeva*, bóg bogów, imię Siwy.  
*devata*, bożek, anioł.  
*devayana*, religia, nauka, droga boska.  
*Devayani*, żona Yajati.  
*Devi*, bogini, żona Siwy.  
*dhanurveda*, nauka wojny.  
*Dhanvantari*, lekarz bogów.  
*Dharma*, (lat. f o r m a), bóg sprawiedliwości.  
*dharma*, prawo, zakon, religia.  
*dharmârthakâma*, prawo — interes — żądza: trzy siły kierownicze życia ludzkiego.  
*Dhatar*, Twórca, jeden z najstarszych bogów.  
*Dhaumya*, imię bramina.  
*Dhrtadyumna*, brat Draupadi.  
*Dhrtasztra*, s. Vyâsy i Ambiki, ojciec stu braci Kuru.  
*dhrti*, wytrwałość w ascezie.  
*Diti*, bogini skończoności, matka Daityków.  
*Draupadi (Krsznâ)*, żona pięciu braci Pandava.  
*Drona*, wcielenie Bharadvadży; kapłan-wojownik, nauczyciel sztuki wojennej na dworze Hastinapury.  
*Druhyyu*, dzikie plemię Indyjskie; poganin.  
*Drupada*, ojciec Draupadi.  
*Duhśasana*, jeden z braci Kuru.  
*Durga*, bogini śmierci, żona Siwy.  
*Durdżaya*, syn Suviry.  
*Durvasa*, riszi.  
*Duryodhada*, najstarszy z braci Kuru.

*Duszyanta*, mąż Sakuntali, ojciec Bharaty.  
*Dvaiṣayana*, autor Mahābhāraty.  
*Dvaitavana*, nazwa puszczy.  
*Dvapara*, zły duch, duch gry w kości.  
*Dvaraka*, stolica Krszny.  
*Dvaravati*, t. s.  
*Dyaus*, bóg nieba, niebo.  
*dṛuta*, gra.  
*Dźala*, imię rzeki.  
*dźambu*, drzewo w rodzaju bananów.  
*Dźambu-dvīpa*, Inḍye.  
*Dźanaka*, król, opiekun Buddystów.  
*Dźanamedźaya*, s. Parikszita, prawnuk Arḍżuny.  
*Dźara*, wiedźma.  
*Dźarasandha*, król Magadhę.  
*Dźaratkaru*, asceta, ożeniony z wężyką tegoż imienia,  
ojciec Astiki.  
*dźata*, warkocz spleciony dokoła głowy bramina.  
*Dźatasura*, rakszas, porywca Draupaḍi.  
*dźati*, gens, ród, plemię.  
*Dźatila*, małżonka siedmiu riszich.  
*dźatugriha*, dom z laki.  
*Dźayadratha*, król Sauviry.  
*dźnana*, wiedza, poznanie.  
*dźivâtma*, dusza roślinna (stan ducha w ewolucji istnienia).  
*dźivandź*, imię ptaka.  
*dźyotisza*, astronomia.  
*Ekaczakra*, nazwa miasta.  
*ekantitva*, wiara w jednego Boga.  
*Ekata*, imię jednego z trójcy Ribhu.  
*Elapatra*, imię węża.  
*gamana*, droga, jazda.  
*Gandhamandhana*, imię góry.  
*Gandhari*, żona Dhrtarasztry.  
*Gandharva*, muzykanci niebiescy.  
*Gandiva*, łuk Arḍżuny.  
*Ganeśa*, bóg mądrości.  
*Ganga*, imię rzeki.  
*Gangadvara*, imię pustelni.  
*Garuda*, święty sęp, zdobywca amrty.  
*Gaya*, bramin, sławny z ofiarności.

*ghosza*, stadnina krów.  
*Giricza*, matka Satyavati.  
*gopa*, pasterz.  
*Gopala*, imię Krszny.  
*Govinda*, Krszna.  
*Guha*, imię Skandy, boga wojny.  
*guhya*, tajemnica.  
*guna*, cnota, przymiot, linia życia.  
*Haha*, bóg muzyki.  
*Haidimba*, syn Hidimby.  
*Hanumat*, bóg wiatru.  
*Hansa*, łabędź, imię Brahmy.  
*Hara*, imię Siwy.  
*Hari*, imię Wisznu lub Krszny.  
*Hastinapura*, Słoniogród, stolica Kuru.  
*Heramba* tj. Ganeśa.  
*Hidimb*, rakszas.  
*Hidimba*, jego siostra.  
*Himavat*, imię gór (Himalaje).  
*Hiranya-garbha*, (zaródź złota), imię Brahmy.  
*Hiranya-Kasipu*, tytan, demon.  
*Huhu*, bóg muzyki.  
*huna*, imię narodu (Huny?)  
*Idhmavaha*, syn Agasty i Lopamudry.  
*Ikszwaku*, praojciec rodu Kuru.  
*Ila*, syn i córka Manu (Ila naprzemianą jest mężczyzną i kobietą.)  
*Ilwala*, imię czarownika.  
*Indra*, bóg nieba i piorunów.  
*Indraloka*, niebo Indry.  
*Indraprastha*, stolica braci Panđu.  
*Indrasena*, syn Nala.  
*Iśa*, Pan, imię Siwy.  
*Iśvara*, toż samo.  
*Iszika*, imię Siwy.  
*Ka*, przejaw Brahmy.  
*Kacza*, bramin, s. Brhaspati.  
*Kadru*, żona Kasypy, matka węzowa.  
*Kailasa*, imię gór.  
*Kairata*, góral.  
*Kala*, czas.

*Kalakuta*, trucizna, która nawet śmierć może otłuć.  
*Kaleya*, duchy zła, zniszczenia, śmierci.  
*Kali*, Satyavati, matka Vyasy.  
*Kali*, bogini śmierci.  
*Kali-yuga*, okres bytu dzisiejszy.  
*kalpa*, 100.000 lat.  
*Kama*, bóg miłości.  
*kamaduk*, krowa żądz.  
*Kamyaka*, imię lasu.  
*Kandarpa*, bóg miłości.  
*Kapila*, mędrzec, twórca Sankhyi.  
*Karkotaka*, imię węża.  
*karma*, działanie, związek przyczyn i skutków.  
*Karna*, syn Słońca i Prithy.  
*Karttikeya*, bóg wojny.  
*Kaśi*, imię narodu.  
*Kasyapa*, bramin-lekarz.  
*Kauksztubha*, dyament, urodzony z morza w czasie wy-  
dobywania ambrozji.  
*Kaunteya*, syn Kunti wogóle.  
*Kaurava*, potomek Kuru.  
*Kausika*, tj. Visvamitra.  
*Keśava*, przezwisko Krszny.  
*Khandava*, nazwa lasu.  
*Khroda*, bogini natury zwierzęcej.  
*Kinnari*, rodzaj nimfy.  
*Kirata*, góral.  
*Kirita*, trąba Arżuny.  
*Kirmira*, rakszas, brat Baki.  
*kokila*, imię ptaka.  
*Krpa*, mistrz Bharatydów w sztuce wojennej.  
*Krszna*, król Yadawy, syn Vasudevy, brat Kunti, woźnica  
Arżuny, bóg najwyższy, wcielony Wisznu, zbawiciel,  
wykładacz Yogi i Sankhyi.  
*Krsznâ*, zwana Draupadi, małżonka pięciu braci Pandava.  
*Krttika*, matka boga wojny Skandy.  
*kszetra*, pole, ciało, materya.  
*Kszetradźna*, znawca pola, dusza, duch; przezwisko Krszny.  
*Kubera*, bóg złota i dostatku.  
*Kumara*, bóg wojny.  
*Kunti (Pritha)*, córka Śury, matka Pandawy.

*Kuru*, synowie Dhrtarasztry w liczbie stu.  
*Kurukszetra*, pole bitwy między rodami Kuru a Pandu.  
*Kurupanczala*, plemię.  
*kuśza (kuśa)*, gatunek trawy używanej przy obrzędach.  
*Kusza (Kuśa)*, król, ojciec Visvamitry.  
*Lakszmi*, bogini piękności.  
*loka*, świat, życie świeckie.  
*Lokapala*, panowie świata, bogowie.  
*Lomaharszana*, ojciec Sautiego, opowiadacza MB.  
*Lomasa*, riszi, opowiadacz powieści w lesie Kamyaka.  
*Lopamudra*, małżonka Agastyi.  
*Madra*, imię narodu.  
*Madri*, druga żona Pandu, matka Nakuli i Sahađevy.  
*Magadha*, imię kraju i narodu.  
*Maghavan*, Potężny, Indra.  
*Mahabhisza*, potomek Ikszwaku.  
*Mahadeva*, tj. Siwa.  
*maharszi*, wielki riszi.  
*Mahasena*, tj. Skanda.  
*Mahendra*, tj. wielki Indra.  
*Maheśvara*, tj. Siwa.  
*Malava*, imię narodu.  
*Malavi*, żona Asvapati.  
*Malayala*, imię narodu.  
*Malini*, fałszywe imię Draupadi.  
*manas*, duch.  
*Manava*, ród ludzki.  
*Mandava*, imię góry świętej.  
*Mandapala*, asceta pustelnik.  
*Manmata*, bóg miłości.  
*mantra*, zaklęcie, formuła czarnoksiężka.  
*Manu*, s. Vivasvata, praojciec ludzi.  
*Manusza*, ludzie.  
*Manvantara*, okres bytu od jednego Manu do drugiego.  
*Mara*, mara, zmora, zły duch, szatan.  
*Marana*, Marzana, bogini śmierci.  
*Maricza*, rakszas.  
*Markandeya*, wieszczek, śpiewak Savitri i i.  
*Martikavata*, nazwa miasta.  
*maru*, pustynia.  
*Maruty*, bogi wiatrów.

*Matali*, woźnica Indry.  
*matsya*, ryba.  
*Maya*, demon architekt, budowniczy sali w Hastinapurze.  
*maya*, ułuda, nieustająca przemiana istot, magia, sztuka.  
*Menaka*, nimfa, matka Sakuntali.  
*Meru*, góra święta, Olimp.  
*Mitra*, imię Słońca, przyjazny.  
*mlecza*, plemię obce, barbarzyńcy.  
*moksza*, wyzwolenie.  
*mudgala*, imię narodu (mongoły?).  
*muni*, święty, prorok, rozmyślacz (*Sakhya-muni* Buddha).  
*Nahusza*, syn Ayu, pradziad Kuru.  
*Naimisza*, imię lasu.  
*Naiszada*, pochodzący z Niszady.  
*Nakula*, syn Madri i Aswinów.  
*nakszatra*, konstellacja.  
*Nal (Nala)*, król Niszady.  
*Nandana*, gaj święty w niebie Indry.  
*Nara*, wcielenie Krszny.  
*Narada*, posłaniec bogów.  
*Naraka*, dyabeł.  
*Narasimha*, człowiek-lew, awatar Wisznu.  
*Narayana*, (żywot ludzki albo chodzący po wodzie) —  
wcielenie Krszny.  
*nâstika*, niewierzący, ateusz.  
*Naubandhana*, Ararat legend indyjskich.  
*Nikumbha*, ojciec Sundy i Upasundy.  
*Nila*, król, stronnik Pandawy.  
*nirukta*, nauka o znaczeniu słów niezrozumiałych.  
*Niszada*, imię kraju.  
*Nivatavakacza*, demony.  
*nyagrodha*, figa.  
*Om*, sylaba święta braminów.  
*Panczala*, imię kraju.  
*Panczali*, drugie imię Draupadi.  
*Pandu*, syn Vyasy i Amsaliki.  
*Pandava*, synowie Pandu.  
*Parasara*, ojciec Vyasy.  
*Parasurama*, syn Dżamađagni; spótzawod. Ramy Dasaraty.  
*Parikszit*, wnuk Arđżuny, król Hastinapury po wyprawie  
ostatecznej Pandawy.



*Partha*, drugie imię Ardżuny.  
*parvan*, księga, część (łac. *par-s*).  
*Parvata*, towarzysz Narađy.  
*Parvati*, małżonka Siwy.  
*Pauloma*, potomkowie Pulomy.  
*Pingala*, imię bajadery.  
*Pitamaha*, wielki ojciec — Brahma.  
*pitri*, duchy ojców, dziady.  
*Puloma*, małżonka Bhr̥gu.  
*Pundra*, imię narodu.  
*Punyasloka*, drugie imię Nala.  
*purana*, stara legenda, podanie.  
*purohita*, pierwszy kapłan domowy.  
*Puru*, jeden z synów Yayati.  
*Pururava*, s. Ili, demon.  
*purusza*, człowiek, duch, dusza; pierwiastek psychiczny bytu; element męzki, energia.  
*Puszkara*, brat Nala.  
*Prabhasa*, pustelnia u brzegu rzeki Sarasvati.  
*Pracetasas*, jeden z przejawów Brahm̥y.  
*Pradyumna*, syn Krszny i Rukmini.  
*Pradźapati*, Pan Stworzenia tj. Brahma.  
*prakriti*, natura, materya, substancja.  
*Pramadvara*, imię nimfy.  
*Pramati*, syn Cz̥yavan̥y.  
*prana*, żywot, oddech.  
*pranayana*, system oddychania yoginów.  
*Pratipa*, asceta.  
*Pritha (Pr̥tha)*, tj. Kunti.  
*Prithu (Pr̥thu)*, syn Veny, pierwszy monarcha.  
*radźa*, król.  
*radźa-guhya*, najwyższa tajemnica.  
*radźarszi*, riszi z rodu królewskiego.  
*radźas*, namiętność, egoizm, życie świeckie.  
*radźasuya*, koronacja.  
*radźavidya*, najwyższa wiedza.  
*radźya*, królestwo.  
*Raghu*, praojciec Ramy.  
*Raghava*, tj. Rama.  
*Rahu*, demon w postaci głowy; powód zaćmień słońca i księżyca.

*Rantideva*, sławny ze szczodroblewości monarcha.  
*Ribhu (Rbhu)*, trzy duchy wynalazczości, zwane Ekata,  
Dvita, Trita.  
*Rigveda*, księga świętych pieśni.  
*riszi*, święty, wieszcz, prorok.  
*Riszaśringa*, syn Kasjapy, wielki riszi.  
*Rituparna*, król z rodu Ikszwaku, przyjaciel Pała.  
*Rohini*, bogini jutrzni porannej.  
*Rudra*, bóg wichru, imię Siwy.  
*Rudrani*, małżonka Siwy.  
*Rukmini*, tj. Śri.  
*Rura*, małżonek Pramađvary.  
*Ruru*, bramin zaklęty w postać węża.  
*sabha*, sala, izba.  
*Savitar*, twórca, imię Słońca.  
*Savitri*, twórczyni, małżonka Brahmy.  
*Savitri*, córka Asvapati.  
*Sahadeva*, syn Mađri i Aswinów.  
*Sahadeva*, syn Dżarasandhy.  
*Samantapanczaka*, miejsce święte, w sąsiedztwie Ku-  
rukszetry.  
*Samaveda*, część Vedy, zawierająca hymny zwane Sama.  
*sambhava*, rodowód.  
*samnyasin*, asceta.  
*samradź*, samowładca, cesarz.  
*samskara*, metempsychoza.  
*sânga*, cielesność.  
*sangraha*, spis.  
*Sankarszana*, brat Krszny.  
*Sankhya*, nauka rozumowa.  
*Sarasvati*, bogini wymowy.  
*Sarvabaksza*, tj. Agni.  
*Sarvadamana*, drugie imię Bharaty.  
*sat, ens*, istota, byt, bóstwo.  
*sattvam*, prawda, dobroć, mądrość.  
*satya*, prawda.  
*Satyavan*, małżonek Savitri.  
*Satyavati*, matka Vyâsy.  
*Saubha*, miasto latające.  
*Saunaka*, król, główny słuchacz MB.  
*Sauti*, syn Suty, opowiadacz MB.

*Sauvira*, naród, potomkowie Savitri.  
*siddha*, święty, chwalca bogów.  
*siddhi*, potęgi nadprzyrodzone (w liczbie ośmiu), zdobywane przez Yoge.  
*Sisupala*, król Czedi.  
*Sindhu*, rzeka Hindus, Inđ.  
*smrti*, tradycja zapisana.  
*Soma*, bóg księżyca.  
*soma*, roślina, której soku używano w obrzędach religijnych.  
*Subhadra*, małżonka Arđżuny.  
*Sunda*, demon, syn Nikumbhy.  
*Suparna*, król ptaków, Garuda.  
*Sura*, bóg — w przeciwieństwie do *asura*.  
*Surabhi*, bogini krów.  
*Suradevi*, tj. Lakszmi, bogini piękności.  
*Surya*, bóg słońca.  
*sûta*, woźnica, minister, śpiewak.  
*sutra*, księga.  
*Sthânu*, imię Siwy.  
*Svabhava*, natura; imię Siwy.  
*Svaha*, małżonka boga Agni.  
*Svayambhu*, Samobył tj. Brahma.  
*svayamvara*, samowybór męża.  
*svar*, niebo.  
*svarga*, raj.  
*Śaczi*, Potęga, małżonka Inđry.  
*Śaibya*, żona Dymatseny.  
*Śaivya*, wyznawca Siwy, Siwaita.  
*Śakra*, Potężny tj. Inđra.  
*Śakuni*, przyjaciel Kuruidów, wcielony Dvapara.  
*Śakuntala*, matka Bharaty.  
*Śalva*, imię narodu.  
*Śantanu*, małżonek Satyavati.  
*Śarmiszta*, żona Yayati.  
*Śesza*, tj. Ananta.  
*Śibi*, syn Usinary.  
*Śiwa*, bóg zniszczenia.  
*śloka*, dwuwiersz.  
*śravana*, pieśń pochwalna.  
*Śri*, bogini piękności.

*Śringin*, imię bramina.  
*Śrutarvan*, syn Drtarasztry.  
*śruti*, tradycya ze słuchu.  
*Śuka*, syn Vyaśy.  
*Śukra*, ojciec Devayani, zwany też Uśanas.  
*Śudra*, czwarta kasta w Indyach.  
*śveta*, biały.  
*Śvetadvipa*, Biała wyspa, raj.  
*śvetambara*, biało-szaty tj. bramin.  
*Takszaka*, król węzów.  
*Takszaśila*, imię krainy.  
*tamas*, ciemność, obojętność, bierność.  
*Tamra*, bogini natury martwej.  
*Tapas*, bóg ascezy.  
*tapas*, żar, asceza.  
*tirtha*, pustelnia.  
*Tilottama*, nimfa.  
*Trasadasyu*, s. Purukutsy.  
*Trita*, s. Gautamy.  
*Triśiras*, zwany też Viśvarûpa, demon.  
*Trnabindh*, jezioro na górze Meru.  
*Tumburu*, przywódca Gandharvów.  
*Turvasu*, s. Yayati, praojciec Yayanów.  
*Uczczaihsrava*, biały koń oceanowy.  
*Ugraśrava (Sauti)*, główny opowiadacz MB.  
*Ulupi*, córka króla węzowego, ż. Ardżuny.  
*Uma*, małżonka Siwy.  
*upanga*, oddział nauk pomocniczych przy studyum Wedy.  
*Upadźala*, imię rzeki.  
*upakhya*, opowieść.  
*upaniszad*, (posiedzenie) wykłady filozoficzne tajemne.  
*Upariczara*, król z linii Puru.  
*Upasunda*, brat Sundy.  
*Upendra*, młodszy Indra tj. Wisznu.  
*Urvasi*, nimfa, kochająca Ardżunę.  
*Uśanas*, ob. Śukra.  
*Usinara*, król Sibiów.  
*Utanka*, młody bramin, uczeń Wedy.  
*Uttamaudżus*, woźnica Yudhisziry.  
*Uttara*, córka Viraty.  
*Uttara-Kuru*, naród na północy Meru.

*Vadarasakrita*, imię rzeki świętej.  
*vadha*, zwađa, bitwa.  
*Vadźranabha*, dysk Krszny.  
*Vaidarbhi*, Wiđarbianka (Damayanti).  
*Vaisampayana*, uczeñ Vyāsy, współopowiadacz MB.  
*vaiśya*, kasta trzecia, przemysłowo-rolna.  
*vaivahika*, posag, wesele.  
*Vaka*, p. Baka.  
*Valikhilya*, krasnoludki bramini.  
*Vamana*, karzeł, avatar Wisznu.  
*vamsa (vansa)*, ród, więź rodowa, genealogia.  
*vana*, las.  
*vanavasa*, pobyt w lesie.  
*Varaha*, dzik, avatar Wisznu.  
*Varanavata*, imię lasu.  
*varna*, barwa, kasta.  
*Varuna*, bóg nieba, wody.  
*Vasiszta*, wielki riszi, syn Brahmy.  
*Vasu (Vasava)*, wcielenia (8) materyalne Wisznu.  
*Vasuki*, imię węża.  
*Vatapi*, imię rakszasa; ob. Ilvala.  
*Vayu*, bóg wiatru.  
*Veda*, imię bramina.  
*Veda*, księgi święte.  
*Vedangi*, nauki z Weđami połączzone.  
*Vedanta*, dokończenie W., system filozoficzny.  
*Veda-Vyasa*, redaktor Weđy, autor MB.  
*vibhaga*, rozróżnienie.  
*Vibhiszana*, brat Ravany.  
*vibhuti*, doskonałość, przejaw.  
*Vicitravirya*, syn Śantanu i Satyvasi.  
*Vidarbha*, imię kraju.  
*Vidura*, brat Dhrtarasztry i Pandu.  
*Vikarna*, syn Dhrtarasztry.  
*Vikr(i)ta*, Kāma w postaci bramina.  
*Vinata*, matka Garuđy i Aruny.  
*Vindhya*, imię góry.  
*Virasena*, ojciec Nala.  
*Virastaka*, bóg wojny, (Skandā).  
*Virata*, król Matsyów.  
*Viśvakarma*, cieśla bozki.

*Viśvamitra*, wielki radźarszi.  
*Viśvarupa*, demon, z którego krwi powstał Vrtra (ob. Triśiras).  
*Viśvarupa*, Krszna.  
*Viśvasasu*, imię gandharvy.  
*Viśnu* (ob. Hari), bóg twórcy i zachowawcy.  
*Vivasvat*, syn słońca.  
*Vrkodara*, drugie imię Bhimy.  
*Vrszni*, imię narodu z plem. Yadava.  
*Vrtra*, smok zabity przez Indrę.  
*Vyasa*, autor MB.  
*Yadava*, imię narodu.  
*Yadu*, s. Yayati, i Devayani.  
*Yadźnavalkya*, mędrzec indyjski.  
*Yaksza*, rodzaj duchów życzliwych.  
*Yama*, bóg śmierci, s. Vivasvata.  
*Yamuna*, dopływ Gangi.  
*Yavakri*, s. Bharadvadźy.  
*γauvaradźa*, młody współregent króla.  
*Yavana*, Grecy.  
*Yayati*, syn Ayu.  
*γodźana*, miara długości, koło 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> mili.  
*Yogin*, pustelnik, wyznawca Yogi.  
*Yoga*, nauka jedności mistycznej.  
*γuddha*, walka.  
*Yudhamanju*, woźnica Yudhisztiry.  
*γuga*, okres czasu, 100.000 lat, albo 12.000 lat; oraz czwarta część dnia (mała γuga).  
*Yuyutsu*, jedyny z braci Kuru, który przeżył zagładę swego rodu.

---

---

## WAŻNIEJSZE OMYŁKI DRUKU.

	<i>zamiast</i>	<i>powinno być</i>
Str. 33 w. 14 oð góry	ciernista	clenista
“ 48 “ 16 oð ðołu	swoje	swe
“ 48 “ 4 oð ðołu	chleby	chleb-by
“ 61 “ 21 oð góry	Raažasuya	Raðžasuya
“ 75 “ 11 oð góry	podniósł	podniósł,
“ 77 “ 16 oð ðołu	niebiańskim	niebiańskim,
“ 81 “ Cap. XXXV wiersz 2 (20 oð ðołu str.)	<i>cały wykreślić!</i>	
“ 81 “ 2 oð ðołu	Damaynti	Damayanti
“ 87 “ 23 oð góry	Warunu	Waruna
“ 93 “ 18 oð góry	królewicza	królewica
“ 170 “ 19 oð ðołu	wąðót	wąðoł
“ 174 “ 7 oð góry	stopniowości	prostoty
“ 247 “ 15 oð ðołu	splata	splata
“ 263 “ 8 oð ðołu	Schraððha	Szraððha
“ 263 “ 3 oð ðołu	Ganohari	Gandhari
“ 266 “ 5 oð góry	wszelakie	wszelaki
“ 268 “ 5 oð góry	Ten był	Ten, co był
“ 274 “ 7 oð ðołu	Apaðharma	Apaððharma
“ 284 “ 12 oð ðołu	aeres	aeris
“ 284 “ 9 oð ðołu	żelażo	żelazo
“ 291 “ 18 oð ðołu	Sanaðžita	Senaðžita
“ 335 “ 6 oð ðołu	ðla innych	ðla siebie
“ 341 “ 2 oð góry	Mansala	Mausala
“ 341 “ 3 oð góry		to samo

*Uwaga.* W kilku miejscach wydrukowano Drtarasztra; powinno być Dhrtarasztra.